

LIT. A. PLUTTERA LWÓW.

KRONIKI MYŚLIWSKIE.



LIT. A. PLUTTERA LWÓW

Odbito jako rękopism w 100 exemplarzach.

KRONIKI MYŚLIWSKIE
TOWARZYSTWA LISOWICKIEGO

w ciągu lat

DWUDZIESTU CZTERECH

od jesieni 1871. do zimy 1895. włącznie.

LWÓW.
Nakładem Towarzystwa.
1895.

Z drukarni W. Manieckiego pod zarządem W. Hodaka.

PRZEDMOWA.

Oddając w ręce łaskawych uczestników łowów lisowickich niniejsze kroniki, musimy, na samym wstępie, z całym naciskiem zaznaczyć, że wydawnictwo to ***nie ma i mieć nie może najmniejszej pretensyi do jakiejkolwiekbądź wartości literackiej.*** *Wiemy, że krytyki, choćby najpobłażliwszej wytrzymać nie zdoła.*

Łaskawi uczestnicy — a liczba ich w ciągu lat dwudziestu i czterech była znaczną — zechcą sobie przypomnieć, w jaki sposób kroniki te spisywane były: oto sekretarz, każdego dnia, z zapisków robionych w lesie, natychmiast po polowaniu, częstokroć przeziębnięty i przemoczony, układał sprawozdanie dnia łowieckiego — w pośpiechu i wśród gwaru otaczających go towarzyszy. — A pośpiech był koniecznym, gdyż od przyjętego zwyczaju, aby kronika dzienna zaraz po obiedzie, przy czarnej kawie była odczytaną, w ciągu lat dwudziestu czterech, żaden sekretarz nigdy wyjątku nie zrobił.

Czyż w warunkach tych spisywane kroniki mogły być należycie wygładzone? Czy o pięknej formie lub zwrotach mógł kiedykolwiek sekretarz myśleć? — Liczne usterki, pewne zawikłania i chropowatości stylu, były koniecznem tych warunków następstwem.

Nie śmieliśmy, wydając niniejsze kroniki, dokonywać zmian i poprawek a nadto pragnęliśmy, publikując dosłownie sprawozdania, ze ścisłem zachowaniem stylu, języka i formy każdoczesnego sekretarza, utrzymać wiernie charakter i koloryt tych, na prędce kreślonych, myśliwskich obrazków, które, dla wielu z nas, pozostaną na zawsze miłem i serdecznem wspomnieniem.

Rewiry lisowicki, bolechowski i taniawski, dzierżawione przez Towarzystwo a położone u stóp Stryjskiego Beskidu, są obecnie własnością Skarbu Państwa i obejmują wraz z przyległymi pomniejszymi obszarami, które Towarzystwo dzierżawi, przestrzeń około 30.000 morgów.

Prawo polowania na obszarach tych wykonywali, przed rokiem 1871., rozmaici mniej lub więcej sumienni myśliwi.

To też gdy w r. 1871. Kazimierz hr. Wodzicki, współce z Leopoldem hr. Starzeńskim, Stanisławem hr. Stadnickim, Alfredem hr. Borkowskim i Wacławem Hudetzem polowanie to zadzierżawili, rewiry te przedstawiały przerażający obraz pustkowia i wyniszczenia: dzików było mało, niedźwiedź nieustannem strzelaniem wypłoszony unikał starannie tej części Podgórza — sarny, przez nieutrudzonych strzelaczy na podjazdach wybite, były rzadkością. W tych warunkach wziął Wodzicki to polowanie. Trzeba było tak głębokiego znawstwa łowiectwa, takiego ukochania przyrody i umiejętności zgłębienia jej tajemnic, jakie posiadał Wodzicki, aby ufając warunkom topograficznym i klimatycznym kniei, nie dać się odstraszyć niepowodzeniami lat pierwszych, wytrwać na stanowisku i — o ile to w ogóle w pół-dzikich kniejach było możliwem — podnieść stan zwierzyny łownej. Trzeba było jego taktu i konsekwencyi w działaniu, aby zorganizować Towarzystwo i stworzyć drużynę myśliwską karną a przytem wesołą i swobodną a zarazem wolną od swawoli i wybryków niełowieckich, towarzyszących nieraz tej szlachetnej łowieckiej rozrywce.

To też karność lisowicka weszła prawie w przysłowie. Towarzystwo lisowickie nazywano nieraz w żarcie, na wzór dawnych Zakonów rycerskich, „Zakonem myśliwskim“. To było ideałem łowieckim naszego założyciela a członkowie przejęci temi zasadami, starali się zawsze w myśl jego postępować i działać.

Że jednomyślności nie brakło a chęci były szczere, dowodem tego dwadzieścia i cztery lat spędzonych pod jednym sztandarem i z jednem hasłem: utrzymać zawsze wysoko sławę łowiectwa polskiego.

Z codziennych kronik, z tabelarycznych zestawień rocznych, sześcioletnich i z całego dwudziestoczterolecia, zechce się łaskawy czytelnik przekonać, że stan zwierzyny łownej stale się podnosi — jeżeli nie w tej mierze, jakby tego pragnąć można, to może przyczyna leży w zbyt wielkich, trudnych do nadzorowania obszarach i w bezpośredniem sąsiedztwie głębokich gór, skąd zachodzące rysie i wilki poważną konkurencyą nam czynią.

Czybyśmy jednak łatwo się zgodzili, aby tych niebezpiecznych sąsiadów nigdy nie było — wątpię.

Pomimo to, dzięki usilnym staraniom, łowiectwo ciągle się podnosi a groźni i straszliwi czworonożni sąsiedzi, przypłacają od czasu do czasu życiem przekraczanie naszych granic i stają się piękną ozdobą naszych rozkładów.

W uznaniu też skutecznych starań położonych około podniesienia łowiectwa, otrzymało Towarzystwo lisowickie na Wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894. najwyższe odznaczenie: dyplom honorowy Ministerstwa rolnictwa.

Obecnie uzyskaliśmy dzierżawę na dalszych lat dziewięć. Jak długo w tem gronie, w którem dziś jesteśmy, polować będziemy, nie nam to wiadomo, — nie w naszej to mocy,— nie w naszej to władzy. W każdym jednak razie Towarzysz lisowicki będzie mógł sobie zawsze powiedzieć, że sztandar swój wysoko nosił i że mu nigdy nie uchybił.

A przerzucając te kartki i czytając obrazki dawno minionej przeszłości i wspominając chwile uciech myśliwskich, odczutych pełnem zapału sercem, w pierwszej może jeszcze młodości — kto wie — może niejednemu i łza się w oku zakręci...

We Lwowie w maju 1895.

Wydawnictwo.

Myśl prowadzenia tych kronik podał Wacław Hudetz i pierwszą księgę następującym wstępem rozpoczął:

Meine Herren!

Nachdem wir uns Heute zum Erstenmale hier in Lisowice eingefunden haben, um das edle Waidwerk auszuüben — erlaube ich mir, als ältester Jäger der Forste Lisowice der hier einst geübter Sitte folgend — unserem Hohen Jagdherrn dem Grafen Kasimir Wodzicki in meinem und der hier versammelten Jagdgenossen Namen, aus meiner treuen Jägerbrust ein herzliches Willkommen zu zurufen.

Indem ich weiter, bei dieser Gelegenheit in meinem und Ihren Namen, meine Herren, unseren hohen Jagdherrn die Erfüllung aller seiner Wünsche und Befehle hiemit feierlichst zusage — will ich Sie erinnern, dass Mickiewicz w Panu Tadeuszu nam twierdzi, że rygor myśliwski jest koniecznym przy łowach i mówi:

«Czy kto prostym chłopem, czy paniczem,
«Jeżeli z miejsca zejdzie, dostanie w grzbiet smyczem».—

glaube ich weiter, dass wir uns auch unseren Hohen Jagdherrn den Grafen Wodzicki als den ersten jagdgerechten Waidmann im ganzen Lande, zum Vorbild nehmen sollen, weil wir Hochdenselben somit am besten ehren werden.

Möge demnach Diana Ihr Fühlhorn und der Allmächtige den Hohen Jagdherrn die beste Gesundheit spenden,

damit wir unzählige Jahre unter Hochseiner Führung die edle Waidmannskunst nicht nur in den Lisowicer Forsten, aber Überall, wo uns Hochdessen Jagdhorn ruft, ausüben können.

Darum, meine Herren, rufe ich Sie auf, die Becher zu füllen und auf das Wohl unseres unvergleichlichen Jagdherrn zu leeren:

GRAF KASIMIR WODZICKI LEBE HOCH!!!

Nicht unterlassen kann ich noch beizufügen, dass einst Lisowice unter Fürsten Schwarzenberg, Weiland Grafen Schlik nicht nur im Lande, aber weit über die Gränze hinaus bei allen Jägern sich des besten Rufes erfreute, in der letzten Zeit ging aber der gute Ruf nicht nur verloren, aber auch die ausübenden Jagdherren zogen sich in weitem Umkreise den grössten Unwillen und sogar Hass zu.

Dem Grafen Wodzicki, unserem Hohen Jagdherrn, dem Waidmann von bewährten Korn und Schrott, ist es jetzt vorbehalten das alte Renommé von Lisowice wieder herzustellen — was Hochdemselben nicht nur gelingen, aber Graf Wodzicki wird es noch zu grösseren Ehren bringen.

Dessen sind wir Alle gewiss.

Damit eben den Hohen Jagdherrn und seinen Jagdgenossen, die Vorkommenheiten auf den abgehaltenen Jagden in den Lisowicer Forsten nicht verloren gehen und auch Jedermann der Beweis geliefert werden könne, dass auch ein vaterländischer Waidmann es versteht, dass edle und hohe Waidwerk nach alter Väter Sitte und Gebrauch zu handhaben und, dass es eben nicht nöthig ist, dass fremde Eindringlinge in unseren vaterländischen Forsten ihre Jagdlust kühlen und noch dazu zu ihren Nutzen ausbeuten — habe ich mir erlaubt dieses Buch anzulegen, in welchem vorerst die von Hohen Jagdherrn für die Jagdgesellschaft

verfassten Statuten aufgezeichnet und stets die abgehaltenen Jagden und deren Resultate eingetragen werden.

Somit übergebe ich dieses Buch in die Hände des Hohen Jagdherrn und rufe Hochdemselben ein

Waidmanns Heil zu!!!

UCZESTNICY
myśliwstwa Lisowickiego
W ROKU 1871.

Prezes: *Kazimierz Hr. Wodzicki*

Wiceprezes: *Wacław Hudetz*

Towarzysze:

Leopold Hr. Starzeński
Stanisław Hr. Stadnicki
Zdzisław Hr. Dembiński
Julian Jełowicki
Antoni Hr. Dembiński
Władysław Mniszek
Alfred hr. Borkowski

Goście:

Wincenty Farcas
Józef Hr. Krasiński
Jan Cieńciewicz
Juliusz Niewiadomski
Józef Brunicki, gość
Karol Hr. Dzieduszycki
Marcin Grabowski, zarządca
Wojciech Elsner, leśniczy
Floryan Korycki, zarządca
Kornel Leo, leśniczy

Pierwszy dzień polowania 27. listopada 1871. w Zamczyskach, tak nazwanej Jedlinie.

Wzięto 7 miotów.

I. miot t. z. Zamczyska małe, było dzików trzy. Pierwszy wyszedł na p. Cieńciewicza, stanął na 10 kroków, p. Cieńciewicz strzelił do niego kulą i ranił, dzika jednak pomimo pogoni do domu nie przywieziono. P. Zdzisław Dembiński zabił zająca. Drugi pojedynek wyszedł na wiceprezesa Hudetza. Po strzale tegoż, utknął i farbując uszedł.

II. miot. Strzału nie było. Dzik uderzył na pogonkę.

III. miot. Prezes Wodzicki zabił lisa, rogacz wyszedł na p. Krasińskiego i uszedł bez strzału. P. Jełowicki i Kowalski spotkali się z lisem, lecz bez skutku. Dwa zające służba zabiła.

IV. miot. Nie było nic.

V. miot. Od gościńca rządowego do ciemnej linii. Były cztery sarny. Prezes Wodzicki zabił lisa, służba dwa zające.

VI. miot. Na drogę Mensdorfa. Prezes zabił rogacza, cztery sarny poszły na Grabników.

VII. miot od Zamczyska do drogi Mensdorfa. Prezes i p. Niewiadomski chybili do zająca. St. Stadnicki na znaczną odległość zabił zająca.

Ubito 1 rogacza, 2 lisy i 6 zajęcy. Strzałów padło 17.

Jako sekretarz *Wład. Mniszek* w. r.

Drugi dzień polowania 28. listopada 1871. w rewirze Piła.

I. miot od przerębu Rogacza na Wilczy miot. Polowano na otropionego odyńca, do którego prezes Wodzicki chybił, a potem strzelali p. Stadnicki i p. Dębiński młodszy. Odynie lekko farbował po 6 strzałach i poszedł.
II. miot Malinowy na główną drogę. Padły dwa zające.
III. miot od przerębu Serboniego na drogę Zaderewacką Padły trzy strzały. P. Zdzisław Dębiński zabił kozła, p. nadłowczy chybił do kozła, p. Jełowicki zabił sarnę i zapłacił 10 zł. w. a.
IV. miot od przerębu Lisiego na główną drogę Zaderewacką. Padły dwa strzały. Wiceprezes Hudetz i p. Krasiński zabili po koźle.
V. miot od przerębu Serboniego na przerąb Sowy. Wiceprezes zabił zająca.
VI. miot od granicy Dołhy do przerębu Sowy. Było 8 strzałów. P. Antoni Dębiński zabił kozła i lisa, p. Mniszek lisa, p. Starzeński dwiema kulami zająca.
VII. miot od przerębn Malinowego na przerąb Rogacza. Dwoma strzałami (kulami) zabił p. Starzeński kozła.

Ogółem padło 5 kozłów, 1 sarna, 2 lisy i 4 zające na 24 strzały.

Jako sekretarz *W. Mniszek* w. r.

Trzeci dzień polowania 29. listopada 1871. w rewirze Piła.

I. miot od Dołhy na Szwajcaryą. Strzału nie było.
II. miot od Szwajcaryi ku Zaderewaczowi. Były 4 strzały. P. Zdzisław Dębiński postrzelił rogacza i — psa.
III. miot od drogi Zaderewackiej na przerąb Rycerski. Były trzy strzały. Rogacza postrzelonego przez p. Zdzisława Dębińskiego dobił strzelec. P. Grabowski

i p. wiceprezes Hudetz chybili do rogacza. Były dwa dziki, te uszły bez strzału.

IV. m i o t od granicy Bereżnicy na przerąb Rycerski. Były trzy strzały. Prezes Wodzicki i strzelec postrzelili rogacza.

V. m i o t od Bereżnicy na przerąb Lisi. Były dwa strzały. Strzelec p Jełowickiego zabił rogacza a p. Krasiński sowę uralską.

VI. m i o t, zrąb od trzech kopców na drogę Artura. Jeden strzał chybiony przez p. Borkowskiego do rogarza.

VII. m i o t d z i c z y na drogę Zaderewacką. Nie było strzału. We wszystkich miotach były sarny.

O g ó ł e m z a b i t o 2 rogacze na 13 strzałów, chybiono do 5 rogaczy.

Jako sekretarz *W. Mniszek* w. r.

Czwarty dzień polowania 30. listopada 1871. w rewirze Piła.

Przybył gość pułkownik Farcas.

I. m i o t Dzicze pole od granicy na przerąb Feralny. Pułkownik Farcas zabił rogacza kulą.

II. m i o t od granicy na przerąb Racheli. P. Krasiński zabił rogacza; padły 2 zające.

III. m i o t od przerębu Racheli do drogi Zaderewackiej. Nie było strzału.

IV. m i o t od tej drogi do przerębu Donnersberga. Chybiony rogacz przez p. Jełowickiego.

V. m i o t od tej drogi do przerębu Benedeka. P. wiceprezes Hudetz zabił dużego rogacza z rogami.

VI. m i o t od przerębu Benedeka do przerębu Thuna. Gość Gorecki postrzelił rogacza, którego wiceprezes dobił.

VII. m i o t do tego samego przerębu. Padł rogacz od strzału p. Antoniego Dembińskiego.

Ogółem padło 20 strzałów.

Zabito 5 rogaczy i 2 zające.

Jako sekretarz *W. Mniszek* w. r.

Piąty dzień polowania 1. grudnia 1871.

Polowano w I. i II. miocie w krzakach Niniowskich od granicy Łukawickiej. Chybiono do dwóch zajęcy.

W trzecim miocie od pastwiska Niniowskiego na linią anatomiczną było 18 strzałów. Zabito lisa i 4 zające.

Czwarty miot od pastwiska Niniowskiego na linią Pepity. Zabito zająca.

Piąty miot od linii Pepity do linii Pappenheima. Padł jeden strzał.

Szósty miot Grabniki na linią Młódki. P. Stadnicki zabił rogacza; zabito lisa i dwa zające.

Siódmy: oba mioty Zamczyska. Strzału nie było.

Ogółem padło 34 strzałów, na to zginęło: 1 rogacz, 2 lisy i 7 zajęcy.

Odjechali: p. Krasiński i p. Niewiadomski.

Jako sekretarz *Mniszek* w. r.

Szòsty dzień polowania 2 grudnia 1871.

Przy bardzo brzydkiem powietrzu, deszcz z śniegiem, przy ogromnym wietrze zachodnim, wzięto tylko 5 miotów, gdyż towarzystwo dla tej szargi później wyjechało z domu, a potem wywiązała się ogromna śnieżnica.

I. miot od rządowego gościńca i granicy Morszyńskiej do drogi Świętalskiego. P. Józef Brunicki zabił jednym strzałem kozę, zapłaciwszy 10 zł., nadto zabito rogacza i zająca.

II. miot od Morszyńskiej granicy do głównej drogi. Pułkownik Farcas zabił lisa kulą, drugi postrzelony.

III. miot od miotu malinowego do linii Rogacza. Strzelano do jarząbka.

IV. miot od linii Rogacza do linii Krótkiej. Padł zając.

V. miot od św. Jana do drogi Świętalskiego. Pułkownik Farcas zabił kulą rogacza, p. Cieńciewicz kozę i jednego zająca.

Ogółem było 15 strzałów. Zastrzelono 2 rogaczy, 2 sarny, 1 lisa i 3 zające.

Nieobecny p. Krasiński; przybył gość p. Brunicki.

Jako sekretarz *Mniszek* w. r.

Siódmy dzień polowania 4. grudnia 1871

Przy pięknej pogodzie i ponowie, przy 7° zimna, polowano na Pile. Otropiono samurę i 7 warchlaków. Ponieważ zaś weszło do miotu Serboniego 4 wilki, a nie było pewności, czy zostały w miocie, uproszono wiceprezesa, aby konno miot objechał dla stwierdzenia, czy tu obległy. Wilki idąc trop w trop oszukały wiceprezesa Hudetza i tenże mniemał, że dwa zostały a dwa wyszły. Zachodząc na zastęp, przekonano się, że wszystkie cztery z miotu wyszły. Ściągnięto myśliwych i nagonkę i przystąpiono do

II. miotu, gdzie było otropionych 7 warchlaków i samura. Goniono na linię Sowy, wszakże dziki na strzelców nie wyszły. Zarządzono obławę, pędząc ten sam miot na granicę Dołżańską i puszczono psy w tropy. Naganiacze już dochodzili, gdy 5 warchlaków i maciora wypadły między p. Zdzisława Dębmińskiego i prezesa Wodzickiego. Prezes strzelił do maciory kulą, do warchlaka śrótem; obydwa zostały postrzelone. P. Z. Dębmiński strzelił kulami do maciory i warchlaka; wziął drugą strzelbę do ręki i w tej chwili wypadły mu pod nogi dwa warchlaki, do których kulami chybił. Gdy prezes poszedł za farbą z p. leśniczym i p. Dębmińskim,, zarządził wiceprezes miot od linii Książęcej na drogę Schlika. Padło 5 strzałów. Prezes postrzelił rogacza, p. Dębmiński zabił rogacza, nadto chybiono do rogacza i zająca.

III. miot od małej budy i granicy Morszyńskiej do głównej drogi. Padło 8 strzałów. Strzelec prezesa chybił do wilka. Do maciory, postrzelonej przez prezesa, która z tymi warchlakami do tego miota weszła, strzelał p. Starzeński i p. Borkowski P. Alfred Borkowski zabił warchlaka śrótem na miejscu, a Korycki, chybił do dwóch warchlaków. Puszczone psy za farbującą samurą, naszczekały w bliskości i pokazało się, że maciora leżała nieżywa, szarpana przez psy, z kulą Starzeńskiego.

Ogółem padło 19 strzałów. Ubito 1 macioręę, 1 warchlaka i 1 rogacza.

Jak przez tamtych 6 dni był nieustannie deszcz, mgła i błoto, tak dzień dzisiejszy pierwszy był cichy i pogodny.

Jako sekretarz *Mniszek* w. r.

Ósmy dzień polowania 5. grudnia 1871. w rewirze Taniawa, oddział Horb.

Mróz 9° R.

I. miot ku granicy Siemiginowa. Miał tu być dzik otropiony. Stanęliśmy. Nagonka fałszywie poszła, jednakowoż dzika nie było w miocie. Kameralny leśniczy Zarzycki, zarządzał polowaniem.

II. miot od krzaków do linii Bogdanki. Na 9 strzałów zginęło: rogacz, zabity kulą przez p. Starzeńskiego; lis, przez p. Stadnickiego, i lis z pół-kitą, przez p. Z. Dembińskiego.

III. miot od tej samej linii do przerębu Aleksego. Padło 5 strzałów a 2 zające.

IV. miot od Pöckersdorfu do linii Waldyny. Strzału nie było, widziano kilka sarn. Puścił się gęsty śnieg i polowanie się skończyło.

Strzałów było 15. Zginęło: 1 rogacz, 2 lisy i 2 zające.

Mniszek w. r.

Dziewiąty dzień polowania 6. grudnia 1871. w rewirze Jedlina, w oddziele Zamczyska.

Gdy w dniu 5 grudnia otropiono dzika w Zamczyskach i w zrębie świerkowym od gościńca a bezprzestanna śnieżnica wnioskować dozwalała, że zwierz nie ruszał z miejsca, uchwalono pojechać w zadymkę śnieżną na dolne Zamczyska, stając na drodze Zamczysk.

I. W miocie wyżej wspomnianym p. Starzeński dwiema kulami powalił 3-letniego odyńca na miejscu. Lis został postrzelony, jarząbek chybiony.

II. m i o t Grabniki od granicy Żulińskiej do przerębu Młodki. Ubito dwa zające; były także sarny.

III. m i o t od tej samej linii do linii Salisa. Padł 1 zając.

IV. m i o t od gościńca rządowego w świerkowym zrębie, zwanym Jedlina. Pędzono na parów i na główną linię do cesarskiego miotu. Dzik pokazawszy się dwom myśliwym, grzbietem parowu wymknął się między myśliwymi. Mniemając, że dzik został w miocie, zarządzono obławę w przeciwną stronę Przekonano się wszakże, wysławszy strzelca z psami w trop, że dzik pierwej już umknął linią strzelców. Zmrok nie pozwolił dalszych łowów.

Nieobecny p. Antoni Dęmbiński; przybył gość p. Karol Dzieduszycki.

Padło 9 strzałów. Zabito odyńca i 3 zające.

Mniszek w. r.

Uchwalono dnia 7. grudnia 1871:

Niedźwiedź	przedstawia	wartość	20	złr.	w.	a.
Ryś	„	„	20	„	„	„
Wilk	„	„	8	„	„	„
Warchlak	„	„	4	„	„	„
Samura i odyniec	„	„	10	„	„	„

Rogacz	przedstawia	wartość	4 złr. w. a.
Lis	„	„	3 „ „ „
Zając	„	„	50 cnt. „ „
Jarząbek	„	„	1 złr. „ „
Cietrzew	„	„	2 „ „ „
Kuna	„	„	5 „ „ „

Żbik zabity nie ma ceny. Czy zabity przez towarzysza, czy przez strzelca jest własnością pana.

Do kupna zwierzyny, podług cen wyżej wymienionych, mają prawo tylko towarzysze.

Cena ku wiośnie może być zmienioną podług uchwały towarzyszy.

Pieniądze uzyskane ze sprzedaży zwierzyny, podług cen powyżej uchwalonych, wpływają do kasy Towarzystwa, jako fundusz na potrzeby Towarzystwa.

Do skóry z niedźwiedzia i innej zwierzyny ma pierwszeństwo ten, kto zwierza zabił.

W jesieni płaci każdy za zabitą kozę 10 złr., na wiosnę 20 złr. w a.

Kto przekracza punkta statutu płaci 2 złr. w. a.

Kto strzela do zwierzyny innej, jak przez przewodniczącego przeznaczonej, płaci 5 złr.

Każdy z towarzyszy również i goście płacą za chybny strzał 10 centów.

Uchwalono byłemu leśniczemu, Serboniemu, ofiarować za najęcie polowania gminnego dla Towarzystwa 25 złr.

K. Wodzicki w. r.

Dziesiąty dzień polowania 7. grudnia 1871. w rewirze Bolechowskim, w oddziele Purkarety.

I. miot prawa strona Purkaretów do głównej drogi Taniawy. Nie było strzału. Widziano dwie sarny.

II. miot do przerębu Hudetza. Było trzy strzały; padło

dwa zające i jeden jarząbek, przez towarzysza W. Mniszka w lot zabity grubym śrótem.

III miot Purkarety do średniej linii. Starzeński zabił zająca kulą.

IV. miot Batki, strasznie długi, 5 kwandransów trwający. Były 2 strzały do jarząbków.

V. miot od Batki do Kiernicy (Scheiby). Było 5 strzałów do lisów; jeden zabity przez prezesa Wodzickiego.

Polowanie prowadzone przez leśniczego Elsnera.

Ubył towarzysz Zdzisław Dembiński.

Było strzałów 13. Zginęło: 1 lis, 1 jarząbek i 3 zające.

Jako sekretarz *Mniszek* w. r.

Jedenasty dzień polowania 9. grudnia 1871. w rewirze Bolechów, w oddziele tak zwanym przez Niemców Parade-Jagd.

I. miot od garbarni do łąki Rogacza. Padło 2 zające.

II. miot górny od linii Kominkowej do linii Zrębu. Pułkownik Farcas chybił do rogacza; zginęły 2 zające.

III. miot od kopalni nafty do przerębu Strzelca. Towarzysz Starzeński i leśniczy Elsner postrzelili rogacza. Padł jeden zając.

VI. miot od krzaków do przerębu Slawika. Padł rogacz, postrzelony przez wiceprezesa Hudetza, dobity przez p. Niewiadomskiego. Zabita koza przez Stadnickiego, który zapłacił 10 złr. w. a.

V. miot w rewirze Lisowickim, w oddziele Świerczyna, od gościńca rządowego do linii cesarskiej. Zginął lis i zając; były i sarny.

VI. miot od linii średniej do tej samej. Rogacz postrzelony przez prezesa Wodzickiego i jeden zając.

VII. miot Skrajny, od gościńca do ciemnej linii. Dwa strzały bez rezultatu.

Padło 36 strzałów. Zginęło: 2 sarny, 1 lis i 8 zajęcy

Jako sekretarz *Mniszek* w. r.

Polowano 11 dni.

Zabito: 3 dziki,
19 rogaczów,
11 lisów,
38 zajęcy,
1 jarząbka,
4 kozy,
1 sowę

Razem 77 sztuk.

Ogółem było 215 strzałów.

Dla braku zwierzyny przed czasem naznaczonym rozjechało się Towarzystwo, pomimo śnieżnej stopy, jaka była w lesie.

Jako sekretarz *Mniszek* w. r.

Potwierdza przewodniczący

K. Wodzicki w. r.

Rok 1871—1872	W dniach	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Jarząbków	Sów	Sztuk
I. Leopold Starzeński	11	2	2			2			6
II. Hudetz Wacław	11		4			1			5
III. Wodzicki Kazim.	11		1		3	1			5
IV. Dembiński A.	11		3		1				4
V. Dembiński Z.	11		2		1	1			4
VI. gość Farcas	11		2		1				3
VII. gość Krasiński J.	11		2					1	3
VIII. Stadnicki St.	11		1	1	1				3
IX. Mniszek Wł.	11				1		1		2
X. gość Cieńciewicz J.	11			1		1			2
XI. Borkowski M.	11	1							1
XII. Jełowicki Jul.	11			1					1
XIII. gość Brunicki J.	3			1					1
Strzelcy			2		3	15			20
Nie wyszczególnione						17			17
Sztuk		3	19	4	11	38	1	1	77

Hej! dalej w pochód — Niemroda dzieci!
Już czas do pracy! Rzucajcie łoże,
Różana zorza od Wschodu świeci
A szron się rozległ w koło jak morze.
Wiater już przedarł nocnej mgły szatę —
W jej srebrnych ramach — jak gdyby w dymie,
Widne tam lasy w zwierza bogate —
Bór Lisowicki na wzgórzu drzémie.
Spieszmy go zbudzić pieśnią ogarów,
Najmilszą uchu strzelca muzyką,
I zawitajmy śród jego jarów,
Z naszą drużyną — krwi chciwą — dziką! —

Słyszysz? — Pobudkę trąbka zagrała!
I osiodłane już rżą rumaki.
W pochód gotowa drużyna cała —
Do lotu chętne krwi chciwe ptaki.
I już ogary skomlą i łają,
Ledwo na drążkach szczwacz je dotrzyma
Coś dobrą wróżbę zapowiadają,
Hej! na koń! — na koń! — bo czasu niema!

Patrz! jak wspaniały orszak się rozwija,
Że aż myśliwska raduje się dusza.
Widzisz, jak rumak tam rumaka mija;
To polska dziatwa na łowy wyrusza!

Bo my nie strzelcy — jakich dziś tak wiele —
Co to z niemiecka a z czeska potrosze,
Co to strzelają skowronki, chruściele,
Albo w zwierzyńcach bażancie kokosze.

Oj — nie! — Innego nam potrzeba zwierza!
My dziś ostatnia drużyna dobrana!
Ostatnia — jakby z ostępów Nieświeża,
Z Radziwiłłowskiej szkoły, lub Rejtana. —
Ujrzysz — to orszak w łowach doświadczony:
Pod każdym rumak się miota i pryska,
W ręce każdego sztuciec doświadczony —
Z boku kordelas wyostrzony błyska.

Naszych praojców-łowców zgasłe cienie
Z obłoków na nas dziś patrzą szczęśliwi,
Że w ślad ich kroczy młode pokolenie
I szepczą z dumą: «To polscy myśliwi!»

Młodzieży miejska! — wątła — zniewieściała!
Ciebie dym cygar kasynowych kryje.
O! — żal mi ciebie, żeś nie doświadczała,
Jak serce łowca — pośród lasów bije —
Porzućcie karty, szachy i bilary,
Młodzieńcy! — z starców bladością na twarzy,
A tam poznacie nowe życia czary,
O których knieja duszy strzelca gwarzy.
Poznacie — że to milej — śród pogoni
Matować dzika — niżli w szachach Króla,
I że daleko milej uchu dzwoni
Kula z ołowiu — niż bilaru kula;
Że pierś swobodniej oddecha śród jarów,
Niż śród najlepszej gry karcianej weny,
Że milsza piosnka dobranych ogarów,
Niż «Orfeusza» — i «Schoene Heleny». —

Dalej w pochód! — patrz! na prawo!
Jakiż zapust to prześliczny!
Tu się możem okryć sławą,
To myśliwski grunt klasyczny!
Tą ścieżeczką przemkniem skrycie...
Lecz... cóż tak parskają konie?
Wietrzą zwierza! — Ha!... widzicie —
Hyeroglify te na szronie!...
Nie hyeroglif to — Mosanie!

Oko strzelca wnet odczyta,
Skoro tylko spojrzy na nie:
To odyńca są kopyta!
To trop świeży! — Zagraj stary
Wietrzy — z drążka już się zrywa! —
«Chłopcze! — puścisz stąd ogary!»
Wnet mu piosnkę się zaśpiewa!
My od Kopców zajedziemy,
Gdzie parowy się krzyżują.
Od granicy tam staniemy —
A trzej skrzydła niech pilnują.
Dalej! — dalej! — koniu mój!
Tam nas czeka krwawy bój! —

Słyszysz? Zagraj się odzywa!
Już naszczekał u barłogu. —
Dzik się tego nie spodziewa,
Że go ktoś powita w progu.
Już głos drugi!... trzeci... czwarty...
Kwintet... sextet... ba... chór cały!...
Te ogary rwą jak czarty!
Już z barłogu go wygnały.
Jakaż cudna to muzyka!
Czyżby Mozart taką stworzył?
Złóż tu strzelca nieboszczyka,
A z pewnością wnetby ożył...
Jak uroczo tam śpiewają!
Dzik się wyrwał — więc: «crescendo»,
To znów: «piano», gdy trzymają.
I już tuj — tuj — przy nas będą.
Jak bolesne słychać jęki!—
Pies na dzika skonał zębie!...
Zeskocz z konia! — broń do ręki!
I jak posąg stój przy dębie!...
Jakiż łomot słychać w borze,
W tym gąszczaku — tuż na przedzie!
Jak się krzaki gną w pokorze!
To król lasów tędy jedzie!
Widzisz? — jego łeb olbrzymi
Z tą koroną ze szczeciny,

Jak samowar nozdrze dymi,
Piany kłębek wypluł siny...
O! — Patronie mój — Nemrodzie!
Za tę chwilę wielbię ciebie —
Ty — po ziemskim mym pochodzie
Wiele takich daj mi w Niebie!

Strzelcze! zimno!... broń pod oko!
Teraz dzik na połeć rusza.
Mierz w komorę — nie wysoko..
Bo w komorze mieszka dusza. —
Kulo moja — leć co siły!
Nabój prysnął i wiatr wionął —
Dzik się zachwiał jak napity
I w gąszczaku znów zatonął.
A psów lament w bliżu taki,
Że się zdają chodzić knieje.
Więc za tropem! dalej w krzaki!
Tam się coś strasznego dzieje! —
Tropy w szronie wyciśnięte,
Krwawe strugi opasały —
Krzewów listki — mrozem ścięte,
Jak w purpurę się ubrały.
Dalej nieco — u stóp drzewa
Psiarnia szarpie coś z zapałem
I tryumfu hymny śpiewa
Nad drgającem Króla ciałem.
Jeszcze kłami drzew konary
Rąbie — miota w różne strony, —
Bo z wściekłością Zagraj stary
Szczeć wydziera mu z korony.
Więc kordelas ostry błysnął...
Dzik na martwem legł posłaniu —
Kłami klasnął — nozdrzem świsnął,
Młodą brzózkę ściął w skonaniu!...
I drużyna nasza cała
Przyszła — trąbki w chór zagrały —
Psiarnia wyciem zaśpiewała
I to Króla pogrzeb cały! — — —

L. Starzeński.

I. Polowanie jesienne w r. 1872.

Z licznego grona towarzyszy, stawił się jeden Leopold Starzeński, z zaproszonym przez siebie gościem, Janem Aleksandrem Fredrą. — Prezes Wodzicki nie przybył, oznajmiwszy poprzednio wszystkim towarzyszom, iż dowództwo polowania przenosi na wiceprezesa Hudetza, który ustnie swą bytność zapowiedział kilku towarzyszom, tylko niestety!... nie p. Grabowskiemu..., dla którego przyjazd towarzysza i gościa stał się wielkę niespodzianką. — Pożałowania godnym był też nocleg bez lichtarzy, miednic, karafek, szklanek, oraz niezbędnych naczyń, zupełnie przeciwny cel mających a starannie zamkniętych, w Brodkach kluczem znajdującym się u wiceprezesa. — Pomimo tego, dzięki gorliwości i gościnności p. Grabowskiego, napojeni i nakarmieni, z bijącem sercem myśliwi do rana, 2. października, godziny 9-tej oczekiwali solennie zapowiedzianego przyjazdu swego wodza. — Gdy się tenże jednak na horyzoncie nie okazał, z żalem w duszy i łzą w oku siedli na fury i w czterech pojechali na Bolechowskie krzaki.

Pierwszy dzień polowania 2. października 1872.

Miotów wzięto 22. Słonek było jeszcze niewiele, trzymały się przeważnie w parowach, śród gęstych zarośli od

strony południowej, — na rzadyczach i moklakach prawie zupełnie ich nie było.

Ubito słonek 10 i kwiczoła, z których Aleksander Fredro 7, Leopold Starzeński 2 słonki, jego strzelec 1 słonkę. Ruszono zajęcy kilka, dwa cietrzewie, które wszakże na strzał nie przyszły, i 3 sarny. Strzałów padło 16.

W nieobecności prezesa, wiceprezesa, sekretarza i wszystkich towarzyszy —

w zastępstwie sekretarza *Leopold Starzeński* w. r., towarzysz.

Drugi dzień polowania dnia 3. października 1872.

Przybył gość p. Cieńciewicz. Polowano na Niniowskich krzakach przy najpiękniejszej pogodzie. Słonek było bardzo mało i to wyłącznie prawie na południowych pochyłościach; za to w kilku miotach ruszono cietrzewie, z których jeden tylko na strzał wyleciał.

Miotów wzięto 19, strzałów padło 22 i ubito słonek 4 i jastrzębia. Z tych ubił Fredro 1 słonkę i jastrzębia, Starzeński 2 słonki, p. Grabowski 1 słonkę.

Trzeci dzień polowania dnia 4. października 1872.

Stała pogoda przy wschodnim wietrze. Wyruszono na Bolechowskie krzaki, gdzie słonek było bardzo mało. Padło strzałów 23; na to ubito słonek 3, z których Fredro 2 na coup double, p. Cieńciewicz 1. Miotów było 22.

Czwarty dzień polowania dnia 5. października 1872.

Przybył towarzysz Julian Jełowicki i o godzinie 7. z rana udali się myśliwi do Taniawy, gdzie się miał niedźwiedź pojawić. Na miejscu straż leśna doniosła, iż niedźwiedź wyszedł z rewiru. Postanowiono więc polować znowu

na słonki. Wzięto, przy ciągle sprzyjającej pogodzie, 21 miotów na krzakach Taniawskich i nad Górnym Niniowem. Widać, iż w ciągu nocy świeży ciąg słonek przybył, aibowiem więwej ich daleko spędzono, niż dni poprzednich.

Strzałów padło 35, na to ubito słonek 5, z tych Fredro 3, p. Grabowski 1, strzelec Fredry 1.

Całe grono myśliwskie dziś wieczór opuszcza Lisowice.

Ogółem padło strzałów 99, na to ubito słonek 22.

W zastępstwie sekretarza *Leopold Starzeński* w. r.



II. Polowanie jesienne w r. 1872.

Na dzień 24. listopada 1872. zawezwane przez prezesa Wodzickiego grono myśliwych, zebrało się w komplecie, z wyjątkiem Alfreda Borkowskiego, który od niedawna zamieszkały w Dreźnie, na tegoroczne jesienne polowanie przybyć nie mógł, wszelakoż nie przestaje być towarzyszem Lisowickiego myśliwskiego grona. Przerzedzone nasze szeregi przez wystąpienie towarzyszy Zdzisława Dębińskiego i Juliana Jełowickiego, zapełnione zostały na nowo wstąpieniem towarzysza Józefa Miączyńskiego. Na tegoroczne łowy stawili się więc, gotowi do myśliwskich zapasów, towarzysze: prezes Wodzicki, wiceprezes Hudetz, Antoni Dębiński, Władysław Mniszek, Stanisław Stadnicki, Józef Miączyński, Edward Simon i Leopold Starzeński a jako zaproszeni goście przybyli pp. pułkownik Farcas, Antoni Mniszek, Stanisław Garapich. Urząd sekretarza, z rozkazu prezesa i towarzyszy, objął na ten rok Leopold Starzeński.

K. Wodzicki, prezes, w. r.
W. Hudetz, wiceprezes, w. r.
Antoni Zyg. Mniszek, jako gość, w. r.
Wincenty Farcas, jako gość, w. r.
Stanisław Garapich, jako gość, w. r.
Kazimierz Krasiński, jako gość, w. r.
Edward Simon, towarzysz w. r.
Józef Miączyński, towarzysz, w. r.
Stan. Stadnicki, towarzysz, w. r.
Władysław Mniszek, towarzysz, w. r.
Antoni Dębiński, towarzysz, w. r.

Pierwszy dzień polowania 25. listopada 1872.

Przy sprzyjającej pogodzie, ranek mroźny, od południa pochmurno, udało się myśliwskie grono do rewiru Piła.

Miot I. Od granicy Dołżańskiej do przerębu Sowy. Sarn widziano 5, nie przyszły jednak do strzału. Pułkownik chybił do lisa, Stadnicki i W. Mniszek do słonki.

Miot II. Od przerębu Sowy na przerąb Serboniego. Miączyński chybił do lisa, Wodzicki zabił zająca. Dwie sarny wyszły na skrzydło.

Miot III. Od przerębu Serboniego do gościńca Zaderewackiego. W. Mniszek chybił do rogacza, któremu obok stojący Hudetz zaprzecza wszelkiej oznaki męzkości.

Miot IV. Od granicy Bereżnickiej do przerębu Lisiego. Myśliwi mieli sposobność przypomnieć sobie wiersz nieśmiertelnego Biskupa Warmińskiego:

Poszli w las — i jak na licho,
Przez miot cały było cicho.

Miot V. Od głównej linii na linią Żydowską. Goniono młodniki. Cisza nie została przerwaną żadnym strzałem.

Miot VI. Od przerębu Wilczego na przerąb Rogacza. Stanisław Stadnicki strzelił do maciory, która silnie farbuje z miejsca. Pięciu towarzyszy pozostaje na tropie, reszta oczekuje daremnie czas długi ich powrotu, wreszcie przybywa, jako poseł, p. Grabowski, wzywając pomocy psa tropowca. Noc tymczasem zapadła, jednakowoż prezes Wodzicki posławszy psa na miejsce, rozkazał wziąść

Miot VII. Od przerębu Rogacza do Krzywej drogi. Puszczony pies natychmiast doszedł maciorę, leżącą o kroków kilkanaście już nieżywą. Strzelcy, stojący na skrzydle, widzieli sarny, które jednak płeć swoją śród nocnych cieni ukryły.

Zabito 1 dzika i zająca. Strzałów padło 7.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Uchwała. Dnia 25. listopada uchwalono, że nikomu z myśliwych ani na stanowisku, ani zachodząc na zastęp (i to od miejsca, na którem już pierwszy myśliwy postawionym został) nie wolno palić ani fajki, ani cygara.

K. Wodzicki w. r.

Drugi dzień polowania 26 listopada 1872.

Stała pogoda, dzień z południa prawie gorący. Polowano w Taniawie

Miot I. Czerteż górny na przerąb Schwarzenberga. Strzelec Jakób zabił lisa. W. Mniszek chybił do jarząbka; dwie sarny były w miocie.

Miot II. Od linii Krótkiej do Niedźwiedziego przesmyku. W. Mniszek zabił 2 jarząbki, Wodzicki chybił zająca a Stadnicki poszedł również w jego ślady. Po tym miocie, po długim i mozolnym pochodzie, przeszli myśliwi do

Miotu III. Łopaty. Zapewne jakaś przez komin na łopacie lecąca czarownica, tę łopatę na nasze utrapienie tam zgubiła. Pusto, cicho i głucho.

Miot IV. Od Bolechowskiej granicy do poprzecznej linii Holsteina. Skąd się wziął u tego księcia taki wstręt do myśliwskiego zawodu, że właśnie ten miot sobie upodobał? — Dwie sarny były, jednak i te wyszły na towarzysza Miączyńskiego, od ktorego pocisków jedynie tego rodzaju płeć piękna zawsze jest bespieczną.

Miot V. Od Bolechowskiej drogi do przerębu Guwernantki. Nad tym miotem, widać, iż od niejakiego czasu morowa dziewica krwawą chustką powiała. Żadnej żyjącej nie było istoty noszącej sierść lub szczecinę. Ta klęska nie dotknęła wszelakoż zwierzyny lotnej, albowiem był jarząbek, który wyleciał na A. Mniszka. Los go jednak ocalił, ażeby choć jeden w tym miocie pozostał świa-

dek, zaszłej ze zwierzyną katastrofy i takową potomności opowiedział.

Miot VI. Dolny Czerteż do przerębu Ruprechta. Padło strzałów 5. Wodzicki zabił zająca, Stadnicki drugiego, Starzeński trzeciego kulą.

Ogółem padło strzałów 12, na to lis, 2 jarząbki i 3 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Trzeci dzień polowania 27. listopada 1872.

Przybyli jako goście: Kazimierz Krasiński i ks. kanonik Berwid.

Dzień pogodny i ciepły, wiatr wschodni, polowano w Dąbrowie.

Dzięki gorliwości, zapobiegliwości, myśliwskiej wszechwiedzy i energii naszego wiceprezesa Hudetza, który na tem polowaniu buławę własnoręcznie i bez podziału dzierzyć raczył — dzień dzisiejszy do lepszych policzonym być może i udane łowy wyrywają z wdzięcznych piersi towarzyszy i gości pełny podziwu, okrzyk radośny: Niech żyje wiceprezes!

Miot I. Od Niniowskiej cerkwi do przerębu Thuna. Cieńciewicz zabił lisa, Antoni Mniszek jarząbka i Simon jarząbka, do którego Wł. Mniszek aneksyjne prawa sobie rości. Sekretarz chybił lisa. Sarny wyszły bokiem. Strzałów padło 8.

Miot II. Od Niniowa na przerąb Książęcy. Stadnicki zabił zająca, Garapich także zająca, strzelec Stadnickiego chybił do rogacza. Strzałów 4.

Miot III. Od przerębu Thuna do przerębu Uhlricha. Długi czas myśliwi myśleli, że biorą wczorajszy miot na Łopacie, rogacz jednak wyszedł na A. Mniszka i przerażony strzałem, uszedł zdrów do innego miotu.

Miot IV. Od Zamczysk na główną linią. Prawdziwa Łopata! Nie było strzału.

Miot V. Od przerębu Książęcego na przerąb Kozy. Padło 7 strzałów do jednego zająca. Powtórzyła się bajka o 7-miu Szwabach. Zając zginął.

Miot VI. O przerębu Kozy na przerąb Słonczy. Dembiński zabił lisa, pradziada całego lisiego pokolenia w Lisowicach, Wodzicki zająca. Strzałów padło 3.

Miot VII. Od przerębu Słonczego do drogi Andrunia. Wiceprezes Hudetz, siedzący na krześle, dwa razy strzelił do rogacza na kroków 8, mógł go więc tylko zastrzelić lub zupełnie chybić, po nim strzelił p. Cieńciewicz na kroków 150, zabić go więc nie mógł. Pogonka znalazła jednak w miocie zabitego rogacza. Czyje to dzieło — niech osądzą chyba bogowie Olimpu.

Miot VIII. Od Niniowskich krzaków na linią Pepity. Strzelec Stadnickiego chybił do rogacza, wiceprezes strzałem mistrzowskim, choć w niestosownej porze roku, zastrzelił słonkę. Padło 2 strzały.

Miot IX. Od pastwisk Niniowskich do linii anatomicznej. Pułkownik i Cieńciewicz strzelali do słonki, W. Mniszek zabił zająca.

Sarny były w każdym miocie.

Strzałów padło 31, na to zginął 1 rogacz, 2 lisy 5 zajęcy, 2 jarząbki, 1 słonka.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Uchwalono. Aby na przemian, dla szanowania sił towarzyszy, zaczynał myśliwy mający I-szy numer, a w następnym miocie ostatni i tak dalej na przemian.

K. Wodzicki w. r.

Uchwalono. Aby wszystkie tablice zużyte, na których napis „Schneusse“ był umieszczony, — „Przerąb“, zaś na miejsce „Trybu“ wyraz „Miot“ napisanym został.

Uchwalono uprosić pp. leśniczych, aby numera stanowisk odświeżyli lub też, gdzie takowych nie ma, świeżo umieścili.

K. Wodzicki w. r.

Czwarty dzień polowania 28. listopada 1872.

Rewir Bolechowski. Widać, że owa morowa dziewica, która krwawą chustką powiała nad zwierzyną rewiru Taniawskiego, w powrocie z Taniawy i Bolechowskie bory nawiedziła w postaci zwanej po staro-polsku: kłusownikiem, a po nowo-galicyjsku: raubschützem.

Miot I. Purkarety do przerębu Hudetza i

Miot II. Druga połowa tej kniei na ten sam przerąb. Największą ilustracyą tych dwóch miotów była jedynie tablica, nosząca nazwisko naszego wiceprezesa. Strzałów było 10, na to padło—nieco turzycy z zająca, do którego strzelał Simon. Reszta strzałów do jarząbków — wszystkie niefortunne. W pogonce miano widzieć dzika, którego, gdyby był wilkiem, śmielibyśmy nazwać „lupus in fabula“. Na widnokręgu myśliwych ukazała się jedna sarna, widocznie pustelnica, która szukając samotności, w tym rewirze ukryła się przed oczyma podobnych sobie istot.

Miot III. Purkaret na linią bez nazwy, która dziś miała być ochrzczoną. Jak ją nazwać? Czy pustynią? Czy świątynią dumania myśliwego? Najlepiej może nazwać ją „Nową Łopatą“. Jarząbek był jeden, bo nad ptactwem morowa dziewica chustką nie powiała.

Miot IV. Stawiszcze. Padło pięć strzałów. Garapich, Antoni Mniszek i Simon zabili każdy jarząbka.

Miot V. Stawiszcze na główną linią. Przez całe trwanie tego niesłychanie długiego miotu pp. Elsner, Stadnicki, Cienciewicz i Garapich mordowali owego, jedynego te

bory zamieszkującego lisa, który w chwili skonu po kropelce krwi na sumieniu każdego ze strzelających zostawił. Już go nie ma! Niech skóra jego lekką będzie temu, co ją będzie nosił. Ród ten szlachetny w tym rewirze przepadł dla potomności.

Miot VI. Na Dmytrową linią. Pusto, cicho i głucho. Na 7 numerów pogonka nie wyszła.

Miot VII. Od strzelnicy do nienazwanej linii. Padły 4 strzały. Pułkownik kulą chybił rogacza. Ant. Mniszek zabił jarząbka.

Strzałów 26, na to zginął lis i 4 jarząbki.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Uchwalono. Aby sekretarz przed obiadem sporządził protokół; wszakże między pojedyńczymi miotami zostawił miejsce wolne do spisywania uwag i sprostowań, do czego każdemu towarzyszowi przysłuża prawo.

K. Wodzicki.

Piąty dzień polowania 29. listopeda 1872.

Przybył gość Julian Jełowicki. Polowano na Zamczyskach. Stare te Zamczyska, niegdyś siedziba karmazynów lasowych, jako to: niedźwiedzi, wilków i dzików, dziś są już tylko przytuliskiem szaraczków.

Miot I. Zamczyska od Bolechowskiej granicy na przerąb Leitla. Dwa strzały, bezskuteczne na pozór, padły do zajęcy; sarny uderzyły na pogonkę.

Miot II. Zamczyska na drogę Zamczysk. Wodzicki zabił zająca, Miączyński chybił do jarząbka; temu samemu myśliwemu strzelba wymówiła winne posłuszeństwo i stała się samopałem, za co jej kasa Towarzystwa podziękowanie składa. W miocie tym znaleziono zająca, postrzelonego w poprzednim miocie przez Garapicha. Sarny nie wyszły na strzał.

Miot III. Średni przerąb. Dwa bezskuteczne strzały do zająca.

Miot IV. Na linią Cesarską. Widać, że duch republikański nie wionął nad zwierzyną tutejszą, gdyż rogacz z Cesarskiego miotu uczuł się w powinności udać się prosto na stanowisko głowy Towarzystwa, naszego prezesa Wodzickiego, gdzie też z łaskawej jego dłoni śmierć chwalebną poniósł; drugi, czy wiedziony duchem opozycyi, czy omyłką, udał się na stanowisko Jełowickiego, gdzie go już podobny zaszczyt nie spotkał. Strzałów 4.

Miot V. Od linii Średniej do linii Slavika, czyli słowika, krórego spiewu oczekiwali strzelcy, bo przez miot cały deszcz majowy padał. Michał strzelec zabił jarząbka, sarny uderzyły na pogonkę.

Miot VI. Od Kominkowej do linii granicznej. Jeden strzał bezskuteczny do zająca, dwa rogacze przedarły się przez pogonkę.

Miot VII. Od gościńca na linią Cesarską. Lis miotu Cesarskiego, jako lojalny poddany wyszedł oczywiście na prezesa i udarowany został amnestyą. Dwa strzały padły do zająca, sarna przeszła przez linię, kilkoro uderzyło na pogonkę.

Miot VIII. Brzeżny miot na Ciemny zrąb. Pp. Krasiński, pułkownik Farcas, Garapich i A. Mniszek strzelają do rogacza. Dla uniknienia sporu o niego, przyznanym być powinien jedynie tropowcowi Bisiowi, który go doszedł— a bez którego byłby przepadł niezawodnie. P. Cieńciewicz zabił zająca. Strzałów było 12.

Miot IX. Ciemy zrąb na drogę Mensdorfa. Nikt nic nie widział, bo było ciemno zupełnie a i w jasny dzień nikt w tym miocie nie byłby nic zobaczył.

Strzałów było 26. Padło: 2 rogacze, 3 zające, 1 jarząbek.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Uchwalono. Ażeby w razie silnej zawierzuchy, któraby uniemożliwiała myśliwym usłyszenie znaku danego na ruszenie pogonki, sygnał był pogonce dany wystrzałem. Pogonki ma być najmniej 35 chłopców.

Szósty dzień polowania 30. listopada 1872.

Ubył dzisiaj towarzysz Józef Miączyński, który każdą sobotę w roku przeznaczył sobie za dzień udręczenia i utrapienia; więc sam towarzysz nie towarzyszył towarzyszom na polowanie, ale pojechał do Stryja, gdzie przepędził dzień w objęciach czarnej mary tęsknoty, śród pokuty za grzechy myśliwskie i inne.

Polowano na Niniowskich krzakach, śród deszczu, który wszelakoż wkrótce ustał, by kłamu nie zadać przysłowiu: „Deszczyk ranny i płacz panny nigdy nie trwa długo“.

Miot I. Padły 4 strzały. Krasiński i Garapich zabijają lisa, Stadnicki zająca.

Miot II. Padło 5 strzałów. Sekretarz zabił kulą zająca, nad którego trupem pastwił się Grzegorz strzelec. Prezes Wodzicki na śmierć straszną skazuje zająca, to jest na zamrożenie, gdyż strzałem zdziera mu całą turzycę z grzbietu w tak spóźnionej porze roku.

Miot III. Dębiński zabija zająca, Grzegorz podobnież. Były dwa strzały.

Miot IV. Na linią Anatomiczną, dla tego tak zwaną, że fakultet medyczny anatomizować mógłby wkrótce myśliwych, którzy przez ten parów przechodzić muszą. Sarny uderzyły na pogonkę. Jarząbek dowiedziawszy się, że pułkowuik jeden ma strzelbę nabitą kulą, wyleciał na niego. Jeden strzał.

Miot V. Od Morszyńskiej granicy do Niniowskiej drogi. Nie było strzału.

Miot VI. Zrąb Pappenheima. Sarny wyszły, nim myśliwi na

ostęp zaszli. Nie było strzału. Potem nastąpił długi pochód uciążliwy, po oślizłej ziemi, podczas którego więcej myśliwych upadło, niż sztuk zwierzyny w ciągu całego dnia.

Miot VII. Las Żuliński. Wiceprezes Hudetz zawsze dbały o zwierzostan najętych rewirów, rogacza przechodzącego z cudzego lasu w rewir Lisowicki, raczył chybić na czystej łące o kroków kilkanaście. Przypadkowo ten rogacz dostał parę śrótów i wszedł w następujący miot. Strzał 1.

Miot VIII. Grabniki na linią Młódki. Wiceprezes zabija zająca. Pp. Krasiński, Dembiński i Jełowicki ostrzeliwali tego już zestrzelanego rogacza, który uszedł chwilowo. Sarn kilkoro wróciło na pogonkę. Strzałów 5.

Miot IX. Od linii Młódki do linii Salisa. Strzałów 6. Dembiński zabił lisa, Stadnicki zająca, sekretarz lisa kulą. Stadnicki i W. Mniszek chybili do lisa. Zastrzelonego przez Bóg wie kogo rogacza w poprzednim miocie, doszedł i zagryzł tropowiec Bisio i tak został królem dzisiejszego polowania.

Strzałów 24, na to padł 1 rogacz, 3 lisy, 6 zajęcy.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Siódmy dzień polowania 2. grudnia 1872.

Myśliwi wypocząwszy przez dzień wczorajszy po trudach myśliwskich, wyruszyli gotowi do pracy dalszej pomimo upału, który do 20 stopni Réaum. dochodził w południe.

Ubyli goście: Krasiński i Jełowicki.

Miot I. Grabniki na linią Salisa. Wiceprezes Hudetz zabił zająca. Na p. Grabowskiego, który nie wypoczął jeszcze po trudach tygodniowego polowania i dalszego spoczynku używał na stanowisku, wyszło jakieś zwierzę, mające wszelkie podobieństwo do sarny, potem biegło

wzdłuż całej linii strzelców, którzy podobieństwem złudzeni, płeć tegoż zwierzęcia rozpoznawać chcieli. Najbliżej już było Miączyńskiego, który je trzymał na celu, gdy ze stanowiska prezydyalnego dał się słyszeć głos: „cap“! Towarzysz Miączyński oczywiście w skutek tego puścił zwierza bez strzału, bo myśliwi strzelają do dzików, lisów, rogaczy a nie do kóz, capów, owiec, baranów i podobnych zwierząt domowych.

Miot II. Brzeżny do Głównej linii. Simon zabił zająca, strzelec Józef zająca. Rogacz przeszedł „zapoznany“ przez Stadnickiego, wedle twierdzenia wiceprezesa. Były dwa strzały.

Miot III. Krzaki koło garbarni. Pułkownik kulą zabił zająca. Prezes i Miączyński każdy zająca. Strzałów 5.

Mioi IV. Na łąkę Rogacza. Nie było strzału trafnego, choć ich padło 4 do zajęcy.

Miot V. Na linią Zajęczą. Bez strzału.

Miot VI. Od Bolechowa na tę samą linią. Józef strzelec zabił zająca. Prezes chybił do lisa, za którym nie zaniechał pogoni wraz z Simonem, który chory na nogę, dojść go nie potrafił. 4 sarny uderzyły na pogonkę.

Miot VII. Od sianożęci do Strzeleckiego przerębu Najprzód wychodzą dwaj złodzieje, którzy drzewo kradli w tym miocie, potem p. Cieńciewicz zabija rogacza, sekretarz kłapie i haniebnie postrzeliwa rogacza z rogami, za którym wraz z Bisiem przedsięwziął bezowocną pogoń i zawstydzony, zmęczony i zbiedzony na trzeci dopiero miot powrócił. Strzelec Józef zabił zająca.

Miot VIII. Od sianożęci do linii Slavika. Bez strzału, bo sarny uderzyły na pogonkę.

Miot IX. Od Zrębowej linii do miotu Cesarskiego. Wodzicki zabija zająca, część sarn uderza na pogonkę, dwie przechodzą przez linią strzelców, nietknięte przez wzgląd na ich płeć. Parę zajęcy chybionych. Strzałów 5.

Na dzisiejszem polowaniu na strzał wyszły 4 rogacze. W każdym prawie miocie były sarny, ale zawsze uderzały na pogonkę.

Strzałów było 26. Zginął 1 rogacz i 9 zajęcy.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Uchwalono. W razie nierozpoznania rogacza, gdy blisko do myśliwego nadchodzi a jest poznany przez najbliższego sąsiada, wolno temuż cichym głosem zawołać: „rogacz“, wszelakoż gdyby omyłka zaszła, za takową strzelający tylko odpowiada.

K. Wodzicki w. r.

Ósmy dzień polowania 3. grudnia 1872.

Ciepło jak w lecie. — Polowano na Pile.

Miot I. Od Dołżki do Sowiego przerębu. Trzy sarny pryskają prawem skrzydłem strzelców. Dębiński zabił zająca. Strzał 1. Już kilkakrotnie brano ten miot i zawsze pogonka w środku się rozrywa. Dobrze byłoby, gdyby Wysoki Zarząd coś na to na przyszłość obmyślił.

Miot II. Szwajcarya. Nic nie ma milszego nad spędzenie dni wiosennych i letnich w Szwajcaryi. Tej przyjemności użyli nasi myśliwi dnia 3. grudnia, śród latających tu i owdzie białych motyli, napawając się cudnym widokiem tej Szwajcaryi, zupełnie podobnej do tamtej, którą czarodziejskiem piórem opisywał Słowacki. Lecz i tu była odwrotna strona medalu: w Alpach przebywające kozice, tu zastąpione były 3 sarnami, które podczas miotu przed stanowisko A. Mniszka przyszły się położyć i w spokoju używały przyjemności rodzinnego życia. Strzał pułkownika rzucił trwogę śród tej czułej familijnej sceny. Szczęściem nikt uszkodzonym nie został.

Miot III. Od Sowiego przerębu na przerąb Serboniego. Simon zabił zająca. Dwa strzały.

Miot IV. Od Bereżnicy do przerębu Rycerskiego. Iwaś strzelec zabił rogacza, Józef strzelec chybił do lisa. Dęmbiński zabił zająca. Pogonka znalazła w miocie mumię odyńca, ale źle zakonserwowaną, tak, iż ze względów sanitarnych zostawiono ją w lesie. Kto, gdzie i kiedy morderstwa na nim dokonał, o tem nawet żaden dyrektor policyi wiedzieć nie będzie. 9 strzałów.

Miot V. Lisi przerąb do Zaderewackiej drogi. Dęmbiński chybił do rogacza, W. Mniszek zabija 2 zające, p. Cieńciewicz zająca. Strzałów 6. W tym miocie widziano dwie słonki.

Miot VI. Dzicze pole. Po miocie wszyscy myśliwi chórem zawołali: „Prawdziwy Sauboden!"—bo strzału nie było. 4 sarny uderzyły na skrzydło

Miot VII. Wilczy miot na Malinową linią. Przysłowie mówi: „Gdyby ciocia miała wąsy, byłaby wujaszkiem". Gdyby sarna miała rogi lub penzel, strzelec Jakób byłby zabił rogacza, sekretarz nie byłby za niego zapłacił 10 złr. i nie miałby strzelca odtąd przezwanego „Koziarzem". Na uniewinnienie winowajcy powiedzieć trzeba, iż ta sarna miała małe rożki. Były 2 strzały. Sarn widziano 5.

Strzałów 21, na to padł 1 rogacz, 1 sarna, 6 zajęcy.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Uchwalono. Wszyscy towarzysze polowania Lisowickiego są współdzierzawcami tegoż polowania, ponoszą wszystkie ciężary, ciągną wszelkie korzyści na równi z założycielami w moc statutów i regulaminu.

K. Wodzicki w. r.

Uchwalono. W razie śmierci przewodniczącego lub nieprzewidzianych okoliczności, obowiązują się towarzysze dotrzymać wszelkich zobowiązań tyczących się tej dzierżawy.

K. Wodzicki w. r.

Dziewiąty dzień polowania 4. grudnia 1872.

Miot I. Od Książęcej linii do Zaderewackiej drogi albo drogi Artura. Trzy sarny uderzyły na pogonkę.

Miot II. Od Uhcłny do Dziczego pola (nieszczęśliwy to przerąb). Wł. Mniszek zabił rogacza. Jaka to szkoda, że dobroczynna zorza cywilizacyi nie zabłysła nad Lisowickimi borami, tak, ażeby każdy rogacz, wychodzący na stanowisko p. Miączyńskiego, był ubrany we fraku, a jego małżonka w krynolinie. W takim razie nie stałoby się to, co się dziś stało: nie byłaby zgasła w kwiecie wieku nadobna i cnotliwa matka sarniego rodu a jej nieutolony w żalu małżonek, dziś owdowiały, nie wyrywałby sobie rogów z głowy z rozpaczy. Ale też i kasa Towarzystwa nie byłaby się wzbogacila o 10 złr. Było 5 strzałów.

Miot III. Od Uhełny do parowu. Garapich zabił lisa, wiceprezes i Simon postrzelili rogacza, którego dobił a raczej dogryzł Bisio. 6 strzałów.

Miot IV. Od Zaderewackiej drogi do przerębu Donnersberga. 5 strzałów chybnych do lisa i zajęcy. Sarny były.

Miot V. Od lini Malinowej do przerębu rogacza. Garapich zabił lisa a chybił do drugiego. Pułkownik kulą zabił lisa. Wł. Mniszek postrzelił a Simon chybił do lisa. Strzałów 6.

Miot VI. Od Dołhy do linii Budy. Na sekretarza wychodzi ryś, kulą pękającą przestrzelony przez udo, wypada

na A. Mniszka, który go śrótem na miejscu położył. Sarn widziano wiele w tym miocie. 2 strzały.

Miot VII. Od tegoż miotu na drogę Gromanna. Nie było strzału, bo też po miocie poprzedzającym do jakiejże zwierzyny byłoby warto strzelać?! Kilka sarn i lis były w miocie.

Strzałów 24. Na to padło: 1 ryś, 2 rogacze, 1 sarna, 3 lisy.

Ryś zabity jest samicą, sędziwej starości, brakuje mu jednego kła z dołu i jednego z góry z prawej strony; na przodzie nie ma ani jednego zęba, centki na całem ciele bardzo wybitne. Jest to zwierz, którym się mało które myśliwstwo poszczycić zdoła.

Uchwalono. Ryś, strzelony w udo przez sekretarza a dobity przez gościa Antoniego Mniszka zostaje jako własność do zużytkowania przez Towarzystwo myśliwskie do chwili rozwiązania Towarzystwa, a wtedy p. Władysław Mniszek za swego gościa i brata staje się właścicielem tego rysia za opłatą 20 złr. w. a.

K. Wodzicki w. r.

Dziesiąty dzień polowania 5. grudnia 1872.

Przy silnym wietrze, trwającym cały dzień, polowano na Dołżce.

Dołżka jest to szósta część świata, prawdziwa terra ignota, nieznana przez najbliższych jej nawet mieszkańców. Otóż nasze Towarzystwo dziś przedsięwzięło czysto scientyficzną, topograficzną i naturalistyczną wyprawę do tej zaledwo z geografii znanej krainy. Charakterystycznem jest jej podobieństwo do Egiptu, albowiem płynąca tam rzeka w nie-

zliczoną ilość ramion, na kształt Nilu się rozlewa, przez które to ramiona myśliwi w bród, wpław i w rozmaite inne sposoby się przeprawiali. Kraina ta może dla badacza być ciekawą ze względu botanicznego i mineralogicznego, ale pod względem zoologicznym żadnych ciekawości nie przedstawia; jedynie dział ornitologiczny na uwagę zasługuje. O nazywaniu branych miotów mowy być nie może, albowiem dziki Gambusino indyjsko-chłopskim instynktem wiódł dzisiejsze łowy.

Miot I. Gambusino nie porozumiawszy się z cywilizowanymi badaczami tej krainy, narobił bałamuctwa i rezultatu nie było żadnego.

Miot II. Pada strzał jeden. Garapich, dziecię szczęścia, zabił jarząbka.

Miot III. Padają 3 strzały. Józef strzelec zabił zwierza, jedyną czworonożną w tych stronach istotę. W Europie nazywają to zwierzę lisem.

Miot IV. Dwa strzały do jarząbków.

Miot V. Dwa strzały do jarząbków. Wieść niesie, że 2 sarny uderzyły na pogonkę. Schwytano drozda śpiewaka, którego na rekomendacyą sekretarza, towarzysz Simon przyjął na swego nadwornego śpiewaka i przyrzekł mu wikt i mieszkanie. W tym miocie wylazła z ziemi glista pomimo tak spóźnionej pory roku, przed samem prezydyalnem stanowiskiem. Ciekawe to zwierzę, uszło jednak bez strzału.

Miot VI. Strzałów 8, na to zabił sekretarz jarząbka, Ant. Mniszek także jarząbka.

Miot VII. Dwa strzały chybne do jarząbka.

Dołżka była po wczorajszem świetnem polowaniu, podobną do owego niewolnika siedzącego na wozie rzymskiego tryumfatora, aby mu przypominać zmienność losów na tej ziemi.

Strzałów było 18, na to padł lis i 3 jarząbki.

Sekretarz *Ł. Starzeński* w. r.

Uchwalono. Odwołując się do uchwały z dnia 3. grudnia b. r., że żaden z 10 członków (gdy p. Julian Jełowicki raczył powtórnie wstąpić do spółki Lisowickiej) należących do tejże spółki nie może nie dopełnić zobowiązań wynikłych z kontraktu dzierzawnego. W razie wystąpienia ponosi koszta wynikające z tejże dzierżawy. Powyższa uchwała zniewala do tychże zobowiązań wszystkich i na przyszłość przystępujących członków i znosi paragraf 17. statutu.

K. Wodzicki w. r.

Uchwalono. Aby w każdym razie polować w lutym, brakujące fundusze zaczerpać z funduszów roku przyszłego.

K. Wodzicki w. r.

Jedenasty dzień polowania 6. grudnia 1872.

Polowano w Taniawie. Od rana gęsta mgła w zupełną iluzyą wprowadzić mogła strzelców, iż się znajdują na wybrzeżach Albionu. Niedługo jednak trwało to złudzenie, albowiem wkrótce mgła przemieniła się w nasz rodzinny jesienny kapuśniaczek. Nikt temu nie zaprzeczy, że kapuśniak zwłaszcza po polowaniu jest wyborną potrawą, ale podczas polowania, w postaci dzisiejszego, jest niesmacznym i niestrawnym; jeszcze byłby znośniejszym, gdyby był zaprawiony mięsem dzika, wilka lub rysia, ale mięso sarnie, jarząbkowe i lisie nie zdoła mu odebrać tego niemiłego smaku.— „Strzelec mokry, rybak suchy — nie wiele warte!“ — Pamiętny na to towarzysz Miączyński, powziął dziś zamiar oddania się rybołowstwu, albowiem porozumiawszy się ze swoim strzelcem, wszystkie ładunki do swoich dwóch strzelb w domu zapomniał, — zapewne w zamiarze zarzucenia wędki na ryby na pierwszem stanowisku.

Miot I. Górny Czerteż na linią Schwarzenberga. Prezes Wodzicki zabił jarząbka. P. Miączyński żadnej ryby nie złapał na wędkę. 4 strzały.

Miot II. Dolny Czerteż na linię Ruprechta. Antoni Mniszek zabił rogacza, sekretarz jarząbka. Wład. Mniszek raniwszy śmiertelnie lisa, wzywać musiał prezydyalnej kuli dla przecięcia nitki żywota tego, do życia zbyt przywiązanego stworzenia. Pogonka znalazła na poprzedniem polowaniu postrzelonego zająca, przez drapieżne ptactwo popsutego. 8 strzałów. P. Miączyński znowu nic nie złapał.

Miot III. Od granicy Bolechowa do poprzecznego przerębu. Sarny uderzyły na skrzydło. Padł jeden chybny strzał do zająca.

Miot IV. Pasieczna na linią Długą. Padło 7 strzałów, na to prezes zabił zająca, Stadnicki i sekretarz na spółkę zająca, sekretarz jarząbka, a pułkownik strzeliwszy w lot kulą do jarząbka, samą kontuzyą, (albowiem ciało było nietknięte) wprowadził go w stan obłąkania, tak, iż stał się własnością i zdobyczą Towarzystwa, choć kropli krwi nie przelał.

Miot V. Do przerębu Aleksego. Miączyński zarzuciwszy rybołowstwo, oddał się w tym miocie pod skrzydła bogini Diany i zabił rogacza jednorożca. Sekretarz zabił zająca kulą.

Padło strzałów 24, na to 2 rogacze, 1 lis, 3 zające, 4 jarząbki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Uchwalono Gdy paragraf 17. uchwałą późniejszą zniesionym został, płaci każdy towarzysz, nie uiszczający się z należytości na dniu 1. września każdego roku, kary 5 złr. za każdy miesiąc zwłoki, dzieląc karę na tygodnie.

K. Wodzicki w. r.

Dwunasty dzień polowania 7. grudnia 1872.

Rano mgła, która opadać poczęła,—z południa pogodnie i mroźno. Na zakończenie teraźniejszej kadencyi myśliwskiej polowano na Pile.

„Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje". Otóż wilk dziś wstawszy raniej od nas, kilka miotów wziął w okolicy linii Budy i schwytał sarnę, świadkiem czego obfite kłęby sierści na linii zostawione.

Miot I. Nieśmiertelny, ten który w ręce nasze oddał rysia, ale nie codzień św. Jana. Sarny uderzyły na nagonkę. Bez strzału.

Miot II. Szkółka od Krótkiej drogi. Jeden strzał chybny do zająca.

Miot III. Od drogi Donnersberga do przerębu Benedeka. Widać, że nad myśliwymi świeciła tu gwiazda nieszczęścia, która świeciła nad wielkim wodzem w dniu Sadowy. Oddział złożony z 3 sarn uderzył niespodziewanie (zapewne z powodu mgły, jak w dniu Sadowy) na obronne pozycye Simona i Stadnickiego, którzy, widać, swoich obronnych bateryi jeszcze przygotowanych nie mieli. Sarny przełamały linią strzelców i bez szwanku uszły. Równie niefortunnie na swej silnej pozycyi potykał się Ant. Mniszek z lisem. Były trzy strzały bez rezultatu.

Miot IV. Od tej linii do przerębu Thuna. Nie było strzału.

Miot V. Odwrotnie na linią Thuna. Prezes Wodzicki i A. Mniszek zabili każdy lisa. Strzelec Józef postrzelił rogacza, którego mimo pomocy Bisia nie znaleziono. Sześć strzałów.

Miot VI. Od Morszyna do gościńca od Budy. P. Grabowski chybił do rogacza.

Miot VII. Na drogę Gromana. Sarn widziano kilkanaście. P. Grabowski zabił rogacza, Simon chybił do rogacza i lisa, pułkownik Farcas także do rogacza i lisa.

Miot IX Brzeżuy miot do Świętalskiego. Mimo zapadającego zmroku, prezes rozpoznał rogacza i zabił go, zamykając teraźniejszą kadencyę myśliwską.

Szeregi Towarzystwa znacznie przerzedzone były już dzisiaj, ubył bowiem towarzysz Miączyński (który w sobotę ani ze strzelbą ani nawet z wędką nie chodzi) i J. Jełowicki. Wszystko — niestety! — ma swój kres na ziemi, więc i polowanie Lisowickie. Jutro dzień odjazdu, — z sercem ścieśnionem myślą o tem wszyscy towarzysze, ale pocieszają się tym pewnikiem, że luty nie daleko od grudnia. W lutym znowu głos naszego prezesa zawezwie grono towarzyszy do myśliwskiej pracy a staną wszyscy na wezwanie jakby jeden mąż; a nim to nastąpi z wdzięcznością w sercu towarzysze żegnają swego prezesa, dziękując za poniesione trudy, i wznoszą okrzyk:

Niech żyje nasz Prezes K. Wodzicki!

Strzałów było 22, na to padło 2 rogacze i 2 lisy.

Ogółem padło na polowaniu jesiennem r. 1872.

Strzałów 261.

Na to ubito:

Rysia	1
Dzika	1
Rogaczy	12
Sarn	2
Lisów	14
Zajęcy	36
Jarząbków	16
Słonkę	1
Razem	83 sztuk.

K. Wodzicki w. r. *L. Starzeński*, sekretarz w. r.

Polowanie zimowe w r. 1873.

Otóż ponowa wzywa myśliwych!..
Podobnoś będzie dziś dzień szczęśliwych!..

Jakby na hasło tej staropolskiej myśliwskiej pieśni, grono towarzyszy, zawezwane przez swego prezesa Wodzickiego, zjechało się do Lisowic dnia 16. lutego 1873. wieczór. Ponowa? — cudna ponowa! (do której wzdychały nadaremnie przez całą zimę wszystkie myśliwskie dusze) spadła nareszcie i to w jakich rozmiarach!... Zbytek dobrego czasem szkodzi. Pragnęliśmy bodaj kilka cali śniegu, bo wymagającymi nie jesteśmy. Dobroczynne śnieżne chmury skąpiły przez kilka miesięcy swoich darów i teraz cały skarb swój naraz wysypały. W lasach jest śniegu na parę łokci! Co za widoki na łowy!... Ale cierpliwości!... Precz czarne myśli!... na tak białem tle istnieć one nie powinny.

Grono myśliwskie składa się z prezesa, wiceprezesa Hudetza, sekretarza, towarzyszy: Dębińskiego, Simona, Władysława Mniszka i gości: Ant. Mniszka i Cieńciewicza. Brakło towarzyszy kilku a powodem tego, że Popielec jeszcze nie nadszedł. Stadnickiego i Borkowskiego wydarła Dianie Terpsychora a towarzysz rybak Miączyński zaniechał łowiectwa i rybołowstwa, i sam się przemienił w ponętę na haczyku wędki, za którym gonią niewinne rybki salonów lwowskich.

Pierwszy dzień polowania 17. lutego 1873.

Dzisiejsze łowy rozpoczęły się strejkiem pogonki. Z 35 chłopców wezwanych, stawiło się tylko 8 Zdawałoby się, iż tutejsza pogonka jest jakiemś autonomicznem Towarzystwem, które na dzisiaj prezes zawezwał na ogólne zgromadzenie. Powodem tego strejku są barbarzyńskie wynalazki kolei żelaznych, których budowa absorbuje siły robocze, które o tyle pożyteczniej w rewirze Piła mogłyby być użyte.

Wzięto miot I. Od Dołhy na drogę Gromanna. Zwierzyna tutejsza, doświadczeniem nauczona, zanadto umie się cenić, by przed tak słabym kontyngentem pogonki pomykać. Kilka trwożliwych sarn wszelakoż pomknęło ku linii strzelców i znając powinność swoją, udały się na stanowisko prezesa, który z obowiązku swego otworzył polowanie, zabijając rogacza. 2 strzały.

Miot II. Na otropione stado dzików od granicy Dołhy do drogi przed Sowim przerębem. Kilka sarn, lisów i jarząbków uwijało się bezkarnie przed linią strzelców. Stado dzików z maciorą na czele wychodzi na Dębińskiego, który na miejscu zabija maciorę i daje jeszcze trzy strzały do stadka, do którego też dwa strzały daje wiceprezes. Jeden z młodzieńców pada od tych pocisków, drugi lekko farbuje. Czyj ołów był sprawcą jego nieszczęścia, nie wiemy! On sam chyba mógłby nas oświecić, ale Parka już nić jego życia przecięła. Tu zapisać wypada okropną katastrofę! Pióro z ręki wypada!... atrament wysycha!... a papier w oczach czernieje!... bo zapisać musimy wyraz „atentat!“ Tak jest atentat na życie naszego wiceprezesa Hudetza. Ów dzikmłodzieniec, chcąc pomścić śmierć matki lub swe własne rany, z rozpaczą w duszy rzucił się na wiceprezesa i wzniesiony ryjakiem godził w jego — serce. Gdyby nie był w tej chwili powalony kulą w czoło — dziś zwoływalibyśmy wybory na nowego wiceprezesa. Było 7 strzałów.

Miot III. Od tejże linii do przerębu Serboniego. Ten miot miał kilka mil angielskich długości a na to 8 pogonki podbiczowanych wprawdzie kilkoma furmanami od fur. Było to, jak gdyby chcieć Sewastopol zdobywać jedną fregatą. Padł jednak rogacz z ręki wiceprezesa. 4 strzały. — Potem nastąpiło intermezzo. Marsze forsowne. Mioty zakładano na fury, które się pogubiły. Obcinanie nowe już otropionych rano innych dzików, które wyszły z miotu, wzięto nareszcie

Miot IV. Od przerębu Malinowego do przerębu Rogacza. Psy puszczono na świeży trop dzików, których było kilkanaście. Psy rozbiegły się zrazu i część ich tylko zaatakowała stadko, które ostanowiwszy się parę razy, wypadło na Simona w gąszczy. Po dwóch niefortunnych strzałach wypadły na p. Cieńciewicza na kilka kroków na łąkę... Chybiajmy koledzy Lisowczycy!... wstydu nie będzie, skoro taki Nemrod gór stryjskich pod takimi warunkami chybia. To nie do wiary — ale prawdziwe! Tyle na dziś!... Trzy strzały tylko — ale dobre.

Przybył gość Julian Jełowicki.

Padły 2 dziki, 2 rogacze. Strzałów było 15.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Drugi dzień polowania 18. lutego 1873.

Pisz protokół sekretarzu! To twoja powinność! Więc i dzisiejsze łowy opisać trzeba, ale chyba jako „curiosum“, o jakiem dotąd żadna kronika Lisowicka nie wspomina. — Wiatr, ten wróg najzaciętszy myśliwych, dął od samego rana a temperatura + 0° R. Strejk pogonki trwa dotąd, zjawiło się 15. Przybył gość Tadeusz Kownacki.

Przybywszy na Budy, spotkaliśmy objezdników, którzy z nosami pospuszczanymi na kwintę, oświadczyli, że jedno stado dzików wyszło do Bereżnicy, drugie do Uhełny.

Miot I. Rysi. Zwierzyna obrażona, że z tak trudnego miotu wyganiać ją chcą tak słabym kontyngentem, nie pojawiła się wcale.

Miot II. Od przerębu Thuna do przerębu Benedeka. Ci dwaj wodzowie może wojskowym talentem byli do siebie zbliżeni, ale ich przeręby bardzo od siebie oddalone. Myśliwi śród ciszy i medytacyi miot ten przetrwali, zabawiani tylko śpiewem żołny.

Miot III. Od przerębu Benedeka do drogi Donnersberga. Myśliwy mogli śpiewać pieśń: „Szumią jodły na gór szczycie".

Miot IV. Wilczy miot na drogę Zaderewacką. P. Zarzycki przerywa ciszę, zabijając zająca. Potem nastąpiła scena familijna: Antoni i Władysław Mniszkowie, jako bracia wspierając się wzajemnie, czteroma strzałami pokonali nareszcie zająca. Było 5 strzałów.

Miot V. Dzicze pole. Szumiały jodły ciągle.

Miot VI. Na linią Malinową — na dziki, które nadeszły z Uhełny i wyszły natychmiast. Cisza, szum jodeł i nic więcej!...

Padło 2 zające, 5 strzałów.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Trzeci dzień polowania 17. lutego 1873.

Zaręczano, że są dziki w Taniawie, więc się tam udano. Dziki były w istocie, wilki także; widać to było z tropów — ale gdzie? Objezdnicy nie wiedzieli, stawiano rozmaite wnioski, były podzielone zdania — wreszcie, gdy dziki z Taniawskiego rewiru wyszły, wysłano dwóch objezdników do Bolechowskich borów, by obśledzili to stado dzików, tymczasowo wzięto następujące mioty:

Miot I. Czerteż dolny na przerąb Ruprechta. 4 strzały. Dębiński postrzelił lisa, któremu Kownacki zadał cios

śmiertelny. Wiceprezes zabił zająca; sarny uderzyły na pogonkę.

Miot II. Pasieczna na linią nazwaną przez Niemców: „Godna miłości piękna“, ale dziś ta linia nie była ani piękną ani godną miłości. Nic czworonożnego przez nią nie przebiegło,— wiceprezes tylko potykał się z jarząbkami, z których pokonał jednego. 4 strzały.

Miot III. Od tejże na linią Aleksego. Nic nie przebiegło, nic nie przeleciało.

Miot IV. Równienki na drogę Średnią, na otropione nibyto dziki. Rewir Taniawski ma tę własność, że zwierzyna jego nie odznacza się uprzejmością i nigdy ta nie wychodzi, na którą się poluje. Dębiński zabił kulą zająca, mnóstwo strzałów chybnych było do jarząbków. Strzałów 8.

Miot V. Od Purkaretów do tejże linii. Sarny były, ale płeć chroniła je przed zabójczym ołowiem. Prezes i Jełowicki zabili każdy jarząbka, jeszcze do 4 jarząbków chybiono. Strzałów 9.

Strzałów 25, na to padł 1 lis, 2 zające, 3 jarząbki.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Uchwała. Od 1. marca 1873. wstępujący członek na zasoby zwierzyny zakonserwowanej i inwentarza płaci wstępnego za pierwszy rok 50 złr. w. a.

K. Wodzicki w. r.

Czwarty dzień polowania 20. lutego 1873.

Szczupły tylko zastęp towarzyszy dziś stanął do walki, albowiem dziś z rana ze ścieśnionem sercem pożegnaliśmy naszego wiceprezesa, który wezwany przez jakiś tam komitet wystawowy, odjechać musiał do Wiednia. Przeklęte niech będzie barbarzyństwo naszej nowożytnej cywilizacyi, która

nas pozbawia naszego wiceprezesa! Jełowicki w charakterze ojca chrzestnego odjechał na Podole a Kownacki przerażony niepowodzeniem dni poprzednich umknął, by się skryć w najodleglejszym zakącie obwodu Żółkiewskiego. Polowano na Pile, skąd dziki wyszły do Bereżnicy.

Miot I. Od przerębu Książęcego do przerębu Schlicka. Nikt nic nie widział.

Miot II. Od granicy Dołhy do przerębu Sowy. Andrunio zbyt ufał w swe siły! Strejk pogonki cokolwiek został poskromiony interwencyą władz autonomicznych i duchownych, jednakowoż mimo uchwalonych 35, było tylko 21 chłopców. Ten kontyngent na ten miot niedostateczny Sarny bokiem prysnęły. 1 strzał chybny do zająca.

Miot III. Szwajcarya, w której Wilhelmem Tellem był Dembiński, który zabił rogacza, nie sekretarz, który do niego chybił kulą 5 strzałów.

Miot IV. Od Bereżnicy do przerębu Rycerskiego Ośm sarn wyszło bokiem.

Miot V. Od gościńca na przerąb Lisi. Sarny nie przyszły na strzał.

Miot VI Na linią Szatańską. Prezes Wodzicki zabił rogacza, kilkoro sarn uderzyło na nagonkę. 1 strzał.

Miot VII. Od pola do tejże linii. Nic nie było. P. Grabowski zabił jastrzębia.

Strzałów 8. Padły 2 rogacze i jastrząb.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Piąty dzień polowania 21. lutego 1873.

Strejk pogonki ustał prawie zupełnie, dziś było 30 chłopców. Wysłano objezdników na Piłę dla tropienia tamże dzików na jutro, a grono myśliwych udało się do innej części rewiru.

M i o t I. Zamczyska za przerąbem Leitla. Ten miot poprzednio już przez wilki opolowanym został, jak świadczyły liczne ich tropy. Padły 2 strzały. Ant. Mniszek zabił zająca.

M i o t II. Zamczyska przed przerąbem Leitla. Wodzicki. zabił jarząbka, strzelał do drugiego. 2 strzały.

M i o t III. Na przerąb Średni. 2 chybne strzały do jarząbka i zająca. Sarny uderzyły na pogonkę.

M i o t IV. Na przerąb Cesarski. Ant. Mniszek zabił zająca, sekretarz także zająca kulą. 4 strzały.

M i o t V. Na ten sam przerąb, drugi miot Cesarski od gościńca Simon zabił zająca; padły jeszcze dwa chybne strzały do zajęcy. Sarny wyszły bokiem. 3 strzały.

M i o t VI. Świerczyna na główną linię. W tym miocie rosła niepotrzebnie pewna gałązka na jodle, pod którą stał Ant. Mniszek, i ze smutkiem pochyliła się ku ziemi. Ta gałązka ocaliła młodego rogacza przed morderczym pociskiem. Rogacz uszedł nietknięty od strzału, ale za to upadł myśliwy, który się pośliznął, chcąc w niego drugim strzałem ugodzić. Sekretarz zabił kulą rogacza, prawdopodobnie dziadunia wszystkich sarn tego rewiru. 3 strzały. Sarn było kilka i dwa lisy; jeden przeszedł po pod rogatkę nie opłaciwszy myta.

M i o t VII. Na drogę Mensdorffa. Nikt nic nie widział. Sarna jedna wyszła bokiem.

S t r z a ł ó w 16. P a d ł 1 rogacz, 1 jarząbek i 4 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Szósty dzień polowania 22. lutego 1873.

Nie pod względem ilości, ale pod względem jakości zwierzyny dzień dzisiejszy do ciekawych może być policzonym. Dziki tutejsze postanowiły widać nie wrócić do rewiru, dopokąd grono towarzyszy nie opuści Lisowic. Dziś ich nie było. Polowano na Pile.

M i o t I. Od Dołhy do drogi Gromanna. Nikt nic nie widział.

M i o t II. Od drogi Gromanna na drogę od linii Budy. Dwa strzały. Michał, strzelec Dembińskiego, zabił ż b i k a samicę, w ślicznej sukience moręgowatej, egzemplarz, który mógłby być ozdobą każdego gabinetu.

M i o t III. Żbyrki. Padł jeden strzał a wyniesiono dwa lisy. Jeden padł od strzału Wład. Mniszka, drugiego pogonka znalazła otrutego, albowiem zasiadł do bankietu zastawionego dla wilków, w postaci konia zaprawionego strychniną.

M i o t IV. Od linii Żydowskiej na Dzicze pole. Rosła znowu jodła niepotrzebna w tym miocie; ta jodła, równie jak wczorajsza gałązka, ocaliła rogacza, do którego strzelił Ant. Mniszek. 1 strzał.

M i o t V. Od Bereżnicy do linii Feralnej. Feralną była ta linia dla rogacza, którego postrzelił p. Grabowski, a którego doszedł strzelec Iwaś i dobił. Drugi rogacz postrzelony przez Jakóba strzelca przeszedł przez granicę. 5 strzałów. Bisio przyczynił się do schwytania pierwszego rogacza.

M i o t VI. Wzdłuż drogi Artura. Nic a nic nie było.

M i o t VII. Od linii Feralnej na gościniec. Dembiński zabił w lot śliczną sowę uralską (strix uralensis).

Dziś zabity ż b i k był najciekawszą ilustracyą tego polowania, był on ubarwieniem ostatnich chwil tegorocznego myśliwstwa, niejako ostatnią zorzą dnia, który poprzedza noc długą, zaczynającą się w marcu, podczas której myśliwy w sen letargiczny zapada.

Od dwóch dni szczególne zrobiliśmy spostrzeżenia: w chwili, gdy się strzelcy rozstawiają, zanim pogonka ruszy, przylatują jarząbki, do których już trzy tajemnicze padły strzały. Szczególny ciąg tego ptactwa!... Żadnegoż wszelakoż jarząbka podobnego nie zabito i staje on się niewidomym dla sąsiadów, tylko dla strzelca, który do niego

strzela. Na te ptaki polecić by można sławny samopał towarzysza Miączyńskiego.

Dzisiejsze łowy odbyły się pod wyłącznem przewodnictwem prezesa.

Strzałów 10. Padł żbik, rogacz, lis i sowa uralska.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Niedziela 23. lutego. Odjechali towarzysze Dęmbiński i Simon. Wodzicki z Władysławem Mniszkiem udali się po południu na Piłę, celem otropienia rogacza postrzelonego w wilię przez strzelca Jakóba. Za granicą Bereżnicką przekonali się, że rogacz został znaleziony i podniesiony przez kogoś, który wcześniej podobno tropienie odbył. Sprawcy porwania rogacza nie wykryto.

Siódmy dzień polowania 24. lutego 1873.

Bardzo szczupłe grono towarzyszy dziś powiódł prezes Wodzicki do Taniawy, gdzie po krótkim strejku fiakrów Lisowickich (którzy dla złej drogi jechać nie chcieli, ale energią p. Cieńciewicza poskromieni zostali), przyjechaliśmy dość późno i sam p. Zarzycki oświadczył, iż dwa odyńce wyszły ku Zamczyskom a stado 8 dzików otropiono w Czerteżu.

W chwili, gdy się myśliwi rozstawiać mieli, dziki ruszone poprzednio przez tropicieli, weszły do Górnego Czerteżu, przeszły przez linią główną, w skutek czego zarządzono

Miot I. Od gościńca Taniawskiego na przerąb Dubowa. Strzelcy stanęli przerębem i linią ks. Holsteina, a prezes Wodzicki osobiście powiódł psiarnię od linii głównej. Wkrótce urocza nastała chwila: Psiarnia napadła na dziki i czarowna dała się słyszeć orkiestra, w której Brysio i Moskal rej wodzili. Dwie kule prezesa powaliły dzika, nad którym psiarnia znęcać się poczęła i śpiewając hymny tryumfu, niestety!... na laurach spoczęła i zaniechała pogoni

stadka, które się rozprysło w różne strony. Trzy dziki wypadły na linią strzelców i tam do dwóch strzelił Jakób strzelec i silnie postrzelił jednego; strzelali strzelcy Józef i Kowalski niefortunnie. Jeden tylko pies za pojedyńczym dzikiem pogonił. Na tropie dzika, postrzelonego przez Jakóba, znaleziono wiele farby i kość odstrzeloną, która wszelakoż do jego organizmu niezbędnie potrzebną nie była, gdyż mimo puszczenia na trop psa dowodnego i pogoni strzelców, dognanym nie został; dopiero nazajutrz zarządzono pogoń i dzik dwoma strzałami dobity, do Lisowic dostawionym został.

Strzałów było 7. Padły 2 dziki.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Osmy dzień polowania 5. lutego 1873.

Zawierzucha. śnieżnica, wicher; jodły i świerki padały co chwila burzą łamane, prawdziwy przedsmak Sądnego dnia! Piękne widoki na łowy!

Piotr objezdnik oświadczył, iż otropił dwa wilki koło linii Malinowej. Nim strzelcy na tej linii stanęli, wilki wyszły. Sekretarz zabił kulą lisa, jeszcze padły dwa strzały chybne do lisa.

Polowanie dalsze niemożliwe i na tem zamykamy na ten rok pasmo Lisowickich łowów.

3 strzały; padł 1 lis.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Ogółem padło strzałów 89.

Na to ubito:

Żbika	1
Dzików	4
Rogaczy	6
Lisów	4
Zajęcy	8
Jarząbków	4
Sowę uralską	1
Razem	28 sztuk.

K. Wodzicki w. r.



Rok 1872—1873	W dniach	Rysiów	Żbików	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Jarząbków	Słonek	Sów	Jastrzębi	Sztuk
I. Wodzicki Kazim.	20			1	4		1	7	3				16
II. Leopold Starzeński	24				1		2	4	3	4			14
III. gość Fredro J. A.	4									13		1	14
IV. gość Mniszek A.	20	1			1		1	2	4				9
V. Dębiński A.	20			1	1		2	4			1		9
VI. Mniszek Wł.	20				1		2	3	2				8
VII. gość Garapich St.	15						3	2	2				7
VIII. Stadnicki St.	20			1				5					6
IX. Hudetz Wacław	20				1			3	1	1			6
X. Simon E.	20				1			3	2				6
XI. Grabowski M.	22				2					2		1	5
XII. gość Cieńciewicz J.	20				1		1	2		1			5
XIII. gość Farcas	10							1	1				3
XIV. Miączyński J.	18				1	1		1					3
XV. Jełowicki Jul.	8								1				1
XVI. gość Kownacki T.	2						1						1
XVII. gość Krasiński J.	4						1						1
Straż lasowa								1					1
Strzelcy			1	1	1	1	2	4	1	1			13
Nie rozstrzygnięte				1	3		1	2					7
Sztuk		1	1	5	18	2	18	44	20	23	1	2	135

Polowanie jesienne w r. 1873.

Na dniu 25. listopada 1873. grono towarzyszy Lisowickich, wierne swemu posłannictwu, zjawiło się prawie w komplecie na wezwanie swego prezesa Wodzickiego.

I znowu zasiadamy wesoło około tego naszego stołu i znów kołysani nadzieją i szląc od czasu do czasu tajemne westchnienie do bogini Diany, naszej patronki — gotujemy się do przyszłych myśliwskich zapasów. Jutro — co Bóg da! — A teraz wróćmy się chwilą w ubiegłe czasy — do zeszłego roku. Bo rok już mija, jak to grono nasze zasiadało za tym stołem. Rok minął — a co to był za rok!... Ekspozycya, epidemia i szach i krach — same obce wynalazki, które jak zwykle, to co obce, od lat tak wielu spada na naszą biedną ziemię tak, że na niej nie zostaje miejsca na to, co swojskie, rodzinne.

Jeśli kogo z naszych towarzyszy lub gości, który z tych obcych wynalazków nie dotknął boleśnie w tym roku, temu serdecznie winszuję a jeśli kto został dotkniętym, niech tu, w gronie naszem, o doznanych zawodach zapomni — niech zapomni tak, jak zapomnieć pragnął Wallenrod: „że są na świecie narody“ — i niech w ciągu przyszłych łowów pamięta tylko o myśliwskiej powinności i o tem życiu czarownem, którem bogini Diana swoich wybranych obdarza.

Zjechali się na dniu dzisiejszym: prezes Wodzicki, wiceprezes Hudetz, towarzysze: Władysław Mniszek, Stadnicki, Simon, Jełowicki, Miączyński, Starzeński i goście: wierny towarzysz tyloletnich naszych łowów pułkownik Farcas, Stanisław Garapich, Zygmunt hr. Drohojowski i Antoni Mniszek.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Z przerażeniem i smutkiem przyjęło towarzystwo oświadczenie dotychczasowego sekretarza hr. Starzeńskiego, że dalej zaszczytnego obowiązku wzbrania się pełnić. Gdy prezes wyraził swe przekonanie, że się nie znajdzie i znaleść nie może towarzysz, mający śmiałość odebrać pióro z rąk sekretarza i prosił tego o prowadzenie dalsze protokołu, powstali wszyscy towarzysze, powstali i goście, wołając: bądź odgłosem naszych myśli, bądź barwistym rytownikiem dziejów Lisowickiego polowania, uprzyjemniaj dalej dowcipem i poezyą zebrania myśliwskie, harmonijną mową kołysaj dalej znurzonych myśliwych. Oby Bóg mu zachował swobodę umysłu, bujność wyobraźni, kwiecistość ojczystej mowy, aby życzliwością czułą dalej towarzyszy otaczał. Sekretarz ujęty wyrazami szczerej wdzięczności i uznania od ogółu, oświadczył, że podobnym życzeniom nie ma odwagi stawiać oporu.

K. Wodzicki.

Pierwszy dzień polowania 26. listopada 1873.

Polowano w Grabnikach. Grono myśliwych udało się przy pogodzie (jak to czas taki nazywają profani), ale przy czasie najbrzydszym wedle pojęć myśliwskich, bo bez ponowy i przy silnym wietrze, drogą Niniowską ku linii Anatomicznej. Gdy prezes i Garapich konno doganiając orszak, skrócając drogę na Zamczyska pojechali, strzelcy rozstawili się na stanowiskach a pogonka przed przyjazdem prezesa ruszyła.

Miot I. Od Morszyna na drogę Niniowską. Nasi towarzysze i goście nie śmieli do niczego strzelać w nieobecności swego prezesa Wodzickiego — przez samo winne uszanowanie — co też im o tyle łatwiejszem było wykonać, gdy nic na nich nie wyszło, prócz sarny, którą już jej genus od pocisków uchronił.

Miot II. Na linią Pepity.

«Dziwne losu są zrządzenia:
Szczupak się w warchlaka zmienia».

Tak się stało w istocie. Towarzysz rybak, który dziś wyjątkowo zostawił w domu wędkę i więcierze a uzbroił się w broń palną, zapewne sądząc, iż to czas tarła szczupaków, które łatwo strzelać na wodzie, spotkał się z maciorą, która wiodła 7 warchlaków i uderzył na nią kulą nie wędką (a więc bez rezultatu), drugim strzałem powalił warchlaka. Do uciekającej czułej rodziny zawiodła strzelba Drohojowskiemu. Po dokonanem morderstwie na warchlaku chciał rybak znów oddać się swemu rzemiosłu i upolować bodaj lina w braku szczupaka dwoma strzałami, omylony podobieństwem nazwiska, nie uważając na końcówkę, powalił lisa, nie lina. 4 strzały.

Miot III. Zrąb Pappenheima. Bardzo nadobna, młoda liszka, znając swą powinność, pospieszyła złożyć swoje złote runo u stóp naszego prezesa. 1 strzał. 3 sarny wyszły na strzelców, ale ich małżonkowie gdzieś zostali za domem.

Miot IV. Od Żulina na linią Kozlęcia. Zastano ściśle damskie sarnie towarzystwo. Simon zabił sowę uralską. Dwa strzały.

Miot V. Zamczyska od Bolechowskiej granicy. Odyniec uderzył na pogonkę. Władysław Mniszek zabił zająca, Antoni Mniszek lisa, którego chybił Wł. Mniszek. 3 strzały. Sarny widziano.

Miot VI. Zamczyska średnie na drogę. Przed ruszeniem pogonki Jełowicki zabił lisa, do którego chybił Wł. Mniszek.

Odyniec wypada między Wodzickiego i sekretarza i pada przeszyty kulami. Garapich chybia do zająca, p. Grabowski zabija jarząbka. 6 strzałów. Odyniec przyznany sekretarzowi.

Miot VII. Koci miot do chaty wuja Tomasza. Padły 2 strzały. Oby nie były padły!!!... Stadnicki chybił do lisa... a strzał drugi!... Uszanowanie wytrąca pióro z ręki i wszelkiego komentarza zabrania „Nie każdy ptak śpiewak“ i — nie każda koza rogacz! Tym drugim strzałem nasz prezes o 10 złr. wzbogacił kasę naszego Towarzystwa.

Miot VIII. Od linii Koziej do przerębu Salisa. Pogonka miot ten sumiennie przedzwoniła — strzelcy milczeli. Sarny były widziane w każdym miocie.

Strzałów było 19. Padły: 2 dziki, 4 lisy, 1 zając, 1 jarząbek, 1 sowa uralska.

Dodatkowo Na wniosek Hudetza, Towarzystwo zmuszonem było odbyć pochód zbrojny wraz z nagonką, gdzie oprócz jednego zająca nic a nic nie widziano.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Drugi dzień polowania 27. listopada 1873

Myśliwi udali się na Dąbrowę. Eol, ów wróg myśliwskiego zawodu, szalał przez dzień cały i dla sprawdzenia przysłowia, iż „szlachcic polski zawsze ma wiatr w oczy“— dmuchał nieustannie w oczy myśliwych.

Miot I. Dąbrowa na przerąb Thuna. Padły 4 strzały. Miączyński zabił lisa (nie lina), pułkownik chybił do lisa, a lis trzeci — przed zajściem strzelców na stanowiska — miotany jakąś rozpaczą — zapewne nowa ofiara tegorocznego krachu — sam rzucił się na uzbrojone grono idących myśliwych, widocznie w celach samobójczych i śmierć poniósł z ręki strzelca Stadnickiego. Garapich chybił do lisa. 4 sarny widziano.

Miot II. Od Niniowa na Kozi parów. 4 strzały. Wodzicki zabił lisa. Do sowy uralskiej strzelano 3 razy. Dwie sarny, zapewne stare panny, wdowy lub rozwódki przeszły przez linią strzelców.

Miot III. Na przerąb Ulrich. A. Mniszek chybił do zająca. 1 strzał.

Miot IV. Od Żulina na linią Dąbrowy. 4 sarny uderzyły na pogonkę. Jełowicki zabił bardzo starego rogacza; nie wiedzieć, czy on był paszą śród tego sarniego haremu, czy Wojskim starym, przeznaczonym na strażnika niewieściej cnoty. Jełowicki chybił do rogacza. 3 strzały.

Miot V. Od Książęcego przerębu na przerąb Słonczy. Słonki odleciały a sarny uderzyły na pogonkę.

Miot VI. Na drogę Andrunia. 12 strzałów. Ten miot był ogrodem zoologicznym. Sześć gatunków zwierza widziano. Grzegorz strzelec chybił do odyńca, klapnąwszy do niego poprzednio Miączyński chybił do zająca, którego kulą zabił sekretarz, równocześnie prześlepił lisa, którego chybił Wł. Mniszek, tenże chybił także do jarząbka. Strzelano też bez rezultatu do sowy uralskiej. P. Grabowski zabił zająca. Prezes chybił do lisa Sarny widziano. Miot swą powinność wypełnił, ale czy ją wypełnili myśliwi? Nie wiem!!!

Miot VII. Od granicy Niniowa na linią Pepity. Strzałów 17. Pułkownik przestrzelił przez komorę jednego z 9 warchlaków, które wyszły na niego, tegoż dobija Stadnicki strzałem za ucho; drugiego, kulą przestrzelonego przez nogę, dobija Jełowicki. Do reszty dzików pułkownik strzela jeszcze 2 razy. Zygmunt Drohojowski strzela śrótem do warchlaka, Simon i Ant. Mniszek strzelają także do warchlaka, który uchodzi w podejrzanym stanie zdrowia. Prezes Wodzicki zabił sowę uralską kulą. Sarny nie chcąc wyjść z używania, uderzyły na nagonkę.

Miot VIII. Na zrąb Pappenheima Jako lekarza delegowano Bisia dla zaopatrzenia postrzelonego warchlaka, lecz

bez rezultatu. Dzik uderzył na pogonkę, 4 sarny podobnież.

Strzałów 41. Padły 2 dziki, 3 lisy, 1 rogacz, 2 zające, 1 sowa uralska.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Trzeci dzień polowania 28. listopada 1873.

Jako goście przybyli pp. dyrektor Stanowski, inżynier Veigl, Józef Pieńczykowski i towarzysz Dębiński.

Polowano w Taniawie. Padający od rana ciepły, prawdziwie majowy deszczyk, przemienił się wreszcie w prawdziwie jesienną mrakę, która odwilżała od czasu do czasu usychających za widokiem dzików myśliwych.

Miot I. Dubowa na przerąb Poprzeczny. Mnóstwo dziczych legowisk, ale prócz 3 sojek, nic nie widziano.

Miot II. Dolny Czerteż na linią Ruprechta. 10 strzałów. Przez Simona postrzelony lis pierwszym strzałem, padł trupem od strzału drugiego, któremu autentyczności zaprzecza strzał Miączyńskiego. Zapytany po śmierci lis zabity, nie umiał oświecić, kto był sprawcą jego śmierci — nie tak jak poprzednio przez Miączyńskiego drugi lis strzelany, który złożył urzędowe zaręczenie, iż zupełnie chybionym został. Sekretarz, który płeć u ludzi po fraku lub krynolinie nie źle rozpoznaje, nie umie tego czynić z sarnami. Dlatego to nie rozpoznał na czas rogacza i zapóźno posłał gdzieś za nim nieszkodliwą już kulę. Dyrektor zabił zająca jednego, drugiego strzelec Stadnickiego. Jędrzej, strzelec Miączyńskiego, zbyt zajęty dzienną i nocną pracą, obrał sobie chwilę, w której szedł miot, za najstosowniejszą do przepalenia strzelby. Prezes Wodzicki chybił do zająca.

Miot III. Od Ruprechta na punkt Astronomiczny. Drohojowski zabił jarząbka, Jełowicki zająca. A tu przychodzi spis panów, którzy chybić raczyli: pułkownik, Sta-

dnicki i Garapich do zajęcy, prezes Wodzicki do jarząbka, Dębiński do sowy uralskiej, zaś Wł. Mniszek i wiceprezes Hudetz postrzelili jarząbki na dzisiejszą wieczerzę dla lisów. Strzałów 11.

Miot IV. Od punktu Astronomicznego na linią Krótką. Prezes zabił zająca, Zarzycki drugiego. 2 strzały.

Miot V. Na linię Nadobnej, miłej. Józef strzelec zabił jarząbka, Michalewski lisa. Pułkownik chybił do lisa drugiego, Stadnicki do jarząbka, Zarzycki do zająca. Drohojowski zabił sowę uralską. 8 strzałów.

Miot VI. Na przerąb Aleksego. Dyrektor zabił lisa, wiceprezes raczył własnoręcznie trupem położyć zająca, to samo uczynił Wł. Mniszek. Garapich i Pieńczykowski długo potykali się z lisem, który z rozpaczy rzucił się na strzał praktykanta rewiru Taniawskiego i tam śmierć znalazł. Strzałów 10.

Strzałów 41, na to padły 4 lisy, 7 zajęcy, 2 jarząbki i 1 sowa uralska.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Uchwalono. Ofiarować na czas dzierżawy Lisowickiego polowania rewir za wodą, nazwany Dołżka, dyrektorowi Stanowskiemu z jego kolegami.

Uchwalono. Ofiarować leśniczemu Zarzyckiemu również na czas dzierżawy dwa mioty od granicy Siemiginowa, nazwane Garb

K. Wodzicki w. r.

Czwarty dzień polowania 29. listopada 1873.

W Bolechowskim rewirze. Żal wszyscy myśliwi mają do swego wiceprezesa Hudetza, na którego linii pierwsze dwa mioty wzięto. Oto wiceprezes, jako matka-karmicielka

Towarzystwa naszego, obiecał nam na dziś wyborny kapuśniak na obiad i nadto się pospieszył, bo nas przez oba swoje mioty jesiennym kapuśniaczkiem obdarzył. Ubył nam dziś jeden towarzysz. Dziś sobota, to dzień wypoczynku i ugorowania myśliwskiego dla Miączyńskiego, a więc zawiesza na kołku swoje przybory myśliwskie i rybackie,—i pod kołdrą, na miękkiej pościeli dzień cały pokutuje.

Miot I. Na linią Hudetza. Michalewski chybił do rogacza, chybiono jeszcze do 2 jarząbków. Był w tym miocie i lis, ale odmiennego gatunku (varietas ignota), tem się bowiem różnił od innych, że się żywi nie mięsem ale orzechami i że chodzi mało po ziemi, więcej po gałęziach. Strzelał do niego Pieńczykowski na wierzchołku dęba. 4 strzały.

Miot II. Podwójny na tę samą linią. Ant. Mniszek zabił jarząbka, Dembiński zająca, prezes Wodzicki także jarząbka. Kilka strzałów chybnych do jarząbków. 10 strzałów.

Miot III. Stawiszcze na przerąb bezimienny. 6 chybnych strzałów do jarząbków. Czworonożnego zwierza nie widziano.

Miot IV. Stawiszcze na drugi przerąb. Podobnież — tylko 5 chybnych strzałów do jarząbków.

Miot V. Stawiszcze od pola. Igły prezydyalne wypowiedziały posłuszeństwo, przez co lis wyszedł obronną ręką przed iglicówką prezesa. Sarna nierozpoznanej płci przeszła koło Drohojowskiego. Sekretarz zabił puhacza (strix bubo), Ant. Mniszek sowę uralską. 6 strzałów.

Miot VI. Stawiszcze na Dziczy potok. Jełowicki zabił lisa, którego chybił kulą Simon. Kilka chybnych strzałów do jarząbków, ale jednego wiceprezes zastrzelił przecie. 9 strzałów.

Miot VII. Na drogę Tarczową do Dziczego parowu. Prezes zabił zająca. Chybiono do jarząbka.

Miot VIII. Na tę samą drogę. Nic a nic nie było. Padło 6 strzałów tylko do jastrzębia.

Strzałów 46. Padło: 1 lis, 2 zające, 3 jarząbki, 1 puhacz, 1 sowa uralska.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Uchwalono. Od dnia dzisiejszego płacić za chybny strzał do jarząbka 10 centów.

Uchwalono. Trzem leśniczym jak dotąd płacić po 100 złr. w. a. rocznie remuneracyi.

Uchwalono. Dwom dozorcom leśnym w Lisowicach po 25 złr. w. a. rocznie wypłacać; również na straż leśną dawać 95 złr. w. a.

Uchwalono. Zachować komplet członków Towarzystwa w liczbie 15, wszakże zmienić punkt statutu, tyczący się gości w ten sposób, iż od 1. marca 1874. nikomu z towarzyszy gościa nie wolno przywozić.

K. Wodzicki w. r.

Piąty dzień polowania 1. grudnia 1873.

Jako goście przybyli pp. dyrektor Stanowski i nadinżynier Weigel.

Polowano na Pile. Nikt wątpić nie może dziś, że Piła należy do rewiru Lisowickiego, biorąc rzecz etymologicznie, bo w niej lisów nic brak i wdzięczni jej za to jesteśmy, bo lis to wieczna rozkosz prawdziwie myśliwskiej duszy.

Miot I. Rysi wzięto, spostrzegłszy tam świeże dzicze tropy, wszelakoż nic nie widziano, prócz sarny, lisa i zająca, które wróciły na pogonkę.

Miot II. Na przerąb Rogacza. Strzelec Miączyńskiego zabił lisa, do którego chybił Jełowicki. Odyniec uderzył na pogonkę. 4 strzały.

Miot III. Na przerąb Malinowy. Stadnicki aż 3-ma strzałami pokonał lisa.

Miot IV. Wilczy na linią Budy. Mniemano zapewne, że sarny tak, jak przeważnie wszyscy prawie towarzysze-myśliwi, są przy tej panującej wilgoci zakatarzone i zmysłu powonienia pozbawione a więc urządzono miot z fałszywym wiatrem. Sarny wszelakoż zwietrzyły strzelców i uderzyły na skrzydła, gdzie pułkownik chybił do rogacza. Strzelec Jełowickiego zabił rogacza i zająca. 3 strzały.

Miot V. Od drogi Zaderewackiej na linią Feralną. Prezes Wodzicki zabił lisa, Dęmbiński podobnież. Na to padły 2 strzały. Przykład godny naśladowania!

Miot VI. Na tę samą linią od granicy. Padły 2 strzały Miączyńskiego do jarząbka, któremu obok stojący jeden sąsiad brak ortografii w nazwie zarzuca, utrzymując, iż pisać się winien przez s-t-r, a wtedy zwałby się „jastrząbek". Drugi zaś sąsiad podejrzywa go o bliskie pokrewieństwo z rodziną „strix uralensis", bardzo rozgałęzioną w tutejszych borach. Gdy zaś ten ptak zdrów poleciał, nawet żaden Niesiecki ani Paprocki jego rodu zbadaćby nie potrafił.

Miot VII. Tu nadjechał gość Józef Podlewski. — Od granicy na przerąb od parowu. Miączyński zabił lisa jednym strzałem a prócz tego padło strzałów 8. Dla ułatwienia więc rachunku, następuje lista panów, którzy do lisów chybili: dyrektor, Wład. Mniszek, Jełowicki, sekretarz i Stadnicki. Strzelcy poszli za przykładem swoich panów, więc strzelec Stadnickiego chybił do zająca a strzelec Mniszka do uderzającego na pogonkę rogacza. Strzałów 9. Przez p. dyrektora strzelany lis, silnie postrzelony, wrócił na pogonkę.

Miot VIII. Od tegoż przerębu na drogę Zaderewacką W tym miocie wyszło na linią strzelców bardzo wiele chłopów, zbierających gałęzie; śród nich była i sowa uralska, którą zabił strzelec Dęmbińskiego.

Strzałów było 26. Padł: 1 rogacz, 5 lisów, 1 zając, 1 sowa uralska.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Szósty dzień polowania 2. grudnia 1873.

Rewir Bolechowski. Brano tak zwane Paradne mioty. Zwykle je tak nazywają, gdyż w takich miotach strzelcy broń dla parady noszą. Dziś wszelakoż w miły sposób zostaliśmy oszukani.

Miot I. Od garbarni na łąkę. Garapich zabił lisa a chybił do zająca, Miączyński chybił do zająca, oraz padły dwa wiceprezydyalne zające. Strzałów 10.

Miot II. Od tej łąki na Zajęczy przerąb. Tu śród linii strzelców, jakby z pod ziemi wytrysnął, olbrzymi, wszystkich dominujący posąg, niby posąg Komandora z Donżuana na granitowym piedestalu. Posągiem tym był Dębiński a piedestalem jego — sąg bukowego drzewa. Zagrzmiały dwa strzały i u podnóża piedestalu poległ lis i zając, prezydyalnie poprzednio chybiony. 3 strzały.

Miot III. Od Bolechowa na ten sam przerąb. Garapich zabił lisa, drugiego strzela równocześnie ze strzałem, który zagrzmiał znowu z posągu; lis postrzelony się ukrył, ale łatwiej się skryje zbrodniarz przed policyą londyńską lub paryską, niż postrzelony zwierz przed Bisiem, którego po miocie puszczono w pogoń. Lis postrzelony, przez Bisia prześladowany, prezydyalnie domęczonym został. Grzegorz strzelec zabił lisa i zająca, Podlewski zabił lisa, pułkownik jednego postrzelił. Wiceprezes Hudetz, biorąc pod swe skrzydła opiekuńcze myszy leśne i polne, które niesłusznie za szkodliwe uważają, zabił jastrzębia myszołowa, najzaciętszego ich wroga. 11 strzałów.

Miot IV. Na linią Kominkową. Strzałów 7. Podlewski zabił rogacza, którego cnotliwa, niewinna małżonka, pełna

zaufania, wyszła na obok stojącego strzelca. „Errare humanum est“, to łacińskie przysłowie tłómaczy się na polskie: „Jełowicki zabił kozę“. Ale drugie przysłowie polskie mówi: „Nie ma złego bez dobrego“, oto kasa Towarzystwa o 10 złr. w. a. bogatsza. Poległ znowu zając wiceprezydyalny, a zając drugi, rzuciwszy się z rozpaczą pod stopy prezesa Wodzickiego, błagając o życie, z obu luf amnestyą otrzymał.

Miot V. Na przerąb Strzelecki. 5 strzałów. Strzelec Pieńczykowskiego chybił do olbrzymiego rogacza z rogami (może żona jego temu winna?) Chybiono do sowy uralskiej.

Miot VI. Na ten sam przerąb. Pieńczykowski zabił zająca, Podlewski i pułkownik chybili do drugiego. 3 strzały.

Miot VII. Sichła, miot Dziewiczy. Dotąd stopą żadnego Lisowczyka nie zdeptany, dziewiczym być przestał, bo padło 8 strzałów, a na to legł 1 zając z ręki Pieńczykowskiego. 4 sarny uderzyły na skrzydło. Ta dziewicza niewiasta pozostaje, jak mówią złe języki, w stosunku nie bardzo moralnym z rozmaitymi kolonistami osady Pöckersdorf. Jełowicki chybił do zająca.

Miot VIII. Na przerąb Slavika. Nic romantyczniejszego jak ten miot. Był to miot nocny, księżyc świecił prześlicznie. Padło 6 strzałów, na to strzelec Dęmbińskiego zabił jarząbka, a Dęmbiński i A. Mniszek strzelali do lisa, ale bez skutku, bo po księżycu lepiej z gitarą niż ze strzelbą.

Strzałów 50, na to padł: 1 rogacz, 1 sarna, 6 lisów, 7 zajęcy, 1 jarząbek.

Sekretarz *Starzeński* w r.

Siódmy dzień polowania 3. grudnia 1873.

Przy dość chłodnej temperaturze, udali się myśliwi na Grabniki, w nadziei wyzbierania pozostałych tam dziczych niedobitków. Przybył jako gość ks. Kanonik Berwid.

Miot. I. Na przerąb Pepity. Za wiele byłoby wymagać od tej Pepity, która była słynną baletniczką i która już dwa razy tego roku naszym myśliwym dawała największe swoje skarby dzików, sarn i lisów, ażeby raz trzeci jeszcze im coś dała. Ta miłościwa niewiasta, nie obrażona jednak tak natrętnemi zalecankami, dziś jeszcze po raz trzeci dała, co mogła. I tak 3 sarny strzelcowi Stadnickiego, który chybił do rogacza a zająca Wład. Mniszkowi i Podlewskiemu, którym jakoś siły nie dopisały i dopiero Dębiński dokonał z chlubą rozpoczętej przez nich pracy. 6 strzałów.— Za te natrętne i sprośne chęci, myśliwi wszyscy, winni i niewinni, skazani zostali za pokutę na forsowny marsz w kierunku na zachód, który to marsz pochłonął przeszło godzinę tak krótkiego dnia. Ten marsz zawiódł nas na

Miot II. Zamczyska, już poprzednio zużytkowane a przenicowywane dziś na nowo. Simon zabił zająca, Dębiński do drugiego chybił a wiceprezes Hudetz, ks. Kanonik i Garapich we trzech jedną i tą samą kulą wypuścili kiszki z lisa. Komu się należy sława za tę szczęśliwie odbytą chirurgiczną operacyą, oznaczyć trudno, wszelakoż uchodzącego jeszcze pacyenta pogonka dopiero przystawiła. 7 strzałów.

Miot III. Zamczyska drugie przenicowano także. Miączyński zabił kulą zająca, Ant. Mniszek jarząbka. 3 strzały.

Miot IV. Od Zamczysk na przerąb Średni. Sarny uderzyły na pogonkę. Wł. Mniszek zabił lisa, strzelec sekretarza zająca a wiceprezes postrzelił sowę uralską, którą w przyszłym miocie pogonka uwięziła. 4 strzały.

Miot V. Na przerąb Cesarski. Padł jeden strzał Dębińskiego do sowy uralskiej. Sarny były widziane.

Miot VI. Na ten sam przerąb. Nieomylny wiceprezes byłby oraz niechybnym, gdyby drzewa w lesie nie rosły; ponieważ zaś rosną i przeszkadzają do strzału, wiceprezes chybił do rogacza. Prezes zabijając zająca, ratuje choć w ten

sposób prezydyalną myśliwską sławę. Dębiński zabija sowę uralską. 4 strzały.

Miot VII. Na Ciemny zrąb. Prezydyalna sława myśliwska znowu zachwiana! Prezes Wodzicki sam osobiście chybia do rogacza. Oba strzelcy prezydyalni, dbali o sławę swoich panów, w drodze dobrowolnej składki jedną i tą samą kulą położyli rogacza bardzo sędziwego. 5 strzałów.

Miot VIII. Świerczyna na linią Główną, Padło strzałów 15, a to do rogacza, do 5 lisów i do zająca. Coby to był za zysk dla wspólnej kasy, gdyby to wszystko było poległo! Myśliwi, dla uszanowania zwierzyny, woleli po 10 centów zapłacić od chybionej sztuki, chcąc zarazem dać dowód, że przy dobrych chęciach nietylko kulami chybiać można. Strzelec Mniszka chybił do rogacza, do drugiego strzelić nie mógł między pogonką strzelec Pieńczykowskiego. Do 2 lisów chybił ks. Kanonik, Jełowicki, prezes, Garapich i strzelec Jełowickiego; do zająca Garapich i A. Mniszek. W tym miocie nic a nic nie padło, chociaż księżyc świecił przecudnie.

Wzięto 8 miotów i 1 marsz forsowny.

Czy nie lepiej byłoby na przyszłość brać mioty przy świetle słonecznem a marsze forsowne odbywać już przy świetle księżyca?

Strzałów 43. Padł: 1 rogacz, 2 lisy, 5 zajęcy, 1 jarząbek, 3 sowy uralskie.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Ósmy dzień polowania 4. grudnia 1873.

Ubył towarzysz Jełowicki. Polowano na Pile.

Przedewszystkiem hołd winniśmy złożyć opiekunowi tutejszych borów, albowiem we wszystkich miotach bez wyjątku sarny widziano i lisów także nie brakło, — oraz naszemu wiceprezesowi Hudetzowi, który swą znaną mistrzowską

ręką, prawdziwie jakby za pomocą różdżki czarodziejskiej, dzisiejsze polowanie prowadził. Ci panowie wypełnili swoją powinność, ale czy ją wypełnili myśliwi? Obaczymy!

Miot I. Na przerąb Sowy. 13 strzałów. Władysław Mniszek zabił lisa, Ant. Mniszek chybił do lisa, Podlewski do jednego lisa chybił a zabił zająca i lisa 5-ma strzałami. Ciekawe byłoby to zadanie obliczyć, jakiej ilości prochu i ołowiu potrzebaby stosunkowo na zabicie odyńca, jeśli lis tak niesłychanej wymaga kanonady. Strzelec prezesa zabił lisa. Sarn było kilka, rogacz uszedł bez strzału.

Miot II. Szwajcarya. Tego roku w tej Szwajcaryi Wilhelmem Tellem był nasz prezes Wodzicki. Położył bowiem lisa i zająca. Naśladować go chcieli sekretarz, strzelec Miączyńskiego i Ant. Mniszek — ale niestety!... z najsmutniejszym rezultatem. Helwecyaby ich za synów nie przyjęła. Pierwsi dwaj chybili do lisów, ostatni do zająca. W tym miocie wyszło sarn kilka i jedna nadobna Szwajcarka, która miot cały przepędziła na stanowisku Miączyńskiego, osładzając mu chwile oczekiwania. Sarny i młoda, nadobna córa Helwecyi pozostały nietknięte. 8 strzałów.

Miot III. Na przerąb Serboniego. Przed ruszeniem nagonki, rogacz ośmielił się przerwać chwilę wypoczynku prezesa, który strudzony spoczywał u stóp drzewa. Przestrach jedyną był karą jego za to przewinienie. Pułkownik zabił kulą zająca, Miączyński lisa. Chybiono do jarząbka. 8 strzałów. Sarny uderzyły na nagonkę.

Miot IV. Na drogę Zaderewacką. Sarny widziano ale strzału nie było.

Miot V. Od Szwajcaryi na drogę Zaderewacką. Padło 10 strzałów. Sarny uderzyły na pogonkę, kilka sztuk wyszło na strzelców. Miączyński chybił do zająca, Podlewski do drugiego Był w tym miocie lis, pragnący śmierci, co mógł, to czynił!... wszelakoż to, co uczynił Podlewski w I-szym miocie, to zbiorowo uczynili nasi myśliwi, tylko z gorszym

rezultatem. Chybili do tego lisa: pułkownik, Pieńczykowski, ks. Kanonik, Stadnicki i strzelec Mniszka. 9 strzałów.

Miot VI. Od granicy na przerąb Rycerski. 7 strzałów. Podlewski chybił do lisa, Garapich do zająca. Miączyński strzela do rogacza, który po strzale w głos zabeczał. Wzięli to myśliwi za jego śpiew łabędzi, ale się pokazało, że to był okrzyk radości i tryumfu z powodu, iż na niego wymierzony wystrzał tak rozrzucił, iż trafił tylko barankową czapkę p. Grabowskiego i juchtowy but Drohojowskiego. Drohojowski chciał szwank poniesiony na bucie odbić na lisie, ale nie strzelił tak celnie do lisa, jak Miączyński do jego buta Grenson chybił do lisa.

Miot VII. Na przerąb Lisi. Egipskie ciemności okrywały już ten miot tak, iż trudno było rozpoznać Europejczyka od Murzyna, cóż dopiero sarny od rogacza! Sarny oczywiście przeszły niepoznane, padły przecież 3 strzały prezesa Wodzickiego i Pieńczykowskiego, za którym po omacku poszedł Bisio. Słyszano jęk zająca, ale wszystko okrywa nocy cień. Choć może tego zająca zjadł Bisio na wieczerzę — za tę jego wieczerzę zapłacili ci panowie po 10 centów.

W ostatnich trzech miotach padło 19 strzałów a nic a nic nie ubito. Czyby nasi myśliwi nie zechcieli się oddać zawodowi rybackiemu, na wzór naszego towarzysza-rybaka, który przecież już 5-go dziś z rzędu lisa położył.

Strzałów 40. Padło 5 lisów i 3 zające.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 5. grudnia 1873.

Nasi myśliwi, ubiwszy już pół kopy lisów i dość wiele innego zwierza, dziś chcieli koniecznie zapolować na ptaszki, zapewne uważając, jak przez dwa dni ostatnie niepomyślnie im szło ze strzelaniem do czworonożnych zwierząt. Mimo

przestróg prezydyum, zawołano chórem: „Jedźmy na ptaszki!" A więc dziś polowano na ptaszki.

Ks. Kanonik Berwid odjechał dziś rano do domu, czem dał nowy dowód głębokiej znajomości rzemiosła myśliwskiego.

M i o t I. Na przerąb Hudetza. Garapich zabił jarząbka, drugiego Ant. Mniszek. Simon i pułkownik chybili do jarząbków. 10 strzałów.

M i o t II. Na przerąb Waldyny. Waldyna była to śliczna gończa suczka, niemałej sławy, dziś się jednak gdzieś zagoniła, bo nikt jej przerębu znaleść nie mógł. Miot ten zowie się „Starą jedliną", z czego wnosić należy, iż w tej części kameralnego rewiru „s t a r ą j o d ł ą" zowie się wysoka żółta trawa, podobna do tej, która nasze stepy okrywa. W tej trawie był rogacz, do którego chybił strzelec Dębińskiego i lis zabity przez Stadnickiego. 2 strzały.

Przeniesiono się do rewiru Taniawskiego, odbywszy wraz z pogonką zbrojny pochód, zapewne by zrobić dokładną inspekcyą tegorocznego zrębu w rewirze Taniawskim.

M i o t III. Dubowa. Tropy dzicze widziano. Nikt nic nie widział, nikt nie strzelił.

M i o t IV. Czerteż na przerąb Ruprechta. Wł. Mniszek zabił lisa. Gdy dziś polowanie na ptaszki, prezes nie czuł się obowiązanym zabić czworonożnego zająca, który na niego wyszedł. Drohojowski również nie śmiał zabijać podobnego czworonożnego zwierza i tylko dla osobistej satysfakcyi, pomimo tak spóźnionej pory roku, wydarł mu część futra tak potrzebnego pod zimę, ale osoby nie uszkodził oczywiście. Wiceprezes pamiętny na to, że dziś polowanie na ptaszki, zabił uralską sowę. Dembiński chybił do jarząbka. Strzelec Pieńczykowskiego zabił zająca. 8 strzałów.

M i o t V. Górny Czerteż. Miączyński chybił do jarząbka. 2 strzały.

M i o t VI. Na przerąb Aleksego. Ptaka żadnego nie widziano. Odyniec był w miocie,—podszedł pod linią strzelców,

potem uderzył na pogonkę. Lis poszedł także w jego ślady. Ponieważ żaden z nich skrzydeł nie miał, do żadnego z nich nikt nie strzelił.

Strzałów 20. Padły 2 lisy, 1 zając, 2 jarząbki 1 sowa uralska.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 6. grudnia 1873.

Sobota jest to dzień, który z lasu wygania towarzysza Miączyńskiego; przybył za to Jełowicki

Polowano na Pile.

Miot I. Gromanna. Sekretarz zabił rogacza, strzelec prezesa zabił lisa, Dembiński chybił do gronostaja. 4 strzały. Sarn kilka widziano.

Miot II. Żbyrek. 6 sarn uderzyło na skrzydło. Strzelec Jełowickiego chybił do zająca. 1 strzał.

Miot III. Żbiczy na przerąb Simszena. Strzelec Mniszka pamiętny na przysłowie: „Gotuj na niedźwiedzia łoże a na dzika trumnę“, nie odważył się strzelić do idącego na niego na sztych ogromnego odyńca, któremu przypisywał zamiar złożenia go w trumnie. Mimo przestróg obok idącego Andrunia, wypalił w ziemię, przez wzgląd na bezpieczeństwo osobiste. Odyniec wyszedł na Garapicha, któremu strzelba kulę zawiodła, drugi strzał śrótem już był daremny. 2 strzały.

Miot IV. Rysi. Nic a nic nie widziano. Coś słyszano w miocie — ale co? — tego nikt nie wie.

Miot V. Na przerąb Malinowy. Sarny widziano. Strzelec Jełowickiego zabił lisa, Garapich sowę uralską.

Miot VI. Na drogę Donnersberga. Strzał chybny do zająca. Sarny wyszły bokiem.

Miot VII. Od Thuna do Benedeka. Ci dwaj wodzowie znowu się nie popisali, jakby pod Sadową. 3 strzały. Wład.

Mniszek zabił zająca, strzelec prezesa także zająca. Chybiono do sowy.

Miot VIII. Na przerąb Rogacza. 3 strzały. Simon i Garapich chybili do rogacza, Pieńczykowski do zająca.

Strzałów 15. Padł 1 rogacz, 2 lisy, 2 zające, 1 sowa uralska.

Zygmunt Drohojowski i Józef Pieńczykowski przyjęci zostali na towarzyszy na rok przyszły.

Na tem kończymy szereg tegorocznych jesiennych polowań naszych i grono naszych towarzyszy i gości, spełniając miłą sercu powinność, składa najszczersze dzięki drogim naszym dwom przewódcom, prezesowi i wiceprezesowi. Wyście byli naszą nieustającą opieką! Wyście byli naszą matką-karmicielką pod tą strzechą a nitką Ariadny śród labiryntu tutejszych borów. Naszym udziałem była zabawa tylko, — waszym — trud i mozoły. Myśmy zbierali owoce — wam zostawiając nieraz osty i ciernie. Wiemy o tem! Niech podziękowanie serc wdzięcznych będzie waszą nagrodą! Osłaniajcie nas długie jeszcze lata Waszemi opiekuńczemi skrzydłami, przebaczcie przewinienia, jakie ktokolwiek z nas popełnił w ciągu łowów i nie zapominajcie o tej wiernej drużynie, która zawsze z bijącem sercem na Wasze rozkazy czeka, smutnie sobie dumając:

Gdzież się teraz podziejem, sieroty zbłąkane,
Jakby pszczoły bez matki z ula rozsypane;
Któraż knieja dziś przyjmie wędrowca błędnego
I nada słodkie imię — strzelca — myśliwego?

Więc Niemroda cna drużyno!
Niech twe tęskne chwile miną,
Choć się gnuśne dni powleką,
Bo znów Luty niedaleko.
Wtedy w Towarzyszów kole
Znów zasiądziem przy tym stole,

Diana znowu będzie z nami,
Znowu zagrzmi bór strzałami.
Więc do życzeń tych spełnienia:
„Do widzenia!... Do widzenia!“

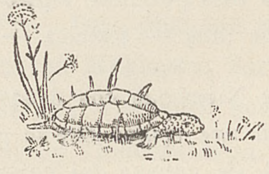
Na polowaniu jesiennem r. 1873.
Było ogółem strzałów 341.

Na to padło:	Dzików	4
	Rogaczy	5
	Sarn	2
	Lisów	34
	Zajęcy	31
	Jarząbków	10
	Puhacz	1
	Sów uralsk.	11
	Sztuk	98.

K. Wodzicki w. r. *L. Starzeński* w. r.

Uchwalono jednogłośnie, ażeby prezes na każdem stanowisku miał środkowy numer i ażeby tropowiec był prowadzony środkiem miotu.

K. Wodzicki w. r.



Polowanie zimowe w r. 1874.

Na dniu 2. lutego 1874. zjechało się znowu grono towarzyszy na Lisowickie łowy. Dziś jest to dzień ważny w dziejach myśliwskich, gdyż 2. luty jest dniem Najśw. Panny Gromnicznej, znana pora tyczni wilków, które żadnych nie mając poczuć sielankowych, nie czekają jak w powieściach kochankowie, szmeru strumyka ni śpiewu słowika, ażeby na wzór turkawek rozpocząć swoje miłośne gruchania przy świetle majowego księżyca, lecz śród najostrzejszych mrozów starają się o rozmnażanie swego szlachetnego rodu a chudoba naszych biednych wieśniaków i przez nas pielęgnowane sarny, stają się ich weselną cukrową wieczerzą. Sprawozdania wysłanych tropicieli zmuszają nas do przypuszczenia, że w borach tutejszych w ciągu tegorocznego karnawału więcej będzie prawdopodobnie zawartych wilczych małżeństw, niż innych podczas całego karnawału we Lwowie.

Komu więc miłe posłannictwo myśliwskie, komu Diana wierną patronką, niech przeciw temu wspólnemu wrogowi naszej myśliwskiej przyszłości z zapałem wystąpi i za broń chwyta—a każda broń będzie dobrą, czy to ołów, czy nawet i — strychnina.

Cudownej bieli całun pookrywał knieje, słońce przy niezbyt silnym mrozie ozłaca kryształy szronu, okrywającego

gałęzie drzew i krzewiny. Niezrównane pole myśliwskie, prawdziwie czysta biała karta, na której co nocy odyńce, wilki, lisy i rogacze obowiązane są spisywać swoje hieroglify, które biegłe oko naszych literatów Andrunia, Petra i Michała z pewnością łatwo odczyta.

Poczet naszych myśliwych składa się z prezesa Wodzickiego, wiceprezesa Hudetza, sekretarza Starzeńskiego, towarzyszy: E. Simona, Wł. Mniszka, Ant. Dembińskiego, Stanisława Stadnickiego i gości: Ant. Mniszka, Zygmunta Drohojowskiego, Józefa Pieńczykowskiego, Edmunda Starzeńskiego, Józefa Podlewskiego i Władysława Bzowskiego.

Edmund Starzeński przyjętym został na rok przyszły na stałego towarzysza.

Pierwszy dzień polowania 3. lutego 1874.

Dnia dzisiejszego polować miano na Zamczyskach na odyńca wczoraj otropionego. Zjazd był przy chacie wuja Tomasza.

Andrunio, któremu tropienie powierzono, poszedł za przykładem wilków na tyczni i całą noc przepędził na weselu, skąd wynikło, że za jego namową wzięto

M i o t I. Sichłę, gdzie na białej śnieżnej karcie hieroglify wypisał odyniec i ryś. Ale badacz hieroglifów nie dojrzał arcyważnego odsyłacza po drugiej stronie karty od Pöckersdorfu, który to odsyłacz odesłał odyńca do Taniawy a rysia do chałupy kolonisty w Pöckersdorfie, czyją był własnością. Kilka lisów i 2 sarny przeszły bezkarnie poprzed strzelców. Padł na skrzydle 1 strzał chybny do lisa.

M i o t II. Zamczyska. Ten miot bywa często klatką na samotnego ptaka-odyńca. Dziś ptaka nie było, więc i klatka pusta, bo liczyć nie można za zwierzynę, jednej sarny płci pięknej i kilkunastu rębaczy drzewa, defraudatorów z Żulina.

M i o t III. Na Średni przerąb. Nim strzelcy zaszli na stanowiska, 3 sarny przez drogę przemknęły. Drohojowski zabił lisa. 1 strzał.

M i o t IV. Na Ciemny zrąb. Nic a nic nie było.

M i o t V. Świerczyna od gościńca, gdzie Andrunio obiecywał jednego dzika a znalazły się dwa Do jednego chybił Grabowski, do drugiego strzelec prezesa. Drohojowski, dziecię szczęścia, zabił rogacza, drugiego postrzelił sekretarz i jutro za nim mają być przedsiębrane poszukiwania. Ant. Mniszek zabił zająca, chybił do drugiego. Podlewski zabił zająca. Strzałów 10.

M i o t VI. Cesarski od Świerczyny (a więc brany w sposób całkiem nowy). Podczas trwania tego miotu byłyby miały czas zmienić się 3 ministerstwa w Przedlitawii. Andrunio trąbił, Michał nie słyszał. Myśliwi poprzymarzali do stanowisk, wreszcie ruszyła pogonka, z czego skorzystali na skrzydłach stojący strzelcy i z miejsc ruszyli. Nikt im tego za złe brać nie może, gdyż tylko roślina, ale nigdy żyjąca istota tak długo na jednem miejscu nieruchomo pozostać potrafi. Sarny uderzyły na ogołocone skrzydła. Myśliwi na zającach gniew wylewać poczęli. Wiceprezes Hudetz zabił jednego, drugiego Edm. Starzeński, trzeciego strzelec Mniszka.

S t r z a ł ó w 16. P a d ł o: 1 rogacz, 1 lis, 5 zajęcy.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

W dniu 2. lutego w południe nadszedł Andrunio i oznajmił, że w Świerczynie przy gościńcu jest odyniec otropiony. Towarzysze, biesiadujący przy śniadaniu, jedni chcieli na odyńca polować, drudzy się wzbraniali z powodu, że wszyscy towarzysze nie są jeszcze obecni. Prezes Wodzicki nie bronił z psami iść na odyńca, wszakże oświadczył, iż w tem polowaniu uczestniczyć nie będzie. Poddana kwestya pod głosowanie upadła w ten sposób, iż nikt nie miał chęci ruszyć na łowy.

W dniu 3. lutego nadszedł strzażnik leśny z Bolechowa i przyniósł świeżą skórę ze starej wilczycy, strutej strychniną. Zapłacono strzażnikowi 6 złr. w. a. i uchwalono zapisać strychninę, aby towarzyszących wilczycy 6 wilków struć także.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Drugi dzień polowania 4. lutego 1874.

Przybył gość pan dyrektor Stanowski.

Polowano na Pile. Gdy wszystkie matedory myśliwskie w Lisowicach, jako to: Andrunio, Petro, Michał i t. d. swojego rodzaju tycznię odbywali na weselach w nocy, nie można było się spuszczać na ich tropienie i wysłano Józia, pierworodne niemowlę Andrunia, powierzając mu trudną misyą tropienia dzików śród zamieci, trwającej przez noc całą. Słowem było dziś pole tak trudne, iż zam Sokrates wspólnie ze wszystkimi mędrcami Grecyi nie byłby potrafił zwierzyny na pewno otropić. Biedne niemowlę Andrunia, puszczone do lasu bez mamki i niańki, niczego nie dokazało. Na jego zaręczenie, iż dziki otropił, wzięto

Miot I. na przerąb Rogacza Widziano 7 sarn i lisa, którego ciągłem strzelaniem znękany i strudzony Drohojewski bez strzału przepuścił.

Miot III. Na przerąb Malinowy. Nic nie widziano prócz lisa, którego zabił Simon. Strzał 1.

Miot III. Na przerąb Główny od przerębu Żydowskiego na mniemane wilki i stado dzików, wedle twierdzenia Petra. Już Archimedes wiedział o tem, iż kwadrat ma cztery boki, — o tem Petro zapomniał i czwartego boku dwadratowego miotu nie obszedł; tamtędy wymknęły się wilki. 4 dziki przed ruszeniem pogonki wyszły drogą nieobstawioną przez strzelców; weszły bowiem w miot podczas rozstawiania nagonki.

Po tym miocie przybył gość Antoni Wodzicki. Z jego przybyciem uśmiechnęła się do nas łaskawie, dotąd na Lisowczyków zachmurzona bogini Diana. Dziki weszły na Dzicze pole, wskutek czego wzięto

Miot IV. Dzicze pole aż na przerąb Rogacza — a więc dwa mioty naraz. Moltke nie byłby się tego planu powstydził i w sercach Lisowczyków wdzięczny za niego wzniesiono pomnik dla prezesa. W tych 2 olbrzymich miotach byłyby mogły 4 udzielne Księstwa Niemieckie wygodnie kadryla tańcować. Miot trwał długo ale się wypłacił. Padło strzałów 14. Simon powalił maciorę, której p. Grabowski li tylko z dobroci serca cios ostateczny zadał, nie chcąc patrzeć na jej ciężki skon. Wiceprezes Hudetz zabił maciorę, która prezydyalnie z pomocą Bisia domordowaną została. Antoni Dębiński zabił dwoma strzałami 2 maciory na „coup double", Edmund Starzeński zabił odyńca strzałem za ucho, Ant. Mniszek silnie postrzelił dzika śrótem, do drugiego chybił kulą. Pieńczykowski strzelał pierwszy do całego stada i napędził je na linią strzelców. Za postrzelonym przez Ant. Mniszka dzikiem prezes puścił się w pogoń i przekonał się, iż mocno farbujący przeszedł ku granicy Bereżnickiej. Przez ten czas odyniec z Rysiego miotu przeszedł w miot od przerębu Rogacza. Myśliwi pod przewodnictwem wiceprezesa rozstawili się na linii i wzięto

Miot V. Na przerąb Rogacza. Dzik wyszedł nazad przed rozstawieniem pogonki. Padł strzał jeden. Stadnicki zabił jarząbka.

Strzałów 16. Padło: 5 dzików, 1 lis, 1 jarząbek.

Postrzelony dzik przez Ant. Mniszka, przeprowadzony przez 2 mioty przez prezesa Wodzickiego, wyszedł przez przerąb Wilczy na główną drogę i tą szedł około 300 kroków. Spostrzeżony przez gajowego, został prześladowany w ten sposób, że pomimo, iż trzy razy się położył,

zawsze został spłoszony i zapędzony do granicy Bereżnicy, gdzie prześladowanie ustało.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Trzeci dzień polowania 5. lutego 1874.

Polowano w Taniawie na wezwanie p. Zarzyckiego, który w wilią doniósł o 8 otropionych dzikach. Bogini Diana tak wczoraj na nas łaskawą i dziś rano powitała nas z wypogodzonem czołem. Dziki przez miejscowych gajowych obcięte znajdować się miały w Górnym Czerteżu. Równocześnie na miejsce zboru przybył Andrunio z doniesieniem, iż odyńca i 2 warchlaki otropił w Zamczyskach Bogini Diana uśmiechnęła się z radości a z nią wszyscy nasi myśliwi.

Zachodząc na zastęp, spostrzegliśmy, iż dziki już przeszły przez drogę kilka razy tam i nazad. Bogini Diana zmarszczyła brwi. Zaczęto rozprawiać — podzielone były zdania, czy dziki na prawo, czy na lewo. Podzielone zdania i sprzeczki. Bogini Diana zatkała sobie uszy. Andrunio steroryzowany pozawczorajszemi bałamuctwami, wynikłemi z wesela, stracił przytomność i chciał brać Dolny Czerteż, dopiero przez Władysława Mniszka przekonany na tropach, uwierzył, iż są w przeciwnej stronie. Wzięto więc

Miot I. Na przerąb Guwernantki i przerąb Holsteina. Stadnicki prowadził psiarnię na tropy, które go wyprowadziły na linią Główną, poczem przybył na prezydyalne stanowisko po instrukcyą. Psiarnię odesłano i zatrąbiono na pogonkę. Miot się zaczął. Dziki uderzyły na przerąb Holsteina. Bogini Diana twarz zachmurzyła. 8 dzików wypadło między Z. Drohojowskiego i Antoniego Mniszka. Padły 4 strzały. Bogini Diana w głos się zaśmiała a za nią i wszystkie 8 dzików i zaśpiewały naszym myśliwym: „Mnohaja lita!“ 4 sarny widziano.

M i o t II. Dolny Czerteż. Gdy część towarzystwa twierdziła, że część dzików została w Czerteżu, goniono Czerteż. Były 2 sarny i 1 nieśmiertelny zając. Strzelali do niego: Simon, Bzowski, Drohojowski i prezes; drugi był śmiertelny, więc legł od strzału Pieńczykowskiego. Pojechano zaraz na Zamczyska. Odyniec i warchlaki znudzone długiem oczekiwaniem wyszły w drugie Zamczyska. Obstawiono ten miot lecz za późno. Dziki wyszły. Przez Stadnickiego puszczone dwa psy poszły tropem i na wysokości miotów Cesarskich zaczęły naszczekiwać. Prezes Wodzicki, Wł. Mniszek i sekretarz puścili się w pogoń za psami aż ku Świerczynie. Ztamtąd odyniec, zgubiwszy warchlaki, przez 2 psy goniony, powrócił napowrót przez przez Ciemny zrąb, ciągle ścigany przez psy i myśliwych i w osobistej obronie zadał cios, szczęściem nieśmiertelny jednemu z psów.

Myśliwi bez zdobyczy wrócili do domu. Bogini Diana zasłoniła się wachlarzem i odwróciła się od nas.

Pacyent dzisiejszy, tropowiec Sułtan, dobierając się do szynki dzika, na własnej szynce od niego szwank poniósł, powrócił do szpitala i pozostaje pod opieką eskulapa.

S t r z a ł ó w 9. Z g i n ą ł 1 zając.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Czwarty dzień polowania 6. lutego 1874.

Andrunio, wysłany na Zamczyska dla wyśledzenia tam wczoraj pozostałych dzików, przybył rano z wiadomością, iż otropił w Kocim miocie 5 wilków. Wzięto więc

M i o t I. Koci Wilki wyszły przed przybyciem myśliwych, polowano więc, jak zwykle w podobnych razach na „żelaznego wilka“.

Ztamtąd pojechano na Piłę, gdzie Michał doniósł o 2 pewnych a 2 problematycznych wilkach, otropionych w Rysim miocie. Wzięto więc

Miot II. Rysi na główny gościniec. Wilki nie były tu żelaznymi wilkami. Jeden z nich, przechodząc zdala po przed linią strzelców, po strzale sekretarza, uderzył na skrzydło, gdzie go dwoma strzałami Władysław Mniszek na przerębie na miejscu powalił. Drugi wilk wyszedł na Podlewskiego, który dwa razy do niego strzelił kulami, poczem wypadł na strzelca prezesa, który do niego na kilka kroków śrótem chybił.

Przez Władysława Mniszka zabity wilk jest to samiec, w sędziwym bardzo wieku, który zęby prawie zupełnie już stępił na wieśniaczej chudobie i na sarnach naszych kniei. Zyg. Drohojowski w tym miocie zabił lisa. 7 strzałów.

Miot III. Od przerębu Thuna na przerąb Benedeka. Benedek kreśląc plan bitwy, powiedział o nieprzyjacielu: „Hier muss er kommen“, ale nieprzyjaciel nie przyszedł i bitwę przegrano. To samo powiedziano o 8 sarnach tego miotu. One nie wyszły na linią strzelców, lecz poszły na nieobstawione skrzydło. Stąd wynikła Sadowa dla myśliwych, ale straszniejsza jeszcze dla zająca, którego zabił Pieńczykowski.

Miot IV. Na przerąb Thuna. 9 sarn widziano. Wład. Mniszek zabił rogacza. 1 strzał.

Miot V. Żbika. W tym miocie wiceprezes Hudetz, dbały o życie i całość nietylko towarzyszy ale i gości, uratował życie Podlewskiemu, któremu zagrażała nieochybna zagłada, gdyż miał być na śmierć roztratowanym przez rogacza i sarnę. Wiceprezes mistrzowskim strzałem ze swego stanowiska dwoma strzałami powalił rogacza, który już tratować zaczynał naszego gościa.

Miot VII. Gromanna. Śnieżysta zamieć okryła knieję, drzewa trzeszczały, słaby opór stawiając wichrowi. Sądny dzień w ten sposób rozpocznie się niezawodnie. Nikt z myśliwych nic widzieć nie mógł. Tęsknota do sanek, na gościńcu czekających, wszystkich opanowała. Strzał usłyszano.

Od tego strzału padł zając, zabity przez strzelca Stadnickiego. Potem nastąpiła ucieczka, — jakby pod Sadową lub Sedanem.

Strzałów 13. Padło: 1 wilk, 2 rogacze, 1 lis, 2 zające.

Sekretarz *Starzeński* w r.

Uchwalono. Przerąb Rogacza od 4. lutego przezwać „Przerębem Dębińskiego".

Na stałego członka przez głosowanie przyjętym został p. Władysław Bzowski.

Piąty dzień polowania 7. lutego 1874.

Na Pile. Dzików dziś nie otropiono, więc polowano na drobną zwierzynę.

Miot I. Od granicy Bereżnickiej na przerąb Szatański. Wład. Mniszek zabił lisa. Sarn widziano 5, ale rogacz żaden nie przyszedł do strzału. Strzał 1.

Miot II. Od Szwajcaryi na drogę Zaderewacką. Chybionego przez Simona zająca, zabił Wł. Mniszek, postrzelił też rogacza, za którym, za najwyższem pozwoleniem prezydyalnem, puścił się w pogoń, ale bezskutecznie; pacyent bowiem udał się do Bereżnicy. W tym miocie 10 sarn bezkarnie przeszło przez linią strzelców. 3 strzały,

Miot III. Szwajcarya. Gdyby Wilhem Tell tak był strzelił do jabłka, jak do 2 lisów Wodzicki, Simon, Bzowski i Edmund Starzeński, Szwajcarya po dziś dzień może jęczałaby pod jarzmem obcem. Stadnicki tylko strzelił do lisa, jak Wilhelm Tell do jabłka. 6 strzałów. Sarn było kilka.

Miot IV. Na przerąb Sowy. Ten miot nader był intratny dla kasy Towarzystwa. Padły 2 rogacze, 2 lisy i zając. Rogacza starego zabił Podlewski, a młodzieńca wice-

prezes Hudetz. Lisa jednego zabił Antoni Mniszek, drugiego strzelec Dęmbińskiego. Szóstaki do kasy za chybne strzały płacą: Wł. Mniszek za lisa i zająca, Podlewski za zająca, Edm. Starzeński za lisa. Simon zabił zająca. Strzałów 13. W tym miocie sarna, wierna małżonka jednego z zabitych rogaczy, nie chcąc przeżyć skonu męża, sama sobie cios śmiertelny zadała, uderzając czołem o jodłę. Przepuszczono sarn kilka przez wzgląd na ich płeć.

Miot V. Od przerębu Książęcego na drogę Zaderewacką. Na Podlewskiego wyszły dwa rogacze, strzelił więc w hurmę, nie biorąc żadnego na cel. Zapłacił więc szóstaka. Rogacza postrzelił mocno strzelec prezesa, ale go nie doszedł. Niech więc pieczeń z niego będzie wilkom na zdrowie. Wiceprezes jednym strzałem położył na miejscu zająca. Sarn w tym miocie widziano dużo.

Strzałów 27. Padło: 2 rogacze, 4 lisy, 3 zajęcy.

Ogółem padło na polowaniu zimowem r. 1874.

Strzałów 77.

Na to padło:

Wilk	1	
Dzików	5	
Rogaczy	5	
Lisów	7	
Zajęcy	11	
Jarząbek	1	
Sarna	1	(sama sobie śmierć [zadała)
Razem	31 sztuk.	

K. Wodzicki w. r. *L. Starzeński,* sekretarz w. r.

Rok 1873—1874	W dniach	Wilków	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Jarząbków	Sów	Puhaczy	Jastrzębi	Sztuk
I. Hudetz Wacław	15		1	2			6	1	2		1	13
II. Wodzicki Kazim.	15				1	5	3	1	1			11
III. Mniszek Wł.	15	1		1		4	4					10
IV. Dembiński A.	14		2			2	3		1			8
V. Mniszek A.	12					2	1	3	1			7
VI. Miączyński J.	12		1			4	1					6
VII. gość Podlewski J.	10			2		2	2					6
VIII. Jełowicki Jul.	15		1	1	1	2	1					6
IX. Simon E.	10		1			1	2		1			5
X. Drohojowski Zyg.	14			1		2	1	1	1			5
XI. gość Garapich St.	10					2	1	1	1			5
XII. Starzeński Leopold	15		1	1			1			1		4
XIII Stadnicki St.	12					3		1				4
XIV. gość Pieńczykowski	8						4					4
XV. gość Farcas	14		1				1					2
XVI. gość Starzeński E.	10		1				1					2
XVII. gość Grabowski M.	10						1	1				2
XVIII. gość Stanowski	12					1	1					2
Strzelcy	8			1		8	8	2	1			20
Straż lasowa						1	1					2
Zabiła się					1							1
Nie rozstrzygnięte				1		2						3
Sztuk		1	9	10	3	41	42	11	9	1	1	128

I rok znowu czekać trzeba,
Lecz go przebyć dadzą nieba,
Ni spostrzeżem, jak znów minie —
Niby zwarty sen w godzinie.
Choć każdemu z nas w tej porze
Czas na czole skibę zorze,
My wesoło — łowcy, druhy,
Pełni wiary i otuchy,
Splećmy łańcuch bratnich dłoni,
Niech za sercem serce goni!
I tak z bratniem uściśnieniem
Pożegnajmy się życzeniem,
By nas Diana wciąż wspierała,
Wszystkich w zdrowiu znów zwołała,
Swego głosu lubym dźwiękiem,
Prezydyalnej trąbki brzękiem!
I niech każdą tu godziną
Opiekuje się zwierzyną:
Niechaj wilki dżumą zgładza,
Kłusownikom krach sprowadza,
Sarnom płodność niech udziela,
Jakby dzieciom Izraela. —
I matrony z sierścią dziczą
Niech swych dziatek nie przeliczą,
A jarząbki i zające
Niech rozmnożą się w tysiące,
By od strzałów — w tym obszarze
Wszystkim nam popuchły twarze! —

*
* *

Teraz dzięki Wam, Panowie,
Naszych łowów Wy wodzowie,
Kierownicy łowczej sprawy,
Wy — mężowie od buławy;
Wyście grono z nas stworzyli,
Polskie łowy nam wskrzesili
Tak — iż nasi tam Przodkowie,
Ci myśliwi — Praojcowie,
Mając dzisiaj nas na oku,
Z dumą patrzą gdzieś z obłoku,
Że synowie i prawnuki
Nie zabyli łowczej sztuki.
Was znać będą w długie czasy,
Kędy polskie rosną lasy. —
Żyjcie w zdrowiu późne lata,
Los niech szczęściem dni Wam splata.
Nasza wdzięczność Wam w udziele,
Stójcie zawsze nam na czele!
Te serdeczne Wam okrzyki
Wznoszą dzisiaj Lisowczyki...

L. Starzeński.

Polowanie jesienne w r. 1874.

Dnia 1. grudnia 1874. zjechaliśmy się znowu do Lisowic, sami towarzysze, gdyż goście, na mocy zapadłej uchwały, wykluczeni na przyszłość z udziału w łowach — z wyjątkiem naszego dawnego wiernego gościa, pułkownika Farcasa, którego i teraz, tak jak zawsze, Towarzystwo nasze w swojem gronie z radością wita.

Liczna na teraz nasza drużyna,— a jednak z tęsknotą ogląda się każdy, jakby mu czegoś brakowało, jakby mu ubyła przyjacielska dłoń jedna jeszcze do uściśnienia. Bo też w istocie — wielką ponieślísmy stratę — naszej kochanej Matki-karmicielki, naszego wiceprezesa Hudetza nie ma pośród nas. Z powodów od niego niezawisłych opuścić musiał nasze grono i złożył swoją wiceprezydyalną Lisowicką buławę, która dziś oczekuje dłoni, któraby ją po dotkliwej tej stracie podźwignęła.

Co bogini Diana, sprzymierzona ze św. Hubertem, na ten rok dla nas gotują, to bliska przyszłość okaże. Nadzieje świetne, bo dzików Andrunio obiecuje wiele — oby nam jednak złe pole na przeszkodzie nie stanęło! — Bo tego roku Galicya taką szatą lojalności okryta, że chcąc się stać podobną do Franz-Josefs-Landu, już przedwcześnie na całej swej przestrzeni w całun zimowy się odziała — okolica tylko Lisowic zabawia się w nielojalną opozycyą i tę nową modną

szatę nowego kraju Monarchii gwałtownie z siebie zrzuca a w połączeniu i przymierzu z Eolem, który zawzięcie Dianie i Hubertowi ciepłym powiewem w oczy dmucha — niszczy śliczną ponowę i myśliwym naszym rozpacz gotuje.

TOWARZYSZE LISOWICKICH ŁOWÓW.

Kazimierz hr. Wodzicki, prezes
Julian Jełowicki, wiceprezes
Leopold hr. Starzeński, sekretarz
Stanisław hr. Stadnicki
Władysław Mniszek
Zygmunt hr. Drohojowski
Edward Simon
Antoni hr. Dębiński
Adam ks. Lubomirski
Bogusław Horodyński
Edmund hr. Starzeński
Józef Pieńczykowski
Józef Miączyński
Władysław Bzowski
Pułkownik *Wincenty Farcas,* gość.

Pierwszy dzień polowania 2. grudnia 1874.

Nie przybyli: Dębiski, Miączyński, Pieńczykowski, Lubomirski, Bzowski.

Udano się na Piłę.

Nielojalna Lisowicka kniejo! dlaczego pozbyłaś się twej cudnej, białej szaty, dziś modnej dla prowincyi Monarchii? Dlaczego wbrew kalendarzowi obdarzasz nas wiosną? Na pstrokatym pargaminie, w który się odziałaś, nawet znakomici badacze lasowych tajemnic, jak Andrunio, Petro i Michał, hieroglifów wyczytać nie potrafią

Miot I. Od granicy Dołżańskiej do Sowiego przerębu. Nim strzelcy zajęli stanowiska, słyszeć się dał śpiew zakochanego rogacza na nutę: „O! che la morte...“ Ruszyła pogonka i zakochany śpiewak z przedmiotem swej miłości wypadł na prezesa. Ugodzony śmiertelnym postrzałem, zaśpiewał: „Adio, Eleonora!“ — ale po chwili, wymówiwszy słowa markiza Pozy: „Königin! O! Gott! das Leben ist doch schön!“ siłą ducha pokonał — brutalną siłę postrzału — zerwał się i pobiegł za swą Eleonorą. Potem legiony dzików wychodzić zaczęły na linią strzelców. Legiony szczęśliwsze od legionów Warusa. Zaczęto atak świetny na całej linii. Pułkownik celnym strzałem ugodził w szczecinę odyńca, która spadła w istocie. Jełowicki kłapnąwszy do maciory, ostrzeliwał potem bardzo długo przemykające koło niego dziki. Stadnicki kilkakrotnie przestrzelił kulami przestrzeń, otaczającą odyńca i stadko. Edmund Starzeński z powodu przechodu dziczej kolumny w tejże okolicy, przeszył kulami dwa młode graby, za co prawdopodobnie zarząd dóbr kameralnych wytoczy mu proces o dewastacyą lasów. Stadko bardzo liczne przeszło parowem koło Drohojowskiego bez strzału. Czarną gałkę wyciągnął jeden tylko warchlak, który wyszedłszy na Simona, dostał dwie kule w komorę; wymagający młodzieniec z tego niezadowolony, jeszcze pierś wystawił na kulę sekretarza, poczem żywot bohaterski zakończył nareszcie. Strzelec Stadnickiego zabił lisa. Strzałów 17. Sarn widziano kilka.

Miot II. Szwajcarya. Towarzystwo nasze część tej sztucznej grudniowej wiosny spędzić chciało w Szwajcaryi. Ale to kraj spokojny, niewojenny, mieszkańcy jego wynieśli się podczas kampanii w ościenne kraje. Jedna tylko niewinna sarna pozostała i jakiś lis dziwak, czy oryginał. Strzału nie było.

Miot III. Na przerąb Serboniego. Ponieważ bardzo wiele ze strzelanej zwierzyny tamże przeszło, zarządzono ten

miot. Stadnicki za swoimi dzikami idąc miotem, spotkał konającego rogacza-śpiewaka, postrzelonego przez prezesa i strzałem zakończył żywot jego męczeński. Po dokładnem zbadaniu okazało się, iż kochanek Eleonory był samą Eleonorą, którą z licem śmiercią wybladłem pogonka wyniosła. Koszta pogrzebu nieszczęsnej ofiary w kwocie 10 złr. w. a. opędza prywatna kasa prezydyalna. 1 strzał. Zresztą zwierzyna postrzelona nie pozostała w tym mniemanym szpitalu. Wprawdzie pogonka znalazła nieżywego warchlaka, lecz tego zmiotła kosa Saturna przedwcześnie, bez udziału naszych myśliwych, bo jak ów Grek z pod Maratonu, żadnej rany nie miał na ciele.

Miot IV. Na drogę Artura. W tym miocie prezes Wodzicki wystrzałem zmusił lisa do koziołków i rozmaitych znakomitych ćwiczeń ze szkoły wyższej gimnastyki w obec całej linii strzelców. Akrobata po dokonanem przedstawieniu usunął się za kulisy, poczem legł od strzału strzelca Stadnickiego. 2 strzały. Sarn nie widziano. Cietrzewia widziano.

Miot V. Na przerąb Malinowy. Simon chybia do lisa, którego zabija Stadnicki. Sarny uderzają na pogonkę. 4 strzały.

Strzałów 24. Padło: 1 dzik, 3 lisy, 1 sarna.

Wszyscy myśliwi w I. miocie słyszeli śpiewy weselne dzików, z tego powodu Mniszek bez strzału przepuścił rogacza.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Drugi dzień polowania 3. grudnia 1874

Dziś knieja Lisowicka przestraszona głosem opinii publicznej i dręczona narzekaniami, codziennie wychodzącego tu czasopisma i zjadliwymi przycinkami kronikarza, odstąpiła od opozycyi anti-państwowej, zastosowała się do okoliczności i jak to często u nas się zdarza, zmieniła swą barwę. Wystąpiła więc dzisiaj w białej uroczystej szacie, której strzępki

ostentacyjnie przez dzień cały rzucała w oczy i za kołnierz nieszczęśliwym istotom, których dach nie okrywał.

Wszystkie śluzy Niebios otwarte, sypały lawiny z chmur a przez prokuracyą z gałęzi drzew.

Oczywiście dziś nie polowaliśmy, i to szczęście, żeśmy nie polowali, bo gdybyśmy byli polowali na białej szacie Lisowickiej kniei, bylibyśmy zapisali najczarniejszą kartę.

Nie mogąc więc polować — towarzystwo nasze odbyło spacer zbrojny, bawiąc się tylko w polowanie tak, jak figlarna młodzież bawi się w żołnierza. Przez dzień cały myśliwi udawali, że na stanowiskach oczekują zwierza, pogonka udawała, że przegania mioty,—jedna tylko zwierzyna nic a nic nie udawała, nie chciała się z nami bawić i ukryta w białej pościeli, ze snu nie powstała. Udawano więc, że wzięto

Miot I. Na przerąb Młódki. Kto widział smutne położenie 12 much, które wpadły w garnek mleka, ten ma wyobrażenie o położeniu naszych 12 towarzyszy w tym miocie okrytym okiścią. 6 sarn widziano, lecz trudno byłoby śród lawin śnieżnych rozpoznać sikorkę od hipopotama, a cóż dopiero powiedzieć o płci sarniej? Było więc głucho — biało — i nic więcej.

Zachciało się naszym towarzyszom ukryć się przed lawinami pod świerkowe parasole, udano się więc na

Zamczyska. 6 sarn wróciło na pogonkę i widziano parę zaśnieżonych jarząbków.

Przedsięwzięto znowu zbrojny spacer na

Sichłę. Jest to rodzaj objezdnej kniei podolskiej w środku Stryjskich czaharowych stepów. Polowanie w tej kniei trzyma Towarzystwo Lisowickie, ale w prowizorycznem posiadaniu jego są kłusownicy z Pöckersdorfu. Gdy zwierzyna żywa nie pojawiła się w innych miotach, trudno się spodziewać, aby cienie wymordowanych ofiar stanęły przed nami w biały dzień. Spacer wszelakoż udał się wybornie, zwłaszcza, że był połączony z kąpielą dla myśliwych, kto-

rzy przez rzeczkę wbród przechodzili,—i pogonki, która przez ocean śnieżny na linią strzelców wypłynęła. Powrót był połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi dla myśliwych, którzy dawali dowody zręczności, skacząc przez potoki. Po tej kąpieli zachciało się towarzystwu na dobre zapolować i wzięto

M i o t II. Zamczyska, ale już było zapóźno, bo dwa wilki podczas kąpieli naszej w Sichle przegoniły ten miot, nic a nic dla nas nie zostawiając.

Jak to dobrze, żeśmy dziś nie polowali.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Trzeci dzień polowania 4. grudnia 1874.

Dziś sekretarz, cały dzień dręczony silnym bolem zębów, przeprasza towarzystwo, iż w kilku tylko słowach składa sprawozdanie.

Polowano na Pile w brzeżnych miotach. Wzięto miotów pięć. Okiść niesłychana okrywała knieję. Tylko w miocie na przerąb Thuna padło 6 strzałów. Horodyński zabił lisa, Dęmbiński postrzelił rogacza, który później przebył w pław rzekę i uciekł do Zaderewacza, gdzie, wedle twierdzenia śledzącego go Andrunia, skonał pod płotem jakiejś wieśniaczej zagrody. Wł. Mniszek na przeszło 70 kroków położył rogacza mistrzowskim strzałem, w skutek czego towarzystwo uchwaliło, by ten miot jego ochrzcić nazwiskiem. Strzelec Jełowickiego kulą zabił rogacza. W miocie Donnersberga dostrzeżono ślady łowów przedsięwziętych przez jakiegoś kłusownika przy pomocy kilku psów. Szerść i farba, znalezione na śniegu, świadczą, iż biedna, do Towarzystwa naszego legalnie należąca sarna, była ofiarą tych zapasów.

Strzałów 6. Padły 2 rogacze, 1 lis.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Pierwszy dzień polowania 5. grudnia 1874.

Dziś grudzień na ziemi i w kalendarzu a maj na niebie. Deszczyk majowy padał od rana. Niktby nie uwierzył, że w kraju naszym jest dziś rano knieja, w której znajdują się kaptury i baszliki a z tych baszlików wyglądają myśliwi na stanowiskach. Odwaga wynagrodzoną została, deszcz padać przestał od południa a natomiast z gałęzi posypały się śnieżne lawiny. Jadąc do lasu już myśliwi prześladowani byli stadkiem 5 sarn z rogaczem na czele, które za sankami naszemi zawzięcie goniło. Na wysokości miotu Gromanna tropiciele donieśli, iż odyniec przybył z Bereżnicy, ale przeszedłszy cały rewir Piły, przeszedł do Dołhy.

M i o t I Na przerąb Feralny. Prześliczne festony białe, oderwane od gałęzi świerkowych, przekształcając się w krople brylantowe, spadały na nas w postaci lawiny, to kryształów, to katarakt, których zbiornikiem były nasze baszliki i kołnierze. Fatalnym był ten przerąb dla rogacza, zabitego przez Wł. Mniszka. Ten rogacz był to pasza, który przez żonę przypiętych rogów dotąd nie zrzucił. Przebiegłe niewiasty jego haremu przedarły się przez pogonkę Horodyński zabił zająca, drugiego postrzelił Drohojowski; dobijali go sekretarz i strzelec Józef a dogryzł Bisio. 6 strzałów.

M i o t II. Na przerąb Żydowski. Szlachetna zwierzyna czuje wstręt do tego przerębu z powodu jego nazwy i woli uderzać na pogonkę. Do wykradającego się rogacza strzelił Jełowicki i przybrawszy rolę kłusownika, pogonił za nim w las Bereżnicki, ale z gorszym rezultatem, niż zwykli kłusownicy tutejsi. 1 strzał.

M i o t III. Na przerąb Lisi. W tym miocie na nikogo nic nie wyszło, ponieważ z poprzedniego miotu wyleciał tu jarząbek, za którym Lubomirski najściślejszą rewizyę odbył po wszystkich bukach i jodłach. Nic jednak podejrzanego nie znalazł.

Miot IV. Na przerąb Rycerski. W tej puszczy jakaś sarnia czuła matka, jak owa Agara na puszczy, przyprowadziła swego Ismaela przed stanowisko prezesa Wodzickiego, który go na miejscu położył. Edm. Starzeński zabił zająca. Dwa strzały.

Potem nastąpiło ogólne głosowanie nad postawionym przez prezesa wnioskiem dalszego polowania lub zawrotu do domu. Była to istna próba ilości twardych i miękkich członków naszego towarzystwa. Wiwat! Żyjemy jeszcze! Większość Lisowickiego grona z twardych składa się członków! Uchwalono dalsze polowanie. Z głosujących 5 miękkich członków było — niestety!... 3 kawalerów a 2 żonatych.

Wzięto więc

Miot V. od Szwajcaryi na drogę Piły, gdzie prócz 2 chybnych strzałów do lisa: sekretarza i strzelca Michała, i zwycięstwa twardych nad miękkimi, do żadnego nie doprowadzono rezultatu.

Strzałów 11. Padły 2 rogacze i 3 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

6. grudnia 1874. przeprowadzono wybór wiceprezesa w osobie Juliana Jełowickiego.

Uchwalono. Za wynagrodzeniem nająć leśniczego zaprzysiężonego do strzeżenia zwierzyny w rewirach Lisowic, Bolechowa i Taniawy. Powierzono wiceprezesowi wybrać indywidualność i wyznaczyć pensyą według stanu kasy, oraz i nagrody za ubicie szkodliwych zwierząt i ptaków.

Uchwalono. W tym roku drugiego polowania w borach Lisowickich nie będzie.

Uchwalono. Podać memoryał do Ministerstwa rolnictwa z obrazem stosunków myśliwstwa Lisowickiego, oraz i opieki

straży leśnej, wykazując równocześnie, że pomimo szanowania zwierzyny przez 4 lata, stan tejże się zmniejszył.

K. Wodzicki.

Piąty dzień polowania 7. grudnia 1874.

Polowano w Taniawie. Wczoraj wysłany tamże Andrunio oświadcza, iż kilka stad dzików przeszło przez rewir Taniawski i Bolechowski,—w przybliżeniu około 40 do 50 sztuk. Na otropione pierwsze stadko wzięto

Miot I. Na przerąb Bogdanki. Pogoda śliczna, pomimo powiewów Eola — pora miłośna dla rozkochanych serc dziczych, a więc niepokojone maciory przez zalecanki konkurentów młodych i starych a zwykle natrętnych, nie zaprosiwszy naszych myśliwych na gody weselne, wyszły z całem towarzystwem zanim strzelcy na stanowiskach stanęli, już po obchodzie Andrunia. Gdyby nasz nowy wiceprezes Jełowicki nie był sobie pożyczył samopału ze zbrojowni towarzysza-rybaka i z niego w powietrze nie wypalił, nie byłoby strzału w tym miocie.

Miot II. Od tegoż przerębu na przerąb Alfreda. Zastano dzicze wesele. Pan młody w postaci odyńca wyszedł na Wład. Mniszka a powitany dwoma strzałami, powrócił na wesele. Dwa odyńce wypadły między Horodyńskiego i Dębińskiego. 4 strzały bez rezultatu, 5-ty Drohojowskiego. Sama panna młoda swe wdzięki odkryć chciała przed Stadnickim, Mniszkiem i Simonem; po strzale tego ostatniego padła ze śpiewem łabędziem na ustach. Z tego wynika kontrowers — dotąd rzecz nie rozstrzygnięta przy kim wianek? Pułkownik chybił do rogacza. Grzegorz strzelec zabił zająca. Kilku myśliwych puściło się, ale bez rezultatu, za tropem uciekających dzików, albowiem na białej, śnieżnej pościeli widziano kilka kropel krwi. Nic dziwnego — po weselu to się zdarza!... 16 strzałów.

Miot III. Dubowa na przerąb Krótki. Dziki prawą flanką pogonki wyszły do Bolechowa. Sekretarz zabił kulą rogacza, do drugiego rogacza chybił Lubomirski kulą a Horodyński chybił kulą do jarząbka. 3 strzały.

Miot IV. Dubowa na przerąb Główny. Rogacza, chybionego przez Mniszka, zabił strzelec Horodyńskiego; p. Zarzycki zabił sowę uralską. 3 strzały.

Strzałów 22. Na to padło: 1 dzik, 2 rogacze, 1 zając, 1 sowa uralska.

Pokazało się, iż panna młoda przeszyta była kulą Simona, więc przy nim wianek.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Szósty dzień polowania 9 grudnia 1874.

Przybył towarzysz Józef Pieńczykowski.

Polowano w Bolechowie. Andrunio wspólnie z gajowym Bolechowskim oszlakowali stado dzików. Wzięto więc

Miot I. Stawiszcze na przerąb bez nazwy. Zanim nagonka zaczęła gonić, 2 dziki stały przed prezesem i pułkownikiem. Maciora z 5 warchlakami wypadła na skrzydło, skąd zawrócona strzałami strzelca Eliasza, wyszła na linią myśliwych. Przez pułkownika postrzelona maciora wypadła na prezesa, który pierwszym strzałem trafił. Maciora ze złamanem udem i nogą pociągnęła na Lubomirskiego i Horodyńskiego, którzy ją dobili. 4 warchlaki wypadły na skrzydło, gdzie witane salwami sekretarza, Simona i p. Elsnera, zagubiły towarzysza jednego od strzału sekretarza, drugi farbował i przedsięwzięto za nim bezskuteczną pogoń. Warchlaka, postrzelonego przez Stadnickiego, domęczył Dembińsk. 4 sarn uderzyło na skrzydło. Strzałów było 19.

Gdy strzelcy zachodzili na stanowiska, 2 duże dziki weszły do miotu przez Taniawską drogę. Warchlak, przez

Stadnickiego postrzelony a dobity przez Dęmbińskiego, zginął przed katastrofą maciory.

Miot II. Na otropione idealne dwa dziki goniono na przerąb Alfreda. Strzał do innej zwierzyny zakazany i ów ideał 2 dzików uratował życie rzeczywistemu cietrzewiowi-kogutowi, który przeleciał między Mniszkiem i Edm. Starzeńskim. Strzelby milczały i regulamin uszanowanym został. Sarny widziano. Wstrzemięźliwość bolesna—ale okupiona nazwą „prawdziwych myśliwych“.

Miot III. Na przerąb Bogdanki. Znów na idealnego odyńca. Rzeczywistością był tylko zając, zabity przez strzelca Grzegorza i jarząbek, chybiony przez Horodyńskiego i Dęmbińskiego. 4 strzały.

Miot IV. Na przerąb Rupprechta Czerteż górny. Grzegorz strzelec zabił rogacza i chybił do zająca. Józef strzelec zabił zająca. 8 sarn wyszło skrzydłem. 3 strzały.

Miot V. Czerteż na drogę do Taniawy. Widziano 5 sarn, — nie poznano a więc nie strzelano. Przedarły się przez pogonkę.

Strzałów 26. Padły: 3 dziki, 1 rogacz, 2 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Siódmy dzień polowania 10. grudnia 1874.

W Grabnikach i Dąbrowie. Ubył towarzysz Lubomirski. Dziś Lisowczycy nie ładnie strzelali, ale za to ładnie chodzili.

Miot I. na przerąb Anatomiczny. Pułkownik i Edm. Starzeński chybili już do rogacza, nim pogonka ruszyła. Prezes postrzelił lisa, którego po miocie dobił przy pomocy Bisia; pomocnik ten stoczył z nim zawziętą walkę. Obaj zapaśnicy skrwawieni, jak rzymscy Gladiatorowie po walce. Lisa złożono na mary, pokaleczonego Bisia poruczono czułej opiece strzelbo-nosza Simona. 7 strzałów.

Miot II. na przerąb Pepity. Zalotna baletniczka dziś mniej łaskawą była na naszych myśliwych, niż w zeszłych latach. Przerażona hałasem w ościennym miocie wysłała daleko swoją zwierzynę. 3 sarny wyszły niepoznane na skrzydło. Drohojowski postrzelił lisa, którego dobił strzelec Józef. Wiceprezes oskubał pierze z lecącego nad nim jarząbka, zostawiając mięso jego w całości. Horodyński chybił do zająca. 4 strzały. Strzelec Horodyńskiego pożyczył sobie samopału od rybaka.

Miot III. na drogę Andrunia. Na idealnego odyńca, otropionego przez rzeczywistego Niemca 3 sarny wyszły bokiem. Grzegorz chybił do zająca. 2 strzały.

Odbyto potem marsz forsowny, celem zatarcia tego niemiłego wrażenia i udano się do Dąbrowy.

Miot IV. na przerąb Thuna. Na szczęście w tym miocie nic nie wyszło na nikogo tak, iż myśliwi wypocząć mogli po przebytych trudach. Ten miot i marsz forsowny zadane nam były z ordynacyi drugiego rzeczywistego Niemca, Petra

Miot V. na grób Cesarski. Zupełnie podobny do poprzedniego. Myśliwi niczem nie zaniepokojeni odpoczywali dalej.

Miot VI. na przerąb Słonczy. Wiceprezes Jełowicki przeraził strzałem lecącego puhacza, czem napędził lisa na na Wł. Mniszka; lis padł. Drohojowski tak samo przeraził strzałami rogacza, którego położył Dębiński. 5 strzałów.

Strzałów 18. Padł 1 rogacz, 3 lisy.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Uchwała. Po wypowiedzeniu obowiązku przez Leopolda Starzeńskiego jako sekretarza, mianowanym został sekretarzem Antoni Dębiński.

Ósmy dzień polowania 11. grudnia 1874.

Polowano w rewirze Bolechowskim. Ubył towarzysz zarazem wiceprezes Jełowicki. Śnieg przypadł w nocy, śliczna ponowa, grono więc myśliwych przekonanem było, że dzisiaj przynajmniej w kilku miotach dziki otropione zostaną, tem więcej, że jadąc już widziano tropy przechodzącego przez drogę stada dzików. Tymczasem dziki przekonawszy się po ostatniem tutaj polowaniu, że Lisowczycy nie myślą dalej żartować, powynosiły się w góry.

Miot I. Stara Jedlina na przerąb Waldyny. Strzelec Stadnickiego chybił dwoma strzałami do rogacza, Simon strzelał dwa razy do wysoko ciągnącego cietrzewia (cieciórki), Horodyński dwoma również strzałami nastraszył zająca, któremu Mniszek wydarł strzałem część futra, lecz osoby nie uszkodził zupełnie. Strzałów 7. Trzy sarny widziano w nagonce.

Miot II. Purkaret na przerąb Hudetza. Co by nasz nieodżałowany wiceprezes powiedział, że przerąb, jego imię noszący, niespostrzeżony przez prezesa i intendenta został. Szczęście, że go nie było, bo raz towarzysze z prezesem na czele, drugi raz on sam musiałby się wstydzić, bo prócz dwóch jarząbków i zająca nic a nic w tym miocie nie było i żaden strzał nie padł.

Miot III. Stawiszcze od Czaharów Bolechowskich. Prezes Wodzicki zabił lisa i zająca, Pieńczykowski zająca; do jarząbków strzelali: Mniszek, Pieńczykowski, Stadnicki i strzelec prezesa; prócz Mniszka, który zabił jednego, wszyscy strzelali bezskutecznie. Strzałów 12. Padł lis, 2 zające i jarząbek.

Miot IV. Stawiszcze na przerąb bez nazwy. Mniszek, Leopold Starzeński i p. Elsner strzelali do jarząbków bez najmniejszego rezultatu.

Strzałów 24. Padł: 1 lis, 2 zające, 1 jarząbek.

Sekretarz *A. Dęmbiński* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 12. grudnia 1874.

Na zakończenie teraźniejszej kadencyi myśliwskiej wybrał prezes najpiękniejsze mioty Lisowickie, t. j. Zamczyska, mioty Cesarskie i matnię tutejszą tak zwaną Świerczynę.

Dzień śliczny, pochmurny, bez wiatru, rano słaby był przymrozek, później odwilż. Zjazd przy chacie wuja Tomasza. Andrunio, który dziki miał tropić, przybył na miejsce zboru z oznajmieniem, że odyniec jest w jednym z miotów Cesarskich; przekonano się jednak, że ten idealny odyniec Andrunia dawno ten miot opuścił i udał się do drugiego miotu Zamczysk. Na zaręczenia Andrunia, który utrzymywał, że ten jego niedoścignięty odyniec w tym miocie swoje łoże znalazł, wzięto ten miot na drogę Zamczysk. Prezes Wodzicki jednak, już obznajomiony z idealnymi dzikami Andrunia, pozwolił do wszystkiego strzelać, czego tylko Horodyński nie dosłyszał i życie kunie i lisowi darował. Stadnicki zabił lisa, prezez 2 rogacze; odyńca oczywiście nie było. Strzałów padło 4.

Po skończonym miocie, w chwili, gdy wszyscy towarzysze składali prezesowi powinszowania tak pięknego rezultatu i tak ładnych strzałów, zjawia się ksiądz wikary z Bolechowa, z fajeczką w ręku, dla złożenia czołobitności swemu dawnemu kolatorowi, towarzyszowi Starzeńskiemu. Kto zna dawny przesąd myśliwski, ten się dziwić nie będzie, że miot II., od Cesarskiego przerębu na drogę Zamczysk, wypadł jak najgorzej. Strzału nie było. Towarzysze, prócz wiewiórki, nic nie widzieli. Ksiądz wikary oczywiście swoją fajeczką podkurzył myśliwych i z dwunastu sarn, które widziano w miocie, żadna na myśliwych nie wyszła. Część uderzyła na pogonkę a pięć przeszło przez flankę do rewiru Bolechowskiego.

M i o t III. od Świerczyny na drogę Mensdorfa. Ksiądz przed tym miotem odjechał, lecz szczęście myśliwskie się

nie poprawiło. Zwierzyna tego miotu widocznie lepiej obeznana z dyplomacyą i polityką, jak był Mensdorf, wolała się wynieść, nie przyjmując w obec tak licznego nieprzyjaciela wytoczonej bitwy i nie narażać się na strzały odtylcówek.

Miot IV. Grabniki od przerębu Salisa na przerąb Młódki. Sarny w tym miocie wprawdzie placu dotrzymały, lecz z największą trudnością, — trzy tylko pogonka na linią strzelców wygonić potrafiła a 5 wróciło na pogonkę. Strzałów 2. Sekretarz zabił rogacza.

Miot V. Jedlina od gościńca na przerąb Cesarski. Strzałów 2. Towarzysz Simon nieładnie chybił do zająca. Dwie kozy wyszły na Edmunda Starzeńskiego.

Miot VI. Świerczyna na przerąb mający już być od dwóch lat wyrąbanym. W tym miocie były dwa warchlaki, o których Andrunio nic nie wiedział i które, nim myśliwi się rozstawili, do Grabnik wyszły. Ten miot rzeczywiście do najpiękniejszych w tym rewirze policzonym być może, nie wypadł jednak tak świetnie, jak się spodziewano, bo prócz trzech sarn, które wyszły na strzelca sekretarza, reszta wróciła na pogonkę. Strzałów było 10. Strzelec sekretarza chybił do rogacza, Stadnicki zabił zająca, Horodyński i Edmund Starzeński zabili po lisie. Do postrzelonego przez strzelca Eliasza lisa, strzelał dwa razy towarzysz Simon i trochę więcej mu krwi puścił, jak poprzedni, lecz widocznie na zdrowie to lisowi wyszło, bo Bisio go nie doścignął. Strzelec prezesa chybił do zająca.

Ogółem strzałów 18. Padło: 3 rogacze, 3 lisy, 1 zając.

Nim znowu grono towarzyszy przez prezesa zawezwanem zostanie, z wdzięcznością w sercu towarzysze swego prezesa żegnają, wznosząc okrzyk:

Niech żyje nasz Prezes Kazimierz Wodzicki!!

Ogółem padło strzałów 149.

Na to ubito:

Dzików	5
Rogaczy	11
Lisów	11
Zajęcy	9
Jarząbek	1
Sarna	1
Sowę uralską	1
Razem	39 sztuk.

K. Wodzicki w. r. Sekretarz *A. Dęmbiński* w. r.



Rok 1874—1875	W dniach	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Jarząbków	Sów	Sztuk
I. Wodzicki Kazim.	9		3	1	2	1			7
II. Stadnicki St.	9	1			2	1			4
III. Mniszek Wł.	9		2		1		1		4
IV. Horodyński Bog.	8				2	1			3
V. Simon E.	8	2							2
VI. Starzeński Leopold	9	1	1						2
VII. Dębiński A.	8		2						2
VIII. gość Starzeński E.	8				1	1			2
IX. Drohojowski Zyg.	9				1	1			2
X. gość Farcas	7	1							1
XI. gość Pieńczykowski	7					1			1
Straż lasowa								1	1
Strzelcy			3		1	3			8
Sztuk		5	11	1	11	9	1	1	39

†

PAMIĘCI

ANTONIEGO DEMBIŃSKIEGO.

Smutno to widzieć, kiedy liście drzewa
Zwarzą do szczętu zimy pierwsze szrony, —
Gdy las zielony strój żałobny wdziewa,
Wicher szaleje — goniąc przez zagony!

Lecz smutniej jeszcze, gdy się zjawi w lecie
Burza gradowa, co nieboskłon zmroczy
I zniszczy w chwili krzewy w pełnym kwiecie
I tak przedwcześnie w grób je ciemny wtłoczy!!

Smutno zapłakać na starca mogile, —
Lecz — kres ma wszystko na natury łonie —
Statek, co szczęśliw płynął długie chwile,
Nie dziw, że wreszcie w nurtach morza tonie.

Lecz smutniej, gdy ci dłoń z grobu podaje
Druh — który duszą już w świat lepszy leci, —
Gdy nad tym grobem jego we łzach staje
Rodziców dwoje — młoda żona — dzieci.

Śmierci!... o! starcze ty niesprawiedliwy!
Twa kosa nieraz tak bezmyślnie miecie:
Często omijasz krzew zgniły — szkodliwy
A ścinasz zwykle najpiękniejsze kwiecie!!!...

Żegnaj nam druhu! — Twa wierna drużyna
Z tych starych borów szle Ci pożegnanie, —
Z grobu dłoń zimną ściska i wspomina,
Jak długo w sercach naszych bicia stanie.

Żegnaj nam druhu! — Przyjm łzę naszą bratnią,
Która z Lisowic płynie po Twym grobie,
Tę serc ściśnionych ofiarę ostatnią:
Pamięć twej wiernej drużyny w żałobie.



ANTONI HR. DĘMBIŃSKI
zmarł 11. listopada
1875.

Polowanie jesienne w r. 1875.

Dnia 5. grudnia 1875. zjechało się szczupłe grono Lisowczyków na zapowiedziane łowy, — kilku członków bowiem nie stawiło się, gdyż bądź choroby, bądź kadencye sądów przysięgłów, bądź inne powody były im na przeszkodzie, — choć te straty dla towarzystwa są tylko chwilowe — lecz jedna, niepowetowana strata, jak grom uderzyła w serca wszystkich — oto skon przedwczesny drogiego, nieodżałowanego towarzysza naszego Antoniego hr. Dęmbińskiego, którego zeszłego miesiąca złożyliśmy w grobie w Boryniczach.

Grono nasze tworzą dotąd:

Kazimierz hr. Wodzicki, prezes
Julian Jełowicki, wiceprezes
Stanisław hr. Stadnicki
Edward Simon
Władysław Bzowski
Bogusław Horodyński
Leopold hr. Starzeński,

a jako goście, zaproszeni przez Towarzystwo, przybyć raczyli: zawsze wierny towarzysz łowów naszych pułkownik Farcas i nasz ex-wiceprezes a dziś i po wszystkie czasy zawsze upragniony dla serc Lisowczyków gość Wacław Hudetz.

Pióro sekretarskie, które wypadło z martwej dłoni naszego drogiego, zgasłego przedwcześnie sekretarza, tymczasowo podjął Leopold Starzeński aż do wyboru sekretarza nowego.

Pierwszy dzień polowania 6. grudnia 1875.

Polowano na Pile. Wiceprezes Jełowicki odjechał rano a intendent Simon tylko przy 2 miotach był obecny, gdyż w południe odjechał do Lwowa. Pomimo całodziennej śnieżnicy tropiciele wyśledzili 2 stada dzików, wzięto więc

Miot I. na przerąb Sowy. Matka rodu dziczego, znając swą powinność, nie omieszkała pierwsza zgłosić się po należącą się jej kulę samego prezesa Wodzickiego, którego jest powinnością co roku osobiście łowy otwierać. Czuła matka swą śmiercią ocaliła resztki rodziny, która z miotu wyszła dopiero wtedy, gdy myśliwi swe stanowiska opuścili. Padł strzał chybny do zająca. Gdy postrzelona przez prezesa maciora, silnie farbując, przeszła przez przerąb — wzięto

Miot II. na przerąb Serboniego, gdzie prócz 3 strzałów do zajęcy, z których strzelec Stadnickiego jednego zabił, nic nie widziano, prócz jednej sarny.

Miot III. od drogi Świętalskiego. Gdy Andrunio wczoraj otropił tam stadko warchlaków bez maciory a wychodnych tropów nie było, wzięto ten miot. W tym miocie był lis bardzo piękny i bardzo służbisty. Wiedział, że obowiązkiem jego było przyjść po należący mu się strzał śmiertelny od prezesa, ale przed tem chciał wypełnić obowiązek gościnności i zabawić naszego kochanego gościa Hudetza. Wiedział bowiem dobrze, iż ta niewinna igraszka nie przeszkodzi mu do dalszego pochodu po śmierć z rąk prezesa. Pogonka w istocie ruszyła warchlaki, które naprzód ruszać nie chciały. Był to widok uroczy tej szarży pogonki na dziki, to znów dzików na pogonkę, aż wreszcie ta ostatnia

zwyciężoną została. — Dziki w oczach strzelców przebiły się bez strzału. Do jednego tylko najmniejszego strzelił prezes śrótem — ale dzik od tego strzału nie padł, gdyż czując swoją godność dziczą, wie, iż mu uchwała nasza nie pozwala ginąć od śrótu. 3 strzały.

Miot IV. na przerąb Gromana. W tym miocie dużo sarn widziano. Olbrzym rogacz padł od strzału Bzowskiego; drugi szczęśliwie skrzyżował się z kulą pułkownika. Dwa strzały.

Wzięto miot nocny. Nie wiedzieć skąd dokąd i co w nim było — to tylko pewne, że w nim było... zimno — bardzo zimno.

Strzałów 10. Padł 1 dzik, 1 rogacz, 1 lis, 1 zając.

Zastępca sekretarza *L. Starzeński* w. r.

Drugi dzień polowania 7. grudnia 1875.

Towarzysze udali się do chaty wuja Tomasza, gdzie oczekiwał Andrunio i łowczy Towarzystwa p. Żysz. Na dziś nic nie otropiono, wspomniano tylko, iż widziano tropy stada wilków, które gościńcem Bolechowskim przejść miały na Piłę. Przy bardzo silnym mrozie, bez wiatru i wypogodzonem niebie wzięto

Miot. I. Zamczyska wzdłuż Bolechowskiej granicy. Na skostniałych od zimna myśliwych wypędziła skostniała pogonka skostniałego jarząbka, do którego chybił skostniały Stadnicki i dwa skostniałe zające, które zabili skostniali myśliwi: matka-karmicielka Hudetz i zastępca sekretarza.

Miot II Zamczyska drugie. Znowu skostniały zastępca sekretarza zabił 2 skostniałe zające. 2 strzały. Przymarzniętych do stanowisk myśliwych odrąbano nareszcie i udano się na

Miot III. na przerąb Średni Strzelec prezesa Wodzickiego i Rieger zabili każdy zająca, do trzeciego strzał chybny. Strzałów 4. Sarny uderzyły na skrzydło.

Miot IV. od drogi Mensdorfa na nowy przerąb. W tym miocie widziano sarn kilkanaście, ale widocznych nieprzyjaciółek nowości. Na nowo wycięty przerąb wyjść nie chciały i poszły na skrzydło na stary przerąb od Cesarskich miotów, gdzie rogacz jeden padł od dwóch strzałów strzelca prezesa. Reszta sarn przeszła ku Grabnikom. 2 strzały.

Miot V. od gościńca na przerąb Cesarski. Sarny, widoczne republikanki, unikały monarchicznego przerębu i wolały uderzyć na skrzydło. Lojalne dwa zające wyszły, z których jeden padł od strzału strzelca Horodyńskiego. 1 strzał.

Po tym miocie zapał naszych myśliwych począł nietylko się ochładzać, ale nawet zamarzać. Nie dziw! — Termometr znaczył pewnie około 15 stopni niżej zera a nosy i uszy myśliwych znaczyły najmniej stopni 25. Marzono już o rozkoszach ciepłego pokoju, o obiedzie, partyjce, piosnce, o „wędrujących szewcach“ i t. d., nasz prezes jednak na to ucho słyszeć nie chciał i bez litości dla skostniałych myśliwych despotycznie zarządził

Miot VI. Świerczyna od parowu. Nieraz klęska człowieka jednego wychodzi na pożytek ludzkości. Tak się stało: oto niedawno młodociana jałówka Riegera zakończyła żywot doczesny z niewiadomej przyczyny. Zwłok martwych nie złożono do łona matki-ziemi, lecz rzucono je na jej powierzchnię koło Świerczyny. Stada wron i kruków krążyły przez dzień cały, jakby duchy opiekuńcze, nad martwemi resztkami, pogryzionemi zębami zwierząt, które sądzono, iż należą do rodzaju canis domesticus. Okazało się wszelakoż, iż ci nocni biesiadnicy należeli do rodzaju innego — do rodzaju lupus niedomesticus i że ich było 8. Tych 8 sybarytów, którzy siestę odbywali po smacznie spożytym rostboeufie, zastała pogonka w Świerczynie. Po dwóch sygnałowych strzałach w pogonce, dwa wilki, czując się w obowiązku podziękowania właścicielowi jałówki Riegerowi, za tak smaczną wieczerzę, uderzyły na niego. On wszelakoż

nie poznał zaproszonego przez siebie gościa, wziął go za kogoś innego — za rysia, — ale nie chcąc krzywdzić gościa którego poprzednio nakarmił, kłapnął do niego 2 razy. Matka rodu wilczego wiedząc, że towarzysz Bzowski w sarnach płeć piękną szanuje, nie sądziła, że w jej rodzie wyjątek uczyni. Omyliła się i padła na miejscu od dwóch jego strzałów. Nadobna jej młodociana córeczka, widząc smutny los matki, ze łzą w oku na skargę podążyła do prezesa, w nadziei, że za czyn tak okrutny skarci towarzysza Bzowskiego. Co za rozczarowanie! Prezes niebaczny na łzy sieroty, skargi nie wysłuchał i jednym celnym strzałem przeciął wątek dni nieszczęśliwej, przyszłej matki rodu wilczego.

Ojciec rodziny, poważny starzec, o siwych bokobrodach, w towarzystwie synka czy córeczki (tego dotąd nie wyświecono), przebiegł przez przerąb między strzelcami Stadnickiego i Horodyńskiego. Strzał, który byłby go zabił, kłapnął a te które wypaliły, nie zabiły go. Kropli farby nie było; wprawdzie znaleziono coś na strzale — zbadano, zanalizowano i przekonano się, że to farbą nie było, tylko czemś, czego przyzwoitość nie pozwala po nazwisku nazwać. Zachęcony tym przykładem lis, tą samą wybiegł drogą i powitany strzałami przez tychże samych myśliwych, uszedł, nie zostawiając na tropie tego nawet, co wilk zostawił. Łowczy towarzystwa, podczas miotu pilnując rogatki, położył zająca, który bez opłaty chciał przejść tamtędy. Po tym miocie, myśliwi ogrzani zapałem, zapomnieli o mrozie i uwierzyli, że lipcowe upały nastały — w tryumfie powrócili do domu, zostawiając dwa zabite wilki pod tymczasową opieką chłopca od pogonki, który był świadkiem, jak wilk jeden, zapomniany w miocie przez pogonkę, nadbiegł jeszcze łzę uronić nad zwłokami matki i siostry. Strzałów 8.

Strzałów 20. Padły: 2 wilki, 1 rogacz, 8 zajęcy.

Zastępca sekretarza *Starzeński* w. r.

Uchwalono. Strzelać do dzików wolno jedynie kulami. Za każdy strzał śrótem naznaczona grzywna w kwocie 2 złr. w. a.

K. Wodzicki w. r.

Dnia 8. grudnia, jako w dniu uroczystego Święta, polowania nie było. Przybyli towarzysze: Simon, Lubomirski a w zastępstwie Pieńczykowskiego Józef Podlewski.

Trzeci dzień polowania dnia 9. grudnia 1875.

Na osierocone w poniedziałek strzałem prezesa Wodzickiego warchlaki, polowano na Pile, gdzie wysłano rano do tropienia Andrunia i łowczego Żysza. „Na frasunek dobry trunek“ mówi przysłowie, lecz na radość jeszcze lepszy. Oto radość była wczoraj wielka z powodu zabitych dwóch wilków a najbardziej radował się Andrunio i wziął na odwrót przysłowie. Ten alkohol nieszczęśliwy zamącił wzrok tak wielkiemu artyście! Cóż robić! I Paganini wziął nieraz fałszywą nutę i Taglioni może nieraz w tańcu upadła i Moltke może kiedyś (co daj Boże!) bitwę przegra. Słowem Andrunio był dziś w Pańskiej winnicy, jak Francuz powiada; lecz... słabość to ludzka — i tylko — wedle zasad ewangelicznych — ten z nas, co nigdy nie był w tem położeniu, ma prawo na niego rzucić kamieniem.

Na zaręczenie Andrunia wzięto

Miot I. na przerąb Krótki na idealnego odyńca. Menażerya, składająca się z sarn, zająca i jarząbka, zabawiała myśliwych, ale strzału nie było — oczekiwano odyńca.

Miot II. od przerębu Thuna na drugiego idealnego odyńca. Prócz widoku nowej menażeryi, do której nie było wolno strzelać, nic nie widziano godnego strzału.

Miot III. na przerąb Dembińskiego na idealne stado dzików. Menażeryę wzbogacił lis i sarn kilka. Znowu nikt nie strzelił.

Miot IV. Na zaręczenie łowczego, który jak Twardowski chciał duszę w zastaw oddać Mefistofelowi, że stadko dzików otropił, wzięto miot Rysi. Niestety!... z nadto małą liczbą pogonki, by z tego miotu cokolwiek wygonić można. Łowczy został krzywoprzysięzcą, ale Mefistofel na pewno duszy jego za to porwać nie może. Dziki mogły zostać w miocie. Nikt nie strzelił.

Na drugie zaklęcie łowczego wzięto

Miot V. od granicy Dołżańskiej na ścieżkę od Sowiego przerębu. Łowczy wydarł duszę ze szponów Mefistofelesa. Ślicznie obcięta przez niego maciora z rodziną, składającą się z 10 sztuk, wypadła na pułkownika, który celnym strzałem w komorę położył tę matkę, babkę a może prababkę rodu dziczego. Druga kula pułkownika nie znalazła warchlaka, za którym po krzakach szukała. Na szarżującą na przerąb rodzinę rzucił się pułkownik z bagnetem w ręku, chcąc ją zwrócić na stojącego obok prezesa — ale daremnie. Olbrzymich rozmiarów maciora od jednej kuli umrzeć nie chciała i prosiła jeszcze o dwie dozy tych samych leków, które też z rąk pułkownika łaskawie otrzymała. Zając wyręczył stado warchlaków, nie chcąc, by prezes Wodzicki dzień bez strzału spędził i legł od pocisku. 6 strzałów.

Na resztę stada wzięto

Miot VI. na przerąb Sowy. W każdym biegu między ludźmi a dzikami—te ostatnie wygrają! I dziś tak się stało. Stadko poszło w świat daleki a myśliwi dystansowani zostali. W miocie zastano tylko sarn kilka, z których rogacz dowiedziawszy się, że zastępca sekretarza sprowadził sobie ładunki z fabryki „Mangeot à Liége“, wyszedł na niego. Ładunek tej znakomitej fabryki zawiódł oczywiście (à l'usage kolegów Lisowczyków, którzyby ładunki z tej fabryki kupowali). Był także zając — widać, źle karmiony, w piersiach za wąski — wyszedł na sztych na naszą matkę-karmicielkę

Hudetza. Do tak wąskiego przedmiotu matka-karmicielka trafić nie mogła. Strzał jeden.

Strzałów 7. Padł dzik i zając

Zastępca sekretarza *Starzeński* w. r.

Czwarty dzień polowania 10. grudnia 1875.

Dzień mroźny ale pogodny. Udano się do Świerczyny, gdzie niedawno siestę owym kilku wilkom przerwano. Przez nieporozumienie między prowadzącym pogonkę a rozstawiającym myśliwych, skrzydła nie obsadzono i tem właśnie skrzydłem bez strzału wyszły 3 wilki. Rogacza chybił strzelec prezesa Wodzickiego; padły 3 zające, zabite przez Simona, Stadnickiego i zastępcę sekretarza. Bzowski postrzelił lisa, ale 10 cent. zapłacić musi. W tym miocie pod chmurami przelatywał orzeł. Nasz wiceprezes Jełowicki, który dziś zrana przyjechał, strzałem ze swej Dreysówki oderwał go z łona chmury i król ptaków runął u stóp wiceprezesa Lisowczyków. Strzałów 11.

Miot II. na przerąb Średni. Dziwna wydarzyła się przygoda w tym miocie. Każdego człowieka, piastującego jakąkolwiek władzę, jest powinnością być pobłażającym dla drugich a surowym dla siebie—a o ileż bardziej do tej powinności poczuwać się powinien zastępca sekretarza, dzierżący pióro, które jak miecz obosieczny winno karcić przewinienia i być mieczem Damoklesa, zawieszonym nad głową Lisowczyków. Oto zastępca sekretarza oskarża sam siebie. Akt oskarzenia brmi: W miocie II. stał zastępca sekretarza obok Lubomirskiego, który przed ruszeniem pogonki skinął na niego ręką. Zastępca sekretarza, znając pewną chwilową dolegliwość kolegi, sądził, iż potrzebuje lekarskiej pomocy, więc z flakonikiem kropel dążył na pomoc. Oto pierwsze przewinienie ruszenia ze stanowiska. Lubomirski zdrów chwilowo spostrzegł na jodle jarząbka, którego przez okulary

Nr. 8. dopatrzeć nie mógł i w tym celu żądał pomocy. Zastępca sekretarza przez okulary Nr. 24. dopatrzył ptaka na jodle — strzelił — jarząbek upadł. Czyż nikomu z kolegów się nie zdarzyło, że strzelił do rogacza a rogacz padając przemienił się w sarnę? Otóż i ów jarząbek spadając przemienił się w... sojkę!... Przewinienie wielkie! Zastępca sekretarza oskarża się i wymaga wymiaru najcięższej kary.— Zastępca sekretarza zabił zająca a rogacza chybił strzelec Lubomirskiego. Prezes dwoma strzałami położył lisa, którego lekko postrzelił Lubomirski. 6 strzałów.

Miot III na przerąb Slawika. Widziano 8 sarn. Rogacz, postrzelony przez p. Grabowskiego, uszedł, okupiwszy się kilkoma kroplami krwi. Intendent dbały o spiżarnię towarzystwa zaopatrzył ją osobiście w 2 zające. 5 strzałów.

Miot IV. na przerąb Strzelecki. Nie wiedzieć, czy polowano na ptaszki czy na czworonożne zwierzęta? Dwa rogacze wyszły na strzelca Stadnickiego. Jeden padł trupem, drugi silnie postrzelony i wysłano za nim pogoń. Jarząbki obrały sobie naszego wilczarza Bzowskiego, chcąc się przekonać, czy jego strzały czepiają się równie pierza, jak i sierści. — Dwa ciekawe przypłaciły to życiem. Stado cietrzewi, składające się z 30 sztuk, unosiło się nad stanowiskiem naszego wiceprezesa i w powietrzu igrały z jego śrótami. Kto orle pióra pod swe stopy ściele, ten gardzi pierzem niewinnej dzikiej kury. Strzałów było 12.

Miot V. na przerąb Kominkowy. Wiceprezes ze swej Dreysówki nie z pod obłoków ale na śniegu ostrzeliwał bardzo długo biednego lisa, którego skóra na wartości wiele ucierpiała. Horodyński zabił zająca. Prezes postrzelił rogacza, który przechodził koło stanowiska Lubomirskiego. Mimo okularów Nr. 8. pędzel rogacza dopatrzonym nie został, nawet istnienia jego zaprzeczono. Sprawa nierozstrzygnięta, bo rogacz uszedł mimo pogoni Michańka. Strzałów było 9.

Miot VI. na przerąb Zrębowy. Tu urządzono Lisowczykom rodzaj czeskiego polowania. Zwierzyna się roiła. Hudetz i Horodyński równocześnie postrzelili rogacza, którego ten ostatni dobił nareszcie i zabił zająca. Lubomirski chybił do rogacza płci podejrzanej. Stadnicki zabił zająca, Podlewski 2 zające. Wiele jeszcze chybnych padło strzałów do zajęcy. Razem strzałów 16.

Postrzelonego swego rogacza strzelec Stadnickiego doszedł i dobił.

Strzałów 59. Padły: 3 rogacze, 2 lisy, 11 zajęcy, 1 orzeł, 2 jarząbki.

Zastępca sekretarza *L. Starzeński* w. r.

Piąty dzień polowania 11. grudnia 1875.

Dzień wietrzny ale nie zimny. Udano się na Piłę, gdzie łowczy zapowiedział oszlakowane dziki w trzech miotach. Wzięto więc

Miot I. na przerąb Dębińskiego na otropionego odyńca i wilka. Okazało się, iż tu trzeźwy łowczy zrównoważył pijanego wówczas Andrunia. Wilk okazał się „żelaznym wilkiem“, a odyniec zapewne sam za sobą zatarł swoje wychodnie tropy, bo tych łowczy nie spostrzegł. Tej pomyłce winien życie rogacz, który uszedł bez strzału. Errare humanum est. Strzału nie było.

Niezrażeni tą pomyłką myśliwi, udali się na drugie otropione dziki i wzięto

Miot II. na przerąb Malinowy. Łowczy okrył się chwałą — wyczytał jakby z księgi na ponowie wypisane przez dziki hieroglify. Zapowiedział trzy dziki i te były w istocie w miocie. Jeden uszedł bokiem a maciora z niemowlęciem wyszła na prezesa Wodzickiego. Strzał za ucho położył ją na miejscu a ponieważ w lufce drugiej był śrót, warchlak uszedł bez strzału — na chlubę nowo powziętej

naszej uchwały i prawdziwie myśliwskiej zasady a dla przykładu tych, którzy chcą być prawdziwymi myśliwymi a nie spiżarnianymi strzelaczami zwierzyny. Maciora przez prezesa zabita, zatęskniła jeszcze za życiem i choć kilka chwil spojrzeć jeszcze chciała na świat Boży. Druga kula nie dozwoliła jej tej przyjemności. Lecz tęsknota przemogła, znowu trup powstał — nowy pocisk — po nim śmierć! Znów trup wstaje — znowu kula — znowu trup. I tak długo trwała ta walka, aż sprawę rozstrzygła interwencya Horodyńskiego, który jeszcze kulą i chirurgiczną operacyą kordelasem, zakończył życie nieszczęsnej ofiary. Podlewski zabił lisa. W okolicy drugiego dzika uderzyła w las kula matki Hudetza. Strzałów 10.

Miot III. Rysi od granicy. Znowu łowczy okrywa się chwałą. Oszlakowane przez niego stadko dzików było w istocie. Gdy panna za długo między konkurentami przebiera, zostaje często starą panną. Gdy myśliwy zbyt przebiera między zwierzyną, wraca zwykle z próżną torbą do domu. Stadko wyszło na Podlewskiego — wybierał, przebierał, dziki czekały strzału daremnie — strzał nie padł. Udały się więc stamtąd do matki-Hudetza, chcąc usłyszeć niewinny, nieszkodliwy huk jego broni. Zagrzmiało nareszcie. Dziki poszły na Michalewskiego, któremu strzelba zawiodła kulą, a śrótem położył warchlaka. W tym miocie wiceprezes był sobie pożyczył ów historyczny samopał towarzysza-rybaka. Nim pogonka ruszyła, padł strzał i wystrzelił 2 złr. w. a. z kieszeni wiceprezesa. Strzałów 3.

Miot IV. Gromana. W tym miocie było wiele traczów i rębaczy a między nimi kilkanaście sarn, które wyszły na skrzydło. Bzowski zabił lisa, Horodyński także lisa, do którego poprzednio strzelał Lubomirski. Padło kilka chybnych strzałów do zajęcy. Strzałów 6.

Miot V. Żbyrek. I tu znów było więcej traczów i rębaczy, niż zwierzyny. Sarn jednak dosyć widziano. Pułko-

wnik kulą zabił rogacza a strzelec prezesa podobnegoż zwierza chybił śrótem. Czyż nie lepiej strzelać kulą?!... Trzy strzały.

Strzałów 22. Padły: 2 dziki, 1 rogacz, 3 lisy.

Zastępca sekretarza *Starzeński* w. r.

Uchwalono. Członkowie naszego Towarzystwa płacą nadal po 4 złr. w. a. za skórę zabitego wilka, nie zaś 8 złr. w. a., jak dotąd była cena.

K. Wodzicki w. r.

Szósty dzień polowania 13 grudnia 1875.

Miało być polowanie w Taniawie, ale wilią wysłany łowczy Towarzystwa wraz z p. Szczepańskim, łowczym Lubomirskiego, przysłali gońca z wieścią, iż w rewirze Bolechowskim otropiono dziki.

Przybył gość Józef br. Brunicki. Udano się dość późno do przerębu Hudetza, gdzie Andrunio przybył z wiadomością, iż otropił wilka w Dubowem. Zabrano pogonkę i myśliwych i po marszu forsownym wzięto

Miot I. Dubowa. Znowu wilk był żelaznym wilkiem, więc nikt do niczego nie strzelił.

Tymczasem dwóch łowczych wróciło z oświadczeniem, iż są dziki obcięte. P. Szczepański obiecywał je warunkowo, P. Zysz bezwarunkowo. Zachodząc na miot Stawiszcze, ujrzano, iż dziki wyszły po objeździe. Rada wojenna postanowiła ściągnąć pogonkę i wziąć

Miot II Stawiszcze na drożynę. Udał się wybornie manewr strategiczny. Siedm dzików było w miocie. Przezorna matka zapewne z jakąś ciotką rodziny usunęły się bokiem a pięć małoletnich dzików wyszło na zastępcę sekretarza, który położył jednego a do reszty rzucił niefortunną kulę gdzieś w gąszcz. Takie same kule rzucone zo-

stały ze sztućców Bzowskiego i Horodyńskiego, dopiero Stadnicki znów trafnym strzałem jednego członka rodziny położył. Strzelec prezesa Wodzickiego zabił zająca. Strzałów dziesięć.

Jak też to rozkosze życia czasem zgubnemi bywają: zdaje się, iż konkurent owej matki i ciotki rodziny, rozkoszy życia niedawno użył do sytu i te rozkosze Kapuy w zgubę go wtrąciły. Gdy wzięto bowiem

Miot III. Stawiszcze na przerąb Wielki, konkurenta przebudziły z marzeń miłośnych dopiero okrzyki pogonki. Młodzieniec to był niedoświadczony, przed stanowiskiem Bzowskiego zatrzymał się, ażeby zapewne jeszcze marzyć o swoich bogdankach. Kula Bzowskiego przeszyła to serce zbyt czułe;—ale miłość cuda czyni i ten cios zniosło biedne serce kochanka, równie jak i dalsze pociski zastępcy sekretarza, Lubomirskiego i intendenta, które wszelako już nie w serce ugodziły ale gdzieindziej, aż wreszcie nieszczęsny, z pieśnią na ustach o swej bogdance, runął nieżywy w głąb lasowego parowu. Strzelono jeszcze do cietrzewia i do jarząbka. Strzałów 7.

Śnieżnica przeszkodziła dalszym łowom i powracających myśliwych przemieniła w zaśnieżone, lodowate bryły.

Strzałów 17. Padły 3 dziki i 1 zając.

Zastępca sekretarza *Starzeński* w. r.

Siódmy dzień polowania 14. grudnia 1875.

Udano się na Dąbrowę przy uraganie, który trwał dzień cały. Nim przybył Andrunio wysłany na zwiady, wzięto

Miot I. na przerąb Anatomiczny. W tym miocie żadna zwierzyna nie okazała się ukwalifikowaną do anatomii. Ani wilk, do którego chybił strzelec zastępcy sekretarza, ani lis prezydyalnie postrzelony w przednią łapę, ani zając za krótki, który przebiegał przed stanowiskiem matki-karmicielki. 4 strzały. Potem wzięto.

M i o t II. na przerąb Pepity, gdzie padło 6 strzałów do zająca i jarząbków, z których jeden był dość długi i szeroki dla strzału matki-karmicielki, — usiadł na drzewie i spadł od morderczego pocisku.

Potem nastąpił marsz forsowny pośród zamieci i wszyscy Lisowczycy podobni byli do trzech Budrysów z Ballady, z których każdy wracając z wyprawy, ojcu pod burką przywiózł — laszkę synowę. Lisowczycy po skończonej wyprawie jednak nic a nic pod burką nikomu nie przywieźli. Wzięto

M i o t III. na przerąb Thuna. Padły dwa strzały chybne do lisa i do jarząbka. Wzięto więc

M i o t IV. na przerąb Sarni. Bzowski zabił rogacza, który dotąd rogów nie zrzucił. Brzydki to cień rzuca na jego małżonki, których było kilka w tym miocie. Pułkownik z prezesem długo ostrzeliwali zająca bezskutecznie, drugiego jeszcze dłużej ostrzeliwali strzelcy na skrzydle. Rogacza drugiego postrzelił Lubomirski i przedsięwziął za nim pogoń pod osobistem dowództwem samego wiceprezesa Jełowickiego. Rogacz silnie farbował a ścigający go dwaj towarzysze zarządzili rodzaj przedwczesnej pogonki w miocie, który miał być branym. Pogonka udała się wybornie, gdyż myśliwi zachodząc na zastęp ujrzeli trzy wygonione sarny. 10 strzałów. Gdy wzięto

M i o t V. na przerąb Słonki, druga pogonka, prowadzona przez Michańka, już sarn nie zastała, padł tylko strzał do zająca, zabitego przez strzelca wiceprezesa. Wzięto potem nocny

M i o t VI. na drogę Andrunia. Pokazało się, iż Lisowczycy lepiej strzelają w nocy, niż w dzień, gdyż na strzałów 11 zabili jednak: strzelec prezesa Wodzickiego rogacza, Podlewski zająca, Stadnicki zająca i strzelec Lubomirskiego także zająca.

S t r z a ł ó w 34. P a d ł y: 2 rogacze, 2 jarząbki, 4 zające.

Zastępca sekretarza *Starzeński* w. r.

Ósmy dzień polowania 15. grudnia 1875.

Dzień pogodny i bardzo przyjemny. Udano się na Piłę, gdzie wysłanych na objazd dwóch łowczych jeszcze nie zastano. Ażeby więc czasu nie tracić, wzięto

Miot I. na przerąb Główny przy Bereżnickiej granicy. Zaledwie pogonka ruszyła, stado dzików zaniepokoiło z tyłu Lubomirskiego, stojącego na skrzydle — rozmaite wykonywało ewolucye za plecami skrzydłowych strzelców, ale na strzał nie wyszło. Padły 2 strzały. Bzowski strzału stęskniony, gdyż od wczoraj nie strzelał, zabił rogacza, drugiego strzelec Horodyńskiego. Zaraz potem przybyli objezdnicy, oświadczając, iż dziki z miotów wczoraj oszlakowanych nie wyszły. Więc na dziki, które niepokoiły naszych myśliwych, wzięto

Miot II. na drogę Artura. Dziki, które wyszły na strzelców z tyłu, nie chciały wyjść na nich z przodu, narobiły hałasu przed stanowiskami Stadnickiego i Horodyńskiego, ale oblicza pokazać nie chciały i gdzieś się z miotu ulotniły.

Miot III. na przerąb Książęcy na oszlakowane wczoraj dziki. Trzy warchlaki, chcąc uszanować nazwę Książęcego miotu, nie mogły uczynić inaczej, jak wyjść na Lubomirskiego, później na zastępcę sekretarza i na Podlewskiego. Powitane salwą, zostawiły jednego towarzysza od strzału Podlewskiego,— drugi, farbując, udał się ze swym zdrowym towarzyszem ku przerębowi Malinowemu. Odyniec przeszyty kulą Horodyńskiego, skonał wkrótce, domęczony w sposób okrutny śrótowymi strzałami, kijami i t. d. Nie o wiele przyjemniejszy miał skon warchlak Podlewskiego, gdyż dopiero pod kordelasem Lubomirskiego ducha wyzionął. Strzelec Stadnickiego postrzelił rogacza i przedsięwziął za nim bezskuteczną pogoń. Strzałów 9.

Miot IV. na przerąb Dębiskiego, również na oszlakowane wczoraj dziki. Tu oprócz kilku sarn zastano kilka-

naście dzików. Jeden warchlak padł od strzału Bzowskiego, który przecież do strzału przyszedł, do drugiego puścił daremną kulę pułkownik. Inny warchlak wypadł między prezesa i matkę-karmicielkę. Otrzymawszy kulę prezesa, skusił myśliwych do przekroczenia ustawy, przyjął dwa naboje śrótu i po obu stronach jego skóry Towarzystwo ujrzało przyklejone po 2 złr. w. a. Wiceprezes także kulę zagubił, strzelając do warchlaka. Stadko warchlaków zaniepokoiło matkę-karmicielkę i Horodyńskiego, którzy je swoimi strzałami także tylko zaniepokoili. Intendent potykał się także z warchlakami, farba mu wystarczyła, — widać, że już mięsa dziczego w spiżarni nie potrzebuje. Łowczy Lubomirskiego również chybił dzika. Strzałów 17.

Strzelec Stadnickiego doszedł postrzelonego przez siebie rogacza.

Strzałów 28. Padły 4 dziki i 3 rogacze.

Zastępca sekretarza *Ł. Starzeński* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 16. grudnia 1875.

Odjechał wiceprezes Jełowicki, matka-karmicielka i Lubomirski. Szczupłe więc grono myśliwych dziś wyjechało na łowy. Pomimo tego była dziś wielka parada w Lisowicach, bo polowano w Paradnych miotach. Zajeżdżając, spostrzeżono w Świerczynie świeże tropy wilcze. Wzięto więc

Miot I. Świerczyna na przerąb Wielki. Wilki wyszły poprzednio, został tylko olbrzym odyniec, który, jak świadczyły tropy, w nocy stoczył walkę zaciętą z wilkami i takąż samę walkę zwycięską stoczył z pogonką, Uszedł, przewróciwszy syna Andrunia a to, co uczynił syn Andrunia, uczynił lis wskutek strzału strzelca Wodzickiego. 1 strzał.

Miot II. na przerąb Rogacza. Prócz zabitego przez prezesa zająca, zwierzyna z powodu fałszywego wiatru wyjść nie chciała. Sarny uderzyły na skrzydło. 1 strzał.

M i o t III. na przerąb Zajęczy. Ośm sarn uderzyło na skrzydło, gdzie strzelec Stadnickiego zabił rogacza. Horodyński postrzelił lisa a Bzowski zabił nadgryzionego przez lisy zająca. 5 strzałów.

M i o t IV. na ten sam przerąb od Bolechowa. Była to prawdziwa parada — istne czeskie łowy. Zabito 2 lisy i 10 zajęcy i tak zabili: prezes lisa i zająca, Podlewski 2 zające, Horodyński lisa, Stadnicki 3 zające, zastępca sekretarza 2 zające, p. Elsner zająca, a nawet Bzowski przyszedł do strzału i zabił przez nikogo nie nadgryzionego zająca. 26 strzałów.

M i o t V. na przerąb Kominkowy. Jest to przerąb fatalny. W nim przed laty nasz wiceprezes wstąpił do legionu kozo-bójców, a dziś!... Przed kilkoma dniami śmiano się z zastępcy sekretarza, iż strzelił do jarząbka a spadła sojka — dziś Stadnicki strzelił do rogacza a padło 10 złr. do kasy Towarzystwa. Prezes zabił zająca, strzelec Stadnickiego także zająca. 3 strzały.

Widząc, że w jasny dzień trudno rogacza czasem rozpoznać, spróbowano, czy nie lepiej pójdzie w nocy i wzięto

M i o t VI. na przerąb Slawika.

Noc była ciemna — milczenie ponure
Lało spokojność na całą naturę.

Podlewski zaręcza, iż widzieć nie mógł, ale namacał rogacza. Ta mistyczna, w cieniach nocy pogrążona sarnia postać, farbuje ale jej nie dostano. Gdyby ją dostano, co przyszłoby w protokole zapisać, czy „dwie“ czy „dwoje“? 1 strzał.

S t r z a ł ó w 37. P a d ł o: 1 rogacz, 1 sarna, 3 lisy, 14 zajęcy.

Zastępca sekretarza *Starzeński* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 17. grudnia 1875.

Udano się na Piłę w nadziei, iż niedobitki rozmaitych stad dziczych zechcą dziś zabawić naszych myśliwych. Niestety!... Jest w Lisowicach stara baba—oczywista czarownica—którą spotkać, należy do największych klęsk życia. Wiedzą o tem wszyscy mieszkańcy Lisowic. Gdy ją ujrzysz zrana, nie bierz strzelcze strzelby idąc na polowanie!... Dziś ta czarownica ukazała się naszym myśliwym. Już sam łowczy Towarzystwa złe z tego ciągnął horoskopy. Myśliwi brali to za przesąd i wyruszyli na łowy. Łowczy Lubomirskiego wspomniał wprawdzie o tropach trzech wilków, ale oświadczył, iż dzików nie ma. Już czarownica je wygnała.

Wzięto, czekając objazdu łowczego Żysza,

Miot I. na przerąb Rycerski. Sarn było kilka. Czarownica je ostrzegła i na strzał nie wyszły. Padł zając nieostrzeżony przez nią od strzału strzelca prezesa. 1 strzał.

Miot II. wzdłuż przerębu Szatańskiego. Dzieje te same, tylko zając padł zabity przez strzelca Stadnickiego. 3 strzały.

Przybył łowczy i oświadczył, iż w Szwajcaryi otropił 6 dzików.

Miot III. Szwajcarya. Słowacki w poemacie swoim o Szwajcaryi, opisując różne przygody zakochanej pary, utrzymuje, iż wszystkiemu lilija winna,—my śmiało twierdzić możemy, iż wszystkiemu winna czarownica. Jej to wina, że łowczy wziął wczorajsze tropy za dzisiejsze; jej to wina, że rogacz wyszedł bez strzału, gdyż oczekiwano dzika — słowem jej to wina, że strzału nie było.

Miot IV. na drogę Schlika. Do rogacza chybił strzelec prezesa. 1 strzał.

Ażeby nie wyjść ze zwyczaju, wzięto miot nocny. Coby to był za miot, gdyby nie czarownica!

Miot V. Żbika koło Gromana od Dołhy. Trzy wilki spoczywały. Nie ostrzegła ich czarownica,—starej wilczycy podszepnęła nawet myśl zgubną, by się udała na stanowisko Ho-

rodyńskiego, gdzie od jego dwóch strzałów trupem padła. Drugiego wilka namówiła, czarownica, by na kilka kroków przebiegł koło stanowiska intendenta. Padły dwa strzały intendenta a jeden Podlewskiego. Wilk silnie farbuje, ale zapewne czarownica osłoniła go fartuszkiem, gdyż nie padł na miejscu. Wilk trzeci wypadł na prezesa Wodzickiego, przed którym czarownica posadziła jodłę, która mu do strzału przeszkadzała; potem ta psotnica pobałamuciła śróty prezydyalne — dość, że nie ugodziły w zwierza. Był i odynic w tym miocie. Wyszedł na Podlewskiego. Czarownica porwała kulę jego sztućca i poniosła Bóg wie gdzie, dość, że nie w odyńca. Nie dość jeszcze. Ta stara potwora podszepnęła intendentowi myśl pogoni przedwczesnej za postrzelonym wilkiem. Odyniec skorzystał z tego i przeszedł bez strzału koło jego opróżnionego stanowiska. Co też ta czarownica złego narobiła! Czarownica zapewne ratując zagubionego intendenta 8 razy w powietrze strzeliła. — I temu ona wina.

Strzałów 13. Padł 1 wilk i 2 zające.

Zastępca sekretarza *L. Starzeński* w. r.

Jedenasty dzień polowania 18. grudnia 1875.

Czarownica Lisowicka dziś się nie pojawiła, więc myśliwi pełni otuchy wyjechali na łowy. Niestety!... ta niepoczciwa niewiasta zasiadła dziś rano w Świerczynie na Andrunia, oczarowała go, wskazała jakieś stare tropy wilcze i odyńca i namówiła go, by oświadczył, iż są pewne wilki i dziki. Wzięto więc

Miot I. Świerczyna. Andrunio był zaczarowany a myśliwi rozczarowani. Zapewne dziś polowano tam, na wczoraj zabite wilki na Pile.

Miot II. na Ciemny przerąb na owego odyńca, który, jak się przekonano, zapewne przedwczoraj był w tym mio-

cie. Rozpacz ogarnęła myśliwych, przeklinali, narzekali, oczywiście na czarownicę.

Dziś św. Mikołaja; — malują go z białą brodą. Ujrzeliśmy tę postać — nie był sam święty Mikołaj, ale również z białą brodą — łowczy towarzystwa Żysz, który potęgę czarownicy przełamał. Puściwszy się w pogoń za strzelanym przez intendenta i Podlewskiego wilkiem na Pile, który wczoraj farbował, dziś wyleczył pacyenta i zdrowego już po tropie odprowadził za granicę. Przedsięwziął więc pogoń za wilkiem prezesa, który wczoraj sam wątpił w skuteczność swego strzału i niedaleko w parowie znalazł martwe zwłoki tego potwora. Towarzystwo wzniosłszy okrzyk na cześć prezesa Wodzickiego, udało się na

Miot III. Zamczyska wielkie. Prezes z zastępcą sekretarza równocześnie strzelili do lisa, który padł, potem Bzowski i p. Grabowski zabili każdy zająca. Prezes chybił do jarząbka. 7 strzałów.

Miot IV. od granicy Żulińskiej na przerąb Młódki. Tego roku Lisowice darzą myśliwych niespodziankami. Tu w najlepszym razie spodziewano się rogacza. Znowu były 2 wilki. Pierwszy postrzelony przez zastępcę sekretarza, padł od strzału prezesa, drugi wyszedł oczywiście na Bzowskiego i również padł na miejscu. Były jeszcze chybne strzały do zajęcy. Strzałów 11.

Miot V. na przerąb Salisa. Padły 2 rogacze, jeden od strzału prezesa, drugi od strzału Podlewskiego. 4 strzały.

Strzałów 22. Padły: 3 wilki, 2 rogacze, 1 lis, 2 zające.

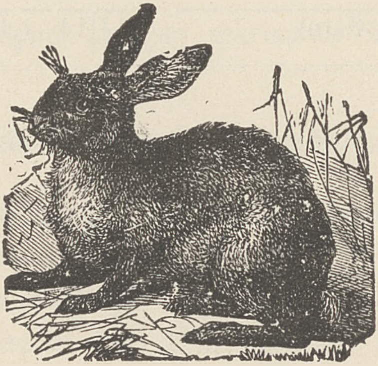
Zastępca sekretarza *L. Starzeński* w. r.

Ogółem padło strzałów 269.

Na to ubito:

Wilków	6
Dzików	11
Rogaczy	14
Sarna	1
Lisów	10
Zajęcy	44
Jarząbek	4
Orzeł	1
Razem	91 sztuk.

K. Wodzicki w. r.



Rok 1875—1876	W dniach	Wilków	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Orłów	Jarząbków	Sztuk
I. Wodzicki Kazim.	11	3	3	1		4	4			15
II. Bzowski Wł	11	2	2	3		1	3		2	13
III. gość Podlewski J.	10		1	1		1	5			8
IV. Starzeński Leopold	11		1				7			8
V. Stadnicki St.	11		1		1		6			8
VI. Horodyński Bog.	10	1	1	1		2	2			7
VII. Simon E.	9						3			3
VIII. gość Farcas	10		1	1						2
IX. gość Hudetz W.	9						1		1	2
X. Jełowicki J.	10					1		1		2
XI. gość Grabowski	8						1			1
Straż lasowa							3			3
Strzelcy			1	7		1	9		1	13
Sztuk		6	11	14	1	10	44	1	4	91

Polowanie jesienne w r. 1876.

Na dniu 17. października 1876. r. zjechało się zawezwane przez prezesa na łowy Towarzystwo Lisowickie, złożone z członków: prezesa Wodzickiego, towarzyszy: Bzowskiego, Horodyńskiego, Simona, Drohojowskiego i Stadnickiego; w zastępstwie towarzysza Miączyńskiego przybył Antoni Mniszek i wreszcie uproszona przez Towarzystwo nasza matka, Hudetz.

Zastępca zastępcy sekretarza *Stadnicki* w. r.

Pierwszy dzień polowania 18. października 1876.

Miot I. Niniowskie krzaki od Łukawicy. Był jeden cietrzew w miocie, którego przywitało 6 strzałów: prezesa, towarzysza Drohojowskiego i Mniszka, lecz bez skutku. Matka Hudetz postrzelił lisa, który pomimo dwóch strzałów strzelców Józefa i Wojtka zginął bez wieści. Michalewski zabił słonkę. Strzałów padło 10. Słonkę jedną widziano w miocie Rogacza.

Miot II. Niniowskie krzaki od Łukawicy. Słonek było w tym miocie cztery, z tych tylko dwie wyleciało na strzelców i obie chybione przez towarzysza Bzowskiego, Mniszka i strzelca Michalewskiego. Strzałów 4.

Miot III. Niniowskie krzaki od Niniowa. W tym miocie były trzy słonki. Dwie wyleciały na strzelców; jednę zabił prezes, do drugiej chybił tow. Simon. Tow. Mniszek chybił do zająca. Chybiona słonka przez tow. Simona poleciała do kępek krzaków na pastwisku Niniowskiem. Poszliśmy więc jej tam szukać, lecz pomimo starannego przejścia nagonki, słonka przepadła.

Miot V. Dąbrowa na przerąb Słonczy. Zachodząc na stanowiska, spłoszyliśmy 11 cietrzewi, które w miot, mający się brać, poleciały. Tymczasem strzelców zawiodła nadzieja strzelania tychże, w skutek złego pójścia nagonki, która przeważnie na prawe skrzydło wyszła. Padło tam cztery strzały. Matka Hudetz z Michalewskim chybili do cietrzewi, Józef strzelec Stadnickiego zabił jarząbka. Strzałów padło 4, zginął jarząbek.

Miot VI. Dąbrowa na przerąb Książęcy. Widziany w miocie cietrzew. Prezes zabił jarząbka, Mniszek chybił do jarząbka. Strzałów 2.

Miot VII. na linią główną Dąbrowy wraz z Niniowskimi krzakami. Na prezesa wyleciała cieciórka i została, zdaje się, postrzeloną. Tow. Drohojowski strzelił do zająca, lecz uważał go za chybionego, tymczasem dzielny „apporteur“ tow. Stadnickiego „Sułtan“ znalazł go i przyniósł. Żysz chybił do zająca. Strzałów 3.

Miot VIII. Dąbrowa na przerąb Thuna. Widziany w tym miocie dzik przebił się przez nagonkę. Strzału nie było.

Miot IX. Dąbrowa na przerąb Ulricha. Koło prezesa przeszły dwie kozy. Towarzysz Drohojowski zabił słonkę. Strzał jeden.

Miot X. na główną linią Dąbrowy. Piękny rogacz przeszedł koło matki Hudetza bez strzału, za późno poznany. Michalewski chybił do zająca. Strzał jeden.

Miot XI. Niniowskie krzaki na Dąbrowę. Chłopcy (nagonka) skręcili się na lewe skrzydło i zupełnie źle wyszli. W miocie było 5 cietrzewi, z tych 2 wyleciały na prezesa i przywitane zostały dwoma bezskutecznymi strzałami. W tym miocie przybył do nas tow. Pieńczykowski. Na jego powitanie wyszedł rogacz, lecz niepoznany i przez to skompromitowany, cofnął się do miotu. Strzałów było 2.

Miot XII. Grabniki na przerąb Pepity. Matka w tym miocie strzelił do jarząbka lecz bez skutku. Podpisany zabił słonkę. 2 strzały.

Strzałów w tym dniu padło 30. Ubito: 4 słonki, 2 jarząbki i zająca.

Powietrze było dziś przez cały dzień mocno wilgotne, mraka ciągle padała z silnym wiatrem.

Zastępca zastępcy zastępcy sekretarza *Horodyński* w. r.

Drugi dzień polowania 19. października 1876.

Miot I. i II. Czahary Lisowickie od Czołhan, wzięte za poradą Andrunia, gdzie oprócz kszyka, którego przepuścił bez strzału sekretarz w I. miocie, nic nie było.

Miot III. Czahary Lisowickie, był bogatszy w zwierzynę, jak poprzedni. Prezes chybił do lisa i słonki, towarzysze: Bzowski, Drohojowski i Simon chybili do 2 słonek, sekretarz chybił do słonki i widział dwa lisy, które na strzelców nie wyszły. Strzałów 7.

Miot IV. Czahary Lisowickie. Oprócz słonki, chybionej przez towarzysza Stadnickiego, nic w tym miocie nie było.

Miot V. Lisowickie krzaki od miotu Cesarskiego. Oprócz zająca, widzianego w miocie, nic nie było.

Miot VI. Paradny na łąkę Kozła Prezes Wodzicki chybił do puhacza i zająca. 2 strzały.

Miot VII. na linią Paradną. Oprócz dwóch sarn, widzianych przez Wodzickiego, nic na strzał nie wyszło.

Miot VIII. Paradny od Bolechowa na szosę. Towarzysz Stadnicki chybił dwoma strzałami do dwóch zajęcy, Mniszek jednym strzałem do słonki. Widziany był przez sekretarza lis. 3 strzały.

Miot IX. na przerąb Slawika. Nic nie było.

Przyczyna nie udania się zupełnego dzisiejszego polowania, leży w nadzwyczaj przykrem powietrzu (zimnym i wilgotnym wietrze), a po części w Andruniu, który obiecywał wilki w miejscu, gdzie ładne polowanie mogłoby być na kszyki w lecie.

Strzałów ogółem 13.

Sekretarz Towarzystwa *B. Horodyński* w. r.

Trzeci dzień polowania 20. października 1876.

Miot I. i następne, oprócz czwartego i czternastego były głównie na słonki i cietrzewie w Niniowskich krzakach. W I. miocie Wodzicki dwoma strzałami zabił cieciórkę. Mniszek chybił jednym strzałem do cieciórki, drugim zabił słonkę. Sekretarz zabił słonkę. Jeden cietrzew przeleciał nad tow. Pieńczykowskim. Strzałów 5. Widziano 7 słonek.

Miot II. Na prezesa Wodzickiego wypadł ogromny dzik i naszpikowany przez tegoż całym ładunkiem śrótu, poszedł bez wielkiego zdaje się uszkodzenia do Dąbrowy. Sękretarz i tow. Stadnicki, Bzowski, strzelec Józef i Wojtek chybili do słonek. Strzałów padło 6, nic nie zginęło.

Miot III. Tow. Simon chybił dwoma strzałami do cieciórki, Żysz chybił do zająca, którego zabił tow. Drohojowski, tow. Stadnicki i sekretarz chybili do słonki Strzałów 6.

Miot IV. Dąbrowa na przerąb Thuna za dzikiem, postrzelonym przez Wodzickiego, który oczekując dzika, chcąc go dobić, chybił do lisa. Na tow. Bzowskiego szarżowała

słonka, do tej pułkownik Farcas chybił kulą. Sekretarz zabił zająca, widział starą kozę z dwojgiem młodych. Wojtek chybił do zająca. Strzałów 4.

Miot V. Widziany w tym miocie cietrzew. 3 słonki chybione przez tow. Drohojowskiego, Mniszka i sekretarza. Strzałów 3.

Miot VI. Tow. Stadnicki zabił słonkę. Wodzicki, Pieńczykowski, Simon, Drohojowski i sekretarz chybili do 4 słonek. Józef chybił do zająca. Strzałów 8.

Miot VII. Tow. Drohojowski i Mniszek chybili do 2 słonek. Strzałów 3.

Miot VIII. Tow. Drohojowski, Stadnicki i sekretarz chybili do 2 słonek. Strzałów 6.

Miot IX. Zachodzącym myśliwym porwały się dwa koguty cietrzewie. Do jednego z nich strzelił sekretarz. Tow. Stadnicki z tow, Bzowskim chybili do cietrzewia, Michalewski i tow. Drohojowski chybili do cietrzewia, tow. Stadnicki i Pieńczykowski do słonki. Strzałów 9.

Miot X. Tow. Drohojowski i strzelcy Michalewski i Wojtek chybili 5-ma strzałami do cietrzewia. Prezes chybił do 2 słonek, tow. Bzowski jedną zabił, do drugiej chybił, Mniszek zabił słonkę. Strzałów 10.

Miot XI. Towarzysze: Drohojowski, Pieńczykowski, Simon, Mniszek i strzelec Michalewski chybili do jednej słonki; towarzysze: Stadnicki, sekretarz, Bzowski chybili do drugiej słonki. Jeden cietrzew poszedł w tył. Strzałów 8.

Miot XII. Nic nie było.

Miot XIII. Wodzicki zabił słonkę, towarzysze Drohojowski i Pieńczykowski zabili do spółki słonkę, Michalewski zabił słonkę, tow. Simon chybił do słonki. Strzałów 5.

Miot XIV. Sichła. Tow. Simon chybił do rogacza a sekretarz do słonki Strzałów 3.

Strzałów 78. Padło: 8 słonek, cieciórka i 2 zające. Widziano około dziesięciu cietrzewi i 43 słonek.

Sekretarz *B. Horodyński* w. r.

Uchwalono 20. października 1876. Za zabicie cieciórki płaci się 2 złr. w. a. kary.

Czwarty dzień polowania 21. października 1876.

Był mroźny i wietrzny czas — zawsze jednak łagodniejsze znacznie powietrze, niż wczoraj. Przyjechawszy do Bolechowskich krzaków, w których wzięliśmy pierwsze dwa mioty, zastaliśmy mało nagonki, bo tylko 22 chłopców, wbrew uchwale z 29. listopada 1872. Wina leżała na Andruniu, że po Niniowskich nie poszedł. Z tą garstką braliśmy mioty ogromne, trudno im więc było co wygonić.

Miot I. Bolechowskie sianożęcia. Strzału nie było, tylko koło matki Hudetza przeleciała słonka bez strzału.

Miot II. Purkarety na przerąb Hudetza. Sekretarz i tow. Simon zabił każdy zająca. Strzałów 3.

Miot IV. Purkarety na drogę. W tym miocie widziano 3 sarny. Tow. Stadnicki chybił do rogacza, strzelec sekretarza do zająca. 2 strzały.

Miot V. Purkarety na drogę bezimienną. W miocie widziano 4 kozy. Tow. Simon zabił sowę uralską, Mniszek jarząbka, tow. Stadnicki i prezes chybili do jarząbka. Strzałów 4.

Miot VI. Purkarety od Stawiszcz. Tow. Starzeński zabił zająca, do którego chybił Mniszek. Mniszek poprawił się, zabiwszy nad sobą siedzącego jarząbka. Tow. Drohojowski zabił jarząbka, sekretarz postrzelił jarząbka, lecz go nie znaleziono. Tow. Simon i strzelec Stadnickiego chybili do jarząbka Strzałów 8.

Miot VII. Stawiszcza na drogę. Prezes zabił zająca, towarzysze Drohojowski, Bzowski i sekretarz chybili do słonki, tow. Pieńczykowski do jarząbka. 6 strzałów.

Miot VIII. Stawiszcza na drogę. Strzelec tow. Stadnickiego postrzelił lisa, sekretarz zabił zająca, matka Hudetz chybił do jarząbka. Strzałów 3.

Miot IX Stawiszcza na Purkarety. Sowa uralska, tak wielki nieprzyjaciel zwierzyny, odwiedziwszy stanowiska prezesa, Stadnickiego, Starzeńskiego i Mniszka, została przez nich 4-ma strzałami chybiona. Wodzicki zabił zająca, sekretarz i tow. Drohojowski chybili do jarząbka, strzelec sekretarza chybił do zająca, strzelec Stadnickiego zabił jarząbka. Strzałów 10.

Strzałów 40. Ogółem zabito: 6 zajęcy, 4 jarząbki i sowę uralską.

Sekretarz *B. Horodyński* w. r.

Piąty dzień polowania 23. października 1876.

Miot I. Dąbrowa na przerąb Słonczy. Wodzicki chybił do zająca i jarząbka, drugiego postrzelił, matka Hudetz chybił do zająca, towarzysz Pieńczykowski przepuścił jarząbka bez strzału. Widziano 4 jarząbki. Strzałów 4.

Miot II. Krzaki Lisowickie na Dąbrowę. Jeden z nagonki zawstydził nie jednego z naszych towarzyszy, bo kijem zabił zająca. Towarzysz Simon chybił do cietrzewia a tow. Drohojowski do słonki. 2 strzały.

Miot III. Dąbrowa na przerąb Książęcy. Wodzicki zabił sowę uralską, chybił zaś do zająca, matka Hudetz chybił do rogacza i zająca, tow. Stadnicki chybił do słonki. Strzałów 6.

Miot IV. na linią Dąbrowy. Matka Hudetz i strzelec tow. Stadnickiego zabili po zającu. Strzelec Wodzickiego chybił do jarząbka. Strzałów 4.

Miot V. Niniowskie krzaki od Niniowa. Wodzicki, Stadnicki, Pieńczykowski i sekretarz strzelali do 3 cietrzewi, z których kogut, postrzelony zdaje się przez Wodzickiego, w drugim miocie upadł. Towarzysze Drohojowski, Bzowski i strzelec prezesa chybili do dwóch cietrzewi a strzelec sekretarza chybił także do dwóch cietrzewi. Sekretarz i tow.

Simon chybili do słonki. Strzałów 18. Postrzelony cietrzew został znaleziony w następnym miocie przez Żysza, lecz w bardzo zagadkowy sposób, bo bez najpiękniejszej ozdoby, t. j. bez ogona, jak twierdzi p. Żysz, który biedaka w tym kusym uniformie gonił i dobijał.

Miot VI. Dąbrowa. Tow. Drohojowski zabił słonkę, sekretarz zająca, strzelec tow. Starzeńskiego chybił do zająca. Strzałów 7.

Miot VII. Niniowskie krzaki, w których i następne mioty brano, dla słonek i cietrzewi. Wodzicki i tow. Drohojowski zabili po słonce, matka Hudetz i towarzysze Mniszek, Starzeński, sekretarz i strzelec Wodzickiego chybili do słonek a tow. Simon zabił słonkę. W miocie widziano 5 cietrzewi. Strzałów 11.

Miot VIII. Matka Hudetz chybił do słonki, sekretarz i tow. Pieńczykowski zabili po słonce, spółka strzelców zabiła słonkę, tow. Stadnicki postrzelił zająca, którego znaleziono w X. miocie. Strzałów 15.

Miot IX. Wodzicki i strzelcy Stadnickiego i Starzeńskiego chybili do słonek, towarzysz Bzowski do jednej słonki chybił, drugą zabił, strzelec tow. Stadnickiego chybił do cietrzewia. Strzałów 7.

Miot X. Wodzicki, tow. Stadnicki i Simon, i strzelcy tow. Stadnickiego i Starzeńskiego chybili do słonek. Matka Hudetz zabił słonkę a sekretarz zabił dwie słonki. Strzałów 9.

Miot XI. Towarzysz Pieńczykowski i strzelec tow. Stadnickiego zabili po słonce. Strzałów 3.

Miot XII. Tow. Bzowski dwoma strzałami śmiertelnie postrzelił słonkę, która jednak przy poszukiwaniu jej przez Sułtana zmartwychwstała i dosyć zdrowo dalej odleciała. Strzelcy towarzyszów Starzeńskiego i prezesa chybili do słonek. Strzałów 4.

Miot XIII. Pomimo, że 3 słonki były w miocie żadna na strzelców nie wyleciała. Strzelec tow. Stadnickiego chybił do zająca. Strzał 1.

Strzałów 85. Padło: 1 cietrzew, 14 słonek, 5 zajęcy i sowa uralska.

Powietrze zrana było wietrzne, zimne i posępne, koło południa słońce się pokazało, przez co temperatura trochę się podniosła.

Sekretarz *B. Horodyński* w. r.

Szósty dzień polowania 24. października 1876.

Miot I. na linią Zrębową. Widziano 5 sarn, lecz nic do strzału nie przyszło, oprócz dwóch cietrzewi, do których strzelał bez skutku Mniszek i tow. Pieńczykowski. 2 strzały.

Miot II. od przerębu Strzeleckiego. Wodzicki chybił do rogacza, drugiego zabił tow. Pieńczykowski, osierocając matkę, która pewno gorżko płacze za swym tegorocznym synkiem. Na strzelca sekretarza wyleciało 5 cietrzewi, z których zabił koguta. Strzelec prezesa chybił do cietrzewia. W miocie widziano 5 sarn i 6 cietrzewi. Strzałów 4.

Miot III. Krzaki Wołowskiej wsi. Widziano w miocie 8 słonek. Prezes zabił 3, strzelec tow. Starzeńskiego 1, reszta przez myśliwych chybione. Strzałów 21.

Miot IV. te same krzaki. Tow. Starzeński, Pieńczykowski i sekretarz chybili do słonki, strzelec Wodzickiego zabił słonkę. Strzałów 5.

Miot V. Buczniki górne. Tow. Bzowski zmyliwszy kierunek wychodzącego nań zająca, postrzelił śmiertelnie drzewo, dopiero tow. Pieńczykowski pewnym strzałem osierocił knieję, zabiwszy jej pustelnika. Tow. Stadnicki i matka Hudetz chybili do jarząbków, tow. Starzeński chybił do słonki, strzelec prezesa zabił zająca, tow. Mniszek chybił do zająca. Strzałów 9.

Miot VI. Buczniki dolne. Tow. Stadnicki zabił jarząbka, strzelec prezesa słonkę, towarzysze: Simon, Starzeński, Bzowski, Pieńczykowski, matka Hudetz i Mniszek strzelali bez skutku do jarząbków. Strzałów 17.

Miot VII. Krzaki Wołowskiej wsi. Przy zachodzeniu na stanowiska spędzili myśliwi 2 cietrzewie. W miocie oprócz zająca nic nie było. Zająca tego postrzelił wraz z p. Elsnerem sekretarz. 2 strzały.

Miot VIII. Widziano w miocie 3 cietrzewie. Tow. Stadnicki zabił słonkę. Strzał 1.

Miot IX. Widziano cietrzewia koguta, który sprawił niespodziankę leżącemu pod dębem p. Grabowskiemu przeleciawszy po nad głowę,—równie jak słonka, która przywitana przez towarzyszy 9-ma strzałami, poleciała zdrowo do Sichły. Strzałów 9.

Miot X. Wielkie Zamczyska. Ten miot był bardzo obfity w zwierzynę. Niestety!... wskutek spóźnionej pory bardzo mało przyszło do strzału. Widziano w miocie 3 dziki i 2 sarny. Tow. Drohojowski zabił zająca, drugiego strzelec Stadnickiego, strzelec tow. Starzeńskiego chybił do jastrzębia, p. Elsner do zająca. Strzałów 5.

Wyjeżdżając rano na polowanie, pomimo bardzo ładnego dnia, było kilka stopni mrozu, który jednak koło południa zupełnie puścił.

Strzałów 75. Padło: rogacz, cietrzew kogut, 4 zające, jarząbek i 7 słonek.

Sekretarz *B. Horodyński* w. r.

Uchwała. Towarzystwo uchwaliło zaprosić p. Hudetza na członka honorowego Towarzystwa.

Siódmy dzień polowania 25. października 1876.

Miot I. Krzaki Taniawskie. Widziano 8 słonek w miocie. Prezes Wodzicki i towarzysze: Starzeński, Stadnicki i

Mniszek zabili po słonce, strzelcy tow. Starzeńskiego i prezesa chybili do słonki, sekretarz zabił zająca, prezes postrzelił zająca, krórego przy powtórnem braniu tego miotu znaleziono. Strzałów 11.

Miot II. Tow. Drohojowski zabił słonkę, strzelec prezesa zabił zająca. Jedna słonka 5-ma strzałami chybiona przez towarzyszy. Strzałów 8. Jedną słonkę znalazła nagonka.

Miot III. na linią podłużną Pasiecznej. W tym miocie najwięcej było zwierzyny. Prezes Wodzicki zabił lisa, tow. Bzowski zabił zająca, tow. Starzeński zabił lisa i zająca. Matka Hudetz chybił do lisa, tow. Pieńczykowski i sekretarz chybili do jarząbka, leśniczy Bartoszewski chybił do zająca, sekretarz postrzelił rogacza, zabił zaś zająca i jarząbka, strzelec tow. Starzeńskiego zabił sowę uralską. Sarn widziano dziesięć. Strzałów 17.

Miot IV. Pasieczna na linią Aleksego. Tow. Simon zabił zająca. Strzałów 2.

Miot V. Stara Jedlina na przerąb Waldyny. Tow. Starzeński chybił do puhacza błotniaka. Strzał 1.

Miot VI. Dubowa na przerąb Guwernantki. W tym miocie z powodu bardzo bliskiego wyrębu nic a nic nie było. Ponieważ w I. miocie trzy słonki wróciły na nagonkę, po drodze więc bierzemy miot ten powtórnie jako

Miot VII. Nagonka znalazła zająca, postrzelonego przez prezesa Wodzickiego. Michalewski pomimo szarej godziny zabił słonkę. Jeden strzał.

Wyjeżdżając na polowanie mieliśmy przymrozek, potem dzień bez chmurki, w południe trochę nawet za gorąco.

Strzałów 40. Padło: 2 lisy, 7 zajęcy, 1 jarząbek i 7 słonek.

Sekretarz *B. Horodyński* w. r.

Ósmy dzień polowania 26. października 1876.

Miot I. Świerczyna na drogę do Zamczysk. Tow. Starzeński chybił do lisa, tow. Stadnicki zabił pięknego rogacza z rogami, p. Elsner zająca. Strzałów 3.

Miot II. Ciemny zrąb na drogę Mensdorfa. W tym miocie oprócz rogacza, chybionego przez prezesa Wodzickiego, nic nie było. 2 strzały.

Miot III. Mniejsze Zamczyska. Strzelec tow. Stadnickiego postrzelił lisa, którego dobił tow. Starzeński oraz zabił słonkę; tow. Simon zabił rogacza. Strzałów 5.

Miot IV. Grabniki na przerąb Młódki. Opis tego miotu powinienby być w żałobnej obwódce. Stała się w nim bowiem zbrodnia, popełniona na starej kozie, która przekradając się przez linią strzelców, straciła przez strzał tow. Bzowskiego swego syna jedynaka. Tow. Starzeński chcąc jej ulżyć macierzyńskiego cierpienia, trafnym strzałem pozbawił ją życia. Matka Hudetz postrzelił rogacza i dobił go później po skończonym miocie. Dodaję jako „curiosum“, że tow. Bzowski strzelając do rogacza, znajdował się w największym paroksyzmie morskiej choroby. Strzałów 5.

Miot V. Grabniki na przerąb Salisa. Prezes Wodzicki zabił dwoma strzałami zająca. 2 strzały.

Miot VI. Grabniki od pola na przerąb Salisa. Zachodząc na poprzedni miot, zobaczyliśmy w tym miocie troje sarn, między niemi dużego rogacza, z pięknymi rogami. Prezes zabił rogacza, Żysz i strzelec tow. Stadnickiego zabili po zającu. Pan Elsner postrzelił rogacza, strzelec tow. Starzeńskiego chybił do zająca. 5 strzałów.

Miot VII. Matka Hudetz nie mając, jak widać, do lisów szczęścia, do drugiego już strzela „koło“ niego. Nadleśniczy Rieger także go chybił. Strzelec prezesa zabił sowę uralską. Tow. Bzowski tak blisko strzelił do kury jarząbka, że ją na strzępki rozstrzelił. Towarzystwo ponosi przez ten

strzał podwójną szkodę: utratę kury i wartości jarząbka. Strzałów 4.

Powietrze było dość mroźne, mgliste.

Strzałów 26. Padło: 5 rogaczy, lis, koza, 4 zające, jarząbek, słonka i sowa uralska.

Sekretarz *B. Horodyński* w r.

Dziewiąty dzień polowania 27. października 1876.

Miot I. od pola na przerąb Thuna Pan Grabowski chybił do rogacza, strzelcy towarzyszów Starzeńskiego, Stadnickiego i sekretarza chybili do rogacza. Widziano w miocie 8 sarn. Strzałów 5.

Miot II. na przerąb Benedeka. Sekretarz i Mniszek zabili po zającu. W miocie widziano 3 sarny. 3 strzały.

Miot III. Na przerąb Dęmbińskiego. Sekretarz zabił lisa, prezes Wodzicki chybił do sowy uralskiej, strzelec Starzeńskiego chybił do zająca. Widziano 4 sarny. Strzałów 4.

Po tym miocie opuścił nasze towarzystwo matka Hudetz, który musiał odjechać do Lwowa

Miot IV. na przerąb Malinowy. Strzelec tow. Stadnickiego chybił do sowy uralskiej. Widziano 5 sarn. 2 strzały.

Miot V. na drogę Schlicka. Rogacz uderzył na nagonkę. Sekretarz zabił sowę uralską. 1 strzał.

Miot VI. na przerąb Sowy. Tow. Drohojowski i Żysz chybili do jarząbków, tow. Simon zabił lisa, sekretarz postrzelił rogacza, którego kulą zabił tow. Stadnicki. Tenże zabił zająca. Strzałów 6.

Miot VII. Szwajcarya. Miot ten w tradycyi tak piękny, wcale się nie udał. Na strzelca tow. Starzeńskiego wyszło 2 lisy, z tych jednego zabił. Strzał jeden.

Strzałów 22. Padło: 3 lisy, 3 zające i sowa uralska.

Z rana powietrze było chmurne i bardzo mgliste, koło południa się wyjaśniło, lecz ku wieczorowi znowu chmury zakryły horyzont.

Sekretarz *B. Horodyński* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 28. października 1876.

Miot I. Cesarski na Zamczyska. Oprócz 3 sów uralskich nic nie było. Do jednej strzelał p. Elsner i postrzelił ją, została znalezioną w następnym miocie. 2 strzały.

Miot II. Wielkie Zamczyska do pastwisk Żulińskich. Sekretarz zabił jarząbka, Żysz chybił do zająca. 2 strzały.

Miot III. od przerębu Strzeleckiego. Widziano w miocie 3 cietrzewie, strzału jednak do nich nie było.

Miot IV. na linią Wyrębową. Tow. Simon i Mniszek chybili do sowy uralskiej. Widziano cietrzewia i 2 sarny. 2 strzały.

Miot V. Krzaki Wołowskiej wsi wzięto tylko dla słonek, których jednak nie było, oprócz jednej, chybionej przez tow. Drohojowskiego i prezesa Wodzickiego.

Miot VI. na przerąb Kominkowy. Tow. Simon dwoma strzałami chybił do zająca. Widziano 6 sarn. 2 strzały.

Miot VII. na przerąb Strzelecki od gościńca. Strzelec sekretarza i tow. Stadnicki chybili do cietrzewi. Sekretarz zabił jarząbka. Strzałów 4.

Miot VIII., który nocnym możnaby nazwać, bo księżyc zaczął już świecić. Widziano 8 sarn, lecz strzału nie było.

Powietrze dziś było bardzo przykre z powodu zimnego wiatru, koło południa dopiero słońce się pokazało, które świeciło do wieczora.

Strzałów 16. Padło 2 jarząbki i sowa uralska.

Sekretarz *B. Horodyński* w. r.

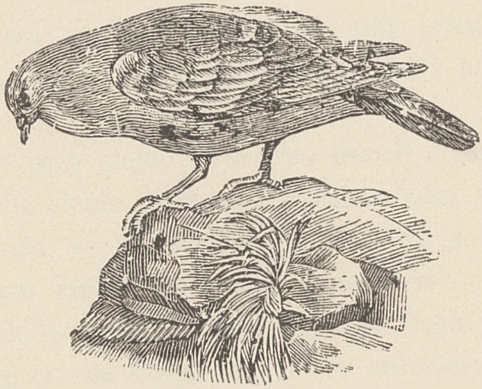
Ogółem padło na polowaniu jesiennem r. 1876.
Strzałów 425.

Na to padło:

Rogaczy	7
Lisów	6
Cietrzewi	3
Jarząbków	11
Słonek	41
Zajęcy	32
Sów ural.	5
Koza	1
Razem	106 sztuk.

Uchwalono cenę jednej słonki 50 cnt.

K. Wodzicki.



Polowanie zimowe w r. 1877.

Dnia 14. stycznia 1877. zjechali się towarzysze Lisowiccy drugi raz w tym roku myśliwskim, wezwani przez prezesa Wodzickiego tak na łowy, ostatnie w tym sześcioleciu, jakoteż dla zlikwidowania Towarzystwa, które następnie przechodzi pod zarząd innego prezesa i zapewne niektórym zmianom ulegnie.

Wchodząc do naszego domu w Lisowicach, zastaliśmy miłą niespodziankę, zobaczywszy trzy skóry wilków, strutych przez p. Żysza podczas naszej nieobecności. Podług twierdzenia p. Żysza struło się ich sześć; trzy zostały znalezione, jeden przez chłopa ukradziony, dwa zaś z braku śniegu przepadły.

Pierwsze parę stopni mrozu po dwóch tygodniach wiosennego prawie ciepła, dają nam nadzieję zimy a z nią dobrego polowania — tembardziej, że raporta p. Żysza mówią o ładnym stanie zwierzyny, mianowicie: o trzech rysiach, których bytności na Pile dowodzą ciągle znajdywane zagryzione sarny, na które te rabusie szczególniejszy mają apetyt.

Następujący towarzysze przyjechali dziś: prezes Wodzicki, Simon, Stadnicki, Drohojowski, Bzowski, Starzeński, Horodyński i Jełowicki, oraz zastępca tow. Miączyńskiego p. Emanuel hr. Borkowski i nasz miły, zawsze nam wiernie dotrzymujący gość, pułkownik Farcas.

Pierwszy dzień polowania 15. stycznia 1877.

Miot. I. Rysi do granicy Dołżańskiej. Pomimo najlepszych nadziei, wcale się nie udał — strzału nie było. W miocie widziano dwie sarny.

Miot II. Malinowy na przerąb Antoniego Dębińskiego. Towarzysze Simon i sekretarz zabili po rogaczu, Jełowicki powodowany względami dla starszeństwa, napędził strzałem jarząbka na prezesa Wodzickiego, który go zabił. Strzałów 4.

Miot III. od linii Długiej na drogę Piły. Strzału w nim nie było.

Miot IV. Żbiczy. Podleśniczy Strzegocki chybił do rogacza. Widziano kilka sarn. Schodząc z tego miotu, spotkaliśmy matkę-Hudetza, naszego miłego gościa, który prosto z kolei do nas przyjechał. Strzał 1.

Miot V. Gromana, nieszczęśliwy, z powodu zabicia w nim już drugiej kozy w tem sześcioleciu. Tow. Bzowski dziś zabił w nim kozę. Towarzysze: Simon, Jełowicki, Bzowski i Stadnicki chybili do rogacza, z zupełnie wykształconymi, świeżo nasadzonymi rogami. P. Borkowski postrzelił rogacza trzema strzałami. Tow. Simon i Bzowski chybili do zająca. Strzelcy sekretarza i prezesa chybili do rogacza. W tym miocie widziano około 20 sarn. Strzałów 14.

Miot VI. od pola na przerąb Thuna. Jełowicki zabił rogacza, matka-Hudetz postrzelił rogacza, strzelec prezesa chybił do rogacza. Strzałów 4.

Miot VII. Żbyrek na drogę Piły. Matka-Hudetz zabił zająca. Widziano kilka sarn. 2 strzały.

Strzałów 25. Padło: 3 rogacze, koza i jarząbek.

Sekretarz *B. Horodyński* w. r.

Uchwała. Za rogacza postrzelonego płaci się 1 złr, gdy strzelec postrzeli, płaci za niego jego pan tę samą karę.

K. Wodzicki w. r.

Drugi dzień polowania 16. stycznia 1877.

Miot I. od drogi Artura na przerąb Książęcy. Strzału w nim nie było, ani nic na strzelców nie wyszło.

Miot II. na przerąb Racheli. Towarzysz Bzowski zabił zająca, strzelec sekretarza zabił rogacza, strzelec Jełowickiego chybił do rogacza. Strzałów 4.

Miot III. na przerąb Nieszczęśliwy. Towarzysz Starzeński zabił zająca, Jełowicki chybił do zająca. Strzałów 3.

Miot IV. na drogę Artura. Towarzysz Bzowski zabił dwa lisy. Godny zastępca „rybaka“ p. Borkowski chybił do lisa i nie zważając ani na ustawę krajową, ani na naszą, chciał się zrewanżować na dzięciole, odstraszywszy strzałem do niego, tow. Stadnickiemu lisa nań idącego. Matka Hudetz chybił do lisa w kniei, trafił zaś, wskutek odbicia się śrótu innego, umieszczonego w lisiurce tow. Bzowskiego. Pułkownik Farcas zabił zająca, jak zwykle, kulą. Strzałów 6.

Miot V. na przerąb Lisi. W miocie widziano kilka sarn, strzału jednak do nich nie było.

Miot VI. na przerąb Serboniego. Drugi już dzień naszego polowania został wstydem napiętnowany przez zastępcę tow. Miączyńskiego p. Borkowskiego. Zdaje się, że w tym miocie oczy mu bielmem zaszły, bo pomimo, że strzelając, widział, jak sam twierdzi, przeszło pół łokciowy penzel, pokazało się, że przecież zabił kozę. Sekretarz chybił do zająca. 3 strzały.

Strzałów 16. Padły: rogacz, 2 lisy, 3 zające i koza.

Sekretarz *B. Horodyński* w. r.

Trzeci dzień polowania dnia 17. stycznia 1877.

Miot I. Zamczyska górne na przerąb Leitla. Towarzysz Bzowski, prześladowany swem zwyczajnem szczęściem, zabił lisa. Matka Hudetz zabił lisa, tow. Stadnicki chybił do sowy uralskiej. Strzałów 4.

Miot II. na linią Graniczną. Widziano w miocie kilka sarn. Nagonka w nim odeszła od swojej tradycyi sławnego gonienia,—rozerwała się bowiem w dwóch miejscach. Strzelec tow. Starzeńskiego chybił do rogacza. 2 strzały.

Miot III. na przerąb Sarniątka. Tow. Simon postrzelił rogacza, tow. Bzowski zabił zająca, Jełowicki chybił do zająca. Strzałów 5.

Miot IV. Zrąb na przerąb Salisa. Pułkownik Farcas postrzelił kulą rogacza, którego zabił Jełowicki; tow. Bzowski i sekretarz zabili po rogaczu; na tego ostatniego wyszedł drugi rogacz, z odstrzelonym badylem i został przez niego zabity. Tow. Starzeński i zastępcy pp. Podlewski i Borkowski strzelali do rogacza, lecz bez namacalnego skutku. Strzelec wiceprezesa zabił rogacza, p. Godlewski zająca. Strzałów 23.

Miot V. na linią Anatomiczną. Wyszedł z niego lis bez strzału, rogiem linii strzelców. Matka Hudetz zabił zająca, tow. Drohojowski także zająca, tow. Simon chybił do jarząbka. Strzałów 3.

Miot VI. na linią Pepity. P. Borkowski zabił ze swej sławnej strzelby rogacza, którego jednak dojść nie mógł. Tow. Starzeński zabił rogacza, sekretarz lisa a pułkownik kulą, jak zwykle, zająca. Strzałów 6.

Strzałów 42. Padło: 6 rogaczy, 3 lisy, 5 zajęcy i jarząbek.

Sekretarz *B. Horodyński* w. r.

Czwarty dzień polowania 18. stycznia 1877.

Wyjeżdżając na polowanie, doniósł nam podleśniczy, że się znalazł rogacz, postrzelony w poniedziałek przez tow Bzowskiego.

Miot I. Paradny. Prezes Wodzicki i pułkownik Farcas chybili do jarząbka, tow. Starzeński ugodził śmiertelnie kulą

zająca, który jednak dopiero w 5. miocie znalezionym został. Żysz chybił do zająca. 5 strzałów.

Miot II. Paradny. Sekretarz zabił lisa, p. Podlewski chybił do zająca, strzelcy prezesa i tow. Starzeńskiego chybili do rogacza. 6 strzałów.

Miot III. Paradny od Bolechowa. Tow. Stadnicki chybił do zająca, p. Godlewski zabił zająca, strzelec wiceprezesa postrzelił lisa, którego znaleziono w 5. miocie, p. Elsner chybił do sowy uralskiej, strzelec prezesa zabił jarząbka. 7 strzałów.

Miot IV. od Bolechowa na przerąb Kominkowy. Pan Podlewski chybił do zająca, którego kulą zabił pułkownik Farcas, tow. Bzowski zabił rogacza, chybił zaś do sowy uralskiej. Strzałów 6.

Miot V. od linii Kominkowej na linią Zrębową Tow. Drohojowski zabił zająca i sowę uralską, sekretarz postrzelił lisa, którego dobił Jełowicki i matka Hudetz. Prezes Wodzicki i pułkownik Farcas chybili do sowy uralskiej. Strzałów 10.

Miot VI. Świerczyna na miot Cesarski. Tow. Drohojowski i p. Elsner zabili po zającu, tow. Stadnicki chybił do lisa, którego zabił tow. Bzowski. Jełowicki i pułkownik Farcas chybili do zajęcy, strzelec p. Borkowskiego chybił do zająca, p. Żysz zabił zająca. Strzałów 12.

Miot VII. Ciemny zrąb na drogę do Zamczysk. Niepoprawny tow. Bzowski przed kilku dniami zabiwszy kozę, nie dość mu tego było, dziś powtórnie okrył wstydem nietylko siebie, lecz i Towarzystwo, którego jest członkiem. Niechaj to będzie nauką dla tych wszystkich, którzy rogacza w tym czasie nie po penzlu, lecz po rożkach poznają. Prezes zabił sowę uralską. 3 strzały.

Strzałów 40. Ogółem zabito: rogacza, kozę, 4 lisy, 7 zajęcy, jarząbka i 2 sowy uralskie.

Sekretarz *B. Horodyński* w. r.

Piąty dzień polowania 19. stycznia 1877.

Wyjeżdżaliśmy dziś rano do Taniawy z najlepszą nadzieją spotkania się z dzikami, robioną nam przez leśniczego tamtejszego p. Bartoszewskiego, która nas jednak fatalnie zawiodła, jak to niniejszy protokół okaże. Przyjechawszy na miejsce, oznajmili podleśniczowie tamtejsi, że otropili 2 dziki.

Miot I. Pasieczna od pola. Zapewniano nas, że w tym miocie będziemy mieli dziki, które jednak zawiodły. Tow. Bzowski zabił lisa, tow. Simon postrzelił zająca, którego dobił prezes, oraz zabił jarząbka. Tow. Starzeński zabił zająca, chybił zaś do jarząbka, p. Podlewski zabił zająca, sekretarz zaś jarząbka. Strzałów 9.

Miot II. Dolny Czerteż na przerąb Rupprechta. Wiceprezes Jełowicki jednego zająca postrzelił, do drugiego chybił, prezes Wodzicki i matka Hudetz zabili po zającu, zadziwiającej wielkości; podleśniczy zabił zająca, p. Bartoszewski i Żysz chybili do zająca. Strzałów 8.

Miot III. na przerąb Niedźwiedzi od Krótkiego. W nim miały być dziki, skonstatowane i obiecane przez podleśniczego. Zamiast nich ukazał się jedyny zając, któremu towarzysz Stadnicki, nie chcąc miotu ze zwierzyny ogołacać, życie darował. Jeden strzał.

Miot IV. Górny Czerteż na przerąb Schwarzenberga. Oprócz dwóch zajęcy, które przez dwóch „kulomanów“, pułkownika Farcasa i tow. Starzeńskiego, zabite zostały, nic w miocie nie było. 2 strzały.

Strzałów 20. Padło: 1 lis, 8 zajęcy i 2 jarząbki.

Wracając do domu, strzelec sekretarza strzelił do rogacza, jednak bez skutku.

Sekretarz *B. Horodyński* w. r.

Uchwała. Za każdą kozę, zabitą po Nowym Roku, płaci się do kasy Towarzystwa 20 złr.

K. Wodzicki w. r.

Szósty dzień polowania 20 stycznia 1877.

Pierwsza na tem polowaniu ponowa, z którejśmy korzystać mieli. Przyjechawszy na Piłę, gdzie nasi tropiciele Andrunio i Żysz już od rana obchodzili, zostaliśmy uwiadomieni przez tegoż ostatniego, że obciął 3 rysie i dzika. Zaraz więc ten podwójny miot został wzięty.

Miot I. na przerąb A. Dembińskiego. Pan Żysz obdarzył nas tymi rysiami tak samo, jak przeszłego roku dzikami w Szwajcaryi, t. j. że były tylko w imaginacyi p. Żysza. Nikt do niczego nie strzelał.

Miot II. od drożynki poprzecznej na przerąb Sowi. Ulubiony ten miot, tym razem nieszczególnie się popisał. Andrunio obiecał cztery wilki, których jednak nie było. Tow. Stadnicki zabił lisa, strzelec zaś jego zająca. Na tow. Bzowskiego naszczekiwał rogacz z ogromnym hałasem z drugiego miotu, jednak dla wielkiej odległości i braku sztućca, strzelanym być nie mógł. 2 strzały.

Miot III. Szwajcarya od pola. Sekretarz postrzelił rogacza, którego dobijał tow. Starzeński i p. Podlewski, dobił zaś p. Godlewski. Strzałów 6.

Miot IV. od granicy Dobrego Przyjaciela na przerąb Rycerski. Widziano w tym miocie 12 sarn. Sekretarz zabił dwa rogacze, tow. Stadnicki chybił do rogacza, strzelec prezesa zabił rogacza. Strzałów 5.

Miot V. od przerębu Rysiego na drogę Zaderewacką. Linię strzelców przywitały dwie sarny, matka z córką, jednak tylko tych strzelców, którzy je szanują. Strzelec wiceprezesa chybił do zająca. 1 strzał.

Strzałów 14. Padło: 4 rogacze, lis i zając.

Dziś ostatni raz nam przewodniczył nasz ukochany prezes Wodzicki. Wszyscy, spodziewam się, wraz z sekretarzem, przejęci wdzięcznością za zasługi, położone dla Towarzystwa, zawołają:

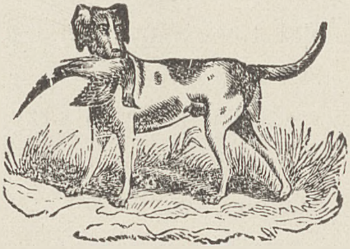
Niech żyje nasz Kochany Prezes K. Wodzicki!!!

Sekretarz *B. Horodyński* w. r.

Ogółem na polowaniu zimowem w r. 1877. padło strzałów 166. Na to ubito:

Rogaczy	14
Kóz	3
Lisów	11
Zajęcy	24
Jarząbków	5
Sów uralsk.	3
Razem	60 sztuk.

K. Wodzicki w. r.



Po skończonych łowach, wniósł przy obiedzie wiceprezes Towarzystwa, Julian Jełowicki, następujący toast:

„Pierwszy raz w życiu szczęśliwym się czuję z powodu moich siwych włosów, że mi pozwalają przemówić w imieniu naszych towarzyszy. Dzień dzisiejszy reasumuje nam wiele wspomnień, które przez upłynionych lat sześć doznaliśmy pod światłem kierownictwem Szanownego Prezesa. On nas stworzył — On nami kierował — swojemi mądremi radami wspierał i harmonią utrzymywał. To też dla uczucia, jakie w sercach naszych dla niego żywimy, za słabe są wyrazy, byśmy je słowami mogli oddać. Tradycyą jednak przeniesiemy potomstwu naszemu jego cnoty charakteru, by imię czcili i uwielbiali — a obecnie wnoszę — na cześć jego wypijmy zdrowie:

Niech żyje w długie lata!“

Toastowi temu zawtórowało z zapałem całe Towarzystwo, przy salwach zgromadzonych przed domem strzelców.

Prezes w serdecznych wyrazach pożegnał Towarzyszy, którym nadal przewodniczyć nie chce, ale wiernie pozostaje w ich szeregach i wniósł zdrowie Lisowickiego Towarzystwa.

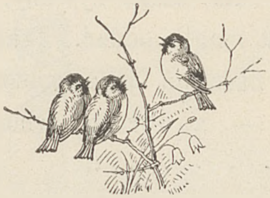
Nareszcie towarzysz Starzeński przemówił w te słowa:

„Niegdyś — gdy hetman syty bojów sławy,
„Nie chciał w swych rękach już trzymać buławy —
„Choć sam wciąż gotów iść na krwawe błonie,
„Często ją składać wolał w młode dłonie.
„A wdzięczny naród za trud i za znoje
„Wznosił mu pomnik — składał skarby swoje.

«Ty — u podobnej teraz stoisz drogi
«Łowów Lisowic — Ty — wodzu nasz drogi!
«Cóż za Twe trudy może być zapłatą?
«My — pomnik w sercach wznieśliśmy Ci za to.

«Teraz witamy Ciebie — Wodzu młody!
«Co nas powiedziesz w myśliwskie zawody.
«Ufni składamy w Twe ręce buławę
«A wraz z nią przyszłą Lisowczyków sławę.
«My — Twa drużyna — w złej czy dobrej dobie,
«Jak wierny zakon będziem stać przy Tobie.
«Bo rycerz prawy raczej w boju legnie,
«Wprzód, nim sztandaru swojego odbiegnie.

„Wasze więc zdrowie Lisowczycy piją:
„Niechaj wodzowie Lisowic nam żyją!“



Rok 1876—1877	W dniach	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Sów	Sztuk
I. Horodyński Bog.	16	5		3	7		4	5	1	25
II. Wodzicki Kaz.	16	1		1	7	2	2	7	2	22
III. Bzowski Wład.	16	4	2	5	3		1	2		17
IV. Drohojowski Zyg.	16				6		1	5	1	13
V. Starzeński Leopold	16		1	2	6		1	3		13
VI. Stadnicki St.	14	2		1	2		1	3		9
VII. Simon E.	14	2		1	2		1	1	1	8
VIII. gość Hudetz W.	10	1		1	4			1		7
IX gość Mniszek	10				1		2	3		6
X gość Farcas	12	1			4					5
XI. Pieńczykowski J.	8	1			1			2		4
XII gość Godlewski	6	1			2					3
XIII. Jełowicki J.	12	1		1						2
XIV. gość Borkowski E.	6	1	1							2
XV. gość Podlewski J.	6				1					1
Straż lasowa					3				1	4
Straż łowiecka					2					2
Strzelcy		3		2	6	1	3	8	2	25
Zabił się					1					1
Nierozstrzygnięte								1		1
Sztuk		23	4	17	58	3	16	41	8	170

Zestawienie I. sześciolecia od r. 1871—1877.

	W dniach	Rysiów	Wilków	Żbików	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Orłów	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Puhaczy	Sów	Jastrzębi	Sztuk
I. Wodzicki Kazimierz . . .	81	—	3	—	4	10	2	16	23	—	2	6	7	—	3	—	76
II. Starzeński Leopold . . .	85	—	—	—	5	5	1	4	20	—	—	4	7	1	—	—	47
III. Horodyński Bogusław . . .	34	—	1	—	1	6	—	7	10	—	—	4	5	—	1	—	35
IV. Stadnicki Stanisław . . .	76	—	—	—	3	3	2	7	14	—	—	2	3	—	1	—	35
V. Hudetz Wacław	64	—	—	—	1	8	—	1	15	—	—	3	2	—	2	1	33
VI. Bzowski Władysław . . .	27	—	2	—	2	7	2	6	6	—	—	3	2	—	—	—	30
VII. Simon Edward	61	—	—	—	3	3	—	2	10	—	—	3	1	—	2	—	24
VIII. Mniszek Władysław . . .	54	—	1	—	—	4	—	8	7	—	—	4	—	—	—	—	24
IX. Dembiński Antoni	52	—	—	—	3	6	—	5	7	—	—	—	—	—	2	—	23
X. gość Mniszek A.	42	1	—	—	—	1	—	3	4	—	—	9	3	—	1	—	22
XI. Drohojowski Zygmunt . . .	39	—	—	—	—	1	—	3	8	—	—	2	5	—	2	—	21
XII. gość pułkownik Farcas . . .	63	—	—	—	3	4	—	2	6	—	—	1	—	—	—	—	16
XIII. gość Podlewski Józef . . .	26	—	—	—	1	3	—	3	8	—	—	—	—	—	—	—	15
XIV. gość Fredro Jan Aleksander . .	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	—	—	1	14
XV. gość Garapich Stanisław . . .	25	—	—	—	—	—	—	5	3	—	—	3	—	—	1	—	12
XVI. Jełowicki Julian	55	—	—	—	1	2	2	4	1	1	—	1	—	—	—	—	12
XVII. Pieńczykowski Józef . . .	23	—	—	—	—	1	—	—	6	—	—	—	2	—	—	—	9

XVIII. Miączyński Józef	30	—	—	—	1	1	1	4	2	—	—	—	—	—	—	—	9
XIX. gość Grabowski M. . . .	42	—	—	—	—	2	—	—	2	—	—	1	2		—	1	8
XX. gość Cieńciewicz J. . . .	30	—	—	—	—	1	1	1	3	—	—	—	1	—	—	—	7
XXI. Starzeński Edmund . . .	18	—	—	—	1	—	—	1	2	—	—	—	—	—	—	—	4
XXII. Dembiński Zdzisław . . .	10	—	—	—	—	2	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	4
XXIII. gość Krasiński Józef . . .	10	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	3
XXIV. gość Godlewski	6	—	—	—	—	1	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	2
XXV. gość dyrektor Stanowski . . .	8	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	2
XXVI. Borkowski Emanuel . . .	6	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
XXVII. Borkowski Alfred . . .	10	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
XXVIII. gość Kownacki T. . . .	2	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1
XXIX. gość Krasiński K. . . .	4	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1
XXX. gość Brunicki	4	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Strzelcy	—	—	—	1	2	17	1	18	45	—	1	7	10	—	3	—	105
Straż łowiecka i lasowa	—	—	—	—	—	—	—	1	10	—	—	—	—	—	2	—	13
Niewyszczególnione	—	—	—	—	—	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	15
Nierozstrzygnięte	—	—	—	—	1	4	1	3	3	—	—	—	1	—	—	—	13
Razem . . .	—	1	7	1	33	95	15	108	234	1	3	53	64	1	21	3	640

DRUGIE
SZEŚCIOLECIE
od 1877 — 1883.

UCZESTNICY

myśliwstwa Lisowickiego

W ROKU 1877.

Prezes:	*Wiceprezes:*
Stanisław Hr. Studnicki	*Władysław Bzowski.*

Towarzysze:

Kazimierz Hr. Wodzicki	*Leopold Hr. Starzeński*
Bogusław Horodyński	*Henryk Hr. Łączyński*
Emanuel Hr. Borkowski	*Józef Hr. Miączyński*

Aleksander Hulimka.

Polowanie jesienne w r. 1877.

Na skinienie nowej buławy zgromadziło się grono towarzyszy dnia 15. października w Lisowicach. Buława ta spoczywa już w rękach nowego naszego prezesa

STANISŁAWA STADNICKIEGO,

który biorąc ją z rąk swego poprzednika, widzi na niej wyryte pamiątkowe tegoż chlubne czyny myśliwskie a wśród nich najgłębiej wyryte wyrazy wdzięczności Lisowczyków dla swego dawnego prezesa.

Z taką to buławą w ręku nasz młody wódz śmiało dalsze zapasy myśliwskie wieść może, będąc pewnym, że go żołnierz nie opuści — ten żołnierz chciwy laurów łowieckich i pragnący wyryć w przyszłości na tej buławie podobne pamiątkowe wyrazy dla nowego prezesa, jak je wyrył już dla dawnego.

Nowy wódz — ale sztandar dawny i starzy wojownicy. Na dniu też dzisiejszym zjawili się, choć jeszcze nie w komplecie, sami dawni Lisowczycy i tak: prezes Stanisław Stadnicki, towarzysze: Kazimierz Wodzicki, Władysław Bzowski, Bogusław Horodyński, Emanuel Borkowski, Leopold Starzeński i gość Antoni Mniszek. Oczekujemy dalszych zaciągów

nowych towarzyszy, którzy pod sztandar nasz zaciągnąć się mają.

Z powodu nieprzybycia kilku jeszcze członków, wybór wiceprezesa odłożono na później.

Niestety!.. nasz sekretarz Horodyński na wstępie złożył swą godność w ręce prezesa. Smutno to bywa, gdy podczas wojny zniedołężniałych i od broni odwykłych inwalidów powołuje się w szeregi. Stary wiarus, co raz już szablę na lemiesz zamienił, czyż, prócz chęciami dobremi, czem innem przysłużyć się zdoła? A jednak nie pyta! — przywykł z dawna do pełnienia rozkazów. Starą, zardzewiałą szerpentynę z za pieca wyciąga i staje w szeregu.

Tak się i u nas dziś stało. Tym inwalidą, którego najwyższym rozkazem do pracy powołano, jest dawny sekretarz z lat ubiegłych, Leopold Starzeński. Rozkaz wydano — słuchać trzeba — i od dawna w stan spoczynku przeniesiony weteran, zardzewiałe pióro bierze do ręki i siada do protokołu. Przebaczcież, Towarzysze, jeśli to pióro zardzewiałe, jak owa szabla starego wiarusa, teraz już zniedołężniało może — ale stara szabla ognia nie skrzesze tak, jak nowa, a pióro prędzej się niż szabla starzeje i ogień w niem gaśnie z dniem każdym — a werwa, humor i dowcip opadają zeń z latami, jak pożółkłe liście jesieni. Jeśli to pióro więc, które niegdyś tyle było szczęśliwe, że Was, moi drodzy koledzy, czasem zabawiło i rozśmieszyło — teraz okaże się Wam nudnem i niedołężnem — przebaczcie inwalidzie i powiedzcie o nim przysłowie: „Był to konik — ale się zjeździł“.

Pierwszy dzień polowania 16. października 1877.

Udano się na Czahary od Górnego Niniowa. Słońce, gość rzadki tej jesieni, powitało łaskawie nasze łowy, odbijając łaskawie swe złote, z dawna niewidziane promienie

w śniących agrafach u kapeluszów Lisowczyków, nowej oznace zakonu naszego.

Miot I. od Górnego Niniowa. Myśliwi miot ten osaczyli, jak Moskale Plewnę, to jest — niedostatecznie. Trzy słonki bezkarnie uszły, mimo strzału strzelca tow. Horodyńskiego. Strzał 1.

Miot II. od Niniowa do Dąbrowy. Pogonka ciągle wołała: „Tire haut!“ Nasi myśliwi, widać, dosłownie się tego trzymali i strzelali za wysoko. Tak zgórowali: towarzysz Wodzicki do zająca, Mniszek i Horodyński do słonki. Prezes Stadnicki powinien zarządzić, by pogonka na przyszłość wołała: „Tire bas!“

Miot III. od wsi. Zając był kozłem ofiarnym, jak zawsze. Padł od strzału sekretarza. Słonkę zabił Wodzicki. A że niepoprawna pogonka znowu wołała: „Tire haut!“ — prezes i Bzowski znowu zgórowali do słonki.

Miot IV. Dąbrowa na drogę. Na tej drodze ciasno nam było, jakby w wąwozie Szypki. Padł strzał jeden sekretarza, z którego śrótami spotkała się przypadkiem słonka. Sarny widziano, a Andrunio przysięga, iż widział niedźwiedzia. Wątpić o tem nie można wedle jego opisu, gdyż, jak twierdził, zwierz ten był koloru surduta Michalewskiego a surdut ten jest jasno zielony.

Miot V. Pomiarki I. Nie było nieprzyjaciela, atak się nie powiódł.

Miot VI. Pomiarki II. Bukiet z trzech kogutów cietrzewi ukazał się na błękicie nieba. Tow. Horodyński i Wodzicki ugodzili strzałami w błękit—ale nie w czarny bukiet.

Miot VII. Pomiarki III. Nieprzyjaciel opuścił pozycye, atak był zbyteczny.

Miot VIII. Pomiarki IV. Nie można spotkać nieprzyjaciela, wszędzie panował spokój

Miot IX. na gościniec. W tym miocie zalotna cieciórka wybiegła piechotą w parowie na stanowisko prezesa

Stadnickiego i z gracyą tańcując balet, zaczęła go kusić swojemi wdziękami — niepomna na to, że nasz prezes nosząc zaręczynową obrączkę na palcu, obojętnym już być musi na wszelką niewieścią ponętę. W pierwszej chwili nasz prezes z nałogu uczuł nawet pewną zachciankę i zmierzył ku niej swoje narzędzie... mordercze, lecz powinność przemogła — oparł się pokusom — narzędzie mu opadło... i cnota zwyciężyła. Podczas tej sedukcyjnej sceny, godnej baletu z Roberta Dyabła, Wodzicki i Mniszek ostrzeliwali małżonka tej cieciórki, lecz widocznie tylko w celu odwrócenia uwagi tego zazdrośnika, bo mu krzywdy najmniejszej nie wyrządzono.

Miot X. Pomiarki Tow. Bzowski zabił słonkę, Mniszek chybił do słonki i nazwał ją za to: „psia krew!"

Miot XI. Pomiarki. W tym miocie prezes Stadnicki i Bzowski ostrzeliwali cietrzewia, jak carewicz twierdzę Ruszczuku, to jest bez skutku.

Miot XII. Pomiarki. Mniszek chybia znowu do ptaka, należącego do rodzaju, zwanego „psia krew".

Miot XIII. Sichła. Moskale atakowali Plewnę przez kilka tygodni a Lisowczycy atakowali Sichłę przez sześć lat. Rezultat dotąd był jeden. Plewny broni Osman — Sichły kłusownicy z Pöckersdorfu. Wszelkie zdobycie niemożliwe. Dziś Lisowczycy pod Sichłą szczęśliwsi byli, niż wielki książę Mikołaj pod Plewną. Zdobyli: prezes Stadnicki zająca, Wodzicki lisa; tylko strzelec Horodyńskiego stracił twierdzę Grzywicy w postaci zająca, którego nie zabił Cietrzewie widziano.

Po skończeniu polowania w dzień, polowano dalej w nocy i wzięto

Miot XIV. Zamczyska. Było 7 sarn. Półksiężyc przyświecał na niebie. On dostatecznie przyświeca Osmanowi, jako znak proroka, ale Lisowczykom nie wystarcza. Oby się

choć pełni księżyca doczekać, przez wzgląd na przyszłe nocne mioty!

Strzałów 24. Padły: 1 lis, 2 zające i 3 słonki.

Z powodu braku myśliwych na tegorocznem polowaniu, uczynił prezes wyjątek, przywożąc jako gościa Antoniego Mniszka, który to wyjątek towarzysze przyjęli.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Drugi dzień polowania 17. października 1877.

Dobroczynny, dawno niewidziany deszczyk odświeżał dziś powietrze i stęsknionych za nim myśliwych. Przybyli nam goście pp. Barański i Jełowicki.

Pojechano do Taniawy i wzięto zaraz na prawdopodobne dziki

Miot I. Pasieczną. Chcąc ubawić łaskawych na nas gości, daliśmy im przedstawienie, niewidziane jeszcze w Lisowickich łowach. I tak: najprzód strzelec Borkowskiego dla rozweselenia myśliwych dał ognia z samopału, latorośl naszego łowczego Żysza chybił wprawdzie w miocie do zająca, ale za to rozerwał pogonkę tak, że na kilku myśliwych zupełnie nie wyszła. Przed tą katastrofą, jakiś widocznie cierpiący lis, zwolennik hydropatycznej kuracyi, przed stanowiskiem tow. Wodzickiego, na mokrej linii rozpoczął kąpiel, zwaną „sitzbad" w Graefenbergu Strzał celny go powalił i przerwał kuracyą Dwa strzały, nie licząc eksplozyi samopału.

Miot II. Widząc wiele dziczych ryjowisk, goniono na przerąb Aleksego. Dzików kilka widziano w tym miocie, ale uderzyły na mokrą pogonkę. Odyniec olbrzymi, starzec siwowłosy, na kroków 22 wypadł na linię na Jełowickiego, który strzelił do niego kulą a poprawił słonczym śrótem. Nie mogliśmy pojąć, po co ten strzał drugi, sprzeciwiający się ustawom. Wyjaśnił nam to nasz gość, wyrzekłszy słowa:

„psia krew poszedł“. Okazuje się z tego, że ten odyniec należy do rodzaju ptaków, do których wczoraj Mniszek legalnie słonczym śrótem strzelał.

Na tego odyńca, słonczym śrótem prawdopodobnie postrzelonego, wzięto

Miot III. Zrąb nowy na ten sam przerąb. Pokazało się, że śrót słonczy na odyńca za cieńki. Nie znaleziono go. Sarny bardzo mokre wyszły na bardzo mokrych myśliwych. Strzału nie było

Miot IV. Czerteż od punktu Astronomicznego. Było to istne akwaryum. Woda wszędzie do koła. Byłaby to rozkosz dla rybaków, ale rozpacz dla myśliwych. Tylko strzelec tow. Wodzickiego strzelał do zająca i do słonki.

Niedawno wielki książę Michał donosi z Azyi, że dla braku wody opuścić musiał zdobyte pozycye, my dziś przeciwnie, dla zbytku wody opuściliśmy knieję.

Strzałów 6. Padł 1 lis.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Trzeci dzień polowania 18. października 1877.

W nocy był mróz, poranek pogodny, ale wiatr silny. Udano się do Taniawy i polowano na krzakach.

Miot I. Ruszono 7 słonek, z tych Mniszek zabił 2, tow. Wodzicki i Bzowski postrzelili jednę, której nie podniesiono. Strzelcy na skrzydle dali kilka chybnych strzałów. Sekretarz zabił zająca. Strzałów 14.

Miot II. I tu ruszono kilka słonek. Jednę zabił tow. Wodzicki, drugą na miejscu Borkowski, ale pieczystego z niej jeść nie będzie ani on ani nikt, — chyba lis lub jastrząb. Strzelec sekretarza zabił zająca. Strzałów 9.

Miot III. Łukawickie. Do jednej słonki strzelił bez skutku strzelec prezesa. Dwie słonki uszły bez strzału. Śnieg zaczął padać.

Miot IV. Widziano dwie sarny. Strzelec Wodzickiego chybił do zająca.

Miot V. Trzech strzelców skrzydłowych chybiło do 2 słonek.

Miot VI. Nic nie było, ale śnieg sypał jak w grudniu.

Miot VII Kogut cietrzew obleciał w kółko po nad linią strzelców, ostrzeliwany bez skutku przez pp. Borkowskiego, Mniszka i Grabowskiego Borkowski zabił słonkę.

Miot VIII. od przerębu Aleksego na Pasieczną Zając uratował życie odyńcowi. Wypadł na Borkowskiego i padł od jego strzału i to na prawdę — pieczyste z niego będzie. Odyniec, z za krzaków przypatrując się tej scenie, ulotnił się w gąszczy, w miejscu, w którem pogonka się nieco rozerwała i nie wyszedł na myśliwych. Na skrzydle strzelano do 2 słonek. Widziano sarny i lisa.

Miot IX. Pomiarki. Widziano 5 cietrzewi. Łowczy Żysz strzelił do koguta, by go nawrócić na strzelców. Podstęp się nie powiódł. Nikt nie strzelał.

Miot X od Niniowa. Było kilka słonek. Strzelec Borkowskiego zabił jednę, chybił do drugiej.

Strzałów 41. Padło: 3 zające i 5 słonek.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Czwarty dzień polowania 19. października 1877.

Mróz 3 stopni Réaum., chociaż w kalendarzu październik: knieja białym szronem pokryta — znowu dzień pogodny ale wietrzny.

Miot I. Zamczyska wielkie. Do rogacza chybił strzelec sekretarza, Bzowski zabił lisa, drugiego postrzelił Mniszek. Strzelec Stadnickiego chybił do jastrzębia gołębiarza. Oprócz tego widziano kilka sarn.

Miot II. na przerąb Slawika. Sarn widziano kilka i kilka cietrzewi. Do strzału nie przyszły. Strzelec Wodzickiego zabił sowę uralską.

Miot III. na przerąb Strzelecki. Sarny uderzyły na pogonkę. Łowczy Żysz uderzył na sarny i odparł je wystrzałem. Bzowski strzelił do rogacza, który potem przechodził koło Borkowskiego, ale strzału nie otrzymał z powodu, iż tenże zaprzecza mu oznak męskości. Sprawa nierozstrzygnięta. Borkowski kwalifikując się na paszę tureckiego, a więc muzułmanina, względem płci być musi rzeczoznawcą. By rozstrzygnąć ten spór, wzięto

Miot IV. Klin na tenże sam przerąb, lecz nie znaleziono ani trupa, ani żywej istoty sarniej, jakiejkolwiek płci.

Miot V. Krzaki Bolechowskie. Mniszek zabił zająca, Horodyński chybił do słonki. Rogacz uszedł bez strzału.

Miot VI. Krzaki. Widziano lisa i zająca,— ale strzału nie było.

Miot VII. Buczniki. Horodyński zabił rogacza, strzelec sekretarza zająca, Mniszek także zająca, Wodzicki chybił do słonki.

Miot VIII. Buczniki drugie. Prócz jednej sarny nic nie widziano.

Miot IX. Krzaki Bolechowskie. W tym miocie usiadł Borkowski po turecku na dywanie, na prędce zrobionym ze stogu siana, plecami do miotu.., zapewne mahometański obyczaj. Nie można wiedzieć, jaka zwierzyna przez jego przeszła stanowisko. Bzowski zaś, stojąc przodem do miotu, chybił do słonki. Potem wzięto

Miot X. Purkarety na przerąb Hudetza. Sarn było kilka i kilka jarząbków. Bzowski na złość Borkowskiemu zabił zająca w chwili, gdy na tamtego wyszły trzy sarny. Strzelec Wodzickiego zabił jarząbka, Wodzicki chybił do zająca.

Miot XI. Purkarety drugie na ten sam przerąb. Sarny były znowu, ale rogacz żaden na strzał nie wyszedł. Do kilku jarząbków strzelano. Jednego zabił strzelec Horodyńskiego. Prezes i kilku strzelców strzelało bez rezultatu.

Strzałów 22. Padło: 1 rogacz, 1 lis, 4 zające, 2 jarząbki, 1 sowa uralska.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Piąty dzień polowania 20. października 1877.

Pogoda najpiękniejsza. Wiatr o wiele słabszy, niż w dniach poprzednich. Udano się na Niniowskie krzaki.

Miot I. Krzaki Niniowskie. Podczas całego trwania tego miotu, na lewem skrzydle tow. Borkowski prowadził bardzo animowaną i ożywioną rozmowę, a raczej głośny monolog, którego volens nolens sąsiedzi jego ciekawie wysłuchać musieli. Mniej ciekawe cztery lisy nie chciały do audytoryum należeć i usunęły się na inny punkt. Z nich Wodzicki zabił jednego, drugiego Mniszek i zająca, trzeciego prezes Stadnicki a jeszcze jednego postrzelił, Bzowski zabił zająca. Strzałów 8.

Miot II. drugie krzaki Niniowskie. Borkowski wiódł sam ze sobą dalszą głośną pogadankę, co słysząc nieciekawy śliczny kogut-cietrzew, zerwawszy się tuż przed jego stanowiskiem, wolał polecieć nazad na pogonkę, uważając ją za mniej głośną, niż stojącego przed nim myśliwego. Strzelec prezesa dobił lisa, postrzelonego w poprzednim miocie. Dwa strzały. Potem udano się na Dąbrowę.

Miot III. na przerąb Thuna. Słonek ruszono 8. Prezes chybił do cietrzewia, Wodzicki do 2 słonek, Mniszek do jarząbka. Strzelec prezesa zabił lisa, strzelec Wodzickiego chybił do lisa.

Miot IV. na przerąb Kozi. W tym miocie Borkowski milczał, więc nie milczała jego Lancastrówka i postrzeliła kulami zająca, ale musi być z arsenałów rosyjskich. Jak kule dział pod Plewną Turkom szkody nie wyrządzają, tak samo kule Lancastrówki zającowi. Mniszek zabił jarząbka, p. Grabowski lisa, bardzo twardego na strzał, ale czułego

na uderzenia laski, bo od tej ostatniej broni zginął. Horodyński zabił zająca, strzelec Wodzickiego zająca. Chybili: Wodzicki do zająca, strzelec Horodyńskiego do zająca a strzelec sekretarza do rogacza. 13 strzałów. Sarny na myśliwych wyjść nie chciały.

M i o t V. na przerąb Ulricha Wodzicki chybił do słonki, jego strzelec poszedł za przykładem swego pana. Strzelec tow. Horodyńskiego chybił do jarząbka. Sarny uderzyły na skrzydła.

M i o t VI. na przerąb Dąbrowy. Lancastrówka Borkowskiego była w tym miocie głośniejszą od swojego pana Trzy razy grzmiała do lisa, ogłuszyła go i pokonała. Wodzicki zabił zająca, sekretarz chybił do słonki, Mniszek zabił wprawdzie słonkę, ale w chwili, gdy się p. Grabowski do trupa zbliżył — trup ożył i poleciał.

M i o t VII. na przerąb Słonczy. Miot niefortunny. Sarny znowu z myśliwych zażartowały. Prezes Stadnicki i Wodzicki chybili do słonki, Horodyński do zająca, strzelec sekretarza także do zająca. 5 strzałów.

Po tym miocie przybył nowy towarzysz Lisowicki, W ł a d y s ł a w G n i e w o s z.

M i o t VIII. na drogę Andrunia. Sarny kręciły się bez ustanku po przed myśliwymi. Borkowski i sekretarz strzelali do słonki bez skutku, tak jak Bzowski do jarząbka. Prezes zabił słonkę i zająca, Horodyński zająca. 10 strzałów.

M i o t IX. na przerąb Pepity. Ta zawsze uprzejma, grzeczna i uczynna baletniczka, po raz pierwszy dziś okazała się niegrzeczną i nieuczynną, nikomu z myśliwych nic dała — ale to nic... a nic.., choć sarn miała wiele do rozporządzenia. Pochowała je na ponowę.

M i o t X. na przerąb Anatomiczny. Znowu grzmiała Lancastrówka Borkowskiego i położyła na miejscu lisa — nie tak, jak Lancastrówka Horodyńskiego, która drugiego

lisa postrzeliła i ten nieszczęśliwy bronił się jeszcze z heroizmem, dobijającej go pogonce. Bzowski chybił do zająca.

Strzałów 60. Padło: 9 lisów, 7 zajęcy, 1 jarząbek, 1 słonka.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Uchwalono płacić za chybny strzał do cietrzewia 10 ct.

Stadnicki w. r.

Uchwalono. Każdy z towarzyszy obowiązany podać sekretarzowi po skończonym miocie, do czego strzelał i wiele dał strzałów, pod karą 1 złr.

Stadnicki w. r.

Nowo przyjęty członek Władysław Gniewosz.

Szósty dzień polowania 22. października 1877.

Przy najpiękniejszej pogodzie udano się dziś do rewiru Bolechowskiego i wzięto

Miot I. Stawiszcza na przerąb Stawiszcz. Dzik był w miocie ale uderzył na pogonkę. Horodyński zabił rogacza „myłkusa“, którego rogi zdobić będą jadalną salę Lisowicką. Borkowski zabił jarząbka, strzelec prezesa postrzelił lisa, którego doszedł słynny „głuchoniemy“.

Miot II. na przerąb Bezmiany. Prezes Stadnicki zabił lisa, Mniszek zająca, sekretarz chybił do jarząbka. Sarny uderzyły na pogonkę. 3 strzały.

Miot III. Purkarety na przerąb Hudetza. Sarny, jak zwykle, przedarły się przez pogonkę. Borkowski chybił do jarząbka, któremu obok stojący prezes zarzucał zbytnie łudzące podobieństwo do sojki. Jeżeli się wszelakoż w bajce sojka stroić mogła w pawie pióra, dlaczegożby się nie mógł jarząbek w pióra sojki przystroić.

M i o t IV. Stawiszcza od Bolechowa. Strzelec prezesa i strzelec Borkowskiego zabili olbrzyma rogacza, Mniszek zabił zająca, Bzowski także zająca, strzelec Gniewosza zabił lisa kulą, p. Elsner chybił do jarząbka.

M i o t V. na Bezmianę od Stawiszcz Horodyński zabił jarząbka, strzelec Gniewosza i strzelec sekretarza każdy po jarząbku.

M i o t VI. Górne Stawiszcza. Mniszek chybił do jarząbka, strzelec Borkowskiego do słonki, p. Grabowski zabił zająca, strzelec Gniewosza jarząbka, strzelec sekretarza chybił do 2 słonek.

M i o t VII. na przerąb Aleksego. Ten miot, trzeci raz już przenicowany, wcale nic dopisał. Widziano tylko jednego lisa. P. Bartoszewski chybił do słonki.

Zadziwiającą odmianę na lepsze spostrzegliśmy w opolowanym dziś rewirze. Tak bardzo puste zazwyczaj rewiry Bolechowskie, zastaliśmy zaludnione, o czem świadczy dzisiejszy rezultat.

S t r z a ł ó w 27. P a d ł o: 2 rogacze, 3 lisy, 4 zające, 5 jarząbków.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

D z i ś p r z y s t ą p i o n o d o w y b o r u w i c e p r e z e s a. J e d n o g ł o ś n i e w y b r a n y m z o s t a ł tow. W ł a d y s ł a w B z o w s k i.

Stadnicki w. r.

Uchwalono. Wszystkie rogi rogaczy, zabitych przez towaszyszy lub ich strzelców, pozostają na ubranie sali jadalnej w Lisowicach. Po skończonej zaś dzierżawie przysłuża każdemu prawo, rogi zabitego przez siebie rogacza, odebrać.

Stadnicki w. r.

Siódmy dzień polowania 23. października 1877.

Ciepło jak w lecie. Dziś polowano w Grabnikach. Najpiękniejsze te mioty zimowe nie dopisały w jesieni, pomimo znacznej ilości sarn a to z powodu zbytniej długości miotów. Udano się najprzód na

Miot I. Świerczyna. Ta zwykła nasza skarbnica, dziś była istną Plewną, której słabą naszą pogonką niepodobna było zdobyć. Zwierzyna, oszańcowana za gęstymi świerkowymi wałami, wyprzeć się nie dała. Zdobyliśmy tylko wysunięte nieprzyjacielskie pikiety w postaci zająca, zabitego przez Wodzickiego a drugiego, przeszytego kulą przez sekretarza. Strzelec Horodyńskiego chybił do zająca a Wodzicki do jarząbka. 4 strzały.

Miot II. na Ciemny zrąb. Sarny widziano, ale strzału nie było.

Potem odbyto marsz forsowny aż na przerąb od Zamczysk i wzięto

Miot III. od miotu Cesarskiego. Zwierzyna nie zdołała odbyć tak długiego marszu jak myśliwi i dojść do obstawionego przerębu, dlatego też strudzona i znękana, rzucała się z rozpaczą na pogonkę i w tył powracała. Jeden tylko rogacz, niezwykłej wytrwałości, doszedł aż do stanowiska Borkowskiego, który go na miejscu strzałem skoziołkował — a jednak rogacz ten tyle dał dowodów sił żywotnych, iż rozpoczął natychmiast nowy marsz forsowny wstecz i wytrącił myśliwemu 1 złr. z kieszeni, jako karę za postrzelenie.

Miot IV. na drogę Mensdorfa. Aby zabezpieczyć zwierzynę od wszelkiej katastrofy, rębacze przed linią zwalili jodłę i piłowali ją przed strzelcami, podczas całego trwania miotu. Sarny ostrzeżone nie wyszły. Gdyby nie strzał samopału Borkowskiego, niktby nie był strzelił do niczego.

Miot V. na przerąb Młódki. Wodzicki zabił zająca i jarząbka, strzelec Borkowskiego rogacza, Gniewosz chybił do zająca a strzelec Horodyńskiego do lisa.

Miot VI. na przerąb Salisa. Tandem aliquando przyszedł towarzysz Horodyński do strzału do ślicznego rogacza, którego oczywiście położył na miejscu. Prezes Stadnicki zabił zająca a strzelec Borkowskiego chybił do zająca.

Miot VII. od Salisa na przerąb Młódki. Sześć sarn widziano, ale strzału nie było.

Gdy już zmrok zapadać zaczął, przyszła kolej na nocny miot i wzięto

Miot VIII. zrąb Pappenheima na przerąb Pepity a to dlatego, że Pepita była baletniczką, a właśnie pora, o której zwykle balet się zaczyna. Mieliśmy też balet. Było wiele baletników i baletniczek w sarnich postaciach. Balet przed linią strzelców wypadł wyśmienicie,— ale brakowało bengalskiego oświetlenia. Ten brak oświetlenia naszych nocnych miotów, przywodzi nas często do rozpaczy. Czyby nie było na to sposobu?

Strzałów 18. Padło: 2 rogacze, 4 zające, 1 jarząbek.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Ósmy dzień polowania 24. października 1877.

W nocy 3 stopnie mrozu, dzień pogodny. Udano się na Piłę.

Miot I. na drogę Gromana. Z tym miotem tak wypadło, jak wczoraj ze Świerczyną. Oszańcowana zwierzyna nie dała się wyruszyć ze swoich pozycyi. Wycieczki przeciw oblęgającym myśliwym przedsięwziąć nie śmiała. Myśliwi widzieli uganiające liczne sarnie oddziały, ale w obrębie twierdzy. Atak był niemożliwy, bo najbliżej podchodzące oddziały składały się z pięknych amazonek. Na zwiady wysłany szpieg

w postaci lisa, chciał zrekognoskować naszą główną kwaterę i podkradł się aż pod samego wiceprezęsa Bzowskiego, za co też celnym jego strzałem ukarany został.

Miot II. Żbyrek. I to twierdza także, ale drugorzędna. Rogacz przedsięwziął wycieczkę, ale zbombardowany czterma strzałami p. Elsnera, poległ na miejscu. Drugi rogacz, wcale nie bombardowany, uszedł. Wiceprezes ostrzeliwał zająca, który poległ wreszcie od strzału Borkowskiego. 7 strzałów.

Miot III. na przerąb Thuna. I tu armia nieprzyjacielska była liczna, ale składała się z samych amazonek. Do bombardowania nie przyszło.

Miot IV. od pola na przerąb Długi. Rębacze, sprzymierzeńcy sarn naszych rewirów, wypędzili widocznie nieprzyjaciela naszego przed przybyciem naszem. Nie wypędzili tylko jednego zająca, ten został i padł od kuli sekretarza.

Miot V. na przerąb Dęmbińskiego Gniewosz chybił do lisa czarnego. Strzelec Horodyńskiego zabił rogacza, strzelec Borkowskiego chybił do słonki.

Miot VI. Wilczy na przerąb Malinowy. Widziano dzicze tropy na drodze. Sarny były w miocie. Gdyby nie trafny strzał prezesa do zająca, zdawałoby się, iż brano wilczy miot na żelaznego wilka.

Miot VII. na przerąb Racheli od Uhełny. Ta Rachela, to nieodrodna córka sknery Eleazara, nie chciała się z myśliwymi podzielić zwierzyną. Tylko strzelcowi Horodyńskiego pozwoliła zabić lisa pod warunkiem, że chybi do rogacza.

Miot VIII. na przerąb Feralny. Feralnym nie był ten przerąb, lecz ciemność, która myśliwym nie pozwoliła rozróżnić biegających przed nimi przedmiotów. P. Elsner tylko rozróżnił lisa i zabił go na miejscu.

Strzałów 15. Padło: 2 rogacze, 3 lisy, 3 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 25. października 1877.

Dziś miała być parada w Lisowicach, ale wielkiej parady nie było, bo słynne nasze paradne mioty nie dopisały z powodu zbyt pięknego czasu, bo choć mróz był w nocy, to w dzień był upał prawdziwy. Zając wyniósł się w pole a sarny widocznie szukały cienia. Mioty przerąbane i zwierzyna nie ma schronienia.

Miot I. na łąkę Rogacza. Prezes Stadnicki i Wodzicki chybili do słonki. Strzelec prezesa zabił słonkę, do drugiej chybił. 4 strzały.

Miot II. na przerąb Zajęczy. Młody Żysz zabił jarząbka, strzelec sekretarza zająca, sekretarz postrzelił jarząbka, którego podnosił już dowódca pogonki. Ptak z ręki uleciał, 10 centów do kasy przysporzył i więcej go nie widziano. 5 strzałów.

Miot III. na tenże przerąb od Bolechowa. W tym miocie prezes zabił lisa, wiceprezes zająca a Wodzicki słonkę. Chybili: Żysz do zająca a strzelec Wodzickiego do słonki. 7 strzałów.

Miot IV. na przerąb Kominkowy. W tym miocie widziano kłusownika, za którym pogonka przedsięwzięła bezskuteczną pogoń. Prezes Stadnicki okrył się znowu sławą: zabił zająca i jarząbka. Borkowski z Mniszkiem bez skutku strzelali do jarząbka, strzelęc Wodzickiego chybił do słonki, Horodyński przepuścił rogacza przez wzgląd na jego wiek młodociany. 7 strzałów.

Miot V. na przerąb Zrębowy. Sarny bez końca uderzały na pogonkę. Srzelec prezesa chybił do zająca. Wyjaśniła się sprawa kłusownika. Był to niewinny ogrodnik z Bolechowa, który zamiast torby nosi fartuszęk a zamiast strzelby ryskal. Wyszedł nic po zwierzynę, ale po ziemię do wazonka.

Miot VI. na przerąb Strzelecki. W tym miocie niedawno spotkał zarzut naszego wiceprezesa, iż niedokładnie

z płcią sarnią jest obeznany. Cóż robić! Czyż fałszywe podejrzenia i oszczerstwa nie są cechą charakterystyczną naszego wieku? — Otóż zwierzyna, poczciwsza niż ludzie, nie chciała narazić wiceprezesa na podobne podejrzenia i usunęła się zupełnie z tego miotu.

Miot VII. na przerąb Slawika. Strzelec Horodyńskiego zabił ślicznego rogacza myłkusa. Nasza pogonka znalazła w tym miocie świeżo zabitego lisa, do którego nikt z naszych myśliwych nie strzelał. Słyszeliśmy wprawdzie w dali jakiś strzał podejrzany. Kto wie, czy ten lis nie był zastrzelony ryskalem niewinnego ogrodnika?

Miot VIII. Cesarski. Nim pogonka wojnę wypowiedziała zwierzynie, już myśliwi rozpoczęli bombardowanie — i tak: tow. Wodzicki i Horodyński zbombardowali na śmierć biednego rogaczyka, który ogłosiwszy się neutralnym przed rozpoczęciem wojny, z miotu się wynosił. Prezes zabił zająca, pradziada rodu zajęczego a strzelec sekretarza chybił do zająca.

Miot IX. Świerczyna jako miot nocny. Sarny, niepoznane oczywiście, uszły bez strzału. Lisa Borkowski nie rozpoznawał — na 8 kroków na sztych, położył go na miejscu. Trup leżał aż do przybycia pogonki.—Gdy w roku 1854. Paszkiewicz nie mógł wziąć twierdzy Sylistryi, car Mikołaj wysłał mu rozkaz: „Zubami woźmy!“ Podobny rozkaz wydał Borkowski chłopcu od pogonki, który lisa owego podnieść nie zdołał. Rezultat był jednakowy. Sylistrya pozostała w ręku Turków, tu... lis pozostał w Świerczynie.

Strzałów 33. Padły: 2 rogacze, 2 lisy, 4 zające, 2 jarząbki, 2 słonki.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 26. października 1877.

Na zakończenie jesiennego polowania udano się dziś na Piłę i wzięto

Miot I. na przerąb Dembińskiego. Ten miot zastano zupełnie pustym. Wodzicki zabił jarząbka, strzelec sekretarza chybił do zająca.

Miot II. na przerąb Sowi. Nigdy dotąd ten miot tak nie zawiódł myśliwych, jak dzisiaj. Prócz dwóch sarn widzianych na skrzydle i lisa przepuszczonego, nic nie widziano. Tylko zająca zabił strzelec prezesa a Wodzicki chybił do jarząbka.

Miot III. Szwajcarya. Kilka sarn widziano. Strzelec Horodyńskiego chybił do lisa.

Po skończonym miocie, z przerażeniem spostrzegli myśliwi, że gdzieś w górach Szwajcaryi zagubił się nasz kochany, nowo wybrany wiceprezes Bzowski, który na tę wyprawę puścił się bez mapy i bez kompasu. Rozpacz wszystkich ogarnęła i myślano już o ewentualnym wyborze nowego wiceprezesa, uważając dawnego już za przepadłego i w głębokich parowach Szwajcaryi zasypanego lawiną. Szczęściem, w dali usłyszano jakiś głos przeciągły a pełen wyrazu trwogi i rozpaczy. Przekonano się, iż to się tak wabi nasz wiceprezes zagubiony.

Na zaręczęnie Andrunia, iż miot się powieść musi, zarządzono

Miot IV. od Szwajcaryi na przerąb Żydowski na zagubionego wiceprezesa. Powiódł się ten miot w istocie, lepiej, niż wszystkie inne dzisiejsze. Zbłąkany nasz wiceprezes wypadł na strzelca prezesa, który go szczęśliwie rozpoznał i stęsknionym myśliwym przywiódł.

Miot V. na przerąb Rycerski. Rycerzem... a raczej boharerem tego pustego miotu był Gniewosz, który zabił zająca.

Miot IV. na przerąb Nowy od Bereżnicy. Borkowski chybił do nieszczęśliwej słonki, która, widać, nie miała o czem za innemi wyjechać za granicę. Strzelec Wodzickiego zabił rogacza.

Miot VII. na przerąb Książęcy. Dwa dziki wypadły na Wodzickiego. Padł strzał jeden — ale chybny. Gołębiarza jastrzębia takiż sam los spotkał, pomimo współudziału strzelby Mniszka. Tylko młody Żysz zabił rogacza, który koziołkując rogi pogubił.

Strzałów 12. Padło: 2 rogacze, 2 zające, 1 jarząbek.

Na tem kończy się nasze jesienne polowanie.

Ogółem na polowaniu jesiennem w r. 1877. padło strzałów 240. Na to ubito:

Rogaczy	11
Lisów	20
Zajęcy	33
Jarząbków	12
Słonek	11
Sowa urals.	1
Razem	88 sztuk.

Stadnicki w. r. Sekretarz *Starzeński* w. r.

Polowanie zimowe w r. 1878.

Z wezwanych na dzień 20. stycznia 1878. towarzyszy, zjawili się na czas tylko sekretarz i Miączyński. Prezes Stadnicki, wiceprezes Bzowski i Mniszek obrali sobie nocleg w wagonie, w zaspie śnieżnej przy budce kolejowej Nr. 55, między Samborem a Stryjem i dopiero nad ranem przybyli do Lisowic. Co tu robić z tak słabym kontyngentem myśliwskim? Inni towarzysze, zatrwożeni zawierzuchą, prawdopodobnie spokojne gdzieś obrali leże — a może... trwoga na tę myśl przenika!.. sprzeniewierzyli się naszemu myśliwskiemu zakonowi — i po innych kniejach grasują. Nie!... nie!... tę myśl potworną odtrącamy ze wstrętem!... To być nie może!... Dość, że nie przybyli!...

Prezes Stadnicki zarządził więc polowanie na drobnego zwierza, gdyż pomimo sygnalizowanych w rewirach naszych około 50 dzików, o polowaniu na grubego zwierza mowy być nie może. Od niechcenia wzięto więc mioty Paradne, bo te są najbliżej. Ot, aby czas zabić!

Pierwszy dzień polowania 21. stycznia 1878.

Miot I. na łąkę Rogacza. Ruszono trzy sarny. Rogacz, śliczny myłkus, z rogiem wygiętym nad prawem okiem, padł

od dwóch strzałów Mniszka. Sekretarz zabił zająca kulą a chybił do drugiego. Strzałów 5.

Miot II. na przerąb Zajęczy. Sarny uszły bez strzału Mniszek, nie wypocząwszy jeszcze po pokonaniu swego ślicznego myłkusa, niepokojony był znowu atakiem dwóch zajęcy, które obydwa trupem położył. Sekretarz zabił zająca kulą. 5 strzałów.

Miot III. na tenże przerąb od Bolechowa. Zwierzyna w tym miocie okazała się bardzo nieposłuszną. Mimo nadludzkich wysileń pogonki, zwierz się cofał. Prezes postrzelił lisa, który farbował, ale uszedłszy z miotu, po kąpieli w rzece którą przebył, widocznie powrócił do zdrowia, bo uszedł zaciętej pogoni młodego Żysza. Drugi zając, mniej szczęśliwy, padł od strzału prezesa Stadnickiego. Wiceprezes Bzowski zabił zająca, drugiego podleśniczy z Bolechowa. Do dwóch zajęcy chybili strzelcy na skrzydle. 8 strzałów.

Miot IV. na przerąb Kominkowy. Był to prawdziwie miot niespodziewany. Zwierzyna się roiła. Sarny wyszły—ale zapoznane. Mjączyński zabił 2 zające, do trzeciego chybił. Sekretarz kulą zabił zająca. Strzelec prezesa Stadnickiego zabił lisa i zająca. Prócz tego do kilku zajęcy chybiono. 14 strzałów.

Miot V. na przerąb Strzelecki. Podczas tego miotu tow. K. Wodzicki przybył i chybił do zająca, drugiego zabił Mniszek. 3 strzały.

Miot VI. na przerąb Zrębowy. Sarny uderzyły na pogonkę Wiceprezes Bzowski ostrzeliwał długo siedzącego na dębie jarząbka i pokonał go nareszcie. Postrzelonego przez Wodzickiego zająca dobił Mniszek. P. Gryszl zabił zająca i jarząbka, sekretarz zabił zająca kulą 12 strzałów.

Miot VII. na przerąb Slawika. Przy śpiewie tego słowika dotąd rogacze umierać nie chciały. Dziś się zmieniło. Sarny w rozmaitych kierunkach przebiegały linią strzelców i z przodu i z tyłu. Dziewięć wyszło flanką. Olbrzym ro-

gacz, który prawdopodobnie doczekał się prawnuków,—wypadł na wiceprezesa Bzowskiego, który zestrzelał krzak, za który olbrzym się ukrył. Strzał Mniszka powalił olbrzyma. Drugi rogacz padł od strzału sekretarza. Do trzeciego rogacza chybił młody Żysz.

I tak polując dziś od niechcenia — ot, aby czas zabić, ubito: 3 rogacze, 1 lisa, 15 zajęcy, 2 jarząbki — na to padło strzałów 51.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Drugi dzień polowania 22 stycznia 1878.

Na zaręczenie łowczego naszego Towarzystwa, iż około 40 dzików jest w Taniawie, przy silnym wietrze i czasie wilgotnym udano się do Taniawy. Łowczy, który wczoraj tam się udał, aby dziki tropić, oświadczył, iż w Górnym Czerteżu jest 18 dzików, w Purkaretach 8 a niezliczona ilość dzików jeszcze rozrzuconych ma być po innych miotach. Wzięto więc

Miot I. Czerteż Górny na przerąb Rupprechta. Strzelać wolno było oczywiście tylko do 18 dzików naszego łowczego. — Przepuszczono więc 8 sarn i kilka zajęcy, oczekując dzików. Pogonka wyszła — dzików nie ma. Nasz łowczy bowiem omylił się o datę, te dziki były w miocie istotnie, ale przed kilkoma dniami.

Miot II. Czerteż Dolny. Widziano 8 sarn. Strzelec prezesa zabił rogacza, sekretarz chybił do zająca, strzelec sekretarza zabił sowę uralską. 6 strzałów.

Miot III. na przerąb Holsteina. Rogacz postrzelony kulą przez sekretarza wypadł na strzelca Wodzickiego, który go zaczął dobijać strzelbą i kordelasem, pogonka dobijała go kijami, ale bez skutku. Sekretarz puścił się za nim w pogoń, ale strudzony ustał. Może wysłany w dalszą pogoń młody Żysz będzie szczęśliwszym. Wiceprezes Bzowski

zabił sowę uralską, do drugiej chybił pan Grzyszl. Strzałów sześć.

Miot IV. na przerąb Aleksego. W tym miocie nasz łowczy nic a nic nie otropił, więc oczywiście był w nim odyniec. Strzelił do niego p. Grzyszl, potem p. Grabowski, nareszcie tow. Wodzicki, Dzik, lekko farbując, uszedł. Strzelec Wodzickiego zabił rogacza, tow. Wodzicki chybił do zająca a strzelec prezesa Stadnickiego zabił zająca. Dziewięć strzałów.

Miot V. Waldyna, w nadziei, iż tam oblegnie postrzelony odyniec. Nadzieja zawiodła — odyniec uszedł. Pogonka ruszyła, zanim strzelcy zajęli stanowiska. Deszcz zaczął padać. Zając wypadł na wiceprezesa Bzowskiego, który 4-ma strzałami zdołał go pokonać. Nieudanie dnia dzisiejszego — niechaj spada na sumienie naszego łowczego.

Rogacza zabitego przez sekretarza znaleziono.

Strzałów 24. Padło: 3 rogacze, 2 zające, 2 sowy uralskie.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Uchwała. Przyjęto wniosek tow. Wodzickiego, aby na przyszłość każdemu z członków Towarzystwa wolno było w porozumieniu z prezesem przywieść gościa, za którego zachowanie i zastosowanie się do statutów Towarzystwa odpowiada towarzysz. Gość za każdy dzień polowania płaci po 5 złr. *Stadnicki* w. r.

Trzeci dzień polowania 23. stycznia 1878.

Przybył tow. Borkowski.

Dzięki prezesowi naszemu, który nie ufając zdolnościom naszego łowczego, pomyślał o polepszeniu losu Lisowczyków i zawezwał słynnego Kupryka z Izydorówki dla tropienia dzików, dzisiejszy dzień do wczorajszego wcale nie był po-

dobny. Kupryk tropił wczoraj na Pile i oświadczył, iż z 9 dużych dzików pięć przeszło za granicę Bereżnicy, reszta została. Udano się na Piłę i czekając objazdu, wzięto tymczasem

Miot. I. na przerąb Dembińskiego. Widziano w miocie kunę, która nie przyszła do strzału. Miączyński chybił do zająca.

Po tym miocie tow. Wodzicki opuścił towarzystwo i wraz z łowczym pojechał do Taniawy w pogoń za postrzelonym wczoraj dzikiem i za jakimś postrzelonym zającem.

Miot II. na drogę Donnersberga. Nim pogonka ruszyła, już 8 sarn wypadło na stanowisko prezesa Stadnickiego, który rogacza dwoma strzałami położył. Prócz tego widziano kilka sarn. P. Grabowski zabił zająca, do drugiego chybił p. Grzyszl. 5 strzałów.

Przybył Kupryk i słuchającym go z bijącem sercem myśliwym oświadczył, iż dziki są około Sowiego przerębu. W istocie, nie był to objazd zrobiony przez naszego łowczego. Kupryk bowiem nie myli się ani o cyfry, ani o daty. Wzięto więc

Miot III. na przerąb Sowi. Sarny roić się zaczęły. Kilkanaście sztuk widziano. Myśliwi przepuszczali ze wzgardą rogacze, oczekując szlachetniejszej zwierzyny. Padł pierwszy strzał p. Gryszla do odyńca,—ale niefortunny. Maciora wypadła na Miączyńskiego, który ją strzałem w czoło na miejscu położył. Druga maciora padła od dwóch kul prezesa Stadnickiego, dwa dziki przedarły się przez pogonkę. Wiceprezes chybił do lisa a Borkowski do rogacza. 7 strzałów. Za ten miot dzięki Kuprykowi a najbardziej naszemu prezesowi, który go sprowadził.

Miot IV. na przerąb Książęcy. Ogromny ten miot wzięto ze złym wiatrem, sarny więc, których było dosyć, nie wyszły na myśliwych. Do jednego tylko rogacza chybił strzelec prezesa.

M i o t V. na przerąb Malinowy. Hałasowano tyle po obu bokach tego miotu — zwierzyny nie zastano. Sekretarz strzelił bez skutku do sowy uralskiej a strzelec sekretarza chybił do zająca 2 strzały.

S t r z a ł ó w 16. P a d ł o: 2 dziki, 1 rogacz, 1 zając.

Tow. Wodzicki powrócił z Taniawy, nie przywiózł dzika ale wieść o wielkiej ilości dzików na Stawiszczach. Postrzelonego wczoraj przez siebie zająca a zagrzebanego od wczoraj w jakiejś zaspie, przy pomocy biegłych Lisowickich górników wykopał i przywiózł.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Przybył tow. Horodyński.

Czwarty dzień polowania 24. stycznia 1878.

Polowano w rewirze Bolechowskim, gdzie wysłano do tropienia łowczego i Kupryka. Przybywszy na wysokość Stawiszcz, zastali myśliwi łowczego, który zaręczył, iż obciął wilka i 15 dzików, mimo powątpiewań i dyplomatycznych protestacyi Kupryka, który widać przez uszanowanie dla siwych włosów i brody, w delikatny i oględny sposób swe zdanie o tem otropieniu wyrażał. Wzięto

M i o t I. Stawiszcza na drożynę. Wilk był prawdziwym wilkiem łowczego, to jest żelaznym. Owych 15 dzików podobnych było do 18 na Czerteżu. Nic a nic nie było. Tak świetnie otropił nam nasz łowczy dotąd 15+18 a więc 33 dzików. Rezultat to świetny! Wartoby nową nazwę utworzyć na podobnych tropicieli i nazywać ich „tropicielęta“.

M i o t II. Stawiszcza na przerąb Długi. Widać, że lepsze są prawdopodobne dziki Kupryka, niż „pewne“ łowczego. Stadko dzików wypadło na strzelca prezesa, który chybił do maciory a warchlaka położył na miejscu. Sarny widziano w miocie. 2 strzały.

Miot III. na przerąb Bezmiany. Ten miot wypadł świetnie. Było w nim dużo sarn. Postrzelonego przez p. Grabowskiego bardzo starego rogacza, zabił Borkowski a po chwili jarząbka, który usiadł nad nim na świerku. Drugiego rogacza zabił Mniszek, trzeciego strzelec prezesa. Pięć strzałów.

Miot IV. Purkarety na przerąb Hudetza. Sarn było kilka, ale uderzyły na pogonkę. Horodyński chybił do zająca, Borkowski do sowy uralskiej. 3 strzały.

Miot V. Buczniki od Bolechowa. I tu były sarny, ale uderzyły na pogonkę. Wiceprezes Bzowski zabił zająca, Mniszek zająca, strzelec prezesa zająca, sekretarz jarząbka. Borkowski chybił do jarząbka, Miączyński do zająca. 10 strzałów.

Strzałów 20. Padło: 1 dzik, 3 rogacze, 3 zające, 2 jarząbki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Uchwała. Uchwałę z dnia 6. grudnia 1873. zmienia się w ten sposób, iż nie prezes, ale prowadzący polowanie powinien mieć środkowy numer.

Stadnicki w. r.

Piąty dzień polowania 25. stycznia 1878.

Piątek jest oddawna uważany, jako dzień feralny. Dziś się to sprawdziło. Coby to był za dzień, gdyby to nie był piątek. Udano się do Świerczyny, gdzie Peter otropił strzelane w Stawiszczach stadko dzików. Świerczyna, ta skarbnica Lisowicka, zwykła nas darzyć niespodziankami — i dziś nas nie zawiodła, ale cóż, kiedy to piątek, dzień feralny.

Miot I. Świerczyna na przerąb Nowy. W tym miocie tow. Wodzicki wyciągnął, widać, wielki los i gdyby nie piątek, dzień ten do najświetniejszych mógłby być policzonym.

Niespodzianką Świerczyny był wilk. Wyszedł na p. Gryszla, który do niego chybił, potem był przed stanowiskiem Wodzickiego, ale do strzału nie przyszedł i wypadł na prezesa Stadnickiego, który do niego chybił. Odyniec wyszedł na Wodzickiego. Padł strzał jeden, po nim towarzysz poskoczył za miot i strzelił raz drugi. Odyniec poszedł, ale farbował. Po chwili wypadło stadko z maciorą na czele między stanowiska wiceprezesa Bzowskiego i Wodzickiego, bliżej tego pierwszego. Nasz wiceprezes nie strzelił jednak, vulgo prześlepił. Wodzicki strzelił, ale bez skutku. Gdy stado kilku dzików nie jest przedmiotem, który przeoczonym przez myśliwego być może — w prześlepienie nie wierzymy. Nasz wiceprezes twierdzi, iż za siebie strzelić nie mógł, nie będąc pewnym, czy tow. Wodzicki już na swe stanowisko powrócił. Słowem, dziki na tem najlepiej wyszły, bo bez szwanku. Na to błogosławione przez Dianę stanowisko, dla urozmaicenia wyszedł jeszcze lis, którego tow. Wodzicki, nie wypocząwszy jeszcze po strzelaniu i nabijaniu, na miejscu położył. Wszystkiemu piątek winien. 6 strzałów.

Miot II. Cesarski. Sarn widziano bardzo wiele. Bzowski zabił rogacza, Stadnicki zająca, Horodyński chybił do rogacza, strzelec Wodzickiego zabił rogacza, do drugiego chybił. 7 strzałów.

Miot III. Cesarski średni na przerąb Nowy. Miączyński chybił do rogacza, p. Rieger zabił rogacza, Horodyński chybił do zająca. W tym miocie sarny roiły się przed myśliwymi. 6 strzałów.

Miot IV. Zamczyska małe. Prezes chybił do zająca, sekretarz postrzelił zająca, którego ścigał bezskutecznie, strzelec Horodyńskiego zabił jarząbka. 5 strzałów.

Miot V. Zamczyska wielkie. Strzelec Borkowskiego zabił ślicznego rogacza myłkusa. 1 strzał,

Miot VI. od przerębu Slawika na nowy przerąb, który czeka nazwy. Wiceprezes Bzowski postrzelił rogacza, którego

dobił prezes Stadnicki. Poczem słyszano głośną rozmowę między dygnitarzami. Strzelec Horodyńskiego zabił zająca. 4 strzały. Jak nazwać ten przerąb, który się dziś pierwszy raz krwią zwierzyny zbroczył? Czy „przerębem prezesów“, czy „pogadanką wiceprezesa“.

Miot VII. druga połowa tego miotu od Czaharów. Sarny były, ale rogacza nie poznano, dla zmroku. Wodzicki chybił do zająca, Horodyński postrzelił zająca, który uszedł pogoni. 2 strzały.

Strzałów 30. Padło: 5 rogaczy, 1 lis, 2 zające i 1 jarząbek.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Szósty dzień polowania 26. stycznia 1878.

W nadziei zastania kilku stad dzików w Taniawie, dokąd wczoraj wysłano Kupryka i Andrunia, udano się do Taniawy. Okazało się, iż w myśliwstwie nie piątek, ale sobota jest dniem feralnym. Zrozpaczeni tropiciele donieśli, iż wszystkie dziki wyniosły się w góry. Trzeba było więc przenicowywać już brane mioty.

Miot I. Pasieczna. W tym olbrzymim i bardzo trudnym miocie mieliśmy wiatr niepomyślny. Sarny wyjść nie chciały. Prezes Stadnicki zabił jarząbka, do drugiego chybił. Sekretarz chybił do jarząbka. 3 strzały.

Miot II. Czerteż dolny. Prezes zabił chybionego przez sekretarza zająca, strzelec Borkowskiego chybił do zająca, Horodyński postrzelił jarząbka, ale go nie podjął. 7 strzałów.

Miot III. Stawiszcza na przerąb Długi. Strzelec Wodzickiego chybił do rogacza. Strzelec prezesa zabił zająca.

Miot IV. Stawiszcza na drożynę. Powtórzenie miotu, gdzie był wilk i 15 dzików, otropionych przez naszego łowczego. Zdawało nam się, że nasz łowczy znowu ten miot

otropił, bo nic w nim nie było, prócz zająca, do którego chybił wiceprezes Bzowski.

Miot V. na przerąb Krótki. Noc już zapadła. Rozmaite zwierzęta pokazywały się, ale myśliwi ani ich dojrzeć, ani rozpoznać nie mogli. Horodyński tylko rozpoznał pociemku rogacza i postrzelił go a strzelec jego nietylko rozpoznał, ale nawet zabił zająca.

Strzałów 15. Padło: 3 zające i 1 jarząbek.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Siódmy dzień polowania 28. stycznia 1878.

Przez noc całą śnieg sypał. Rano śnieżnica nie ustała, wskutek tego tylko 20 chłopców przybyło do pogonki. Okiść na drzewach. Co tu robić z tak słabym kontyngentem? Rozpacz ogarnęła myśliwych, ale knieja Lisowicka wyuczyła nas, iż umie sprawiać myśliwym niespodzianki. Taką niespodziankę, jak nasza dzisiejsza, tylko Lisowice sprawiać umieją. Polowano w Grabnikach.

Miot I. od nowego zrębu na przerąb Młódki. Niespodzianka nie długo dała na siebie czekać. Zjawiła się w postaci starego, z dawna tu znanego odyńca, który wyszedł na A. Mniszka. Tenże strzelił dwa razy śrótem do odyńca a zarazem do 2 złr. na rzecz kasy naszego Towarzystwa. Odyniec wypadł na Borkowskiego, który go kulą w komorę na miejscu położył. Rezultat świetny, to też obaj myśliwi głośną mowę pogrzebową zaraz wygłosili nad zwłokami poległej ofiary. Prócz tego strzelec Wodzickiego zabił rogacza, strzelec prezesa lisa a strzelec Horodyńskiego zająca. P. Gryszl chybił do rogacza. 7 strzałów.

Miot II. Grabniki na Zamczyska. W nowy sposób brano ten miot dla niepomyślnego wiatru, ale zwierzyna tej reformy nie uznała za stosowną i nie wyszła. Mniszek tylko chybił do jarząbka, p. Gryszl do zająca. 3 strzały.

M i o t III. od Pepity na Pappenheima. Sarn w tym miocie było bardzo wiele. Myśliwi zachodząc na stanowiska widzieli już co chwila wbiegające i wybiegające sarny. Horodyński zabił rogacza, do drugiego strzelał bez skutku. Prezes Stadnicki zabił rogacza, strzelec prezesa chybił czy postrzelił rogacza, sekretarz zabił zająca. 5 strzałów.

M i o t IV. na przerąb Anatomiczny. Czy sprawy jakieś autonomiczne, czy polityczne, czy ściśle prywatnej natury zgromadziły tu jakieś sarnie zgromadzenie, tego nie wiemy. Dość, że zgromadzenie było, ale je przerwała pogonka nasza. Padło strzałów 11. Miączyński zabił rogacza, Wodzicki rogacza a drugiego do spółki z Horodyńskim i zająca, Mniszek rogacza, p. Bartoszewski rogacza. Na lewem skrzydle strzelcy naliczyli sarn 20, nie licząc tych, które na pogonkę uderzyły.

S t r z a ł ó w 26. P a d ł o: 1 dzik, 8 rogaczy, 1 lis, 3 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Ósmy dzień polowania 29. stycznia 1878.

Wszyscy o tem wiemy, że życie ludzkie jest wiankiem, w którym znajdują się wplecione kwiaty i ciernie. Losy myśliwskie jakże do tego życia podobne!—Wczorajszy dzień był kwiecisty, dzisiejszy zaś ciernisty. Rano zasmucił nas nasz towarzysz Miączyński, że na jakieś posiedzenie agronomiczne do Brodów odjechać musi, ale mając jeszcze parę godzin czasu, wyjechał także na łowy. Śnieżnica nieznośna ustała wprawdzie z południa, ale ciężka okiść zamurowała knieję. Udano się na Piłę, gdzie wysłany dodnia Andrunio oświadczył, iż ma otropione dziki. Wzięto

M i o t I. na przerąb Malinowy. Mimo trąbienia, strzałów i heroicznych wysileń pogonki, nie zdołano nic na myśliwych wypędzić.

W przekonaniu, iż dziki pozostały w miocie, wzięto ten sam miot na odwrót, t. j

M i o t II. na przerąb Dęmbińskiego. Rezultat ten sam, ujrzano jednak wychodni trop dziczy, wysłano więc Andrunia i Petra, by dalej tropili i ci za powrotem oświadczyli, iż dziki zostały w gąszczu koło gościńca.

M i o t III. Gąszcz w klinie na miot Dęmbińskiego. Miączyński, którego krótki czas od godziny kolejowej oddzielał, stał za świerkiem okiścią okrytym. Dzik, wedle zeznań jego, olbrzymi odyniec, niepostrzeżony doszedł do tego świerka, nie przeczuwając niebezpieczeństwa, i przeszedł o trzy cale od przerażonego myśliwca. Silne uderzenie pięścią lub kolbą strzelby, byłoby w tych okolicznościach najpewniejszym środkiem ubicia zwierza. Tow. Miączyński innego chwycił się środka i wypuściwszy go za siebie, z dalekonośnego sztućca na dwanaście cali strzelił mu w zadek— retowaną jako najpodlejszą część organizmu dziczego. Na tropie znaleziono nieco szczeciny i jedną kroplę farby. Miączyński, dobrawszy sobie liczny kontyngent strzelców, puścił się w pogoń za dzikiem. Ostatecznym rezultatem tej pogoni było, iż dzik pośpiesznym pociągiem udał się na przerąb Malinowy a Miączyński mniej pośpiesznym pociągiem odjechał na posiedzenie agronomiczne do Brodów.

M i o t IV. na przerąb Feralny. Feralnym był ten przerąb dla wszystkich, bo nikt nic nie widział, prócz łowczego Żysza, który chybił do jarząbka.

M i o t V. na drogę Zaderewacką. W miocie były tylko 2 zające, jednego zabił sekretarz, drugiego strzelec Wodzickiego.

Oto jest cierń — rezultat dzisiejszy — jutro znowu będą kwiaty.

S t r z a ł ó w 4. U b i t o 2 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 30. stycznia 1878.

„Le roi est mort! vive le roi!“ Umarła niedawno sławna czarownica Lisowicka a pomimo tego jej duch, czy sobowtór stał dziś przed gankiem. Myśliwych rozpacz ogarnęła, bo wiedzą oni dobrze, co wróży pojawienie się tej potwory.

Udano się na Grabniki i na zaręczenie łowczego, któremu zapewne czarownica powiedziała, iż mnóstwo jest zwierza od Niniowa — odbyto ogromny, nadzwyczaj utrudzający marsz po śniegu i wzięto

Miot I. na przerąb Książęcy. Na domiar nieszczęścia, czarownica w plecy w tym miocie strzelcom dmuchała a poprzednio wydmuchała z miotu zwierzynę całą. Znękani myśliwi dali za wygraną i ten sam marsz wstecz odbyli — i tak nam czarownica pół dnia myśliwskiego zniweczyła.

Miot II. od Andrunia na przerąb Słonczy. W tym miocie przybył nam myśliwy; był nim jastrząb gołębiarz, który bez strzału zabił zająca, wyjadł mu udo i oddał go nadchodzącej pogonce. Potem chcąc poznać osobiście tego, który swojem mistrzowskiem piórem tak go świetnie w literaturze naszej unieśmiertelnił, to jest tow. Wodzickiego, uleciał nad stanowiskiem jego, ale czarownica pobałamuciła śróty, również odwróciła pociski przybyłego nam miłego gościa Juliana Jełowickiego. Jastrząb, ów Bismark rodu ptasiego, uszedł bez szwanku. Rogacz padł od strzału Wodzickiego a zając mu uszedł. Prezes Stadnicki zabił zająca. 7 strzałów.

Po tym miocie złośliwa czarownica wywróciła sanki, na których siedzieli dawni Lisowiccy dygnitarze — prezes i wiceprezes.

Miot III. na przerąb Pepity. Nawet słynna nasza Pepita nie zdołała pokonać uroków czarownicy. Wiatr znowu dmuchał w plecy. Tylko wiceprezes Bzowski zabił olbrzyma

rogacza, myłkusa; śliczny to okaz. Nasz wiceprezes tę drogocenną głowę ofiarował ku ozdobie sali jadalnej w Lisowicach. Strzelec Borkowskiego zabił rogacza. 2 strzały.

Miot IV. od granicy Morszyńskiej na gościniec Niniowski. Czarownica z bezdennego worka zaczęła sypać śniegiem na myśliwych. Nic w miocie nie było, prócz zaśnieżonego zająca, którego zabił Mniszek. 2 strzały.

Miot V. Pappenheima na przerąb Pepity. Czarownica nocną powłokę spuściła. Sarny widziano, ale o poznaniu płci mowy być nie mogło. Sekretarz kulą zabił zająca.

Walczyć z czarownicą nie można!

Strzałów 12. Padło: 3 rogacze i 4 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 31. stycznia 1878.

Niewidziane dotąd cięgi wzięli dziś Lisowczycy. Okiść, ten nieprzebłagany wróg myśliwych, uczyniła polowanie prawie niemożliwem. Zwierzyna oszańcowana w gąszczach ośnieżonych, głucha i nieposłuszna, na wysilenia pogonki uważać nie chce. Myśliwi więc dziś mało widzieli, mało strzelali, mało polowali, ale za to śród śniegów odbywali pochody, którychby się nie powstydził Dybicz Zabałkański, pochody połączone z koziołkami i rozmaitemi ćwiczeniami gimnastycznemi po parowach.

Miot I. na przerąb Rycerski. Borkowski postrzelił rogacza, którego, później wysłany w trop młody Żysz, doszedł i podniósł. Sekretarz zabił kulą zająca, Żysz chybił do zająca. 6 strzałów.

Tu nastąpił wiekopomny pochód na

Miot II. od Serboniego na przerąb Sowi. Rogacza postrzelił prezes Stadnicki i przedsięwziął za nim bezskuteczną pogoń.

Miot III. od młynka. Wodzicki strzelał do zająca, nadarł mu turzycy i upuścił nieco farby, ale zając uszedł. Sekretarz zabił kulą zająca.

Miot IV. na drogę Schlicka. Niektórzy strzelcy przymarzli na stanowiskach, inni prawdopodobnie drzemali. Miot trwał bez końca. Sarny, które marszów forsownych w śniegu robić nie lubią, przesły spokojnie przez pogonkę—a myśliwi bez strzału wrócili do domu.

Strzałów 16. Ubito: 1 rogacza, 2 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Jedenasty dzień polowania dnia I. lutego 1878.

Mówiono nam, iż sławna nasza czarownica Lisowicka znów się rano pojawiła — podobna do owej morowej dziewicy, która klęski wróży. Z wiarą, zachwianą w powodzenie polowania, udano się ku Zamczyskom, gdzie znęceni wielką ilością tropów sarnich, wzięliśmy

Miot I. Koci. Jeden tylko rogacz wyszedł na strzelca Wodzickiego, któremu czarownica pobałamuciła śróty, zwierz poszedł postrzelony i dotąd ścigają go daremnie. 1 strzał.

Miot II. na przerąb Średni. Sarn było kilka, ale czarownica napędziła je na pogonkę. Prócz strzału sekretarza do sowy, nikt nie strzelił więcej. 1 strzał. — Postrzelonego przez sekretarza przed kilku dniami zająca, znalazła pogonka.

Miot III. Cesarski na Świerczynę. I tu dość sarn widziano. Prezes Stadnicki postrzelił rogacza, za którym wysłano pogoń. Jełowicki na znaczną odległość zabił lisa. 4 strzały.

Miot IV. Cesarski od przerębu Średniego. Sarny znowu uderzyły na pogonkę. Zające, ufne w datę dzisiejszą, bezkarnie biegały przed myśliwymi. Jełowicki strzelał do sowy uralskiej.

M i o t V. na przerąb Slawika. Rogacz, postrzelony poprzednio przez prezesa Stadnickiego, wyszedł powtórnie na stanowisko naszego władcy i z rąk jego cios śmiertelny otrzymał. Sekretarz zabił rogacza. 4 strzały.

M i o t VI. od przerębu Strzeleckiego. Sarny były, ale do strzału nie przyszły.

S t r z a ł ó w 11. U b i t o: 2 rogacze, 1 lisa, 1 zająca (znaleziony).

Sekretarz *Starzeński* w. r.

O g ó ł e m p a d ł o na polowaniu zimowem r. 1878.
S t r z a ł ó w 219.

Na to padło:

Dzików	4
Rogaczy	29
Lisów	4
Zajęcy	39
Jarząbków	6
Sów ural.	2
Jastrząb	1
Razem	85 sztuk.

Stadnicki w. r.

Rok 1877—1878	W dniach	Dzików	Rogaczy	Lisów	Zajęcy	Jarząbków	Słonek	Sów	Jastrzębi	Sztuk
I. Stadnicki St.	21	1	4	4	10	3	1			23
II. gość Mniszek Ant.	20		4	1	11	1	2			19
III. Starzeński Leopold	21		3		14	1	1			19
IV. Wodzicki Kazim.	20		4	4	5	1	3			17
V. Bzowski Wł.	20		2	2	7	1	1	1		14
VI. Borkowski Em.	20	1	2	3	1	2	1			10
VII. Horodyński Bog.	16		4	1	2	1				8
VIII. Miączyński J.	18	1	1		2					4
IX. gość Grabowski M.	10			1	2					3
X. gość Jełowicki J.	6			1						1
XI. Gniewosz Wł.	4				1					1
Strzelcy		1	12	5	14	6	2	2	1	43
Straż łowiecka i lasowa			4	1	2	2				9
Nierozstrzygnięte				1	1					2
Sztuk		4	40	24	72	18	11	3	1	173

Polowanie jesienne w r. 1878.

Na dzień 14. października 1878. głos prezesa Stadnickiego wezwał towarzyszy na zapasy myśliwskie do Lisowic. Ale niestety!.. nasz prezes okazał się podobnym do drogoskaza, który tylko drogę wskazuje, ale sam nią nie jedzie. Nie przybył do Lisowic i zdał dowództwo wyprawy w ręce wiceprezesa Bzowskiego. Powodem tego jest różany łańcuch nowo zawartych związków małżeńskich. Ten go na uwięzi trzyma. Te węzły małżeńskie tylu już ludziom wyszły na pohybel — ale wolno każdemu rządzić swoim losem według własnej woli. Niechby się to tyczyło samego małżonka tylko, nic byśmy przeciw temu nie mieli, ale niech się to nie odbija na innych — niewinnych. Tego przykładem dziś są Lisowczycy. Oto za przykładem prezesa poszedł towarzysz Miączyński i obydwa wysysając słodycze miodowych miesięcy, zapomnieli o myśliwskiem rzemiośle i do Lisowic nie przybyli i tak uszczuplili grono naszych towarzyszy. Jeśli gdzie jeszcze w świecie celibat ma racyą bytu, to powinienby ją mieć w Lisowicach. Historya dawna nas uczy, że każda Dalila umie swego Samsona do posłuszeństwa zmusić i ułożyć, jakby wyżła. Owa w starożytności musiała swemu Samsonowi ostrzydz włosy, by z niego zrobić uległego baranka;

nasze dzisiejsze Dalile wynalazły sposób inny — swoim Samsonom włosów nie strzygą, — ażeby ich dobrze za czuprynę trzymać.

Na 14-go przybyli: wiceprezes Bzowski, Wodzicki, Horodyński, Hudetz i gość p. Prek.

Pierwszy dzień polowania 15 października 1878.

Sekretarz z gościem Henrykiem hr. Łączyńskim przybyli dopiero południowym pociągiem i po mozolnych trudach dopiero nad wieczorem spotkali grono myśliwych nad Górnym Niniowem. Na zachmurzonych obliczach towarzyszy, nowo przybyli dostrzegli wyraz złowrogi, z którego łatwo było wyczytać fatalne słowo: „tralarum", przez myśliwych zastosowywane do słonek. Urocze długodzióby, do niedawna jeszcze rojące się w tutejszych rewirach, nagle znikły.

Jako nieobecny przy łowach sekretarz, w streszczeniu tylko podaje rezultat do chwili swego przybycia. Rezultat smutny i czerpany tylko z tradycyi.

Oto na Niniowskich Czaharach wzięto miotów 12 a spędzono tylko 3 słonki i kilkanaście cietrzewi. Jednę tylko słonkę zabił Wodzicki. Do cietrzewi padło kilka niefortunnych strzałów a polowanie ubarwiła tylko nasza matka karmicielka p. Hudetz, zabiwszy dwie niewinne, pożyteczne i dobroczynne sowy leśne. Strzałów 9.

Miot XIII. Krzaki Taniawskie. Tu było kilka słonek. Hudetz sprzykrzywszy sobie już tępienie zwierząt pożytecznych, zabrał się do szkodliwych i dla zrównoważenia klęski zadanej gospodarstwu krajowemu zamordowaniem dwóch sów niewinnych, zabił szkodliwego lisa i dla kasy Towarzystwa pożyteczną słonkę. Drugą słonkę zabił sekretarz a Wodzicki i Łączyński po jarząbku. Zkąd ta czuła para wzięła się na krzakach,—to zrozumieć trudno. Padło jeszcze kilka chybnych strzałów do słonek. Razem strzałów 15.

Miot XIV. Ciąg dalszy tychże krzaków. Padły trzy chybne strzały do słonek.

Miot XV. Krzaki od Leśnictwa. Sekretarz zabił słonkę, Hudetz słonkę. Padły do słonek 2 chybne strzały.

Miot XVI. Pasieczna. Jest to miot najtrudniejszy do gonienia. Kontyngent naszej pogonki był za słaby, nic więc wyjść nie mogło. Przez grzeczność tylko trzy sarny ukazały się spragnionym myśliwym, uszły jednak bez strzału. Wyleciały i dwa jarząbki; do jednego z nich wiceprezes Bzowski dał strzał niefortunny i tak zwierzyna została w miocie, zadowolona z wyników tego miotu. Pogonka widziała dzika, który mniej grzeczny niż sarny, nie ukazał się nawet myśliwym.

Strzałów 31. Ubito: 1 lisa, 2 jarząbki, 5 słonek, 2 sowy.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Drugi dzień polowania 16. październ'ka 1878.

Gęsta mgła owionęła myśliwych jadących dziś rano na Niniowskie krzaki. Z początku ważył się los przyszłej aury, a wraz z nim i los polowania. Fatalność przemogła. Zrazu wilgotna mgła przemieniła się w mrakę, później w kapuśniaczek a nareszcie w ciepły, użyźniający majowy deszczyk. Daj, Boże! aby nie w jesienną stałą szarugę.

Miot I. Krzaki od Łukawicy. Spędzono kilka słonek i cietrzewia. Horodyński zabił lisa, padło oraz kilka chybnych strzałów do słonek. W ogóle szczegółowo nie będziemy dziś spisywać chybnych strzałów do słonek. Sekretarz czyni to przez wzgląd na towarzyszy a najbardziej przez wzgląd na samego siebie.

Miot II. Horodyński zabił słonkę.

Miot III. Sekretarz chybił do słonki. Były różne chybne strzały.

Miot IV. Same chybne strzały do słonek.

Miot V. Łączyński zabił słonkę. Wiceprezes Bzowski i p. Grabowski chybyli do cietrzewia.

Miot VI. Wodzicki, wiceprezes Bzowski i strzelec Horodyńskiego zabili każdy po słonce.

Udano się potem na Dąbrowę.

Miot VII. na przerąb Słonczy. Chybiano znowu do słonek.

Miot VIII. na tenże przerąb. Chybiono dwa jarząbki i słonkę. Wodzicki chybił do słonki.

Miot IX. Krzaki nad Niniowem. Sekretarz zabił zająca, słonkę chybiono.

Miot X. Dębina na parów Sarni. Sarna przeszła przez swój parów.

Miot XI. na przerąb Książęcy. I tu chybiono słonkę. Rogacz, otoczony gronem niewiast, wyszedł na sekretarza. Czułe niewiasty osłoniły swego małżonka przed strzałami.

Miot XII. na przerąb Thuna. Deszcz lał jak z cebra. Sarn widziano wiele, ale rogacz żaden na strzał nie wyszedł. Łączyński zabił słonkę a zajęty łapaniem i dobijaniem konającej ofiary, bez strzału przepuścił rogacza.

Miot XIII. od przerębu Thuna. Kilka sarn, wychodzących z kąpieli, wypadło na myśliwych. Nikt nie strzelił. Deszcz wszystkich zapędził do domu.

Strzałów 39. Ubito: 1 lisa, 1 zająca, 6 słonek.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Trzeci dzień polowania 17. października 1878.

Niespodziewana wcale pogoda nastała po wczorajszej słocie Wzięto

Miot I. Zamczyska małe. Wiceprezes Bzowski przepuścił bez strzału młodego rogaczyka przez wzgląd na jego wiek, nasz wiceprezes bowiem nie jest Herodem, by zabijał

dzieci. Łączyński przepuścił jarząbka, oczekując dzika, którego nie było. Sekretarz zabił rogacza, którego w następnym miocie znaleziono.

Miot II. Zamczyska wielkie. Prócz rogacza, zabitego przez sekretarza, podniesionego przez nagonkę, nic nie ubito. Kilka sarn wyszło bokiem, lis to samo uczynił.

Miot III. na przerąb nowy: Pogadanka prezesów. Cietrzewia silnie postrzelił Łączyński, drugiego chybił. Wiceprezes Bzowski zabił słonkę. Za swym postrzelonym cietrzewiem poszedł Łączyński z wyżłem. Ptak postrzelony zerwał się i zdumiony wzrok myśliwca towarzyszył mu, aż znikł w krzakach. Za tym wzrokiem padł strzał— nieszkodliwszy od wzroku. Ptak przepadł w gęstwinie.

Miot IV. na ten sam przerąb. Pogonka cietrzewia nic znalazła. Łączyński znowu z wyżłem puścił się w pogoń i ptaka dobił.

Udano się na Niniowskie krzaki. Jakieś fatum zawisło nad śrótami towarzyszy Lisowickich.

Miot V. Ruszono 10 słonek, dano do nich 12 strzałów a wyniesiono dwie, ubite przez wiceprezesa Bzowskiego i strzelca Horodyńskiego. Trzy cietrzewie widziano.

Miot VI. Rogacz przewrócił chłopca w pogonce i uszedł. Znowu spędzono trzy cietrzewie. Horodyński zabił słonkę.

Po tym miocie przybył Borkowski i gość Artur hr. Potocki.

Miot VII. Znowu padło 14 strzałów a słonek tylko trzy. Zabili: Potocki, Wodzicki i strzelec Wodzickiego.

Miot VIII. Łączyński zabił zająca. Ruszono 22 cietrzewie, ale do strzału nie przyszły.

Miot IX. Sichła. Nic a nic nie było, jak zawsze w tej historycznej Sichle.

Miot X. Cietrzewie Lisowickie noszą pancerze, przez które śróty przedrzeć się nie mogą a najmniej śróty myśli-

wych Lisowickich. W tym miocie padło 11 strzałów do cietrzewi. I tak strzelali: Łączyński do 2, Wodzicki do 2, Prek do 1, wiceprezes do 1. Spadło piórko z ogona koguta, postrzelonego przez Wodzickiego.

Miot XI. wzięto, poszukując mięsa, do którego to piórko należało. Sekretarz zabił słonkę a pogonka wyniosła owe mięso — ale niestety!.., ten kogut płeć przemienił — cieciórka, przez ustawę ochroniona, poległa. Na ten smutny wypadek rzucono zasłonę w postaci 2 złr. kary.

Miot XII. Znowu opancerzonych 7 cietrzewi wyleciało na myśliwych. Zagrzmiały bezsilne rusznice, ptaki poleciały! Strzelali: Wodzicki, Prek, Łączyński i strzelec Horodyńskiego, Podejrzywano, iż jeden z cietrzewi poniósł szwank na pancerzu, wzięto więc na niego

Miot XIII., lecz go nie znaleziono.

Strzałów 61. Ubito: 1 rogacza, 1 zająca, 2 cietrzewie, 8 słonek.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Czwarty dzień polowania 18. października 1878.

Miała być parada w Lisowicach, ale się nie udała. Słonek nie było na paradnych miotach — a wiadomo, że o tej porze w gąszczach i trawach ze słabym kontyngentem pogonki, na zwierza polować nie można.

Miot I. na łąkę Rogacza. Tylko Potocki zabił jarząbka.

Podwójny miot wzięto potem na przerąb zajęczy, gdzie padły tylko trzy chybne strzały do słonek.

Miot IV. przerąb Kominkowy. Zastano tu mnóstwo Szwabów kolonistów, którzy stukali i pukali przez cały miot. Nikt nas nie ostrzegł o inkursyi tych germańskich kulturtregerów. Pomimo tego było w miocie 12 sarn i kilka słonek. Łączyński zabił słonkę, strzelec Borkowskiego także słonkę.

Miot V. Zapust od Bolechowa. Wiceprezes Bzowski zabił słonkę.

Miot VI. od przerębu Strzeleckiego. Nic nie było.

Miot VII. na przerąb Strzelecki. Strzelec Wodzickiego zabił słonkę, Potocki chybił do zająca.

Miot VIII. na przerąb Slawika. Prek zabił lisa. Po nad głową wiceprezesa przeleciał bez strzału jastrząb gołębiarz. Zaraz potem usiadł przed jego stanowiskiem cietrzew a później wyleciał na Borkowskiego, który go chybił. Hudetz celnym strzałem rozstrzelił jarząbka na drobne atomy tak, iż bez mikroskopu nie można było takowych dojrzeć. Dość, że najmniejszego atomu, zabitego przez Hudetza ptaka, nie przynieśliśmy do domu.

Miot IX. Cesarski. Strzelec Borkowskiego chybił do rogacza, Horodyński zabił sowę uralską.

Miot X. Zapust na przerąb od Świerczyny. Noc zapadła. W jej cieniu widziano sarny, 2 lisy i zająca, do którego chybił Prek. Były chybne strzały do słonek. Jedna słonka pociemku sama się zabiła, wpadłszy między śróty sekretarza.

Strzałów 21. Padło: 1 lis, 1 jarząbek, 5 słonek, 1 sowa uralska.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Jako towarzysz przystąpił Henryk hr. Łączyński.

Piąty dzień polowania 20. października 1878.

Po wczorajszej nieudanej paradzie, nastąpiła dziś parada prawdziwa, choć niezapowiedziana. Polowano w rewirze Bolechowskim.

Miot I. Stawiszcza. Świeże buchty po drogach zapowiadały bytność dzików. W istocie warchlaki wyszły na

strzelca Horodyńskiego. Po strzale wróciły w miot i wypadły na Horodyńskiego, który warchlaka na miejscu położył. Łączyński zabił lisa. Strzelano do słonki. Kilka jarząbków korzystając z zamięszania, uszło bez strzału.

M i o t II. Stawiszcza od Bolechowa. Wiceprezes Bzowski zabił zająca, chybił do drugiego. Potocki chybił do jarząbka, strzelec Borkowskiego do dwóch zajęcy. Sekretarz zabił słonkę.

M i o t III. na przerąb Bezmiany. Wodzicki zabił zająca, Borkowski postrzelił rogacza, którego dobił strzelec Horodyńskiego.

M i o t IV. na ten sam przerąb. P. Prek chybił do zająca, strzelec Wodzickiego zabił słonkę.

M i o t V. na drogę Stawiszcz. Jakiś zakład naukowy małoletnich dzików, pensyonat, czy ochronka, czy zakład podrzutków, podzielony na dwie klasy, bez wszelkiej opieki, bo bez matki a nawet bez guwernantki — wypadł na stanowisko Łączyńskiego. Najprzód defilowała klasa pierwsza, potem klasa druga. Cały ten liczny zastęp został obficie ostrzeliwany i jedno z niemowląt, nie wiedzieć, czy z pierwszej, czy z drugiej klasy, padło trupem. Hudetz dziś strzelał inaczej, niż wczoraj, bo zabił rogacza i lisa — na szczęście nie zestrzelał tej zwierzyny w drobne atomy i obie sztuki podniesiono. Strzelec Wodzickiego zabił rogacza, Horodyński i Borkowski chybili do jarząbków.

M i o t VI. Na pierwszy miot wrócono w przekonaniu, że warchlaki tam pozostały. Zastano je w istocie, ale mimo wszelkich wysileń pogonki, nie zdołano ich wyprzeć na myśliwych. Łączyński chybił do zająca, sekretarz zabił jarząbka. Chybiono do słonki.

M i o t VII. i VIII. Krzaki Bolechowskie. Padło kilka chybnych strzałów do słonek. Potocki zabił słonkę.

S t r z a ł ó w 33. P a d ł o: 2 dziki, 3 rogacze, 2 lisy, 2 zające, 1 jarząbek i 3 słonki.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Odjechał p. Prek. Przybyli goście: pp. Julian Jełowicki i Karol hr. Dzieduszycki.

Szósty dzień polowania 21. października 1878.

Dziś udano się znowu na Niniowskie krzaki na owe sławne pancerne cietrzewie w Lisowicach. I dziś ptaki pancerzy nie zrzuciły.

Miot I. Jełowicki zabił zająca. Borkowski przepuścił bez strzału młodego rogacza przez uszanowanie dla ustawy. Padł chybny strzał do słonki.

Miot II. Ukazały się pancerne ptaki. Jełowicki postrzelił jednego, do drugiego strzelił bez skutku strzelec Wodzickiego.

Miot III. Borkowski chybił do cietrzewia. Padł chybny strzał do słonki.

Miot IV. Buczniki. Jełowicki zabił jarząbka, sekretarz do drugiego chybił.

Miot V. Sekretarz zabił jarząbka, Łączyński chybił do cietrzewia a Jełowicki do jarząbka.

Miot VI. Do stada pancernych ptaków, składającego się z 12 sztuk, chybił Jełowicki i strzelec Horodyńskiego. Pojedyńczego cietrzewia ostrzeliwało consortium, składające się z sekretarza, Borkowskiego i Jełowickiego. Ptak pancerny padł, lecz go nie podniesiono. Horodyński zabił zająca. Chybiono do słonki.

Miot VII. Cietrzewia, postrzelonego przez Jełowickiego w II. miocie, podniosła pogonka. Nasz dawny wiceprezes, ku wiecznej pamiątce, ofiarował tego ślicznego ptaka ku ozdobie jadalnej sali w Lisowicach.

Miot VIII. 2 chybne strzały do słonek.

Miot IX. 1 chybny strzał do słonki.

Miot X Postrzeloną przez Borkowskiego i przez siebie słonkę, sekretarz z psem doszedł i zabił przy pomocy wyżła. Potocki zabił słonkę.

M i o t XI. 6 chybnych strzałów do słonek.

Potem wzięto podwójny miot na przerąb Hudetza. Mianodawca tego przerębu okazał się niegościnnym i zwierzynę oczarował. Borkowski zabił jarząbka, siedzącego na drzewie, ale ptak przepadł bez śladu. Sekretarz zabił słonkę, kazał ją podnieść wyżłowi, który dość niedelikatnie ją uchwyciwszy, na dany rozkaz: „lekko!“ natychmiast ją wypuścił a ptak poleciał, pomimo strzałów Dzieduszyckiego. Łączyński zabił na miejscu zająca, ale zwierz ten jeszcze biega po lesie. Potocki przepuścił rogacza. Co też ta matka karmicielka z nami wyrabia. Sama matka chybiła także do zająca.

Wzięto jeszcze dwa mioty na krzakach Bolechowskich bez żadnego rezultatu.

S t r z a ł ó w 49. U b i t o: 2 zające, 1 cietrzewia, 2 jarząbki, 2 słonki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Uchwała. Za postrzelonego zająca płaci się kary 20 cnt. *Stadnicki* w. r.

Uchwała. Na wniosek tow. Wodzickiego uchwalono wybudować lodownię w Lisowicach, której koszt do wysokości 30 złr. ponieść ma towarzystwo.

Stadnicki w. r.

Siódmy dzień polowania 22. października 1878.

Jest jakaś stara piosnka myśliwska, która się zaczyna:

»Siedzi sobie zając pod miedzą
A myśliwi o nim nie wiedzą«

Tę piosnkę dziś o sarnach moglibyśmy zaśpiewać.

Rano deszcz padał, później się wypogodziło i dość późno wyruszono na Grabniki.

M i o t I. na przerąb Młódki. Myśliwi się dowiedzieli, lecz za późno, że tam dziś sarny nie stoją. Łączyński tylko

chybił do słonki i do sowy uralskiej, z którą walkę staczał jastrząb myszołów.

Miot II. na ten sam przerąb. I tu myśliwi się dowiedzieli, że sarny tu stoją w niewielkiej ilości. Padł olbrzymi rogacz od strzału strzelca Horodyńskiego. Sekretarz zabił dwie sowy uralskie. Dzieduszycki chybił do jarząbka.

Miot III. zrąb Pappenheima. Jełowicki chybił do lisa

Miot IV. na przerąb Pepity. Sarn znowu nie było. Horodyński zabił lisa, Hudetz chybił do jarząbka.

Po tym miocie, mniej doświadczeni myśliwi, wątpić zaczęli o istnieniu sarn w Grabnikach.

Miot V. na przerąb Anatomiczny. Stadko sarn ukazało się zdziwionym myśliwym. Jełowicki pokonał lisa, bombardowanego poprzednio przez Wodzickiego, Horodyńskiego i Dzieduszyckiego. Jełowicki, zwycięzca zbombardowanego lisa, bez skutku bombardował zająca. Horodyński zabił jarząbka, strzelec Wodzickiego chybił do zająca.

Miot VI. na przerąb Salisa. Tam były sarny, o których (jak piosnka wspomina) myśliwi nie wiedzieli. Ruszono ich około trzydziestu i dosłownie roiły się śród wieczornego mroku przed zdumionymi myśliwymi. Jełowicki tylko rozpoznał i chybił do rogacza — a myśliwi powtarzając sobie zwrotkę owej myśliwskiej pieśni, powrócili do domu. Potocki chybił do sowy.

Strzałów 24. Ubito: 1 rogacza, 2 lisy, 1 jarząbka, 2 sowy uralskie.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Ósmy dzień polowania 23. października 1878.

Wśród ulewnego deszczu udano się do Taniawy. Na dzisiejsze polowanie rzućmy zasłonę. Fiasko dotąd niewidziane. Zaręczał nam łowczy, iż mnóstwo dzików w Taniawie. Wzięto

na nie trzy mioty w dwóch Czerteżach i na przerąb Holsteina, gdzie zamiast dzików zastano rozmaite fury, przybyłe po zbieraninę. Serwitut ten wykonywany już bywa w tych miotach od kilku tygodni a nikt z opiekunów polowania naszego o tem nie wiedział i nie ostrzegł nas. Tylko Potocki zabił jarząbka. Był to jedyny strzał, który padł w tych trzech miotach.

Miot IV. na przerąb Aleksego. Ten bardzo długi miot goniono z fałszywym wiatrem. Lis padł od strzału Borkowskiego a Łączyński zabił słonkę.

Miot V. na przerąb Waldyny. Widziano sarny ale nie wyszły na myśliwych Łączyński zabił jarząbka, drugiego sekretarz postrzelił ale go nie podniósł.

Miot VI. Zapust na przerąb Aleksego. Ten miot wypadł tak, jak poprzedni. Strzału nie było, tylko kilka sarn wyszło przed linią strzelców, ale spłoszone wróciły na pogonkę.

Niechaj zasłona spada na ten dzień!

Strzałów 5. Padło: 1 lis, 2 jarząbki, 1 słonka.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 24. października 1878.

Przy ślicznej pogodzie udano się na Piłę i wzięto

Miot I. Żbyrek. Szczęście, które w ciągu tegorocznych polowań otaczało swemi skrzydłami Łączyńskiego i tu go nie opuściło. Rogacz, jedyny rodzaj zwierza brakujący mu jeszcze do mozaiki ubitej przez niego zwierzyny, wypadł na niego i padł na miejscu. Strzelec Horodyńskiego zabił słonkę.

Miot II. Gromana. Ten miot sprawił nam niespodziankę i chociaż sarn nie wygoniono, ale ruszono dużo słonek, z których dwie zabił wiceprezes Bzowski, nadto padło jeszcze kilka chybnych strzałów.

Miot III. Koci wzięto na słonki, które tam przeleciały z poprzedniego miotu. Padło 8 strzałów. Łączyński zabił słonkę i postrzelił zająca, Borkowski zabił słonkę.

Miot IV. na przerąb Thuna. Sarny były, ale na myśliwych nie wyszły.

Miot V. Klin od gościńca. Sarny znowu nie wyszły. Wiceprezes Bzowski zabił zająca, Wodzicki słonkę.

Miot VI. na przerąb Malinowy. Padły tylko dwa jarząbki. Wiceprezes zabił jednego, strzelec Horodyńskiego drugiego.

Miot VII. na przerąb Książęcy. Sarny i tu wyjść nie chciały; padł tylko chybny strzał do lisa.

Strzałów 20. Padło: 1 rogacz, 1 zając, 2 jarząbki, 6 słonek.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 25. października 1878.

Udano się na Świerczynę. Słynny ten miot, przywykł nam czynić niespodzianki w zimie, zrobił nam i w jesieni, którą zresztą można było przewidzieć, a to: że pogonka nic na strzelców wygonić nie zdołała. Sarny a nawet lisy wyjść nie chciały. Zając tylko padł na skrzydle od strzału strzelca prezesa.

Miot II. Ciemny zrąb. Ten miot, poświęcony kulturom lasowym, przepełniony był robotnikami. Zwierzyna w kultury nie wierzy i woli przebywać w dziewiczych lasach. Sekretarz postrzelił gołębiarza, ale go nie znaleziono.

Miot III. na drogę Mensdorfa. Ciąg dalszy kultur robotników i braku wszelkiej czworonożnej lub skrzydlatej istoty.

Miot IV. na przerąb Salisa. Przekonano się, i to nie po raz pierwszy, że zwierzyna tutejsza jest przeciwniczką wszelkich reform. To samo powiedzieć można o pogonce i

o jej przewódcach. Oparci na dawnej tradycyi, odrzucają reformę i do niej zastosować się nie umieją. Ten miot był tego dowodem. Do reformy w gonieniu tego miotu ani zwierzyna, ani pogonka nie umiały się zastosować. Sarny a mianowicie rogacze uszły bez strzału. Wodzicki postrzelił zająca, którego dobił Hudetz. Sekretarz postrzelił lisa, ale go nie podniósł.

Miot V. na przerąb Anatomiczny. Sarny oczywiście uderzyły na pogonkę. Strzelcy sekretarza i Wodzickiego ostrzeliwali lisa, za którym puścili się w pogoń z wyżłem. Wyżeł Tago przemienił się w charta, bo uciekającego jeszcze lisa dogonił, utopił w strumyku i dogryzł.

Miot VI. na przerąb Pepity. Jakiś nadzwyczaj grzeczny rogacz wyszedł nareszcie na myśliwych i padł od strzału Horodyńskiego. Były 3 chybne strzały do jarząbków.

Miot VII. i VIII. Krzaki Niniowskie od Łukawicy. Same chybne strzały do słonki, zająca i sowy.

Miot IX. na drogę Andrunia. Wyszło sarn kilka. Dwa rogacze szpiczaki przepuścił Horodyński.

Strzałów 19. Ubito: 1 rogacza, 1 lisa, 2 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Jedenasty dzień polowania 26. października 1878.

Ogólnikowo tylko wspomnimy o dzisiejszem polowaniu na Pile, nie wdając się w szczegóły. Winniśmy to przez uszanowanie dla tej kniei, której z dawnych lat winniśmy tyle wdzięczności a dziś na nas nie była łaskawą. Zapisujemy tylko, że wzięliśmy 8 miotów olbrzymich i mniej olbrzymich,—i w gąszczach, i na podniosłym lesie,—i z dobrym i ze złym wiatrem, nie brakowało i owego historycznego nocnego miotu a zawsze sarny, znudzone gonieniem, staczały walkę zwycięską z pogonką i uchodziły bez strzału. Dość, że strzałów padło tylko 10 a ubito: wiceprezes Bzowski

jarząbka, sekretarz zająca, strzelec Wodzickiego także zająca. Jedyną ilustracyą dzisiejszego polowania była wiewiórka, którą jako łasicę zastrzelił Łączyński, by tak świetnym nabytkiem wzbogacić już i tak urozmaicony zbiór zabitej przez niego w Lisowicach zwierzyny. Przez Łączyńskiego postrzelonego zająca znalazła pogonka.

Niepowodzenia nasze tegoroczne żadnego prawdziwego myśliwego zadziwić nie mogą. Wie on dobrze, iż to nie jest pora polowania na zwierza w głębokich borach i powód tego niepowodzenia streści w tych słowach:

„Przyjechaliśmy za późno na ptaki, za wcześnie na zwierzynę leśną".

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Na polowaniu jesiennem w r. 1878.

Było ogółem strzałów 288.

Na to padło:	Dzików	2
	Rogaczy	7
	Lisów	9
	Zajęcy	12
	Cietrzewi	3
	Jarząbków	12
	Słonek	37
	Sów uralsk.	3
	Sztuk	85.

Wiceprezes *Bzowski* w. r.

Polowanie zimowe w r. 1879.

Z wezwanych na dzień 20. stycznia 1879. towarzyszy Lisowickich, słaby kontyngent dotąd się zjawił. Reszta jeszcze włóczy się po świecie, dość, że się jeszcze nie przywlekli. Przybyli: prezes Stadnicki, sekretarz Starzeński, towarzysze: Borkowski, Miączyński i goście: Zbigniew hr. Kwilecki, pułkownik Farcas i W. Hudetz.

Pierwszy dzień polowan'a 21. stycznia 1879.

Wczoraj matka, nasza karmicielka ślicznie się sprawiła, bo nietylko nakarmiła nas zgłodniałych podróżnych, lecz już przed przyjazdem naszym udała się na Piłę, by otropić dziki. O świetnym stanie dzików nas uprzedziła i w istocie nie zaznaliśmy zawodu, tak jak zwykle z matką naszą. Oczywiście, udaliśmy się na Piłę.

Miot I. Malinowy na linię Budy. Lisowickie dziki dały dowód wielkiej gościnności. Pojęły to dobrze, iż jest ich powinnością zabawić przedewszystkiem z dalekich stron przybyłego do nas gościa hr. Kwileckiego. Liczne stadko wysypało się na jego stanowisko. Padły dwa strzały a trzeci

naszego nowego łowczego Fangora.— Nie wypadało tę zacną rodzinę, za taką gościnność, śmiercią karać.

Miot II. Dembińskiego na tę samą linią. Strzelec prezesa postrzelił młodocianego, ale to bardzo młodocianego dzika. Sarny i lisy biegały bezkarnie.

Miot III. Wilczy. Dziki były, ale wyjść nie chciały.

Miot IV. na przerąb Dembińskiego. Lubo ten miot przenicowano, było w nim 8 sarn. Rogacza postrzelił strażnik leśny Keller a matka, nasza karmicielka celnym strzałem położyła go na miejscu. Postrzelony przez strzelca prezesa młodociany dzik wyszedł na Borkowskiego, który go dobił.

Miot V. na przerąb Benedeka. Na tym miocie wyszliśmy tak, jak Benedek na Sadowie. Tylko Żysz chybił do zająca.

Miot VI. Rysi. Było i tu stado dzików, ale z powodu okiści wygonić się nie dało.

Ponieważ dziś nie zabijano ale tylko dobijano, przeto ubito 1 dzika i 1 rogacza na 9 strzałów.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Drugi dzień polowania 22. stycznia 1879.

Udano się dziś do Zamczysk, gdzie wczoraj obległy dziki, ale figlarze wypłatały nam zwykłego figla, udały się w nocy do Bolechowa.

Miot I. Zamczyska wielkie. Sarn wyszło 12, między niemi był rogacz bardzo inteligentny, wyszedł na sekretarza, wiedząc, że zapóźno będzie poznanym. Kula poszła w śnieg a rogacz w drugi miot. Zając, mniej szczęśliwy, padł od strzału sekretarza.

Miot II. Zamczyska małe. Sarny uderzyły na pogonkę. Lis padł od kuli sekretarza a rogacz od kuli pułkownika.

Miot III. na przerąb Młódki. Łowczy Fangor zabił lisa. Odyńca postrzelił nadzorca lasowy i odbył za nim długą bezskuteczną pogoń. Matka Hudetz raczył spudłować rogacza, to samo uczynił strzelec Borkowskiego.

Miot IV. Pappenheima. Sekretarz postrzelił rogacza, którego, posłany za nim strzelec jego, doszedł i podniósł.

Miot V. Pepita. W tym miocie były znowu dwa gościnne dziki, ale gościnniejsze od wczorajszych, bo nietylko wyszły na naszego gościa hr Kwileckiego, ale jeden z nich padł trupem od jego kuli. Drugi dzik paść nie chciał od strzału Riegera. Jarząbek także zbuntował się i poleciał między śrótami prezesa Stadnickiego. Pomocnik lasowy Gludowicz zabił zająca, strzelec Borkowskiego także zająca.

Miot VI. Anatomiczny. Jakiś anioł opiekuńczy ochraniał rogacze w tym miocie. Oto trzy rogacze ochronił przed strzałami pułkownika, Miączyńskiego i strzelca sekretarza. Nie ochronił jednak lisa przed strzałem p. Grabowskiego, ani zająca przed kulą sekretarza.

Strzałów 27. Ubito: 1 dzika, 2 rogacze, 3 lisy, 4 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Trzeci dzień polowania 23. stycznia 1879.

Dziś udano się na Piłę, na pozostałe z ostatniego polowania dziki i wzięto

Miot I. Wilczy na przerąb Malinowy. Dziki wyszły tuż przed strzelców, nie chciały się dać wyprzeć i przez pogonkę wróciły.

Miot II. na przerąb Dębińskiego. Ogromny odyniec wyszedł na p. Grabowskiego, który kulą zabił sześć szczecin jego, ale osoby prawdopodobnie nie naruszył. Stadko, z kilkunastu sztuk, wypadło na matkę-Hudetza. Matka nasza wypaliła przed nos dowódcy tego oddziału,— a prawdopodobnie

uzbroiła się na dziś w pojedynkę, bo drugiego strzału do całego stadka jakoś zabrakło. Do tej licznej rodziny strzelił pułkownik dwa razy. Jeden dzik padł na miejscu, drugi zdawał się być postrzelony. Żysz w miocie strzelił bez skutku do dzików, przedzierających się przez pogonkę. Trzy rogacze w tym miocie przepuszczono bez strzału.

Miot III. Wilczy powtórzono, lecz dzików już nie zastano.

Miot IV. Klin od granicy Dołhy na idealne przez Andrunia otropione dziki.

Miot V. na przerąb Sowi. Okiść niesłychana, miot olbrzymi — trudno było zwierzynę przymusić do pochodu. Trzy dziki uderzyły na pogonkę. Sarn widziano kilka. Wiceprezes Bzowski, który przed tym miotem przybył, chybił do zająca. Borkowski kulą zabił jarząbka.

Strzałów 8. Ubito dzika i jarząbka.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Czwarty dzień polowania 24. stycznia 1879.

Piątek jest to dzień feralny, qył też poniekąd feralnym i dla nas.

Polowano w rewirze Bolechowskim, gdzie zaraz obfite buchty dzicze zapowiedziały bytność licznych nieprzyjacielskich zastępów. Tropiciele, zbałamuceni wielką ilością tropów, zrobili, jak zwykle, fałszywy obchód. Wzięto więc

Miot I. Stawiszcza na drożynę. Dzików nie zastano.

Miot II. na przerąb Krótki. Znowu dzików nie zastano. Pułkownik tylko strzelił do cietrzewia.

Miot III. Stawiszcza na przerąb Stawiszcz. Tam były dziki, ale to dziki najgościnniejsze ze wszystkich dotąd spotkanych, bo były wszechstronnie gościnnymi dla naszego gościa hr. Kwileckiego — bo i z przodu i z tyłu. Jeden dzik mniejszy wyszedł na niego z tyłu a zaraz potem wyszedł

na niego odyniec z przodu. Po czterech strzałach poszły dalej. Strzelcy Borkowskiego i sekretarza chybili do stadka — i na dziś już o dzikach wspominać nie będziemy. — Prezes Stadnicki i matka Hudetz chybili do zająca a strzelec Borkowskiego zabił zająca.

Miot IV. Stawiszcza od Bolechowa. Miączyński zabił zająca a chybił do drugiego, również chybił do jarząbka. Matka Hudetz chybiła do jarząbka.

Miot V. i VI. na przerąb Hudetza. Matka nasza dała dowód, iż umie dbać o swoją zwierzynę. W tym miocie podwójnym myśliwi przemienili się w młyn ognisty — dali 23 strzałów. Jarząbki, ręką matki karmione, pławiły się nad głowami strzelców, to znów obsiadały w około nich drzewa. Zające naprzykrzały się także, równie jak i sarny. Po tej silnej kanonadzie wyniesiono: rogacza i jarząbka które padły od strzału Borkowskiego, dwa jarząbki, zabite przez prezesa i sekretarza, zająca, zabitego przez wiceprezesa Bzowskiego a drugiego, zabitego przez Miączyńskiego.

Strzałów 42. Padło: 1 rogacz, 4 zające, 3 jarząbki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Uchwała. Na wniosek Borkowskiego uchwalono panom leśniczym z Bolechowa i Taniawy zwyczajnego honoraryum w kwocie 100 złr. w tym roku nie wypłacić a to z powodu zaniedbania dozoru zwierzyny w ich rewirach. — Uchwalono dalej, tymże dwom leśniczym nadal wypłacać tantyemy od ubitej w ich rewirach zwierzyny, z wyjątkiem słonek, licząc pół ceny, postanowionej dla towarzyszy.

Stadnicki w. r.

Piąty dzień polowania 25. stycznia 1879.

Przyjechawszy do lasu, przy kilku stopniowym mrozie i pięknej pogodzie oczekiwaliśmy chwilę Petra, który nam

wczoraj zrobił nadzieję otropienia ośmiu dzików. Gdy tenże nadszedł i oświadczył, że z miotu, gdzie wczoraj były, wyszły — wzięliśmy

Miot I. od przerębu Średniego na drogę do Zamczysk. Padł w nim jeden strzał do rogacza, który został postrzelony, lecz nie podniesiony przez naszego gościa Z. hr. Kwileckiego.

Miot II Zamczyska wielkie na przerąb Leitla. Zastępca sekretarza postrzelił rogacza, którego doszedł jego strzelec.

Po tym miocie donieśli nam zachodzący chłopcy, że widzieli sześć dzików, wchodzących w mioty Cesarskie. Nadbiegający zaś Petro widział ich piętnaście także w te mioty wchodzące; wzięliśmy więc na nie

Miot III. od Zamczysk na przerąb Cesarski. Dziki z niego wyszły, zdaje się, gdyśmy zachodzili. Do dwóch rogaczy chybili pułkownik Farcas i strzelec prezesa, do gołębiarza zaś p. Grabowski i podleśniczy Rieger. 6 strzałów.

Po tym miocie przychodzi Petro i oświadcza, że te wszystkie dziki przeszły z miotu Cesarskiego do Świerczyny — wzięliśmy więc na nie

Miot IV. Świerczynę na linią Główną. Jeden tylko dzik wyszedł na linią strzelców, na matkę karmicielkę i na strzelca zastępcy sekretarza i był przez nich nieszkodliwie ostrzeliwany. Pomocnik lasowy p. Gludowicz zabił dwa lisy, matka chybiła do rogacza. 6 strzałów.

Miot V. Ciemny zrąb na Sianożęcia. Jeden tylko zając wyszedł na p. Grabowskiego, który go zabił.

Dziś odjechał prezes Stadnicki do domu, zaś sekretarz tow. Starzeński na polowanie do Poturzycy.

Strzałów 15. Padło: 1 rogacz, 2 lisy, 1 zając.

Zastępca sekretarza *B. Horodyński* w. r.

Szósty dzień polowania 27 stycznia 1879.

Miot I. od drogi Andrunia na przerąb Słonczy. Tow. Miączyński zabił lisa, chybił zaś do jarząbka, którego zabił wiceprezes Bzowski.

Miot II. Krzaki Niniowskie, od Żulińskiego do Dąbrowy. Jan z Morszyna i podleśny Rieger postrzelili rogacza, którego Jan doszedł i dobił.

Miot III. od drogi Niniowskiej na drogę Andrunia. Strzelec tow. Borkowskiego zabił rogacza, strzelec prezesa zająca.

W drugim miocie zastępca sekretarza zachorował i pojechał do domu.

Miot IV. od Żulińskiego na przerąb Koźlęcia. Wiceprezes zabił rogacza, matka karmicielka postrzelił rogacza, jednak go nie podniósł.

Miot V. od przerębu Salisa na przerąb Młódki. Widziano w nim jedenaście sarn. Strzelec prezesa zabił rogacza a tow. Miączyński jarząbka. 3 strzały.

Miot VI. od Sianożęcia do drogi Niniowskiej. Jan z Morszyna zabił rogacza, tow. Miączyński zabił zająca, do drugiego chybił. Podleśny Rieger chybił do rogacza, pułkownik Farcas do rogacza i zająca. Łowczy Fangor zabił zająca. 11 strzałów.

Strzałów 24. Padło: 5 rogaczy, 3 zające, 2 jarząbki, 1 lis.

Zastępca sekretarza *B. Horodyński* w. r.

Siódmy dzień polowania 28. stycznia 1879.

Miot I. Źbyrek od pola na drogę. Matka Hudetz celnym strzałem zabił rogacza, Gludowicz chybił do rogacza i do zająca, tow. Miączyński do zająca i pułkownik Farcas do zająca.

Miot II. Gromana na przerąb Nowy. Padło 2 strzały. Strzelec prezesa chybił do rogacza.

Miot III. Na otropione dziki wzięto miot Wilczy od drogi Zaderewackiej. Ani dzików, ani strzału.

Miot IV. od drogi Artura na przerąb Książęcy. W tym miocie spotkała nasze szczupłe grono myśliwych jedna z najmilszych niespodzianek, jaka Lisowczyka, kiedykolwiek spotkać może. Niespodzianką tą był

ryś,

który miotem wykradając się, przez prezesa Stadnickiego celnym strzałem kulą przestrzelony, w śmiertelnych skokach przez tow. Miączyńskiego na miejscu śrótem dobity został. Strzelec Borkowskiego zabił rogacza, strzelec prezesa chybił do rogacza. Siedem dzików przebiło się przez nagonkę.

Miot V. od przerębu Serboniego na przerąb Sowi. Strzelcy Borkowskiego i prezesa Stadnickiego zabili po rogaczu.

Miot VI. od przerębu Sowy na drogę Średnią. Strzelec Horodyńskiego zabił rogacza, strzelec Borkowskiego lisa.

Miot VII. od granicy Dolhy na tę samą linią. Bzowski zabił rogacza, Stadnicki kulą zająca, Keller chybił do rogacza. Odyniec przeszedł przez linią strzelców bez strzału, wskutek zbytniego oddalenia myśliwych.

Strzałów 22. Padło: 1 ryś, 6 rogaczy, 1 lis i 1 zając.

W. Bzowski w. r.

Do punktu IV. powyższego protokołu wnoszę następujący protest. Jeżeli trafiony strzał kulą do grubego zwierza, gdzieby zwierz nie był ugodzonym, stanowi własność, to zgodzić się muszę z tą dawną zasadą myśliwską, nie wchodząc w to, czy ona jest słuszną, lub nie i w tym tylko

wypadku nie pretenduję do zabitej dzisiaj rysicy; lecz konstatuję, że kula przeszła po pod ziobra, na wylot przez obydwie strony skóry brzuchowej, zachwyciwszy i ścierwa i to zupełnie nie na linii komory, tylko przy ostatnich ziobrach z małym bardzo ukosem. Rysica po strzale prezesa szła w największych poskokach, bryzgając lekko farbą i nie była dobijaną przezemnie, jak to zapisano w protokole, lecz zabitą śrótem w głowę, na miejscu rulując bez żadnych dalszych oznak życia.

Towarzysz *Miączyński* w. r.

Tow. Horodyński, wezwany telegraficznie, odjechał do domu.

Ósmy dzień polowania 29. stycznia 1879.

Wysłany Petro na zwiady do Taniawy, oświadczył nam, że widział dziki w Pasiecznej. Przypuszczając, że zastaniemy tam dziki, udaliśmy się do Taniawy i wzięto

Miot I. od przerębu Aleksego na przerąb Pasiecznej. Podczas rozstawiania myśliwych uszły dwa dziki. Strzału nie było.

Miot II. Pasieczna od krzaków Łukawickich. W tym miocie zastano 4 dziki. Jeden z nich, odłączywszy się od stadka, wypadł na wiceprezesa Bzowskiego, który go dwoma celnymi strzałami na miejscu położył. Do tego samego dzika strzelił bez skutku tow. Miączyński a w tej samej chwili wypadły na niego trzy dziki, które uszły bezkarnie z powodu, iż tow. Miączyński miał strzelbę wystrzeloną i nie zdołał już nabić. Matka Hudetz ostrzeliwał daremnie lisa i zająca, — toż samo Keller lisa a prezes Stadnicki dwa zające, strzelec prezesa strzelił do 2 jarząbków, z których jednego zabił. Tow. Miączyński zabił jastrzębia gołębiarza, niosącego w swych szponach wiewiórkę. 17 strzałów.

W nadziei zastania dzików w Stawiszczach, udaliśmy się tamże i wzięto

Miot III. Stawiszcza wielkie na przerąb Bezmiany. Spodziewanych dzików nie zastano. Prezes chybił do zająca, Keller do jarząbka. 4 strzały.

Miot IV. Stawiszcza na drożynę. Prezes i strzelec Borkowskiego chybili do zająca a Keller chybił do jarząbka. W tym miocie znaleziono warchlaka, postrzelonego kulą przez strzelca Borkowskiego w przeszłym tygodniu. Znaleziony dzik był zamarznięty, nietknięty, zatem zdatny do użycia. 4 strzały.

Strzałów 25. Padło: 1 dzik, 1 jarząbek, 1 gołębiarz. Znaleziono 1 dzika.

W. Bzowski w. r.

Dziewiąty dzień polowania 30. stycznia 1879.

Petro, wysłany dla tropienia dzików, oświadczył nam, że te dwa dziki, które wczoraj były w Świerczynie wyszły, zatem posłano go dla otropienia Zamczysk, a tymczasem wzięto

Miot I. Bolechowski od linii Zrębowej na linią Graniczną. Rieger zabił jarząbka. Widziano kilka sarn.

Miot II. od gościńca na przerąb Cesarski. Nie było strzału.

Na wiadomość Petra, iż stadko dzików weszło świeżo do Zamczysk, wzięto

Miot III. Zamczyska wielkie i małe od linii Granicznej. Pomimo nader szczupłego grona myśliwych obstawiono najważniejsze stanowiska i wyparto, goniąc dwa mioty odrazu, znajdujące się w nich dziki, na stanowiska matki Hudetza, pułkownika Farcasa i Jana z Morszyna, i pomimo gęstych strzałów od tych myśliwych, nic nie podniesiono, oprócz kilku szczecin, zerwanych kulą pułkownika i dość silnej farby z dzika, postrzelonego przez matkę Hudetza.

Po tym miocie opuścił nasze i tak bardzo szczupłe grono ostatni z towarzyszy Miączyński.

Petra wysłano w celu obcięcia miotu, w który weszły postrzelone dziki a tymczasem wzięto

M i o t IV. Klin Bolechowski na przerąb Nowy. Nic nie widziano — strzału nie było.

M i o t V. od drogi Zamczysk na przerąb Średni. Pomimo, iż widziano kilka świeżych wychodnich tropów dziczych, pomiędzy którymi jeden farbujący, wzięto ten miot w nadziei, że przynajmniej jedną sztukę zabitą znajdziemy, zwłaszcza, że matka Hudetz utrzymywał, że jeden z dzików leżeć musi, gdyż silnie farbuje. Poszedł więc sam za jego tropem równocześnie z nagonką i wyszedł tropem postrzelonego dzika. Widziano kilka sarn, które na myśliwych nie wyszły. Strzelec prezesa Stadnickiego zabił sowę uralską.

M i o t VI. od gościńca na przerąb Slawika. Prezes Stadnicki zabił kulą zająca, drugiego ostrzeliwali bez skutku wiceprezes Bzowski, prezes Stadnicki i Rieger. Jan z Morszyna i Fangor zabili rogacza, strzelec Borkowskiego sowę uralską. 12 strzałów.

S t r z a ł ó w 19. P a d ł o: 1 rogacz, 1 zając, 1 jarząbek i 2 sowy uralskie.

W. Bzowski w. r.

Dziesiąty dzień polowania 31. stycznia 1879.

Od czasu naszego tutaj przybycia, dzisiaj pierwsza ponowa. Wysłano zatem Petra dla tropienia dzików na Piłę, Andrunia zaś dla śledzenia dzików do Świerczyny. Myśliwi udali się do miotów tak zwanych Paradnych i wzięto

M i o t I. i II. na przerąb Zajęczy. Padło strzałów 18. Wiceprezes Bzowski zabił 2 zające, pułkownik Farcas, Żysz i strzelec Borkowskiego po zającu. Widziano w tych dwóch miotach 14 sarn i 2 lisy, które jednak przez nagonkę się przedarły,

Andrunio oświadczył, że dzików w Świerczynie nie ma, zatem wzięto

Miot III. od Bolechowa na przerąb Kominkowy. Widziano sarny i lisa, które nie dały się wyprzeć na strzelców. Strzałów 6. P. Grabowski i p. Gludowicz zabili po zającu.

Miot IV. od gościńca na przerąb Strzelecki. Strzałów 8. Hudetz i Gludowicz zabili po zającu a strzelec Borkowkowskiego zabił jarząbka.

Miot V. od linii Kominkowej na linią Zrębową. Sarny napadały w tym miocie na strzelców z przodu i z tyłu. Nie brakło i zajączków, do których liczne strzały padały. Pułkownik postrzelił rogacza, którego, posłany za nim goniec, doszedł; drugiego zabił p. Gludowicz, trzeciego postrzelił matka Hudetz. Ostrzeliwali go jeszcze strzelec Borkowskiego i Jan z Morszyna. Matka Hudetz robi nadzieję, że go jutro znajdą. Wiceprezes Bzowski i Hudetz zabili po zającu, Fangor zabił 2 zające. Strzałów 13.

Miot VI. Sichła. Ta knieja, która nas prawie zawsze zawodziła i którą Lisowczycy zwykle pogardzali, nagrodziła im dzisiaj hojnie poświęcenie, które z nóg swych uczynili, by się do niej dostać. Niespodzianką tego miotu było stado, złożone z 6 warchlaków, które nagonka z ogromnym hałasem i krzykiem na całą linią strzelców wyparła. Z tego stada położył prezes Stadnicki na miejscu 3, pułkownik Farcas jednego a p. Gludowicz jednego. Szósta sierota pewnie nie bez szwanku przedarła się przez nagonkę. Strzelec prezesa zabił rogacza i widział jeszcze 5 sarn, wychodzących z miotu. Fangor zabił zająca. Strzałów 15.

Strzałów 60. Ubito: 5 dzików, 3 rogacze, 14 zajęcy i jarząbka.

Nadmienić wypada, iż dzień dzisiejszy polowania pod względem rezultatu był prawdziwym tryumfem, tak często źle sądzonej i niesprawiedliwie obmawianej knieci Lisowickiej,

jednak smutnem i przykrem zjawiskiem dnia tego był fakt, iż tylko prezes i wiceprezes, wierni swej chorągwi Lisowickiej, mogli być świadkami tego tryumfu.

W. Bzowski.

Jedenasty dzień polowania 1. lutego 1879.

Strzelec prezesa, wysłany za postrzelonym rogaczem Hudetza, takowego już nieżywego doszedł i przed wyjazdem na polowanie przywiózł

Udano się na Piłę, gdzie Andrunio zapowiedział otropionego dzika.

Miot I. Malinowy na przerąb Dębińskiego. Odyniec uderzył na nagonkę i uszedł — nie było strzału.

Petro wysłany dla tropienia oświadczył, że ma otropionego odyńca. Wzięto.

Miot II. od drogi Artura na przerąb Książęcy. Odyńca nikt nie widział, strzału nie było.

Gdy już nie miano pewnych dzików, udano się na drogę Artura i wzięto

Miot III. na przerąb Rycerski od granicy Bereżnickiej. Sarn było w tym miocie kilkanaście, lecz z myśliwymi spotkać się nie chciały. Dwa lisy odważniejsze wyruszyły na linią strzelców i zostały postrzelone,—a to jeden przez pułkownika, drugi zaś przez strzelca Borkowskiego i Fangora. Niestety!... pozostawszy w kniejach, nie wzbogaciły naszego rozkładu. Strzałów 5.

Miot V. od granicy na przerąb Lisi. Wiceprezes Bzowski zabił dużego rogacza. 1 strzał.

Miot V. od przerębu Lisiego na drogę Piły. Prócz rębaczy, nic w tym miocie nie widziano.

Nadzorca lasowy Strzegocki oznajmił nam, iż widział stadko dzików, udających się w kierunku miotu Serboniego. Wzięto więc

Miot VI. Serboniego od linii Dyabelskiej na linią Żydowską. Widziano tylko świeże tropy dzików, które przez miot przeszły. Strzału nie było.

Strzałów 6. Ubito: 1 rogacza. Drugi rogacz został przyniesiony rano przez strzelca prezesa.

W. Bzowski.

Ogółem na polowaniu zimowem w r. 1879. padło strzałów 257. Na to ubito:

Rysia	1
Dzików	10
Rogaczy	22
Zajęcy	28
Lisów	7
Jarząbków	8
Jastrzębia g.	1
Sowy urals.	2
Razem	79 sztuk.

Stadnicki w. r.

Rok 1878—1879	W dniach	Rysiów	Dzików	Rogaczy	Lisów	Zajęcy	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Sów	Jastrzębi	Sztuk
I. Bzowski Wł.	18		1	3		6		3	6			19
II. Starzeński Leopold	15			2	1	4		3	6	2		18
III. gość Łączyński H.	11		1	1	1	2	1	2	5			13
IV. gość Hudetz W.	22			4	2	3			2			11
V. Horodyński Bog.	17		1	2	2	1		1	2	1		10
VI. Stadnicki St.	9	1	3			2		1				7
VII. Borkowski Em.	16		1	2	1			2	1			7
VIII. Wodzicki Kazim.	11					1	1	1	4			7
IX. Miączyński J.	9				1	3		1			1	6
X. pułkownik Farcas	11		2	2		1						5
XI. gość Potocki Artur	10							2	3			5
XII. gość Jełowicki J.	6				1	1	1	1				4
XIII. Grabowski M.	10				1	2						3
XIV. gość Kwilecki Zbig.	8		1									1
XV. gość Prek	5				1							1
Strzelcy			1	8	2	6		2	7	3		29
Straż łowiecka i lasowa			1	5	3	8		1				18
Sztuk		1	12	29	16	40	3	20	36	6	1	164

Polowanie jesienne w r. 1879.

Na dzień 7. października wezwał tego roku prezes Stadnicki Lisowickich towarzyszy na myśliwskie zapasy. Aby myśliwi przybywający rannym pociągiem ze Lwowa nie tracili drogiego czasu, zarządził prezes pogonkę, która w Morszynie oczekiwać miała przybycia pociągu lwowskiego. Pociąg ten zawierał następujących towarzyszy: wiceprezesa Bzowskiego, Wodzickiego, Borkowskiego, Horodyńskiego, Hudetza i sekretarza. Towarzysze zastali w Morszynie łowczego Fangora na czele niemowląt Lisowickich w liczbie 18-tu, oraz olbrzymią porcyą kapuśniaku — ale to kapuśniaku jesiennego, który srożąc się od rana, około południa puścił się na dobre. Nieustraszeni łowcy, nie zważając na słotę, zabrali już zmokniętą pogonkę i poskoczyli w głębokie lasy. Dwóch tylko towarzyszy między Morszynem a lasem Lisowickim uronili ze swego grona — wiceprezesa, który lękając się wilgoci, salwował się pod dach, i Hudetza, który to samo uczynił i lękając się posuchy w spiżarni naszej, odjechał do Lisowic.

Przemoknięci strzelcy, z mokrą pogonką w mokrym lesie, wzięli na mokrą zwierzynę pięć mokrych miotów. Pomimo tego — o, cuda!... ruszonono kilka sarn, lisów, zajęcy i słonek

W miotach Gromana, Kocim i Żbyrku zabili: Wodzicki zająca, którego postrzelił sekretarz, p. Grabowski lisa a do drugiego chybił. Horodyński strzelał bez skutku do rogacza, Borkowski zabił słonkę.

Strzałów 6. Padło: 1 lis, 1 zając i 1 słonka.

Prezes przybył wieczornym pociągiem.

Nadmienić wypada, iż wskutek licznych skarg zanoszonych na szkody wyrządzane przez dziki — władze zarządziły urzędowe polowanie na te szkodniki w miesiącu kwietniu b. r. Na tem polowaniu ubito 1 dzika na przerębie Książęcym.

Pierwszy dzień polowania 8. października 1879.

Wczorajszy kapuśniaczek przybrał dziś rozmiary olbrzymie. Czasami stawał się tylko mgłą wilgotną, to znów w postaci katarakty spadał na biednych Lisowczyków, którzy dziś polowali w Dąbrowie.

Pomimo deszczu udano się na Niniowskie krzaki od Łukawicy i wzięto tam 4 mioty.

Miot I. Tylko wiceprezes Bzowski zabił tu sowę uralską. Ale ponieważ trupa zabitej ofiary nie pokazano myśliwym, niektóre złośliwe języki zaczęły jej zaprzeczać autentyczności uralskiego pochodzenia.

Miot II. Padło 6 chybnych strzałów do słonek.

Miot III. Wodzicki, Horodyński, Borkowski i strzelec Horodyńskiego zabili każdy po słonce. Cietrzew był w miocie, ale uszedł bez strzału.

Miot IV. Wiceprezes Bzowski, który z powodu słoty zaczął już myśleć o odwrocie, został wynagrodzonym za to, że zaniechał tego nierycerskiego zamysłu, bo zabił w tym miocie lisa. Borkowski i sekretarz zabili po słonce. Padło jeszcze kilka chybnych strzałów do słonek.

Na tem kończą się łowy dzisiejsze, pomimo tego, iż wzięto jeszcze 5 miotów, z których nieszczęśliwa pogonka nic prawie wygonić nie potrafiła, na również nieszczęśliwych myśliwych. Padła tylko sowa uralska od strzału sekretarza, aż nareszcie myśliwi i pogonka, podobni do gąbki wydobytej z wody, powrócili do domu. Dodać jeszcze wypada, że w miocie, branym na przerąb Słonczy, nasza matka karmicielka Hudetz, dbały o spiżarnię Lisowicką, własnoręcznie ją wzbogacił, zabijając bardzo mokrego zająca.

Strzałów 25. Padło: 1 lis, 1 zając, 6 słonek i 1 sowa uralska.

Dziś przybyli goście pp. Jełowicki i Hulimka.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Drugi dzień polowania 9. października 1879.

Przekonaliśmy się już zeszłego roku, że cietrzewie są to pancerne ptaki, nieczułe na śróty strzelców Lisowickich. Nie wiedzieliśmy jednak tego, że i słonki należą do tego samego rodzaju strzało-trwałych ptaków, dotąd nieznanych ornitologom. Niektórzy Europejscy monarchowie, którzy teraz się stali ulubioną zwierzyną socyalistów i nihilistów, powinniby sobie zamiast koszulek stalowych, kazać wyrobić strzałochrony z piór Lisowickich słonek i cietrzewi. Jeśli temu nie wierzą, niech przeczytają dzisiejszy protokół.

Deszcz zrana nieco nam pofolgował, lecz po południu uraczył nas, jak to od dwóch dni u niego jest zwyczajem.

Miot I. Zamczyska małe. Wodzicki zabił pięknego rogacza myłkusa i chybił do jarząbka. Pp. Barański i Hulimka zabili każdy po jarząbku.

Miot II. Zamczyska wielkie. Sarn kilka uszło bokiem. Barański zabił słonkę.

Miot III. na przerąb Prezesów. Prezes Stadnicki zbarczył słonkę, lecz jej nie podniósł. Strzelec Wodzickiego chybił do jarząbka.

Udano się na Bolechowskie czahary.

Miot IV. Padło 6 chybnych strzałów do słonek.

Miot V. Hulimka zabił słonkę i chybił cietrzewia. Kilka chybnych strzałów do słonek.

Miot VI. Ruszono wiele słonek. Chybnych strzałów padło 13. Wodzicki chybił do dwóch cietrzewi i Borkowski do cietrzewia.

Miot VII. Znowu 10 chybnych strzałów a jeden tylko trafny Borkowskiego do jastrzębia gołębiarza. Chybili: Wodzicki do zająca, Horodyński, prezes Stadnicki i wiceprezes Bzowski do cietrzewi.

Miot VIII. Jeden chybny strzał do słonki.

Przybył towarzysz Łączyński.

Miot IX. Buczniki. Borkowski zabił słonkę. Kilka jeszcze chybnych strzałów. Widziano sarny i cietrzewie.

Miot X. Krzaki Bolechowskie. Padło 14 strzałów. Hudetz zabił słonkę, strzelec Horodyńskiego także słonkę. Chybili do cietrzewi: prezes, wiceprezes i Borkowski.

Strzałów 66. Ubito: 1 rogacza, 2 jarząbki, 7 słonek, 1 jastrzębia.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Trzeci dzień polowania 10. października 1879.

Dziś polowano na Niniowskich Czaharach na pancerne słonki i cietrzewie. Z powodu nieznośnego deszczu i wiatru, rezultat nie był świetniejszym od wczorajszego.

Wzięto miotów 13, wszędzie spędzano słonki i strzelano z rozmaitem powodzeniem. Stosunek chybnych strzałów podobny do wczorajszego. Zabili: Barański słonkę i zająca, Hulimka słonkę i zająca, wiceprezes Bzowski słonkę, Borkowski, Łączyński, Hudetz i Jełowicki każdy po słonce Oprócz licznych chybnych strzałów do słonek, przez wzgląd

na kasę Towarzystwa — zapisać należy chybne strzały do cietrzewi prezesa Stadnickiego i Wodzickiego, oraz chybne strzały do zajęcy Barańskiego, Hulimki i Hudetza.

W ostatnim miocie Sichła odyniec wyszedł prawem skrzydłem pogonki, nieobstawionem przez myśliwych.

Strzałów 58. Padło: 2 zające i 7 słonek.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Jako towarzysz przystąpił Aleksander Hulimka.

Dnia 11. października z powodu słoty polowania nie było. Pierwszy to wypadek tego rodzaju, który zapisać należy w annalach Lisowickich.

Dnia 12-go niedziela a więc polowania nie było. Po południu towarzysz Horodyński ze swoim strzelcem i wyżłem udał się do lasu na przechadzkę.—Zabił słonkę i jastrzębia myszołowa, który pomimo swej nazwy i opiekuńczych skrzydeł, rozciągniętych nad nim przez naszą łowiecką ustawę, schwytać usiłował spędzonego jarząbka i tam zasłużoną śmierć poniósł. Horodyński postrzelił jeszcze sowę uralską, którą chcąc żywą przynieść do domu, powierzył opiece swego woźnicy. Ten spętał jej łapy, jak to zawsze czyni, widać, ze swymi końmi, ale zapomniał o skrzydłach, których nie spętał. Ptak uciekł z wozu i spętany dotąd żyje w lesie.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Czwarty dzień polowania 13. października 1879.

O polowaniu dzisiejszem pobieżnie tylko wspomnieć można. Udano się na Taniawskie krzaki, gdzie spędzono 10 opancerzonych słonek, które wszystkie uszły szczęśliwie. Potem przegoniono Łukawickie krzaki, w których oprócz kilku sarn i słonek, nic a nic nie znaleziono. Jednę słonkę zabił Wo-

dzicki. — Wzięto dwa mioty na Niniowskich krzakach, gdzie prócz kilku chybnych strzałów do słonek, sekretarz zabił jarząbka a Borkowski chybił do jarząbka. Nakoniec udano się na Dąbrowy i wzięto trzy mioty. Ruszono kilka sarn, jarząbków i słonek. Wodzicki zabił słonkę, strzelec sekretarza lisa, wiceprezes Bzowski sowę uralską i chybił do jarząbka.

Strzałów 33. Padło: 1 lis, 1 jarząbek, 2 słonki, 1 sowa uralska.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Piąty dzień polowania 14 października 1879.

Czarodziejska kniejo Lisowicka! — Ty bogata w niespodzianki, jakich żadna inna knieja myśliwym wyświadczyć nie umie. Czasem znękasz myśliwych, wystawisz na próbę ich cierpliwość — ale w jednej chwili po królewsku wynagrodzisz.

Dziś miała być parada w Lisowicach, bo brano mioty Paradne. Długo dała na siebie czekać parada, ale nad wieczorem była znakomita.

Z trzech pierwszych Paradnych miotów pogonka z powodu gąszczy zwierzyny wypędzić nie mogła. Borkowski zabił lisa, strzelec Horodyńskiego i strzelec sekretarza postrzelili każdy lisa, ale żadnego nie podniesiono, Wodzicki chybił do jarząbka i padło kilka chybnych strzałów do słonek. Sarny zawsze uchodziły bez strzału.

Wzięto potem 6 miotów Bolechowskich ze smutnym rezultatem Słonek zastano bardzo mało. Sarny na myśliwych nie wychodziły. Prezes Stadnicki i Horodyński do spółki zabili lisa, Borkowski postrzelił lisa, ale go nie podniósł, strzelec sekretarza chybił do lisa.

Ostatni miot już o zmroku wzięto od Zamczysk na przerąb Środkowy. Zaledwie pogonka ruszyła — niespodziewany gość

niedźwiedź

w pełnym pędzie pomykając po przed linią strzelców, wypadł na Łączyńskiego i stanął przed nim na kroków około 30. Pada strzał, po którym niedźwiedź usiadł, poskoczył w gąszczak i tam pozostał aż do zbliżenia się pogonki. Później obok stojący sekretarz zabił sowę uralską a niedźwiedź z miejsca nie ruszył. Dopiero pogonka doszedłszy do niego z niesłychanym hałasem i okrzykami, wyruszyła go z gąszczaka. — Niedźwiedź wypada na Borkowskiego, który strzela do niego dwa razy kulami. Zwierz staje za linią, gdzie dwa razy strzela do niego strzelec sekretarza. Po tych strzałach niedźwiedź podniósł się na łapy, co spowodowało strzelca sekretarza wraz z psem legawym, który obok niego siedział, salwować się na wierzchołek drzewa. Niedźwiedź wolnym krokiem poszedł dalej. Z powodu ciemności dziś nie można było przedsiębrać pogoni.

Lisowczycy z bijącem sercem oczekują dnia jutrzejszego.
Strzałów 24. Padło: 2 lisy, 1 sowa uralska.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Szósty dzień polowania 15. października 1879.

Dzisiejszy dzień poświęcono pogoni za strzelanym wczoraj niedźwiedziem. Wzięto miot na przerąb Cesarski, gdzie zwierz wczoraj po strzałach się udał. Ruszono tu wiele sarn, ale trupa nie znaleziono. Goniono potem zapust od przerębu Ciemnego, albowiem dostrzeżono tam dążące świeże tropy. Wzięto Jedlinę, w której ruszono kilkanaście słonek, z których jedną zabił strzelec Wodzickiego, ale o niedźwiedziu ani słychu! Udano się do Zamczysk i wzięto obydwa mioty naraz. Prezes Stadnicki zabił kulą lisa. Sarny widziano — ale niedźwiedzia jak nie ma, tak nie ma. Na domiar nieszczęścia, dawno z upragnieniem oczekiwany gość, rzęsisty deszcz, zaczął myśliwym uprzyjemniać jeszcze te chwile roz-

czarowania. Deszcz ten nie pozwolił pogonce wygonić zwierzyny, ale za to wygonił, jak zwykle, naszego wiceprezesa Bzowskiego z lasu do domu.

Wzięto jeszcze miot w Grabnikach na przerąb Młódki. Trzy dziki wypadły na linią strzelców. Jednego z nich zabił strzelec sekretarza, do dwóch innych strzelał bez skutku strzelec prezesa. Poczem myśliwi, wziąwszy jeszcze jeden miot bez rezultatu, zmoknięci, jak to w tym roku jest u nas w zwyczaju — i niestety!... bez niedźwiedzia — wcześnie bardzo powrócili do domu.

Strzałów 10. Ubito: 1 dzika, 1 lisa, 1 słonkę.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Siódmy dzień polowania 16. października 1879.

Dziś mamy ponowę!.. ale to ponowę, którąby w grudniu i styczniu uradowała duszę każdego myśliwca — ale w październiku, chcąc polować na słonki, słusznie musimy ją przeklinać. Mokry śnieg sypał dzień cały bez najmniejszej przerwy. Polować niepodobna!.. a jednak drużyna nasza wybrała się w bory ze słabym kontyngentem pogonki — lecz co dziwniejsza, że nawet z naszym wiceprezesem, który heroicznie zniósł aż do końca te srogie pociski, które nam niebo zsyłało.

Wzięto cztery mioty w Grabnikach, gdzie widziano wiele sarn, ale nic na strzelców nie wyszło.

W ostatnim miocie, na przerąb Anatomiczny, sekretarz zabił lisa a Borkowski zająca. W miocie trzecim zabił strzelec prezesa sowę uralską

Strzałów 6. Padło: 1 lis, 1 zając, 1 sowa uralska.

Z powodu nieustającej słoty, zaniechać musiano dalszego polowania.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Na polowaniu jesiennem w r. 1879.

Było ogółem strzałów 231.

Na to padło:	Dzik	1
	Rogacz	1
	Lisów	7
	Zajęcy	5
	Słonek	25
	Sów uralsk.	5
	Jastrząb g.	1
	Sztuk	45.

Siadnicki w. r.



Polowanie zimowe w r. 1880.

Z wezwanych na 18. stycznia 1880. do Lisowic stawili się dotąd: prezes Stadnicki, wiceprezes Bzowski, sekretarz i Miączyński, a jako goście: pułkownik Farcas i matka karmicielka Hudetz. Z tak słabym kontyngentem nie można było rozpoczynać zapasów dzikami, a więc bardziej w celu zabicia czasu, niż zwierzyny, przedsięwzięto niewinną zbrojną przechadzkę.

Pierwszy dzień polowania 19. stycznia 1880.

Wzięto dwa mioty na krzakach Niniowskich, gdzie Hudetz zabił zająca, do którego chybił wiceprezes Bzowski.

Potem wzięto miot Anatomiczny na drogę Niniowską, na którą, wskurek niepomyślnego wiatru, zwierzyna nie wyszła.

Po tym miocie przybył Wodzicki.

Miot IV. na przerąb Pepity. Wiceprezes Bzowski zabił zająca, Hudetz i Grabowski chybili do zająca, Wodzicki i Miączyński do jarząbka.

Miot V. Pappenheima od przerębu Pepity. Sarny uderzyły na nagonkę. Wiceprezes Bzowski chybił do rogacza.

Miot VI. na przerąb Salisa. Wodzicki zabił rogacza, prezes Stadnicki i jego strzelec każdy po zającu. Sarn było kilkanaście.

Strzałów 15. Ubito: 1 rogacza i 4 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Drugi dzień polowania 20. stycznia 1880.

Udano się na Piłę.

Teraźniejszy łowczy Lisowicki w sztuce tropienia nie okazał się bieglejszym od swego poprzednika. Zapowiedział nam bowiem stado dzików w miocie Wilczym. Wzięto ten miot — ale o dzikach ani słychu, jak za dobrych czasów Żysza. Łowczy podczas miotu skonstatował fakt, że dziki przeszły na przerąb Malinowy. Wzięto i ten miot, ale z zachwianą wiarą w nieomylność tropiciela, postanowiono już strzelać do wszystkiego. Padło strzałów 10, ale oczywiście nie do dzików. Wodzicki zabił lisa i rogacza, prezes Stadnicki chybił do dwóch lisów, pułkownik do rogacza.

Przybył tymczasem Peter z raportem, iż otropił odyńca między przerębem Książęcym a drogą Artura. Peter lepiej się spisał od łowczego, gdyż odyniec był w istocie, ale uszedł bez strzału. Niedość biegły w matematyce Peter omylił się jednak co do cyfry, bo zamilczał o stadku dzików, które także było w miocie.

Miot III. na przerąb Żydowski. Stadko 6 dzików wypadło na strzelca sekretarza i na towarzysza Hulimkę. Padły trzy strzały — dwa dziki farbują ale uszły pogoni. Wodzicki zabił rogacza, Hudetz także rogacza, strzelec sekretarza zabił jarząbka.

Po tym miocie przybył Łączyński i gość Kazimierz Szolc.

Miot IV. od Serboniego na przerąb Sowi. Goniono owe postrzelone dziki, które pierwej wyszły i farbować

przestały. Hudetz chybił do jarząbka, Hulimka zabił sowę uralską.

Miot V. na drogę Szlika. Miot nocny. Cienie sarn snuły się przed strzelcami. Wiceprezes Bzowski jednak namacał i zabił rogacza. Mniej widać biegli w sztuce macania Łączyński i Hudetz chybili — pierwszy do rogacza, drugi do lisa.

Strzałów 23. Padło: 4 rogacze, 1 lis, 1 jarząbek, 1 sowa uralska.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Trzeci dzień polowania 21. stycznia 1880.

Dziś bogini Diana nie bardzo łaskawa na kilku naszych towarzyszy, zdaje się, iż wyłącznie sobie jednego obrała za ulubieńca i na niego starała się przelać wszystkie swoje dary. Tem ukochanem dziecięciem Diany, był znowu, tak jak zwykle, dawny prezes Lisowicki, towarzysz Wodzicki.

Udano się na Piłę i czekając na objezdników, wzięto

Miot I. Gromana na drogę Piły. Wielka ilość sarn była w tym miocie. Wodzicki zabił rogacza, do którego chybił sekretarz. Prócz tego zabili: pułkownik Farcas, wiceprezes Bzowski i strzelec prezesa każdy rogacza, strzelec Łączyńskiego lisa, Miączyński i strzelec sekretarza chybili do rogacza.

Tymczasem nadeszli objezdnicy. Łowczy Lisowicki odznaczył się tropieniem tak zupełnie jak wczoraj Dziki miały być obcięte w klinie od drogi, wzięto więc

Miot II. na przerąb Dębińskiego. Wodzicki, ukochany przez Dianę, zabił oczywiście lisa, Łączyński także lisa, strzelec Wodzickiego rogacza. Hudetz chybił do lisa i odpędził go od wiceprezesa, strzelec Łączyńskiego chybił do lisa i do psa kłusownika, który uganiał po miocie. Dzików oczywiście nie było — zanadto pewno były one otropione przez łowczego Lisowickiego.

Miot III. Rysi. Tu dzików otropionych nie było a więc oczywiście znalazło się ich całe stadko, które uderzyło na pogonkę a na strzelców nie wyszło. Do innej zwierzyny chybiano — i tak chybili: prezes Stadnicki do rogacza i jarząbka, Wodzicki do rogacza, sekretarz do lisa.

Miot IV. Znowu na otropione przez łowczego dziki w miocie Donnersberga. Dzików oczywiście jak nie było, tak nie było. Rogacz jedyny, który miał zamiar wyjść na strzelców, obrał sobie oczywiście ulubieńca Diany Wodzickiego i padł od jego strzału. Wzięto jeszcze

Miot V. wzdłuż linii Długiej. Tam nawet nasz łowczy nic nie otropił. Był samotny zając, do którego chybił prezes Stadnicki.

Strzałów 26. Padło: 6 rogaczy, 3 lisy.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Czwarty dzień polowania 22. stycznia 1880.

Przybył gość Stanisław hr. Dzieduszycki, znany od dawna z chlubnych zapasów myśliwskich. Oczywiście więc, towarzysze Lisowiccy wszyscy jednozgodnie postanowili, dziś pochwalić się przed tym gościem swoimi celnymi strzałami.

Udano się do Taniawy i czekając na obchód, wzięto

Miot I. Czerteż na przerąb Rupprechta. Widziano kilka sarn. Hulimka i strzelec prezesa zabili każdy po zającu.

Miano brać miot drugi na sarny, gdy przybył z obchodu nowo przyjęty łowczy z Bolechowa Jan Parandziej, przed laty zwany „Iwasiem“. Oświadczył, iż w Pasiecznej jest stado dzików a drugie w Serednem.

Miot II. Pasieczna. Łowczy Bolechowski zawstydził Lisowickiego, bo stado było w istocie a co więcej — jako niespodzianka znalazło się i drugie. Pierwsze stado z obowiązków gościnności wyszło oczywiście natychmiast na naszego gościa Dzieduszyckiego, który go za tę gościnność

śmiercią nie ukarał, ale powinność swoją wypełnił, bo dwie sztuki trafił, ale nieszkodliwie. Potem nastąpił świetny popis Lisowczyków przed naszym nowym gościem. Miączyski strzelił dwa razy do stadka bez namacalnego skutku. Drugie stado z maciorą na czele wyszło na wiceprezesa Bzowskiego. Maciora padła na miejscu od jego dwóch strzałów, ale powstała i lekko farbując chodzi dotąd. Z podobnym skutkiem strzelali do dzików pp. Szolc, pułkownik Farcas, Hulimka i strzelec prezesa. Matka karmicielka tak samo sobie postąpiła z jarząbkiem a sekretarz z sową uralską. Widząc to nasz gość Dzieduszycki, chcąc na dobrą drogę naprowadzić Lisowczyków, dał im dobry przykład strzelania — widząc, że poszli za jego złym przykładem i zabił na miejscu rogacza. Za tym dobrym przykładem poszedł Łączyński i zabił sowę, ale pożyteczną — wedle brzmienia ustawy łowieckiej. Na strzałów 17 ubito w tym miocie rogacza i pożyteczną sowę.

Udano się na Seredne.

Miot III. Seredne. Zachodząc na ten miot, ujrzano trop lekko farbującej maciory, postrzelonej przez wiceprezesa Bzowskiego. Łowczy się omylił — dzików nie było, ale ponieważ to był dzień niespodzianek, więc i tu nas czekała jedna z takich, na które tylko Lisowicka knieja zdobyć się może.

Ryś

wypadł na prezesa Stadnickiego i przestrzelony przez niego kulą uszedł, silnie farbując. Pogoń za nim wysłano i wszelka jest nadzieja, iż znalezionym będzie i ubarwi dzień dzisiejszy, który byłby mógł królewskie nam sprawić łowy, gdyby się bogini Diana dziś nie była za coś pogniewała na Lisowczyków.

Strzałów 24. Ubito 1 rogacza, 2 zające, 1 sowę.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Piąty dzień polowania 23. stycznia 1880.

Udano się na Piłę i czekając na obchód, wzięto

Miot I. od Uhełny na linią Długą. Zarzucają zawodowi myśliwskiemu pewną nieloiczność, utrzymując, iż strzelec zawsze szuka tego, czego nie zgubił. Tak i my — zgubiwszy wczoraj rysia i kilka dzików, dziś szukaliśmy tu tego, czegośmy nie zgubili. Sarny, których było kilka, i lis, ukarały nas za tę nieloiczność i nie wyszły na nas, prócz jednego rogacza, do którego chybił strzelec Miączyńskiego.

Miot II. od granicy na przerąb Feralny. Feralnym był ten przerąb dla rogacza, którego zabił sekretarz i dla zająca, zabitego przez prezesa Stadnickiego.

Przybył łowczy z oświadczeniem, iż w Rysim miocie jest odyniec a stadko dzików w Malinowym miocie.

Miot III. Rysi. Nasz łowczy dziś okrył się sławą. Znana wszystkim powieść a później operetka pod nazwą „Sinobrody". Bohater tej powieści zabijał po kolei swoje małżonki aż do uprzykrzenia, — ale ani w powieści, ani w operetce nie ma wzmianki o tem, ażeby je zjadał po śmierci. Otóż w tym miocie był odyniec, gorszy od owego Sinobrodego bohatera, gdyż znalazłszy tam zwłoki swojej małżonki, postrzelonej poprzednio przez Hulimkę, czy przez strzelca sekretarza, zjadł je do połowy. Za taką zbrodnię kara nastąpić musiała. Wymierzył ją nasz gość Stanisław Dzieduszycki, położywszy na miejscu Sinobrodego bohatera. Mniej winnego lisa nie ukarał śmiercią Dzieduszycki, bo do niego chybił w chwili, gdy się tenże przypatrywał zwłokom Sinobrodego odyńca. Prezes Stadnicki zabił lisa i rogacza, wiceprezes Bzowski lisa. Strzelcy na skrzydle chybili do zająca. Pogonka wyniosła zwłoki przez męża nadjedzonej małżonki.

Na stadko wzięto

Miot IV. Malinowy. Gość nasz p. Szolc zabił warchlaka, do którego strzelał przedtem sekretarz. Strzelec Wodzickiego zabił zająca. Dzieduszycki chybił do zająca.

Miot V. Dzicze pole. Lisa, chybionego przez pułkownika Farcasa i Hudetza, zabił wiceprezes Bzowski. Sekretarz zabił kulą lisa.

Strzałów 24. Ubito: 3 dziki, 2 rogacze, 3 lisy, 3 zające.

Tryumf prawdziwy obchodzimy dziś w Lisowicach. Po powrocie myśliwych do domu, przybył łowczy z Bolechowa i przywiózł kulą przestrzelonego wczoraj przez prezesa Stadnickiego ślicznego rysia, którego w miocie, w którym był strzelany, znalazł już nieżywego. Jest to stara rysica, olbrzymich rozmiarów, bardzo pięknie centkowana. Radość prawdziwa zapanowała w całem naszem gronie. Nie wiem, czy jest jaka knieja w kraju, któraby się pochlubić mogła tak świetnym rezultatem, jak ten, który nam dać chciała teraz knieja Lisowicka? Jeśliśmy z tego nie skorzystali w całości, nie wina to kniei. — Ryś ubarwił wszystko i nasi towarzysze wplatają z radością ten listek nowy do wieńca, który zdobi skroń naszego ukochanego prezesa.

Sekretarz, z powodu wyjazdu, składa od jutra pióro w ręce towarzysza Henryka Łączyńskiego.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Szósty dzień polowania 24. stycznia 1880.

Z woli narodu i za potwierdzeniem prezesa, wiceprezesa i naszego główno dowodzącego Wodzickiego obrano Łączyńskiego, w nieobecności Starzeńskiego, zastępcą sekretarza i tenże z nieśmiałością bierze pióro do ręki — pióro niewprawne, aby skreślić sprawozdanie dzisiejszych łowów.

Dziś odjechał prezes Stadnicki z towarzyszem Miączyńskim, zaś sekretarz Starzeński wraz z gościem Stanisławem Dzieduszyckim polowali do godziny 1., poczem opuścili nasze grono a pozostała garstka wielbicieli św. Huberta z żałobą w sercu żegna słowy: „Do zobaczenia w jesieni!“

Diana, ulubiona bogini przez naszego pryncypała-sekretarza Starzeńskiego, zalała się łzami, widząc go odjeżdżającym, lecz zalotnica równocześnie załzawione oczy zwróciła na pozostałych i z kokieteryą nie do opisania uśmiechnęła się do Wodzickiego, również, choć mniej uprzejmie, do innych, sypiąc swe dary z borów Lisowickich. Rezultat więc łowów dzisiejszych był następujący:

Miot I. przerąb Młódki od granicy Żulińskiego. Strzałów 18. Łączyński zabił rogacza i lisa, Starzeński jarząbka i postrzelił lisa, Hudetz zabił kozła i zająca, Dzieduszycki chybił do zająca, strzelec Łączyńskiego zabił 2 rogacze, strzelec prezesa chybił do lisa.

Miot II. Zamczyska małe. Strzałów 4. Gość St. Dzieduszycki zabił 2 rogacze, Starzeński chybił do rogacza.

Miot III. Zamczyska wielkie. Strzałów 11. Gość Szolc zabił jednego rogacza a chybił do drugiego, p. Grabowski zabił zająca, Hudetz postrzelił zająca, którego dobił Wodzicki. wiceprezes Bzowski chybił do rogacza a zabił zająca, Wodzicki zabił dwa rogacze, pułkownik Farcas chybił do rogacza.

Miot IV. na przerąb Średni. Strzałów 6. Stąd odjechali sekretarz i towarzysz Dzieduszycki. Wodzicki zabił znowu rogacza, Szolc wspólnie z prezesem lisa.

Miot V. na przerąb Cesarski. Bez strzału.

Miot VI. Cesarski na linią Główną. Strzał 1. Wiceprezes Bzowski zabił sowę uralską.

Strzałów 40. Ubito: 10 rogaczy, 2 lisy, 4 zające, 1 jarząbka, 1 sowę uralską.

Zastępca sekretarza *H. Łączyński* w. r.

Siódmy dzień polowania 26. stycznia 1880.

Wczorajszy dzień odpoczynku, niedziela, wesoło przeszła dla pozostałych Lisowczyków. Bo czyż myśliwy nie ma

o czem śnić, marzyć i w miłej pogadance ubarwić kilka godzin wolnych od łowów? — Śni o zdobytych trofeach, o przyszłych zapasach. Dziki, rogacze, lisy, zające — wszystko to przesuwa się przed jego oczyma, a niebotyczne świerki i wiekowe dęby szumią w uszach najpiękniejszą melodyą natury — i ręczę, że Verdi, Donizetti, Szubert, Mendelsohn i Wagner musieli czerpać natchnienie z dźwięków natury, a nasz Moniuszko w melodyi „Szumią jodły na gór szczycie“ układał chóry w głębi naszych polskich borów. — A potem pogadanka, spokojna, z dala od wiru światowego, bez trosk — czyż to nie rozkosz? Przy kominie prawią weterani o minionych myśliwskich zdarzeniach a młodzi słuchają z nabożeństwem, zagrzewając się do boju. Całą kronikę myśliwską możnaby spisać, słuchając wspomnień naszego byłego prezesa Wodzickiego; niewyczerpane źródło zdarzeń, ubarwione erudycyą i znanym dowcipem tryska orzeźwiająco a ci, którzy zaczerpną z tego zdrojowiska rozumu i praktyki 30-letniej sztuki łowieckiej, pozostaną wierni chorągwi św. Huberta i przekażą potomności pamięć zasłużonego wodza. I tak dziś, choć zawiani śniegiem, odcięci od całego świata, żyjąc z naturą, oddychamy swobodą i niezależnością, bo my tu wolni i — oprócz Boga — nikogo nie mamy nad sobą. Bory, śnieg, niebo i kawał dachu na nocleg — czyż to nic dosyć dla myliwego? — Idźmy więc dalej na łowy a bory Lisowickie znowu zgotują nam nową niespodziankę.

Powrócił towarzysz Hulimka i przybył gość Jełowicki.

Udajemy się więc w ośmiu myśliwych i trzech strzelców na Piłę, lecz zdaje się, że wszystko się na świecie zużywa, gdy się nadużywa. Tak też i Piła — stępiła się tym razem i zawiodła nie tyle brakiem zwierzyny ale szczęściem myśliwych.

Miot I. Gromana na drogę Piły. Strzału nie było. Widziano 3 sarny i zająca.

Miot II. Żbyrek. Strzałów 3. Przed Wodzickim koza umykając, zabiła się o drzewo. Bzowski zabił sowę uralską, Hulimka chybił do zająca.

Miot III. Klin. Strzałów 3. Łączyński chybił do zająca i do lisa.

Miot IV. Thuna. Strzałów 8. Wodzicki chybił do lisa, Hudetz zabił lisa, Szolc i Hulimka chybili: pierwszy do zająca, drugi do lisa. Michalewski, strzelec Wodzickiego chybił do jednego rogacza a drugiego postrzelił.

Miot V. Benedeka. Strzałów 6. Nasz Benedek pięknie się spisał. Było dużo sarn, lecz nieszczęście chciało, że tylko 2 rogacze padły, z których jednego zabił Szolc a drugiego strzelec prezesa. Pułkownik Farcas, miły nasz gość z za Karpat, postrzelił rogacza, którego zapewne jutro znajdą. Jełowicki chybił do rogacza.

Miot IV. Rysi. Miały być tu dziki, lecz niepewne, pozwolono więc strzelać do wszystkiego, a że oprócz jednego lisa, nic więcej nie było, więc do niczego nie strzelano. Padł wprawdzie jeden strzał strzelca Łączyńskiego do tego jedynaka — lecz chybny.

Strzałów 21. Padło: 2 rogacze, 1 koza, 1 lis i 2 sowy uralskie.

Zastępca sekretarza *H. Łączyński* w. r.

Były zastępca sekretarza (dyurnista) odjeżdżając, składa swoje pióro w ręce godniejsze, którego prezes zamianuje zastępcą zastępcy sekretarza. Tem spotęguje się emulacya pisarzy gminy Tow. Lisowickiego. Zwierzyna dopiero wtedy zacznie się rozmnażać i rozejdzie się po całej krainie, głosząc hymn na cześć sekretarza, zastępcy i zastępców zastępcy — albowiem każdy z osobna w zapale emulacyi, mając na względzie, iż kiedyś przyjdzie na niego ta chwila szczęśliwa, w miocie na kolanie będzie się ćwiczył w redagowaniu sprawozdań najdowcipniejszych — a zwierzyna za-

chwycona erudycyą, stylem i dowcipem, uchodzić będzie bez strzału. — Składając więc mój urząd, zasyłam moją wdzięczność prezesowi i wiceprezesowi za tak gościnne przyjęcie mego gościa Szolca, — Wodzickiemu i wszystkim Szanownym Towarzyszom za kilka dni tak szybko spędzonych w Ich miłem gronie, — Matce naszej za tyle pieczołowitości i uprzejmości dla swego syna borów Lisowickich — słowem wszystkich, odjeżdżając, serdecznie żegnam, prosząc o zachowanie w pamięci i w sercu

towarzysza *H. Łączyńskiego*,
byłego zastępcy sekretarza etc. etc.

Ósmy dzień polowania 27. stycznia 1880.

Dziś odjechał tow. Łączyński.

Wyjechaliśmy przy 15 stop. mrozie do Taniawy, żeby polować w najwyższych rewirach naszego myśliwskiego terytoryum. Przybywszy na miejsce, oświadczono nam, że w Serednem są otropione: ryś i stadko dzików. Wzięliśmy więc ten miot. W nim jednak oprócz zająca, do którego chybił dwoma strzałami nasz gość pułkownik Farcas, nic nie było.

Nasz łowczy Iwaś Parandziej uwiadomił nas o dwóch grubych dzikach, które otropił w Rówienkach. Nim je jednak nagonka na nas wygonić zdołała, rządowy dozorca leśny wygonił je (tylko nie na nas) furami, które, pomimo uwiadomienia go o polowaniu, puścił do lasu po zbiórkę. Lis tylko pokornie się meldował u strzelców i został zabity kulą prezesa Stadnickiego. P. Szolc chybił do jarząbka.

Miot III. Jaworowe. Ani zwierzyny, ani strzału w nim nie było.

Miot IV. Czerteż górny. Jak wczoraj w Pile, tak i w nim koza się o drzewo zabiła.

Strzałów 6. Padło: koza i lis.

Zastępca sekretarza *B. Horodyński* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 28. stycznia 1880.

Dziś odjechał nasz miły gość Jełowicki.

Przy 19 stopniowym mrozie i pięknej pogodzie wyjechaliśmy dziś na polowanie i wzięliśmy ulubiony a często nieudany

Miot I. Świerczynę od gościńca Cesarskiego na przerąb Nowy, gdzie miały być 2 dziki. Nasz wiceprezes Bzowski nastraszył odyńca, oberwawszy mu kulą nieco szczeciny. Zastępca sekretarza zabił lisa, strzelec tow. Wodzickiego zabił rogacza, p. Grabowski chybił do rogacza. Pięć dzików przedarło się przez nagonkę i zostały w miocie.

Miot II. Cesarski od Zamczysk na linią graniczną od Bolechowa. W tym miocie prawdziwie roiły się sarny. Wiceprezes Bzowski postrzelił rogacza, którego zabił tow. Wodzicki, tow. Hulimka chybił do rogacza

Miot III. od Sianożęcia na linią Prezesów. Jak zwykle, nic nie wyszło. Strzelec zastępcy sekretarza zabił na flance rogacza.

Miot IV. od Sianożęcia na przerąb Strzelecki. Tow. Wodzicki chybił do jarząbka, strzelec zastępcy sekretarza zabił zająca.

Miot V. od Naftarki na linią Kominkową. Dużo wprawdzie było w nim strzałów, bo aż 14, lecz nic nie podniesiono, oprócz piór i ogonów. Cietrzewie były widziane i strzelane.

Miot VI. od Bolechowa na linią Zajęczą. Tow. Hulimka zabił lisa, do drugiego chybił strzelec prezesa Stadnickiego, zastępca sekretarza postrzelił zająca, którego dobił nasz gość p. Szolc.

Strzałów 34. Ubito: 3 rogacze, 2 zające, 2 lisy.

Zastępca sekretarza *B. Horodyński* w. r.

Uchwalono przeprowadzić zupełną restauracyą budynków eraryalnych, powierzonych pieczy Towarzystwa.

Stadnicki w. r.

Uchwalono. Prezes zwołuje Towarzystwo tylko po 15. października.

Stadnicki w. r.

Uchwalono przyjąć leśnego do pomocy Iwasiowi Parandziejowi, łowczemu w Taniawie.

Stadnicki w. r.

Dziesiąty dzień polowania 29. stycznia 1880.

Dziś odjechał tow. Hulimka.

Mróz mniejszy, bo tylko 10 stopni. Wyjechaliśmy na Taniawę, gdzie łowczy Iwaś miał tropić dziki. Po drodze wzięliśmy

Miot I. od Krzaków Bolechowskich na przeręb Hudetza, gdzie matka zawstydziła swój przeręb, chybiając do lisa. Tow. Wodzicki zabił jarząbka, zastępca sekretarza chybił do jarząbka.

Łowczy Iwaś otropił w Pasiecznej 4 warchlaki, wzięliśmy więc na nie

Miot II. od Taniawskich krzaków na przeręb Miłej Pięknej. Otropione dziki wyszły na naszego gościa p. Szolca, który dwoma celnymi strzałami jednego na miejscu położył, drugiego zaś postrzelił. Strzelec tow. Wodzickiego zabił jarząbka. Reszta dzików przeszła w drugi miot, wzięliśmy więc na nie

Miot III. od linii Aleksego na ten sam przeręb, co w poprzednim miocie. Dzików nie zdołano wyprzeć na linią myśliwych. Strzelec zastępcy sekretarza chybił do zająca.

Miot IV. Dubowe na przeręb Guwernantki. Widziano kilka sarn, strzału jednak nie było.

Miot V. od przerębu Krótkiego na przerąb Niedźwiedzi. Strzelec tow. Wodzickiego zabił rogacza, zresztą nikt nic w miocie nie widział.

Strzałów 10. Ubito: 1 dzika, 1 rogacza, 2 jarząbki.

Zastępca sekretarza *Horodyński* w. r.

Jedenasty dzień polowania dnia 30. stycznia 1880.

Wyjechaliśmy na polowanie przy małym mrozie i pięknej pogodzie na Piłę.

Przyjechawszy na linią Budy, nie zastaliśmy jeszcze łowczego Fangora, który raniutko wyjechał tropić dziki. Tymczasem wzięliśmy

Miot I. od drogi Schlicka na przerąb Książęcy. Sarn, pomimo licznych rębaczy drzewa, było w miocie kilkanaście. Matka Hudetz, zastępca sekretarza, jego strzelec i strzelec tow. Wodzickiego zabili po rogaczu.

Miot II. między przerębem Książęcym a drogą Artura na linią Żydowską. W miocie widziano kilka sarn — nic jednak na strzał nie wyszło.

Po tym miocie zjawia się łowczy Fangor z doniesieniem, że ma otropionego dzika w Rysim miocie.

Po drodze wzięliśmy

Miot III. od drogi Średniej na przerąb Sowi. Ten ulubiony miot Lisowczyków dzisiaj nas zawiódł. Tylko p. Grabowski zabił rogacza.

Po tym miocie jedziemy na otropionego odyńca. Spostrzegłszy jednak po drodze, że wyszedł, wzięliśmy ten miot, w który zwierz wszedł.

Miot IV. Malinowy na przerąb Dębińskiego. Zachodząca nagonka widziała trop wychodni odyńca z tego miotu. P. Grabowski zabił znowu rogacza, zastępca sekretarza chybił do zająca.

Strzałów 9. Padło 6 rogaczy.

Zastępca sekretarza *Horodyński* w. r.

Dwunasty dzień polowania 31. stycznia 1880.

Pogoda do ostatniego dnia sprzyja nam ciągle i chociaż rano termometr znaczył 12° niżej zera, w południe wskutek jasnego słońca było bardzo ciepło. Iwaś i Petro byli wysłani dla tropienia dzików w Świerczynie i Zamczyskach. Tymczasem wzięto

Miot I. Świerczyna od linii Głównej na parów. Nadzieja nas zawiodła, bo dzików nie było. Kilka sarn widziano w miocie. P. Grabowski zabił zająca.

Po tym miocie przyjeżdża łowczy Iwaś z Taniawy z tropicielem Petrem z wiadomością, że mają otropionych pięć dzików w Zamczyskach. Wzięliśmy więc

Miot II. oba Zamczyska na linią Graniczną od Bolechowa z zastrzeżeniem pierwszego strzału do dzika. Tow. Wodzicki, nie zrozumiawszy sygnału trąbki oznajmującej, że dziki w miocie, strzelił pierwszy do rogacza, którego zabił. Dziki stały długo przed linią strzelców i uderzyły na nagonkę. Wiceprezes Bzowski zabił rogacza.

Miot III. Sichła na Sanożęcia od Zamczysk. Zastaliśmy wiele sarn. Nasz gość p. Szolc, zastępca sekretarza i jego strzelec zabili po rogaczu, strzelec zaś tow. Wodzickiego zabił rogacza i zająca.

Tropiciel Petro, wysłany za dzikami, które wyszły z Zamczysk, doniósł, że są w Świerczynie. Bierzemy więc na nie jeszcze raz

Miot IV. Świerczyna na linią Główną. Strzelec tow. Wodzickiego jest tym szczęśliwcem, na którego 5 dzików wyszło, lecz nieszczęśliwie się z nimi obszedł, bo z obydwóch luf do nich chybił.

Strzałów 10. Ubito: 6 rogaczy, 2 zające.

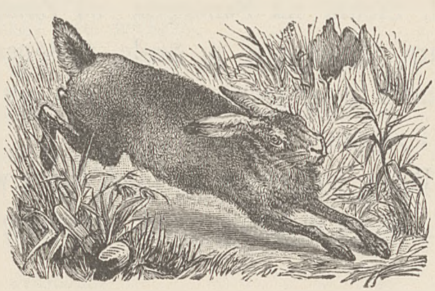
Zastępca sekretarza *Horodyński* w. r.

Ogółem padło na polowaniu zimowem r. 1880.
Strzałów 242.

Na to padło:

Ryś	1
Dzików	5
Rogaczy	42
Lisów	15
Zajęcy	17
Jarząbków	4
Sów ural.	4
Kozy	2
Razem	90 sztuk.

Stadnicki w. r.



Rok 1879—1880	W dniach	Rysiów	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Jarząbków	Słonek	Sów	Jastrzębi	Sztuk
I. Wodzicki Kazim.	20			11		2	2	1	3			19
II. Bzowski Wł	19		1	3		4	2		1	4		15
III. Borkowski Em.	8					1	1		6	1		9
IV. Stadnicki St.	17	1		1		4	2					8
V. gość Hudetz W.	19			3		1	2		2			8
VI. Starzeński Leopold	13			1		2		2	1	2		8
VII. Hulimka Al.	11					1	2	1	2	1		7
VIII. gość Szolc	12		2	3		1						6
IX. Horodyński Bog.	15			2		1			2		1	6
X. Grabowski M.	14			2		1	2					5
XI. Łączyński H.	12			1		2			1		1	5
XII. gość Dzieduszycki St.	2		1	3								4
XIII. gość Barański Wal.	2						1	1	2			4
XIV. pułkownik Farcas	12			1								1
XV. gość Jełowicki J.	11								1			1
Strzelcy			1	12		2	4	2	4	1		26
Straż łowiecka i lasowa												
Nierozstrzygnięto			1		2							3
Sztuk		1	6	43	2	22	18	7	25	9	2	135

Polowanie jesienne w r. 1880.

Z wezwanych na dzień 7. października 1880. towarzyszy Lisowickich i ich gości, przybyli tylko: prezes Stadnicki, wiceprezes Bzowski, sekretarz i matka - karmicielka Hudetz Jest więc sztab — ale armii jeszcze nie ma; jest prezydyum — ale nie ma członków Towarzystwa. Podobne wypadki wydarzają się często w naszem życiu autonomicznem, n. p. przy zwoływaniu Rad powiatowych itp. itp., — ale w życiu myśliwskiem nie słyszeliśmy dotąd o tem. Przybyły rozmaite depesze i listy od członków, usprawiedliwiających się przed najwyższą władzą z tej opieszałości w dopełnieniu kardynalnego myśliwskiego obowiązku. Powody podawano różne: gorzelnie, kopanie ziemniaków, zajęcia autonomiczne, reumatyzmy i katary — dość, że nikt dotąd nie przybył.

Dla wygody gości, którzy nie przybyli, urządziło nasze prezydyum polowanie już na dzień 7. października z południa, po nadejściu pociągu lwowskiego. Ponieważ samo tylko prezydyum przybyło — ono tylko samo skorzystało z tej wygody.

Udano się na Piłę i wzięto 7 miotów, w których widziano wiele sarn, ale rogacz żaden na strzał nie wyszedł. Parę tylko słonek spędzono i cieciórkę, niewidzianego dotąd gościa na Pile. Padł jeden tylko strzał. Sekretarz zabił zająca.

Pierwszy dzień polowania 8. października 1880.

Polowano na Niniowskich krzakach, w Dąbrowie, w miotach Pepity i Anatomicznym. Wzięto miotów 17, co zawdzięczać należy energii i wzorowemu kierownictwu naszych wodzów, prezesa Stadnickiego i jego szefa sztabu matki karmicielki. Tak szczupły był zastęp myśliwych, że o świetnym rezultacie nawet marzyć nie było można. Pogoda najpiękniejsza, upał jakby w lipcu. Słonki pojawiły się w nieco większej ilości. Ruszono ich kilkanaście. Jarząbków tego roku ilość niezwykła. Sarn i zajęcy także widziano niemało. Dwa koguty cietrzewie wyleciały na strzelców, ale niestety dotąd latają. Łowczy Fangor chybił do jednego, drugi bez strzału przeleciał nad Hudetzem. Lisa widziano tylko jednego, chybił do niego strzelec sekretarza. Zabito: prezes Stadnicki 2 słonki i zająca, wiceprezes Bzowski zająca a chybił jeszcze do dwóch, sekretarz słonkę i jarząbka, strzelec prezesa słonkę, strzelec sekretarza słonkę, Jan łowczy z Taniawy zająca, matka karmicielka chybiła do zająca i do znacznej ilości słonek.

Strzałów 33. Ubito: 3 zające, 1 jarząbka, 5 słonek.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Drugi dzień polowania 9. października 1880.

Ze słabym naszym kontyngentem myśliwskim wyruszyliśmy dziś na łowy przy nadzwyczaj silnym wietrze, który przy ostatnim, 14-tym miocie, nadniósł gwałtowną ulewę, która myśliwych do domu zapędziła. Polowano w dalszej części Dąbrowy i na Niniowskich krzakach. Dziś szczęście wyłącznie sprzyjało naszemu wiceprezesowi Bzowskiemu. Cała niemal spotkana zwierzyna — na skrzydłach, czy też na skokach — spieszyła na wiceprezydyalne stanowisko i tam w niezmiernej ilości ginęła od celnych pocisków. Ubito więc: wiceprezes zająca, słonkę, 2 jarząbki; sekretarz za-

jąca i jarząbka; strzelec prezesa, łowczy Jan i strzelec sekretarza zabili każdy po jarząbku. Słonek ruszyliśmy bardzo mało, ale za to jarząbki w niewidzianej dotąd ilości pojawiają się w naszych rewirach.

Strzałów 12. Ubito: 2 zające, 6 jarząbków, 1 słonkę.

Sekretarz *Starzeński* w. r

Trzeci dzień polowania 11. października 1880.

Dziś nareszcie zawitali do Lisowic upragnieni goście. Ale to nie ci goście, którzy tu przyjeżdżają koleją Arcyksięcia Albrechta, lecz ci wędrowcy o długich dzióbach, którzy na własnych skrzydłach z dalekiej do nas przybyli wędrówki. Tych upragnionych gości zastaliśmy już dziś zastęp liczniejszy. Daj Boże, aby to była przednia straż licznych legionów, które dążą w nasze strony.

Dziś polowaliśmy w Zamczyskach, w Bucznikach i na krzakach Bolechowskich. Ogółem wzięto miotów 19 i ruszono prócz znacznej ilości sarn i dwóch cietrzewi, kilkanaście słonek. Strzałów było wiele nieszczęśliwych, co przypisać głównie należy małej ilości myśliwych, nieobstawionym wskutek tego stanowiskom — stąd wynikały strzały na niemożliwą odległość. Wiceprezes Bzowski zabił 2 słonki, sekretarz 3 słonki, strzelec sekretarza 2 słonki.

Strzałów 28. Padło 7 słonek.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Czwarty dzień polowania 12. października 1880.

Przybyli na dzisiejsze łowy goście z Doliny: p. starosta Barański, ksiądz kanonik Berwid i p. Michał Brzostowski.

Udano się do rewiru Bolechowskiego i wzięto 10 miotów w Stawiszczach i w Rówienkach. Słonek spędzono tylko

kilka, ale jarząbki w każdym niemal miocie latały, jakby w lecie motyle. Zastano w pierwszym miocie Stawiszcz stadko dzików, które się na strzelców wypędzić nie dało. W drugim miocie na przerąb Krótki były 4 dziki, z których jednego zabił łowczy Fangor, drugi silnie postrzelony przez ks. kanonika Berwida i wysłano za nim pogoń, trzeci również postrzelony przez p. Brzostowskiego. Chybiono jeszcze dwa rogacze, lisa i zająca. Ubili: prezes 2 jarząbki, p. Brzostowski 4 jarząbki i słonkę, sekretarz słonkę, strzelec p. Barańskiego jarząbka, strzelec sekretarza jarząbka. Pogonka podjęła jarząbka, postrzelonego nie wiedzieć przez kogo.

Strzałów 40. Ubito: 1 dzika, 9 jarząbków, 2 słonki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Piąty dzień polowania 13. października 1880.

Prawdziwą dziś paradę mieliśmy na Paradnych miotach, bośmy się nareszcie doczekali przybycia w większej ilości tak dawno oczekiwanych słonek. Miot na przerąb Kominkowy był istotną biesiadą myśliwską, bo pogonka tam ruszyła ze 30 słonek. Strzały padały obficie, lubo rezultat nie wypadł świetnie. Ilustracyą tego miotu była bardzo piękna kuna, zabita przez gościa p. Brzostowskiego. W tym miocie wiceprezes Bzowski strzelał do cietrzewia. Sarn widziano bardzo wiele. Ubili: prezes Stadnicki 2 słonki, p. starosta Barański 3 słonki a czwartą do spółki z wiceprezesem Bzowskim oraz zająca, p. Brzostowski kunę i słonkę, sekretarz 2 zające i słonkę, strzelec sekretarza słonkę. Miotów wzięto 13.

Strzałów 64. Ubito: 1 kunę, 3 zające, 9 słonek.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Szósty dzień polowania 14. października 1880.

Odjechał gość ks. kanonik Berwid.

Dziś widocznie ktoś czar jakiś rzucił na towarzyszów Lisowickich. Nie pamiętamy dotąd tak fatalnego strzelania— tak niewidzianego stosunku strzałów do ubitej zwierzyny Polowano na Niniowskich krzakach i na Dąbrowie. Zastano bardzo wiele słonek, do których wszyscy chybiali bez miary, również i do zajęcy, jarząbków i cietrzewi. Rzućmy zasłonę na szczegóły i w krótkości zapiszmy rezultat. Ubili: prezes Stadnicki zająca, wiceprezes Bzowski słonkę, p. starosta Barański jarząbka i słonkę, matka karmicielka słonkę, p. Brzostowski 4 słonki, sekretarz rogacza, strzelec prezesa zająca i strzelec sekretarza zająca

Strzałów 68. Padło: 1 rogacz, 3 zające, 1 jarząbek, 7 słonek.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Siódmy dzień polowania 15. października 1880.

I dziś nielepiej strzelano, niż wczoraj. Rzuconego na nas czaru, nikt dotąd zdjąć nie potrafił. Polowano na krzakach Łukawickich, Bolechowskich, Niniowskich i w Purkaretach. Ubili: Bzowski 2 słonki, p. starosta Barański jarząbka, p. Brzostowski cietrzewia, sekretarz jarząbka, łowczy z Taniawy słonkę, strzelec p. Barańskiego słonkę, strzelec prezesa 2 słonki i zająca, strzelec sekretarza jastrzębia, p. starosta prócz tego chybił do rogacza. Miotów wzięto 17.

Strzałów 61. Ubito: 1 zająca, 1 cietrzewia, 2 jarząbki, 6 słonek, 1 jastrzębia gołębiarza.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Ósmy dzień polowania 16. października 1880.

Słonek zastaliśmy bardzo mało na Niniowskich krzakach, na Dąbrowie i Grabnikach. Dzisiejszy nocny mróz, widać, resztki pozostałe wygnał gdzieś za góry. Ubili: wiceprezęs Bzowski słonkę i jastrzębia, p. Brzostowski rogacza i słonkę, sekretarz zająca, strzelec prezesa słonkę i zająca, Jan z Taniawy słonkę Sekretarz postrzelił lisa i cietrzewia. Obydwóch tych sztuk nie podniesiono. Miotów wzięto 19.

Strzałów 27. Ubito: 1 rogacza, 2 zające, 4 słonki, 1 jastrzębia.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Ogółem na polowaniu jesiennem w r. 1880.
Padło strzałów 334.

Na to ubito:

Dzika	1
Rogaczy	2
Kunę	1
Zajęcy	15
Cietrzewia	1
Jarząbków	19
Słonek	41
Jastrzębi	2
Razem	82 sztuk.

Stadnicki w. r.

Polowanie zimowe w r. 1881.

Dnia 18. stycznia 1881. zjechało się do Lisowic następujące grono: prezes Stadnicki, wiceprezes Bzowski, Wodzicki i sekretarz a przybyli jako goście pp.: Konstanty Bzowski, Karol Brzozowski, Michał Brzostowski, zawsze wierny współpracownik łowów naszych pułkownik Farcas i choć zwykle mniej groźny w lesie, ale zawsze sercu wszystkich Lisowczyków miły, drugi współpracownik Hudetz, nasza matka karmicielka. Słaby na teraz zastęp i oczekujemy przybycia reszty towarzyszy i ich gości, których zastęp ma być nader liczny — tak wielu się ich bowiem zapowiedziało, że nasz prezes dotąd był w kłopocie, jak nasza skromna chatka Lisowicka te liczne zastępy pomieścić zdoła. Pocieszano się tem jedynie, że się zastosuje do słów Wicentego Pola, gdy mówi o dworku szlacheckim, iż się umie rozszerzać, jak serce gospodarza w miarę przyjazdu gości. Nasze serca otworem stoją tak, jak nasza chata na przybycie gości obiecanych, a ich dotąd niema. — Ta elastyczność dworków szlacheckich dziś coraz mniej potrzebną się u nas staje niestety — równie jak mniej dziś potrzebną dla Lisowickiego dworku. Dawniej mniej było kłopotów i przeszkód — i nie było autonomii ani polityki. Dziś nasi towarzysze i goście

cierpią na tę chorobę wieku naszego, a więc nigdy na czas przybyć nie umieją.

Witamy dziś w gronie naszem rzadkiego gościa. Oto przybył słynny nasz poeta Karol Brzozowski, wicekonsul hiszpański w Latakii a na Wschodzie całym znany łowiec pod nazwiskiem: Kara Audżi (czarny strzelec). Otwartem sercem powitało go nasze grono, życzeniem dobrego spotkania i spodziewamy się, iż gościnna Lisowicka knieja złoży swe dary u stóp naszego drogiego gościa i starać się będzie uprzyjemnić mu chwile spędzone pośród nas.

Pierwszy dzień polowania 19. stycznia 1881.

Pożądany śnieżek, padający do rana, okrył knieję i przemienił ją w białą kartę do pisania i do czytania na jutro. Dziś na ślepo trzeba było polować.

Udano się na Piłę.

Miot I. na linią Żydowską. Niewidziany, niesłyszany fakt w annalach Lisowickich dziś zapisać trzeba. Matka karmicielka Hudetz, zawsze dbały o dobro Towarzystwa, nie ma czasu zajmować się własnemi sprawami. Otóż trzeba wiedzieć, że ta kochana matka nasza przez rok cały zajmuje się we Lwowie robieniem własnoręcznie ładunków na Lisowickie łowy. Te ładunki bywają budowane z niewidzianym artyzmem: jest tam i śrót w drucianych woreczkach, są i kule we wszelkich możliwych i niemożliwych kształtach, są i rakiety, które bengalskim ogniem oświetlają okolicę. Otóż matka nasza wydała kucharzowi obiad dla towarzystwa a sama sobie nie wydała ładunków i znalazła się w lesie w postaci nowego Lisowickiego rybaka — wprawdzie z kordelasem u boku, ale w ręce ze strzelbą, jak wachlarz niewinną. Wieść o tej smutnej przygodzie, przebiegła mrowiem całe grono myśliwskie. Boleść, żal i współczucie nie miały granic. Wieść tę posłyszało liczne stado dzików w miocie,

ale nie chcąc własnym uszom wierzyć, naocznie przekonać się o tem chciało i przyszło z bliska zaglądnąć w matczyne próżne lufki. Usłyszawszy krzyk rozpaczy biednej matki, poszły się przekonać, czy i p. Grabowski nie zapomniał ładunków w domu. Ładunki były, ale musiały to być pożyczone od matki karmicielki rakietowe, niewinne naboje. — Młoda sarenka, patrząc na tę smutną przygodę ze wstydu i rozpaczy sama sobie odebrała życie, uderzając głową o drzewo. Szkoda, że za jej przykładem dziki dziś nie poszły, bylibyśmy z jakimś rezultatem wrócili. Brzostowski zabił rogacza.

Miot II. na przerąb Rycerski. Sarn było bardzo wiele. Prezes Stadnicki zabił rogacza.

Miot III. na przerąb Serboniego. I tu widziano wiele sarn, ale nikt do strzału nie przyszedł.

Miot IV. Szwajcarya. Wodzicki chybił do zająca, którego zabił Bzowski a p. Brzostowski strzelił bez skutku do lisa bez kity. Gdzie ten roztargniony lis mógł tę swoją ozdobę zapomnieć? Czy w domu, wydając objad kucharzowi? Czy zapomniał ją między ładunkami matki? Nikt tego nie wie — ale zaprzeczyć się nie da, że w miocie lis bez kity — bardzo podobny do myśliwego bez ładunków.

Miot V. na przerąb Sowi. Tu zastano znowu stado dzików i mnóstwo innego zwierza, ale cóż... kiedy strzelcy nasi pożyczyli sobie, widać, od matki karmicielki samych ładunków z rakietami, które sprawiają blask i huk, ale są całkiem niewinne. I tak rakietami strzelali: wiceprezes Bzowski do dzika i do lisa, p. Konstanty Bzowski do dzika, p. Brzostowski do jednego dzika rakietą a do drugiego milczącym ładunkiem, a sekretarz do lisa. Tylko strzelec prezesa Stadnickiego zabił rogacza.

Miot VI. od Młynka. Tu już zwierzyna nie chciała iść na fajerwerki. Sławna czarownica Lisowicka, widać, nam tego figla spłatała — rakietowe ładunki myśliwym podrzuciła.

Jutro będzie lepiej!

Strzałów 17. Ubito: 3 rogacze, 1 kozę (sama się zabiła), 1 zająca.

Przybył gość Edmund hr. Dieduszycki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Drugi dzień polowania 20. stycznia 1881.

Przy ślicznej pogodzie i 5 stopniach mrozu udano się na Piłę, gdzie tropić miano dziki i wzięto

Miot. I. Gromana. Mimo niepomyślnego wiatru, niezliczona ilość sarn okazała się myśliwym w tym miocie. Kara Audżi i p. Konstanty Bzowski zabili po rogaczu a strzelec prezesa Stadnickiego lisa. Wodzicki chybił do rogacza i do lisa. Tymczasem doniósł Fangor, iż otropił dwa stada dzików: jedno w Rysim drugie w Malinowym miocie.

Miot II. Rysi. Dwa tylko dziki wyszły na strzelców i padły: jeden od strzału Fangora, drugi od strzału strzelca prezesa Stadnickiego. P. Brzostowski chciał widocznie odstrzelić kulą kitę lisowi, by go zrobić podobnym do wczorajszego — przez omyłkę zaś odstrzelił mu łapę. Za zbiegiem puszczono pogoń. Ale ponieważ lisowi pozostały jeszcze trzy nogi a goniący za nim strzelec miał tylko dwie — pogoń się nie udała.

Miot III. na przerąb Dębińskiego na otropione przez Fangora dziki. Doświadczenie tylekrotne nas uczy, że tych otropień na seryo nigdy brać nie należy. Zapowiedziano pierwszy strzał do dzika. Myśliwi przepuścili drobną zwierzynę a do tego idealnego dzika oczywiście strzału nie było.

Andrunio doniósł, że silnie farbujący dzik, postrzelony wczoraj przez p. Konstantego Bzowskiego, obległ w pierwszym naszym wczorajszym miocie.

Miot IV. na drogę Artura. Widać, żeśmy wczoraj mylnie twierdzili, że na przerębie Sowim wszyscy myśliwi

strzelali rakietowymi ładunkami, pożyczonymi od matki karmicielki. Jeden tylko p. Konstanty Bzowski strzelił śmiertelnym ołowiem, bo przez niego postrzelonego dzika, już nieżywego pogonka znalazła. Prezes Stadnicki postrzelił rogacza a drugiego postrzelił jego strzelec.

Podczas tego miotu przybył towarzysz Bogusław Horodyński.

Miot V. na przerąb Żydowski. Odyniec (nieotropiony oczywiście przez Fangora, skoro był w miocie) przez długi czas wymęczał myśliwych, chodząc i fukając przed nimi, wygonić się jednak nie dał. Stadnicki zabił lisa bez kity, prawdopodobnie tego samego, z którym się wczoraj w Szwajcaryi p. Brzostowski potykał.

Miot VI. na przerąb Lisi. Stadnicki i p. Brzostowski zabili każdy rogacza, ale w tak młodocianym wieku, że mimowoli przypomniały nam się czyny Heroda i rzeź niemowląt.

Strzałów 23. Ubito: 3 dziki, 4 rogacze, 2 lisy.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Trzeci dzień polowania 21. stycznia 1881.

Zawierzucha, zadymka, deszcz ze śniegiem i podobne inne klimatyczne przyjemności, nie dozwoliły nam udać się do Taniawy, gdzie spodziewane były dwa rysie i kilka stad dzików. Okiść, ten nieubłagany wróg myśliwstwa okryła lasy. Nie chcąc jednak tracić czasu, myśliwi pomimo tego udali się na Piłę. Przez uszanowanie dla tutejszej kniei, nie podajemy dziś szczegółowego opisu i wzmiankujemy pobieżnie, iż wzięto 8 miotów brzeżnych, z których pogonka nic prawie wypędzić nie zdołała. Zwierzyna była nieposłuszną a mniej jeszcze były śróty myśliwych, którzy przyszli do strzału. Tylko Kara Audżi i strzelec prezesa Stadnickiego zabili po zającu. Nieposłusznymi śrótami strzelali prócz tego: Wo-

dzicki do rogacza, wiceprezes Bzowski do lisa, Kara Audżi pułkownik Farcas i Dzieduszycki do zajęcy.

Strzałów 8. Ubito 2 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Dziś Juliusz hr. Starzeński przyjętym został jako stały członek Towarzystwa Lisowickiego.

Przybył towarzysz Henryk hr. Łączyński i gość Marceli hr. Tyszkiewicz.

Czwarty dzień polowania 22. stycznia 1881.

Czas pogodny i mroźny.

Miot I. Świerczyna. Prezes Stadnicki chybił do rogacza, Tyszkiewicz postrzelił rogacza, którego w późniejszym miocie znaleziono, p. Konstanty Bzowski zabił lisa. Trzy zające padły od strzałów Kara Audżiego, Brzostowskiego i strzelca Wodzickiego.

Miot II. Cesarski. Tu matka karmicielka swoim rakietowym ładunkiem przeraziła, olśniła i tak zelektryzowała biednego rogacza, iż tenże padł na ziemię, oczarowany potęgą tego nowego wynalazku — aż po chwili, odzyskawszy zmysły, pobiegł dalej, by paść od ołowianego ładunku strzelca Wodzickiego.

Miot III. od przerębu Ciemnego na Świerczynę. Tu Lisowicka knieja gotowała nam miłą niespodziankę. Nie jej wina, żeśmy z niej nie skorzystali. Przed rozpoczęciem miotu,

ryś

wyszedł na kilka kroków na p. Brzostowskiego i w ramach ośnieżonej świerczyny, ukazał mu swoje powabne oblicze. Za krótko jednak trwało widowisko: myśliwy nie miał czasu przyjść do strzału i ten drapieżnik na teraz uszedł nam — niestety! — Horodyński kulą zabił rogacza.

Miot IV. na przerąb Ciemny. Sarn widziano wiele ale pogonka nie zdołała ich z gąszczy wygonić.

Miot V. Zamczyska wielkie. Wodzicki i Łączyński chybili do zająca, Wodzicki postrzelił rogacza, którego potem zabił Łączyński, p. Konstanty Bzowski zabił zająca.

Miot VI. na przerąb Slawika. Tu zastano wiele fur i rębaczy a pomimo tego jeszcze więcej sarn. Brzostowski zabił rogacza, pułkownik Farcas kulą zająca, do którego chybił Łączyński, Kara Audżi zabił zająca, którego dopiero Brawo musiał dogonić, zadusić i przyaportować.

Miot VII. na przerąb Średni. Tu zastano wielką ilość sarn. Matka karmicielka rakietowała znowu do rogacza, który się nawet nie zadziwił i ze strachu nie upadł, lecz uciekł. P. Konstanty Bzowski zabił zająca.

Strzałów 24. Ubito: 5 rogaczy, 1 lisa, 7 zajęcy.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Grzeczności członków Towarzystwa Łowieckiego, którzy łaskawi byli zaprosić mnie do wzięcia udziału z nimi w polowaniu, zawdzięczam przyjemność, której wspomnienie miłe i drogie poniosę w daleki Wschód, dorzucając do tylu powodów tęsknoty za ojczyzną i to ostatnie wrażenie z Lisowic wyniesione.

Bóg Wam szczodrze zapłać, Bracia Myśliwi! za serdeczne, gorące przyjęcie starego strzelca, co niestety pobielał w cudzych, dalekich kniejach; Bóg Wam zapłać za uścisk prawych polskich rąk — i wierzajcie mi, że uścisk ten jest dla niego świętem pokrzepieniem na dalsze trudy — a może i wijatykiem na ostatnią drogę w świat.. lepszy!

Od dzieciństwa czułem w mych żyłach gorąco bijącą krew myśliwca; niezadługo obchodzić będę pięćdziesięcio-letni jubileusz jako myśliwy — kto wie? może sam, wśród niedzielnych strzelców, obcym mówiących językiem, dla których zręczność dobrze rzucania makiem do przepiórek jest szczytem zawodu myśliwskiego.

W Lisowicach, na stanowiskach, zanim ruszyła nagonka, długie pasmo lat przesuwało się w pamięci mojej, jakby cudem w niej obudzone. Cóż to za różnolice krajobrazy, a jakie i niebo różne nad

niemi! Puszcze Nadniemeńskie z czarnymi świerkowymi lasami, zawalone rosochatymi wywrotami, Mazowieckie piaski, bagna Rajgrodzkie, Deli Orman, Wielki i Mały Bałkan, śniegiem wiecznym ubielone szczyty Rodopy, Albański Tomor i Gerabe, Anatolskie knieje, Cedry Libanu, groza gór Kurdystanu i pustynia, którą Pismo Święte zwie starą ziemią próżni i milczenia; cały ten obszerny świat ze swojemi czworonogiemi i lataczami przesuwał się przed mojemi oczami, budząc stare dzieje serca zapomnianą rozkosz i bole.

W różnowzorej tkaninie wspomnień, dzięki gościnności Lisowczyków, odbiła się najjaśniej jedna złota nić, a tą jest polowanie polskie, którego najpowabniejszą stroną jest serdeczność, bezchmurna wesołość towarzystwa myśliwych. Miałem sposobność dotknięcia się nieraz bliższego różnych towarzystw myśliwskich; wydawały mi się po największej części, zaprawionemi dziwną jakąś sztywnością i lodem, — a cały zastęp raczej złożonym z sumiennych rzemieślników, aniżeli z myśliwych takich, jakich my Polacy wyobrażaliśmy sobie zawsze.

Po więcej niż trzydziestu latach, znalazłem się znowu na polu łowieckiem w Polsce. Inne zastałem już stosunki; troski, dziadom naszym nieznane, poorały bruzdami czoła wnuków; towarzystwo straciło w ogóle wiele moralnych spójni, — cóż dziwnego, że to wszystko odbija się w życiu myśliwców z powołania. Tu i ówdzie tylko jest jeszcze ktoś, co wierny starej tradycyi, przechowuje w swej piersi ideał prawdziwego myśliwego polskiego. Może Bracia Lisowczycy nie czują sami, że właśnie to ciepło z niewidzialnego Znicza ogrzało ich dusze i, że się tak wyrażę, instyktowo parło ich do zawiązania się w Towarzystwo łowieckie, aby nie dać zagasnąć temu ogniowi, który rozejrzyjmy się w koło nas, a zobaczymy, że słabo goreje, bo mu już na potrzebnych żywiołach zbywać poczyna. Nie tu miejsce wchodzić mi w przyczyny stopniowego zmniejszania się tego świętego paliwa, bo trzeba byłoby iść daleko i zstępować głęboko, mnie tylko pozwólcie wyrazić moją radość i wdzięczność Lisowczykom, że dzięki im, pomiędzy nimi spotkałem się z życiem i i z twarzami myśliwych, które wydzierając się z ojczyzny, żegnałem ze łzami.

Minęły i minęły bezpowrotnie czasy Rejtanów, Radziwiłłów i tylu polskich Nemrodów, których imiona do dziś dnia są na ustach każdego myśliwca. Nie ma i nie będzie już tych królów łowców i jedynym dziś możebnym środkiem do utrzymania się życia myśliw-

skiego, z jego wybitną cechą polską jest stowarzyszenie. Dlatego też każdy myśliwy z radością, sądzę, powitał wiadomość zawiązania się towarzystwa i z pociechą, że nie wszystko, co polskie, umiera, śledzić będzie każdy dowód, choćby najpowolniejszego, ale jednak jego rozwoju.

Wiem z opowiadań ojca mojego, który zawód swój myśliwski rozpoczynał w obozie owych starych Nemrodów naszych, że tam wszystko stało na żelaźnej dyktaturze, pilnującej ładu i porządku i bez miłosierdzia karcącej każdy wybryk przeciw kardynalnym podwalinom wszelkiego zbiorowego życia. Kilka dni spędzonych w Lisowicach dały mi sposobność przekonać się, że Towarzysze Lisowczycy znają doskonale ważność tych podwalin i nie pozwalają w gronie swojem kiełkować sejmikom, wiodącym do rozprężenia i pod tym względem tworzą pełną zasługi szkoły, która oby mogła być jak najobszerniejszą, bo niestety uczyć by się w niej wypadało nam wszystkim.

Dziesięć lat ma już istnienia Towarzystwo łowieckie; smutną byłoby rzeczą, dobitnie dowodzącą, że się wyzuwamy powoli, bezwiednie, fatalnie ze wszystkich cech naszych, gdyby szczupłe dziś kółko myśliwych nie rozszerzało się corocznie, a co gorzej, gdyby zupełnie rozprószyć się miało. Tego nie przypuszczam, bo Lisowczycy czuć powinni, że obowiązkiem ich jest trwać — trwać więc będą, bo trwać powinni!

Lisowice, o ile przelotny gość osądzić mogłem, są doskonale wybrane na arenę łowiecką. Obszar jest znaczny, to rzecz ważna, a oprócz tego powierzchnia lasem pokryta, jako leżąca na spadzie wysokich gór, poprzerzynana jest licznemi debrami z najrozmaitszym drzewostanem, co wszystko pociągać za sobą musi i rozmaitość zwierza. Są tu niespodzianki, co mają tyle powabu dla myśliwca a których dowodem są Lisowickie codzienne zapiski w księdze protokołów. Wątpię, aby Towarzystwo łowców, gdziekolwiekbądź w Galicyi, wyszukać mogło stosowniejsze dla siebie pole. Piękne to dla młodych orląt gniazdo! Z niego oby Wam, Bracia Lisowczycy, Bóg pozwolił liczne pod niebo rzucić orły o silnych skrzydłach i daleko sięgającem oku!

Lisowice dnia 23. stycznia 1881.

Karol Brzozowski.

Przybyli goście pp. Roger hr. Łubieński, starosta Barański, Stanisław hr. Dzieduszycki i Michał Brzostowski; odjechał zaś Edmund hr. Dzieduszycki.

Piąty dzień polowania 24. stycznia 1881.

Przy 6-cio stopniowym mrozie udano się na Piłę.

Miot I. na przerąb Thuna. W skutek omyłki zaszłej w głównym sztabie — zamiast jenerała Thuna zastali myśliwi na przerębie, na którym stanęli jenerała Benedeka. Rycerz z pod Sadowy nie spisał się, jak zwykle. Pogonka musiała 2 linie bojowe przegonić. Zwierzyna uderzyła oczywiście na skrzydła, nie doszedłszy do pierwszej linii, której strzegł jenerał Thun. Bitwa niesłychanie długo trwała, ale przelewu krwi nie było. Korzyść jednak wielką ta bitwa przyniosła rewirowi Lisowickiemu, albowiem padł od strzału strzelca Wodzickiego śliczny jastrząb gołębiarz.

To chwilowe niepowodzenie dalsze mioty sowicie nam wynagrodziły.

Miot II. Brzezina na przerąb Długi. Barański zabił rogacza i zająca, Kara Audżi lisa, Fangor lisa, strzelec Wodzickiego rogacza. Chybili: pułkownik do rogacza, Łączyński do lisa i do rogacza, Brzostowski do lisa, Fangor zabił zająca, sekretarz chybił do zająca.

Miot III. Gromana. Wodzicki zabił lisa i zająca, St. Dzieduszycki rogacza, Barański rogacza, Tyszkiewicz zająca. Kara Audżi i Hudetz chybili do zajęcy.

Miot IV. na przerąb Dębińskiego. Łubieński zabił rogacza, Bzowski rogacza, Barański lisa. Kara Audżi i Fangor chybili do zajęcy.

Miot V. Malinowy. Szczęście widocznie dziś sprzyja naszemu kochanemu gościowi Barańskiemu. Prawda też, że ten myśliwy po mistrzowsku korzystać umie z wdzięcznych uśmiechów fortuny. I w tym miocie zabił trzeciego z rzędu

rogacza, Stan. Dzieduszycki, znany Benjaminek bogini Diany, także zabił rogacza, Brzostowski zabił kulą lisa. Kara Audżi nieszczęśliwie strzelał do rogacza, również nieszczęśliwie strzelali Wodzicki i Tyszkiewicz do lisów.

Miot VI. od przerębu Książęcego. Prócz jarząbka nic nie widziano.

Strzałów 37. Padło: 8 rogaczy, 5 lisów, 5 zajęcy, 1 jastrząb.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Uchwała. Członkowie Towarzystwa Lisowickiego płacą za skórkę lisa 2 złr.

Stadnicki w. r.

Szósty dzień polowania 25 stycznia 1881.

Udano się na Taniawę, gdzie poprzednio już groźniejsi od nas myśliwi zapolowali. I tak dwa rysie uganiały przez parę dni po rewirze i rozpłoszyły sarny, wczoraj zaś otropione dwa stada dzików (około 20 sztuk) przed przyjazdem myśliwych wypłoszyli jacyś kłusownicy.

Miot I. Czerteż na przerąb Rupprechta. Sarny uderzyły na nagonkę. Prezes Stadnicki zabił zająca, Tyszkiewicz także zająca, Szolc jarząbka, Stan. Dzieduszycki chybił do zająca. Pogonka ruszyła kulawego odyńca, widoczną ofiarę kłusownictwa, który już od dni kilkunastu przemieszkiwał w Czerteżu i nie wychodził z miotu. Stawił groźny opór pogonce i nie dał się wypędzić na myśliwych. Za karę, po skończonym miocie, delegowano strzelca Wodzickiego, by za tym kaleką poszedł w trop i żywego lub martwego myśliwym przystawił. Rozkaz jak najdokładniej wykonanym został. Strzelec go doszedł, dwoma strzałami zabił i martwego przystawił.

Miot II. Czérteż górny. Wodzicki zabił lisa, do którego chybił pułkownik Farcas, Kara Audżi zabił zająca, Szolc jarząbka, Barański zająca, Grabowski chybił do zająca.

Miot III. Dubowa. Ten miot tak dokładnie dwa rysie przegoniły, jak o tem świadczyły tropy, że nic dla nas nie zostało.

Miot IV. Tam znów zamiast rysiów i kłusowników zastano mnóstwo rębaczy. Barański zabił zająca, sekretarz kulą zająca, pułkownik chybił do zająca.

Miot V. na przerąb Waldyny. Rogacza postrzelonego przez Barańskiego i Łubieńskiego zabił p. Konstanty Bzowski, Horodyński i Szolc chybili do rogacza, Kara Audżi do lisa a strzelec Jan do rogacza.

Miot VI. Stara Jedlina. Strzały poprzedniego miotu wypłoszyły stąd zwierzynę. K. Bzowski zabił zająca, Horodyński chybił do zająca.

Strzałów 35. Padło: 1 dzik, 1 rogacz, 1 lis, 7 zajęcy, 2 jarząbki.

Odjechał p. Barański.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Siódmy dzień polowania 26. stycznia 1881.

Wczoraj ryś pojawił się w Świerczynie. Do dnia p. Brzostowski wyjechał go tropić, ale ten niegodziwiec uszedł pogoni, wyrządziwszy w rewirze niemałą szkodę. Wzięto więc

Miot I. na drogę Zamczysk od przerębu Ciemnego. Wiceprezes Bzowski, Stan. Dzieduszycki i Brzostowski zabili każdy rogacza. Pogonka wyniosła szczątki dwóch sarn, zagryzionych przez rysia.

Miot II. Zamczyska. P. Konstanty Bzowski zabił jarząbka, strzelec Wodzickiego rogacza.

Miot III. na przerąb Młódki. Kara Audżi i prezes Stadnicki zabili każdy rogacza, Łubieński lisa. Szolc chybił

do lisa a zabił zająca, matka karmicielka, jak zwykle, chybiła do lisa.

M i o t IV. Salisa na drogę Niniowską. P. Konstanty Bzowski zabił rogacza, Hudetz lisa, sekretarz lisa a chybił do drugiego, strzelec prezesa Stadnickiego chybił do sowy uralskiej.

M i o t V. na drogę Szkółki. W tym miocie sarny tak się roiły, iż było niebezpiecznem strzelić w miot choćby do rogacza, ażeby boczne śróty gdzieś jaką niewinną sarnę przypadkiem nie zaczepiły. Horodyński zabił rogacza i zająca, sekretarz kulą rogacza. Prócz tego do rogaczy strzelali pp. Łączyński, pułkownik Farcas, Szolc i Dzieduszycki. Po skończonym miocie pogonka wyniosła nieżywą kozę, — rozdartą przez rysia nie była, a że zapadła mgła nad tajemniczym jej skonem — zapiszemy do protokołu tylekrotnie w takich razach używany frazes: „sama się o drzewo zabiła". Zdaje się jednak, że p. Szolc stał od tego drzewa niedaleko.

M i o t VI. przerąb Anatomiczny. P. Szolc zabił lisa.

S t r z a ł ó w 38. P a d ł o: 9 rogaczy, 1 koza, 4 lisy, 2 zające, 1 jarząbek.

Kara Audżi dziś odjechał.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Ósmy dzień polowania 27. stycznia 1881.

Nasz nadsekretarz, przepędziwszy noc bezsennie, zgrzytawszy zębami z boleści nad wczorajszym zatraconym płodem dwóch rogaczyków, znalezionych w wnętrznościach nieboszczki sarny — dostał tak silnego bolu w szczęce, że delegował mnie w zastępstwie.

Udano się na Bolechowskie, bez wielkiej otuchy zastania dzików, lecz Fortuna i łowczy Jan inaczej zdecydowali, przygotowując nam niespodziankę bardzo miłą.

Miot I. Purkarety na przerąb Hudetza. Szanowny właściciel przerębu przypomniał nam u wjazdu poszanowanie winne, nakazując czołobitność przed tablicą swego państwa, cośmy tem chętniej wykonali, myśląc, że jest zapełnione czworonożnymi i skrzydlatymi mieszkańcami. Lecz z bolem serca muszę prawdę wyjawić, że oprócz dwóch jarząbków, wypuszczonych umyślnie z klatki na prezesa Stadnickiego i Tyszkiewicza, zająca i zabłąkanego rogacza — nic więcej nie było. Tyszkiewicz zabił jarząbka, Konstanty Bzowski dwoma strzałami chybił do rogacza.

Miot II. Wiceprezes Bzowski zabił zająca a chybił do jarząbka.

Jan dał znać, że dziki są otropione na Rówienkach i w Kowalowej, więc siadamy na sanie i tam się udajemy.

Miot III. Rówienki dolne na Kowalowę. Tu miłą niespodziankę zgotowało nam przeznaczenie, bo aż dwanaście dzików ruszyła pogonka, z których 6 odbiło się, cofnąwszy się na pogonkę a drugie sześć sznurkiem posunęły na Nr. 13, to jest na p. Konstantego Bzowskiego, który dwoma kulami poczęstował odyńca. Nieszczęście chciało, że dzik silnie postrzelony uszedł tym razem, farbując, do drugiego miotu. Dwa lisy, widząc, co się dzieje a będąc pewnymi swej skóry, chciały zatrudnić myśliwych i wyszły śmiało, kręcąc kitą, na Horodyńskiego i Tyszkiewicza. Po przejściu odyńca, p. Brzostowski chybił do zająca.

Miot IV. Rówienki górne. Tu nowa niespodzianka, gdyż Wodzicki zezwolił do wszystkiego strzelać, więc się nie spodziewano dzików. Nagonka sygnalizuje dziki, z góry idzie król borów, parskając i kłapiąc kłami na Józefa, strzelca prezesa Stadnickiego. Ten go strzela i trafia pierwszą kulą — dzik dalej sadzi na szereg strzelców i tu zaczyna się istna tyralierka. Łubieński strzela dwa razy, Tyszkiewicz dwa razy, Stadnicki raz i Łączyński dwa razy. Wszystkie prawie kule poniósł w sobie, aż dopiero ostatnia

Łączyńskiego zrulowała go na miejscu. Z drugiej strony linii chybili Starzeński i Brzostowski do jarząbków.

Miot V. Kowalowa na Orłową Horodyński zameldował się do Wys. Prezydyum, iż chciałby pójść za dzikiem, postrzelonym przez K Bzowskiego. Dostawszy zezwolenie, udał się za tropem a tymczasem wzięto miot powyższy, gdzie Brzostowski chybił do lisa, którego również nie trafił wiceprezes Bzowski, zaś Konstanty Bzowski chybił do zająca. Podczas gdy nagonka już dochodziła do linii, usłyszeliśmy strzał w miocie za nami i domyśleliśmy się zaraz, iż to towarzysz Horodyński dobił odyńca. W istocie tak było. Szedł za dzikiem w trop, aż doszedł go w gąszczu, w którym zwierz chwilowo obległ. Dzik obaczywszy swego prześladowcę, rzucił się pędem na niego, lecz ledwo zrobił kilka kroków, dzielny strzelec ugodziwszy go kulą w samo czoło, obalił u stóp swoich.

Strzałów 26. Padło: 2 dziki, 1 jarząbek, 2 zające

Zastępca sekretarza *Łączyński* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 28. stycznia 1881.

Mioty Paradne w Bolechowie.

Po wczorajszem polowaniu, na którem radować się musiała dusza każdego prawdziwego myśliwca — smutno wyglądała dzisiejsza parada. Była to już tylko gęsta strzelanina do drobnego zwierza, ale nie były to łowy, godne Lisowickiej knici i Lisowczyków. Przytem dodać trzeba, iż jakiś widoczny czar opętał naszych myśliwych, bo okazuje się niesłychanie zadawalający stosunek chybnych strzałów do zabitej zwierzyny.

Miot I. na łąkę Rogacza. Tyszkiewicz zabił jarząbka. Puhacz wyleciał z miotu i usiadł na dębie. Z gościńca ostrzeliwali go bez końca kulami na znaczną odległość prezes Stadnicki, Stan. Dzieduszycki i sekretarz, który to ostatni

podszedłszy bliżej, nieruchomo mimo strzałów siedzącego ptaka, strącił go nareszcie śrótem. Jednę kulę miał ten drapieżnik w piersi, prawdopodobnie prezesa Stadnickiego.

Miot II. na tę samą łąkę od przerębu Zajęczego. Na tę łąkę zwierzyna wyjść nie chciała i uderzyła na pogonkę.

Miot III. na przerąb Zajęczy. W tym miocie rozpoczęła się strzelanina. Padło strzałów 20 a wyniesiono tylko rogacza, zabitego przez Horodyńskiego, lisa, zabitego kulą przez sekretarza i zająca, zabitego przez wiceprezesa Bzowskiego Prócz tego niefortunnie strzelali do rogaczy: wiceprezes Bzowski, Stanisław Dzieduszycki, Hudetz i strzelec Wodzickiego; do lisów: wiceprezes Bzowski, K. Bzowski i Łubieński; do jarząbka K. Bzowski.

Miot IV. Kominkowy. Tu pożegnali nasze towarzystwo Horodyński i Łubieński. Rozrzewnienie przy pożegnaniu, łzy, obietnice niewygasłej pamięci — nie dozwoliły pozostającym towarzyszom podążyć na czas na stanowiska. Pogonka ruszyła, zanim się myśliwi rozstawili — stąd chaos, anarchia niewidziana powstała w szeregach. Lisa postrzelił Brzostowski, Horodyński go dobił a pies jego dogryzł. Szolc zabił zająca, chybił do jarząbka. Strzelec prezesa Stadnickiego zabił zająca, Fangor drugiego.

Miot V. na przerąb Strzelecki. Prezes Stadnicki, Łączyński i sekretarz strzelali bez skutku do jarząbków. Strzelec Wodzickiego chybił rogacza.

Miot VI. Naftarka. Sekretarz zabił lisa, Konstanty Bzowski zająca, pułkownik Farcas postrzelił zająca kulą. Chybili do zajęcy: St. Dzieduszycki, Bzowski, Szolc. Wiceprezes Bzowski chybił do jarząbka.

Miot VII. Slawika. Prezes Stadnicki i Stan. Dzieduszycki zabili rogacza, Brzostowski dwoma strzałami dwa rogacze, a lubo te niemowlęta byłyby powinne oba paść od jednego strzału, — jednak dojść musiał i dostrzelić trzecim strzałem to drugie konające dziecię. Wiceprezes Bzowski

chybił do rogacza, Łączyński poszedł w jego ślady. Tyszkiewicz zabił zająca, strzelec prezesa Stadnickiego lisa.

Miot VIII. Cesarski. Nie było strzału.

Strzałów 58. Padło: 4 rogacze, 4 lisy, 6 zajęcy, 1 jarząbek, 1 puhacz.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 29. stycznia 1881.

Dziś, na zakończenie tegorocznego zimowego polowania, odbyliśmy łowy w najbliższej części rewiru i w miotach, branych w dniach poprzednich.

Miot I. Świerczyna. Bez strzału.

Miot II. od przerębu Średniego na drogę Zamczysk. Tylko Szolc zabił lisa.

Miot III. Pogadanka prezesów na miot Cesarski. Strzelec prezesa Stadnickiego postrzelił lisa.

Miot IV. na przerąb Młódki. Strzelec Wodzickiego zabił rogacza.

Miot V. na przerąb Salisa. Ten miot ubarwił dzień dzisiejszy. Sarny roiły się. Strzałów padło 18. W tym miocie Brzostowski przestał być Herodem i już nie mordował dzieci. Dwoma strzałami położył dwa duże rogacze a postrzelił trzeciego, którego sekretarz zabił kulą. Wiceprezes Bzowski zabił rogacza, strzelec Wodzickiego rogacza. Pułkownik Farcas i K. Bzowski postrzelili rogacza, którego bez skutku ścigał Brzostowski. Wodzicki chybił do dwóch rogaczy. Łączyński i Dzieduszycki zabili każdy zająca.

Miot VI. na drogę Szkółki. Strzelec Wodzickiego chybił do rogacza, K. Bzowski zabił sowę uralską.

Miot VII. na przerąb Pepity. Strzelec prezesa Stadnickiego zabił zająca. K. Bzowski i pułkownik Farcas strzelali do jarząbka, którego potem zabił Brzostowski.

Strzałów 31. Ubito: 6 rogaczy, 1 lisa, 3 zające, 1 jarząbka, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Ogółem na polowaniu zimowem w r. 1881. padło strzałów 295. Na to ubito:

Dzików	6
Rogaczy	44
Koza	1
Lisów	18
Zajęcy	35
Jarząbków	6
Puhacza	1
Sowę urals.	1
Jastrzębia g.	1
Razem	113 sztuk.

Stadnicki w. r.



Któż przewidzi, — któż odgadnie,
Co mu z ręki losu padnie? —
W oddalone bardzo strony,
Na Syryjskie gdzieś zagony,
Gdzie Beduinów rój koczuje,
Wasz sekretarz odlatuje. —
Może zginie od szakali,
Lub mu Arab w łeb wypali. —
Bóg wie, co tam z nim się stanie. —
Więc wam niesie — pożegnanie!
Wy — przebaczcie — jeśli kiedy
W protokole — różne biedy
Nie jednemu z Was wyprawił —
I myśliwych tem zabawił. —
Grot w myśliwskiej choć tkwi dumie,
Serce gniewać się nie umie;
Złych zamiarów ja nie miałem,
Was zabawić tylko chciałem.
Licząc więc na przebaczenie,
Żegnam — prosząc o wspomnienie.

L. Starzeński.

Rok 1880—1881	W dniach	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Kun	Zajęcy	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Sów	Puhaczy	Jastrzębi	Sztuk
I. gość Brzostowski	15		9		1	1	1	1	5	7				25
II. Starzeński Leopold	19		3		3		6		3	6				21
III. Bzowski Wł.	19		3				4		2	7			1	17
IV. gość Barański Wal.	7		3		1		4		2	6				16
V. Stadnicki St.	19		4		1		3		2	4				14
VI. gość Bzowski K.	10	2	3		1		5		1		1			13
VII. gość Brzozowski K.	7		2		1		4							7
VIII. gość Szolc	6				2		2		2					6
IX gość Tyszkiewicz M.	6		1				3		2					6
X. Dzieduszycki St.	6		4				1							5
XI. Horodyński Bog.	7		3		1		1							5
XII Wodzicki Kazim.	10		3		1		1							5
XIII. gość Hudetz W.	19				1					1				2
XIV. gość Łubieński R.	5		1		1									2
XV. Łączyński H.	7		1				1							2
XVI. pułkownik Farcas	10						1							1
Strzelcy		2	6		2		8		4	8			2	32
Straż łowiecka i lasowa		2			1		3		1	2				9
Nierozstrzygnięto		1		2	1		2		1			1		8
Sztuk		7	46	2	18	1	50	1	25	41	1	1	3	196

Polowanie jesienne w r. 1881.

Na dzień 17. października 1881. wezwane myśliwskie grono, dotąd w szczupłej przybyło liczbie. Stawili się: prezes Stadnicki, sekretarz, towarzysz K. Wodzicki z synem swoim Aleksandrem Wodzickim jako gościem i Juliusz Starzeński.

Całodzienna słota przeszkodziła nam do wzięcia, dawnym zwyczajem, kilku miotów w dniu przyjazdu i myśliwi musieli się ograniczyć na partyjce whista i na wysłuchaniu raportów straży leśnej. Te brzmią imponująco — dwa bowiem niedźwiedzie znajdują się w naszych rewirach.

Pierwszy dzień polowania 18. października 1881.

Rano powitaliśmy z radością dawnego wiceprezesa Towarzystwa a dziś mile nam pożądanego gościa Juliana Jełowickiego.

Udano się na krzaki od Łukawicy i wzięto trzy mioty. W pierwszym zabił sekretarz rogacza a strzelec prezesa słonkę. Prócz tego Jełowicki chybił do rogacza a prezes Stadnicki, Jul. Starzeński i Aleksander Wodzicki do lisów, których trzy w tym miocie widziano. W miocie drugim Jełowicki zabił słonkę a w miocie trzecim strzału nie było.

Miot IV. na przerąb Słonczy. Prezes Stadnicki zabił lisa, strzelec sekretarza chybił do zająca. Widziano wiele sarn, jarząbków i kilka słonek.

Po tym miocie przybył Jan z Taniawy i utrzymywał, iż oszlakował bardzo wielkiego niedźwiedzia. Świeże tropy jego ujrzeliśmy w istocie, ale zabicie niedźwiedzia, zwłaszcza na czarnej stopie, może iść w parze z wygraniem wielkiego losu na Hamburskiej loteryi. Z obowiązku myśliwskiego wzięliśmy na niego dwa mioty i do żadnej innej zwierzyny nie było wolno strzelać. Rogacze, lisy, kilka jarząbków i słonek zawdzięczają życie temu mitologicznemu potworowi, który oczywiście na nas wyjść nie raczył. W miocie, gonionym na przerąb Thuna, bardzo wielki odyniec przebił się przez pogonkę, pomimo jej nadludzkich wysileń.

Miot VII. na linią Dąbrowy. Aleksander Wodzicki zabił cietrzewia, Jełowicki lisa, K. Wodzicki chybił do cietrzewia.

Miot VIII. na przerąb Książęcy. P. Grabowski zabił lisa, Jełowicki słonkę, Aleks. Wodzicki zająca, Juliusz Starzeński zająca a chybił do drugiego. Chybiono do jarząbka i do kilku słonek.

Miot IX. na przerąb Kozi. Strzelec prezesa zabił jarząbka i zająca

Miot X. na drogę Andrunia. K. Wodzicki zabił rogacza, Jełowicki chybił do lisa. Chybiono kilka razy do słonek, których zastano bardzo wiele w tym miocie.

W ostatnim XI. miocie na krzakach Bolechowskich strzelec prezesa Stadnickiego zabił słonkę.

Rozumie się samo przez się, że sarny były widziane w każdym miocie. Dąbrowa dziś już imponującą tychże liczbą poszczycić się może.

Strzałów 33. Padło: 2 rogacze, 3 lisy, 3 zające, 1 cietrzew, 1 jarząbek, 4 słonki.

Sekretarz *Starzeński* w, r.

Drugi dzień polowania 19. października 1881.

Dziś rano przybył pożądany gość p. starosta Barański. W nadziei spotkania się z niedźwiedziem, który przebywa w rewirze Bolechowskim, udano się w tamte strony.

Piękny dziś Lisowicka knieja hołd złożyła dawnemu prezesowi naszego Towarzystwa Kazimierzowi Wodzickiemu, obsypując obficie jego syna swoimi darami i składając na skroń młodzieńca koronę dzisiejszych łowów — a sprawiając tem rzeczywistą przyjemność synowi — uradowała serce ojca. Któż z nas myśliwych z prawdziwą przyjemnością nie przypomina sobie pierwszego zabitego dzika? Nie wiem, czy to wspomnienie do późnej starości wygasnąć zdoła. Otóż król dzisiejszych łowów, Aleksander Wodzicki, zabił dziś pierwszego w życiu dzika, potem rogacza myłkusa i dwa zające i dowiódł celnymi strzałami, iż kroczyć umie w ślady swego rodzica — że jabłko niedaleko padło od jabłoni.

M i o t I. Stawiszcza. Uroczy to był miot. Rozkaz był wydany, by strzelać tylko do niedźwiedzia i do dzika. Zanim pogonka ruszyła, już trzy dziki z przeciwnego wychodzące miotu, wyszły na Jełowickiego a jeden z nich padł na miejscu od jego celnego strzału. Troje dziczych niemowląt moręgowatych także z przeciwnego miotu wypadło między Wodzickich ojca i syna. Cztery strzały, ale kule ominęły te in spe odyńce czy maciory, które same nie o wiele większe były od kuli karabinowej. Pięć dzików wypadło między Al. Wodzickiego i sekretarza. Pierwszy swojego zabił na miejscu, drugi zaś swojego postrzelił i pogoń była daremną. Starosta Barański i strzelec Wodzickiego postrzelili też dzika. Strzelec prezesa Stadnickiego zabił lisa.

M i o t II. Stawiszcza na przerąb Krótki. Wodzicki zabił słonkę a strzelec jego słonkę i zająca, łowczy jarząbka Al. Wodzicki, Barański i sekretarz chybili do jarząbków.

M i o t III. Al. Wodzicki i Jul. Starzeński chybili do jarząbków.

Miot IV. Prezes Stadnicki zabił słonkę a strzelec jego jarząbka. Strzelec sekretarza zabił jarząbka a Barański chybił do jarząbka.

Miot V. na przerąb Bezmiany. Al. Wodzicki zabił pięknego rogacza myłkusa.

Miot VI. Purkarety na przerąb Hudetza. Jełowicki zabił jarząbka a chybił do rogacza, Barański chybił do zająca.

Miot VII. na ten sam przerąb. Al. Wodzicki zabił dwa zające.

Potem wzięto trzy mioty w Bolechowskich krzakach przy ulewnym deszczu. W pierwszym z nich padło 19 strzałów do trzech cietrzewi, z których jeden spadł nie wiedzieć od czyjego śrótu. W ostatnim miocie Barański zabił zająca.

Strzałów 57. Ubito: 2 dziki, 1 rogacza, 1 lisa, 4 zające, 1 cietrzewia, 4 jarząbki, 3 słonki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Trzeci dzień polowania 20. października 1881.

Udano się na Zamczyska, które i dziś potwierdziły tylokrotnie już nabyte przez nas doświadczenie, że w jesieni tam się zwierzyna wcale nie trzyma. I tak w pierwszym miocie nie było strzału, w drugim chybił prezes Stadnicki do lisa a sekretarz do sowy uralskiej.

Udano się na Sichłę, która była także wiernym obrazem Zamczysk. Zwierzyna nie dała się wygonić i strzału nie było.

Po tych trzech nieudanych miotach nastąpił forsowny marsz z przeszkodami i skokami przez strumyki, i to skokami udanymi i nieudanymi — i wzięto miot czwarty na przerąb „Pogadanka Prezesów“. Jełowicki zabił rogacza a sekretarz cietrzewia. Kilka jeszcze cietrzewi widziano w tym miocie. Strzelec Wodzickiego chybił do sowy uralskiej.

Wzięto potem trzy mioty na Bolechowskich krzakach, gdzie spędzono kilka cietrzewi i słonek. Tylko strzelec Wodzickiego zabił słonkę, do kilku innych chybiono. Prezes Stadnicki chybił do cietrzewia.

Miot IX. Buczniki. W tym miocie był odyniec, który uszedł bez strzału, myśliwi bowiem, na których wyszedł, w lufkach kul nie mieli. Strzelec Wodzickiego chybił do rogacza, łowczy zabił zająca, Jul. Starzeński słonkę, której nie znaleziono, Al. Wodzicki chybił do zająca.

Miot X. Buczniki na Sianożęcia Jeżeli, jak twierdzi stare przysłowie, wąsik zawieszony nad ustami cioci robi z niej wujaszka, dla czegoż pędzel, zawieszony pod brzuszkiem sarny, nie miałby z niej robić rogacza? Otóż sarneczka, od przyrody przypadkowo obdarzona taką dziwną oznaką męzkości, zadającą kłam jej płci — padła, wskutek tej omyłki przyrody, od przypadkowego strzału. Dlatego śmiało zapisujemy do sprawozdania, że „Jełowicki zabił rogacza“ a kasa Towarzystwa jemu i przyrodzie za tę omyłkę dzięki składa. Prócz tego Wodzicki ojciec zabił jarząbka a Wodzicki syn słonkę, Jul. Starzeński zabił zająca i słonkę, której także nie podniósł.

Strzałów 31. Padło: 1 rogacz, 1 koza, 2 zające, 1 cietrzew, 1 jarząbek, 2 słonki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Czwarty dzień polowania 21. października 1881.

Dzisiejszy dzień mógłby pierwszorzędne miejsce zająć w annalach łowów naszych, ale, niestety!... św. Hubert widocznie się na nas zagniewał. Wspomnienie dnia tego na długo pamiętnem zostanie dla uczestników dzisiejszego polowania.

Udano się do Bolechowa, gdzie Jan Parandziej nas zawiadomił, iż oszlakował niedźwiedzia po błocie. Trudne to jest zadanie na czarnej stopie a pomimo tego nasz Taniawski

łowczy świetnie się z tego wywiązał. Pierwszy miot, w którym spodziewany był niedźwiedź, nie powiódł się wcale, albowiem kierownicy pogonki nie zrozumieli rozkazu i fałszywo pogonili.

Miot II. Kamenne od Cisowa. Padły dwa strzały, gdyż niespodziewano się już niedźwiedzia. Prezes Stadnicki zabił jarząbka, Jul. Starzeński także jarząbka.

Miot III. Dmytrowe. Strzelcy stali pod wysokim bukowym lasem a goniono gęsty, młody zapust. Mgła gęsta okrywała widnokrąg. Przypominamy sobie z dziejów niezbyt dawnych, iż mgła spowodowała raz klęskę straszną dla Monarchii Austryackiej, wedle twierdzeń jenerała Benedeka. Dzisiejsza mgła była również fatalną dla Lisowickich myśliwych. Owiany więc tą gęstą fatalną mgłą,

ogromny niedźwiedź zawojkowaty

wypadł między stanowiska starosty Barańskiego i Aleksandra Wodzickiego — i tą mgłą osłonięty tak szybko przemykał przez podniosłą buczynę, iż puszczone za nim w pogoń dwie kule tych dwóch myśliwych, już go dogonić nie zdołały. Istna Sadowa! Myśliwi — to armia Austryacka a niedźwiedź — to Prusacy. W tym miocie Jul. Starzeński zabił zająca, strzelec Wodzickiego lisa.

W czwartym miocie nie było strzału.

Wzięto jeszcze dwa mioty na zrębie od Bolechowa, gdzie zastano kilka sarn i imponującą ilość jarząbków. — W pierwszym z tych miotów strzelec sekretarza zabił lisa a chybił do zająca, Parandziej postrzelił lisa, Barański i sekretarz chybili do jarząbków.

W miocie ostatnim, pomimo niesłychanej ilości rębaczy, którzy w młodem zagajeniu nie wiedzieć, co rąbali — zastano kilka sarn. Al. Wodzicki zabił dwa jarząbki a chybił do słonki, sekretarz zabił zająca, strzelec Wodzickiego jarząbka a chybił do zająca.

Strzałów 18. Padło: 2 lisy, 2 zające, 5 jarząbków.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Piąty dzień polowania 22 października 1881.

Dziś prezes Stadnicki wydalił się na dwa dni a uszczuplone grono myśliwych udało się na Bolechowskie Paradne mioty. Była też dziś istna parada, prawie ściśle jarząbkowa— ale na nieszczęście parada mokra, bo mraka nieznośna trapiła myśliwych przez dzień cały.

Miot I. na łąkę Rogacza. Starosta Barański zabił jarząbka. Padło jeszcze kilka chybnych strzałów do słonek i jarząbków.

Miot II. na przerąb Zajęczy. Barański zabił jarząbka i postrzelił zająca, Wodziccy ojciec i syn i p. Grabowski chybili do jarząbków, strzelec Wodzickiego zabił lisa, strzelec sekretarza chybił do zająca.

Miot III. na tenże przerąb od Bolechowa. Al. Wodzicki zabił jarząbka, sekretarz dwa jarząbki. Chybili do jarząbków: Barański, łowczy Parandziej i strzelec prezesa. Ptactwa tego była wielka ilość w tym miocie.

Miot IV. znowu na łąkę Rogacza. Strzelcy chybili do dwóch jarząbków.

Miot V. Naftowy. Jul. Starzeński zabił sowę uralską. Chybiano do słonek.

Miot VI. wzdłuż przerębu Strzeleckiego. K. Wodzicki zabił jarząbka a chybił do drugiego, p. Grabowski zabił jarząbka, ale go nie podniósł.

Miot VII. K. Wodzicki chybił do jarząbka, Barański do zająca.

Miot VIII. na przerąb Kominkowy. Uprzykrzyła się już naszym myśliwym monotonia zabijania i chybiana do jarząbków — zabrano się do czworonożnej zwierzyny i Barański zabił rogacza.

Strzałów 28. Ubito: 1 rogacza, 1 lisa, 6 jarząbków, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Dziś w niedzielę 23. października 1881. przybył towarzysz H. Łączyński.

Odjechali: Jełowicki i Barański.

Szósty dzień polowania 24. października 1881.

W gronie myśliwych, uszczuplonem do minimalnych rozmiarów, wyjechaliśmy dziś przy nawalnym deszczu do Grabników. Knieja ta, słynna z niezwykłej ilości sarn, nie odpowiedziała rezultatem oczekiwaniom naszym. Ale w istocie, przy tej dżdżystej aurze pomyślnych skutków nie można się było spodziewać.

W miocie I. na drogę Andrunia widziano sarny, cietrzewie, jarząbki i słonki, ale nikt do strzału nie przyszedł.

Miot II. na przerąb Pepity. Z tych mokrych gąszczy pogonka nic prawie wygonić nie zdołała. Wodzicki zabił zająca i jarząbka, strzelec prezesa Stadnickiego słonkę.

Miot III. na przerąb Anatomiczny. Lisa, chybionego przez Wodzickiego, zabił strzelec prezesa Stadnickiego, łowczy chybił do lisa, strzelec Wodzickiego zabił zająca.

Miot IV. na drogę Szkółki. Al. Wodzicki aż trzema strzałami ostrzeliwał zająca, który postrzelony uszedł w głąb borów w nadziei doczekania się jeszcze prawnuków i naszej kasie zostawił 20 centów. Chybiano do słonek.

Miot V. na przerąb Salisa. Sarn widziano znowu bardzo wiele w tym miocie, ale żaden rogacz na strzał nie wyszedł. Łączyński zabił lisa; zająca, chybionego przez Wodzickiego i Jul. Starzeńskiego, zabił p. Grabowski.

Miot VI. na przerąb Młódki. Wodzicki zabił lisa a strzelec jego słonkę, strzelec sekretarza chybił do jarząbka.

Miot VII. Środkowe Grabniki. Dwa chybne strzały do sowy uralskiej.

Strzałów 23. Padło: 3 lisy, 3 zające, 1 jarząbek, 2 słonki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Siódmy dzień polowania 25. października 1881.

Pomimo nieustającego deszczu udano się do Świerczyny.

Miot I. K. Wodzicki chybił do rogacza a zabił zająca. Łączyński chybił do lisa, strzelec sekretarza zabił lisa a chybił do zająca.

Miot II. na przerąb Środkowy. Łączyński zabił rogacza, który już na przyszły rok byłby się doczekał rogów. Strzelec sekretarza chybił do lisa.

Miot III. na drogę Zamczysk Nie było strzału, lubo sarny widziano.

Miot IV. na przerąb Młódki. Zdawałoby się, iż z tego miotu, wczoraj branego, musieliśmy całą wypłoszyć zwierzynę. Stało się przeciwnie. Zastaliśmy tu stado dzików rozmaitych rozmiarów. Łączyński i strzelec Wodzickiego strzelali do jednego z nich kulami, drugi wyszedł na sekretarza, który nie mając kuli, uniesiony niestosownym zapałem, śrótem do niego strzelił, co ze wstydem wyznaje i z pokorą należącą się grzywnę za ten czyn niemyśliwski płaci. Tuż za przerębem znaleziono martwego dzika i nie było w nim śladu kuli. Al. Wodzicki zabił rogacza — autentycznego, bo z bardzo pięknymi rogami.

Odbyto potem podczas ulewnego deszczu forsowny marsz przez bagna a przeplatany kąpielą kilku towarzyszy w wezbranym potoku i wzięto

Miot V. Żulińskiego, w którym zastano cietrzewie, sarny i słonki. Strzelec sekretarza zabił zająca. Chybiono do słonki.

Miot VII. na drogę Szkółki. Kilka chybnych strzałów do sowy uralskiej.

Strzałów 21. Padło: 1 dzik, 2 rogacze, 1 lis, 2 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Osmy dzień polowania 26. października 1881.

Śnieżnica uprzyjemniała nam dzisiejsze łowy, któreśmy odbyli na Pile, zkąd pogonka oczywiście zwierzyny wypędzić nie zdołała.

Miot I. Żbyrek. Wodzicki chybił do rogacza.

Miot II Gromana. Widziano kilka słonek, ale te nawet z zaśnieżonych mokrych krzaków wygonić się nie dały. Barański zabił zająca, Stadnicki chybił do zająca.

Miot III. Żbika. Barański zabił lisa, Wodzicki postrzelił zająca, którego wyżeł prezesa „Ram“ doszedł i z wielką gracyą przyaportował.

Miot IV. na linią Długą. Barański i Łączyński ostrzeliwali lisa, który tem zrozpaczony i znudzony, zaczął po linii uganiać za myśliwymi, których broń już była wypaloną, ale na szczęście żadnemu szkody nie wyrządził — sam też uszedł nieuszkodzony.

Miot V. na przerąb Dębińskiego. Łączyński chybił do rogacza.

Miot VI. Malinowy. Bez strzału.

Miot VII. Rysi. P. Grabowski zabił lisa. Do lisa chybił prezes Stadnicki i strzelec Wodzickiego.

Strzałów 14. Padło: 2 lisy i 2 zające.

Na tem kończymy tegoroczne jesienne polowanie w Lisowicach.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Na polowaniu jesiennem w r. 1881.

Było ogółem strzałów 227.

Na to padło:	Dzików	3
	Rogaczy	8
	Lisów	13
	Zajęcy	17
	Cietrzewi	3
	Jarząbków	18
	Słonek	11
	Sowa uralsk.	1
	Sztuk	74.

Stadnicki w. r.

Polowanie zimowe w r. 1882.

Na dzień 12. stycznia 1882. zawezwał prezes Stadnicki wysokiem rozporządzeniem wszystkich Lisowczyków do kniei. Tegoż dnia przybyli pociągiem nocnym: tow. Wodzicki, gość Tyszkiewicz, gość Łoś i Łączyński; a tak im było pilno, że w pośpiechu nie telegrafowali o konie i z Morszyna per pedes apostolorum przymaszerowali do Lisowic, z czego, ze snu obudzeni o pół do 1-szej towarzysze, bardzo radzi byli, a prezes, jak Talleyrand, upomniał „pas trop de zèle“ można było w dzień przybyć. I miał po części słuszność, gdyż w dzień bylibyśmy pewno zastali podwody na stacyi. — Prezes Stadnicki, Stan. Dzieduszycki, Bzowski, miły sercom zakarpacki gość pułkownik Farcas, oraz Hudetz, wyrodna matka, za którą w jesieni wszyscy łzy wylewali — byli ci nieszczęśliwi, których już zastaliśmy i wyrwaliśmy na chwilę z objęć Morfeusza.

Rano 19-go oświadczył nam prezes, że podczas naszej nieobecności ubiła służba leśna 4 kuny a rządowy dozorca lasowy lisa a raczej skórkę, którą zdjął mu za karę, że za często odwiedzał jego kury i demoralizował je.

Pierwszy dzień polowania 19. stycznia 1882.

Miot I. od Sianożęci i granicy Morszyńskiej na linią Anatomiczną. Widziano dwie kozy. Tyszkiewicz zabił rogacza.

Miot II. na przerąb Pepity od Czaharów. Stan. Dzieduszycki, ulubieniec Diany i św. Huberta, zabił 2 zające.

Miot III. na drogę Andrunia od przerębu Słonczego. Dzieduszycki i Hudetz postrzelili rogacza a Hudetz puścił się za nim w pogoń. Złe języki mówią, że Hudetz strzelał z prawej strony a rogacz farbował z lewej, — lecz nie trzeba ludziom wierzyć. St. Dzieduszycki chybił do jarząbka.

Miot IV. na Sianożęcia od linii Thuna. Trzy sarny wyszły na Łączyńskiego, między niemi rogacz z rogami. Sarny te tak zadziwiły myśliwego, iż w chwili, gdy mógł strzelić, zachwycał się przedwczesnymi rogami i przepuścił je bez strzału. Nie zawsze zachwyt na dobre wychodzi. — Bzowski zabił lisa.

Miot V. na przerąb Ulricha od pola. Bzowski i strzelec prezesa zabili po rogaczu, Tyszkiewicz, Łoś i Łączyński po zającu. Łoś chybił do zająca a Łączyński do jarząbka. Wodzicki chybił do rogacza a do dzika strzelał, lecz nie wiadomo, co się z nim stało. Prezes Stadnicki chybił do jarząbka.

Miot VI. Książęcy od Niniowa. Łączyński i pułkownik Farcas chybili do jarząbka. Zająca, postrzelonego w miocie 5. przez Łosia, podniesiono. Rogacza z miotu 3., zabitego przez Hudetza i Stan. Dzieduszyckiego, znaleziono przeszytego kulą.

Miot VII. na przerąb Thuna od Ulricha. Wodzicki chybił do dwóch jarząbków, Łączyński do sowy uralskiej. Dzik Wodzickiego znalazł się, trafiony powyżej komory. Łoś zabił jarząbka, mniemając, że strzela do cietrzewia. To często się zdarza. Tyszkiewicz zabił zająca.

Miot VIII. na przerąb Słonczy od Książęcego. Widziano 7 sarn. Dzieduszycki znowu zabił zająca.

Strzałów 31. Padło: 1 dzik, 4 rogacze, 1 lis, 1 jarząbek i 8 zajęcy.

Zastępca sekretarza *H. Łączyński* w. r.

Przyjechał towarzysz Hulimka.

Drugi dzień polowania 20. stycznia 1882.

Udano się na Piłę.

Jan Parandziej i Siemianowski, wysłani do dnia, otropili kilka dzików. Wzięto więc

Miot I. Rysi. Wodzicki, na którego i dziś Diana wejrzała łaskawem okiem, zabił jednym strzałem kulą dużą maciorę, która wprawdzie jeszcze kawałek poszła, lecz przez strzelca Wodzickiego znalezioną została. Hulimka chybił do jarząbka, Dzieduszycki ze strzelcem prezesa Stadnickiego postrzelili dzika. Dzik ten wypadł strzelcowi po nogi tak, że zdziwiony tem strzelec dopiero po za siebie posłał za nim kulę. Dzik farbował, tropiono go, lecz dojść nie zdołano. Widziano w tym miocie 3 lisy, 7 sarn i zająca, lecz wszystko uszło bez strzału, — polecono bowiem wyższym rozkazem strzelać tylko do dzików. Tu muszę podnieść, że dużo czasu strawiono na narady i debaty ku odszukaniu dzika.

Miot II. na linią Żydowską Dwa dziki wróciły na nagonkę, wywróciwszy chłopca. Pułkownik chybił kulą do rogacza. Tyszkiewicz z Łosiem strzelali do trzeciego dzika, który przez linią szedł zadumany. Tyszkiewicz przeszył go kulą, poczem Łoś poprawił. Znaleziono go w bliskości i sekcya potwierdziła, że obie kule ma wewnątrz. Zabił Tyszkiewicz. Przepuszczono dwa lisy dla dzików.

Miot III. na przerąb Prezydyalny. Prezes Stadnicki, aby potwierdzić nazwę przerębu, zabił piękną maciorę. Celny

strzał w gąszczu potwierdził sławę mistrza. Łoś chybił do jarząbka, który tym razem nie był cietrzewiem.

Miot IV. na przerąb Lisi. Wodzicki chybił do rogacza. Prezes Stadnicki śrótem a Dzieduszycki kulą zabili po jednym rogaczu.

Dalsze dzieje tego miotu pozostaną na zawsze niejajasnemi. Czyniąc zadość obowiązkom sekretarza, będę się starał mglistą prawdę wyświecić towarzyszom. Otóż na Hudetza wypadł rogacz. On strzelił do niego i farba popłynęła potokiem, brocząc tropy zwierza, który jednakowoż uszedł w głąb kniei. Gdy przyszliśmy z Wodzickim do matki, widzieliśmy te ślady pewnej ręki starego myśliwego. O! bo matka nieraz z rogaczami miała do czynienia. Stara to psotnica — rozpoznaje doskonale a jak palnie — to na miejscu. Wprawdzie czasami „łapaj!“ odgłos nam bory przyniosą, ale to tylko echo tych psotników — złych duchów leśnych, lecz my temu nie wierzymy. Miot przegoniono a Wodzicki posłał Jana Parandzieja, aby postrzelonego przez matkę Hudetza rogacza dobił, a my tymczasowo bierzemy miot piąty. Po skończeniu tego miotu wielkie zadziwienie, bo na linii zamiast rogacza znajdujemy ogromną kozę. Cóż się stało? Dziwnym zbiegiem okoliczności rogacz uszedł, farbując a Jan znalazł sarnę, którą zapewne w Bereżnicy, gdzie polowano wczoraj, postrzelono i ta biedaczka przyszła do naszego rewiru, aby nabawić matce tyle niepokoju. Jan dobił ją kulą a rogacz matki Hudetza buja gdzieś po borach Lisowickich.

Miot V. na przerąb Rycerski. Obaj z Wodzickim widzieliśmy mamę z dwoma córeczkami. Michalewski, strzelec Wodzickiego, chybił do rogacza.

Miot VI. na drogę Piły. Wodzicki chybił do rogacza, strzelcy Hulimki i Łączyńskiego chybili do rogacza.

Miot VII. na przerąb Prezydyalny. I tu były dziki, lecz nie wyszły na strzelców. Wodzicki, w braku dzika, za-

bił jarząbka. Bzowski, nasz miły wiceprezes, zajadając śliweczki na rożenkach, zabił zająca, przeszywszy go aż dwoma strzałami. Pan naczelnik stacyi kolejowej zabił lisa a Jan rogacza.

Strzałów 29. Padło: 3 dziki, 2 rogacze, 1 zając, 1 jarząbek, 1 lis i znaleziono 1 kozę.

Zastępca sekretarza *H. Łączyński* w. r.

Trzeci dzień polowania 21. stycznia 1882.

Przybył towarzysz Horodyński.

Udano się powtórnie na Piłę.

Śnieg zupełnie znikł tak, że na polach czarno a deszczyk jak w marcu smaga myśliwych, aby zapamiętali, iż w dniu 21. stycznia mogą się obejść bez mrozu i śniegu. Świat się zmienia. Mamy tu Włochy, gdy może w Rzymie śnieg pada.

Miot I. Gromana. Prezes Stadnicki z sekretarzem zabili po zającu, Łoś dwoma strzałami zabił rogacza, Horodyński zająca. Początek bardzo skromny, ale nadzieja nie opuszcza Lisowczyków.

Miot II. Żbyrek na drogę Piły. Leśniczy rządowy postrzelił rogacza, Hulimka zabił zająca, pułkownik Farcas i Tyszkiewicz ostrzeliwali rogacza, przyzwyczajając go do wąchania prochu.

Miot III. na linią Długą. Miot ten, gdzie zwykle roi się zwierzyna i tak jest liczną, że w zeszłym roku Łączyński, nie mogąc się zdecydować, do czego pierwej strzelić na jednem stanowisku, chybił do rogacza i do lisa — dziś prawie był pusty a może i nagonki za mało na takie gąszcze, dosyć, że oprócz chybnego strzału Tyszkiewicza do lisa i głośnego rezonowania Stanisława Dzieduszyckiego, nic więcej nie zamąciło ciszy leśnej. Wodzicki prosił usilnie Dzieduszyckiego, aby nadal szanował zdrowie, bo płuca

są w niebezpieczeństwie a w Morszynie słysząc jego głos, pomyślą, że to budnik sygnalizuje jakąś katastrofę i pociągi się zatrzymają.

Miot IV. na przerąb Thuna. Matka Hudetz tym razem na prawdę zabił na śmierć rogacza. Sprawdzono to dokumentnie, zaglądając szczelnie, czy przypadkiem matka nie przyniosła w torbie czegoś do przyszycia sarnie, aby udawała genus masculinum. Łoś i Józef, strzelec prezesa Stadnickiego, także zabili po rogaczu. Pułkownik Farcas chybił kulą do lisa a Stan. Dieduszycki obszedł strzałem lisicę, nie chcąc być niegrzecznym dla płci pięknej

Miot V. na przerąb Dembińskiego. Matka Hudetz w zapale myśliwskim chybił do lisa a to dlatego, że mierzył mu w kitę, którą pokazywał w tryumfie, wyciągnąwszy ją z torby. To rzecz dziwna. Nie wiedzieliśmy, iż matka nosi je przy sobie, lub na zawołanie odcina kulą kity lisom w lesie. Jeżeli pierwsze jest prawdą, to trzeba dobrze uważać, bo pewnie w poprzednim miocie na prędce przeistoczył sarnę w rogacza, — gdy zaś mateczka przy drugim obstaje, musi ogłosić w dziennikach inserat mniej więcej tej treści: „Tego, co zabije lisa bez ogona, upraszam, aby się zgłosił do podpisanego. Lis ten bowiem jest jego własnością, co odstrzelona kita, będąca w mojem posiadaniu, dokumentnie poświadczy“. — Horodyński postrzelił rogacza, który mocno farbował a którego dzielny Brawo, pies wielkich zasług znalazł i zaaportował.

Miot VI na przerąb Donnersberga. Prezes Stadnicki i p. Grabowski zabili po rogaczu, zaś Jełowicki, Hulimka a nawet ulubione dziecko Diany Stanisław Dzieduszycki chybili do rogaczy.

Miot VII. Malinowy. Sekretarz Łączyński tak rozmyślał o dzisiejszem protokole, iż chybił do dzika, który szedł gąszczem ku linii. Wtedy sekretarz ocknął się z zadumy i czekał gościa, lecz tenże nie chciał wyjść z miotu a zwie-

trzywszy Brawa, psa Horodyńskiego zwrócił się ku ucieczce i w tej chwili kula Łączyńskiego ułatwiła mu szczęśliwy powrót pod dach rodzinny. — Wodzicki i Horodyński ubili po lisie, nie tykając kity, z czego matka Hudetz tryumfowała, twierdząc, iż nie umieją strzelać. Strzelec Hulimki zabił rogacza a p. Grabowski sowę uralską.

Miot VIII. za drogą Derewacką. Horodyński chybił do rogacza.

Strzałów 33. Ubito: 8 rogaczy, 2 lisy, 4 zające, 1 sowę uralską.

Zastępca sekretarza *H. Łączyński* w. r.

Przybył nowy gość Kazimierz Drohojowski, miły towarzysz i dobry myśliwy. Niech będzie pozdrowiony.

Niedziela 22. stycznia 1882.

Dzień dzisiejszy jest odpoczynkiem dla Lisowczyków. Prezes Stadnicki, towarzysz Hulimka i gość Łoś odjechali — pierwszy do Krysowic, drudzy do Lwowa. Bali się zdziczeć w borach naszych — obaczą więc na pikniku dużo ludzi, oswoją się z nimi i powrócą we wtorek do Lisowic.

Nasz główno-dowodzący Wodzicki, dusza towarzyszy, udał się do kościoła do Stryja a my, pomodliwszy się i pogawędziwszy, rozeszli się po świecie i komnatach. Jedni wyszli na przechadzkę, inni czytają lub piszą listy a ja redaguję dzisiejszy protokół. Ciężka to służba — mało płacą, dużo wymagają i nigdy nie są zadowoleni. Jeden z towarzyszy ma mi za złe, że piszę prawdę, drugi psioczy na omyłki strzałów — inni, głośno mówiąc, szarpią biednego sekretarza, że im to wytknąłem a są i tacy, którzy domagają się, abym sarnę przekształcił na rogacza a lisowi odstrzeloną kitę napowrót przyszył. I dogodź to towarzyszom! Ot, najlepiej, jak pójdę w pensyą — a tymczasem, słysząc

trąbkę, sygnalizującą śniadanie, obaczę, co nam matka Hudetz sporządziła. — Siadamy więc do stołu, lecz smutni, bo nie ma między nami Wodzickiego. Pociesza nas wprawdzie nasz wiceprezes Bzowski, który w nieobecności prezesa Stadnickiego, jako samodzierżca uchwycił silnie berło a tym razem butelkę z wódką — częstuje każdego po kolei, poczem wnoszą risotto z kapłonem. Ach, cóż to za specyał! Nieoszacowana matko, karmicielko pełna cnót, pozwól, abym napisał odę na cześć Twoją i risotta z kapłonem! Niejeden il signior Italiano przypomniałby sobie cara patrię — la bella Firenze — vecchia Roma e incomparabile Napoli. — Zjadłszy te przysmaki, dostaliśmy polski bigos hultajski z kapustą a na ostatku matuś nasza uraczyła nas doskonałą kawą, którą sfabrykował w naszej nieobecności na swej parowej maszynie à la minute, choć przeszło dobrych 15 minut, nim kawa raczyła nasączyć się do imbryka — lecz mniejsza o to, wypiliśmy i Bóg zapłać za tak sute śniadanie! — Cóż dalej się działo? Wodzicki z Jełowickim powrócili, potem przed objadem przyjechał spodziewany gość Kazimierz Drohojowski, pełen nadziei ubicia jutro co najmniej pięciu dzików, rysia i kilku rogaczy, a wieczorem grano powtórnie w karty, lecz tym razem wygrał coś trochę biedny secretario i będzie miał choć na pióra i atrament. Teraz już nie zużytkuję tego, może w jesieni, gdyż ku wielkiej radości całego towarzystwa przybyć ma z powrotem Starzeński, mój pryncypał. Wstąpi on, po raz pierwszy opóźniony, w progi nasze. Niewdzięczny synu! sprzeniewierzasz się Lisowickim borom a one w zeszłym roku tak tęskniły za Tobą — jękiem wiatrów okazując swą żałość, łez zaś nie mogliśmy osuszyć nawet i w jesieni a strumieniem lały się Lisowczykom za kołnierze. Szczęściem, żeś nam powrócił zdrów i cały z ekspedycyi tak niebezpiecznej. Ałłachowi niech będzie chwała, że Ci Arab w łeb nie wypalił i dzikie zwierzęta nie rozszarpały. Powróciłeś nam zdrów i przywio-

złeś w upominku pisklę puszczy, zwane „George'm", kilka wypchanych szakali i ptaków — cóż nam więcej do szczęścia potrzeba?! A teraz pozostań między nami, kochaj nas i pisz dalej prawdę, jak dawniej..

H. Łączyński.

Z woli Narodu Lisowickiego, w służbie kilkuletniej osiwiały dawny sekretarz, odbierać musi pióro z rąk zastępcy swego trzydniowego, Henryka Łączyńskiego, któremu za tę przyjacielską usługę dzięki składa.

Stary sekretarz chwyta pióro z pewną niechęcią i obawą, gdyż wie, że na tej zamianie Naród Lisowicki z pewnością źle wyjdzie. Ta jedna krzepi go tylko nadzieja, że to pióro zachowa może i dla niego cokolwiek tej werwy i humoru, które przez trzy dni przez zastępcę prowadzone protokoły odznaczają.

Wypada przedewszystkiem wspomnieć o smutnem wydarzeniu w Lisowicach.

Sławny nasz Andrunio, nieodstępny towarzysz wszystkich naszych dotychczasowych łowów, przeniósł się do wieczności przed kilkoma dniami. Nie tylko dzisiejsze towarzystwo nasze, ale i nasi poprzednicy znali ś. p. Andrunia, który się niejako zrósł z polowaniem w Lisowicach. Jeżeli niegdyś słusznie ś. p. Andruniowi zarzucaliśmy niejednokrotnie rożne wady i ułomności (bo któż bez nich na tym Bożym świecie?), to te wspomnienia niechaj umilkną w obec jego świeżej mogiły a pewnie każdy z towarzyszy Lisowickich, pomny na tyle miłych chwil, spędzonych przez lat tyle na łowach, przy których nieboszczyk zawsze był obecnym, z żalem westchnie nad jego grobem i powie: „Niech mu ziemia lekką będzie!"

Czwarty dzień polowania 23. stycznia 1882.

W nieobecności prezesa Stadnickiego udano się pod dowództwem wiceprezesa Bzowskiego do Grabnik.

Miot I. na przerąb Młódki. Sekretarz zabił lisa a chybił do dwóch jarząbków, z których jednego zabił Dzieduszycki.

Miot II. Żuliński. Horodyński zabił rogacza, któremu jego wyżeł Brawo udzielał przez kilka minut nauki śpiewu. Ponieważ rogacz ten był jeszcze w bardzo młodocianym wieku, więc z nauki skorzystał i cudną nam odśpiewał aryą konając.

Miot III. Żuliński. Tu była niezliczona ilość fur i rębaczy — hałas, któryby mógł czarta z piekła wygonić. Pomimo tego było w nim kilka, widocznie głuchych, rogaczy. Jeden z nich padł od strzału Dzieduszyckiego, drugi od strzału Hudetza a do trzeciego chybił strzelec Wodzickiego. Ale królem tego miotu był nasz nowo przyjęty łowczy, gdyż uchwycił kłusownika, który stojąc w miocie, strzelił do stadka owych głuchych sarn. Winowajca przyprowadzony przed Najwyższy trybunał, zaprezentował nam się jako pan Fed'ko Czaban, obywatel z Żulina, posiadacz licznych leśnych obszarów. Strzelbę jego, nabitą wojskowemi kulami, oraz kożuch dość jeszcze nowy Towarzystwo Lisowickie zaanektowało, jako zdobycz wojenną. Na uwagę, uczynioną przez winowajcę, iż w stroju, który mu pozostawiono, mógłby się łatwo nabawić grypy i kataru, Józio, syn ś. p. Andrunia, ogrzał go w sposób, który ciepłe szaty zbytecznemi czyni, — za pomocą leszczyny, którą zawsze w ręku nosi — i upraszał go przy tem najusilniej, by na przyszłość raczył już w swoich własnych a nie w naszych rewirach polować.

Miot IV. Zamczyska małe. Tu nasz wiceprezes Bzowski okrył się nową chwałą, zabił bowiem na coup-double dwa rogacze. Łączyński zabił jarząbka, strzelec Wodzickiego zająca.

Miot V. Sichła. Wodzicki zabił rogacza, sekretarz zająca, Łączyński jarząbka i zająca, Jełowicki zająca, strzelec prezesa Stadnickiego jarząbka.

Miot VI. Zamczyska Wielkie. Wiceprezes Bzowski zabił zająca. Padło kilka chybnych strzałów do zajęcy.

Miot VII. na przerąb Średni. Bardzo wiele sarn widziano, nie przyszły jednak do strzału.

Strzałów 29. Ubito: 6 rogaczy, 1 lisa, 5 zajęcy, 4 jarząbki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Piąty dzień polowania 24. stycznia 1882.

Dziś brano Bolechowskie mioty Paradne.

Miot I. na łąkę Rogacza. W tym miocie paradnie chybiano i oprócz trafnego strzału strzelca Wodzickiego do rogacza, chybili: Jełowicki do rogacza, Łączyński do dwóch jarząbków a Wodzicki do jarząbka.

Miot II. na przerąb Zajęczy. Horodyński zabił jarząbka.

Miot III na ten sam przerąb od Bolechowa. Wodzicki zabił rogacza, Horodyński także rogacza, Jełowicki jarząbka, Dzieduszycki chybił do rogacza. W tym miocie zachciało się naszej matce karmicielce Hudetzowi ogona, strzelił więc w kitę lisa, nie pomny, że u lisa nie w ogonie dusza mieszka. Padło kilka chybnych strzałów do zajęcy.

Miot IV. na przerąb Kominkowy. Sekretarz zabił lisa, do którego chybił Stan. Dzieduszycki. Nasza matka karmicielka Hudetz cudownym strzałem (bo strzał taki do cudów zaliczyć można) na miejscu zabił — zająca. Padło jeszcze kilka chybnych strzałów do zajęcy.

Miot V. od Czaharów Bolechowskich na Kominkową od linii Zrębowej. Ulubieniec Diany Stanisław Dzieduszycki znowu się potykał z rogaczami. Dwa wypadły na niego —

jednego z nich zabił a chybił do drugiego. Nowy wieniec myśliwskiej chwały spadł na skronie naszego wiceprezesa Bzowskiego, zabił bowiem na jednem stanowisku rogacza i lisa.

Miot VI. Naftarka. Łączyński zabił jarząbka, Tyszkiewicz chybił do jarząbka. Padły chybne strzały do zajęcy. Kilkanaście sarn wyszło na skrzydła.

Miot VII. na przerąb Slawika. P. Elsner zabił zająca. Kilka chybnych strzałów do zajęcy.

Miot VIII. Slawika na miot Cesarski. Jełowicki zabił lisa, Tyszkiewicz chybił do sowy uralskiej.

Miot IX. Pogadanka Prezesów. Gość nasz Kazimierz Drohojowski zabił olbrzyma rogacza, prawdopodobnie praszczura dwóch innych rogaczy, z których jednego zabił oczywiście St. Dzieduszycki, drugiego strzelec Wodzickiego. Wodzicki zabił zająca.

Strzałów 48. Padło: 8 rogaczy, 3 lisy, 4 zające, 3 jarząbki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Szósty dzień polowania 25. stycznia 1882.

Pod przewodnictwem prezesa Stadnickiego, który wczoraj powrócił, oraz z przybyłym towarzyszem Hulimką, udano się dziś do rewiru Taniawskiego i wzięto

Miot I. na przerąb Guwernantki. Nie wiedzieć, czy guwernantka, czy prawdziwa matka dziczej rodziny ukazała się przed prezydyalnem stanowiskiem. Serce tej niewiasty widocznie zadrzało i zawahało się w wyborze między najwyższym dostojnikiem tutejszych łowów prezesem Stadnickim a ulubieńcem Diany, Stanisławem Dzieduszyckim. — W chwili, gdy tak „entre deux son coeur balance“, dalsi myśliwi rozpoczęli z zapałem ostrzeliwać buki i jodły, rosnące w około licznego stada sarn, w którem były trzy ro-

gacze. Matka rodu dziczego postanowiła więc uderzyć na pogonkę, co też i uskuteczniła. Jodły i buki ostrzeliwali: pułkownik Farcas, Tyszkiewicz i Łączyński. I dziś znowu cud zapisać trzeba: Nasza matka karmicielka Hudetz wystrzelił także — i nie trafił ani do jodły, ani do buka, ale do rogacza, który padł na miejscu.

Miot II. na przerąb Rupprechta. Wodzicki postrzelił rogacza, którego pogonka znalazła w następnym miocie. Padło kilka chybnych strzałów do zajęcy i do orła.

Miot III. Podwójny na ten sam przerąb. Prezes Stadnicki z Dzieduszyckim bardzo długo ostrzeliwali bez skutku jarząbka na jodle. Tą niewinną strzelaniną znudzonego ptaka zabił strzelec Wodzickiego. Horodyński zabił zająca a postrzelił rogacza, za co mu kasa dzięki składa. Strzelec Wodzickiego zabił zająca.

Miot IV. Pasieczna. P. Grabowski postrzelił lisa, Jan Parandziej zabił zająca.

Wzięto potem dwa podwójne mioty na przerąb Waldyny. Dojrzano tam świeże tropy rysia. Przed tym szkodnikiem sarny usunęły się z tych miotów, dlatego zaledwie kilka widziano. Prezes Stadnicki zabił lisa, do którego chybił wiceprezes Bzowski i Wodzicki.

Miot IV. na przerąb Aleksego. Znowu zapisać wypada nowy tryumf naszego wiceprezesa, który co do spotkania, zapożyczyć się musiał u słynnego naszego ulubieńca Diany Stanisława Dzieduszyckiego. Otóż wiceprezes Bzowski znowu położył na coup-double dwa rogacze a po chwili, już mniej szczęśliwie, strzelił wraz z Wodzickim do dzika, który silnie farbuje. Zmrok wieczorny uniemożliwił na dziś dalszą za nim pogoń. Sekretarz zabił lisa, łowczy Siemianowski jarząbka, prezes sowę uralską. Padł chybny strzał do zająca.

Strzałów 41. Ubito: 4 rogacze, 2 lisy, 3 zające, 2 jarząbki, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Siódmy dzień polowania 26. stycznia 1882.

Powrócił gość Maryan Łoś.

Miot I. Świerczyna Doświadczenie dawno nauczyło nas, że ten miot, który bywa czasami istną skarbnicą dla myśliwych na ponowie, niemożliwą do zdobycia staje się twierdzą na czarnej stopie I dziś także trzy dziki i nie wiedzieć jaka ilość sarn uderzyły na pogonkę. Dwa tylko nędzne szaraki wyszły na strzał Jednego z nich zabił wiceprezes Bzowski, drugi uszedł chybiony.

Miot II. od przerębu Ciemnego. Sarny wyjść nie chciały. Prezes Stadnicki zabił lisa. Chybny strzał do zająca.

Miot III. od drogi Mensdorfa na przerąb Ciemny. Dziś znowu, widocznie, nasz prezes Stadnicki wyrugował słynnego ulubieńca Diany z łaski tej bogini i kapryśna niewiasta sprzeniewierzyła się swojemu dawnemu stałemu kochankowi. Otóż na prezesa, na którego bogini zalotnem okiem spojrzała, wyszła maciora z dwoma warchlakami. Celny strzał za ucho osierocił te dwa niemowlęta.

Miot V. na przerąb Młódki. Strzelec prezesa Stadnickiego chybił do rogacza. Padł chybny strzał do zająca.

Miot VI. na przerąb Salisa. Wodzicki zabił dwa rogacze a Horodyński jednego — wszystkie trzy młodzieńce pełne nadziei, którym los dozwolił zaledwie jedną wiosnę przeżyć w życiu. Prawdopodobnie do ich ojca a może dziadunia chybił wiceprezes Bzowski Padł chybny strzał do sowy.

Miot VII. na drogę Szkółki. P. Grabowski chybił do rogacza.

Miot VIII. Anatomiczny. Matka karmicielka jednym strzałem zabiła na miejscu lisa, którego drugim strzałem wskrzesiła. Tym drugim strzałem uratowany od śmierci zwierz tak szybko umknął, że nawet znane „łapaj!“ nie pomogło. Horodyński zabił sowę uralską i postrzelił rogacza. Łoś zabił lisa i dobił postrzelonego rogacza.

Strzałów 25. Padło: 1 dzik, 4 rogacze, 2 lisy, 1 zając, 1 sowa uralska.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Ósmy dzień polowania 27. stycznia 1882.

Przybyli goście starosta Barański i ks. kanonik Berwid. Ale ubył za to Stanisław Dzieduszycki i bogini Diana zapłakała za swoim ulubieńcem. Jako zalotna niewiasta wkrótce znalazła pociechę i szukając śród naszego grona, zapomniała nawet o wczorajszym swoim kochanku prezesie Stadnickim i oddała na dziś swoje serce i najcenniejsze swe dary Horodyńskiemu.

Miot I. Rysi. Drohojowski zabił lisa, Wodzicki zająca i cud nowy się zdarzył! Rzecz nieprawdopodobna a jednak prawdziwa! Matka karmicielka Hudetz zabił zająca. Łoś, Łączyński i strzelec Hulimki chybili do lisów. Padł chybny strzał do jarząbka.

Miot II. Dębińskiego. Horodyński zabił rogacza, Łoś z sekretarzem do spółki zająca. Chybiono do zająca i do jarząbka.

Miot III. na przerąb Sowi. Tylko strzelec Wodzickiego zabił jarząbka. Chybiono do jarząbka i do zająca.

Miot IV. Szwajcarya. Widać, że szwajcarska zwierzyna twardszą być musi od galicyjskiej a przynajmniej prędzej biega, bo wiceprezes Bzowski chybił do szwajcarskiego rogacza a zabił zająca. Pułkownik Farcas także chybił do rogacza a Wodzicki poszedł w ślady swoich poprzedników. Znalazło się jednak w Szwajcaryi aż trzech Wilhelmów Tellów. Byli nimi oczywiście: Horodyński, który zabił rogacza, Hulimka także rogacza a Tyszkiewicz lisa. P. Grabowski dochodząc do tego miotu na zrębie zabił rogacza.

Miot V. Serboniego. Strzelec Wodzickiego chybił do rogacza.

Miot VI. na przerąb Żydowski. Horodyński zabija już dziś trzeciego rogacza, Łoś chybił do lisa. Chybny strzał do jarząbka.

Miot VII. na drogę Artura. Chybny strzał do zająca.

Strzałów 40. Padło: 5 rogaczy, 2 lisy, 4 zające, 1 jarząbek.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Uchwalono na wniosek tow. Wodzickiego, by na przyszłość towarzysze płacili po 4 złr. za rogacza małego a po 6 złr. za rogacza wielkiego, goście zaś kupować mogą po cenach, oznaczonych przez prezydyum.

Stadnicki w. r.

Dziewiąty dzień polowania 28. stycznia 1882.

Odjechali: towarzysz Łączyński, goście: Drohojowski, Łoś, Tyszkiewicz, Barański i Berwid.

Z uszczuplonem gronem udano się dziś do Belechowa.

«Ou revient toujours
A ces premières amours».

Tak mówi stare francuskie przysłowie. Nie zapomniała też o niem bogini Diana i po dwudniowem sprzeniewierzeniu i uściśnięciu mimochodem dwóch innych kochanków — dziś się opamiętała i powróciła do swego dawnego, jedynego ulubieńca Stan. Dzieduszyckiego. By zagoić ranę jego serca, zalać jad zazdrości i dać mu zapomnieć to chwilowe zapomnienie i dwudniową niewierność — dziś napędziła znowu na niego wszelką zwierzynę, jaką opolowany dziś rewir rozporządza.

Miot I. Stawiszcza na Bezmianę. Ulubieniec Diany rozpoczął przeprosiny ze swą niewierną boginią, chybiając jej na złość do lisa. Strzelec prezesa Stadnickiego zabił zająca.

Miot II. Stawiszcza na drożynę. Ulubieniec Diany dał się nieco przeprosić i na cześć bogini zabił zająca. Wiceprezes Bzowski zabił jarząbka. Kilka chybnych strzałów do jarząbków.

Na zaręczenie łowczego Jana, że się z dzikami spotkamy, odbyliśmy długą podróż na

Miot III. Batóg. Nieomylny w takich rzeczach Jan, spisał się po dawnemu. Zastaliśmy w istocie dziki. Prezes Stadnicki zabił wycinka na miejscu. Sekretarz postrzelił warchlaka, który silnie farbował i przedsięwziął za nim bezskuteczną pogoń. Ulubieniec Diany przypomniał sobie znowu niewierność swej bogdanki i tak się zadąsał, że z gniewu chybił do dzika i do rogacza Hulimka chybił do dzika.

Miot IV. Orłowe przy Kowalowem. Wodzicki zabił zająca. Pułkownik Farcas chybił do rogacza. Chybiono do zająca i do jarząbka.

Miot V. Rówienki. Prezes Stadnicki zabił jarząbka, sekretarz zabił także jarząbka. Chybiono do kilku jarząbków.

Miot VI. Powtórzono miot Batóg, w nadziei znalezienia postrzelonego przez sekretarza dzika. Oprócz pacyenta zastano tam dwa nowe dziki, które przedarły się przez nagonkę.

Strzałów 31. Ubito: 1 dzika, 3 zające, 3 jarząbki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

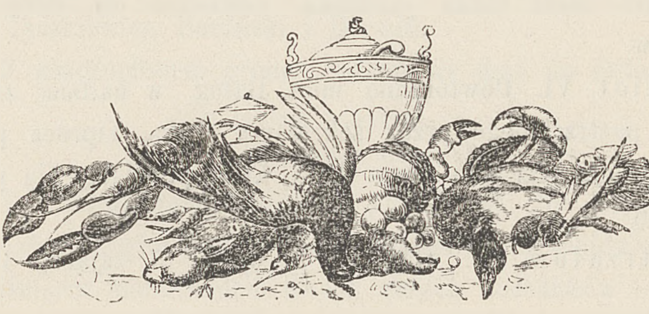
Ogółem padło na polowaniu zimowem r. 1882.
Strzałów 307.

Na to padło:

Dzików	6
Rogaczy	42
Lisów	14
Zajęcy	33
Jarząbków	15
Sów ural.	3
Razem	113 sztuk.

Oprócz tego straż leśna zabiła lisa i 4 kuny.

Stadnicki w. r.



Rok 1881—1882	W dniach	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Sów	Sztuk
I. Wodzicki Kazim.	17	2	6		2	6		4	1		21
II. Stadnicki St.	12	3	2		3	1		2	1	1	13
III. Bzowski Wł	9		6		2	4		1			13
IV. Horodyński Bog.	7		7		1	2		1		1	12
V. gość Wodzicki Al.	8	1	2			3	1	3	1		11
VI. Starzeński Leopold	14	1	1		4	2		3			11
VII. Dzieduszycki St.	8		5			4		1			10
VIII. gość Jełowicki J.	8	1	1	1	2	1		2	2		10
IX. gość Łoś M.	6		3		1	2		1			7
X Łączyński H.	11		1			3		3			7
XI. gość Grabowski	15		2		2	1				1	6
XII. gość Barański Wal.	6		1		1	2		2			6
XIII. Starzeński Jul.	8					3	1	1		1	6
XIV. gość Hudetz W.	9		3	1		2					6
XV. gość Tyszkiewicz M.	8	1	1		1	2					5
XVI. gość Drohojowski K.	5		1		1	1					3
XVII. Hulimka Al.	5		1			1					2
Strzelcy			5		6	7		7	6		31
Straż łowiecka i lasowa			1		1	3		2			7
Nierozstrzygnięto			1				1				2
Sztuk		9	50	2	27	50	3	33	11	4	189

Polowanie jesienne w r. 1882.

Dnia 17. października 1882. z zawezwanych towarzyszy stawili się: prezes Stadnicki, K. Wodzicki i gość syn jego Antoni, Emanuel Borkowski, Maryan Łoś i gość Pietruski, matka karmicielka Hudetz i sekretarz.

Na chlubną wzmiankę zasługuje przedewszystkiem zapał myśliwski jednego z towarzyszy naszych, Maryana Łosia, który o 24 godzin przed naznaczonym zjazdem pojawił się w Lisowicach, gdzie wskutek tego zbytniego pośpiechu narażonym był na wielkie niebezpieczeństwa i śmierć głodową. Na szczęście jednak, dobra matka karmicielka, krzątająca się już około dobra publicznego, przyjęła go w swoje objęcia i nakarmiła, lubo do tego zobowiązaną nie była. Bądź co bądź, ten pośpiech powinien być nadal budującym przykładem dla innych towarzyszy, którzy się zazwyczaj spóźniają.

Na stacyi w Morszynie zastaliśmy matkę karmicielkę z przedwcześnie przybyłym Łosiem i słaby kontyngent pogonki, bo tylko 20 chłopców. Na wstępie wręczono telegram, adresowany do Wodzickiego, od wiernego, tyloletniego naszego towarzysza, pułkownika Farcasa, który naszej wyprawie życzenia pomyślności zasyła. Za pamięć jesteśmy wszyscy wdzięczni naszemu staremu przyjacielowi.

Z tym słabym kontyngentem pogonki prosto z dworca udali się myśliwi na Piłę. Nie była to wyprawa myśliwska, ale raczej wyprawa liwerunkowa, urządzona na benefis matki karmicielki, która żądała dostarczenia kilku latających lub biegających przedmiotów, potrzebnych na kuchnię, celem nakarmienia swoich ukochanych dziatek.

Wyprawa ta nie może być zaliczoną do rzędu dni myśliwskich a jednak wzięto 6 miotów, w których padło 21 strzałów.

Z radością ujrzeliśmy, iż słonki, które najulubieńsze swe siedliska w tym roku tak skąpo nawiedziły — o Lisowicach nie zapomniały, ruszyliśmy ich bowiem około 12. Tylko strzelec prezesa Stadnickiego i strzelec Łosia zabili po jednej słonce. Kilka innych słonek zdołało zgrabnie przelecieć między śrótami strzelających do nich myśliwych. Za ich przykładem poszedł jarząbek i przeleciał szczęśliwie pomiędzy śrótami K. Wodzickiego. Palma dzisiejszych łowów należy się Emanuelowi Borkowskiemu Zabił dwa lisy a trzeciego postrzelił do spółki z p. Grabowskim. Z postrzeliwaniem lisów był dziś jakiś fatalizm. Drugiego bowiem postrzelił sekretarz a trzeciego matka karmicielka aż trzema strzałami. Ponieważ to było polowanie na kuchnię, więc matka karmicielka postrzeliła lisa, który po tych trzech strzałach „zaryczał“, jak nam to sama oświadczyła. Wiadoma rzecz, iż ryczące stworzenia są dla kuchni bardzo pożądane. Pomimo łapania i szukania, „ryczący lis“ uszedł — ale matka karmicielka wynagrodziła stratę, którą kuchnia przez to poniosła — zabijając ślicznym strzałem niewinną sowę, żywiącą się myszami i ochranianą przez ustawę. Gość Pietruski i p. Grabowski zabili po zającu a strzelec prezesa Stadnickiego nowonarodzonego rogacza, którego wydarł od piersi sarny, jego matki karmicielki.

Przybyli na spotkanie nasze towarzysze Łoś i matka karmicielka, donieśli nam o zgonie również młodocianego

rogacza, który przed naszym przyjazdem gwałtowną śmiercią żywot zakończył. Nie wiemy, kto był sprawcą tej drugiej zbrodni, która nam przypomniała czasy Heroda. Bądź co bądź, na widok zamordowanych niemowląt może nasz kuchmistrz się ucieszył, ale serca myśliwych okryły się żałobą.

Na tem zakończyliśmy na dziś tę kuchenną wyprawę.

Strzałów 21. Ubito: 2 rogacze, 2 lisy, 2 zające, 2 słonki, 1 sowę.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Pierwszy dzień polowania 18. października 1882.

Wzięto dwa mioty na Niniowskich krzakach od Łukawicy. Wyjątkowo tego roku te krzaki nie odpowiedziały oczekiwaniu myśliwych a mniej jeszcze myśliwi oczekiwaniu krzaków. Padło 9 chybnych strzałów do zajęcy, słonki i jastrzębia. Winowajców nie wymieniam przez uszanowanie winne naszym dwom gościom.

Potem udano się na Dąbrowy.

Miot III. na przerąb Słonczy. Tylko gość nasz Antoni Wodzicki zabił słonkę. Do słonek padło kilka chybnych strzałów.

Miot IV. na przerąb Kozi. K. Wodzicki zabił zająca a chybił do drugiego.

Miot V. na przerąb Książęcy. Strzelec Wodzickiego zabił rogacza. Chybiono do lisa, jarząbka i słonki.

Miot VI. na przerąb Ulricha. Bardzo wiele sarn widziano w tym miocie. Pietruski zabił rogacza. Chybiono do sowy uralskiej.

Miot VII. od pola na przerąb Książęcy. Pietruski chybił do zająca, Wodzicki do jarząbka.

Miot VIII. na przerąb Thuna. Łoś zabił lisa, p. Grabowski jarząbka a chybił do lisa, strzelec Wodzickiego zabil lisa. Chybiono do słonki.

Miot IX. na linią Dąbrowy. Borkowski zabił bardzo pięknego rogacza myłkusa, Pietruski lisa, p. Grabowski lisa a prezes Stadnicki słonkę.

W ostatnim miocie na Niniowskich krzakach nie było strzału.

Strzałów 40. Ubito: 3 rogacze, 4 lisy, 1 zająca, 1 jarząbka, 3 słonki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Drugi dzień polowania 19. października 1882.

Przybył wiceprezes Bzowski.

Bywają dni pochmurne i dni słoneczne. Wczorajszy dzień pochmurny był dla nas słonecznym a dzisiejszy dzień wyjaśniony — chmurnym był dla łowców Lisowickich. Powodem tego był silny wiatr, który wszystką zwierzynę z krzaków wygnał do podniosłego lasu — a my, niestety!... dziś polowaliśmy przeważnie na krzakach.

I tak wzięto pięć miotów na Niniowskich krzakach a rezultatem tego był jarząbek, zabity przez prezesa Stadnickiego, rogacz przez sekretarza i zając przez strzelca Wodzickiego. Do zajęcy chybili Pietruski i Grabowski. Chybiono do jarząbka i kilku słonek.

Potem wzięto dwa mioty w Żulinie. Tam zastano taką ilość bydła i pastuchów, że na zwierzynę miejsca nie było. Widziano tylko kilka słonek, cietrzewia i zająca, do którego chybił Wodzicki.

Myśliwi wyleczeni z łowów w rewirze Żulińskim — daj Boże, aby na długo — powrócili nareszcie do Lisowickiego rewiru.

Miot VIII. na przerąb Młódki. Zachodząc na stanowiska, ujrzeliśmy świeże tropy niedźwiedzia i tropy dzików. Mysia w miocie nie zastano a dwa dziki uszły skrzydłem bez strzału. Słonek tu było wiele, ale jedna

tylko padła od strzału strzelca prezesa Stadnickiego, do kilku innych chybiono. Borkowski i strzelec Łosia chybili do lisa.

Miot IX. od przerębu Salisa. Strzelec Łosia zabił słonkę, Wodzicki chybił do zająca. Chybiono do kilku słonek.

Miot X. Zamczyska małe. Wiceprezes Bzowski zabił jarząbka, Pietruski słonkę.

Miot XI. Zamczyska wielkie. Pomimo zapadającego zmroku Łoś zabił kulą lisa.

Strzałów 29. Ubito: 1 rogacza, 1 lisa, 1 zająca, 2 jarząbki, 3 słonki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Przybyli goście: Julian Jełowicki i Stanisław Piegłowski.

Trzeci dzień polowania 20. października 1882.

Wskutek oświadczenia łowczego Jana, iż prawdopodobnie są dwa niedźwiedzie w Taniawie, udano się do tamtejszego rewiru.

Każdemu myśliwemu wiadomo, że polowanie na grubego zwierza na czarnej stopie jest istną loteryą i mało komu się zdarzy wielki los wyciągnąć.

Na drodze spotkaliśmy starostę Barańskiego i ks. kanonika Berwida.

W istocie zastaliśmy w kilku miotach świeże tropy niedźwiedzia i wielkiej ilości dzików. W pierwszych dwóch miotach, Górny Czerteż i Bukowa, myśliwi wstrzymali się strzałów do drobnego zwierza, w nadziei spotkania się z niedźwiedziem i z dzikami. Dopiero w trzecim miocie, Dolnym Czerteżu, padło kilka strzałów. Sekretarz zabił jarząbka, Łoś i matka karmicielka chybili do zajęcy. Padł chybny strzał do słonki.

Potem goniono oba mioty Pasiecznej. W pierwszym ks. Berwid chybił do dzika, jedynego, którego w tym miocie widziano. Piegłowski chybił do jarząbka. Strzelec Wodzickiego zabił jarząbka a strzelec prezesa Stadnickiego postrzelił lisa i zabił jarząbka a chybił do drugiego.

Znękani myśliwi długiem staniem na stanowiskach i nieznośnym zimnym wiatrem, który dął od rana, udali się na przerąb Aleksego i goniono miot Waldyny. Kilka dzików było w miocie, ale z gąszczy wygnać się nie dały. Jeden tylko piękny odyniec, świadomy tradycyjnej gościnności Lisowickich borów i ich zwierzyny, z obowiązku wyszedł oczywiście na świeżo przybyłego do nas gościa Stanisława Piegłowskiego i padł na miejscu od jego celnego strzału.

Strzałów 15. Padło: 1 dzik, 3 jarząbki.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Czwarty dzień polowania 21. października 1882.

Udano się na Bolechowskie mioty Paradne.

Pierwsze cztery mioty były paradnymi tylko dla strzelca prezesa Stadnickiego, który w nich zabił lisa i dwa zające. Łoś zabił zająca. Słonek zastano kilka. Jedną z nich zabił Piegłowski, drugą K. Wodzicki. Chybiono do jarząbka i do kilku słonek. Ten ujemny rezultat wzniecił pewną demoralizacyą w myśliwskich szeregach.

Miot V. na przerąb Kominkowy. Wiceprezes Bzowski dwoma celnymi strzałami zabił lisa, ale widząc, że zwierz jeszcze się ze śmiercią pasuje, dobił go trzecim strzałem. Ten trzeci strzał w odwrotnym podziałał stosunku i wskrzesił nieżywego już Łazarza. Lis trzecim strzałem powołany do życia, powstał — uciekł i dotąd go nie ma!... Jełowicki zabił dwa lisy, których widocznie dalszymi strzałami nie wskrzeszał, bo oba padły na miejscu. Matka karmicielka chybił do jarząbka. Chybiono kilka razy do słonek.

Wzięto jeszcze mioty: Naftarka, Klin i wzdłuż przerębu Strzelęckiego. Zastano tu dość sarn i słonek, ale rezultatu nie było żadnego, tylko łowczy Jan Parandziej zabił rogacza.

Na Pogadankę Prezesów wzięto miot, który ubarwił nam dzisiejsze łowy. Emanuel Borkowski zabił pięknego koguta cietrzewia.

Na zakończenie goniono od Zamczysk na przerąb Średni. Tu cud się zdarzył prawdziwy! Rogacza, który przedwcześnie zrzucił rogi a do którego poprzednio chybił K. Wodzicki, pomimo zapadającego zmroku, na znaczną odległość zabiła... niktby nie zgadł!... niktby nie wierzył!... matka karmicielka!!! Oprócz tego zabił strzelec Wodzickiego lisa, do którego chybił Pietruski.

Strzałów 29. Ubito: 2 rogacze, 4 lisy, 3 zające, 1 cietrzewia, 2 słonki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Piąty dzień polowania 23. października 1882.

Przybył towarzysz Hulimka.

Tyloletnie uczy nas doświadczenie, iż polowanie na Pile niemożebnem jest w jesieni. Żadna pogonka z tak olbrzymich miotów zwierza teraz wygonić nie zdoła a przytem zwierzyna o tej porze niechętnie przebywa w głębokich szpilkowych ostępach. Dzisiejsze łowy jak najsilniej nas w tem przekonaniu utwierdziły — i zazwyczaj tak obfite w zwierza mioty naszej uroczej Piły, na ponowie wydały nam się istnem pustkowiem. Całe dzisiejsze polowanie było właściwie długim, nużącym, zbrojnym pochodem, — ale nie polowaniem, dlatego szczegółowo opisywać go nie będziemy. Przez grzeczność tylko jakaś zwierzyna od czasu do czasu okazywała się myśliwym, ażeby w nich nie powstało mniemanie, iż dżuma wyniszczyła zwierzynę na Pile, na wzór

straszliwej trąby powietrznej, która tego roku zniszczyła olbrzymią część drzewostanu w miotach Dęmbińskiego i Rysim i przemieniła je w istny cmentarz leśny.

W siedmiu miotach dziś wziętych, Fortuna sprzyjała widocznie Łosiowi, zabił bowiem lisa, jarząbka i słonkę. Po nim palma należy się Piegłowskiemu, zabił bowiem rogacza, którego postrzelił strzelec Hulimki i zająca. Listek palmy uszczknął Pietruski, bo zabił lisa i strzelec Łosia, który także zabił lisa. Prócz tego strzelec Wodzickiego zabił słonkę. Było kilka chybnych strzałów do lisa, zajęcy, jarząbka i słonek.

Strzałów 22. Ubito: 1 rogacza, 3 lisy, 1 zająca, 1 jarząbka, 2 słonki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Stanisław Piegłowski przystąpił jako stały członek Towarzystwa.

Szósty dzień polowania 24. października 1882.

Od rana deszcz leje zawzięcie. Knieja mokra, zwierzyna mokra — polować niepodobna. Z południa dopiero zaczęło się wyjaśniać, więc myśliwi postanowili nie polowanie, ale mokry spacer odbyć po najbliższych kniejach. W ciągu tego spaceru w Świerczynie matka karmicielka na miejscu zabiła bardzo mokrego zająca, toż samo uczynił Piegłowski a p. Grabowski chybił do zająca.

Dla zrównoważenia wilgoci zewnętrznej, Michańko, wódz pogonki, na wewnątrz zbyt sobie zwilżył żołądek alkoholem. Te dwie połączone wilgoci, popsuły nam miot II. Cesarski, gdzie dość sarn widziano Deszcz kapiący z gałęzi zalewał strzelców a alkohol zalał znaną bystrość wodza i pochód całej pogonki.

Na przerębie Slawika prezes Stadnicki z Piegłowskim chybili a może postrzelili rogacza. Pogoń za nim była bezskuteczną.

Wzięto miot wzdłuż przerębu Średniego, gdzie strzału nie było a nareszcie Sichłę. Długo ostrzeliwaną słonkę, przez większą prawie część towarzystwa, zabił nareszcie Borkowski. Strzelec jego zabił rogacza a chybił do drugiego.

Przegoniono nawet Wielkie Zamczyska. P. Grabowski, który w poprzednim miocie zabił sowę uralską, teraz chybił do drugiej. Chybiono do słonki.

Strzałów 17. Padło: 1 rogacz, 2 zające, 1 słonka, 1 sowa uralska.

Sekretarz *Starzeński* w. r

Siódmy dzień polowania 25. października 1882.

Cześć Tobie czarowna Lisowicka kniejo! Tyś istną królową pośród wszystkich borów naszego kraju! Któż z Tobą współzawodniczyć jeszcze się ośmieli? Któż waży się świętokradzką ręką sięgnąć po Twoję koronę? Uroczo Ty wyglądasz, królowo, gdy się w biały całun zimowy ubierzesz i przez zwierzynę wypisane hyeroglify na Twym białym płaszczu myśliwskiemu podajesz oku. Ale o ile dla duszy prawdziwego myśliwca droższą jesteś jeszcze, czcigodna królowo, o tej porze, odziana w szaty jesienne, okryta tajemnicą — a zawsze szczodra w niespodzianki, które Ty tylko jedna z taką obfitością myśliwym zgotować umiesz. Dzisiejsze polowanie dostarcza tego nowy dowód.

Udano się do rewiru Bolechowskiego i Taniawskiego, celem śledzenia tam, od dawna oszlakowanych niedźwiedzi.

Miot I. Stawiszcza na Bezmianę. Strzelec prezesa Stadnickiego chybił do dzika a zabił jarząbka. Wodzicki zabił jarząbka a Pietruski słonkę. Chybiono do dwóch jarząbków.

Miot II. na przerąb Krótki. Strzelec Borkowskiego chybił do dzika i do rogacza. Do tegoż dzika strzelił strzelec Łosia, ale zamiast zwierza, zwalił kulą młodą brzozę. Piegłowski zabił jarząbka i słonkę, prezes Stadnicki zająca,

Łoś słonkę, sekretarz lisa, którego postrzeliła matka karmicielka. Oprócz tego pogonka w jasyr wzięła zziębniętą słonkę, którą myśliwi na śmierć skazali. Wiceprezes Bzowski zabił jarząbka.

Miot III. droga Stawiszcz. Olbrzym odyniec wypadł na stanowisko prezesa Stadnickiego i padł, przeszyty kulą. Strzelał do niego potem Łoś i konającego dobijał bez końca i miary. Antoni Wodzicki zabił jarząbka, Kazimierz Wodzicki zająca, sekretarz chybił do rogacza. Chybiono do jarząbka.

Miot IV. Klin od Pasiecznej. 11 dzików uderzyło na pogonkę. Słonek zastano tu bardzo wiele. Bzowski zabił jarząbka. Strzelano do słonek i do jarząbków.

Miot V. Pasieczna. Wiceprezes Bzowski zabił słonkę, prezes Stadnicki jarząbka, strzelec Wodzickiego słonkę. Chybiono kilka razy do jarząbków i słonek.

Miot VI. Bukowe. Padły dwa chybne strzały do chruściela.

Miot VII. na przerąb Aleksego. Tu znalazła się zguba, za którą nasi myśliwi od tak dawna szukają. Był

niedźwiedź!

Tylko dzięki nadludzkim wysileniom pogonki, na którą kilkakrotnie chciał wracać — wypadł na stanowisko Emanuela Borkowskiego, który strzelił do niego dwa razy bez namacalnego skutku. To samo uczynił strzelec Hulimki. Prócz tego Borkowski zabił jarząbka a Antoni Wodzicki słonkę.

Ponieważ niedźwiedź, strzelany przez Borkowskiego a prawdopodobnie postrzelony, powrócił do Pasiecznej, wzięto ten sam miot na Czerteż. Zachodząc myśliwi ujrzeli

drugiego niedźwiedzia,

który wszedł przez Taniawską drogę z Czerteża do Pasiecznej. Noc zaczęła zapadać i księżyc na pierwszej kwadrze jaśniej już przyświecał myśliwym, aniżeli ostatnie brzaski dnia.

Obydwa niedźwiedzie zastaliśmy w miocie!

Jeden z nich wypadł między matkę karmicielkę i Piegłowskiego. Powitany czterma strzałami, zaryczał silnie. Jest nadzieja, że to będzie jego śpiew łabędzi. Drugi znowu wypadł na sztych na Borkowskiego — zaryczał po strzale. Pogoń rozpocznie się jutro.

Strzałów 71. Ubito: 1 dzika, 1 lisa, 3 zające, 8 jarząbków, 7 słonek.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Ósmy dzień polowania 26. października 1882.

Trzech towarzyszy a mianowicie: matka karmicielka, Borkowski i Piegłowski przedsięwzięli wyprawę do Taniawy za postrzelonymi wczoraj niedźwiedziami. Wyprawa nie udała się, niestety!... Myśliwi powrócili bez zdobyczy.

Reszta towarzystwa polowała w rewirze Lisowickim.

Przybył gość starosta Barański.

Miot I. na przerąb Ciemny. P. Grabowski strzelił kulą do maciory a śrótem do warchlaka, który padł na miejscu. Maciora, zdaje się, postrzelona

Miot II. wzdłuż drogi Mensdorfa na łąkę Maciora się nie pokazała. Wszelkie jest prawdopodobieństwo, iż zabita i pozostała w miocie. Jutro przedsięwziętą będzie za nią pogoń *). Dwa warchlaki niefortunnie ostrzeliwali Wodzicki, Barański, sekretarz, Pietruski i Łoś.

Podwójny miot w Grabnikach na przerąb Młódki. Antoni Wodzicki zabił dwa lisy, strzelcy Wodzickiego i Hulimki zabili do spółki rogacza. Chybiono dwa jarząbki a zająca, postrzelonego przez jednego ze strzelców zagryzł w miocie jeden z lisów, ukaranych za tę zbrodnię przez A. Wodzickiego.

*) Nazajutrz znaleziono maciorę w istocie.

Miot Salisa na łąkę. Hulimka bardzo pięknym strzałem w komorę powalił na znaczną odległość wycinka. Chybiono do słonki.

Przerąb Pepity. Wiceprezes Bzowski zabił jarząbka.

Strzałów 31. Padło: 2 dziki, 1 rogacz, 2 lisy, 1 zając, 1 jarząbek.

Na tem kończymy tegoroczne polowanie w Lisowicach, które królewskiem mogłoby być nazwane, gdyby do spisu ubitej zwierzyny dopisać można było wczorajsze dwa niedźwiedzie, do których 8 padło strzałów a które tak łaskawie wychodziły na myśliwych, iż śmiało powiedzieć można że jeśliśmy ich nie podnieśli — nie knieja temu winna.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Ogółem na polowaniu jesiennem w r. 1882.

Padło strzałów 277.

Na to ubito:

Dzików	5
Rogaczy	11
Lisów	17
Zajęcy	14
Cietrzewia	1
Jarząbków	16
Słonek	20
Sów uralsk.	2
Razem	86 sztuk.

Stadnicki w. r.

Polowanie zimowe w r. 1883.

Dnia 18. stycznia 1883. zjechali się na wezwanie prezesa Stadnickiego następujący towarzysze i goście do Lisowic: prezes, wiceprezes Bzowski, Horodyński, Piegłowski, Wodzicki i sekretarz. Oprócz tego nasz ukochany, wierny i zawsze sercom Lisowczyków pożądany gość, pułkownik Farcas, oraz goście Antoni Wodzicki i Zygmunt Pietruski. Jak zawsze, nasza poczciwa matka karmicielka, podobna do Pelikana, który nawet swą krwią własną gotówby żywić swoje dziatki, oczekiwała naszą drużynę w Lisowicach.

Pierwszy dzień polowania 19. stycznia 1883.

Przy bardzo sprzyjającej pogodzie, ale przy braku ponowy, polowano na Pile, gdzie, niestety!... mniej, niż zwykle, zastano zwierzyny, gdyż wiadomo, iż zwierzyna w dni tak pogodne unika czarnych borów.

Miot. I. na przerąb Prezydyalny. Gdy nasza straż leśna powołaną została z powodu procesu o pobicie do Sądu w Bolechowie, spuścić się musieliśmy na dyletanckie otropienie, którego zwykłym bywa rezultatem: „Dzikus in fabula". Takiego dzikusa mieliśmy w miocie i przez wzgląd

na niego, puszczono bez strzału lisa i rogacza. Jeden z dozorców kameralnych zabił zająca.

Miot II. wzdłuż przerębu Prezydyalnego. Wodzicki i wiceprezes Bzowski zabili każdy po rogaczu. Horodyński chybił do rogacza, Piegłowski i matka karmicielka chybili do zajęcy.

Miot III. na przerąb Żydowski. W tym miocie przekonano się, iż przybory myśliwskie matki karmicielki gwałtownie potrzebują reformy. Nie będąc w posiadaniu strzelby, która przewraca dziki, nabył sobie myśliwskie krzesło, które przewraca samą matkę. I tak, w chwili, gdy stado dzików dochodziło do strzelców, krzesło rozpoczęło swoją działalność i z łoskotem przewróciło matkę, wskutek czego żaden już dzik nie przewrócił się od strzału myśliwych. Strzał wiceprezesa do jarząbka odpędził również od strzelców odyńca. Winy za to nikomu przypisywać jednak nie można, bo dziki nie były otropione.

Miot IV. Malinowy. Piegłowski zabił lisa i trafił w jodłę, na której siedzieć był powinien jarząbek. Strzelec prezesa chybił do jarząbka. Horodyński zabił zająca.

Miot V. na przerąb Schlicka. Wszystkie sarny uderzyły na pogonkę.

Miot VI. Rysi. Prezes Stadnicki zabił zająca, Piegłowski rogacza. Strzelec Wodzickiego postrzelił rogacza, którego daremnie i przez następujący miot ścigano.

Strzałów 15. Ubito: 3 rogacze, 1 lisa, 3 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Drugi dzień polowania 20. stycznia 1883.

Przybył gość p. starosta Barański.

Udano się na Grabniki. Pogoda najpiękniejsza, przy lekkim mrozie.

M i o t I. na przerąb Ciemny. Pułkownik chybił do rogacza, matka karmicielka i wiceprezes Bzowski chybili do zająca, Pietruski zabił lisa.

M i o t II. na przerąb Młódki. Wiceprezes Bzowski stały zasadzie: „Co Bóg złączył, tego niech ludzie nie rozłączają“ — jednym strzałem złożył w grobie parę sarnich małżonków, ażeby niepocieszona wdowa z żalu umierać nie musiała, po stracie ukochanego męża. Sekretarz zabił rogacza, Wodzicki zająca, p. Grabowski jarząbka a chybił do rogacza. Strzelec prezesa Stadnickiego chybił do rogacza a zabił drugiego, pięknego myłkusa, do którego chybił strzelec sekretarza. Barański postrzelił jarząbka, którego nie podniesiono. — Od czyichś bocznych śrótów ranioną została i koza. Tę doszedł p. Grabowski i dobił. Dwie niepocieszone wdowy ubyły więc dziś w tym miocie.

M i o t III. na przerąb Salisa. Prezes Stadnicki zabił rogacza a drugi rogacz padł od piorunu, jak to się wszystkim Lisowczykom wydawało. Po dokładnem zbadaniu okazało się jednak, iż tym Jowiszem, dzierżącym pioruny, była w istocie nasza matka karmicielka. Strzelec sekretarza chybił do rogacza. Chybny strzał do zająca.

M i o t IV. na drogę Szkółki. Rogacza, postrzelonego przez sekretarza, zabił Pietruski. Pułkownik Farcas i starosta Barański chybili do zająca. Piegłowski zabił lisa, którego postrzelił dozorca kameralny Rieger. Wiceprezes Bzowski zabił rogacza a chybił do zająca, p. Grabowski chybił do rogacza.

M i o t V. na przerąb Pepity. Barański zabił lisa, prezes Stadnicki zająca a chybił do jarząbka, Piegłowski chybił do zająca, Horodyński do jarząbka a łowczy Jan Parandziej do rogacza.

M i o t VI. na przerąb Anatomiczny. Strzelec sekretarza i łowczy Janowski chybili do dwóch rogaczy.

M i o t VII. na drogę Niniowską. Sekretarz zabił zająca.

Miot VIII. od Salisa na Młódkę. Prezes Stadnicki zabił zająca. Kilka chybnych strzałów padło do zajęcy.

Strzałów 51. Ubito: 7 rogaczy, 2 kozy, 3 lisy, 4 zające, 1 jarząbka.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Trzeci dzień polowania 22. stycznia 1883.

Odjechał prezes Stadnicki. Przybył towarzysz Emanuel Borkowski i gość Kazimierz Drohojowski.

Z powodu śnieżnicy, która szalała całą noc, zaniechano zamiaru polowania w Taniawie i udano się na Piłę. Dzień ten do bardzo świetnych dni myśliwskich mógłby być zaliczonym, gdyby Lisowczycy byli dziś sumienniej wypełniali swoję powinność.

Miot I. przerąb Sowi. Hulimka na coup-double zabił dwa rogacze, jednego kulą, drugiego śrótem. Matka karmicielka, jak zawsze, mistrzowskim strzałem na miejscu położyła zająca. Sekretarz zabił dwa zające, strzelec Wodzickiego zająca.

Miot II. Szwajcarya. Sekretarz zabił rogacza, pułkownik Farcas chybił do lisa, wiceprezes Bzowski zabił zająca.

Miot III. Serboniego. Zająca, postrzelonego przez Wodzickiego, zabił chłopiec w pogonce kijem, lepiej widocznie bijącym, niż niektóre expressy naszych myśliwych. Sekretarz zabił zająca.

Po tym miocie przybył towarzysz Henryk Łączyński.

Miot IV. od przerębu Książęcego na drogę Artura. Nie można być gościnniejszym, jak knieja Lisowicka dla swoich gości. Przywitała nowego przybysza po królewsku. Hołd podobny rzadko nawet monarchom tego świata bywa w udziale.

Ryś,

ten wróg, pustoszyciel rewirów naszych, wypadł na Łączyńskiego na szerokiej drodze, na 20 kroków. Pośpiech, gorączka

myśliwska, ocaliły życie temu zbrodniarzowi. Padły dwa strzały chybne i ryś dalej nasze sarny tępić będzie. Po tej smutnej przygodzie myśliwy widocznie zapomniał o trzech lufach swej strzelby, dlatego nie nasycił ich nowym zapasem ładunków i już poprzednio wystrzelonymi nabojami do rysia, kłapnął do odyńca, który poszedł w ślady rysia. Rezultat kłapnięcia był taki sam, jak i strzału. Tylko biedny zając, idący także w ślad swych poprzedników, odpłacił za nich wszystkich. Do niego nie chybiono i nie kłapano, więc padł trupem. Horodyński zabił rogacza. Do drugiego odyńca chybił strzelec Borkowskiego.

Miot V. na przerąb Żydowski od Bereżnicy. Tu zastano bardzo liczne stado dzików. Pułkownik chybił dwa razy kulami, poczem stadko wypadło na matkę karmicielkę, która strzeliła do maciory kulą i śrótem. Pietruski strzelił także kulą i śrótem. Stadko wypadło na E. Borkowskiego, który na sztych strzelił do maciory kulą, do reszty stadka dwa razy strzelił śrótem. Maciora padła od kuli Borkowskiego. Jeden warchlak silnie farbuje.

Miot VI. na przerąb Żydowski wzdłuż drogi Artura. Przy zwłokach zabitej maciory zatrzymało się stadko, ale uderzyło na pogonkę. Borkowski postrzelił odyńca, za którym przedsięwziętą będzie pogoń i zabił lisa. Strzelec Hulimki chybił do dzika. Hulimka silnie postrzelił kulą rogacza, którego bezskutecznie dobijał sekretarz. Strzelec Wodzickiego chybił do rogacza.

Strzałów 38. Padło: 1 dzik, 4 rogacze, 1 lis, 8 zajęcy.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Czwarty dzień polowania 23. stycznia 1883.

Śnieżnica nie ustała przez dzień cały. Przy silnym wietrze rozpoczęto łowy w rewirze Lisowickim.

Miot I. Ciemny zrąb. Z powodu okiści pogonka nic a nic z tej gąszczy na strzelców wygonić nie zdołała. Lis i sarny uszły na skrzydło.

Miot II. Cesarski. Wodzicki zabił zająca, Piegłowski chybił do zająca.

Miot III. na przerąb Średni. Borkowski zabił rogacza, pułkownik chybił do rogacza, Łączyński zabił zająca, Borkowski chybił do zająca.

Miot IV. Zamczyska całe na drogę Zamczysk. Za nim pogonka ruszyła, już piękny wycinek wyszedł na stanowisko Piegłowskiego i padł na miejscu od jego celnego strzału. Horodyński zabił zająca, drugiego postrzelił Borkowski, pułkownik Farcas chybił do zająca.

Miot V. Slawika. Pułkownik Farcas chybił do rogacza, Wodzicki zabił zająca.

Miot VI. Cesarski od gościńca. Łączyński i Piegłowski chybili do rogacza, Piegłowski zabił zająca, wiceprezes Bzowski postrzelił sowę uralską.

Borkowski, za postrzelonym wczoraj swym dzikiem, posłał dziś rano swego strzelca, który go szczęśliwie doszedł i dobił. Jest to bardzo piękna maciora.

Strzałów 21. Padło: 2 dziki, 1 rogacz, 5 zajęcy.

Sekretarz *L. Starzeński* w. r.

Piąty dzień polowania 24. stycznia 1883.

Dziś także śnieżnica nie ustawała przez dzień cały i uniemożliwiła polowanie a osobliwie dokładne tropienie.

Udano się do rewiru Taniawskiego na problematycznie otropione dziki, których nie zastano w pierwszych dwóch miotach na Waldynic i w miocie Aleksego. W trzecim miocie Pasiecznej chybili do odyńca K. Wodzicki i Pietruski. Łowczy Jan zabił rogacza, sekretarz chybił do rogacza, Wodzicki postrzelił zająca a strzelec jego chybił do zająca.

W miocie na przerąb Guwernantki Barański zabił sowę uralską.

Wzięto jeszcze miot Nocny na przerąb Maciory, gdzie nic nie widziano, prócz sarn, których płci nikt rozpoznać nie zdołał.

Strzałów 9. Ubito: 1 rogacza, 1 sowę uralską.

Odjechał towarzysz Hulimka.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Jako stały członek przyjęty został na dalsze sześciolecie towarzysz Kazimierz Drohojowski.

Uchwała. Na wniosek tow. Hulimki uchwalono, aby na trzeci okres 6-letni polowania Lisowickiego nie przyjmować wyżej 12-tu członków stałych.

Stadnicki w. r.

Uchwała. Na wniosek tow. Bzowskiego uchwalono, by maximum towarzyszy wraz z gośćmi nie przenosiło na polowaniach liczby 14.

Stadnicki w. r.

Uchwała. Na wniosek tow. Borkowskiego uchwalono, aby na przyszłość goście płacili dziennie 10 złr., goście zaś, przyjeżdżający w zastępstwie nieprzybywających towarzyszy, bezpłatnie.

Stadnicki w. r.

Uchwała. Na wniosek tow. Hulimki uchwalono dodatkowy punkt do obowiązującego nas regulaminu tej treści. „Gdy prezes Towarzystwa, na rozesłane w terminie zaproszenia do towarzyszy, nie otrzyma odpowiedzi, może uważać brak odpowiedzi towarzysza jako dowód, że tenże nie przybędzie na dotyczące polowanie“.

Stadnicki w. r.

Szósty dzień polowania 25 stycznia 1883.

Wicher szalał przez dzień cały. Śnieg ogromny uniemożliwił pogonce wygonienie zwierzyny z gęstych, okiścią okrytych miotów. Pole myśliwskie jak najgorsze, czas najniepomyślniejszy, rezultat więc smutny dnia dzisiejszego.

M i o t I. na linią Długą. Przegoniony już bez rezultatu dnia 19, b. m., wzięto znowu i oprócz utrudzających pochodów przez parowy i rozmaitych szlichtad, odbywanych przez myśliwych, na części ciała, która zwykle na krzesłach spoczywa, żadnego nie osiągnięto rezultatu.

M i o t II. na przerąb Thuna. Chociaż tu sarn dużo widziano, jeden tylko rogacz wypadł na matkę karmicielkę, która go kulą, rozkrojoną na pięć części, na miejscu położyła. Widać, że nie wszystkie części kuli ugodziły w rogacza, bo zwierz, uwiązany już na rzemyku przez chłopca, który go miał zanieść na sanie, zerwał się nagle, stanął dęba i rzucił się na naszą matkę karmicielkę, która mu mistrzowskim ciosem, zadanym nożêm, nareszcie kres położyła. Łączyński chybił do rogacza, strzelec Borkowskiego zabił zająca, Pietruski chybił do zająca.

M i o t III. Wilczy. Sarny nie wyszły na myśliwych. Borkowski zabił zająca.

Jadąc drogą Artura, myślliwi ujrzeli trop dzika, który wszedł w miot Książęcy. Prezes Stadnicki i towarzysz Horodyński obcięli go krótko kameralnym przerębem. Wzięto

M i o t V. na przerąb Żydowski. Niestety!... na stanowiskach frontowych postawiono strzelców. Odyniec wypadł na strzelca Borkowskiego, który go, jak się zdaje, lekko postrzelił. Strzelec Łączyńskiego chybił do rogacza. Na skrzydle Wodzicki postrzelił rogacza, za którym przedsięwziął bezskuteczną pogoń, podczas której znalazł świeże tropy stada dzików, o którem nikt z tropicieli nie wiedział. Łączyński chybił do rogacza.

Miot V. Lisi. Nie było strzału.

Strzałów 9. Ubito: 1 rogacza, 2 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Siódmy dzień polowania 26. stycznia 1883.

Wicher i śnieżnica ustały nareszcie. Prawdziwie piękny dzień zimowy.

Udano się do Taniawy, gdzie łowczy Jan Parandziej otropił dziki w Pasiecznej, które wszelakoż poszły później na Dubowe. Wzięto więc

Miot I. na przerąb Guwernantki. Dziki z gąszczy wygnać się nie dały. Jeden tylko wycinek wyszedł i padł od dwóch strzałów Horodyńskiego. Towarzysz Drohojowski zabił lisa.

Gdy na ostatniem polowaniu strzelany dzik przez Wodzickiego i Pietruskiego, wedlę twierdzeń łowczego Jana, obległ w miocie Maciory, wzięto i ten miot, ale już dzika nie zastano, — wyszedł na Purkarety.

Towarzysz Horodyński na ochotnika pojechał oszlakować miot, z którego dziki wygonić się nie dały.

Przez ten czas wzięto

Miot III. Purkarety na przerąb Hudetza. Tu zastano mnóstwo dziewek, które gałęzie zbierały. Sądziliśmy już, że nasza matka karmicielka tylko tego rodzaju zwierzyną się zajmuje i hoduje ją w swoich miotach. Na szczęście oszukaliśmy się, bo prócz jarząbków zastano tam i czworonożne sarny. Sama matka karmicielka, jak zawsze, cudownym strzałem położyła rogacza. Wiceprezes Bzowski zabił także rogacza. Piegłowski chybił do zająca.

Miot IV. Stawiszcza na przerąb Krótki. Piegłowski zabił rogacza, Wodzicki lisa a chybił do jarząbka. Borkowski zabił zająca a chybił do lisa. Łączyński chybił do lisa.

Miot V. Dubowe na otropione przez Horodyńskiego dziki, którym uprzykrzyło się zbyt długie czekanie na myśliwych i miot opuściły. Sekretarz chybił do zająca.

Strzałów 15. Padło: 1 dzik, 3 rogacze, 2 lisy, 1 zając.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Ósmy dzień polowania 27. stycznia 1883.

Dodnia towarzysz Horodyński udał się z łowczym Janem na Piłę na ochotnika tropić dziki. Tymczasem wzięto

Miot I. Gromana Wiceprezes Bzowski zabił rogacza, prezes Stadnicki lisa, Łączyński zająca, sekretarz także zająca. Piegłowski postrzelił rogacza, za którym jutro przedsięweźmie pogoń. Widziano wiele sarn. Lis uszedł bez strzału. Piegłowski zabił zająca.

Przybył tow. Horodyński i oświadczył, iż otropił stado dzików w Rysim miocie. Wzięto ten miot Ochotnik tropiciel świetnie się spisał. Dziki były w istocie, ale z miotu nie dały się wygonić. Rozpoczęła się potem istna ciuciubabka z ruszonymi dzikami. Tropiono je, zaskakiwano, ale wszystko było daremne. Udano się na miot Prezydyalny i goniono na przerąb Żydowski. Łowczy Jan chybił do rogacza a wiceprezes Bzowski do jarząbka.

Miot IV. Serboniego. Sarny przeważnie uderzyły na skrzydła. Łowczy Jan znowu chybił do rogacza.

Miot V. na przerąb Dęmbińskiego. Piegłowski postrzelił rogacza, za którym przedsięwziął pogoń i doszedł go szczęśliwie. Sekretarz postrzelił drugiego rogacza, za którym jutro puści się w pogoń.

Strzałów 12. Padło: 3 rogacze, 1 lis, 3 zające.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Odjechali towarzysze Wodzicki, Pietruski i Horodyński.

Uchwalono nazwać przeręby:

„Gromana“ przerębem „Kazimierza Wodzickiego“
„Książęcy“ „ „Stanisława Stadnickiego“
„Młódki“ „ „Władysława Bzowskiego“
„Drogę Zamczysk“ „ „Leopolda Starzeńskiego“
„Pepity“ „ „Pułkownika Farcasa“
„Serboniego“ „ „Marcina Grabowskiego“.

Stadnicki w. r.

Dziewiąty dzień polowania 29. stycznia 1883.

Fatum jakieś widocznie w tym roku zaciężyło nad naszem polowaniem w Taniawie. Pomimo wszędzie widzianych tropów, nie zastaliśmy dzików ani w Stawiszczach, ani w Pasiecznej, słowem nigdzie, a gdy z siedmiu miotów dziś wziętych, przeważnie powtarzano w poprzednich polowaniach przegonione mioty, przeto i drobnej zwierzyny nie zastano. Lakoniczny więc będzie dzisiejszy protokół. Rozpisywać się bowiem niewarto o sowie uralskiej, zabitej przez Drohojowskiego i postrzelonym przez niego lisie, — o jarząbku, zabitym przez Piegłowskiego, — o dwóch jarząbkach i zającu, zabitym przez sekretarza, — o rogaczu, jarząbku i kilku zającach, chybionych przez strzelców.

Strzałów 12. Ubito: 1 zająca, 3 jarząbki, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 30. stycznia 1883.

Dziś pod osobistem kierownictwem naszego prezesa Stadnickiego udaliśmy się do rewiru Bolechowskiego i po szybkiem, energicznem prowadzeniu dzisiejszych łowów, poznaliśmy rękę naszego wodza.

Miot I. Świerczyna. Piegłowski zabił rogacza, do którego chybił wiceprezes Bzowski. Strzelec sekretarza zabił rogacza, strzelec Łączyńskiego lisa, strzelec prezesa Stadnickiego chybił do rogacza. Pogonka znalazła z poprzednich polowań postrzelonego rogacza, którego już zgiliotynowali nieznani jacyś rabusie naszych rewirów.

Miot II. na przerąb Zajęczy. Sekretarz postrzelił rogacza, za którym jutro przedsięwziętą będzie pogoń. Strzelec Borkowskiego zabił zająca.

Miot III. na przerąb Kominkowy. Matka karmicielka znowu, jak zawsze, niewidzianym strzałem i na niesłychaną odległość około 15 kroków, zabiła rogacza.

Miot IV. Naftowy. Gdy w tym miocie jest nafta, dobrzeby było, by tu na przyszłość bodaj naftą oświecano pędzle rogaczy, by w ten sposób ułatwić strzelającym i innym do strzału nawołującym myśliwym rozpoznawanie płci sarniej. Po skończonym bowiem miocie, gdy myśliwi się zebrali, wypadła między nich piękna małżeńska sarnia para. Odezwały się głosy: „Pierwszy rogacz!“ „Drugi rogacz!“ „Z przodu rogacz!“ „Z tyłu rogacz!“ Pełna poświęcenia sarnia małżonka, widząc zagrożone życie męża, jak istna bohaterka zasłoniła sobą to drogie dla niej życie dozgonnege towarzysza ziemskiej podróży i otrzymała od Borkowskiego postrzał, który godził w serce jej małżonka. Ten ostatni z lekkiem uszkodzeniem tylko uszedł i niepocieszony wdowiec zapewne w celibacie resztę dni swoich zakończy. W tym miocie zabił Borkowski oprócz tego zająca. Łączyński i sekretarz także po zającu. Wiceprezes Bzowski chybił do zająca, Piegłowski postrzelił zająca.

Miot V. wzdłuż przerębu Strzeleckiego. Borkowski i prezes Stadnicki zabili po zającu. Ten ostatni ostrzeliwał bez skutku jarząbka, wiceprezes Bzowski zabił jarząbka, Piegłowski chybił do jarząbka.

Miot VI. na przerąb Slawika. Strzelec prezesa Stadnickiego zabił rogacza, Borkowski chybił do zająca a strzelec jego zabił zająca.

Miot VII. wzdłuż Pogadanki Prezesów. Sarny widziano, ale strzału nie było.

Miot VIII. Sichła. Strzelec Borkowskiego chybił do rogacza.

Strzałów 43. Ubito: 5 rogaczy, 1 kozę, 1 lisa, 7 zajęcy, 1 jarząbka.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Jedenasty dzień polowania 31. stycznia 1883.

Ostatni to był dzień dwunastoletnich łowów naszych. Ostatni dzień polowań, kierowanych przez naszego prezesa Stadnickiego. Jak stary hetman, który po wygranej bitwie laurem uwieńczoną składa buławę, tak i nasz wódz, wzorowem kierownictwem dzisiejszych łowów, okrył swe skronie laurowym wiankiem i pojednał nas z zagniewaną dotąd na nas myśliwską boginią.

Miot I. na przerąb Salisa. Zastano tu odyńca, maciorę i stado warchlaków. Cztery warchlaki wypadły na Piegłowskiego, który jednego zabił a do drugiego chybił. Konający warchlak wyszedł jeszcze na Borkowskiego, który mu kulę, w postaci ołowianej tabaki, w sam nos posłał, — drugiego zaś zabił na miejscu. P. Grabowski postrzelił warchlaka, strzelec prezesa Stadnickiego zabił warchlaka.

Miot II. wzdłuż dawnego przerębu Młódki, dziś, wedle uchwały Towarzystwa, noszącego nazwę naszego wiceprezesa Bzowskiego. Tu matka karmicielka okazała się złą matką. Bo, czy się też godziło przez całe trwanie tego miotu ustawicznie, aż 5-ma strzałami, umęczać nieszczęśliwego rogacza?

Miot III. las Żuliński. Medycyna to już uznała, iż są jakieś dziwne igrzyska w przyrodzie, które stanowią niejakie przejścia między płcią męską a żeńską. U ludzi te igrzyska przyrody zwą się „hermafrodytami“. Nie wiem, jak je u sarn nazywają Gdyby kto ujrzał na przykład damę z brodą i z wąsami, ubraną do tego we fraku, czyżby ją wziął za damę? Widząc kobietę rodzaju sarniego z pędzlem, trudno jej nie wziąć za rogacza. Halucynacye zdarzają się i w tym kierunku Piegłowski ujrzał pędzel u kozy, wziął ją za rogacza a co najmniej za hermafrodytę Stało się więc już czwarte na tem polowaniu nieszczęście! Wiceprezes Bzowski zabił zająca, strzelec prezesa Stadnickiego rogacza.

Miot IV. na linią Dąbrowy. Świetny to był miot. Padło w nim 16 strzałów. Sędziwy odyniec, istny senator borów tutejszych, wyszedł na Stadnickiego, który go kulą przestrzelił, poczem zrozpaczony zwierz z otwartą paszczą na sztych wyszedł na matkę karmicielkę, która nieustraszona dotrzymała mu kroku i wystrzeliła mu kulą*) prawe oko, wiedząc, że w pochód na tamten świat, wzrok mu i tak niepotrzebny. Pomimo tego odyniec przeszedł jeszcze w miot drugi. Po chwili warchlak, postrzelony przez pułkownika, ostrzeliwany był również przez matkę i przez Riegera i uszedł niestety farbujący. Piegłowski postrzelił rogacza, za którym ma przedsięwziąć pogoń. Wiceprezes Bzowski zabił zająca, p. Grabowski chybił do zająca.

Miot V. na przerąb Ulricha. Królem tego miotu był Piegłowski, któremu się dziś Diana tak uśmiechnęła, jak rzadko któremu myśliwemu: Zabił: rogacza, lisa i jarząbka. Prezes Stadnicki zabił rogacza, sekretarz jarząbka, Rieger chybił do zająca.

Miot VI. na ten sam przerąb. Pogonka wyniosła w tryumfie zwłoki odyńca senatora, który mając przez ma-

*) Obdukcya okazała, że ta kula matki karmicielki była nabojem śrótu i ten utkwił w żrenicy odyńca.

tkę wystrzelone oko, przypatrzeć się nawet nie mógł trynmfowi swemu. Wiceprezes Bzowski znowu zabił zająca, p. Grabowski chybił do zająca.

Miot VII. na drogę Andrunia. Nie było strzału.

Strzałów 47. Padło: 4 dziki, 4 rogacze, 1 koza, 1 lis, 5 zajęcy, 2 jarząbki.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Ogółem na polowaniu zimowem w r. 1883. padło strzałów 259. Na to ubito:

Dzików	8
Rogaczy	32
Kóz	4
Lisów	10
Zajęcy	37
Jarząbków	7
Sów urals.	2
Razem	100 sztuk.

Stadnicki w. r.

Rok 1882—1883	W dniach	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Sów	Sztuk
I. Piegłowski St.	17	3	7	1	3	4		3	2		23
II. Borkowski Em.	18	3	2	1	3	4	1	1	1		16
III. Bzowski Wł.	18		5	1		4		5	1		16
IV. Starzeński Leopold	20		3		1	7		4			15
V. Stadnicki St.	17	2	2		1	5		2	1		13
VI. Wodzicki Kazim.	17		1		1	6		1	1		10
VII. gość Hudetz W.	20		7			2					9
VIII. gość Pietruski Zyg.	17		2		3	1			2		8
IX. gość Grabowski	19	2			1	1		2		1	7
X. gość Łoś M.	9				3	1		1	2		7
XI. gość Wodzicki An.	10				2			1	2		5
XII. Horodyński Bog.	8	1	1			2					4
XIII. Łączyński H.	9					4					4
XIV. Hulimka Al.	9	1	2								3
XV. gość Jełowicki J.	6				2						2
XVI. Drohojowski K.	9				1					1	2
XVII. gość Barański Wal.	10				1					1	2
Strzelcy		1	8		5	8		3	6	1	32
Straż łowiecka i lasowa			2			1					3
Nierozstrzygnięto			1	1		1			2		5
Sztuk		13	43	4	27	51	1	23	20	4	186

Zestawienie II. sześciolecia od r. 1877—1883.

	W dniach	Rysiów	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Kun	Zajęcy	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Sów	Puhaczy	Jastrzębi	Sztuk
I. Bzowski Władysław . .	103	—	2	22	1	8	—	27	—	12	16	5	—	1	94
II. Starzeński Leopold	102	—	1	13	—	11	—	33	—	16	14	4	—	—	92
III. Wodzicki Kazimierz . . .	95	—	2	25	—	10	—	21	1	8	12	—	—	—	79
IV. Stadnicki Stanisław . . .	95	2	9	13	—	13	—	23	—	10	7	1	—	—	78
V. Horodyński Bogusław . . .	70	—	2	19	—	6	—	8	—	3	4	2	—	1	45
VI. Borkowski Emanuel . . .	62	—	5	6	1	8	—	6	1	5	9	1	—	—	42
VII. Hudetz Wacław	89	—	—	17	1	4	—	9	—	1	4	—	—	—	36
VIII. Łączyński Henryk . . .	50	—	1	4	—	3	—	10	1	5	6	—	—	1	31
IX. gość Barański Walery . . .	29	—	—	4	—	3	—	7	—	5	8	1	—	—	28
X. gość Brzostowski . . .	15	—	—	9	—	1	1	1	1	5	7	—	—	—	25
XI. gość Grabowski M. . . .	68	—	2	4	—	6	—	8	—	2	—	2	—	—	24
XII. gość Piegłowski Stanisław . .	17	—	3	7	1	3	—	4	—	3	2	—	—	—	23
XIII. Dzieduszycki Stanisław . . .	16	—	1	12	—	—	—	5	—	1	—	—	—	—	19
XIV. gość Mniszek Antoni . . .	20	—	—	4	—	1	—	11	—	1	2	—	—	—	19
XV. gość Jełowicki Julian . . .	37	—	1	1	1	6	—	2	1	3	3	—	—	—	18
XVI. Łoś Maryan	15	—	—	3	—	4	—	3	—	2	2	—	—	—	14
XVII. Bzowski Konstanty . . .	10	—	2	3	—	1	—	5	—	1	—	1	—	—	13

XVIII. gość Szole	18	—	2	3	—	3	—	2	—	2	—	—	—	—	12
XIX. Hulimka Aleksander	25	—	1	3	—	1	—	3	—	1	2	1	—	—	12
XX. gość Wodzicki Aleksander	8	—	1	2	—	—	—	3	1	3	1	—	—	—	11
XXI. gość Tyszkiewicz Marceli	14	—	1	2	—	1	—	5	—	2	—	—	—	—	11
XXII. Miączyński Józef	27	—	1	1	—	1	—	5	—	1	—	—	—	1	10
XXIII. gość Pietruski Zygmunt	17	—	—	2	—	3	—	1	—	—	2	—	—	—	8
XXIV. gość pułkownik Farcas	33	—	2	3	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	7
XXV. gość Brzozowski Karol	7	—	—	2	—	1	—	4	—	—	—	—	—	—	7
XXVI. Starzeński Juliusz	8	—	—	—	—	—	—	3	1	1	—	1	—	—	6
XXVII. gość Potocki Artur	10	—	—	—	—	—	—	—	—	2	3	—	—	—	5
XXVIII. gość Wodzicki Antoni Kaz.	10	—	—	—	—	2	—	—	—	1	2	—	—	—	5
XXIX. Drohojowski Kazimierz	14	—	—	1	—	2	—	1	—	—	—	1	—	—	5
XXX. gość Łubieński Roger	5	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	2
XXXI. gość Kwilecki Zbigniew	8	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
XXXII. gość Prek	5	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1
XXXIII. Gniewosz Władysław	4	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1
Strzelcy	—	—	6	51	—	22	—	47	—	24	33	7	—	3	193
Straż łowiecka i lasowa	—	—	3	12	—	6	—	17	—	6	2	—	—	—	46
Nierozstrzygnięte	—	—	2	2	5	2	—	4	1	1	2	—	1	—	20
Razem	—	2	51	251	10	134	1	281	8	26	44	27	1	7	1043

LAT DWANAŚCIE.

Lat dwanaście upływa — gdy tu... przy tym stole,
Po raz pierwszy w myśliwskiem zasiedliśmy kole.
Lisowczyków tu pierwszy hufiec, śród radości
Podniósł toast serdeczny ku szczęsnej przyszłości.
Bo te bory odwieczne — łowów królów warte,
Polskiej dłoni przez obcych zostały wydarte.
Los nam znowu je wrócił. Znów gwiazda przyświeca:
Skarb wydarty powrócił znowu do dziedzica.
A ta knieja... jak dzieje naszego narodu —
Zaznawała od Niemców opieki i głodu...
Nam ją wreszcie oddały znów Giermanów syny,
Ale do wyciśniętej podobną cytryny.
Jednak się tu wyrocznie dziejów znów sprawdziły:
Że co polskie, to zawsze ma zarodne siły.
I ta knieja — śród borów naszych krasawica,
Powitała myśliwych, jakby zalotnica,
Co to na czarów księdze dobrze się rozumie,
Wszystkich równo obdzielić swym uśmiechem umie.

Jakżeś piękną! myśliwskich naszych serc wybranko!
Z Polskich kniei najmilsza Nemroda kochanko!
Jakżeś zwłaszcza jest piękną — gdy już szronów bliska,
W tajemnicach zatoniesz, jakby Odaliska!
Wtedy z liści jesiennych twa szata godowa,

Tyle wdzięków tajemnych, jak pod welon chowa;
Jak w twe oko myśliwca wzrok tęskny spogląda,
On ten welon z lic twoich zawsze zedrzeć żąda,
On do stóp twych przykuty, patrzy w twoje lice
I swych losów wyczytać pragnie tajemnicę. —
I nie wie, co go czeka: czy niedźwiedzia skóra?
Rogi kozła? kły dzika? czy cietrzewie pióra?
A ty — zawsze łaskawa — a często rozrzutna,
Sypiesz dary — i czasem śmiejesz się — okrutna!
Gdy porwani zapałem, a twych wdzięków chciwi,
Często nie są twych darów godni, ci myśliwi. —
Własnych win swych niepomni, na złe losy łają,
Na niewdzięczną kochankę jeszcze narzekają.

Ale równieś jest piękną, gdy Cię zwarzą szrony
I usiędziesz w postaci poważnej matrony,
Śnieżnym czepcem okryjesz poorane skronie,
Co w jesieni świeciły w zielonej koronie.
Piękną jesteś! — uroczą! — ty staruszko biała!
Czyż matrona do serca prawa by nie miała?
Wszak i ona w jesieni Odaliską była,
Lecz się jej tajemniczość z wiekiem uprzykrzyła.
To staruszka zbyt szczera. Mówią, że to wada.
Lecz co tylko ma w sercu — przed ludźmi wygada.
Białą suknię swą ściele — każe na niej czytać
I już o tajemnice nie pozwala pytać.

Lat dwanaście już mija! — Różne znajdziem zmiany
Przebiegając dziś myślą ten hufiec dobrany
Lisowczyków tych pierwszych, tutaj, przy tym stole,
Tych, co pierwsi usiedli w tem myśliwskiem kole,
Tych myśliwych, co polskich łowów ster ujęli,
Na tej ziemi zdobytej swój sztandar zatknęli. —
W dali stąd — jedna sterczy już bratnia mogiła!
Ale w tych, co zostali — jeszcze dawna siła.
Jeszcze ogień myśliwski w ich łonach się żarzy,
Chociaż skibę niejedną wyrył czas na twarzy.
Byli wprawdzie i tacy, co wśród życia gwaru,
Podczas walki od swego odbiegli sztandaru.
Lecz i w wojnie — czyż same tylko bohatery?

Nie — znajdują się także i uciekiniery.
Od tych też — zapomnienie niech nas odtąd dzieli:
Niebezpieczniej na wojnie, niśli przy kądzieli.
Lecz w zastępstwie tych zbiegów—znowu zastęp świeży,
Młodych łowców w zapasy już myśliwskie bieży.
Licowicka ich knieja wita sercem szczerem, —
Pewnie żaden nie będzie z nich — uciekinierem.

Lat dwanaście już mija! — Nasz towarzysz stary,
Co nam zawsze, niezmiennie, dochowywał wiary,
Dawnych łowów Lisowic był zawsze Nestorem
I najczystszym je zawsze pragnął powieść torem.
Gdy te bory opuszczał wreszcie zastęp wraży,
On, jak rycerz, pozostał ostatni na straży.
On nas pierwszy tu witał z gościnnością wielką
I pozostał nam odtąd: «Matką karmicielką».
Cześć mu złóżmy więc wszyscy teraz sercem szczerem,
Lisowickich on łowów pierwszym pionierem.

Lat dwanaście już mija! — Tych łowów buława
W dłoni wodza spoczęła — co go wieńczy sława.
Hetman dzielny na naszem zaraz stanął czele,
Nie dziw więc, że warzynów spadło na nas wiele.
Wódz to dawny, co borów ciche szepty zbadał
I z przyrodą, jak gdyby z swą kochanką gadał.
On do usług swych zmusił swą oblubienicę
I potrafił jej każdą zbadać tajemnicę.
Nie dziw — jeśli on kruka wykrył przenikliwość,
Gołębiarza przebiegłość, kuropatwy tkliwość,
Jeśli umiał z skowronkiem pod niebo się wznosić,
Od skowronka dźwięczniejsze jeszcze pienia głosić,
Brać bociany, jaskółki do swojej posługi,
Ptaków naszych przeróżnych taki szereg długi.
Więc gdy Polska mu wieniec dziś laurowy składa,
Na ten wieniec i listek niech z Lisowic spada.
Przyjm go wodzu! Dar skromny wartości nie traci:
Dar to skromny—lecz zawsze dar serca Twych braci.

Lat dwanaście upływa! — Hetman już strudzony
Złożył swoją buławę. — Lecz hetman zrodzony

Znów ją w dłonie pochwycił i ten wódz nasz młody
Dalej wiódł swą drużynę w łowieckie zawody.
Dziś hetmańską buławę on w dłoń nową składa;
Lisowicka go z żalem też żegna gromada.
Dziejów przyszłych to jednak nie przemieni biegu,
Dwóch hetmanów przy sobie mieć będziem w szeregu.
Wodzu! wierz!... że łowieckie oko wyćwiczone,
Łowców polskich na czole Twem widzi koronę.

Lat dwanaście już blisko! W swym skromnym zawodzie
Jeden sługa pracował o głodzie i chłodzie:
To wasz stary sekretarz. Dziś z szronem na głowie,
Więc pozwólcie, żegnając, że wam słówko powie
I przeprosi za liczne, bardzo liczne winy,
Które, czasem, nie z jego spadały przyczyny.
Często bardzo zatrudniać się on musiał sprzeczką,
Mieczem sprawiedliwości, trefnisia laseczką.
Trudno było tem władać!... Niezręczność mym datkiem
Ale nigdy złe chęci... na to Bóg mym świadkiem. —
A w to zawsze wierzyłem — proszę mi uwierzyć:
Lepiej laską trefnisia, niż mieczem uderzyć.
Wszak i Stańczyk w najlepszych chęciach, w każdym względzie
Zgromił nieraz i króla, jeśli król był w błędzie.
Więc przebaczcie, jeżelim się wam zbyt zadłużył,
I jeżelim, jak pragnął, nie dość dobrze służył.
Lecz dwanaście lat służby!... zbyt brzemie przygniata!...
Praca to nad me siły... nie na moje lata.
Wszystko kres ma na świecie. Myśl zachodzi chmurą...
Stary ptak swe ostatnie dziś wam składa pióro.

Lisowice 18. stycznia 1883.

Leopold Starzeński.

TRZECIE

SZEŚCIOLECIE

od 1883 — 1889.

UCZESTNICY
myśliwstwa Lisowickiego
W ROKU 1883.

Prezes:
Władysław Bzowski.

Wiceprezes:
Stanisław Hr. Stadnicki

Towarzysze:

Kazimierz Hr. Wodzicki
Kazimierz Hr. Drohojowski
Leopold Hr. Starzeński
Henryk Hr. Łączyński
Aleksander Hulimka.

Emanuel Hr. Borkowski
Stanisław Piegłowski
Maryan Hr. Łoś
Bogusław Horodyński
Zygmunt Pietruski

POWITANIE
LISOWICKIEJ KNIEI.

Witaj nam, witaj, Lisowicka kniejo,
Ty naszych marzeń skarbnico, nadziejo!
Ty naszych kniei rodzimych wybranko!
Ty naszych łowów prastara kapłanko!...
O! jakżeś piękna, gdy w późnej jesieni
Liść twego drzewa lekko się rumieni
I gdy powoli z szumiącego drzewa
Listek po listku jesienny wiatr zwiewa, —
Lecz nim opadnie, na poły czerwony
Błyszczy się w słońcu, jak gdyby złocony —
I tylko w dali zielone modrzewie
Igrają z wiatrem przy lekkim powiewie. —
O! jakżeś wtenczas dziwna — tajemnicza,
Najstarsza z kniei — a knieja dziewicza —
Gdzie pni nie tknęła kupiecka siekiera,
Gdzie przez gęstwiny oko nie przeziera, —
Gdzie stoją dęby czarnym mchem obrosłe,
Dawnej przeszłości pomniki wyniosłe, —
A wicher, burza waląc pni ogromy,
By groźne wały wywraca je w złomy —
A dąb spadając, inne młode dęby

Łamiąc, druzgocze, układa je w zręby!..
Tak dzik spieniony, gdy go psiarnia trzyma,
Rzuca się, broni, kaleczy i zżyma,
Psa niebacznego ostrym kłem uderzy —
A w tem myśliwy przez gąszcze przybieży
I z palnej broni śle mu celną kulę. —
Wtedy odyniec, czując śmierci bóle,
Wali łbem o ziem — lecz jeszcze w skonaniu,
Jeszcze psy ścina w konwulsyjnem drganiu! —
W takie to bory — i takie dąbrowy
Dziś nas dwunastu zjeżdża się na łowy:
Tutaj Lisowczyk tajnie zwierza śledzi,
Na rannej rosie bada trop niedźwiedzi
A dalej w debrze — przez gąszcze w oddali
Ogromna postać odyńca się wali! —
O! na sam widok królewskiego zwierza
Raźniej myśliwskie mu serce uderza
I oczy ogniem namiętnym jaśnieją,
Boś bardzo piękna, Lisowicka kniejo!!...

* * *

Minęła jesień — już łowy skończone,
Każdy w rodzinną odjeżdża już stronę,
Aż znów za parę zbyt długich tygodni
Wracają łowcy — świeżych łupów głodni:
W inne się szaty stroi Lisowica,
Chociaż zmienione, lecz te same lica,
A swój Majestat strojąc śnieżną szatą,
Bardziej Ci piękną się zda i bogatą —
A na jej skroniach dyamentowe szrony
Pysznie ją zdobią w kształt srebrnej korony
A w ręku dzierży lśniące z lodu berło
A suknię spina zmarzłą rosy perłą. — —
Wtedy myśliwy, gdy wejdzie w te bory,
Widzi na śniegu niby różne wzory:
To tropy zwierza — po nich on dostrzega
Gdzie zwierz żerował — a kędy oblega; —
To już nie łowów jesiennych domysły,
Lecz znak widoczny, prawie pewnik ścisły!
Tędy odyniec bałował korytem,

Tam wilk przemykał parowem zakrytym,
Ówdzie ryś znowu mknął jedliną młodą,
Zwolniał, przystanął, — aż obległ pod kłodą!
Nie szukaj tutaj obcych obyczajów,
Wszczepionych u nas z cudzoziemskich krajów,
Ani bażantów w jajach sprowadzanych
A w zimie w kuchni za piecem chowanych,
Ni spotkasz setki zajęcy z zwierzyńca,
Lecz za to ujrzysz górskiego odyńca! —
Bo tylko w górach — od gwaru zdaleka,
Dokąd od ludzi zwierz gruby ucieka,
Dawny obyczaj łowów przechowany
I mgłą tajemną tak dziwnie owiany,
Że zda się, kiedy w tych borach polujesz,
To taki zachwyt, taką radość czujesz,
Jakbyś przeniesion gdzieś w odległe czasy,
Widział te łowy i widział te lasy,
Kiedy polując, wolnością szczęśliwi,
W lasach tych wiedli rej Polscy myśliwi!! —
Gdy więc w Twych borach, dziś nasza drużyna,
Praojców kniejo, znów łowy zaczyna,
Żeś zachowała nam dawne zwyczaje,
Ja — druh najmłodszy — tu Ci cześć oddaję!—

Lisowice 21. października 1883.

Zygmunt Pietruski.

Polowanie jesienne w r. 1883.

Zjazd na polowanie naznaczono 21. października 1883. Piegłowski i Pietruski przybywszy w nocy 20. października, zastali naszą matkę karmicielkę Hudetza mocno chorą. Wskutek uderzenia krwi do głowy, zaniemogła tak silnie, że o towarzyszeniu nam mowy być nie mogło, zostaliśmy przeto pozbawieni towarzystwa poczciwej i około Lisowczyków dobrze zasłużonej matki.

21. października przybyli pociągiem do Morszyna towarzysze: Kazimierz Wodzicki, Maryan Łoś i Leopold Starzeński — i gość Antoni Wodzicki w zastępstwie tow. Bogusława Horodyńskiego.

Z powodu nieobecności prezesa Bzowskiego (dla słabości) a wiceprezesa Stadnickiego (dla zajęć sejmowych) objął kierownictwo łowów Wodzicki, prowadząc swoją garstkę na łupy i trofea myśliwskie.

Pierwszego dnia, w towarzystwie p. starosty Barańskiego i p. Grabowskiego, urządziliśmy przechadzkę myśliwską, biorąc niektóre mioty około Morszyna, gdzie jednego pełnego poświęcenia zająca zabił Starzeński a do mniej poczciwego lisa chybił Łoś.

Pierwszy dzień polowania 22. października 1883.

Wskutek oświadczenia tow. Starzeńskiego, że nadal protokołu prowadzić nie może, zostałem wezwany wolą towarzyszy na jego miejsce. Z nieśmiałością i nieufnością zabieram się do rzeczy. Bo czyż zdołam zastąpić choć w części znakomitego i wielkiego autora „Gwiazdy Syberyi“ i „Czaplego pióra“? Proszę zatem towarzyszy, aby raczyli być względni dla gryzmoły.

Miot I. krzaki Niniowskie. Antoni Wodzicki zabił zająca, Drohojowski strzelał do kota, p. starosta Barański do zająca, które obydwa znaleziono.

Miot II. krzaki Niniowskie w pole. W tym miocie Piegłowski rozpoczął strzelanie, które trwało do wieczora: strzelił do cietrzewia, do którego chybił.

Miot III. od przerębu Farcasa na drogę Andrunia. W miocie tym było kilka dzików, które uderzywszy zrazu na flankę, wyszły na strzelca Wodzickiego. Ten strzelił do nich w miot i jednego, jak się zdaje, postrzelił, reszta zaś poszła na myśliwych. Oczywiście Piegłowski zabił wielką samurę a strzelec Starzeńskiego mniejszego dzika. W tym samym miocie p. starosta Barański chybił do lisa, Drohojowski do słonki, Wodzicki do jarząbka. Przechodząc z tego miotu

w Miot IV., pędzony na przerąb Ulricha, widziano na błocie świeże tropy niedźwiedzia, skończyło się na słonce, którą zabił Kazimierz Wodzicki.

Miot V. od Czaharów na przerąb Ulricha. Krowa udawała dzika i chodziła ciągle po krzakach. Różnica była tylko w kolorze: krowa była czerwona, dzik bywa czarny i pomimo oczywistej jej chęci znalezienia śmierci, przeszła niestrzelana. W tym miocie dziki rozbite wyszły znowu na myśliwych. Dwa wyszły między tow. Drohojowskiego i gościa Wodzickiego i po bezskutecznym strzale Drohojowskiego poszły dalej. Kazimierz Wodzicki chybił do warchlaka a

Starzeński zabił warchlaka. Piegłowski i tu naturalnie zabił lisa, p. starosta Barański także lisa, sekretarz chybił do zająca. — Przy tym miocie należy zanotować ciekawą okoliczność na przekor koryfeuszom teoryi, że lis nie tępi zwierzyny, tylko że żywi się padliną i myszami. Oto podczas miotu i gęstych strzałów złapał lis jarząbka i chciał go aportować strzelcowi Starzeńskiego. Ten, nie dowierzając mu, strzelił do lisa, który puścił jarząbka a sam uciekł. Jarząbka podniesiono.

Miot VI. od Czaharów na przerąb Książęcy. Piegłowski zabił zająca. Łoś do jednego zająca chybił, drugiego postrzelił. Temu zającowi dał p. starosta Barański le coup de grâce. Strzelec Starzeńskiego chybił do słonki, gość Antoni Wodzicki chybił do jarząbka.

Miot VII. od Książęcego na przerąb Kozi. Jan z Taniawy postrzelił lisa, którego dobił rewirowy Niemczycki. Piegłowski, chcąc załagodzić dawno trwający spór, które strzelby lepsze, czy systemu Tesznera czy Lankastra, sprawił sobie m i x t u m c o m p o s i t u m, która mając kurki, miała strzelać nabojami do iglicówek systemu Tesznera. Chybiwszy tedy do jarząbka, kłapał potem do niego cztery razy, a jarząbek, który, jak się zdaje, miał pewne wiadomości rusznikarskiej sztuki, siedział spokojnie na drzewie. Strzelec Wodzickiego chybił do jarząbka, strzelec Starzeńskiego również.

Miot VIII. od Czaharów na przerąb Thuna. P. starosta Barański zabił lisa, Drohojowski lisa, Starzeński lisa. Do czwartego lisa chybił Antoni Wodzicki, potem zabił jarząbka. Strzelec Starzeńskiego chybił do słonki, również jak i strzelec Wodzickiego.

Miot IX. od przerębu Kozy na przerąb Słonczy. Starzeński zabił słonkę, strzelec Wodzickiego chybił do słonki.

Miot X. od przerębu Słonki na drogę Andrunia. Starzeński zabił sowę uralską, sekretarz chybił do jarząbka i do rogacza, Piegłowski chybił do słonki.

M i o t XI. na Sianożęcie wzdłuż drogi Andrunia. Starzeński i Wodzicki zabili po sowie.

M i o t II. od łąk Niniowskich na przerąb Anatomiczny. Starzeński chybił do jarząbka, strzelec Wodzickiego zabił psa, p. starosta Barański chybił do jarząbka.

S t r z a ł ó w 53. U b i t o: 3 dziki, 6 lisów, 5 zajęcy, 1 słonkę, 3 jarząbki, 3 sowy uralskie, 1 kota i psa.

Wróciwszy do domu, nie zastaliśmy już naszej matki, która odjechała do Lwowa, zostawiając dzieci Lisowickie pogrążone w smutku.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Drugi dzień polowania 24. października 1883.

Dzisiejszy dzień polowania rozpoczął się pod bardzo złemi auspicyami. Phoebus schował się za chmury a deszcz rozciągnąwszy ołowiane skrzydła zlewał nas bezustanku, chłodząc zbytnie zapały.

M i o t I. wzięto na przerąb Salisa. W miocie tym ogromny odyniec wyszedł między Łosia i Starzeńskiego. Ten ostatni strzelił kulą, lecz ponieważ odyniec jeszcze szedł, poprawił śrótem. Odyniec zwrócił się na Łosia, który go dobił t r z e m a c e l n y m i strzałami. Zabił Starzeński.

M i o t II. Szkółki. Na łowczego Wodzickiego wypadł rogacz z kozą. Wodzicki chybił.

M i o t III. wzięto od granicy Żulińskiej na przerąb Bzowskiego. Sarn było dużo, lecz wyszły flanką. Widział je p. Grabowski. Łoś zabił lisa. Drugi wyszedł na sekretarza a po jego strzale wywróciwszy się, po chwili poszedł na Starzeńskiego. Po nieszkodliwym strzale tego ostatniego, poszedł na Łosia, jak tenże twierdzi, na „kulawą“ a więc chromą, kulejącą, pewnie postrzeloną połeć. Gdy i Łoś go chybił, pomknął na p. Grabowskiego, który nie lepiej strzelił. Lis

poszedł, aby pouczyć swoich towarzyszy, że na polowaniu czasem mogą postrzelić.

Miot IV. od przerębu Salisa na przerąb Bzowskiego. 6 dzików przeszło flanką i poszło prawdopodobnie w Zamczyska. P. Grabowski zabił jarząbka. Sarn widziano wiele. Ogółem wiele kóz, mało rogaczy.

Miot V. krzaki Żulińskie. Rewirowy Niemczycki zabił zająca.

Miot VI. krzaki Żulińskie. Zgodnie z tradycyą, były zupełnie puste, lecz za to mieli Lisowczycy obraz uroczej sielanki. Do okoła krówki z dzwonkami i pastuszkowie leśni rozweselali ciszę grobową tego miotu. Jednem słowem nic nie zamąciło spokoju tej chwili — tylko łowczy Wodzicki pokręcił za ucho chłopaka z obławy za to, że źle poszedł. Chłopak nie farbuje.

Miot VII. na przerąb Leitla wzięto wśród ulewnego deszczu. Widziano z daleka kilka sarn. Gość Antoni Wodzicki zabił lisa

Miot VIII. Zamczyska na przerąb Starzeńskiego. Dzików spodziewanych nie było. Drohojowski zabił zająca, Starzeński zająca, Antoni Wodzicki chybił do sowy uralskiej, Łoś chybił do dwóch takich samych sów.

Strzałów 25. Padło: 1 odyniec, 2 lisy, 1 jarząbek, 3 zające.

Powróciwszy do domu zastaliśmy towarzysza Hulimkę.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Trzeci dzień polowania 25. października 1883.

Dziś dopiero knieja Lisowicka okazała nam wszystkie skarby, które mieści w swojem łonie. Pokazała nam wszystką zwierzynę, jaka jest w naszym kraju. Nie jej wina, jeśliśmy nie wszystko wzięli.

W miocie I (Świerczyna) była niespodziewanie wielka jak na spóźnioną porę, ilość słonek. Jednę zabił łowczy Wodzicki, do jednej chybił sekretarz, Drohojowski chybił do lisa, sekretarz zabił zająca.

Miot II. druga część Świerczyny na przerąb Grabowskiego, który przyniósł zaszczyt temu, którego imię nosi. Niespodziewany w tym miocie

niedźwiedź

okazał swoją poważną postać Piegłowskiemu, posuwając się ku niemu na kulawy sztych. Po strzale Piegłowskiego zamruczał znacząco i wyrwawszy z pod siebie kłąb traw i i zielska, wrócił na obławę. W tymże miocie zabił jednego dzika łowczy Wodzicki, drugiego p. starosta Barański. Oprócz tego strzelili do dzików Łoś i sekretarz. Łosia farbował silnie, sekretarza zaś dzik, o ile można było widzieć w gąszczy i na czarnej stopie — nie. Strzelec Starzeńskiego zabił zająca, Łoś chybił do lisa.

Sądząc, że Piegłowski nie mógł chybić zupełnie niedźwiedzia, wzięto

Miot III. napowrót od przerębu Grabowskiego. Niedźwiedź istotnie obległ w tym miocie, lecz za zbliżeniem się obławy uderzył na nią i wrócił w tył. Sekretarz zabił słonkę.

Myśliwi w mniemaniu, że niedźwiedź w miocie pozostał, wzięli jeszcze raz

Miot IV. Świerczynę na przerąb Grabowskiego, ale niedźwiedź czy wyszedł, czy też ciężko będąc postrzelony, nie chciał wyjść. Zawiódł zatem nadzieje. Starzeński chybił do rogacza. — Zanotować tu wypada pouczającą okoliczność, że w miocie tym, który już po raz trzeci był goniony, było jeszcze 2 sarny. Jeśli więc sarny nie wychodzą, nie zawsze jest to znakiem, że ich nie ma.

Miot VII. na łąkę Rogacza. Łowczy Wodzicki ubił jarząbka, strzelec Stadnickiego zająca, Łoś chybił do słonki.

Miot VIII od łąki Rogacza na przerąb Zajęczy. Piegłowski i tu najszczęśliwszy, miał spotkanie. Wyszły na niego trzy Dryjady, w postaci trzech bosych dziewek i okazawszy się, zniknęły w cieniach lasu. Sekretarz zabił lisa, Łoś chybił do jarząbka, strzelec Starzeńskiego do słonki.

Miot IX. od Bolechowa na przerąb Zajęczy. Bez strzału.

W X. miocie od Bolechowa na przerąb Kominkowy zachowała nam puszcza Lisowicka ostatnią w tym dniu niespodziankę. Wspaniały cietrzew kogut wyleciał na Łosia, który spostrzegłszy go za późno, chybił — rehabilitując się zabił pięknego rogacza. Łowczy Wodzicki zabił słonkę, do drugiej strzelał, lecz jej nie znaleziono. Starzeński zabił zająca, chybił do słonki, Piegłowski zabił jarząbka, który, — czemu, ach! — nie był niedźwiedziem. Antoni Wodzicki zabił sowę, sekretarz także spastwił się nad podobnym ptaszkiem.

Podnieść trzeba, że w dniu dzisiejszym strzelano do wszystkich możliwych gatunków zwierza: niedźwiedź, dzik, lis, rogacz, zając, cietrzew, jarząbki, słonki i sowy. Mało która knieja może się poszczycić podobnem bogactwem. — Dzień ten pewno na długo pozostanie pamiętnym w sercach Lisowczyków.

Pogoń za niedźwiedziem zarządzono na dzień jutrzejszy.

Strzałów 29. Ubito: 2 dziki, 1 lisa, 1 rogacza, 4 zające, 2 jarząbki (trzeci znaleziony), 3 słonki, 2 sowy.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Czwarty dzień polowania 26. października 1883.

W dniu dzisiejszym polowano w Taniawie, gdzie była zadziwiająca ilość dzików. Prawie w każdym miocie dziki były widziane. Ogółem widziano około 50 sztuk.

Miot I. na przerąb Waldyny. Stado dzików wyszło na p. starostę Barańskiego, który dwoma strzałami chybił.

Na Antoniego Wodzickiego wyszedł odyniec, który również uszedł.

Miot II. wzięto Starą Jedlinę na przerąb Waldyny. Tu także były 4 dziki i, o ile się zdaje, odyniec, ale uderzywszy na flankę, wyszły bez strzału. Piegłowski zabił lisa, chybił do cietrzewia. Sekretarz chybił do zająca, Łoś chybił do lisa.

Miot III. od przerębu Aleksego na przerąb Nowy. W miocie tym było 3 stada dzików, które posuwając się już to ku myśliwym, utrzymywały ich w najwyższem naprężeniu nerwowem, już to uderzając na obławę, były powodem tak piekielnej wrzawy, że same już dziki nie wiedziały, skąd im właściwe grozi niebezpieczeństwo. Jedno stadko wyszło na łowczego Wodzickiego, który strzelał bezskutecznie — drugie wielkie stado, złożone z kilkunastu sztuk, wyszło na sekretarza, który strzelił kulą do pierwszej samury. Gdy samura po strzale jeszcze szła, strzelił Łoś. Samurę znaleziono o dwieście kroków dalej. Zabił sekretarz. Piegłowski strzelał do dwóch innych dzików, które mocno farbują, ale mimo poszukiwań dotychczas odnalezione nie zostały, pomimo, iż widziano, że farbują i kładą się. (Znaleziono nazajutrz). Antoni Wodzicki mniema, że widział niedźwiedzia, posuwającego się w gąszczy. Okoliczność tę potwierdza jeden chłopak z obławy.

Miot IV. Pasieczna na linią Długą. W miocie tym widziany był duży dzik, który jednak na myśliwych nie wyszedł, równie jak stadko sarn, złożone z 10 sztuk. Starzeński zabił zająca, Hulimka lisa, Łoś lisa. Łowczy Wodzicki chybił do słonki, sekretarz do sowy.

Miot V. od Stawiszcz na gościniec Bolechowski. Łoś chybił do jarząbka, łowczy Wodzicki do sowy uralskiej. Słonka jedna wytrzymała ogień całej linii tyralierskiej, przechodząc kolejno przez strzałę łowczego Wodzickiego, Łosia, Hulimki i sekretarza. Sekretarz zabił jarząbka.

Miot VI. Czetreż na przerąb Ruprechta. W tym miocie nie było spodziewanych dzików. Jest to pierwszy miot w tym dniu bez dzików. Strzelec Starzeńskiego chybił do zająca. Podczas miotu sowa uralska, która siedząc nad głową Łosia jadła gawrona, opuściła resztkę niedojedzoną i po chwili wzleciała, Łoś do niej chybił. Jest to ciekawy fakt, świadczący o żarłoczności tego szkodliwego ptaka, w obec okoliczności, że sowa będąc ptakiem leśnym, schwytała gawrona, który w polu przebywa.

Miot VII. na Guwernantkę. Bez strzału.

Strzałów 30. Ubito: 2 dziki, 3 lisy, 1 jarząbka, 1 zająca.

Powróciwszy do domu, zastaliśmy rewirowego Niemczyckiego, który niedźwiedzia Piegłowskiego nie znalazł.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Piąty dzień polowania 27. października 1883.

Miot. I. Naftarka na przerąb Strzelecki. Wspaniały odyniec, aby stwierdzić gościnność staropolską Lisowickiej kniei, wyszedł na naszego najmilszego gościa i opiekuna p. starostę Barańskiego i padł na miejscu od tegoż kuli. Jęst to jeden z większych pojedynków.

Miot II. od linii Granicznej na przerąb Kominkowy. Łowczy Wodzicki zabił lisa, który pierwotnie chciał wyjść flanką a potem zmienił postanowienie i źle na tem wyszedł. W miocie tym były trzy słonki, które obecnie należą już do rzadkości. Do jednej chybił strzelec Wodzickiego, do drugiej strzelec Starzeńskiego a do trzeciej kucharz Lisowicki. Tow. Hulimka chybił do zająca.

Zachodząc z tego miotu do

Miotu IV. od gościńca na przerąb Slawika, zabił Piegłowski ogromną sowę uralską, których wielka ilość w tym roku niepokojącym jest znakiem dla myśliwego. —

Oprócz tego zabił Piegłowski lisa. Łowczy Wodzicki chybił do lisa, gość Antoni Wodzicki także do lisa. Sarny tak są rozzuchwalone tego roku, że jeden rogacz a żadna koza jeszcze nie padła, że w tym miocie jedna przypuściła szturm na Hulimkę i tylko zwinności nóg swoich zawdzięcza ocalenie.

Miot V. od przerębu Slawika na Pogadankę Prezesów wzięto w celu upolowania cietrzewia, który istotnie był, lecz na myśliwych nie wyleciał. Sarny również bokiem wyszły Hulimka strzałem z expressa zabił sowę uralską. Kula trafiwszy w krzyże, roztworzyła się i wyrwała w piersi dziurę wielkości pięści.

Miot VI. od Zamczysk na przerąb Środkowy. Był jeden dziki zając, którego zabił p. starosta Barański.

Miot VII. Sichła Tu już nie było polowanie, ale literalnie bitwa, strzelanie nie ustawało. Wielkie stada dzików, rozbiwszy się, wychodziły częściami na rozmaitych myśliwych tak, że tylko czterech nie strzelało. Strzałów w tym miocie padło do dzików 14. Starzeński zrobił coup-double, powaliwszy znakomitym strzałem za ucho maciorę a warchlaka śrótem. Strzelec Wodzickiego zabił sporego wycinka, którego dobił strzelec Starzeńskiego. Pan starosta Barański chybił do warchlaka a zabił sowę uralską. Piegłowski chybił do trzech dzików, łowczy Wodzicki do dwóch, p. Grabowski do jednego, strzelec Starzeńskiego do jednego i do sowy uralskiej. Tak więc z tego miotu wyniesiono trzy dziki, rezultat, który jakkolwiek świetny, mógłby był być o wiele świetniejszy, gdyby wązkość przerębu, gąszcz, który nie dozwalał widzieć przed sobą — nie były chroniły dzików od śmiertelnych strzałów. Gdy myśliwi wychodzili z tego miotu, ujrzeli sporego dzika, przechodzącego przez łąkę a wnioskując z bliskości miejsce, skąd wyszedł, sądzili, że prawdopodobnie jest postrzelony.

Miot VIII. Zamczyska Wielkie. Gdy dzika tego w tym miocie nie spotkano, wzięto

Miot IX. Zamczyska na przerąb Leitla Piegłowski chybił do zająca. Wycinek wyszedł między łowczego Wodzickiego a sekretarza, którzy do niego chybili. Dzik przeszedł w Zamczyska małe, które wzięto jako

Miot X. Wycinek i tu obległ. Strzelił do niego na drodze Leopolda Starzeńskiego łowczy Wodzicki, Piegłowski i p Grabowski. Poszukiwanie rozpocznie się jutro.

Strzałów 40. Padło: 4 dziki, 2 lisy, 1 jarząbek, 1 zając i 3 sowy uralskie.

Dzik, do którego strzelił Piegłowski wczoraj na Nowym przerębie, znaleziony.

Sekretarz *Pietruski* w. r

Szósty dzień polowania 29. października 1883.

Wczoraj wieczór przybył wiceprezes Stadnicki.

Dziś jadąc do Taniawy, spotkaliśmy się w Bolechowie z p. starostą Barańskim i ks. kanonikiem Berwidem, którzy z nami udali się na polowanie.

Miot I. Stawiszcza na przerąb Bezmiany. Biedny Piegłowski nareszcie doczekał się spotkania z dzikiem olbrzymich rozmiarów. Pojedynek wyszedł na niego i padł od tegoż kuli expresowej. Lisa, postrzelonego przez Antoniego Wodzickiego, zabił Hulimka. Rewirowy Niemczycki zabił drugiego lisa. Łoś chybił do jarząbka.

Miot II. Stawiszcza na przerąb Krótki. Hulimka celnym strzałem z expressa położył zająca. Nasz sympatyczny gość Antoni Wodzicki zabił zająca i jarząbka. Łowczy Wodzicki chybił do zająca, p. starosta zabił jarząbka, sekretarz chybił do jarząbka.

Miot III. od Sianożęci na przerąb Maciory. Łowczy Wodzicki, Antoni Wodzicki, sekretarz i Piegłowski zabili po zającu, wiceprezes Bzowski chybił do słonki, rewirowy Niemczycki chybił do zająca.

Ponieważ gruchnęła wieść, że widziano niedźwiedzia, wchodzącego do lasu od strony Starej Jedliny (mieli go widzieć Niemcy, pasący bydło), przeto łowczy Wodzicki, jakkolwiek nie miał zaufania do tego „szwabskiego“ (jak mówił) niedźwiedzia, jednak ulegając prośbom towarzyszy, rozkazał pędzić

Miot IV. wzdłuż Waldyny na przerąb Aleksego Ponieważ nie wolno było strzelać do niczego, tylko do dzika i niedźwiedzia, a tych nie było — miot przeszedł bez strzału.

Szukając dalej niedźwiedzia, wzięto

Miot V. od przerębu Aleksego na przerąb Nowy. Tu niedźwiedzia nie było, tylko drobny zwierz przemykał niestrzelany. Nie trzeba mówić, że stado dzików, które było w miocie, wyszło na Niego, t. j. Piegłowskiego, który dwa razy chybił, ale za to trafił w korzeń młodego grabczaka. Strzelec Starzeńskiego chybił do słonki.

Miot VII. Pasieczna na linią Długą. Piegłowski zabił jarząbka. Zbytecznem byłoby mówić, że stado dzików znowu wyszło na Niego i że chybił. Wnioskując z wprawy, którą chcąc nie chcąc musi nabyć, sądzimy, że jeśli spotkanie go nie opuści, jego dzieci nieźle już strzelać będą.

Miot VIII. Jedlina na przerąb Waldyny. Kilka saru, lis i zające przeszły bez strzału, bo się spodziewano niedźwiedzia. Nad łowczym Wodzickim przeleciało 5 cietrzewi.

Strzałów 28. Padło: 1 odyniec, 4 jarząbki, 5 zajęcy.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ósmy dzień polowania 30. października 1883.

Dzień dzisiejszy godzien być zapisany złotemi głoskami w naszych rocznikach. Ziściły się najgorętsze życzenia Lisowczyków. Szczęście sprzyjało, św. Hubert się wstawił a celne oko i broń dokładna dokonały reszty.

N i e d ź w i e d ź padł z ręki łowczego Wodzickiego.

W dniu tym tak świetnym rozpoczęto polowanie

M i o t e m I. na przerąb Salisa. Rogacza postrzelonego przez p. Grabowskiego, zabił Hulimka.

Potem udali się myśliwi

do M i o t u II. od drogi Niniowskiej na drogę Andrunia.

Niedźwiedź

ruszywszy dość późno przed nagonką, posuwał się z wolna w miocie i zwrócił się ku stanowiskowi Piegłowskiego. Gdy już zbliżył się dość znacznie do niego, stanął zakryty przez pół wielkim dębem. Piegłowski przymierzył do niego. Wodzicki spostrzegłszy ruch sąsiada, przygotował się również do strzału — a gdy niedźwiedź w całym pędzie wypadł na drogę, strzelił do niego łowczy i Piegłowski. Po strzale łowczego niedźwiedź znacząco utknął i pomknął w gąszcz. Łowczy strzelił do niego drugi raz śrótem. Niedźwiedź farbując bardzo silnie, przystawał w miocie, jak długo można go było widzieć w gąszczu. W miocie tym Piegłowski zabił jednego jarząbka, do drugiego chybił. Wiceprezes Stadnicki zabił jarząbka, strzelec Starzeńskiego zabił małego rogaczyka.

Ponieważ według wszelkiego prawdopodobieństwa, niedźwiedź obległ w bliskości, wzięto

M i o t III. od drogi Andrunia na przerąb Słonczy. Myśliwi rozstawili się na linii a łowczy Wodzicki i Piegłowski poszli w tropy z pogonką. W krótkim czasie doszli niedźwiedzia, idąc za farbą — ten zwolna przed nimi uchodził. Łowczy strzelił do niego. Po drugim strzale łowczego zwrócił się ku myśliwym i siadłszy na zadzie, zaryczał. W tej chwili Piegłowski zmierzył do niego, lecz broń nie wypaliła. Niedźwiedź, nie ufając, zdaje się, siłom swoim, przez strzały nadwątlonym a mając nadto zad strzaskany pierwszą kulą łowczego, odwrócił się i zaczął z wściekłością rwać ziemię i korzenie z pod siebie, poczem poszedł dalej w kierunku od ścigających go myśliwych. Piegłowski podbiegł i strze-

liwszy w komorę — dobił! Wtenczas zagrała trąbka i Lisowczycy odetchnęli wolną piersią. Niedźwiedź leżał nieżywy. Łowczy z rozpromienionem obliczem stał nad nim.

Kto kudły niedźwiedzia podesłał pod nogi?
Tyś to uczynił, wodzu nasz drogi!

Cześć Ci i sława, wodzu sędziwy,
Za świetną w życiu godzinę,
Ja Ci dziękuję, pisarz-myśliwy,
Jeden za całą drużynę.

I żeśmy byli w szczytnym zapale,
Uczestnikami tej chwili,
Że go dziś mamy po Twoim strzale,
Żeśmy tej doby dożyli.

Z zaszczytu bowiem coś Ty dostąpił
I na nas cząstka też spada,
Dzisiaj los szczęścia Ci nie poskąpił,
Na skronie wieniec Ci wkłada!

Dzięki Ci wodzu — choć wiek sędziwy,
Lecz serce, ręką młodzieńcza,
Dziś niedźwiedź z ręki Twojej nieżywy,
Czoło Twe laurem uwieńcza.

Kto kudły niedźwiedzia podesłał pod nogi?
Tyś to uczynił, wodzu nasz drogi!

W miocie tym rewirowy Niemczycki zabił zająca.

Miot IV. Dąbrowa na przerąb Ulricha. Sekretarz zabił jarząbka.

Miot V. od przerębu Ulricha na Thuna i

Miot VI. wzdłuż Thuna na linią Dąbrowy. Knieja wysilona tak świetnym darem nie dała nam nic na strzał — jakkolwiek sarny kilkakrotnie były widziane.

Miot VII. Grabniki na przerąb Bzowskiego. Antoni Wodzicki chybił do jarząbka, Łoś również chybił do jarząbka, rewirowy Niemczycki zabił zająca.

Miot VIII. Ciemny zrąb na przerąb Grabowskiego. Łoś, kończąc ten najświetniejszy dzień myśliwski, zabił rogacza kulą, na tym tak bardzo wąskim przerębie. Strzelec Stadnickiego chybił do rogacza.

Strzałów 21. Ubito: 1 niedźwiedzia, 3 rogacze, 3 jarząbki, 2 zające.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Uchwała. Na wniosek sekretarza uchwalono nazwać przerąb „Słonczy" przęrębem „Niedźwiedzim".

W. Bzowski w. r.

Uchwała. Na wniosek wiceprezesa Stadnickiego uchwalono, aby liczba członków stałych mogła być podwyższoną do liczby 14.

W. Bzowski w. r.

Hr. Stanisław Tarnowski ze Śniatynki przyjęty został jednogłośnie na stałego członka.

Ósmy dzień polowania 31. października 1883.

Myśliwi, nie chcąc profanować kniei Lisowickiej, uświęconej dnia wczorajszego tryumfem łowczego, udali się dnia dzisiejszego w góry a mianowicie do

Miotu I. Szajby, pędzonej od Stawiszcz, gdzie zamiast grubego zwierza, padły dwa zające. Jednego zabił Antoni Wodzicki, drugiego Starzeński. Sekretarz mniej szczęśliwy, czy mniej zręczny, chybił do trzeciego.

Miot II. Szajba. Zwierzyny, oprócz odyńca, który uderzywszy na obławę uszedł w góry — nie było. Tylko Starzeński widział kilka górskich bab, zbierających suche liście. Twierdzi on, że baby te przypominają owe, które się widuje na dolinach.

Udając się z tego miotu do

Miotu III. na Dmytrową, widzieli myśliwi wiele tropów dzików, lecz w miocie tychże nie było. Tylko łowczy Wodzicki zabił lisa a Starzeński jarząbka.

Dalej brano Dmytrowę, górną część, jako

Miot IV. Łoś nie mogąc znieść, aby jarząbek przeniósłszy się do piechoty, biegał po lesie, głośno do niego strzelił. Jarząbek wziąwszy przestrogę do serca, spróbował skrzydeł swoich i szybko raczył się oddalić — jak pewien monarcha po pewnym strzale. Antoni Wodzicki zabił dwa lisy, Hulimka jednego lisa a chybił do zająca, p. Grabowski zabił zająca niezwykłej wielkości, Piegłowski także zająca.

Stąd udali się myśliwi głębiej w góry. Widok godny pędzla roztoczył się przed ich oczami. Nad morzem gór, podobnych do bałwanów morskich, najpiękniejszy błękit nieba przedstawił uroczy widok myśliwym, którzy biorąc

Miot V., rozstawili się nad urwiskiem góry. Lisowczycy tak byli zachwyceni i upojeni cudami natury, że nie chcąc być zwiastunami śmierci w tej uroczej krainie, po ludzku się obeszli z jedynym zającem pustelnikiem. Chybił do niego pierwszy Łoś, drugi sekretarz. Starzeński, równie wrażliwy na arcydzieła przyrody, chybił do słonki, którą zabił strzelec wiceprezesa Stadnickiego.

Łowczy Wodzicki widząc, że podobne zapały nie prowadzą do rezultatów, poprowadził towarzyszy na miejsce zakryte od widoków górskich, lecz gdzie za to wiatr dokuczliwy chłodził rozmarzone głowy. Skutek był doraźny, gdyż łowczy zabił lisa a sekretarz pięknego jastrzębia gołębiarza. Wodziccy sprzysięgli się na lisy.

Kończąc ten sezon łowów i aby oddać cześć naszemu tyloletniemu uczestnikowi łowów i matce, wzięto

Miot VII. od Sianożęci na przerąb Hudetza. Łoś zabił zająca, łowczy Wodzicki zająca, sekretarz chybił do zająca. Hulimka, kończąc ten świetny okres naszych łowów, kłapnął z niekłapiącego dryllinga do stojącego rogacza.

Strzałów 27. Ubito: 5 lisów, 6 zajęcy, 2 jarząbki, 1 gołębiarza, 1 słonkę.

Na tem zakończyliśmy tegoroczne jesienne łowy.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ogółem na polowaniu jesiennem w r. 1883.

Padło strzałów 258.

Na to ubito:

Niedźwiedzia	1
Dzików	13
Lisów	21
Rogaczów	4
Jarząbków	18
Słonek	6
Zajęcy	28
Sów uralsk.	8
Jastrzębia g.	1
Psa	1
Kota	1
Razem	102 sztuk.

Bzowski w. r.

Polowanie zimowe w r. 1884.

Dnia 21. stycznia r. 1884. naznaczono zjazd na polowanie. Przybyli towarzysze: Horodyński i Starzeński i zastali już w Lisowicach prezesa Bzowskiego i sekretarza. Tow. Starzeński, będąc posłuszny wezwaniu prezesa a kierowany może i nadzieją obfitej zdobyczy, odmówił zaproszeniu do Poturzycy i przeniósł nad nią naszą knieję.

W ciągu dnia nadjechali: łowczy Wodzicki, wiceprezes Stadnicki, Piegłowski, Tarnowski i Łoś.

Pierwszy wieczór spędzono na naradach wojennych, umysły bowiem bardzo żywo były poruszone wiadomością o 10 wilkach, wałęsających się po naszych kniejach i o 2 rysiach.

Rewirowy Jan z Taniawy przyniósł 3 skórki kun tumaków, ubitych w Lisowicach.

Uchwalono przyjąć rezygnacyą tow. Drohojowskiego.

Pan Onufry Horodyński przyjęty został jednogłośnie na towarzysza

W. Bzowski w. r.

Pierwszy dzień polowania 22. stycznia 1884.

Ponieważ dziki otropiono w rewirach Lisowickich koło gościńca, udali się myśliwi wraz z przybyłym gościem p. starostą Barańskim do

Miotu I. od przerębu Grabowskiego na przerąb Ciemny. Kilka dzików, znajdujących się w tym miocie, chcąc jak największą zrobić przyjemność myśliwym, rozbiły się. Część poszła w tył i przebiła się przez pogonkę a jeden próbował szczęścia, wyszedłszy na wiceprezesa Stadnickiego, który do niego chybił. Drugiego, sporego wycinka, widział Piegłowski, lecz strzelić nie mógł. Piegłowski przełamawszy na końcu swój „gignon", spotkał się z lisem, którego zabił a właściwię rozstrzelał kulą expressową. Jest supozycya, że futro tego lisa grzać nie będzie. Starzeński również kulą zabił rogacza, łowczy Wodzicki chybił do zająca. Oprócz tego widziany był żbik i wydra. P. Grabowski może być dumny z miotu swojego imienia.

Miot II. od Sianożęci na linią Główną. Wycinek, którego w poprzednim miocie widział Piegłowski, padł od kuli Parandzieja. Drugiego dzika zabił prezes Bzowski, strzelec Wodzickiego zabił lisa, Horodyński zająca. Łoś chybił do zająca, p. Grabowski do lisa, Piegłowski do zająca.

Miot III. od drogi Mensdorfa na przerąb Grabowskiego. Dziki chciały gościnność swą życiem przypłacić, ale nie chciano nadużywać ich dobroci. — Poczciwe te zwierzątka w liczbie pięciu wyszły stępo na linią między Jana Parandzieja z Taniawy a p. starostę Barańskiego i po niejakim namyśle zwróciły się w krzaki. Jan strzelił do nich dwa razy śrótem i jednego postrzelił. Drugie stadko, złożone z trzech dzików (prawdopodobnie stanowiące jednę rodzinę z tamtymi), wyszło między p. starostę Barańskiego a sekretarza. Sekretarz pierwszym strzałem zabił jednego a drugi raz strzelił śrótem bezskutecznie. Na Tarnowskiego osobno wyszedł pojedynek, którego tenże dla wielkiego gąszczu przed sobą i z powodu

wązkości przerębu chybił. Oprócz tego chybił p. starosta do lisa a łowczy Wodzicki do rogacza.

Ponieważ było prawdopodobnem, że dziki zatrzymały się w miocie za plecami, wzięto

M i o t IV., napowrót od przerębu Grabowskiego na przerąb Ciemny. Dziki istotnie tu były, lecz wyszedłszy bokiem, poszły w kierunku ku Zamczyskom. Strzelec Wodzickiego chybił do rogacza.

Zachodząc do

M i o t u V. na przerąb Salisa, widziano tropy wychodnie całkiem świeże 9 dzików, przypuszczano więc, że ich więcej nie ma w tym miocie. Pomimo tego jednak, jedno stado wyszło na strzelca Wodzickiego, który chybił. Inny dzik wyszedł na p. starostę Barańskiego, który do niego strzelił w miot. Dzik, idąc miotem, chybiony dalej przez sekretarza, uderzył na flankę, gdzie stał tow. Tarnowski i odebrawszy od tegoż kulę a wiedząc, że i tak żyć nie będzie, zwrócił się na specyalistę w dobijaniu Łosia, który, aby się nie męczył, dobił go wreszcie. Oprócz tego sekretarz chybił do rogacza, p. starosta zabił rogacza. Skonstatowano w dziku pierwszą kulę p. starosty Barańskiego, przeto on zabił dzika.

Zachodząc z tego miotu do

M i o t u VI. od Żulina na przerąb Bzowskiego, Piegłowski chybił do jastrzębia gołębiarza.

M i o t VII. Zamczyska Wielkie i Małe na przerąb Starzeńskiego. Zachodząc do miotu widzieli myśliwi 8 dzików wychodzących. Horodyński zabił rogacza a chybił do sowy uralskiej, p. starosta zabił sowę, łowczy Wodzicki i sekretarz zabili po zającu. Strzelec Wodzickiego chybił do zająca.

S t r z a ł ó w 42. P a d ł o: 4 dziki, 3 rogacze, 2 lisy, 3 zające, 1 sowa uralska.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Drugi dzień polowania 24. stycznia 1884.

Miot I. od przerębu Dębińskiego na przerąb Malinowy. W dniu dzisiejszym pełnym przygód a mało obfitym w rezultaty — wicher trzymając się ściśle słów Mickiewicza:

Hej wichry w burżliwy ozwijcie się chór,
Wystrzelił myśliwy — Pan lasów i gór —

dął cały dzień w najlepsze — myśliwy może był panem lasów i gór, ale zwierza nie! — Dzień ten świetny rozpoczął sekretarz chybnym strzałem do dwóch rogaczy. Horodyński i Łoś zabili po rogaczu, wiceprezes Stadnicki zabił lisa, Tarnowski chybił do rogacza, Starzeński zabił zająca. Sekretarz w tym miocie pokusił się o odebranie prymu Piegłowskiemu, lecz daremnie, bo

w Miocie II. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura, gdzie były otropione dziki, Piegłowski upomniał się o swoje prawa. Stadko dzików wyszło między Starzeńskiego a Piegłowskiego. Starzeński strzelił 3 razy, Piegłowski raz jeden. Kulę tego ostatniego znaleziono na śniegu. Ponieważ jednak samura po strzale Starzeńskiego farbowała silnie, przeto Starzeński puścił się za nią w pogoń, sądząc, że ją dojdzie. Oprócz tego chybił rewirowy Niemczycki do pojedynka a Starzeński zabił lisa.

Stąd udano się do

Miotu III. wzdłuż przerębu Prezydyalnego na linią Żydowską. W miocie tym był nieotropiony pojedynek. Manewrując przedtem długo przed flankierami, t. j. Bogusławem Horodyńskim i sekretarzem, zwietrzył ich i wyszedł między p. starostą Barańskim a Janem z Taniawy. Po bezskutecznych strzałach tychże, uszedł lekko farbując i przeszedł granicę naszych rewirów. Trzy inne dziki (może te, do których strzelał Starzeński i Piegłowski) przebiły się przez obławę i wyszły niestrzelane — précaution inutile. Łoś chybił do zająca i do rogacza, który po jego strzale zwrócił

się na Tarnowskiego i po drodze przemienił się w kozę. Tarnowski zmierzył do niego, wierząc swojemu poprzednikowi, lecz już w strzale poznał damę i nie chcąc być dla niej niemiłym, instynktowo rzucił strzelbę w górę i wypalił w powietrze.

Miot IV. od Młynka na przerąb Sowi. W tym miocie znowu nic nie zabito. Prezes Bzowski chybił do zająca, Łoś także chybił do zająca, Piegłowski postrzelił rogacza i w zapale myśliwskim puścił się za nim w pogoń. Nieborak, pomimo złego roku, zapłacił za to 4 złr.

Po tym miocie przyjechał nowy towarzysz Onufry Horodyński.

Wzięto

Miot V. Szwajcaryą wzdłuż linii Dyabła. W tym miocie znowu był odyniec nieotropiony. Naturalnym przebiegiem rzeczy wyszedł na Piegłowskiego, który do niego dwa razy chybił. Do tegoż odyńca chybił także Bogusław Horodyński.

Straszliwi Sędziowie!
Dziś nasze podejrzenia stwierdzone dowodem,
Człowiek, co się Konradem Wallenrodem zowie,
Nie jest Wallenrodem!

Nie ma wątpienia — Piegłowski jest tajnym agentem i emisaryuszem towarzystwa ochrony zwierząt. Strzelec Stadnickiego zabił zająca.

Zachodząc do

Miot VI. na przerąb Serboniego, widziano dwie sarny uchodzące flanką. Strzału nie było.

Miot VII. Stadnickiego na linią Żydowską. Piegłowski zabił (sic!) zająca, Łoś postrzelił rogacza i zabił kozę oczywiście jałową,—ale w tem tajemnica, jak on to poznał. Niedarmo mówią, że wprawne oko jest zaletą myśliwego.

Strzałów 33. Ubito: 2 rogacze, 1 kozę, 2 lisy, 3 zające.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Trzeci dzień polowania 25. stycznia 1884.

Wskutek odwilży i ciepłego deszczu śnieg prawie zupełnie zginął. Myśliwi wyjechali w ciepły czas, urozmaicony miłym deszczykiem, jakby na wiosenny ciąg słonek do

Miotu I. od przerębu Farcasa na drogę Szkółki. Trzy sarny wyszły na naszego gościa p. starostę Barańskiego, który strzelił do rogacza. Rogacz oddzieliwszy się (jak się zdaje postrzelony) od sarn, zwrócił się na łowczego Wodzickiego, który go zabił. O kilkadziesiąt kroków od strzału pierwszego znaleziono kozę, prawdopodobnie nieszczęśliwą ofiarę rikoszetu p. starosty. Starzeński zabił sowę uralską, sekretarz również sowę uralską.

Zachodząc do

Miotu II. od Niniowa do linii Anatomicznej, Piegłowski wierny swojemu posłannictwu, wszedł do miotu przy stanowisku 5-tem i idąc równolegle do linii, wyszedł dopiero po za stanowiskiem pierwszem, co tem bardziej dziwiło patrzących się, że tow. Piegłowski miał numer porządkowy czwarty. — Jakoż w miocie tym strzału nie było.

Miot III. od drogi Niniowskiej na drogę Andrunia. Myśliwi przechodząc około miejsca, gdzie tej jesieni Wodzicki zabił niedźwiedzia, zdjęciem kapeluszy oddali winny hołd wspomnieniom i znakomitemu myśliwemu. Łowczy Wodzicki zabił jarząbka, wiceprezes Stadnicki zająca. Do rogacza strzelili równocześnie Tarnowski i sekretarz. Skonstatowano śróty ostatniego w karku a Tarnowskiego w ciele ubitego zwierza. Jest to piękny myłkus. Pan starosta chybił do jarząbka.

Miot IV. Dąbrowa od Czaharów na przerąb Ulricha. 12 dzików wyszło między Łosia a prezesa Bzowskiego. Łoś, nie chcąc splamić się krwią w części lasu, noszącej nazwisko jego herbu a widząc dziki zbliżające się, strzelił do nich w miot w zamiarze rozpędzenia ich — il était bon prince. Gdy dziki pomimo tego wyszły na linią, chybił do nich

wspaniałomyślnie. Również chybił i prezes Bzowski. Piegłowski z panem starostą Barańskim postrzelili rogacza, którego potem trzema strzałami dobił rewirowy Niemczycki. Strzelec Starzeńskiego chybił do rogacza.

Miot V. od przerębu Ulricha na przerąb Thuna. Onufry Horodyński zabił sowę uralską, p. starosta Barański zająca.

Miot VI. od pola na przerąb Kozi. W miocie tym, zakrytym od wiatrów, było wiele sarn. Jednego rogacza zabił łowczy Wodzicki, drugiego Łoś, który oprócz tego zabił zająca. Onufry Horodyński chybił do rogacza i do zająca a p. Grabowski postrzelił rogacza. W miocie tym widziano cietrzewia, który poszedł nie strzelany.

Miot VII. wzdłuż przerębu Thuna na główną linią Dąbrowy. Jedna koza, nie zrażona krwawymi wypadkami dni poprzednich, długo kusiła Tarnowskiego, a gdy tenże mężnie się trzymał, położyła się przed nim, urągając niebezpieczeństwu. Pomknęła dopiero na krzyk zbliżającej się pogonki. Zająca, do którego chybił sekretarz, zabił Bogusław Horodyński. Strzelec Starzeńskiego chybił do rogacza i do jarząbka.

Miot VIII. od przerębu Koziego na drogę Andrunia. Tarnowski popisowym strzałem zabił na znaczną odległość pomykającego w gąszczach lisa. Horodyński przerwał pasmo przykrego żywota zającowi. Strzelec Wodzickiego strzelał 4 razy bezskutecznie do jarząbka a potem dał za wygraną. Nagonka pochwyciła jednego jarząbka.

Strzałów 42. Ubito: 5 rogaczów, 1 lisa, 5 zajęcy, 2 jarząbki, 3 sowy uralskie, 1 kozę.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Uchwała. Na wniosek wiceprezesa Stadnickiego uchwalono, aby dywidendę z ubiegłego sześciolecia, wynoszącą po 17 złr., odesłać dwom członkom, t. j. p. Gniewoszowi i St. hr. Dzieduszyckiemu, którzy z końcem sześciolecia przestali należeć do naszego grona.

W. Bzowski w. r.

Uchwała. Na wniosek wiceprezesa Stadnickiego zgodzili się towarzysze, aby dywidendę na nich przypadającą, pozostawić w kasie na cele towarzystwa.

W. Bzowski w. r.

Czwarty dzień polowania 24. stycznia 1884

Dnia dzisiejszego Lisowczycy powitali z radością oczekiwanego gościa, komendanta oddziału żandarmeryi p. Piechowskiego.

Myśliwi udali się do Taniawy w nadziei spotkania się z wilkami i rysiem, których gęste tropy piękny obiecywały rezultat. Wilki wszelakoż były „lupus in fabula“ a ryś — rysiem w bajce (sekretarzowi nie wiadomo, jak się ten drapieżnik po łacinie nazywa). Zachodząc do

Miotu I. Buczniki od pola, Starzeński wiedząc o zakazie palenia tytoniu w miocie, urządził sobie podstępnie inne igrzysko, zapalił sobie szalik na szyi, który roztaczał gęste kłęby duszącego dymu. Przy pomocy towarzyszów i władz rządowych udało się pożar ugasić. Podajemy to jako przykład ścisłego stosowania się do regulaminu. Na przyszłość obowiązywać będzie punkt nowy: „Zachodząc do miotu nie wolno palić tytoniu i szalików, w ogóle wszystkich cuchnących przedmiotów“. — W miocie tym dzików spodziewanych, lecz dla małego śniegu nieotropionych, nie było, — za to niespodziewana ilość sarn. Jednego rogacza zabił nasz gość p. porucznik Piechowski, drugiego, postrze-

lonego przez Piegłowskiego, Starzeński, trzeciego strzelec Stadnickiego. Wodzicki chybił do rogacza, strzelec jego również do rogacza, p. starosta Barański chybił do zająca. Oprócz tego jeden rogacz uszedł niestrzelany, z powodu bliskości pogonki.

Miot II. Pasieczna na linią Długą. Tu były dwa stada dzików. Jedno złożone, jak się zdaje, z 8 sztuk, przechodziło miotem koło Horodyńskiego i Tarnowskiego i zwietrzywszy myśliwych, rzuciło się w tył. W tej chwili strzelił Bogusław Horodyński do samury, którą postrzelił. Pomimo poszukiwań dotychczas jej nie znaleziono; przyszłość okaże resztę. Drugie stado, złożone z 4 sztuk, przechodziło również równolegle do linii w miocie i wyszło flanką niestrzelane. Jak się zdawało, poszły do Starej Jedliny. Bogusław Horodyński zabił lisa, Łoś także lisa a chybił do jarząbka, p. starosta Barański zabił jarząbka, prezes Bzowski rogacza, Piegłowski zająca.

Miot III. od gościńca na przerąb Guwernantki. Zwierzyna zdaje się wyszła z pod opieki tej damy i przeniosła się w inne rewiry. Myśliwi też żadnym hukiem nie podrażnili nerwów tej rozmarzonej starej panny, która właściwie nie wie, czego od niej chcą. Trzyma ona się zasady: „Czego nie mam, dać nie mogę“.

Miot IV. Stara Jedlina na przerąb Waldyny. Tutaj Lisowicka knieja pokazała, co dać może, jak chce a jak myśliwi chcą strzelać. Liczne stada dzików były tego dowodem. Zaraz po ruszeniu pogonki, podleśniczy rządowy Kęsminowicz ubił 2 dziki ze stada, wynoszącego się w pole. Dziki zawróciwszy, uderzyły na sekretarza, który strzeliwszy 2 razy, zabił jednego. Przestraszony strzałami wycinek uderzył na flankę, lecz tam odebrał śmierć z rąk strzelca Wodzickiego. Inne dwa dziki wybrały się między Tarnowskiego i Starzeńskiego (piękny instynkt); myśliwi ci po jednym z nich zabili. Dzika Starzeńskiego dobił Piegłowski — na co

Łoś patrzał z ukosa. Siódmego wreszcie ubił strzelec wiceprezesa Stadnickiego. Rezulat imponujący w tym miocie. Padło 7 dzików a strzałów do dzików razem z dobijającymi 16.

Miot V. na przerąb Aleksego. Były znowu 4 dziki, lecz przebiwszy się przez pogonkę, uszły bez strzału.

Strzałów 32. Ubito: 7 dzików, 4 rogacze, 1 zająca, 1 jarząbka, 2 lisy.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Piąty dzień polowania 26. stycznia 1884.

Śniegu prawie nie ma — tropienie bardzo trudne. Zrana silny mróz, więc pod nogami chrupi. Zwierzyna dobrze pomyka przed pogonką. Udano się do

Miotu I. na przerąb Salisa od pola, gdzie usłyszeliśmy smutną nowinę, że wilki, będące w Sichle, rozpędzili Szwabi koloniści z obawy, aby te, zagnieździwszy się tam, nie wyrządzały im szkód.

Dwa dziki, będące w tym miocie, wyszły na Onufrego Horodyńskiego, który do obydwóch strzelił. Za uciekającymi posłał Starzeński posłańca w postaci kuli expressowej, lecz zdaje się, że dał mylny adres. Jeden z dzików lekko farbuje. Łoś zabił lisa na znaczną odległość, Tarnowski zająca. Onufry Horodyński i Piegłowski chybili do rogacza, łowczy Wodzicki do rogacza i zająca, rewirowy Jan z Taniawy do zająca. Starzeński rozżalony tem, że mu towarzysze zabronili wczoraj palić swój dobytek, rzucił się z wściekłością na swoję strzelbę i chociaż kolano mocno sobie potłukł, strzelbę jednak połamał w kawałeczki.

Miot II. od Żulina na przerąb Bzowskiego. Lis wyszedł na prezesa Bzowskiego i padł od jego strzału. Prezes chciał go dobić drugim strzałem, lecz Tesznerówka z uwagi, że drylling złamany, wzięła na siebie jego rolę i kłapała

zawzięcie. Pomimo to lis został. Skonstatowano, że drylling kłapnąwszy dopiero jest tam, gdzie dubeltówka przed kłapnięciem. Piegłowski zabił rogacza a Onufry Horodyński widząc, że jarząbek siadł na drzewie, przystąpił do oblężenia, lecz po pierwszym strzale odstąpił od tej niezdobytej twierdzy.

Miot III. krzaki Żulińskie na Zamczyska. W miocie tym był odyniec, który przykładem swoich poprzedników wyszedł na Piegłowskiego. Ten chybił do niego. Piegłowski zabił jednego rogacza a drugiego postrzelił. Strzelec Wodzickiego zabił zająca, strzelec Starzeńskiego chybił do rogacza. Ponieważ sądzono, że dzik strzelany przez Piegłowskiego poszedł w miot Grabowskiego, wzięto jako

Miot IV. na przerąb Grabowskiego od drogi Mensdorfa. Odyńca nie było, lecz stadko dzików zbliżyło się ku Piegłowskiemu w gąszczy i zwietrzywszy go, uderzyło na nagonkę.

Ścigając ciągle dziki, udano się do

Miotu V. Zamczyska na przerąb Starzeńskiego. Stado, złożone z dziewięć dzików, wyszło samym końcem linii na Starzeńskiego, który nie mogąc strzelić z powodu bliskości fur, musiał długo wybierać i chybił. Piegłowski zabił rogacza, Onufry Horodyński chybił do rogacza a Bogusław Horodyński do zająca.

Miot VI. Sichła, gdzie się spodziewano zastać dziki, ruszone w ciągu dnia. Dzików nie było, tylko 3 lisy. Jednego zabił łowczy Wodzicki, drugiego prezes Bzowski, do trzeciego chybił Tarnowski. Kilka sarn wyszło flanką. Łowczy Wodzicki chybił do rogacza. Sowę uralską, ostrzeliwaną kolejno przez p. starostę Barańskiego, Grabowskiego i łowczego Wodzickiego, zabił Tarnowski.

Strzałów 39. Ubito: 3 rogacze, 2 zające, 4 lisy, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Szósty dzień polowania 27. stycznia 1884.

W towarzystwie przybyłego naszego gościa p. Piechowskiego udaliśmy się do Taniawy, gdzie wzięto jako

Miot I. Buczniki, w którym p. Hirsch, nadleśniczy Bolechowski, zabił jarząbka.

Miot II. Buczniki od Bolechowa. Tarnowski zabił lisa a chybił do rogacza. Bogusław Horodyński celnym strzałem zabił zająca kulą a Łoś, który wczoraj słusznie zauważał, że lis, który „zdechł" od strzału któregoś z towarzyszy, miał piękne futro, zauważał dziś, że Horodyński urwał mu „łapę" kulą. Zając po śmierci dostąpił honorów niedźwiedzich! Łowczy Wodzicki chybił do lisa, Starzeński do jarząbka, sekretarz do zająca a p. Piechowski do jarząbka.

Miot III. Bezmiany na przerąb Krótki. W miocie tym z powodu bliskości wyrębu drzewa, zgoła nic nie było — oprócz dwóch herboryzujących jastrzębi, do których chybili Łoś i Tarnowski.

Miot IV. Purkarety na przerąb Hudetza. Tu było wiele sarn. P. Piechowski zabił pięknego rogacza, do drugiego chybił strzelec Starzeńskiego. Piegłowski zabił sowę uralską i do spółki z Bogusławem Horodyńskim zająca. Onufry Horodyński zabił jarząbka.

Miot V. Stawiszcza na przerąb Maciory. W miocie tym była samura z dwoma warchlakami i wyszła na kulawy sztych na sekretarza, który do niej strzelił i ugodził w komorę. Samura po strzale zwróciła się na Bogusława Horodyńskiego i po strzale tego ostatniego, rulowała na miejscu. Sekcya okazała, że Horodyński chybił a samura dziwnym zbiegiem okoliczności padła w chwili strzału Horodyńskiego. Warchlaki, chcąc się ocalić, rzuciły się między Piegłowskiego a Onyfrego Horodyńskiego, który dla nieznanych pobudek uzbroił się w naboje śrótowe. Piegłowski widząc, że jego posłannictwo jest odkryte i chcąc nam zmylić tory, położył jednego na miejscu kulą a drugiego postrzelił. Onu-

fry Horodyński strzelił dwa razy śrótem ze skutkiem niewiadomym. Prezes Bzowski zabił znakomitym strzałem kulą przedzierającego się przez gąszcze rogacza. Łowczy Wodzicki zabił jarząbka a chybił do zająca, Bogusław Horodyński zabił lisa.

Miot VI. Purkarety od Bolechowa na przerąb Hudetza. W miocie tym było kilka kóz i dwa jarząbki niestrzelane. Starzeński zabił zająca.

Miot VII. od gościńca na przerąb Waldyny. Łowczy Wodzicki zabił jednego zająca a drugiego zabił Piegłowski do spółki z Onufrym Horodyńskim. Bracia Horodyńscy na przyszłość już nie będą chcieli stawać obok Piegłowskiego.

Strzałów 33. Ubito: 2 dziki, 2 rogacze, 5 zajęcy, 2 lisy, 3 jarząbki i 1 sowę uralską.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Siódmy dzień polowania 29. stycznia 1884.

Dzisiaj zwierzyna stwierdziła tylekrotnie uważany instynkt, że jeśli którego dnia, który z myśliwych gorzej strzela, to pewnie na niego wychodzi i tak

w Miocie I. Kozim od przerębu Wodzickiego, wyszedł spory odyniec na Tarnowskiego, który do niego z p. Grabowskim chybił. W tym wypadku instynkt wbrew prawdopodobieństwu dobrą mu wskazał drogę. Lisa opiekuńcze bogi mniej szczęśliwie prowadziły, gdyż padł od strzału łowczego Wodzickiego. Ponieważ trzy dziki poszły w tył, przebiwszy się przez obławę, wzięto

Miot II. od gościńca na przerąb Wodzickiego. Dwa dziki znowu wyszły między Tarnowskiego a Wodzickiego, którzy chybili. P. Grabowski zabił zająca. Tutaj Starzeński zrobił jak zbójca w balladzie Mickiewicza, rozczulony piskiem koziołka, puścił go bez strzału. Tak samo zrobił sekretarz z drugim spiczakiem. Łoś zabił kulą rogacza.

Miot III. Żbyrek na drogę Piły. Strzelec Wodzickiego zabił rogacza, Piegłowski chybił do zająca, do drugiego chybił Łoś.

Miot IV. Wilczy od przerębu Dębińskiego. Pan Piechowski zabił 2 zające, strzelec Starzeńskiego zająca. Towarzysze znowu przepuścili kilka spiczaków.

Miot V. od drogi Artura na przerąb Prezydyalny. Oprócz jednej kozy, nic tu nie było, z powodu bardzo wielkiego śniegu w tej części lasu. Stąd udano się do

Miotu VI., w którym myśliwi mieli czas i sposobność rozmyślać o wieczności. Myśl do tego nastręczało im nieskończone trwanie tego miotu i cisza grobowa, długo niczem nie przerwana. Przy końcu padło kilka strzałów: Wodzicki zabił jednego zająca, drugiego Tarnowski kulą, do trzeciego chybił Łoś. W miocie tym był i odyniec, lecz zwietrzywszy myśliwych, uszedł w tył bez strzału.

Ponieważ według wszelkiego prawdopodobieństwa dziki strzelane zrana, przeszły w miot Sowi, wzięto

Miot VII. od drogi Średniej na przerąb Sowi. Tutaj pomimo silnego zmroku, p. Piechowski powalił jednym strzałem na miejscu piękną samurę a później zabił zająca. Kilka sarn wyszło na myśliwych, lecz dla ciemności nie można było poznać rogacza. Na flance strzelec Michalewski zabił zająca i spiczaka. Szczęściem dla nas, że się szczycimy przyjaźnią p. starosty, bo inaczej fundusze Towarzystwa nie wystarczyłyby na opłacanie kar za wybijanie spiczaków, które ustawa pod jednym paragrafem z kozami umieściła.

Wskutek strzałów ruszyło w przyległym miocie 10 dzików i poszły w kierunku przeciwnym. Przez dzień padał śnieg dosyć silny — jest nadzieja pięknej ponowy na jutro.

Strzałów 23. Ubito: 1 dzika, 3 rogacze, 8 zajęcy, 1 lisa.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ósmy dzień polowania 30. stycznia 1884.

Dziś Terpsychora zwyciężyła Dianę i Lisowicki sekretarz sprzeniewierzył się knici i południowym pociągiem pomknął na bal do Lwowa. Dlatego to, znowu staje przed towarzyszami nieboszczyk sekretarz, jak duch Banka przy bankiecie Makbeta.

Nie trwóżcie się jednak, Towarzysze! Jutro w południe to widmo z przed óez waszych zniknie na zawsze, na widok powracającego prawowitego Waszego sekretarza, który okryty kotylionowymi orderami, znowu uchwyci rusznicę i pióro.

Dziś udano się do rewiru Taniawskiego. Przy silnym wichrze, który szalał przez dzień cały, wzięto na otropione stado dzików

Miot I. Starą Jedlinę. Dziki przedarły się przez pogonkę, ale inny gość niespodziewany, bo zbrodniarz, sarnią krwią zbroczony, prześliczny

ryś

wyszedł na strzelca wiceprezesa Stadnickiego i przez tego chybiony, wszedł w miot Waldyny. Przetropiono go na gościńcu i wzięto

Miot II. Dubowe na przerąb Guwernantki. Gość znalazł towarzysza drugiego i obaj zbrodniarze ukazali się tutejszej najwyższej politycznej władzy: zatrzymali się przed stanowiskiem starosty Barańskiego. Tam się rozdzieliły. Jeden uszedł bez strzału, drugi na drodze Czerteża silnie został postrzelony przez dozorcę lasowego i strzelca zastępcy sekretarza. Rozpoczęto na dobre prześladowanie zbrodniarza.

Miot III. Czerteż. Sarn widziano wiele. O. Horodyński zabił sowę uralską. Prezes Bzowski chybił do zająca. Ryś postrzelony przebił się przez nagonkę.

Miot IV. na przerąb Nowy. Strzelec wiceprezesa Stadnickiego został mianowany wykonawcą sprawiedliwości. Idąc z pogonką za tropem postrzelonego zbrodniarza, doszedł go

i wykonał na nim wyrok, wydany zgodnie przez całe towarzystwo Zbrodniarz okazał się zbrodniarką. Jest to śliczna stara rysica, której czarno-żółta centkowana mumia zdobić będzie ściany Lisowickiej sali jadalnej. Oprócz tego Piegłowski zabił rogacza i jarząbka, Tarnowski chybił do jarząbka.

Miot V. Pasieczna. Sarn widziano wiele i rzecz dziwna!... przecież raz i Piegłowski przyszedł do strzału i chybił do rogacza. Tarnowski zabił zająca.

Knieja Lisowicka znowu nieźle się spisała.

Strzałów 13. Ubito: 1 rysia, 1 rogacza, 1 zająca, 1 jarząbka, 1 sowę uralską.

Zastępca sekretarza *Starzeński* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 31. stycznia 1884.

Dnia dzisiejszego strzelcy byli tak uprzejmi, że wzięli nas na polowanie. Myśmy się zachowali dyskretnie, nie chcąc nadużywać ich dobroci.

Zresztą, dzień dzisiejszy po wczorajszym — to tak, jak się nieraz spotyka na świecie, że syn geniusza jest miernych zdolności. Wczoraj to Napoleon — dziś to ks. Reichstadt.

Miot I. od przerębu Grabowskiego na przerąb Świerczyny. Z powodu zupełnego zniknięcia śniegu, zwierzyna nie chciała pomykać przed nagonką. — Sarn widziano w ciągu dnia wiele, lecz zwykle uchodziły flanką Towarzysze rozczuleni jeremiadą sekretarza, wyrzekli się szatana i jego spraw t. j. strzelania spiczaków.

W I. miocie Bogusław Horodyński chybił do zająca, Onufry Horodyński do jarząbka a strzelec Wodzickiego zabił zająca.

Miot II. Świerczyna Odyniec, który był w tym miocie, wykonał znakomity odwrót. Zdaje się, że musiał być w kampanii w r. 1866, — tylko, że o tyle mu się lepiej udało, że do niego nikt nie strzelił.

Miot III. od Zamczysk na przerąb Środkowy. Tarnowski chybił do rogacza, strzelec Stadnickiego zabił dużego rogacza.

Po tym miocie zjawił się podpisany. — Wyrósł on, jak grzyb po deszczu, ku wielkiej radości Starzeńskiego. Sekretarz posłuszny rozkazowi Zakonu, stawił się w słowie.

Miot IV. od Mensdorfa na przerąb Grabowskiego. Widziano 4 sarny.

Miot V. od granicy Bolechowskiej na linią Główną. Pomimo świeżo porytej ziemi, dzików nie było. Widziano kilkanaście sarn, przeważnie kóz ze spiczakami, lecz nie strzelano do nich. Łowczy Wodzicki chybił do zająca, równie jak i prezes Bzowski. Rewirowy Jan z Taniawy chybił do rogacza.

W miocie VI. na przerąb Slawika i

w miocie VII. od przerębu Kominkowego na rządową linią zrębową znowu sarny widziano, lecz strzału nie było.

Rezultatem, tego tak bardzo smutnego dnia, jest 1 rogacz i 1 zając. Strzałów 10.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

W chwili rozłączenia, myśl wdzięczna goni za towarzyszami, uwzględniającymi gniotący szereg lat i pęta nałożone, dolegliwościami towarzyszącemi wiekowi weterana Waszego! — Niech Was gromadzi św. Hubert pod jeden sztandar z godłem koleżeńskiej życzliwości, tego uczucia, które łączy a nie rozdwaja — dodaje sił i wytrwałości a nie zniechęca i osłabia. Niech panuje zgoda przy rygorze, posłuszeństwo przepisom w imieniu pożytku i porządku, niech Lisowczycy i nadal przedstawiają myślistwo polskie, nieocienione wybrykami, tak często towarzyszącymi tej szlachetnej zabawie. — Jak długo weteran używać będzie mógł tej rozkosznej rozrywki, to spoczywa w Wyższej tajemnicy, lecz dziś, jak i w przyszłości tulę się do Waszej pamięci myśliwskiej, prosząc serdecznie o życzliwość i o dalsze pobłażanie, w przekonaniu, żeście pojęli moje stanowisko, poświęcone dla Was; nie o mnie chodziło w lasach Lisowickich, lecz

o Was i najpiękniejsze me dni zapisane w pamięci były te, w których przyczyniłem się do Waszej przyjemności.

Szczęść Boże w szlachetnym zawodzie, szczęść Boże w zgodnem gronie, otoczonem szczerą życzliwością.

Lisowice 1. lutego 1884.

K. Wodzicki.

Dziesiąty dzień polowania 1. lutego 1884.

Dnia dzisiejszego pożegnaliśmy naszego łowczego Wodzickiego, rozstając się z nim ze szczerym żalem.

Pod kierownictwem prezesa Bzowskiego udaliśmy się do Miotu I. na przerąb Thuna. Z powodu czarnej stopy nagonka nic nie mogła wypędzić z tych gąszczy i dopiero po skończeniu miotu widzieliśmy kilka sarn, wychodzących spokojnie flanką.

Miot II. Rysi. Rzecz niepojęta, pomimo ogromnej ilości rębaczy i traczy w samymże miocie i wszystkich okalających — strzału nie było. Objaw to ciekawy i pouczający.

Miot III. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. Kilka sarn było widzianych. Łoś z p. Grabowskim niefortunnie ostrzeliwali lisa.

Miot IV. od przerębu Stadnickiego ku drodze Artura. Miot ten, zgodnie ze swoją tradycyą, dał a właściwie okazał nam dzika. Był to odyniec, który zbliżywszy się do p. Grabowskiego i otrzymawszy postrzał od niego, uderzył na flankę, gdzie stał Tarnowski i po strzałach tegoż, uszedł, silnie farbując. Następne usiłowania, aby go odnaleść nic doprowadziły do skutku.

Miot V. na linią Żydowską wzdłuż przerębu Prezydyalnego. Strzelec Stadnickiego zabił lisa.

Miot VI. od Bereżnicy na przerąb Lisi. Tutaj była istna wystawa porcelany. Widziano mnóstwo talerzów sarnich, które wcale się nie żenując, pokazywały je nam i odchodziły flanką.

Miot VII. od Bereżnicy na przerąb Rycerski. Tu było wiele sarn. Prezes Bzowski zabił pięknego rogacza. Ponieważ osoba prezesa jest nietykalną, więc nie wspomina się o tem, że tenże w zapale puścił się w pogoń za rogaczem, który o parę kroków leżał i uniemożliwił przez to sekretarzowi strzał do drugiego rogacza.

Szukając dalej postrzelonego odyńca, wzięto

Miot VIII. od drogi Piły na przerąb Lisi. Bez strzału.

Miot IX. od przerębu Rycerskiego na drogę Piły. Odyńca nie było. Tarnowski chybił do rogacza. Jeden zając wyszedł na sekretarza.

Jak też to nieraz na świecie
Dziwnie czasami się zdarza,
Wyszedł nareszcie raz przecie
Zajączek na sekretarza.

Patrzę i oczom nie wierzę,
Cóż to za pomysł piekielny?
Lecz wierzcie mi, mówię szczerze —
Zając miał bukiet weselny.

Prawie się trzyma za boki
I śmieje się z myśliwego,
W wieńce strojone ma skoki:
Wszak ci to pierwszy Lutego!

Wyskoczył i zakołkował —
Spojrzał, jak gdyby się gniewał
I dumnie się wyprostował
I taką piosnkę zaśpiewał:

«Nie masz to, nie masz, jak czas ochrony,
«Ta radość warta tysięcy,
«Już teraz zając nie jest trapiony,
«W górę więc plemię zajęcy!

«I choć dziś z tyłu obława goni
«A z przodu myśliwy stoi,

«Straszną trzylufkę choć trzyma w dłoni,
«Zając go już się nie boi.

«I z tego korzyść mam oczywistą,
«Bo chociaż goni obława,
«Ja skrajnym jestem autonomistą,
«Górą łowiecka ustawa!

«Nikt z Was nie strzeli, chociaż Was wielu,
«Chybaby był szyzmatykiem,
«A więc drwię sobie, mój przyjacielu,
«Bo wiem, żeś jest katolikiem.

«Temu to teraz zajęcze plemię
«Huczne wyprawia dziś gody,
«Zając swobodny i czujność drzemie,
«Wiwat, niech żyje Pan młody!

«A więc idź z Bogiem — a ja do lasu,
«Nuży mię widok człowieka,
«Adieu mon ami, ja nie mam czasu,
«Bo na mnie żona już czeka».

Rzekł i uprzejmie się skłonił,
Zawrócił, słuchami skinął,
I dłużej czasu nie trwonił
I w krzakach zginął.

Zdumiałem — wicher dmie w lesie
I szumi puszcza wciąż dzika,
A echo piosnkę zająca niesie,
Który jak zmyka — tak zmyka.

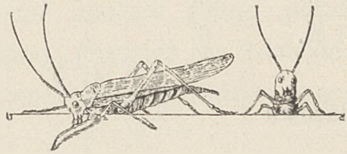
S t r z a ł ó w 12. U b i t o: 1 rogacza i 1 lisa.
Oprócz tego nagonka podniosła lisa, zabitego jednego z dni poprzednich.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ogółem na polowaniu zimowem w r. 1884. padło strzałów 279. Na to ubito:

Rysia	1
Dzików	14
Rogaczów	25
Kóz	2
Lisów	16
Zajęcy	29
Kuny	3
Jarząbków	7
Sów urals.	7
Razem	104 sztuk.

Bzowski w. r.



Rok 1883—1884	W dniach	Niedźwiedzi	Rysiów	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Jarząbków	Słonek	Sów	Jastrzębi	Sztuk
I. Piegłowski St.	18			4	4		4	6	4		2		24
II. Wodzicki Kazim.	17	1		1	2		5	5	4	3	1		22
III. Starzeński Leopold	18			5	2		2	7	1	1	3		21
IV. gość Barański Wal.	16			3	2	1	2	4	2		2		16
V. Pietruski Zyg.	17			4	1		1	3	2	1	2	1	15
VI. Łoś M.	18				5	1	4	2					12
VII. gość Wodzicki An.	8						3	4	2		1		10
VIII. Horodyński Bog.	10				2		2	5					9
IX. Tarnowski Stan.	10			1			2	3			1		7
X. Bzowski Wł	10			1	3		2						6
XI. gość Piechowski	3			1	2			3					6
XII. Hulimka Al.	6				1		3	1			1		6
XIII. Łączyński H.	14							2	2				4
XIV. Stadnicki St.	10						1	1	1				3
XV. Horodyński O.	9								1		2		3
XVI. Drohojowski K.	6						1	1					2
Strzelcy			1	4	5		2	7	2	1			22
Straż łowiecka i lasowa				3			2	3	1				9
Nierozstrzygnięto							1		3				4
Sztuk		1	1	27	29	2	37	57	25	6	15	1	201

Polowanie jesienne w r. 1884.

Dnia 20. października pociągiem południowym przyjechali towarzysze: łowczy Wodzicki, Starzeński, Bogusław Horodyński, Piegłowski i gość Antoni Wodzicki. Na dworcu oczekiwali ich: prezes Bzowski, sekretarz, gość Stanisław hr. Gołuchowski i zaproszony przez prezesa p. Grabowski. Wiceprezes Stadnicki zmienił swoje powołanie i zamiast z nami bić zwierzynę, pozostał we Lwowie i stacza w Sejmie boje z p. Romańczukiem, który poprzysiągł zagładę tejże.

Prosto z dworca udaliśmy się do lasu obok dworca kolejowego, gdzieśmy się ćwiczyli w obrotach myśliwskich i w spokojnem staniu, pomimo szalejącego wichru.

W ośmiu, kolejno wziętych miotach, chybił łowczy Wodzicki do zająca a p. Grabowski do lisa. Gość Antoni Wodzicki, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z palną bronią, zabił zająca. W ostatnim miocie, w nocy z 20-go na 21-go, sekretarz chybił do czegoś, co zdaniem łowczego przypominało zająca, zdaniem zaś sekretarza zbliżało się podobieństwem do lisa.

W ciągu dnia widziano kilkanaście sarn i dwie słonki. Rezultatem tego dnia był 1 zając na 3 strzały i dobry apetyt, którego Wam i sobie z całego serca życzę. Amen.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Pierwszy dzień polowania 21. października 1884.

W dniu dzisiejszym deszczyk gęsty towarzyszył nam w drodze, lecz potem z całą uprzejmością ustał i była przez cały dzień znośna pogoda.

Polowanie dzisiejsze, o smutnym zresztą wyniku, bardzo nam uprzyjemniały cietrzewie, które spotykaliśmy prawie w każdym miocie.

Miot I. krzaki Niniowskie na drogę Niniowską. Piegłowski powalił o ziemię zająca.

Miot II. krzaki Niniowskie w przeciwnym kierunku, gonione na drogę Niniowską. Była tu jedyna słonka, która wyleciała między sekretarza a Piegłowskiego. Słonka po strzale sekretarza spadła a Piegłowski strzelił do upadającej. To jednak na nic się nie przydało, bo jej odnaleść nie zdołano. — Zrobiliśmy przytem ciekawe spostrzeżenie, że psy lepiej aportują, niż ludzie.

Miot III. od drogi Andrunia na przerąb Niedźwiedzi. Bez strzału. Widziano 5 sarn i 2 słonki.

Z tego miotu pragnęliśmy się udać na przerąb Kozi, ale rewirowy Niemczycki potrafił się w tym kawałku zgubić i pojechaliśmy aż na przerąb Książęcy, który wzięto jako

Miot IV. Goniono od przerębu Niedźwiedziego. Tutaj łowczy Wodzicki zrobił podobne spostrzeżenie, co do używania ludzi do aportowania. Strzeliwszy bowiem do słonki, która, jak mu się zdaje, spadła, również jej nie podniósł.

M i o t V. od Sianożęci na przerąb Książęcy. Antoni Wodzicki zabił jarząbka, łowczy Wodzicki zająca, do lisa zaś chybił razem ze sekretarzem. Rzecz dziwna, że Diana tak wzięła w opiekę sarny, że i w tym miocie wyszło ich sześć niestrzelanych.

M i o t VI. od Sianożęci na przerąb Ulricha. Łowczy Wodzicki zabił jarząbka, Bogusław Horodyński i Antoni Wodzicki po zającu, Jan z Taniawy strzelał dwa razy do lisa bezskutecznie. Piegłowski zajęty zbieraniem orzechów, udarował życiem zająca — i nic w tem dziwnego. Orzechy, podobnie jak słonki, są tylko w pewnej porze roku a zające mamy zawsze. W miocie tym widziano 5 cietrzewi.

M i o t VII. krzaki Niniowskie na Dąbrowę. Strzelec Wodzickiego chybił do zająca.

M i o t VIII. dalsza część Niniowskich krzaków. Tu była koza — matka z dwoma rogaczykami. Chociaż wszelka władza dana od Boga ... — ale obowiązek dziejopisa zmusza do zanotowania, że jednego z nich zabił sam prezes Bzowski. Starzeński ulitowawszy się nad młodością, puścił drugiego bez strzału.

M i o t IX. krzaki Niniowskie na granicę Żulińską. Widziana była słonka i cietrzew. Strzelec Wodzickiego chybił do zająca.

M i o t X. krzaki Niniowskie do granicy Niniowskiej. Nasz gość Gołuchowski, który z godnym lepszego losu stoicyzmem znosił kaprysy naszej kniei, przyszedł wreszcie do strzału, mianowicie strzelił do cietrzewia. Oprócz tego widziano 6 cietrzewi i słonkę.

M i o t XI. jeszcze krzaki Niniowskie. Słonkę, chybioną przez łowczego Wodzickiego, zabił Antoni Wodzicki a strzelec Wodzickiego chybił do cietrzewia. Widziano rogacza.

M i o t XII. krzaki Żulińskie. Bez strzału. Był zając i jedna sarna.

S t r z a ł ó w 24. U b i t o: 1 rogacza, 4 zające, 1 słonkę i 2 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Drugi dzień polowania 22. października 1884.

Dzisiaj odkryliśmy nową sektę w naszem nielicznem gronie, a mianowicie Menonitów, którzy, jak wiadomo, lękają się rozlewu krwi. Spostrzeżenie to zrobiliśmy w ciągu polowania, które się rozpoczęło

Miotem I. na łąkę Rogacza. Kierownictwo polowania w dniu dzisiejszym objął prezes Bzowski, gdyż łowczy Wodzicki dla grożącego deszczu pozostał w domu. Z przybyłymi towarzyszami Łosiem i Hulimką i z gościem p. porucznikiem Piechowskim wzięliśmy tedy ten miot (uważam pewne zamięszanie w stylizacyi). W miocie tym prezes Bzowski zabił zająca, Antoni Wodzicki chybił do jarząbka, Hulimka zaś chybił do jarząbka kulą z expressa. — Jak na członka Rady Państwa, to nie uchodzi takie mięszanie prawicy z lewicą — żeby przynajmniej był trafił w „centrum". Oprócz tego chybił Łoś do zająca — ale to nic. W miocie tym widziano 12 sarn i lisa, który wyszedł bokiem.

Miot II. od łąki Rogacza na przerąb Zajęczy. Diana, wynagradzając prezesowi Bzowskiemu trudy kierowania polowaniem, nasłała mu słonkę, którą zabił. Gość porucznik Piechowski zabił zająca.

Miot III. od sianokosów Bolechowskich na przerąb Zajęczy. Tu widziano także wiele sarn, które jednak osobliwsze mają szczęście Do jednego rogacza chybił Piegłowski, czemu się zresztą nikt nie dziwił. Hulimka zabił słonkę, sekretarz chybił do słonki a strzelec Starzeńskiego do lisa, Łoś zaś chybił do lisa, słonki i jarząbka. Obudziło to silne podejrzenie w towarzyszach co do wyznania religijnego naszego towarzysza. Znaczna większość uważała go za odszczepieńca.

Miot IV. od sianokosów Bolechowskich na przerąb Kominkowy. Starzeński zabił zająca a chybił do słonki, Horodyński zabił 2 zające, z których do jednego strzelił po Hulimce, p. porucznik Piechowski chybił do jarząbka. —

Widziano 4 słonki i kilka sarn. W ogóle dnia dzisiejszego na brak sarn użalać się nie możemy.

Miot V. klin lasu od Bolechowa na linią Kominkową. Horodyński zabił zająca, p. Piechowski i prezes Bzowski po słonce. Z dziewięciu sarn wylazł jeden rogacz na odszczepieńca Łosia, który go oczywiście nie zabił. Wątpiących w jego wyznanie religijne, utwierdziła zupełnie okoliczność, że heretyk nie dublował, gdy rogacz, niby to chybiony, pomykał przez linią. Uważaliśmy, że Łoś przed figurą się nie żegna. Jako

Miot VI. wzięto krzaki Bolechowskie. Gość Gołuchowski zabił jednę słonkę a do drugiej chybił. Niewiadomy sprawca krzyknął „rogacz", gdy na Gołuchowskiego wyskoczyła z gąszczy koza. Gołuchowski szczęściem chybił, ale się zarzekł, nie wierzyć na przyszłość, tylko własnym oczom. Strzelec Starzeńskiego zabił słonkę, Bzowski chybił do słonki, równie jak sekretarz i gość Antoni Wodzicki. Rogacz z kozą wyszedł bokiem miotu.

Miot VII. dalsza część krzaków Bolechowskich. Rewirowy Niemczycki chybił do zająca. Widziano rogacza.

Miot VIII. krzaki Bolechowskie. Bez strzału.

Miot IX. krzaki Bolechowskie. Gość Antoni Wodzicki strzelił do słonki, której mimo szukania nie odnalazł.

Miot X. Wsławiona w zeszłym roku Sichła, nie odpowiedziała obecnie. Łoś tylko przypomniał sobie, że jeszcze do cietrzewia nie chybił — i przestraszył strzałem koguta. Nie do uwierzenia, jak się niedowiarstwo i herezya rozwielmożnia w naszem społeczeństwie. Strzelec Starzeńskiego chybił do jarząbka.

Miot XI. Zamczyska Wielkie na przerąb Starzeńskiego. Łoś do dzika nie chybił, bo nie strzelał. Było kilka sarn i lis.

W dniu dzisiejszym, pomimo agitacyi Menonitów i Towarzystwa ochrony zwierząt, ubito 6 zajęcy i 6 słonek na 40 strzałów.

Na tem kończymy polowanie na słonki i ruszamy jutro, da Bóg, szukać dzików i niedźwiedzia.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Uchwała. Za zabicie spiczaka, t. j. rogacza, nie mającego roku, płaci się po dzień 15. stycznia 5 złr. w. a. tytułem kary.

W. Bzowski w. r.

Trzeci dzień polowania 23. października 1884.

Dnia dzisiejszego udaliśmy się w odleglejsze rewiry, w celu polowania na obiecane dziki. Wzięto

Miot I. Stawiszcze na przerąb Krótki. Dziki, zapowiedziane tu jako prawdopodobne, okazały się nieprawdopodobnymi — natomiast łowczy Wodzicki chybił do zająca, p. porucznik Piechowski zabił zająca a Starzeński jarząbka. Widziano 3 sarny, które, jak wszystkie tego roku, bez strzału uszły.

Miot II. Stawiszcza na Bezmiany. Tu był odyniec zapowiedziany na pewne — ale promettre et tenir font deux. Tak też i odyniec — nie dotrzymał obietnicy, skrupiło się, jak zawsze, na zajączku, zabitym przez strzelca Starzeńskiego. Łowczy Wodzicki zabił jarząbka. Dawniej tyle wsławione Stawiszcze, nastręczyły tylko Starzeńskiemu sposobności chybienia do jarząbka a p. porucznikowi Piechowskiemu do zająca.

Miot III. Stawiszcze na drogę Stawiszcz. Piegłowski zabił zająca, Hulimka chybił do jarząbka, łowczy Wodzicki do zająca, prezes Bzowski do zająca, strzelec Starzeńskiego również chybił do zająca.

Miot IV. na drogę Stawiszcz w odwrotnym kierunku. Gość Antoni Wodzicki chybił do jarząbka, do tego samego ptaka chybiła także strzelba prezesa Bzowskiego (ipsissima

verba naszego naczelnika.) Zadziwiło to z lekka towarzyszy i niektórych z gości, że prezes nie chce się solidaryzować ze swoją towarzyszką myśliwstwa — ale nam się nie godzi wglądać w zapatrywania prezesa. Strzelec Wodzickiego zabił do spółki ze swoją strzelbą jarząbka.

Miot V. Stawiszcze na Maciorę. Ta nieszczęśliwa strzelba prezesa znowu chybiła do sowy uralskiej, za to prezes Bzowski zabił sam zająca. Łowczy Wodzicki i p. porucznik Piechowski chybili do rogacza.

Miot VI. Purkarety na przerąb Hudetza. Towarzysz Bogusław Horodyński chybił do jarząbka, rewirowy Niemczycki i strzelec Starzeńskiego do zająca. Jarząbek wyleciał na prezesa Bzowskiego, który nie chcąc mieć więcej do czynienia z wiadomą strzelbą, puścił się za nim w pogoń, lecz jarząbek, zdaje się w lepszej kondycyi, pobił prezesa o długość trzech strzelb i przybył pierwszy do mety — prezes zaś zdystansowany nie wziął nawet drugiej nagrody.

Miot VII. Purkarety w odwrotnym kierunku. Łowczy Wodzicki zabił na jeden strzał rogacza i pięć guldenów. Rogacz ten padł od kuli.

Miot VIII. Buczniki. Sekretarz chybił do zająca a zabił czarnego zdziczałego kota. Bliższe badania wykryły, że kot ten był uosobionym pechem. Od tej chwili więc będziemy niewątpliwie polować z większem szczęściem i z większym rezultatem, t. j. my i nasze strzelby. Jakoż zaraz w tym miocie padł lis od spólnych strzałów Bogusława Horodyńskiego, Hulimki i strzelca Starzeńskiego.

Strzałów 26. Ubito: 1 rogacza, 1 lisa, 4 zające, 3 jarząbki i kota.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Czwarty dzień polowania 24 października 1884.

Wczoraj wieczorem przybył gość p. porucznik Piechowski a dziś rano zrobił nam miłą niespodziankę nasz były opiekun i dawny obrońca p. starosta Barański. Lisowczycy powitali go z radością i wdzięcznością za dawniej doznawane względy.

Miot I. Świerczyna na przerąb Świerczyny. Nieprzebyte gąszcze i inne przeszkody a nadewszystko fenomenalny brak zwierzyny sprawiły, że ta, w zeszłym roku spiżarnia na dziki, tym razem okazała nam tylko 3 zające, z których jednego zabił łowczy Wodzicki, drugiego prezes Bzowski a do trzeciego chybił gość Antoni Wodzicki.

Miot II. Świerczyna na przerąb Grabowskiego. Gość Stanisław Gołuchowski zabił lisa, drugiego zaś nie mógł zabić, bo się pokazał właśnie w chwili, kiedy Gołuchowski mierzył do pierwszego.

Miot III. od drogi Mensdorfa na przerąb Grabowskiego. Był to jeden miot w dniu dzisiejszym, który był średniej jakości. Gość Antoni Wodzicki zabił lisa, drugiego lisa zabił strzelec łowczego Wodzickiego. Tenże strzelec chybił jeszcze do jednego lisa. Strzelec Starzeńskiego zabił pięknego rogacza myłkusa. Warto zauważać, że jest to w tym roku, po pięciu dniach polowania, pierwszy prawdziwy rogacz. Czy temu winna c. k. motylica, czy co innego — kto zbada puszcz i t. d Widziano kilka sarn przeskakujących w Cesarskie mioty.

Miot IV. od granicy Żulińskiej na przerąb Bzowskiego. Łowczy Wodzicki i Hulimka chybili do rogacza.

Miot V. od przerębu Salisa na przerąb Bzowskiego. Starzeński chybił do jarząbka, Antoni Wodzicki zabił zająca.

Miot VI. na przerąb Salisa. Piegłowski zabił lisa.

Miot VII. od krzaków Niniowskich na drogę Szkółki i

Miot VIII. od drogi Andrunia na przerąb Farcasa. Bez strzału.

Rezultat dnia dzisiejszego, pomimo żeśmy brali najlepsze może rewiry nasze, przedstawia się następująco: 1 rogacz, 4 lisy, 3 zające. Na to padło strzałów 13.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Piąty dzień polowania 25. października 1884.

Przyjechawszy do Taniawy, zastaliśmy tam rewirowego Jana, który nam zapowiedział odyńca w Dubowem — wzięliśmy przeto

Miot I. Dubowe na przerąb Guwernantki. Odyniec był istotnie, lecz taktyk nie od dzisiaj, uderzył na obławę i uszedł bez strzału. Zdaje się, że musiał już robić doświadczenia na własnej skórze. Bogusław Horodyński chybił do jarząbka.

Miot II. od przerębu Aleksego na przerąb Nowy. Widziano 2 sarny i koguta cietrzewia. Do jarząbków chybili: Łoś, sekretarz, Piegłowski, prezes Bzowski i strzelec Starzeńskiego.

Po tym miocie odjechał towarzysz Bogusław Horodyński.

Miot III. Pasieczna na linią Długą. Łoś zabił rogacza. Potomność niech rozstrzygnie tę pełną tajemnic zagadkę — mówię: Łoś zabił rogacza!! — Prezes Bzowski zabił zająca, Starzeński jarząbka, tak samo Hulimka. Hulimka chybił do jarząbka drugiego, w jego ślady poszedł i Piegłowski. Gość Antoni Wodzicki chybił do cietrzewia. Dzisiaj myśmy mieli do nich spotkania a one do nas szczęście — obie strony zadowolone. Starzeński wołał głośno kilka razy na Horodyńskiego „tire haut", ale Horodyński, pomimo nieznacznej odległości między Taniawą a dworcem kolejowym w Bolechowie, jakoś nie usłyszał a co dziwniejsza, nie strzelił.

Miot IV. krzaki Taniawskie. Łowczy Wodzicki zabił lisa i słonkę, chybioną przez Starzeńskiego. Piegłowski zabił

lisa, Łoś postrzelił rogacza a chybił na czysto do zająca. Rewirowy Jan z Taniawy chybił do zająca, strzelec Starzeńskiego do kszyka.

Miot V. wzdłuż drogi na przerąb Nowy. Dzików jak nie ma, tak nie ma. P. starosta Barański chybił do słonki, Hulimka do zająca a sekretarz zabił jarząbka. Popis jednakże piszącego miał miejsce dopiero w miotach następnych, mianowicie:

W miocie VI. od gościńca na przerąb Waldyny, gdzie chybił do zająca i do słonki. Skromność wrodzona nie pozwala mu podnieść utrudniających okoliczności. Łoś chybił do jarząbka, strzelec Wodzickiego także do jarząbka, strzelec Starzeńskiego zabił rogacza.

Zachodząc do

Miotu VII. Stara Jedlina na przerąb Waldyny, widzieli myśliwi 6 cietrzewi, które nam dały istotne przedstawienie wytrzymałości na strzały. Jakoż z licznych strzelanych podniesiono tylko jednę cieciórkę, ubitą przez gościa Antoniego Wodzickiego. Ten sam myśliwy chybił do drugiego cietrzewia. — Prezes Bzowski chybił do jednego cietrzewia, do drugiego strzelił równocześnie z panem starostą Barańskim. Cietrzew obniżył lot i spadł w krzaki, ale go nie podniesiono. Następuje drugi akt przedstawienia sekretarza: Sekretarz chybił zupełnie do jednego cietrzewia, (do którego z nieznanych pobudek nie strzelił nasz Reichsrath Hulimka) i strzelił do drugiego, który, jak twierdzi p. starosta Barański padł o paręset kroków dalej. Poszukiwania okazały się bezskutecznemi. Łowczy Wodzicki zabił zająca i słonkę a jego strzelec chybił do jarząbka.

Strzałów 46. Ubito: 2 rogacze, 2 zające, 2 lisy, 3 jarząbki, 2 słonki i 1 cietrzewia.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Przyjęto do wiadomości, że towarzysz Emanuel Borkowski, pomimo przesiedlenia się do Wiednia, pozostaje nadal członkiem Towarzystwa i że, jak długo sam nie będzie mógł brać udziału w polowaniach, mianuje swoim stałym zastępcą p. Stefana Szembeka.

W. Bzowski w. r.

Szósty dzień polowania 27. października 1884.

Dnia wczorajszego t. j. w niedzielę odjechali towarzysze: Bogusław Horodyński i Hulimka i gość p. Stanisław Gołuchowski, przybył zaś towarzysz Łączyński.

W siedmiu kolejno wziętych miotach, spolowaliśmy całą Dmytrową.

Miot I. Rewirowy Jan z Taniawy zapowiedział w tym miocie dziki. Jakoż było ich istotnie dwa. Jeden z nich przedarł się przez nagonkę a drugi, wielki odyniec, wyszedł na Łosia, który, uzupełniając znany z poprzednich protokołów regestr, chybił do niego wraz z p. starostą Barańskim. Oby uzupełnienie znaczyło tu zakończenie tego postępowania i wstąpienie w nową fazę. Starzeński zabił lisa, a chybił do jarząbka, prezes Bzowski zabił jarząbka, do którego chybił sekretarz. Strzelec Wodzickiego chybił do jarząbka.

Miot II. P. starosta Barański chybił do jarząbka, łowczy Wodzicki do słonki.

Miot III. Starzeński zabił zająca kulą, Łoś zabił rogacza mylkusa, łowczy Wodzicki, wystrzeliwszy przez pomyłkę kulą, chybił do lisa.

Miot IV. Prezes Bzowski zabił jarząbka, łowczy Wodzicki chybił do jarząbka.

Miot V. urozmaicił nam towarzysz Piegłowski. Chybiwszy do lisa, wymyślił nam arcy-ucieszną krotochwilę. Oto kazał podczas miotu puścić psa za lisem, nie pomny na to, że pies, wałęsając się po miocie, łatwo mógł być postrzelo-

nym. Pomimo braku zwierzyny, nikt się nie złakomił na niego. Łowczy Wodzicki chybił do jarząbka.

W miocie VI. widziano dwa dziki, które przeszły bokiem. Starzeński i Bzowski chybili do słonki.

Miot VII. mógł słusznie się rachować za cały dzień polowania. Trwał około 25 lat — prawdopodobnie. Orkan, który szalał przez cały miot, porozpędzał nagonkę, która przy końcu z najrozmaitszych stron się okazywała. Łączyński chybił do lisa, Łoś zabił jarząbka. Nowa faza!!

Strzałów 20. Ubito: 1 rogacza, 1 lisa, 1 zająca i 3 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Uchwalono, ażeby uprosić Kazimierza hr. Wodzickiego, aby zechciał uwiadomić komitet, zajmujący się urządzaniem kolonii wakacyjnych, że dom nasz i na rok następny ofiarujemy na mieszkanie dla dzieci w czasie wakacyi.

Bzowski w. r.

Uchwalono, ażeby p. Zontakowi odesłać resztującą kwotę za wypchanie niedźwiedzia.

Bzowski w. r.

Stanisław hr. Wodzicki przyjęty jednogłośnie na stałego członka.

Siódmy dzień polowania 28. października 1884.

Z przybyłym dnia wczorajszego wiceprezesem Stadnickim i towarzystwie naszych gości: p. starosty Barańskiego, Antoniego Wodzickiego, p. porucznika Piechowskiego i p. Grabowskiego, udaliśmy się przy ślicznej pogodzie na Piłę, gdzie wzięto

Miot I. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. Widziano 2 rogacze i 1 kozę. Strzelec Starzeńskiego zabił rogacza.

M i o t II od przerębu Stadnickiego na drogę Artura. Tu św. Hubert, wynagradzając prezesowi Bzowskiemu trudy, połączone z mozolną administracyą naszego Towarzystwa, nadesłał mu lisa, którego zabił. Drugiego lisa zabił Antoni Wodzicki, trzeciego weterana, bo o trzech nogach, zabił p. porucznik Piechowski. Jest to ciekawy okaz: raz pod względem rozmiarów, powtóre z powodu braku przedniej łapy, którą, nie inaczej, tylko sobie odgryzł, wpadłszy w żelaza.

M i o t III. od drogi Artura na przerąb Prezydyalny. Starzeński zabił lisa i jarząbka a do drugiego chybił. Strzelec Starzeńskiego zabił jarząbka; chybili zaś do jarząbków: łowczy Wodzicki, sekretarz i strzelec Wodzickiego, p. porucznik Piechowski chybił do słonki.

Między tym miotem a

M i o t e m IV. od Bereźnicy na przerąb Prezydyalny kilku myśliwych zeszło się na stanowisku łowczego Wodzickiego, nie pomni na to, że „czy kto prostym chłopem czy paniczem, gdy zejdzie ze stanowiska, dostanie w grzbiet...“ Jakoż lis, przed zastąpieniem jeszcze nagonki, wyszedł stanowiskiem sąsiada Stadnickiego i padł od strzału tegoż. P. porucznik Piechowski chybił do sowy uralskiej.

M i o t V. od Bereżnicy na przerąb Rycerski. Łoś chybił do rogacza a p. Graobwski zabił kulą zająca.

M i o t VI. od Młynków na przerąb Sowi. Łowczy Wodzicki chybił kulą do rogacza, Stadnicki zabił zająca. Sekretarz oblęgał przez długi czas jarząbka, który w jego oczach siadł na dębie i wreszcie strzelił, w celu wystraszenia go, do drzewa, lecz jarząbek pozostał bezpieczny w swej twierdzy i jeśli nie poleciał, siedzi tam dotychczas.

M i o t VII. od przerębu Dębińskiego na przerąb Wilczy. Zmrok zapadł — troje sarn wyszło blisko sekretarza, lecz tenże nie mógł poznać. Antoni Wodzicki chybił do czegoś, co mogło być lisem. Nieokreślone czworonożne stworzenie przeszło koło tego samego myśliwego.

Strzałów 25. Ubito: 1 rogacza, 5 lisów, 2 zające i 2 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ósmy dzień polowania 29. października 1884.

Dziś rano odjechał łowczy Wodzicki.

Rewirowy Jan z Taniawy zapowiedział nam dziki w Dubowem albo w Aleksym, wzięliśmy przeto

Miot I. od przerębu Nowego na przerąb Aleksego. Piegłowski, charakteryzowany za mnicha z kapturem na głowie, zabił rogacza. Sekretarz chybił do słonki

Miot II. od drogi Czerteża wzdłuż gościńca na przerąb, którego nie ma. Spory wycinek wyszedł między Piegłowskiego a p. starostę Barańskiego. Piegłowski strzelił do niego dwa razy, raz kulą a raz śrótem a p. starosta Barański dobił go celnym strzałem z expressa. Oprócz tego były w miocie 2 dziki, które z powodu wielkich gąszczów i parowów nie dały się wygonić.

Ztąd udaliśmy się w góry, gdzie wzięto

Miot IV. Orłowa. Antoni Wodzicki chybił do jarząbka. Nagonka widziała w miocie legowisko niedźwiedzia i niezbite dowody, świadczące o strawności jego żołądka.

Stąd udaliśmy się na Batóg, który wzięto jako

Miot V. Tu była samura, 4 warchlaki i ojciec odyniec. Samura, jak ta matka króla Salomona, zostawiwszy dzieci na pastwę losu, sama chciała się ratować ucieczką, co się jej też udało, — przeszła bowiem równolegle do linii w gąszczy nieuszkodzenie — pomimo strzałów pro exoneranda conscientia Piegłowskiego, Antoniego Wodzickiego, p. starosty Barańskiego i sekretarza. Tymczasem dwoje dzieci udało się pod opieką tata-odyńca między Antoniego Wodzickiego a Bzowskiego. Bzowski znakomitym strzałem powalił tego olbrzyma. Nad warchlakami, pozbawionymi opieki nie-

boszczyka, ulitował się Antoni Wodzicki i chybił do jednego z nich. Dla innej przyczyny Łoś chybił do rogacza i do jarząbka. Antoni Wodzicki zabił jarząbka. Dwa warchlaki przeszły koło sekretarza, który do nich kłapnął.

Miot VI. Pasieczna. Bez strzału.

Strzałów 21. Ubito: 2 dziki, 1 rogacza, 2 jarząbki

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 30. października 1884.

Miot I. wzięto dla próby w innym kierunku, jak zwykle, a mianowicie wzdłuż łąki Rogacza na gościniec. Próba się nie powiodła, ponieważ 12 sarn wyszło flanką na łąkę. Stadnicki z Piegłowskim postrzelili zająca a sekretarz dopuścił się zbrodni samopału, za co przez sąd doraźny na grzywnę 2 złr. skazany został. Widziano także jarząbka.

Miot II. od przerębu Kominkowego na linią Zrębową. Łoś zabił zająca, Piegłowski chybił do jarząbka. Widziano 5 sarn.

Miot III. od gościńca na linią Slawika. Piegłowski znowu strzelał i zabił pięknego puhacza (bubo maximus), który chociaż nie należy do największych swojego rodzaju, jest jednak bardzo ładnym okazem.

Ponieważ zachodząc do tego miotu, widzieliśmy cietrzewia, wlatującego w miot sąsiedni, przeto wzięliśmy

Miot IV. od Pogadanki Prezesów na przerąb Slawika. Widziano wiele sarn. Jeden spiczak przeszedł rzadkim lasem wzdłuż całej linii myśliwych na odległość kroków kilkunastu, lecz tak dobrze krył się po za 5 złr., że uszedł bez strzału. Strzelec Starzeńskiego zabił zająca a chybił do cietrzewia, również jak i sekretarz. Łoś strzelił do sowy uralskiej, która po strzale siadłszy na drzewie (według własnych jego słów), mocno puszczała... pierze.

Miot V. od przerębu Kominkowego na linią Zrębową (część od Sichły). Rewirowy Niemczycki zabił dwa zające, trzeciego zaś, do którego chybił strzelec Starzeńskiego, zabił strzelec Stadnickiego. Znowu było kilka sarn w miocie.

Miot VI. od Czaharów Bolechowskich na Pogadankę Prezesów. Spodziewanych cietrzewi nie było. Bez strzału.

Miot VII. od drogi Starzeńskiego na przerąb Średni. Stadnicki chybił do lisa. Z kilkunastu sarn, widzianych w tym miocie, dwa spiczaki chciały przyprawić o stratę kieszeń sekretarza, już i tak w pierwszym miocie nadwerężoną — usiłowania ich jednak pozostały bez skutku.

Miot VIII. Zamczyska Małe na przerąb Leitla. Łoś zabił zająca. Widziano sowę uralską i jarząbka.

Miot IX. od przerębu Grabowskiego na drogę Mensdorfa. Były 3 dziki, które poszły do Jedliny. Strzału nie było.

Rezultacik dnia dzisiejszego: 6 zajęcy i 1 puhacz. Strzałów 18.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 31. października 1884.

„Per ardua ad astra" — doświadczyli tego Lisowczycy, którzy nieustraszeni mniejszymi rezultatami dni poprzednich, wytrwali stale przy chorągwi.

Dzień ten, pełen miłych niespodzianek, rozpoczęliśmy

Miotem I. od przerębu Aleksego na przerąb Nowy. P. starosta Barański zabił jarząbka, Antoni Wodzicki także jarząbka a do drugiego chybił, Łoś zabił słonkę.

Ztąd udaliśmy się w góry, gdzie wzięto w następnych miotach Seredne.

Zachodząc do

Miotu II., widzieliśmy świeże tropy wilków, z najlepszą więc otuchą zastąpiliśmy na stanowiska. Nadzieje zostały

ziszczone. Jeden z wilków wyszedł bowiem na Łosia, który do niego chybił. Po Łosiu strzelił do niego również nieszczęśliwie p. starosta Barański. Wilk po tych dwóch strzałach poszedł w przyległy miot. Drugi wilk wyszedł w miocie na p. starostę Barańskiego i po strzale tego ostatniego pozostał w miocie, prawdopodobnie postrzelony. Dopiero kiedy nagonka już dochodziła, ruszyła go po raz wtóry, lecz nie zdołała wyprzeć go na linią. Po miocie poszedł za nim p. starosta Barański i strzelił jeszcze raz za umykającym.

Ponieważ przypuszczano, że wilk strzelany przez Łosia może się zatrzyma, przeto wzięto przyległy

Miot III. Wilka nie było, lecz ruszono 6 dzików, które się jednak przedarły przez pogonkę. Dla uzupełnienia obrazu i udowodnienia bogactwa naszej kniei, wyszedł

niedźwiedź

i padł od wspólnych strzałów dozorcy lasowego i strzelca Stadnickiego. Jest to bardzo piękna, czarna niedźwiedzica, w bardzo pięknym włosie. — Prezes Bzowski zabił słonkę, Antoni Wodzicki i Starzeński chybili do jarząbka. Łączyński kłapnął do jarząbka.

Szukając jeszcze wilka, strzelanego przez p. starostę, wzięto

Miot IV. i

Miot V., wilka jednak nie było, podobno poszedł do Rozhurcza.

Strzałów 15. Ubito: 1 niedźwiedzia, 2 słonki, 2 jarząbki.

Tym świetnym dniem zakończyliśmy jesienne polowanie i rozstajemy się z żalem na kilka tygodni z borami Lisowickimi.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Na polowaniu jesiennem w r. 1884.

Było ogółem strzałów 251.

Na to padło:

Niedźwiedź	1
Dzików	2
Rogaczów	9*)
Lisów	13
Zajęcy	29
Cietrzew	1
Jarząbków	17
Słonek	11
Puhacz	1
Kot	1
Sztuk	85.

W. Bzowski w. r.



*) Jeden z tych rogaczy schwytał się sam w rozpadlinę drzewa.

Polowanie zimowe w r. 1885.

Polowanie zimowe naznaczono na 26. stycznia.

Na wezwanie prezesa Bzowskiego stawili się, oprócz samego prezesa, towarzysze: Stanisław Wodzicki, Stadnicki, Starzeński, Piegłowski, sekretarz i w zastępstwie towarzysza Bogusława Horodyńskiego gość Edmund Dzieduszycki.

Lisowczyków, na samym wstępie w Lisowicach, przyjęła smutna wiadomość o śmierci długoletniego uczestnika naszych łowów, pułkownika Wincentego Farcasa de Nagy Joka, zmarłego w swoich dobrach na Węgrzech, pozostawiając za sobą żal i szczere wspomnienie w sercach tych, którzy razem z nim w borach Lisowickich używali rozkoszy myśliwskich. — Lisowczycy żegnają z żalem zmarłego, który tak nas ukochał, że umierając myślał o Lisowczykach i na łożu śmiertelnem polecił wysłać do Lisowic 12 kartek, zawiadamiających o zgonie.

†

PAMIĘCI

PUŁKOWNIKA FARCASA

zmarłego w Nagy-Jóka dnia 20 grudnia 1884.

Znad Cisy druhu Ty Lisowic stary,
Coś nam lat tyle dochowywał wiary,
Z twej w Nagy-Jóka zimnej mogiły
Roje przypomnień ku nam się wzbiły.
Jak ptak wędrowiec, co w jednej porze
Do gniazda wraca przez step i morze,—
Tak Ty co roku — wśród zim zawiei
Ku Lisowickiej leciałeś kniei! —
I niestrudzony, co rok w pogoni
Uścisku naszej pragnąłeś dłoni.
Tak zawsze wierny, przez długie lata
Zyskałeś imię druha i brata.
Żegnaj nam druhu!... Węgrze!... bratanku!...
Borów Lisowic siwy kochanku!
Dziś szle to grono — Tobie tak miłe —
Garść ziemi polskiej na Twą mogiłę.

L. Starzeński.

Pierwszy dzień polowania 26. stycznia 1885.

Obecni: *prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Stadnicki, Starzeński, Piegłowski, Pietruski i goście: Edmund Dzieduszycki, p. porucznik Piechowski i p. Grabowski.*

Miot I. Mróz silny, śnieg bardzo mały, tropić trudno. Wzięto rewir Morszyński. Prezes Bzowski zabił zająca.

Miot II. na linią Anatomiczną. Widziano wiele sarn. Starzeński zabił 2 rogacze, Stanisław Wodzicki i Piegłowski zabili rogacza, p. Grabowski zabił zająca a do drugiego chybił, rewirowy Niemczycki również chybił do zająca.

Miot III. od drogi Niniowskiej na drogę Andrunia. P. porucznik Piechowski zabił jarząbka.

Miot IV. od drogi Andrunia na przerąb Kozi. Prezes Bzowski i strzelec Stadnickiego zabili po zającu, Piegłowski i Pietruski chybili do zająca.

Miot V. od Czaharów na przerąb Ulricha. Prezes Bzowski zabił lisa, gość Dzieduszycki zabił zająca, również jak i strzelec Stadnickiego.

Miot VI. na linią Dąbrowy wzdłuż przerębu Thuna. P. porucznik Piechowski zabił rogacza, Stadnicki, gość Dzieduszycki, Piegłowski, prezes Bzowski i Tarnowski zabili po zającu.

Miot VII. od przerębu Farcasa na linią Pappenheima. Piegłowski zabił zająca, Starzeński chybił do zająca.

Miot VIII. od pola na przerąb Salisa. Stadnicki zabił zająca, gość Dzieduszycki zabił jednego rogacza a chybił do drugiego.

Strzałów 39. Ubito: 5 rogaczów, 1 lisa, 13 zajęcy, 1 jarząbka.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Drugi dzień polowania 27. stycznia 1885.

Rano dnia dzisiejszego 14 stopni mrozu, to też i oziąbł zapał naszego sekretarza Pietruskiego, więc dziś nie napisał protokołu i ja, stary maruder, muszę go zastępować.

Udano się na Świerczynę i wzięto

Miotu I. od gościńca na Świerczynę. Łączyński zabił zająca a do drugiego chybił, prezes Bzowski chybił do zająca, p. Grabowski zabił zająca.

Miot II. od przerębu Świerczyny na przerąb Grabowskiego. Strzał jeden, którym Piegłowski uśmiercił zająca.

Miot III. od pola na linią Główną. Ten miot odznaczył się i odkrył skarby kniei Lisowickiej, która gościnnie przyjęła Stanisława Wodzickiego, naszego miłego nowego towarzysza. Padł strzał tylko jeden — ale celny. Strzałem tym położył Stanisław Wodzicki bardzo ładnego żbika samicę.

Miot IV. od Zamczysk na linią Cesarską. P. Grabowski i strzelec Wodzickiego zabili po jednym rogaczu.

Miot V. od Żulina na przerąb Starzeńskiego. Piegłowski chybił do lisa, prezes Bzowski postrzelił zająca.

Miot VI. Grabniki, od Żulina na przerąb Bzowskiego. Stan. Tarnowski dwoma strzałami zabił lisa, Wodzicki także lisa uśmiercił. Łączyński ostrzeliwał siedzącego jarząbka, który mimo to zdrów poleciał.

Miot VII. krzaki Żulińskie od granicy Grabników. Prezes Bzowski zabił rogacza, do drugiego chybił Łączyński. Piegłowski dwoma strzałami zabił lisa. Mówiono, iż gdzieś przed kimś lis usiadł i nie zważając na straszną iglicówkę, dumał przed śmiercią nad marnościami świata.

Strzałów 25. Ubito: 1 żbika, 3 rogacze, 3 lisy, 2 zające.

Zastępca sekretarza *H. Łączyński* w. r.

Trzeci dzień polowania 28. stycznia 1885.

Wzięto rewir Piłę.

Dzień pogodny, niezbyt mroźny, gdyż w chwili naszego wyjazdu było tylko 4 stopnie mrozu.

Przybył gość Dr. Medwej.

Miot I od granicy Bereżnickiej na drogę Artura, gdzie widziano liczne tropy dzików. W istocie było ich 6. Z tych 3 duże, które wyszły na Łączyńskiego i Kazimierza Wodzickiego. Łączyński celnym strzałem chybił do jednej samury a Kazimierz Wodzicki ostrzeliwał dwa inne. To samo uczynił i p. Grabowski z trzema warchlakami, które wyszły flanką. Strzelec Łączyńskiego zabił zająca.

Miot II. na linią Żydowską. Edmund Dzieduszycki strzelał do trzech dzików, z których jednego postrzelił. Stanisław Wodzicki strzelał do jednego na 150 kroków. Dziki te a przynajmniej część tychże poszły miotem i spuściły się w dół, gdzie Piegłowski położył jednego warchlaka. Pokazało się jednakowoż, że ten warchlak miał już w sobie dwie kule a to Stanisława Wodzickiego i Ed. Dzieduszyckiego, a że St. Wodzicki pierwej strzelał, więc palma pierwszeństwa pierwszej kuli jemu się należy. Towarzysz Piegłowski dobiwszy warchlaka, znalazł jeszcze tyle czasu, aby chybić do dwóch przechodzących obok niego dzików.

Miot III. Malinowy na przerąb Wilczy. Widziano kilka sarn. Kazimierz Wodzicki zabił ogromnego rogacza z rogami, zupełnie już wykształconymi. Pietruski postrzelił rogacza, którego w IV. miocie znaleziono.

Miot IV. znowu na przerąb Wilczy z przeciwnej strony. Kazimierz Wodzicki chybił do warchlaka, Leopold Starzeński zabił warchlaka a Stadnicki lisa.

Miot V., powtórnie wzięto miot III., bo myślano, że tam będą jeszcze rozpierzchłe warchlaki, lecz oprócz trzech sarn gener. femin. i jednego zająca, zabitego przez L. Sta-

rzeńskiego, nic zgoła nie było. Zapewne dziki przestraszyły się celnych strzałów towarzyszy i umknęły daleko.

Miot VI. od drogi Schlicka na przerąb Stan. Stadnickiego. Tu było tak wietrzno i zimno, osobliwie na linii, gdzie myśliwi stali, że nawet ogromny odyniec nie chciał się narazić na przeziębienie i przebił się przez nagonkę. Gość p. porucznik Piechowski zabił lisa.

Strzałów 23. Ubito: 2 dziki, 2 rogacze, 2 zające, 2 lisy.

Wieczorem przyjechał towarzysz Hulimka.

Zastępca sekretarza *H. Łączyński* w. r.

Uchwalono, od dnia 1. marca 1885., dla zachęcenia straży, płacić tejże po 1 złr. od zabitego rogacza, oraz odpowiednie wynagrodzenie za schwytanego kłusownika.

W. Bzowski w. r.

Czwarty dzień polowania 29. stycznia 1885.

Udano się w bory Bolechowskie na Taniawę.

Taniawa, ulubienica dozorcy Jana, przyjęła nas po królewsku. Dała, co miała a miała dużo.

Miot I. Dubowa na przerąb Guwernantki. Tu znowu knieja faworyzowała naszego nowego towarzysza Stan. Tarnowskiego, który strzelał do odyńca, do którego również strzelał i prezes Bzowski. Lecz fortuna kołem się toczy, więc rozstrzygnięcie tej zawiłej kwestyi pozostawiono osobnej komisyi, która dziś ma rozstrzygnąć. Czekamy więc! Gość p. porucznik Piechowski ma jakieś szczęście do lisów, bo tu znowu zabił jednego.

Miot II. Górny Czerteż od Sadowiny na przerąb Ruprechta. Widziano 4 sarny. Strzelec Stadnickiego chybił do rogacza.

Miot III. Borsukowa. Wyszło najprzód 3 dziki (n. b. maciory) na Piegłowskiego i Stanisława Wodzickiego. Szczęśliwi śmiertelnicy! — a osobliwie towarzysz Piegłowski musiał się w czepku urodzić i dlatego lgną do niego wszystkie niewiasty. Dwie samury przystojne, młode zakochały się w nim i z poświęceniem wpadły pod jego dwa celne strzały. Zrobił z chwałą coup-double, poczem tak się zmęczył, że mu kłapnęło.. ale do sowy uralskiej. — Stan. Wodzicki znowu dziś zabił piękną (trzecią) maciorę. Nie życzę szczęścia, ale gdy tak dalej pójdzie, to z końcem roku będzie piękny rezultat. Dalej muszę dodać, że Wodzicki do drugiej samury chybił, może nie chciał się pastwić nad niewiastą. — Edmund Dzieduszycki strzelał także do dzika, ale że tenże był już bardzo chory, bo miał kulę Piegłowskiego, więc zapewne zlitował się nad nim i chciał mu dać le coup de grâce. Zawsze to miłosierdzie!... Stanisław Stadnicki i Tarnowski umyślnie przepuścili lisa zaraz z początku, aby nie psuć miotu na dziki.

Muszę tu podnieść jedną ważną kwestyą, która powinna być uznaną za błąd nasz z dawnych czasów, który nieraz do zguby ważne sprawy przyprowadzał. Chcę tu mówić o sejmikach zbyt długich. Wszystko dobre i sejmikować można ale w domu, a w kniei, jeżeli tego potrzeba, to bardzo krótko. U nas, w Lisowicach, weszło to formalnie w nałóg. Wszyscy sejmikują, gdy się co zabije a zwierzyna pomyka i czas uchodzi — lepiej wziąć jeden miot więcej. Podnoszę tę kwestyą, bo tak było w tym miocie.

Miot IV. Orłowe. Było 8 dzików. Stan. Wodzicki zabił dzika, do którego raz chybił Dr. Medwej a drugi raz niepotrzebnie trafił, bo dzik już nie żył. Stan. Wodzicki chybił do warchlaka. Piegłowski tak się zmęczył dubletą do macior i kłapnięciem do sowy, że przepuścił 7 warchlaków a do jednego z nich chybił. — I tak się zdarza na świecie! Prezes Bzowski zabił samurę celnym strzałem w ko-

morę, która jeszcze uszła kilkadziesiąt kroków i padła nieżywa. Do tej samej samury chybił Tarnowski dwoma strzałami.

Miot V. na Batogu. Widziano 5 sarn. Dr. Medwej chybił do jarząbka.

Miot VI. na Kowalowej. Bez strzału.

Kończąc, sądzę, iż towarzysze raczą wyrazić wszelkie uznanie naszemu dozorcy z Taniawy Janowi Parandziejowi, który pilnością i staraniem zasłużył sobie na pochwałę.

Komisya przyznała dzika, ubitego w 1. miocie, towarzyszowi Tarnowskiemu.

Strzałów 24. Ubito: 6 dzików i 1 lisa.

Zastępca sekretarza *Łączyński* w. r.

Piąty dzień polowania 30. stycznia 1885.

Udano się na Piłę.

Miot I. na przerąb Wodzickiego. Widziano 3 dziki, które poszły w tył a że nie wyszły na linią, zostały więc w miocie. Strzelec sekretarza chybił do żbika.

Miot II. Koci. Widziano lisa, który szedł razem i prowadził nagonkę, — lecz widząc, że nie było zwierzyny, porzucił ją i poszedł szukać lepszych łowów. P. porucznik Piechowski zabił jarząbka.

Miot III. Rysi. K. Wodzicki i Piegłowski zabili rogacza, Łoś zabił dwoma strzałami lisa, ale lis ten miał twarde życie, bo go dopiero K. Wodzicki dobił kulą. Stan. Wodzicki chybił do lisa, dozorca Jan do zająca. Stadnicki, Piechowski, Starzeński i Łączyński pilnowali na flance fur i rębaczy.

Miot IV. od Młynka na przerąb Sowi. Widziano 5 sarn. Prezes Bzowski znowu chybił do zająca. Widać, że to za mała zwierzyna dla prezesa, bo dziki i rogacze zabija.

M i o t V. Szwajcarya na linią Szatańską Tu nasz dozorca Niemczycki prowadził nas pół mili, aby obejść debrę. Zdaje się, że geografia tego lasu nie jest mu dokładnie znaną. Bzowski zabił rogacza, Dzieduszycki chybił do rogacza i tak się tem zmartwił, że zapomniał strzelbę na stanowisku. Strzelec Stadnickiego chybił do rogacza a Niemczycki dwoma kulami do odyńca.

M i o t VI. na drogę Rycerski Sekretarz strzelił koło rogacza. Łoś i strzelec Michalewski zabili każdy po rogaczu, zaś ten ostatni chybił do lisa. Dzieduszycki zabił rogacza i twierdził, że widział sarnę z rogami. Widać, że u sarn dzieje się przeciwnie, jak u ludzi.

M i o t VII. na przerąb Artura. Tu przez pomyłkę stanął Łoś od Tarnowskiego o tysiąc kroków i przez to wszyscy zmienili swe stanowiska. Nie znam przyczyny tej zmiany! — Stan. Wodzicki chybił do rogacza, Pietruski i Łoś do lisa, K. Wodzicki do dwóch warchlaków. Jeden Piegłowski znowu zabił warchlaka. Tego już nadto!.. Proponuję, aby Piegłowskiego albo stawiać na flance, bo i tam zwierzyna za nim przyjdzie — lub też przy towarzyszu, który nie ma spotkania. Będzie to przynajmniej dobry uczynek.

Zanotować tu muszę, że w tym miocie dozorca nasz Niemczycki, będąc na prawej flance, wciąż świstał i rozmawiał, nie zważając na to, że numera ostatnie lub pierwsze także są towarzyszami Lisowickiego polowania i mają prawo do tego, aby i oni coś strzelali. Proszę Szanowne Prezydyum upomnieć go surowo. — Ostatecznie dodać muszę, że we wszystkich miotach rąbano i fury zdajdowaliśmy, można więc było śmiało wypędzić kilku chłopów na linią — a może byłaby to za gruba zwierzyna?

S t r z a ł ó w 28. U b i t o: 1 dzika, 5 rogaczy, 1 lisa, 1 jarząbka.

Zastępca sekretarza *H. Łączyński.*

Smutny objaw zanotować wypada w dziejach Towarzystwa Lisowickiego. — Po rezygnacyi osiwiałego w dwunastoletniej służbie sekretarza tegoż Towarzystwa a piszącego te słowa — pióro sekretarskie przeszło w ręce młodego jego następcy Zygmunta Pietruskiego, który potrafił niem władać z humorem i werwą, o jakich, bez pochlebstwa powiedzieć mogę, iż przed niemi chętnie zawsze moją osiwiałą schylałem głowę. Czarownie piękny wiersz powitalny towarzystwa Lisowickiego — wydrukowany w „Łowcu“ — czyż nie był kamieniem probierczym talentu naszego sekretarza? — Czyż humorem i dowcipem tryskające jego przeszłoroczne protokoły, nie dawały nadziei Lisowczykom, iż nabyli w nim drogocennego, utalentowanego i pełnego polotu pracownika? Czyż nie mieliśmy słusznej nadziei, że Pegaz, na którym nasz młody sekretarz z biegłością Renza jeździć umiał — będzie i w przyszłości wiatronogim, wytrwałym i lotnym rumakiem? — Niestety!... stało się inaczej! — Bez powodu tak znakomity jeździec wypuścił cugle i zleciał z kulbaki bez najmniejszego powodu — i zlatując, wypuścił to pióro w którem Lisowczycy tyle pokładali na przyszłość nadziei.

Chwilowo, na wolność puszczonego Pegaza — dosiadł przez grzeczność Henryk Łączyński na dni kilka i uchwycił zgubione przez sekretarza pióro, by na hańbę Lisowickich polowań nie nastało nie bezkrólewie — ale bezsekretarzewie. Pobujawszy przez dwa dni na opuszczonym przez Pietruskiego pegazie, zastępca jego uczuł się strudzonym a raczej zgłodniałym i zażądał od towarzyszów Lisowickich ścisłego codziennego postu — do chwili, w której protokół z dziennych polowań napisanym będzie. Lubo towarzysze jak najchętniej i na tę się zgodzili ofiarę, aby tylko tradycyjny usłyszeć protokół przy czarnej kawie — uznano, że takie poświęcenie całości dla jednostki byłoby za uciążliwem. — Cóż czynią Lisowczycy? Oto wygrzebują dawno już zmarłego, swego siwego sekretarza i w niedołężne jego ręce znowu wkła-

dają pióro — każą mu pościć aż do podania pieczystego, spisywać wszystkie przygody, szpiegować przestępstwa, gromić najwyższą władzę i przez to jej się narażać, kąsać, szarpać towarzyszy i zasługiwać sobie na ich gniew — i wszelkie — wszelkie stąd wynikające zbierać korzyści.

Z Waszego więc rozkazu, staje znowu przed Wami to niedołężne już wykopalisko Wasze — ale zawsze gotowe na Wasze usługi. Warunków nie stawia Wam żadnych — będzie pościć i pisać sumiennie, a że już wiekiem pochylony, więc kąsać nie będzie, bo już zęby stracił, ale też i pegaza więcej nie dosięgdzie, bo się na starość stał bojaźliwym i lęka się rumaka, który przed chwilą tak znakomitego jeźdzca, jakim był młody sekretarz, tak bez powodu z siebie zrzucił. Sądzićby wypadało, że teraz nasze młode pegazy są lotne i wiatronogie tylko przy wyprowadzaniu ze stajni a brak im wytrwałości na dalszą metę, zwłaszcza, gdy brać trzeba przeszkody.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Po rezygnacyi towarzysza Pietruskiego, zaszczycony wyborem na godność sekretarza — zastrzegłem się już poprzód, iż tylko jako tymczasowy będę pełnił ten obowiązek, gdyż wiek mój nie dozwala zastąpić młodszych.

Gdy powołano powtórnie Starzeńskiego i ten przyjął i pomimo swych siwych włosów i podeszłego wieku poświęcił się dla Lisowczyków, powiedziałem sobie „Übung macht den Meister“ i z radością przyklasnąłem wyborowi. A teraz muszę zrobić uwagę, że nie jest tak, jak nasz weteran sekretarz we wstępnym swym artykule powiedział, żem żądał, aby na mnie z objadem czekano — prosiłem tylko o sposób dostania się prędzej do domu — i nic więcej. Zaczyna więc nasz stary kąsać — choć bez zębów.

H. Łączyński w. r.

Szósty dzień polowania 31. stycznia 1885

Piękna ta nasza polska wiosna, osobliwie, gdy się podczas niej siedzi w pokoju przy kominku i gdy się czyta, jak poeta jej wdzięki opiewa. Piękną jest dla gruchających kochanków a najpiękniejszą dla głuszców i cietrzewi, które wtedy tokują. Nieznośną jest jednak dla myśliwego, gdy się zaczyna ostatniego stycznia i zamiast ponowy przynosi mu kilkanaście stopni ciepła.

W takich warunkach dziś brane Paradne mioty Bolechowskie wydały się myśliwym naszym, po świetnych odbytych łowach w Taniawie i na Pile — nie polowaniem godnem Lisowickich borów, ale jakąś myśliwską krotochwilą.

Stadnicki i Piechowski dziś odjechali, przybył zaś Dr. Medwej.

M i o t. I. na łąkę Rogacza. Gdyby ludzie byli aniołami, nie znaliby wiele potrzeb ludzkich, nieznanych bezcielesnym istotom, Tak w tym miocie, Łoś z konieczności usiadł w pozycyi, w jakiej z pewnością dotąd żaden jeszcze malarz anioła nie odmalował. Rogacz lotny w tej chwili, biorąc go za przeszkodę ciekawą do wzięcia, przeskoczył przez niego szczęśliwie, wiedząc, iż postrzał, na jaki się w ten sposób naraża, może być nieprzyjemnym, ale nigdy śmiertelnym. Tego rogacza zabił Tarnowski, który prawdopodobnie podczas miotu inną pozycyę zajmować musiał. Dr. Medwey zabił lisa, sekretarz także lisa, St. Wodzicki zająca, Dzieduszycki chybił do rogacza.

M i o t II. od Zajęczego na łąkę Rogacza. St. Wodzicki zabił zająca, Piegłowski zająca, K. Wodzicki i Łączyński chybili do jarząbka. Strzelec na skrzydle zabił zająca. Przed tym miotem smutny wydarzył się wypadek. Gwóźdź, sterczący w półdrabku wozu, na którym jechał Dzieduszycki, tak uszkodził ową część ubrania, o którem się przy damach nie mówi — i to jeszcze w okolicy, o której już bezwzględnie przy damach mówić nie wolno — iż właścicielowi w tem miejscu

została się tylko nietknięta owa część ubrania, którą ojciec Adam na codzień w raju nosił. Co to za szczęście, żeśmy dziś mieli kilkanaście stopni ciepła. Wypadek ten sprawdził naocznie cały Naród Lisowicki.

Miot III. na przerąb Zajęczy od Bolechowa. Piegłowski zabił lisa, Dr. Medwej lisa, St. Wodzicki zająca, strzelec Wodzickiego rogacza a chybił do zająca, K. Wodzicki zabił 2 zające. Łączyński chybił do zająca, za którym pomknął na wzór wyżła, który nie jest „hasen-rein" i przeszkodził Tarnowskiemu w strzale do jarząbka Strzelec Łączyńskiego i Niemczycki chybili do zająca.

Miot IV. Kominkowy. Tarnowski zabił rogacza, który wyszedł na niego ze swą małżonką. Łączyński widocznie wdziękom niewieścim opierać się nie umie i ognisty swój afekt wymierzył ku nieszczęśliwej wdowie. Mniej zawzięty na płeć męską, do drugiego rogacza ze wzgardą chybił.

Miot V. Naftarka. Strzelec Stadnickiego chybił do rogacza, Pietruski do jarząbka, za którym byłby powinien udawać nie wyżła, ale sokoła — bo za lecącym górą ptakiem — po ziemi zaczął latać po drugim miocie. Piegłowski i Dr. Medwej zabili lisa, Dr. Medwej oprócz tego zająca.— Nieszczęsna ofiara gorącej żądzy Łączyńskiego, prawie konająca ze wstydu, wyszła na K. Wodzickiego, z widocznemi oznakami popełnionego na niej gwałtu. Padła trupem — czemu cały Naród Lisowicki przyklasnął, bo woli widzieć tę zacną niewiastę nieżywą, niż — zhańbioną.

Miot VI. na przerąb Strzelecki. Prezes Bzowski chybił do jarząbka, strzelec Wodzickiego zabił zająca.

Miot VII. i VIII. podwójny na Slawika. W pierwszym z tych dwóch miotów Edm. Dzieduszycki zabił rogacza. Prezes Bzowski chybił do rogacza. Pogonka wzięła w jasyr rogacza ze złamanym zadnim badylem. Nie wiedzieć, kto był sprawcą tego kalectwa. — W drugim miocie Dzieduszycki zabił rogacza.

Ostatni miot Cesarski. Bez strzału.

Dzika, wczoraj zabitego, podniosła straż leśna a Jan z Taniawy w miocie Książęcym zabił żbika. Dzik odnaleziony przestrzelony był przez Piegłowskiego kulą expressową.

Strzałów 46. Ubito: 1 dzika, 1 żbika, 6 rogaczów, 5 lisów, 9 zajęcy i 1 kozę.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Siódmy dzień polowania 3. lutego 1885.

Ubyli nam towarzysze: Kazimierz Wodzicki, wiceprezes Stadnicki i Hulimka. W zastępstwie Horodyńskiego przybył gość Aleksander Krzeczunowicz.

Lekki przymrozek i szron polukrował zrana gałęzie drzew i krzewy, ale zginął z południa i znowu nastała miła wiosenna aura. O tropieniu mowy być nie mogło.

Udano się do Taniawy i po drodze ku miotom, w których Jan z zastrzeżeniem zapowiadał możliwe, dziki, wzięto

Miot I. na przerąb Rupprechta. Sarny dowiedziały się, że dziś rano ukazał się brak manierek w Lisowicach. Nie mając się więc niczego po nas spodziewać, poszły podczas miotu do karczmy do Taniawy na gorzałkę.

.Miot II. Borsukowe. W tym miocie tak obficie niedawno dziczą posoką zbryzganym — prócz sarn, nic nie zastano.

Miot III. Batóg. Tu prezes Bzowski chybił do rogacza i do lisa. Wszystkie te istoty Łączyński pozabijał kulami, ale strzelając do lisa, musiał w powietrzu kulę prawdopodobnie na drobne zmieniać, bo lis zginął od ziarnka śrótu. Zając uganiał po przed myśliwymi bardzo odważnie, powiewając chorągwią, na której była data 3. lutego.

Miot IV. Orłowe. I tu, prócz sarn i jarząbka, nic nie widziano. Dieduszycki chybił do sowy uralskiej.

Miot V. Seredne. W tym miocie padł jeden strzał. Nikt się nie zgłosił z nim do sekretarskiej księgi. Sekretarz więc z bolem serca przestępcy zapisać musiał karę 1 złr., jak to nasza ustawa nakazuje. Nareszcie, sumieniem ruszony winowajca, znalazł się w postaci Łączyńskiego i w obec zgromadzonych Lisowczyków oświadczył, iż strzelał do myszy i do szczura tym jednym strzałem. Kodeks nasz nie przewidział kary za strzelanie do podobnego zwierza. Niech w tym przypadku rozstrzyga Wysokie Prezydyum, któremu i prawe amnestyi przysłuża, o którą sam dla winowajcy w pokorze błagam.

Miot VI. odwrotny na Seredne. Już ani mysz ani szczur nie wyszły na Łączyńskiego, ale na sztych wypadł na niego

ryś.

Nie wiedzieć, czy znowu swą kulę na drobne zmieniał śróty, czy też swoje śróty zkomasował w kulę — dość, że przedwcześnie przez gąszcz strzelił bez namacalnego skutku. — Zwierz w pędzie wypadł na Pietruskiego i padł od jego strzału. Potem nastąpiły dobijania kijem i strzałami, okrzyki, wiwaty, opowiadania całej martyrologii rysia — słowem chwila urocza myśliwska, jaką chyba tylko knieja Lisowicka dać umie. Ryś, dziś zabity, jest samcem, o najokazalszej barwie, najpiękniejszy ze wszystkich, jakieśmy dotąd widzieli w Lisowicach. Jan z Taniawy zabił poprzednio kunę, której skórkę oddał do dyspozycyi prezesa.

Strzałów 12. Ubito: 1 rysia, 1 rogacza, 1 lisa.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Ósmy dzień polowania 4. lutego 1885.

Udano się najprzód na Sichłę, gdzie widziano 9 sarn. Stan. Tarnowski zabił lisa.

Ztamtąd pojechano na Starą Jedlinę i wzięto

Miot II. na przerąb Waldyny. Tu nasz prezes Bzowski, kierując dzisiejszem polowaniem, sprawił Lisowczykom prawdziwie czeskie łowy, ale to łowy, o jakich się pewnie naszym braciom Czechom nie śniło, bo to na zwierzynę, jakiej pewnie nawet sam Rieger z Palatzkym nigdy nie widzieli. Zastaliśmy w tym miocie czułą wilczą parę. Jest to ta sama, która od tak dawna nasze rewiry pustoszy. Małżonek padł od strzału samego prezesa Bzowskiego a małżonkę zabił gość Edmund Dzieduszycki, po niefortunnem kłapnięciu do niej p. Krzeczunowicza. Uporawszy się z wilkami, rozpoczęliśmy ostrzeliwanie dzików, których zastaliśmy stadko. Odyniec, do którego kłapnął sztuciec Pietruskiego, uderzył na pogonkę. Ośmiu strzelców ostrzeliwało dziki z rozmaitem powodzeniem. Bez namacalnego skutku strzelali do nich: prezes Bzowski, Dzieduszycki, Łączyński, Niemczycki i strzelec Łączyńskiego. Sekretarz postrzelił dzika, drugiego Tarnowski przestrzelił na wylot kulą, co sprawdzono na tropie. Tego dzika dobił Pietruski, ale dobijając go, okazał się mniej biegłym dziczarzem, niż rysiarzem, bo leżącego długo przed nim zwierza — w chwili, gdy się zerwał na nowo, nietylko sam nie dobił, lecz nie dał go dobić mierzącemu do niego strzelcowi Łączyńskiego. W skutek tego dzik poszedł i chodzi dotąd a jeśli nie chodzi, to nie ma go jeszcze w komorze Lisowickiej. Strzelec Stadnickiego chybił do lisa.

Miot III. na przerąb Aleksego. W tym miocie, gonionym ze złym wiatrem, nic na myśliwych nie wyszło. Jan dobił jednego dzika, postrzelonego w poprzednim miocie.

Miot IV. Pasieczna. Stanisław Wodzicki postrzelił rogacza, Łoś i Dzieduszycki chybili do rogacza a sekretarz zabił lisa kulą.

Potem rozpoczęto pogoń za owym postrzelonym dzikiem. Ale ani na Waldynie ani w Dubowem go nie znaleziono. Ostatnie dwa mioty Purkarety na przerąb Hudetza były bez

strzału, bo w nich zastano same przez kalendarz myśliwski zakazane owoce.

S t r z a ł ó w 23. U b i t o: 1 dzika, 2 wilki, 2 lisy.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 5. lutego 1885.

Po odbytych wczorajszych świetnych zapasach myśliwskich, nietrudne wprawdzie, ale też nieponętne zatrudnienie pozostaje na dziś dla sekretarza. Dzisiejszy dzień do wczorajszego tak mało podobny!

Deszczyk majowy padał przez całą noc a dzień wiosenny.

Udano się na Piłę, w celu gromienia pozostawionych tam przez nas dzików. Ale, niestety!... nie zastano ich ani w miocie Wodzickiego ani w miocie Wilczym, w którym widziano tylko rozmaite reprezentantki sarniego rodu, ale ani jednego reprezentanta.

Dopiero w m i o c i e III. od Bereżnicy na drogę Artura zastano odyńca i kulawego warchlaka, które doświadczeniem nauczone, uderzyły na pogonkę. Stan. Tarnowski zabił lisa, do którego chybił strzelec Łączyńskiego.

M i o t IV. na przerąb Żydowski. Tu znowu dwa dziki uderzyły na pogonkę, trzeci wyszedł na Dzieduszyckiego, który mu na 10 kroków w komorę strzelił. Trzeba było obrać jakąś inną część jego organizmu, bo ten dzik na strzał w komorę okazał się nieczułym, gdyż dotąd chodzi jeszcze.

Dano za wygraną z dzikami i wzięto się do rogaczy.

M i o t V. na przerąb Rycerski. Dr. Medwej bardzo pięknym strzałem zabił wielkich rozmiarów rogacza. Pogonka wyniosła lisa, zabitego nie wiedzieć gdzie, kiedy i przez kogo.

M i o t VI. na przerąb Lisi. Rogacz kulawy, jak Twardowski na Krzemionkach, z również kulawą małżonką, wy-

szedł na St. Wodzickiego, który „à cet usage“ okulawił swoją iglicówkę, bo jej nie odwiódł. Okulawiona broń wypalić w tych warunkach nie chciała a gdy właściciel na nowo ją postawił na nogi — strzał był już za daleki. Tego kulasa zabił nasz rysiarz Pietruski.

Ostatni miot na drogę Schlicka nie powiódł się także. Odyniec wyszedł nieobstawioną flanką. Pogonka jednak dojrzała kilka kropel farby z komory dzika, do którego strzelał Dzieduszycki.

Strzałów 7. Ubito: 2 rogacze, 2 lisy.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 6. lutego 1885.

Mówią, że przenicowany surdut nic nie wart a mniej jeszcze przenicowana knieja. Otóż dziś nicując ciągle brane już mioty, dowiedliśmy, że to jest jakieś nierozsądne, światło-ćmiące twierdzenie.

Miot I. Anatomiczny. Anatomia tego miotu wykazała ciężką chorobę, bo uwiąd schyłkowy, spowodowany zupełnym brakiem rogaczy. Powodem choroby było po części wystrzelanie ich na poprzedniem polowaniu, ale przeważnie zagnieżdżenie się w organizmie pasożytów, zwanych rębaczami.

Miot II. od drogi Andrunia na drogę Niniowską. I to był miot chory. I tu więcej pasożytów, niż drzew. Nie do pojęcia, jak się w tym chorym organizmie pomieścił jeszcze rogacz, którego zabił strzelec Stadnickiego.

Miot III. Morszyński las na drogę Niniowską. Gość Krzeczunowicz zabił rogacza. Pogonka wyniosła kozę, zabitą kulą przez jakiegoś kłusownika.

Miot IV. Salisa. Sarny widziano, ale strzału nie było.

Miot V. na przerąb Bzowskiego. Nasz prezes Bzowski chciał zgotować Lisowczykom miłą niespodziankę i zakomenderował koncentracyą wszelkiej zwierzyny w swoim mio-

cie. Sarny się roiły. Piegłowski zabił rogacza, Dzieduszycki istotę, którąby była kiedyś rogaczem została — ale to dopiero za rok lub za dwa lata. Strzelec Stadnickiego zabił rogacza, Stan. Tarnowski chybił do lisa Padło kilka chybnych strzałów do jastrzębia.

Miot VI. Żuliński. P. Krzeczunowicz chybił do rogacza.

Potem wzięto dwa mioty około przerębu Grabowskiego. Lubo opiekun naszych lasów odkomenderował swą zwierzynę na koncentracyą w Prezydyalnym miocе — zostawił w swych miotach słaby garnizon, który śmiercią bohaterską poległ, jakby na straconej wedecie. Tak w pierwszym miocie poległ lis od strzału Tarnowskiego. W drugim rogacz od strzału prezesa Bzowskiego i lis od strzałów Łączyńskiego i Dr. Medweja. Jeden tylko jeszcze rogacz został przy życiu i pobiegł zdrów ogłosić wielkiej armii, że Pietruski jest bieglejszym rysiarzem aniżeli rogaczarzem. Pogonka znalazła zająca.

Strzałów 25. Ubito: 6 rogaczów i 2 lisy a podniesiono 1 kozę i 1 zająca.

Sekretarz *Starzeński* w. r.

Jedenasty dzień polowania 7. lutego 1885.

Towarzysze Stanisław Wodzicki i Leopold Starzeński odjechali.

Udano się na Dmytrową, aby zakończyć dziś łowy. Reszta z pozostałych towarzyszy z wiarą w knieję Lisowicką, raniej jak zwykle, puściła się wesoło w drogę, pomimo dokuczliwego zimna i mgły czysto angielskiej.

Miot I. Dmytrowe od pola. Widziano kilka sarn. Zgadnijcie kto zabił rogacza? Naturalnie, że nikt inny, tylko Piegłowski! — Dr. Medwej chybił do lisa, ale za to sekre-

tarz był strzałem tym silnie ostrzeliwany, jakkolwiek nieszkodliwie.

Miot II. Dmytrowe od potoka. Przed ruszeniem pogonki widział sekretarz czułą parę zajęcy. Zalecanki były tak nieprzyzwoite, że odwrócił się, aby nie gorszyć swej godności. Więcej nic nie było i miot ten bez strzału przegoniono.

Miot III. na Skabrę. Widziano sarny. Bez strzału.

Miot IV. Stawiszcza na przerąb Bezmiany. Tu na dobre z mgły zaczął deszcz rosić Historyczny rogacz znowu wyszedł na Piegłowskiego a takiż lis na Tarnowskiego i oba padły, ugodzone celnymi strzałami. Było im to przeznaczone, bo Piegłowskiego rogacze a Tarnowskiego zawsze lisy wyszukują.

Miot V. na przerąb Krótki. Strzelec Stadnickiego zabił rogacza.

Miot VI. Buczniki z lewej strony. Prezes Bzowski zabił lisa, którego ostrzeliwał Ed. Dzieduszycki. To samo robił z rogaczem, alę ten był za daleko.

Miot VII. Buczniki z prawej strony od gościńca. Tu już nawet poczciwa knieja Lisowicka odwróciła swe piękne oblicze od Piegłowskiego, posyłając mu zamiast rogacza aż dwie sarny a Tarnowskiego uprzywilejowanego lisa zamknęła w jamie tak, że wyjść nie mógł. Pietruski zabił rogacza a strzelec Stadnickiego chybił do rogacza.

Strzałów 11. Padło: 4 rogacze, 2 lisy.

W sezonie zimowym knieja Lisowicka z całą staropolską gościnnością przyjęła Lisowczyków. Dała, co miała a nie każda knieja tak jest wspaniałomyślną. Żegna Was więc dziś prastarem: „Kiedy odjeżdżasz bywaj zdrów, o mojej przyjaźni dobrze mów...“ I w istocie, każdy z towarzyszy nie może inaczej, jak z uwielbieniem wyrazić się o tej nadobnej dziewicy. Obiecujemy — o ile mi się zdaje — wszyscy, dochować jej wierności i przybędziemy w jesieni, czego

z całego serca życzy Wam Wasz towarzysz i obecny zastępca sekretarza

H. Łączyński.

Ogółem padło na polowaniu zimowem r. 1885.

Strzałów 263.

Na to padło:

Ryś	1
Wilków	2
Żbików	2
Dzików	11
Rogaczy	34
Kóz	2
Lisów	22
Zajęcy	28
Kuna	1
Jarząbków	2
Razem	105 sztuk.

W. Bzowski w. r.

Rok 1884—1885	W dniach	Niedźwiedzi	Rysiów	Wilków	Żbików	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Kun	Zajęcy	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Puhaczy	Sztuk
I. Piegłowski St.	21					5	4		5		6		1		1	22
II. Bzowski Wł	21			1		2	4		3		7		2	3		22
III. Starzeński Leopold	20					1	2		4		3		3			13
IV. Wodzicki Kazim.	10						3		1		5		2	2		13
V. gość Wodzicki An.	10								2		3	1	3	1		10
VI. Wodzicki St.	10				1	3	1		1		3					9
VII. Tarnowski Stan.	11					1	2		5		1					9
VIII. gość Piechowski	14						1		3		2		2	1		9
IX. gość Dzieduszycki	11			1			5				2					8
X. Łoś M.	9						3		1		2		1	1		8
XI. Pietruski Zyg.	16		1				3						1			5
XII. Stadnicki St.	9								2		3					5
XIII. Łączyński H.	16						1	1	2		1					5
XIV. gość Dr. Medwey	9						1		2		1					4
XV. gość Grabowski M.	16						1				3					4
XVI. Horodyński Bog.	4										4					4
XVII. Hulimka Al.	7												1	1		2
XVIII. gość Gołuchowski	5								1					1		2
XIX. gość Barański W.	7												1			1
XX. g. Krzeczunowicz A.	5						1									1
Strzelcy		1					9		1		8		2	1		22
Straż skarb. i Tow.					1					1	2					4
Nierozstrzygnięto						1	2	1	2		1					7
Sztuk		1	1	2	2	13	43	2	35	1	57	1	19	11	1	189

†

CIENIOM

WACŁAWA HUDETZA,

zmarłego w Przemyślu dnia 17 września 1885.

Znowu się wieko rozwarło mogiły
I anioł śmierci pośród nas się zjawił
I skinął skrzydłem — a towarzysz miły
Odszedł na zawsze — nas w smutku zostawił.

My dziś bez niego zeszliśmy się społem,
Wrzkomo jak dawniej wesoła gromada,
Ale za druhem nad niejednem czołem
Żal niekłamany pomroką osiada.

Podobnie w boju, gdy kula działowa
Siejąc zniszczenie, pędzi w chyżym biegu
Niejedna wówczas pochyli się głowa,
Niejeden żołnierz padnie wśród szeregu.

Jęknął i upadł — wnet szereg się ściska
I zwarto stoją znów roty na błoni,
Mężnie jak wprzódy — lecz z oczu łza błyska
Za tym — co zginął towarzyszem broni.

Tak też i u nas tęskno jakoś w duszy
I ciężko rozstać się z rzewnem wspomnieniem

I oko szczerą też łzą się zapruszy
I Lisowczyka pierś wzbiera westchnieniem.

Lecz nie utonie w morzu zapomnienia
Ten, co żył z nami wśród trosk i wesela,
Bo nam przekazał w przyszłe pokolenia
Wzór myśliwego i wzór przyjaciela.

Bo chociaż obcy, Tyś tak zrósł się z krajem,
Żeć drugą matką ta polska kraina,
Co wywdzięczając się Tobie nawzajem,
Tak przygarnęła, jak własnego syna.

A polskie serca — to nie Niemca rządy,
Który każdego skąd może wypiera,
Inne też u nas czucia i poglądy
I inna przyjaźń i gościnność szczera.

Ty dzisiaj bawisz na polach Wallhali,
Tyś dzisiaj łowcem już nie tego świata,
Lecz ci, co Ciebie za życia kochali,
Tak teraz tęsknią, jak po stracie brata.

Więc raz ostatni żegnając się z Tobą,
Stąd Ci łowieckie szlemy pożegnanie,
Dwanaście sztućców niech zagrzmi żałobą
I niech łowieckich trąb ozwie się granie! —

Zagrzmiały sztućce — gór szczyty podniebne
Zawtórowały ze zdwojoną siłą,
Jęknęły trąbek odgłosy pogrzebne
Ponurym chórem nad łowca mogiłą! —

Żegnaj nam, żegnaj! my spieszym na łowy,
Trąbka zagrała — wzywać nas zaczyna;
Więc tymi żalu serdecznego słowy
Dziś Lisowicka Cię żegna drużyna!! —

Z. Pietruski.

Polowanie jesienne w r. 1885.

Posłuszni rozkazowi głównodowodzącego, zjechali się pełni otuchy w przyszłość: prezes Bzowski, łowczy Wodzicki, towarzysze: Stanisław Wodzicki, Tarnowski, Piegłowski, Onufry Horodyński i Pietruski.

Działo się to dnia 19. października r. 1885.

Towarzysze przyjechawszy do Lisowic zastali tu zawsze miłego i pożądanego gościa ks kanonika Berwida, niezmordowanego wroga niedźwiedziego rodu, który już nie jednego z nich w życiu powalił.

Lisowczycy rozgościwszy się w rozszerzonej i odnowionej staraniem Bzowskiego sali jadalnej, zasiedli do rady wojennej, przy której, po wysłuchaniu szefa sztabu generalnego, postanowiono udać się nazajutrz do Taniawy, gdzie według relacyi Jana z Taniawy, ma się trzymać niedźwiedź.

A teraz pisarz wasz musi się uderzyć w piersi, powiedzieć „peccavi“ i prosić o przebaczenie winy, popełnionej przez nadużycie zaufania w nim położonego: wbrew bowiem rozkazowi prezesa, aby kucharza zgodził za 20 złr. bez kosztów podróży i podobno bez wiktu — zgodził kucharza za 25 złr., dodając do tego koszta podróży i wikt — ale ponieważ magnaci, od niejakiego czasu, przestali kultywować

artem culinariam — trzeba było udać się do człowieka mniej zamożnego, który nie mógł tyle dołożyć do tej wycieczki.

Przed objadem łowczy Wodzicki wspomniał w gorących słowach o zmarłym w b. r. naszym długoletnim towarzyszu, nieodżałowanym ś. p. Hudetzu a zgromadzeni uchwalili, by to oddanie ostatniej czci pamięci ś. p. Hudetza zamieścić w protokole.

Nocnym pociągiem nadjechał Stadnicki, Łączyński i Starzeński.

Pierwszy dzień polowania 20. października 1885.

Obecni: *prezes Bzowski, łowczy Wodzicki, gość ks. kanonik Berwid, towarzysze: Stan. Wodzicki, Stan. Tarnowski, Piegłowski, Onufry Horodyński, Pietruski, Stadnicki, Starzeński, Łączyński, goście: p. porucznik Piechowski, p. Grabowski i p. starosta Barański, któregośmy zastali w lesie.*

Przy pięknej pogodzie udaliśmy się do Taniawy, gdzie nas oczekiwał rewirowy Jan z Taniawy. Myśliwi z gorączkową niecierpliwością słuchali raportu tego ostatniego, który nam zapowiedział, że w Dubowem są dwa niedźwiedzie i stado dzików. Tak świetna zapowiedź przy znanej skrupulatności Jana z Taniawy, uradowała niezmiernie wszystkich, którzy mieli niejednokrotnie sposobność przekonania się o niezawodności słów tegoż. Wzięto przeto

Miot I. Dubowe po przesmyk na drogę Bolechowską.

Niedźwiedź

ogromny był istotnie w miocie, lecz posłyszawszy niewątpliwie od swoich współplemieńców o przychylności Piegłowskiego dla swego rodu, szukał go wszędzie, obchodził wszystkie stanowiska, kryjąc się w gąszczy i mruczał— ponieważ mu się jednak Piegłowski nie odzywał, zwrócił się ku flance. Tam stał stary niedźwiednik ks. kanonik Berwid. Niedźwiedź wyszedł w gąszczy blisko ks. kanonika i rykną-

wszy groźnie przed strzałem, rzucił się jednym skokiem przez wąziutką ścieżynkę, uchodząc w ten sposób przed kulą ks. Berwida. Niedźwiedź ten, olbrzym swego rodu, przeszedł następnie całe Dubowe i jak się później dowiedzieliśmy, pomknął przez Czerteże w góry. Stado dzików wyszło niestrzelane flanką. Oprócz tego widziany był cietrzew. Uszedł jednakowoż bez strzału w obec wskazówki łowczego Wodzickiego, aby strzelać tylko do niedźwiedzia lub rysia.

Miot II. Dubowe na linią Holsteina. Szukając drugiego niedźwiedzia, wzięliśmy ten miot, ale niedźwiedzia w nim nie było — tylko spory wycinek wyszedł Tarnowskiemu na daleki strzał i po strzale tego zwrócił się ku Piegłowskiemu. Dla czego Piegłowski do niego nie strzelił, to pozostanie na zawsze zagadką nierozwiązaną. Mówił, że był pewny, że dzik padnie, że zatem szkoda strzału, — co mu się w obec niskich cen pszenicy bardzo chwali. Następnie tłumaczył, że dzik miał ogon zawinięty na lewo a nie na prawo, a takie dziki nie są długowieczne. Krótko mówiąc, był pewny, że ten dzik już dawno nie żyje. — Jak to czasem dziwnie wzrok łudzi!

Miot III. Dubowe na przerąb Guwernantki. Według zapewnień Jana, drugi niedźwiedź musiał być w tej ostatniej części Dubowego i był istotnie. Był to miot tak piękny i tak obfitujący w emocye, że niewątpliwie może być zapisany jako najpiękniejszy ze wszystkich, któreśmy kiedykolwiek brali. Oprócz niedźwiedzia byłu tu liczne stada dzików i żbik.

Niedźwiedź

nie znając Piegłowskiego osobiście, tylko z opisu twarzy, długo go szukał. Stał chwilę w gąszczy między Stadnickim i Pietruskim, nakoniec biorąc Łączyńskiego za Piegłowskiego, wypadł między Łączyńskiego a Kazimierza Wodzickiego, zwróciwszy umyślnie pierwotnie ogon w stronę wiadomą i omało że życiem nie przepłacił tej omyłki — ci dwaj myśliwi bowiem wypalili do niego, wprawdzie bezskutecznie, ale zawsze

było niebezpieczeństwo. Jak to też czasem nieoględność i lekkomyślność może się stać przyczyną nieszczęścia! — Jedno stado dzików uszło niestrzelane flanką; do jednego dzika chybił Onufry Horodyński, drugiego zabił Starzeński, trzeciego wreszcie, powalił na miejscu celnym strzałem w komorę Bzowski. Strzelec Stadnickiego zabił lisa.

Ponieważ widziano, że niedźwiedź strzelany w miocie poprzednim poszedł w górę, więc przypuszczając, że jest postrzelony, wzięto

Miot IV. od Guwernatki w górę. Widziano kilka sarn.

Szukając dalej niedźwiedzia strzelanego w pierwszym miocie, udano się do

Miotu V. Górny Czerteż na Śniadanie. Niedźwiedź nie czekał na nas i poszedł w góry. Zająca, do którego chybił p. Grabowski, zabił Stanisław Wodzicki Strzelec Stadnickiego chybił do zająca. Widziano 6 sarn.

Miot VI. od przerębu Aleksego na przerąb Nowy. Stado, złożone z 5 dzików, wyszło na p. porucznika Piechowskiego a po jego strzale zwróciło się na flankę, gdzie do nich strzelał rządowy dozorca lasowy. Starzeński zabił jarząbka, Stanisław Wodzicki chybił do rogacza, Piegłowski do dwóch słonek.

Miot VII. pędzony na odwrót. Stadnicki zabił jarząbka, Łączyński i Kazimierz Wodzicki chybili do jarząbków, p. Grabowski zabił zająca i jarząbka, Piegłowski chybił do dwóch jarząbków.

Miot VIII. Waldyna na przerąb Aleksego. Onufry Horodyński chybił do słonki, równie jak i strzelec Wodzickiego. A Piegłowski co? — Chybił do lisa.

Strzałów 36. Ubito: 2 dziki, 1 lisa, 2 zające, 3 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Przyjechał tow. Hulimka.

Drugi dzień polowania 21. października 1885.

Obecni: *prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Stanisław Tarnowski, Kazimierz Wodzicki, Piegłowski, Onufry Horodyński, Stadnicki, Starzeński, Hulimka, Łączyński, goście: p. starosta Barański, p porucznik Piechowski i sekretarz Pietruski. Odjechał ks. kanonik Berwid.*

Zrana słota, — zdawało się, że trzeba będzie zaniechać polowania na dziś. Około jedenastej rozpogodziło się i myśliwi wyjechali, aby wziąć

Miot I. od pola na linią Anatomiczną. W miocie tym było kilka sarn. P. starosta Barański chybił do lisa.

Miot II. od Czaharów na przerąb Farcasa. Widziano kilkanaście sarn, które wszelakoż uszły bez strzału, uchodząc bądź flanką, bądź w tył. Dzik, spory wycinek, słysząc o wspaniałych szkarłatno-amarantowych butach Hulimki, wyszedł na niego i po chybnym strzale tegoż, zwrócił się na Stanisława Wodzickiego, który go postrzelił. Wysłana pogoń za dzikiem nie odniosła rezultatu. (Dzika znaleziono, patrz protokół z dnia następnego). Piegłowski zabił zająca, Starzeński lisa, Hulimka chybił do lisa, p. porucznik Piechowski zabił zająca, rewirowy Niemczycki chybił do zająca.

Miot III. od drogi Andrunia na przerąb Niedźwiedzi. Piegłowski chybił do słonki a zabił zająca. To samo zrobił Starzeński. P. porucznik Piechowski zabił zająca, Tarnowski chybił do dwóch słonek, Hulimka do jednej, rewirowy Niemczycki do zająca.

Miot IV. od przerębu Niedźwiedziego na przerąb Kozi. Łączyński zabił rogacza, który, czemuż — ach!.. nie był niedźwiedziem! Jemu byłoby obojętne — a nam co za rozkosz! Stanisław Wodzicki chybił do lisa, Bzowski do jarząbka, a Hulimka zabił jarząbka. — Piegłowski rozpoczął oblężenie jarząbka, siedzącego na drzewie — zagrzmiała potężna kolubryna — nic! — Piegłowski, jak drugi Miller pod Częstochową targał brodę w gniewie i wołał: poddaj

się! W tem zagrzmiała kolubryna po raz wtóry i jarząbek... uleciał.

Miot V. od przerębu Kozy na przerąb Książęcy. Prezes Bzowski, Hulimka i p. porucznik Piechowski zabili po zającu, p. starosta Barański chybił do zająca a Piegłowski do jarząbka.

Mito VI. na odwrót. Starzeński i Stanisław Wodzicki zabili po jarząbku, p. starosta Barański chybił do jarząbka, Stanisław Wodzicki do słonki a Piegłowski znowu do jarząbka.

Zachodząc na stanowiska

Miotu VII. od pola na przerąb Ulricha, nie można było żadną miarą przychwycić O. Horodyńskiego, aby stanął na swojem stanowisku, wykręcał się jak piskorz i uciekał bez pamięci. — Starzeński i prezes Bzowski zabili po lisie, Hulimka i Tarnowski chybili do rogacza, łowczy Wodzicki do zająca.

Miot VIII. wzdłuż Thuna na linią Dąbrowy. Tarnowski zabił rogacza, Horodyński zabił zająca a chybił do jarząbka, Piegłowski chybił do rogacza i 2 jarząbków. Lis i kilka sarn przeszło bokiem.

Miot IX. od przerębu Ulricha na przerąb Thuna. Barański zabił lisa a Hulimka sowę uralską.

Z obowiązku dziejopisa notujemy, że nagonka dziś w trzech miotach wyszła całkiem nierówno a w jednym nawet się rozerwała.

Strzałów 55. Ubito: 4 lisy, 2 rogacze, 9 zajęcy, 3 jarząbki, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Przyjechał Łoś.

Trzeci dzień polowania 22. października 1885.

Obecni: *prezes Bzowski, łowczy Wodzicki, Stadnicki, Stan. Tarnowski, Piegłowski, Łączyński, Hulimka, Stanisław Wodzicki, Onufry Horodyński, Łoś, Starzeński, Pietruski; goście: p. porucznik Piechowski, p. Grabowski, p. starosta Barański i Kazimierz Marmoross, który przyjechał dziś rano.*

Miot I. od pola na przerąb Salisa. Było kilka sarn, które uszły bez strzału. Piegłowski zabił jarząbka.

Miot II. od pól Żulińskich na przerąb Bzowskiego. Jarząbka, którego chybił Pietruski, zabił Bzowski. Stadnicki zabił słonkę, Łączyński chybił do jarząbka.

Miot III. w odwrotnym kierunku. W tym miocie nagonka znalazła nieżywego wycinka, strzelanego wczoraj przez St. Wodzickiego. O. Horodyński zabił rogacza, Starzeński sowę uralską, strzelec Stadnickiego chybił do jarząbka.

Miot IV. krzaki Żulińskie na Grabniki. Marmoross chybił do zająca, p. starosta Barański zabił zająca, łowczy Wodzicki chybił do słonki a strzelec jego do lisa.

Po tym miocie wszyscy myśliwi z wyjątkiem prezesa Bzowskiego i sekretarza, opuścili łowczego Wodzickiego i puścili się w dowolnym kierunku na partyzantkę, — dopiero pogoń wysłana za nimi, przychwyciła ich, z wyjątkiem O. Horodyńskiego i p. porucznika Piechowskiego. Obstawiając

Miot V. Zamczyska Wielkie i Małe na przerąb Starzeńskiego, Horodyński, podobnie jak wczoraj, nie chciał stanąć. Były pogłoski, że zachorował obłożnie z powodu niemiłej woni, którą dzik znaleziony wydzielał z siebie. — Marmoross zabił lisa, Tarnowski zająca, St. Wodzicki 2 zające a p. porucznik Piechowski rogacza. W miocie tym „zatrącił“ się gdzieś Łączyński. Odnaleziono go wraz z O. Horodyńskim na Sichle, którą wzięto jako

Miot VI. Był tu cietrzew, do którego chybili kolejno Stan. Wodzicki, Starzeński i p. porucznik Piechowski. Stan. Tarnowski zabił jarząbka, Bzowski i Piegłowski zabili każdy

z nich po jednej sowie uralskiej, oprócz tego St. Wodzicki i Stadnicki chybili do sowy uralskiej. Łoś chybił do jarząbka.

Miot VII. Czahary Bolechowskie. Zająca, do którego chybił Marmoross i p. starosta Barański, zabił Pietruski. Stadnicki chybił do cietrzewia, Pietruski zabił słonkę.

Miot VIII. Czahary. Słonkę, chybioną przez Piegłowskiego, zabił Hulimka. P. porucznik Piechowski zabił drugą słonkę, Bzowski zająca.

Miot IX. Czahary. Łączyński zabił zająca, Starzeński słonkę. Drugą ostrzeliwali kolejno bez skutku: St. Wodzicki, Hulimka i Stadnicki. Oprócz tego padło kilka chybnych strzałów do gołębiarza.

Strzałów 48. Ubito: 1 dzika (znaleziony), 2 rogacze, 8 zajęcy, 1 lisa, 5 słonek, 3 jarząbki, 3 sowy uralskie.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

N. B. Przy czarnej kawie gruchnęła pogłoska, że Starzeński w czwartym miocie zabił zająca.

Zalecono, iżby przy schodzeniu ze stanowisk uważano, aby się myśliwi, mający skrajne numery, nie zostawali zanadto w tyle.

Czwarty dzień polowania 23. października 1885.

Obecni: *towarzysze: łowczy Wodzicki, prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Hulimka, Łączyński, Starzeński, Stadnicki, Onufry Horodyński, Łoś, Piegłowski, Stan. Tarnowski, Pietruski i goście: Marmoross, p starosta Barański.*

Dnia dzisiejszego polowano w Taniawie.

Hulimka, który pierwotnie miał zamiar polować dziś bez nabojów, rozmyślił się jakoś po drodze, od Świerczyny kazał zawrócić i pojechał do domu po ładunki.

M i o t I. Stara Jedlina na przerąb Waldyny. Rewirowy Jan z Taniawy zapowiedział nam na pewno stado dzików. Tutaj mieliśmy sposobność przekonania się o dziwnym sprycie i instynkcie zwierzyny. Dziki bowiem zaraz, po pierwszem odezwaniu się trąbki sygnałowej, uprosiły zająca, aby się poszedł przekonać, czy nie grozi im jakie niebezpieczeństwo od strony linii. Zając podjął się tej szpiegowskiej misyi tem chętniej, że był pewny, że nic mu się nie stanie w obec obecności grubego zwierza. Jakoż omylił się i padł od celnego strzału, a dziki, opłakując smutny los swego wysłannika, uderzyły na pogonkę i uszły w tył. Przez wzgląd jednak na naczelne stanowisko, jakie egzekwent tego szpiega zajmuje w hierarchii naszego zakonu myśliwskiego, wstrzymujemy się z nazwaniem tegoż i zachowujemy jego nazwisko w głębokiej tajemnicy. — Starzeński zabił sowę uralską, prezes Bzowski zająca, również jak Piegłowski. Onufry Horodyński, nie chcąc strzelać jak zbójca z zasadzki, rozbił obóz na środku linii, za co otrzymał od łowczego Wodzickiego przykładną reprymendę.

M i o t II. od przerębu Nowego na przerąb Aleksego. Starzeński zabił drugą sowę uralską. Widziano kilka sarn.

M i o t III. Pasieczna na linią Długą. Hulimka i dozorca lasowy chybili do sporego wycinka. O. Horodyński zabił kunę-tumaka, łowczy Wodzicki sowę uralską, Stadnicki zająca, Tarnowski jarząbka a chybił do drugiego, podpisany chybił do zająca, Łoś zabił zająca.

M i o t IV. pomiarki Taniawskie. Zająca, do którego chybił K. Wodzicki, zabił Łoś. Hulimka chybił do słonki.

M i o t V. od pastwisk Taniawskich na przerąb Nowy. O. Horodyński zabił zająca, Starzeński i Stadnicki chybili do jarząbka.

M i o t VI. Dubowe na przerąb Guwernantki. W miocie tym był niespodziewany zupełnie

niedźwiedź.

do którego strzelił strzelec Stadnickiego i utrzymywał, że go postrzelił w przednią łapę. Stado dzików przebiło się niestrzelane przez nagonkę. Łączyński chybił do lisa. Odyniec przeszedł przez gościniec i poszedł do Waldyny. Oprócz tego widziano żbika.

Ponieważ sądzono, że niedźwiedź, wrzekomo postrzelony przez strzelca Stadnickiego, zatrzymał się w miocie sąsiednim, przeto wzięto jako

Miot VII. od Guwernantki w górę. Myśliwi, w najwyższem naprężeniu uwagi, czekali na tego króla knici. — W tem padły 2 strzały. Zabili niedźwiedzia — chybili — mówiono. Nie! to Łączyński chybił do zająca a Marmoross do rogacza. — Chłopcy z nagonki nie chcieli wierzyć, że panowie strzelali do zajączków w miocie, w którym się spodziewano niedźwiedzia.

Miot VIII. Derkacza na przesmyk. Bez strzału. Stado dzików poszło w tył. Odyniec uderzył na flankę.

Strzałów 30. Ubito: 6 zajęcy, 1 kunę-tumaka, 1 jarząbka i 3 sowy uralskie.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Sprostowanie. Niniejsze sprostowanie protokołu z dnia 22. października b. r., dotyczyce czwartego miotu, czyni się na dwukrotne życzenie większości towarzyszy. Nie towarzysze swoje prezydyum opuścili i — jak sekretarz twierdzi — udali się na partyzantkę, lecz zebrani razem, w liczbie 9-ciu, daremnie oczekiwali przez dłuższy czas wiadomości, co po miocie IV. począć mają, — wreszcie przez nadeszłego rewirowego Niemczyckiego zostali wezwani do udania się ku Zamczyskom, co natychmiast uczynili. Słusznie przypuszczając, że prezydyum o swych towarzyszach nie zapomniało i nam Niemczyckiego jako drogowskaza przysłało.

Z wyżej opisanym stwierdzonym faktem zgadzają się podpisani.

Stanisław Stadnicki	*A. Hulimka*
Henryk Łączyński	*Leopold Starzeński*
Stanisław Wodzicki	*Maryan Łoś*
Stanisław Tarnowski	*O. Horodyński*

Stanisław Piegłowski.

Piąty dzień polowania 24. października 1885.

Obecni: *towarzysze: łowczy Wodzicki, prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Hulimka, Stan. Tarnowski, Piegłowski, Onufry Horodyński, Łączyński, Starzeński, Stadnicki, Łoś, Pietruski i goście: Marmoross, p, starosta Barański, p. Grabowski.*

Jeżeli na szerokim świecie byli ludzie, którzy mieli za złe kniei Lisowickiej, że w niej mało drobnego zwierza i że na niedźwiedzia i dzika trzeba nieraz czekać dzień cały bez strzału, to polowanie dzisiejsze przekonać zdolne i najuporczywszych strzelaczów.

Miot I. od pastwisk Lisowickich na łąkę Rogacza. Starzeński i Piegłowski zabili po słonce, Stadnicki zabił zająca, łowczy Wodzicki chybił do zająca, Hulimka do jarząbka, leśniczy rządowy Acht do lisa.

Miot II. od łąki Rogacza na przerąb Zajęczy i

Miot III. w odwrotnym kierunku na ten sam przerąb. W miotach tych zastaliśmy niespodziewaną ilość słonek i cietrzewia, którego po bezskutecznych strzałach Hulimki i Stadnickiego zabił O. Horodyński. Piegłowski zabił dwie słonki, p. starosta Barański chybił do dwóch słonek a zabił zająca, Onufry Horodyński chybił do dwóch słonek, Łączyński chybił do rogacza a zabił zająca, łowczy Wodzicki chybił do zająca, lisa i słonki. Lis jednakowoż, zdaje się, że

jest postrzelony, uszedł jednak pomimo strzału następnego p. starosty Barańskiego. Do słonek chybili: Stadnicki, Grabowski, Acht i strzelec Stadnickiego. Stanisław Wodzicki zabił rogacza, prezes Bzowski zająca a Pietruski słonkę.

Miot IV. od sianożęci Bolechowskich na przerąb Kominkowy, I. część po przesmyk. Stadnicki zabił zająca i rogacza, którego dobił Hulimka. Marmoross i O. Horodyński ubili po zającu, Tarnowski, Wodzicki i Niemczycki złożyli się na jednego zająca. Spółka, złożona z Piegłowskiego i Starzeńskiego, rozlała również mężną krew zajęczą. O. Horodyński zabił zająca, Łoś chybił do zająca i słonki.

Miot V. Naftarka na przerąb Strzelecki. Marmoross zabił zająca, Tarnowski i Pietruski zabili po jarząbku, Piegłowski chybił do jarząbka, leśniczy rządowy Acht chybił do jarząbka, do jednego jarząbka chybiła straż leśna.

Miot VI. od sianokosów na przerąb Kominkowy, II. część za przesmykiem. Marmoross i Bzowski zabili po jarząbku, Stanisław Wodzicki i strzelec Stadnickiego chybili do jarząbków, Łoś chybił do słonki. W miocie było kilka cietrzewi. Jednego ostrzeliwali bezskutecznie: Horodyński, Pietruski i p. Grabowski, który twierdził, że cietrzew upadł w odległości kilkuset kroków w krzakach.

Zachodząc do miotu następnego porwały się myśliwym z pod nóg trzy słonki, z których jednę ubił Łoś a drugą do spółki Piegłowski i Stadnicki.

Miot VII. i VIII. Buczniki. Stadnicki ubił 2 zające, Piegłowski zająca, Stanisław Wodzicki zająca i jarząbka, p. starosta Barański zabił jarząbka a chybił do słonki. Piegłowski chybił do słonki, Łoś do słonki, jarząbka i zająca. Do zajęcy chybili Grabowski i Pietruski. Bzowski zabił zająca i sowę uralską a chybił do rogacza, Stanisław Wodzicki zabił zająca i jarząbka, Tarnowski i Marmoross chybili do jarząbka, nadleśniczy rządowy chybił do jarząbka, leśniczy Acht do jarząbka.

Miot IX. Maciora. Stadnicki i Piegłowski zabili po jarząbku Do jarząbków chybili: p. starosta Barański, Stadnicki i O. Horodyński. Bzowski chybił do słonki, Marmoross do lisa.

Miot X. Stawiszcza na Bezmiany. Łowczy Wodzicki zabił jarząbka, Starzeński zająca.

Strzałów 103. Ubito: 2 rogacze 17 zajęcy, 9 jarząbków, 7 słonek, 1 cietrzewia, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Szósty dzień polowania 26. października 1885.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, łowczy Wodzicki, Hulimka, Stanisław Wodzicki, Stanisław Tarnowski, Piegłowski, Łoś, Onufry Horodyński, Starzeński, Pietruski i goście: Marmoross, p. starosta Barański i p. Grabowski.*

W dniu dzisiejszym sekretarz dopuścił się niebywałej konfuzyi przy losowaniu stanowisk, za co został przykładnie zgromiony i za inicyatywą Pietruskiego udzielono mu votum nieufności.

Udano się na Piłę.

Miotu I. od przerębu Prezydyalnego na drogę Artura. Wielkie nadzieje na dziki spełzły na niczem a właściwie na lisie, ubitym przez Tarnowskiego. Do drugiego chybił Stanisław Wodzicki.

Przechodząc do

Miotu II. od Bereżnicy na przerąb Prezydyalny, pies, który był przeszedł przez błoto, spowodował wielce budującą debatę nad tem, co to za trop. Były głosy, że wilk a nawet ryś. Bzowski zabił rogacza, Stanisław Wodzicki zająca a Łoś chybił do sowy uralskiej.

Miot III. od linii Budy na linią Żydowską, wzdłuż przerębu prezydyalnego. Bzowski i Stanisław Wodzicki zabili po jarząbku, Stadnicki chybił do jarząbka.

M i o t IV. od linii Budy na linią Żydowską, wzdłuż drogi Schlicka. Było kilka sarn. O. Horodyński chybił do puhacza, który jego zdaniem był sową uralską.

M i o t V. i VI. od przerębu Dembińskiego na przerąb Malinowy i w odwrotnym kierunku. Lisa, do którego chybił Hulimka, zabił Bzowski. Starzeński zabił kulą lisa i rogacza, którego doszedł w miocie przyległym. Tutaj mieliśmy przykład dziwnej bezinteresowności i poświęcenia się ze strony lisa, który wyszedł najpierw na Stanisława Wodzickiego. Po strzale tego ostatniego zbliżył się już nieżywy do łowczego Wodzickiego. Odebrawszy z rąk tegoż drugą śmierć, poszedł po trzecią do Marmorossa. Marmoross strzelił i lis padł. Potem przypomniał sobie o Łosiu i jako mumia egipska wyszedł, obarczony już trzema śmierciami, na niego. Nie było Wojskiego, któryby przestrzegał:

„Że czy kto prostym chłopem czyli też paniczem,
Gdy zejdzie z stanowiska dostanie w grzbiet smyczem".

Łoś podbiegł do lisa w miot i strzelił, a że lis na jego ręku ducha wyzionął, przeto jemu zaszczyt przypadł w udziale. Oprócz tego kłapał Łoś do sowy uralskiej.

M i o t VII. Rysi. Tarnowski chybił do lisa, p. Grabowski zabił słonkę.

M i o t VIII. klinek na drogę Sucharyny. Strzelec Stadnickiego zabił sowę uralską a Stanisław Wodzicki chybił do drugiej sowy. Było kilka słonek, które dla zapadającego zmroku nie były strzelane.

S t r z a ł ó w 23. U b i t o: 2 rogacze, 4 lisy, 2 jarząbki, 1 słonkę, 1 zająca, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Siódmy dzień polowania 27. października 1885.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, łowczy Wodzicki, Hulimka, Stanisław Wodzicki, Stanisław Tarnowski, Piegłowski, Łoś, Onufry Horodyński, Starzeński, Stadnicki, Pietruski, później Łączyński i goście: Marmoross, p. porucznik Piechowski i p. starosta Barański.*

Dziwią się ludzie, że ślepa i głodna kobyła Mychajka ciągnie jeszcze jako tako o głodzie i chłodzie. Wszystkim bowiem wiadomo, że Mychajko zastosował do niej w całej ścisłości system Bendinga a jednak kobyła ta skubnie jeszcze kiedy niekiedy garstkę trawy w rowie lub odrobinę mchu w lesie. O ileż los jej świetniejszy od losu waszego pisarza, który naczczo ma pisać codzień protokół, kiedy inni towarzysz robią, co mogą, aby podtrzymać propinacyą. Temu to protokół dzisiejszy pisze się po obiedzie — sekretarz bowiem zbuntował się i oświadczył, że pragnie po polowaniu zjeść wspólnie objad spokojnie a towarzysze wyrozumiali na jego nieudolność, obiecali czekać w przyszłości z objadem, aż protokół będzie ukończony.

Dzień, w którym ten coup d' état miał miejsce, rozpoczął się

Miotem I. Borsukowa na Łopatę. Rewirowy Jan z Taniawy oznajmił nam, że w Serednem są wprawdzie tropy niedźwiedzia, ale nie świeże, tylko, zdaje się, że datujące przynajmniej od dwóch dni. Natomiast zapowiedział dziki w Batogu, w Orłowem i w Serednem. W pierwszym miocie dzików nie było. Stanisław Wodzicki i Onufry Horodyński chybili do jarząbków.

Miot II. Batog. Orkan, który przez cały dzień dzisiejszy szalał, przeszkadzał bardzo myśliwym w wysłuchiwaniu zbliżającego się zwierza. Szum drzew i liści uniemożliwiał zgoła posiłkowanie się tym tak ważnym na polowaniu zmysłem. Cała nadzieja i ratunek był we wzroku, któremu Hulimka zawdzięcza, że wierny swojej sławie, położył

na miejscu na bardzo znaczną odległość samurę, prowadzącą stado. Drugi raz strzelił bezskutecznie. Stado, złożone z pięciu dzików, straciwszy przewodniczkę, uderzyło na Tarnowskiego, który jednego z tych dzików zabił na miejscu. Coup double się nie udało. Oprócz tego chybił O. Horodyński do lisa, Stanisław Wodzicki do słonki, Piegłowski do jarząbka.

Miot III. Orłowa. Tutaj muszę wam odkryć zdarzenie, które o mało że się nie skończyło wielkim skandalem. Herodot wasz, stanąwszy na stanowisku, oparł sztuciec o buka i pragnął się przekonać, gdzie jest jego sąsiad Bzowski. Ponieważ jednak myśliwi rozstawieni byli nie na linii, tylko w lesie wysokopiennym, przeto dziejopis wróciwszy od sąsiada nie mógł odnaleść swego miejsca, a zatem i sztućca. Od wstydu, z któregoby się nie był obmył i w święconej wodzie, wyratował go p. porucznik Piechowski, który przywołany na pomoc, dopomógł w odszukaniu zguby. Unikat!— W miocie tym był odyniec, który się jednak wzorem poprzedników uratował ucieczką, ostrzeżony strzałami do drobniutkiej zwierzyny. O. Horodyński, który do tej pory nie jest „hasenrein“, strzelił do zająca i ubił go na śmierć. Przypomina się historya o kanarku na dachu a wróblu w garści. Czy jednak po te kłapouche wróble warto jeździć do Lisowic — niech rozstrzygnie potomność. Historya będąc matką mądrości, wstrzymuje się od wydania w tej mierze sądu.. Zanotować jednak należy, że trzeci to już wypadek w jednym tygodniu strzelania do zajęcy, kiedy w miocie jest dzik lub niedźwiedź Co kto lubi! — A jednak w miocie tym kilku myśliwych nie strzelało do rogacza, choć go mieli na strzał. — Piegłowski zabił lisa, drugiego przestrzelił Starzeński kulą przez miękkie a dobił go łowczy Wodzicki i Onufry Horodyński. Kierując się zasadą, że „pierwsza śmiertelna kula“ lisa zabił Stadnicki.

Miot IV. i V. Seredne. Znowu były dziki, które stały i wysłuchiwały, lecz spłoszone strzałami przebiły się przez

obławę. Strzelec Wodzickiego zabił słonkę, Stanisław Wodzicki lisa kulą, p. starosta Barański chybił do jarząbka.

M i o t VI. dalsza część Serednego. Łoś zabił lisa, Hulimka jarząbka, p. starosta Barański i rewirowy Jan z Taniawy zabili po zającu. Pietruski chybił do jarząbka.

Wychodząc z tego miotu, ujrzeliśmy ku wielkiej naszej uciesze Łączyńskiego, który nas przedwczoraj opuścił a dziś zrana powrócił... z Odesy. Nikt się nie dziwił śladom zmęczenia po tak dziwnie szybkiej podróży, ale towarzysze wierzyli, że podróżnik z takiej wycieczki przywiózł nowy zasób niezawodzącego go do tej pory spotkania; jakoż

w m i o c i e VII. (Seredne) chybił zaraz do zająca.

Po obiedzie odjechał nasz gość Marmoross, pozostawiając po sobie miłe wrażenie i pragnienie ugoszczenia go niebawem w zimie w naszem gronie.

S t r z a ł ó w 25. U b i t o: 2 dziki, 3 zające, 4 lisy, 1 jarząbka, 1 słonkę.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ósmy dzień polowania 28. października 1885.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, łowczy Wodzicki, Stanisław Wodzicki, Hulimka, Starzeński, Łączyński, O. Horodyński, Łoś, Stan. Tarnowski, Piegłowski, Pietruski i gość p. starosta Barański.*

Łączyński uważając, że zostawienie ładunków już straciło cały urok nowości i chcąc się przekonać, jak daleko idzie tyle razy już wypróbowana ofiarność towarzyszy, zasilających go ładunkami, wybrał się dziś do Taniawy... bez strzelby. Zresztą miał wszystko, co „la chasse illustrée“ zaleca brać z sobą na polowanie. Oprócz tej jednej bagatelki, t. j. strzelby. Z tego położenia wyratował go bohater dnia dzisiejszego Łoś, którego Diana za tę wielkoduszność sowicie wynagrodziła. Łoś jednak pożyczywszy swoją strzelbę

Łączyńskiemu, pozostał tylko z podwójnym sztućcem, co mu mogło w danym razie sprawić niejakie trudności. W dalszym ciągu okaże się, że sobie z tem dobrze radził.

Miot I. Dubowe na przesmyk. W miocie tym nie było nic, oprócz kilku puhaczy błotnych, z kórych jednego zabił Bzowski, drugiego Pietruski.

Miot II. Stara Jedlina na przerąb Waldyny. Miot ten, istna arka Noego, który nam już tylokrotnie najpiękniejsze dawał rezultaty, nie zawiódł nas i tym razem. Były tu bowiem dwa stada dzików i dwa odyńce. Jedno stado, złożone z 13 dzików, spłoszone strzałami, przebiło się przez nagonkę i poszło w przyległą Pasieczne. Drugie stado, składające się z 6 dzików, wypadło między Tarnowskiego a Hulimkę. Tarnowski chybił dwukrotnie, Hulimka zaś strzeliwszy dwa razy, zabił piękną samurę. Osierocone warchlaki przeszły przez gościniec i poszły w kierunku ku Stawiszczom. Jeden z odyńców rozpoczął swoje kroki strategiczne między Łosiem i Stadnickim i zbliżył się zwolna ku Łosiowi, który go po chybnej kuli Stadnickiego ugodził na połeć śmiertelną kulą. Odyniec przeszedł przez linią. Za umykającym strzelił Stadnicki i trafił go w zad, druga kula Łosia chybiła celu. Odyniec ten, zabity przez Łosia, jest jednym z piękniejszych okazów górskich pojedynków, uzbrojony w potężne szable. Drugi odyniec wyszedł na sztych na Pietruskiego, który do niego strzelił w miot. Po tym strzale odyniec ten uderzył między Pietruskiego i jego sąsiada Hulimkę i wszedł w sąsiednią Waldynę. Oprócz tego zabili w tym miocie Stanisław Wodzicki lisa kulą, Starzeński lisa a chybił do drugiego. Bzowski zabił zająca, Onufry Horodyński chybił do słonki.

Miot III. Waldyna na drogę. Zachodząc do tego miotu, dowiedzieli się myśliwi od chłopów, że odyniec strzelany przez Pietruskiego i Hulimkę, przeszedł, silnie farbując, przez gościniec i upadłszy dwa razy na łące, poszedł w klin Dubowego. — Odyńca, strzelanego przez Łosia, znalazła

nagonka. Łoś, uzupełniając tryumf dnia dzisiejszego, zabił lisa kulą, chybiwszy porzednio do jarząbka Bzowski i Onufry Horodyński chybili do słonki. W miocie tym był trzeci odyniec, lecz zwietrzywszy myśliwych, wyszedł flanką.

Po tym miocie odjechał łowczy Wodzicki do domu, dla przenikliwego deszczu — osierocone przeto grono prowadził dalej Bzowski i rozkazał brać jako

Miot IV. klin Dubowego na przesmyk, gdzie się spodziewano zastać na każdy sposób odyńca, bądź żywego, bądź już zabitego. Nadzieje zawiodły. Odyniec silnie farbując, wyszedł przed zaciągnięciem nagonki z miotu; deszcz coraz silniejszy utrudnia szukanie za farbą Jarząbka, chybionego przez Łączyńskiego, zabił Tarnowski, rewirowy Niemczycki chybił do sowy.

Utrapienie odnośnych dwóch myśliwych — historyczny odyniec poszedł w drugą część Dubowego, które wzięto jako

Miot V. Odyniec i stąd wyszedł — zawód okropny! Piegłowski chybił do sowy.

Deszcz coraz dokuczliwszy zmusił myśliwych do powrotu o godzinie 3. po południu.

Powróciwszy do domu, Łączyński zastał swoją strzelbę, która mu przez cały czas wierną pozostała. Darmobym się silił opiewać rozczulającą scenę przywitania, zgody i wyrazów zapewniających o dozgonnej wzajemnej wierności.

Strzałów 28. Ubito: 2 dziki, 3 lisy, 2 zające, 1 arząbka, 2 puhacze błotne.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Wieczorem odjechał Stanisław Wodzicki.

Dziewiąty dzień polowania 29. października 1885.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stadnicki, Starzeński, Łączyński, Onufry Horodyński, Łoś, Piegłowski, Stan. Tarnowski, Pietruski i gość p. starosta Barański.*

Grono nasze pod wpływem wilgoci, spadającej z nieba w formie deszczu, powoli się uszczupla i tak ubył nam dziś Hulimka, który pojechał się suszyć do Wiednia i łowczy Wodzicki, który został w domu.

Zauważać należy natomiast, że dzisiaj wszyscy myśiiwi bez wyjątku byli uzbrojeni w broń palną.

Przy drobnym, przenikliwym deszczyku, wzięto

Miot I. od gościńca na przerąb Slawika. Sowę uralską, do której chybił Horodyński, zabił Tarnowski. Stadnicki zabił zająca, Onufry Horodyński pięknego rogacza myłkusa.

Miot II. Tarnowski zabił rogacza. Łączyński na złość tym, którzy w dniu poprzednim dokuczali mu za zapomnienie strzelby, zabił pięknym strzałem lisa. Rewirowy Niemczycki chybił do zająca. W miocie tym widziano 17 sarn. W ogóle w dniu dzisiejszym w każdym miocie sarn było wiele.

Miot III. od Czaharów Bolechowskich przez Pogadankę Prezesów na przerąb Slawika. Stadnicki zabił sowę uralską, p. starosta Barański zająca, Łoś rogacza, który padł o kilkadziesiąt kroków od miejsca strzału, po chybnych jeszcze dwóch strzałach strzelca Starzeńskiego.

Miot IV. od przerębu Starzeńskiego na przerąb Średni. Zachodząc, widzieliśmy kilka sarn wychodzących z miotu. Tarnowski zabił lisa, Piegłowski zająca, Bzowski chybił do sowy uralskiej, strzelec Starzeńskiego postrzelił rogacza.

Miot V. i VI. od drogi Mensdorfa na przerąb Grabowskiego i od przerębu Świerczyny na przerąb Grabowskiego. Sarn było 12, które po części wyszły bokiem, po części przedarły się przez nagonkę Starzeński, tegoż strzelec, Łączyński i O. Horodyński chybili do słonek, Stadnicki

do jarząbka. Nagonka widziała dzika, który jednak na myśliwych nie wyszedł.

Miot VII. od gościńca na przerąb Świerczyny. Tarnowski, niestrudzony dzisiaj, zabił tu lisa i rogacza, drugiego lisa zabił Bzowski a Onufry Horodyński zająca, którego postrzelił Tarnowski.

Miot VIII. od gościńca na przerąb Cesarski. Wielki Mistrz udzielnego zakonu Lisowczyków Bzowski, stojąc na stanowisku, gdzie przed laty Cesarz zabił 2 dziki i 2 rogacze, przypatrywał się licznym sarnom, migającym między drzewami wysokopiennego lasu — sarny jednak wyszły bokiem i strzału nie było.

Strzałów 31. Ubito: 4 rogacze, 4 zające, 4 lisy, 2 sowy uralskie.

Z powodu słoty towarzysze uchwalili polowanie ukończyć dnia dzisiejszego.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ogółem na polowaniu jesiennem w r. 1885.
Padło strzałów 384.

Na to ubito:

Dzików	7
Rogaczów	12
Zajęcy	52
Lisów	21
Kunę	1
Cietrzewia	1
Jarząbków	23
Słonek	14
Sów uralsk.	13
Razem	144 sztuk.

Oprócz tego straż leśna ubiła 80 sztuk drapieżnego ptactwa.

Bzowski w. r.

Polowanie zimowe w r. 1886.

Dnia 24. stycznia r. 1886. zjechali się towarzysze: prezes Bzowski, Leopold Starzeński, Bogusław i Onufry Horodyńscy, Stanisław Tarnowski, Hulimka, Stanisław Wodzicki, Piegłowski i gość Juliusz Bielski (senior).

W zastępstwie łowczego Wodzickiego objął kierownictwo polowania prezes Władysław Bzowski.

Pierwszy dzień polowania 25. stycznia 1886.

Z powodu opóźnienia się kilku towarzyszy — prezes ujrzał się zmuszonym urządzić dziś polowanie na drobną zwierzynę, więc nieliczne grono Lisowczyków udało się na

Miot I. las Morszyński. Miot ten nadspodziewanie dopisał. Sarny się w nim roiły. Oprócz kilkunastu sarn, które uszły skrzydłami nieobstawionemi, padły 2 rogacze. Jednego zabił Piegłowski, drugiego Bogusław Horodyński. Do dwóch rogaczy chybili Wodzicki i strzelec Starzeńskiego. (Rogacza, postrzelonego przez Wodzickiego, znaleziono w dniu następnym). Jednego lisa zabił prezes Bzowski, drugiego Bielski.

Miot II. Anatomiczny. Tu nic a nic anatomizować nie było można, bośmy zastali zgraję traczy i rębaczy, któ-

rzy przez całe trwanie miotu bez litości piłowali dęby i cierpliwość biednych Lisowczyków. Jedyne mieszkańce tego miotu — dwa zające, przybyły na skargę do opiekuna rewiru p. Grabowskiego, użalając się, iż im tracze tak spokój domowy zakłócają. Jego dwoma strzałami zostały też oby-dwa uspokojone po wieki wieków.

Miot III. na drogę Andrunia. I tu rębaczy nie brakło. Hulimka chybił do rogacza. Piegłowski powalił czterma celnymi strzałami jastrzębia gołębiarza, z którym się też potykał Wodzicki bez namacalnego skutku.

Miot IV. na przerąb Kozi. Piegłowski zabił zająca, strzelec Starzeńskiego zająca, a chybił do drugiego

Miot V. Ulricha. Bogusław Horodyński i Starzeński zabili po zającu, Onufry Horodyński, prezes Bzowski i Tarnowski chybili do zajęcy.

Miot VI. Książęcy. Hulimka zabił lisa „szpiczaka" — ledwo co odessanego. Tarnowski zabił zająca, Piegłowski zająca, prezes Bzowski sowę uralską, O. Horodyński zająca a chybił do lisa, Wodzicki i Grabowski chybili do sów uralskich.

Miot VII. na drogę Dąbrowy. Prezes Bzowski zabił lisa i zająca, O. Horodyński zająca. Do lisa chybili: Bogusław Horodyński, Tarnowski i strzelec Starzeńskiego, do zajęcy: Wodzicki i Grabowski.

Miot VIII. Thuna. Wodzicki zabił lisa, prezes Bzowski i Starzeński po zającu.

Miot IX. na drogę Szkółki. Wodzicki postrzelił rogacza, do którego strzelał p. Grabowski. Za pacyentem przedsięwziętą będzie pogoń. O. Horodyński zabił rogacza.

Strzałów 46. Ubito: 4 rogacze, 5 lisów, 14 zajęcy, 1 sowę uralską i 1 jastrzębia gołębiarza.

Zastępca sekretarza *Starzeński* w. r.

Drugi dzień polowania 26. stycznia 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Hulimka, Stanisław Tarnowski, Piegłowski, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Starzeński, Łoś, Pietruski i gość Juliusz Bielski (senior).*

Dnia wczorajszego Łoś dał się tak opanować żądzy zaszczytów, że chcąc się odszczególnić, postanowił jechać z prezesem na jednych saniach, lecz źle wyszedł na tem, ponieważ chcąc go pokarać:

A Pan to widząc zdziałał cud
I słał mu złą przygodę
Bo gdy przejeżdżał on przez lód
Załamał się i wpadł w wodę.

Wydobył się wprawdzie, ale Lisowczycy wydali nie okrzyk, bo reguła nie pozwala, ale szmer tryumfu i po futrze, zostawionem na saniach w wodzie, przechodzili, depcząc je pogardliwie.

Koło Jedliny czekał na nas rewirowy Jan i zapowiedział otropione dziki w Pasiecznej i w Dubowem, — w Starej Jedlinie prawdopodobnie — ale miało to zależeć od orzeczenia Jurka, który miał lada chwilę powrócić i istotnie wróciwszy oświadczył, że jest tam stadko. A więc jedźmy dalej. — Nie można, bo nie ma Tarnowskiego — a Tarnowski pomny dewizy „Razem młodzi przyjaciele“, poszedł precz i rozczulony nieurodzajnością tutejszej gleby, jął ją użyźniać i jak się o nim współczesny kronikarz wyraża: „przedziwne wzory, rara cum intelligentia, misternie wyrabiał“. Odszukawszy Tarnowskiego, udaliśmy się do

M i o t u I. Stara Jedlina na przerąb Waldyny. Stado, złożone z pięciu dzików, wypadło między Łosia i prezesa Bzowskiego. Po bezskutecznym strzale Bzowskiego, Łoś jednego z nich zabił. Bzowski zabił rogacza. Widziano kilka zajęcy.

Zachodząc do

Miotu II. Pasieczna na linią Długą, ujrzeliśmy z bolem serca, że 9 dzików, zatem wszystkie wyszły z miotu. Hulimka, który nie ma szczęścia do tej linii, chybił do lisa. Tarnowski zabił zająca. Hulimka starał się później przekupić sekretarza, ofiarując mu ozór i wódkę, ale tenże, jako vir incomparabilis et virtute excellens, ozór zjadł, wódkę wypił, ale prawdę przekazuje potomności.

Miot III. Dubowe na przerąb Guwernantki. Tu było stado dzików. Jeden warchlak wyszedł na Pietruskiego, i chybionego przez niego, poszedł ku Horodyńskiemu, który podobnież postąpił, po tych strzałach chybił do tego warchlaka Bzowski. Dziczka tego zabił Piegłowski. Starzeński zabił dzika, któremu dał le coup de grace Bielski. Oprócz tego strzelali do dzika kolejno Piegłowski i Bielski, z tym tylko skutkiem, że przysporzyli kasie 20 ct. a Janowi Parandziejowi 2 złr. Piegłowski chybił do jarząbka.

Miot IV. Czerteż Dolny od gościńca. Onufry i Bogusław Horodyńscy zabili po zającu. Kilka sarn poszło w tył.

Schodząc z tego miotu, przyszedł Jurko i oznajmił nam, że w miocie od gościńca na przerąb Waldyny jest 11 dzików otropionych — i tu stał się fakt, który winien być zanotowany. Łoś i Piegłowski, którzy już zabili po dziku, przez zawiść nie chcąc, aby inni strzelali, podmówili prezesa, aby brał ten przyległy miot od góry na Guwernantkę, sądząc, że w ten sposób dziki wypłoszą, jakkolwiek wiedzieli, że tam nic nie będzie. Jako pozór podali, że tam poszedł postrzelony dzik i poradzili, aby miot na tego postrzelonego dzika brano pod farbę. Jak z góry wiedziano, był tu jeden zając, do którego chybił Łoś a O. Horodyński zabił. Starzeński dla niepojętych pobudek puścił bez strzału... dzięcioła!!!

Teraz dopiero wzięto

Miot VI. od gościńca na przerąb Waldyny. Piegłow-

ski chybił do jarząbka a wszystkie dziki wyszły flanką w tropy. — O dziwo!

Miot VII. od przerębu Aleksego na przerąb Nowy. Dzików nie było. Hulimka zabił jarząbka, Bzowski sowę uralską. Widziano kilka sarn.

Strzałów 27. Ubito: 3 dziki, 1 rogacza, 5 zajęcy, 1 jarząbka i 1 sowę uralską.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Juliusz Bielski (senior) przyjęty został na stałego członka.

Ponieważ się wywiązał spór między Łosiem a Bzowskim co do dzika, zabitego na przerębie Waldyny, przeto wybrano sędziami Stadnickiego i Tarnowskiego z Bielskim jako superarbitrem, którzy orzekli że dzika zabił Łoś i że oprócz kuli Łosia, innej w tym dziku nie ma.

Trzeci dzień polowania 27. stycznia 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Hulimka, Stanisław Wodzicki, Bielski, Stanisław Tarnowski, Piegłowski, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Łoś, Starzeński, Stadnicki, Pietruski i gość p. Grabowski.*

Po wczorajszej odwilży nastał silny przymrozek, powietrze spokojne, pod nogami chrupi.

Przybywszy na Piłę, zapowiedział nam rewirowy Niemczycki dziki, otropione w dwóch miotach, wzięto zatem

Miot I. od Bereżnicy na drogę Artura. Tu prezes dla otropionych dzików nakazał pierwszy strzał do dzika, ale cóż, kiedy w dzisiejszych czasach nauki i wynalazków dziki udoskonaliły oczywiście wynalazek Montgolfiera i balonem uniosły się z miotu. Po miocie, kiedy już nagonka stała na linii, Pietruski strzelił ze sztućca do zająca i jakkolwiek strzelił po miocie i dzików, których nie było, nie spłoszył,

dla przykładu i utrzymania karności składa równocześnie 2 złr. tytułem kary na ręce Wielkiego Mistrza.

Miot II. od linii Budy wzdłuż przerębu Stadnickiego na linią Żydowską. I tu dziki były otropione — pierwszy strzał do dzika. Tu już żaden z towarzyszy, ale strzelec Starzeńskiego i to nie po miocie, tylko zaraz z początku strzelił do lisa i zabił go. Zbałamucony tem Stadnicki, sądząc, że już padł strzał do dzika, chybił do lisa a Łoś do rogacza. Odyniec uderzył na pogonkę. Dwa dziki wyszły jedną flanką a trzy drugą.

Zachodząc do

Miotu III od drogi Szlika na przerąb Stadnickiego, widziano trop rysia. Najpierw dwa dziki wyszły na Starzeńskiego, który strzeliwszy do jednego z nich raz kulą chybił a następnie śrótem zabił. Jest to samura. Odbity od niej wycinek wyszedł między Łosia i Bogusława Horodyńskiego, którzy do niego chybili. (Kula Łosia utkwiła w karku. Odyniec ten poszedł w miot przyległy i obległ, w dniu następnym znaleziono go). Oprócz tego zabił Starzeński jeszcze jednego wycinka, Stadnicki rogacza a Onufry Horodyński, także Wołodyjowskim zwany, zabił rogacza celnym strzałem sztućcowym. Strzelec Starzeńskiego ubił dwa lisy.

Miot IV. od Młynków na przerąb Sowi. Pietruski, rozgoryczony uwagami towarzyszy z powodu kiksa, popełnionego w pierwszym miocie, zapragnął krwi i zabił odyńca. Bielski zabił zająca i lisa celnym strzałem, w pełnym pędzie, na kroków 80. Rogacza, do którego chybił O. Horodyński, zabił Piegłowski. Bzowski i Starzeński zabili po zającu.

Miot V. Szwajcarya P. Grabowski i strzelec Starzeńskiego zabili po zającu.

Miot VI. od drogi Piły na przerąb Serboniego. Zachodząc do miotu widziano znowu trop rysia. Bogusław Horodyński i Bzowski zabili po rogaczu a Bog. Horodyński

zabił oprócz tego zająca. Do rogaczy chybili Bielski i Pietruski.

Strzałów 34. Ubito: 4 dziki, 5 rogaczy, 6 zajęcy i 4 lisy.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Czwarty dzień polowania 28. stycznia 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Bielski, Hulimka, Starzeński, Stadnicki, Łączyński, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Łoś, Piegłowski, Stanisław Tarnowski i Pietruski.*

Udano się na Dmytrową. Knieja ta, tyle zasłużona w dziejach Lisowickich, dziś nam nie odpowiedziała. Tu przed laty strzelany był pierwszy niedźwiedź. Lisowczycy jednak, usłyszawszy z ust Jana złowrogą wiadomość, że dzików nie ma, nie mogli sobie obiecywać w kniei tego rodzaju bogatych łupów drobnego zwierza.

Miałem przyjaciela, który zwykł był mawiać, że gdyby polowanie było intratnem rzemiosłem, pewnoby je żydzi dawno wzięli w arendę. W dwóch pierwszych miotach obawa o konkurencyą synów Izraela nie mogła nami owładnąć. Ani jeden strzał bowiem nie padł, cicho było i spokojnie i oprócz licznych Niemców z drzewem, nic nie widziano. Do Niemców prezes strzelać nie pozwolił, więc z obawy przed karą pieniężną wstrzymano się od strzałów.

W miocie III. było nadspodziewanie wiele strzałów. Bzowski zabił rogacza a postrzelił zająca i zapłacił 20 ct. do kasy. Starzeński, Bogusław Horodyński i jego strzelec zabili po zającu. Łoś chybił do dwóch lisów a do jednego z nich i Bielski. Łączyński chybił do zająca, strzelec Starzeńskiego do lisa, który postrzelony przez Łączyńskiego zginął od strzału Wodzickiego. Piegłowski zabił zająca, Wodzicki i rewirowy Jan chybili do zajęcy.

Schodząc z tego miotu, Lisowczycy zabawiali się tak serdeczną i gwarną pogadanką, że tylko niezwykłej konstrukcyi ich krtani a zresztą... i przyzwyczajeniu zawdzięczyć można, że żaden nie dostał zapalenia gardła.

A podziwiając piersiowej arcydzieło sztuki,
Powtarzały je dębom dęby, bukom buki.

Miot IV. Bzowski, Wodzicki, strzelec Stadnickiego i Łoś zabili po zającu, ten ostatni kulą. Oprócz tego chybili do zajęcy Wodzicki i strzelec Stadnickiego a Pietruski do jarząbka. Strzelec Łączyńskiego zabił lisa i zająca.

Miot V. brany ze złym wiatrem — bez strzału.

Zachodząc do

Miotu VI. Stawiszcza na przerąb Krótki, Lisowczycy bawili oko widokiem Bielskiego, który przewiesiwszy strzelbę poziomo przez siebie bardzo obronnie wyglądał i popadł przez to w kolizyą z §. 4. obowiązującego u nas regulaminu. Dla ścisłości historycznej dodać należy, że nikt nie zginął. — Starzeński zabił 2 jarząbki a jego strzelec chybił do rogacza.

Strzałów 32. Ubito: 1 rogacza, 2 lisy, 9 zajęcy, 2 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Piąty dzień polowania 29. stycznia 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Bielski, Hulimka, Starzeński, Stadnicki, Łączyński, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Łoś, Stanisław Tarnowski, Piegłowski i Pietruski.*

Miot I. Świerczyna od gościńca na przerąb Świerczyny.

Miot II. od linii Głównej wzdłuż przerębu Grabowskiego i drogi Mensdorfa. Tu zapowiedziano stado z 14 dzików. Stadko, złożone z kilku dzików, wypadło flanką na

stojących na Grabowskiego przerębie, Pietruskiego i Łosia, którzy chybili. Onufry Horodyński zabił sporego wycinka, Stadnicki rogacza. Reszta dzików przebiła się bądź to w tył, bądź flankami.

Miot III. od gościńca na przerąb Grabowskiego. Wodzicki zabił rogacza, Starzeński rogacza kulą Padły 3 lisy, a to od strzałów Bzowskiego, Pietruskiego i Piegłowskiego. Lis zabity przez Piegłowskiego, postrzelony był poprzednio kulą przez Stadnickiego.

Miot IV. od Zamczysk na przerąb Średni. Stadnicki i jego strzelec zabili po rogaczu, Bogusław Horodyński zabił lisa, Bzowski postrzelił rogacza.

Miot V. Sichła. Bzowski zabił jednym strzałem rogacza i kozę.

Miot VI i VII. Zamczyska Wielkie i od Żulina na przerąb Bzowskiego. Łączyński zabił 2 sowy.

Strzałów 19. Ubito: 1 dzika, 6 rogaczy, 4 lisy, 2 sowy uralskie, 1 kozę.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Szósty dzień polowania 30. stycznia 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Łączyński, Stadnicki, Starzeński, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Tarnowski, Piegłowski, Pietruski i gość Juliusz Aleksander Bielski (junior) w zastępstwie ojca.*

Odjechali towarzysze: Bielski, Hulimka i Łoś.

Miot I. od Sianożęci na łąkę rogacza. Gość Bielski zabił rogacza, Stadnicki chybił do jastrzębia.

Miot II. i III. na przerąb Zajęczy, brany jako podwójny. Gość Bielski zabił zająca i rogacza, Bzowski 4 zające, Piegłowski lisa i jarząbka, Wodzicki rogacza, Stadnicki lisa, strzelec Łączyńskiego zająca a chybił do lisa, Stadnicki i Łączyński chybili do rogaczów, Onufry Horodyński

zabił zająca a chybił do lisa, Tarnowski chybił do zająca, strzelec Starzeńskiego zabił zająca.

Miot IV. od Sianożęci Bolechowskich na przerąb Kominkowy. Stadnicki zabił jarząbka i rogacza, drugiego rogacza zabił Pietruski. Temu rogaczowi dał le coup de grâce Stadnicki. Gość Bielski zabił 2 zające, strzelec Starzeńskiego chybił do zająca.

Miot V. Naftarka na przerąb Strzelecki. Piegłowski, chybiwszy poprzednio 2 razy do siedzącego jarząbka, zabił go trzecim strzałem. Łączyński chybił do dwóch jarząbków. Strzelcy zabili rogacza.

Miot VI. od przerębu Kominkowego na linią Zrębową. Gość Bielski zabił rogacza, Tarnowski jarząbka, strzelec Horodyńskiego zająca, Łączyński chybił do rogacza.

Miot VII. od gościńca na przerąb Slawika. Bzowski i zarządca lasowy p. Hetper chybili do rogacza. Bzowski zabił zająca. Rewirowy Jan z Taniawy, Piegłowski i Pietruski chybili do sowy uralskiej, Pietruski zabił rogacza.

Miot VIII. i IX. na przerąb Cesarski, jako miot podwójny. Lisa, do którego chybił strzelec Starzeńskiego, zabił gość Bielski. Strzelec Łączyńskiego zabił rogacza a strzelec Horodyńskiego zająca. Onufry Horodyński chybił do jastrzębia.

Strzałów 70. Ubito: 9 rogaczów, 3 lisy, 14 zajęcy, 4 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Siódmy dzień polowania 1. lutego 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Starzeński, Łączyński, Onufry Horodyński, Piegłowski, Pietruski i gość Marceli Tyszkiewicz, w zastępstwie Kazimierza Wodzickiego.*

M i o t I od drogi Zaderewackiej na przcrąb Wilczy, na otropione dziki. Pierwszy strzał do dzika. Dziki wyszły flanką, strzału nie było.

M i o t II. od Bereżnicy na drogę Artura. Kilka dzików wyszło flanką, cztery uderzyło między Horodyńskiego i Bzowskiego. Ci dwaj strzelali do nich, potem strzelił z trzeciego stanowiska Wodzicki. Jeden dzik nieznacznie farbuje.

M i o t III. od linii Budy wzdłuż przerębu Stadnickiego i rządowego przerębu zrębowego na linią Żydowską. Cztery dziki wyszły na Wodzickiego, który kłapnąwszy do jednego z nich, zabił drugiego. Dziki uderzyły na Horodyńskiego, który strzeliwszy dwa razy, jednego postrzelił.

M i o t IV. od drogi Artura w kierunku przerębu Stadnickiego na przerąb rządowy zrębowy. Odyniec z samurą wyszedł na Wodzickiego, który postrzelił odyńca a chybił do samury. Drugi odyniec wyszedł między strzelcem Horodyńskiego a Niemczyckim. Obydwaj do niego chybili.

M i o t V. od Bereżnicy na przerąb Rycerski. Wodzicki i Bzowski zabili po rogaczu.

M i o t VI. od Bereżnicy na przerąb Lisi. Bez strzału.

M i o t VII. od pola wzdłuż przerębu Rycerskiego na linią Szatańską (część od Szwajcaryi). Horodyński chybił do rogacza.

S t r z a ł ó w 15. U b i t o: 1 dzika, 2 rogacze.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ósmy dzień polowania 3. lutego 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, wiceprezes Stadnicki, Stanisław Tarnowski, Stanisław Wodzicki, O. Horodyński, Piegłowski, Starzeński i goście: M. Tyszkiewicz, T. Czarkowski, J. Bielski (syn) i p. Hetper.*

Mgła, odwilż i wszelkie z niej wynikające rozkosze, towarzyszyły myśliwym, którzy się udali w Taniawskie góry.

Smutną dla nas wróżbą było pochmurne oblicze Jana łowczego — pochmurne, jak niebo nad nami. O dokładnem tropieniu dziś nie było mowy.

To też mioty Waldyna i Dubowe były bez strzału. W tym ostatnim miocie odyniec uderzył na pogonkę.

W Borsukowem Czarkowski zabił lisa, któremu z litości tylko O. Horodyński zadał ostatni cios.

W Orłowem dziesięć dzików w dwóch stadach wypadło na Bielskiego, który do nich chybił trzema strzałami, prawdopodobnie z powodu gąszczy, albowiem się okazało, że w lasach kameralnych stare buki za blisko od siebie rosną. Piegłowski zabił jednego dzika a chybił do drugiego.

W Batogu strzału nie było.

Rówienki. Sarny się roiły. Tarnowski mistrzowskiem coup-double zabił dwa rogacze — jednego kulą, drugiego śrótem. W ślad za nim poszedł Bielski, ale udało mu się zrobić tylko pół coup-double, bo zabił jednego rogacza śrótem a do drugiego chybił. Onufry Horodyński zabił rogacza, gość Czarkowski chybił do rogacza.

Strzałów 17. Ubito: 1 dzika, 4 rogacze, 1 lisa.

Zastępca sekretarza *Starzeński* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 4. lutego 1886.

Kontyngent myśliwski dzisiejszy w niczem się nie różni od wczorajszego.

Biały całun okrył tej nocy Lisowicką knieję i uniemożliwił tropienie.

Udano się do Świerczyny w nadziei, iż się tam zastanie dziki. Niestety!... oba mioty wzdłuż przerębu Grabowskiego nie dopisały. Wzięto następnie podwójny miot na przerąb Salisa. Rezultat tych dwóch miotów następujący: Tarnowski zabił rogacza, którego dobijał jeszcze Bielski. Czarkowski na bardzo znaczną odległość położył kulą rogacza, Stadnicki

i Starzeński zabili do spółki rogacza, Wodzicki zabił kulą sowę uralską. Oprócz tego do rogaczy chybili: Wodzicki, Bielski i Piegłowski. Onufry Horodyński chybił do lisa.

Udano się potem na Piłę i wzięto mioty: Kazimierza Wodzickiego i Żbyrek. Z zaśnieżonych gąszczy pogonka zwierzyny wygonić nie zdołała. W pierwszym tylko miocie Starzeński zabił rogacza.

Miot na linią Długą wypadł za to świetnie. Był w nim odyniec, do którego chybił Piegłowski. Wodzicki, Stadnicki, Czarkowski i strzelec Stadnickiego zabili każdy po rogaczu a Bielski zabił lisa.

W miocie ostatnim, prawie nocnym, wzdłuż linii Długiej Stadnicki chybił do rogacza.

Dzień dzisiejszy, mimo niesprzyjającej pogody, do świetnych może być zaliczonym — a byłby mógł być jeszcze świetniejszym, gdyby... niech kapryśnica Diana resztę wypowie! — Zawdzięczamy ten świetny wynik energicznemu, sprężystemu kierownictwu naszego wodza-prezesa, któremu za to towarzysze Lisowiccy serdeczne dzięki składają.

Strzałów 28. Ubito: 8 rogaczów, 1 lisa, 1 sowę uralską.

Zastępca sekretarza *Starzeński* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 5. lutego 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Starzeński, Stadnicki, Onufry Horodyński, Piegłowski, Stanisław Tarnowski, Pietruski i zastępcy: Marceli Tyszkiewicz, Czarkowski, Bielski (syn).*

Miot I. od przerębu Dembińskiego na przerąb Wilczy. Z licznego otropionego stada zabił Tyszkiewicz samurę, reszta dzików poszła w tył. Wodzicki i Piegłowski zabili po rogaczu. Do rogacza, zabitego przez Piegłowskiego chybił O. Horodyński.

Miot II. od drogi Artura na przerąb Stadnickiego. Bez strzału.

Miot III od drogi Zaderewackiej na przerąb Wilczy. Stadnicki chybił do rogacza, Bzowski zabił rogacza.

Miot IV. od drogi Zaderewackiej na przerąb Donnersberga. Rogacza, do którego chybił Wodzicki, zabił Tarnowski. Piechowski zabił rogacza.

Miot V. i VI. Thuna, brany dwukrotnie. Tu było dość liczne stado dzików. Jednego warchlaka zabił Piegłowski, drugiego Starzeński. Oprócz tego strzelali do dzika O. Horodyński i Pietruski. Czarkowski chybił do lisa.

Miot VII. Koci na przerąb Wodzickiego. Dziki wytrzymały do końca miotu i przebiły się przez pogonkę. — Strzału nie było.

Strzałów 17. Ubito: 3 dziki i 5 rogaczów.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Jedenasty dzień polowania 6. lutego 1886.

Obecni jak w dniu poprzednim.

Udano się do Taniawy.

Rewirowy Jan oznajmił, że w całem Taniawskiem jest tylko jeden dzik otropiony w miocie od przerębu Aleksego.

Miot I od przerębu Aleksego na przerąb Nowy. Otropiony wycinek wyszedł na Pietruskiego, który go zabił. Strzelec Stadnickiego tego dzika dobił.

Miot II. i III. Purkarety na przerąb Hudetza, jako miot podwójny. Tarnowski zabił rogacza. Kilka sarn wyszło w tył.

Miot IV. Stawiszcza na przerąb Maciory. Czarkowski chybił do rogacza.

Miot V. Stawiszcza na Bezmiany. Padło 3 rogacze, zabili: Starzeński, Bielski (syn) i Pietruski. Widziano kilka jarząbków. Bzowski chybił do rogacza.

Miot VI. Stawiszcza na przerąb Krótki. Stadnicki i Piegłowski zabili po rogaczu, Tyszkiewicz zabił lisa.

.Miot VII. i VIII. Buczniki na przerąb, jako miot podwójny. Padło cztery rogacze, a to od strzałów: Stadnickiego, Tarnowskiego, strzelca Stadnickiego i Pietruskiego. Rogaczowi Pietruskiego dał le coup de grâce Starzeński. Do piątego rogacza, postrzelonego przez Wodzickiego i Bielskiego strzelał Tarnowski. Rogacz uszedł farbując. W miocie tym było bardzo wiele jarząbków.

Strzałów 21. Ubito: 1 dzika, 10 rogaczów, 1 lisa.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ogółem na polowaniu zimowem w r. 1886. padło strzałów 298. Na to ubito:

Dzików	15
Rogaczów	55
Lisów	21
Zajęcy	48
Jarząbków	7
Sów urals.	6
Kozę	1
Kunę	1

Razem 154 sztuk.

Bzowski w. r.

Rok 1885—1886	W dniach	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Kun	Zajęcy	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Sów	Puhaczy	Jastrzębi	Sztuk
I. Bzowski Wł	20	1	7	1	6		15		3		4	1		38
II. Starzeński Leopold	20	5	4		4		7		4	2	3			29
III. Piegłowski St.	20	3	4		3		8		4	3	1		1	27
IV. Wodzicki St.	19	2	7		4		6		3		1			23
V. Stadnicki St.	16		9		2		6		3	1	1			22
VI. Tarnowski Stan.	20	1	8		3		3		5		1			21
VII. Horodyński O.	20	1	5			1	10	1						18
VIII. Pietruski Zyg.	17	2	5		1		1		1	2		1		13
IX. Łoś M.	11	3	1		3		3			1				11
X. gość Bielski Jul. A	5		6		2		3							11
XI. Hulimka Al.	12	2			1		1		3	1	1			9
XII. Horodyński Bog.	6		2		1		4							7
XIII. gość Grabowski M.	6						4		1	1				6
XIV. gość Barański W.	9				1		4		1					6
XV. Łączyński H.	12		1		1		2				2			6
XVI. gość Piechowski	4		1				3			1				5
XVII. gość Marmoross K.	5				1		2		1					4
XVIII. gość Czarkowski T.	4		2		1									3
XIX. gość Bielski Jul.	5				2		1							3
XX. gość Tyszkiewicz M.	5	1			1									2
XXI. Wodzicki Kazim.	8								1		1			2
Strzelcy			5		5		11			1	1			23
Straż skarb. i Tow.						1	1							2
Nierozstrzygnięto		1					5			1				7
Sztuk		22	67	1	42	2	100	1	30	14	16	2	1	298

Polowanie jesienne w r. 1886.

Wielki Mistrz zakonu Lisowickiego rozkazał i z nielicznymi wyjątkami jawili się towarzysze w dniu oznaczonym. Nie przyjechali: Kazimierz Wodzicki, Łączyński, Onufry Horodyński i Hulimka — Hulimka dawniej często nie przyjeżdżał, bo miał Radę państwa, teraz chyba ważne posiedzenie Rady gminnej go wstrzymało. O Onufrym Horodyńskim ślad zaginął zupełnie. Może zebrawszy wolentaryuszów gromi kupy swawolne lub podchodzi gdzieś Naumowicza et consortes.

Lisowczycy przyjechawszy dowiedzieli się o dwóch smutnych nowinach — pierwsze, że straż lasowa zabiła nam trzy piastuny (o tem szczegóły przy końcu protokołu jesiennego) a powtóre, że niedźwiedzie, które się od dłuższego czasu trzymały w naszych lasach, opuściły takowe, daj Boże chwilowo! —

Pierwszy dzień polowania 20. października 1886

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stan. Wodzicki, Stan. Tarnowski, Piegłowski, Bogusław Horodyński, Stadnicki, Starzeński, Bielski, Pietruski i goście: hr. Marceli Tyszkiewicz, w zastępstwie Łaczyńskiego i p. Grabowski.*

Wśród pogody i ciepła majowego wzięto

Miot I. krzaki Niniowskie. Bzowski zabił słonkę, St. Tarnowski zabił lisa a chybił do słonki, Piegłowski zabił słonkę, Starzeński lisa, strzelec jego rogacza. Wodzicki, aby tem pewniej zabić, strzelił do słonki z dwóch luf jednocześnie — cóż dziwnego, że słonka wytrzymawszy dwa strzały Wodzickiego, przeżyła i trzeci Pietruskiego. Oprócz tego strzelec Stadnickiego chybił do słonki a Wodzicki do drugiej słonki. Mówiono, że jeszcze ktoś chybił do słonki, — chłopcy z nagonki mówili, że ten pan duży z wielkimi wąsami, co przed dwoma laty w Dubowem tak daleko zabił odyńca — może to Horodyński? Jeśli to się sprawdzi, prezes surowo go zechce ukarać za niezgłoszenie.

Miot II. i III. krzaki Niniowskie. Stadnicki chybił do cietrzewia, Starzeński i Wodzicki do słonki.

Miot IV. od drogi Niniowskiej na drogę Andrunia. Stadnicki zabił jarząbka, Bzowski zająca, Horodyński chybił do słonki, strzelec Stadnickiego do lisa

Miot V. od drogi Andrunia na przerąb Niedźwiedzi. Stadnicki zabił zająca. Padły 2 słonki od strzałów Bzowskiego i strzelca Starzeńskiego. Rewirowy Niemczycki chybił do słonki.

Miot VI. od przerębu Niedźwiedziego na przerąb Kozi. Bzowski zabił zająca, Bielski słonkę, Wodzicki chybił do słonki i do jastrzębia.

Miot VII. od przerębu Książęcego na przerąb Kozi. Starzeński zabił zająca, Tarnowski chybił do słonki, Bielski zabił zająca.

Miot VIII. od Sianożęci na przerąb Ulricha. W tym miocie Starzeński do reputacyi swojej jako celny strzelec dodał słonkę, zabitą kulą. Czyż warto pisać, że drugą potem zabił śrótem? Stadnicki zabił jarząbka i zająca a strzelec Horodyńskiego chybił do słonki.

Miot IX. od pola na przerąb Książęcy. Bielski zabił słonkę, Pietruski zająca, Piegłowski pięknego gołębiarza a strzelec Horodyńskiego lisa.

Miot X. od przerębu Thuna na przerąb Ulricha. Bielski i Tarnowski zabili po słonce, ten ostatni chybił do drugiej. Pan Grabowski zabił lisa, gość Tyszkiewicz jarząbka.

Miot XI. na linią Dąbrowy wzdłuż przerębu Thuna. Bzowski zabił jarząbka, Stadnicki i Pietruski chybili do słonek. W miocie tym przeszło ośm słonek wyleciało na flankę.

Miot XII. i XIII. Czahary Bolechowskie. Tu zastano bardzo wiele słonek — padło tylko trzy a to ubite przez Bzowskiego, gościa Tyszkiewicza i rewirowego Niemczyckiego. Kilkanaście strzałów chybnych.

Strzałów 74. Ubito: 1 rogacza, 7 zajęcy, 4 lisy, 13 słonek, 4 jarząbki i 1 jastrzębia gołębiarza.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Drugi dzień polowania 21. października 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Piegłowski, Stanisław Tarnowski, Bogusław Horodyński, Łoś, Starzeński, Stadnicki, Bielski, Stanisław Wodzicki, Pietruski i gość Tyszkiewicz.*

Miot I. Stara Jedlina na przerąb Waldyny. Wielki dzik wyszedł między Horodyńskiego i Pietruskiego i silnie farbując uszedł po strzałach. Dotychczas go nie podniesiono. Bzowski i Piegłowski zabili po zającu, Piegłowski chybił do słonki.

Miot II. klin Dubowego na przesmyk. Odyniec wyszedł na Bzowskiego, który go postrzelił.

Miot III. Dubowe na linią Holsteina. Wodzicki zabił słonkę.

Miot IV. Dubowe na Guwernantkę. Bzowski zabił jarząbka, Bielski chybił do jastrzębia.

M i o t V. od Bolechowskich Pomiarków na przerąb Nowy. Pietruski chybił do jarząbka, strzelec Stadnickiego do słonki. Oprócz tego dwóch strzałów nie zgłoszono.

Schodząc z tego miotu do

M i o t u VI. od przerębu Nowego na przerąb Aleksego, mieliśmy zatrważający dowód, jak organa w ciele ludzkiem są z sobą w harmonii, t. j. przez nadużycie jednego organu cierpi i drugi. I tak Bielski nadużywszy znakomicie płuc głośną rozmową, nie mógł potem na czas zdążyć na swoje stanowisko. Niebaczny! Nie wiedział, że jeśli na polowaniu płuca są potrzebne, to i nogi nie zawadzą:

Stąd się moralny sens snuje,
Dla łowców cenny i drogi,
Że kto swe płuca szanuje,
Ma dobre nogi! —

Piegłowski zabił jarząbka, Wodzicki słonkę, Bzowski chybił do słonki. — Nie godzi się pisać, co prezes zrobił i czemu nie strzelił do odyńca, który wyszedł na niego. Dość, że odyniec ów, srodze pohańbion, poszedł się suszyć gdzieś w Orłową.

M i o t VII. Purkarety na przerąb Hudetza. Starzeński zabił zająca a chybił do jarząbka, Pietruski zabił jarząbka, strzelec Stadnickiego chybił do jarząbka. — W tym miocie przerwała się nagonka po raz drugi w dniu dzisiejszym.

M i o t VIII. Stawiszcza na przerąb Maciory. Bzowski zabił jarząbka a chybił do zająca, Tarnowski chybił do zająca a strzelec Stadnickiego zabił zająca.

M i o t IX. Stawiszcza na Bezmiany. Chybili: Tarnowski i Piegłowski do rogacza, Starzeński do jarząbka, Tyszkiewicz do jarząbka, Bielski do zająca, Stadnicki do jarząbka.

S t r z a ł ó w 31. U b i t o: 5 zajęcy, 4 jarząbki, 2 słonki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Trzeci dzień polowania 22. października 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Bielski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Stan. Tarnowski, Łoś, Starzeński, Stadnicki, Horodyński, Pietruski; goście: Tyszkiewicz i p. Grabowski.*

Dnia dzisiejszego zaznaczyć należy wielki krok ku lepszemu, mianowicie przyspieszenie wyjazdu na polowanie. Dziś o godzinie 8. nastąpił już wyjazd. Zawdzięczamy to upomnieniom prezesa i kierownika łowów Bzowskiego.

Udano się do Świerczyny w przypuszczeniu, że tam są dziki i wzięto

Miot I. od drogi Mensdorfa na przerąb Grabowskiego. Strzelec Stadnickiego chybił do słonki. Nie można powiedzieć z pewnością, że więcej nic nie było, bo nagonka się przerwała i lewe skrzydło wyszło wiele później od prawego.

Miot II. na przerąb Grabowskiego od przerębu Świerczyny. Dwa dziki wyszły na strzelca Starzeńskiego, który chybił. Starzeński i Tyszkiewicz chybili do słonek, Piegłowski zabił lisa.

Miot III. od gościńca na przerąb Świerczyny. Horodyński i Wodzicki zabili po zającu. Widziano kilka słonek i trzy sarny. Nagonka się znowu przerwała i lewe skrzydło się opóźniło.

Miot IV. od pola na przerąb Salisa. Starzeński zabił słonkę, strzelec jego rogacza a strzelec Stadnickiego chybił do słonki. Lewe skrzydło nagonki tak się oddzieliło od reszty, że towarzysze, mający 4 skrajne numera, nie wiedzieli nawet, kiedy się miot skończył. Nie przesądzając bynajmniej zarządzeniom, który prezes jako kierownik polowania wyda, protokół poddaje myśl, czyby nie było lepiej, aby w rewirach dobrze nam znanych, Niemczycki względnie Parandziej zamiast stawiać myśliwych na stanowiskach, prowadzili nagonkę razem z Michajkiem.

Miot V. od przerębu Farcasa na drogę Szkółki. Bez strzału.

Miot VI. i VII. od krzaków Żulińskich na przerąb Bzowskiego i odwrotnie. Tu sennik egipski wzbogacił się cennem odkryciem, mianowicie „Indyki oznaczają samopał i niebezpieczeństwo śmierci". Indyki śniły się bowiem Bielskiemu i nie wiedziano, co to znaczy. Otóż w tym miocie strzelec jego, stojąc z tyłu ze strzelbą za swoim panem, dopuścił się samopału, szczęściem nieszkodliwego. Na loteryą extracto stawiać 2, bo tyle guldenów Bielski zapłacił tytułem grzywny. — Bzowski zabił lisa, Wodzicki 2 słonki, Horodyński jarząbka. Oprócz tego padło wiele strzałów do słonek. Zachodząc do

Miotu VIII. krzaki Żulińskie, Tyszkiewicz zabił słonkę.

Miot IX. od linii Dąbrowy ku krzakom Żulińskim. Starzeński zabił cietrzewia. Chybne strzały do słonek.

Miot X. krzaki Niniowskie ku Grabnikom. Wodzicki i Piegłowski chybili do cietrzewia, drugi uszedł bez strzału. Padło kilka chybnych strzałów do słonek.

Strzałów 55. Ubito: 1 rogacza, 2 zające, 2 lisy, 1 cietrzewia, 4 słonki i 1 jarząbka.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Czwarty dzień polowania 23. października 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Bielski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Stanisław Tarnowski, Bogusław Horodyński, Łoś, Starzeński, Stadnicki, Pietruski i goście: Marceli Tyszkiewicz i p. Hetper.*

Dzisiaj Lisowczycy zadali kłam przysłowiu: Pêcheur à sec, chasseur mouillé ne valut jamais rien — gdyż pomimo przenikliwego, gęstego deszczu, polowano ze znakomitym rezultatem. Wzięto jako

Miot I., II. i III., mioty Paradne, gdzie zastano niezwykle wielką ilość słonek. Nawoływaniu „tire haut" i strzałom nie było końca. Lisowczycy mieli sposobność nacieszenia

się bogactwem knici pod względem drobnego zwierza. Horodyński zabił lisa; z drugim, przeoczonym przez Starzeńskiego, pojedynkował się w sposób następujący: strzelił do lisa raz i drugi a lis uciekając takie arcana rzucił na swego przeciwnika, że tenże padł na ziemię, jak piorunem rażony — rany widocznej nie ma, oprócz silnego obłocenia. Pietruski zabił lisa i słonkę. Lis ten dowiedziawszy się, że towarzysze szarpią sekretarza przy czytaniu protokołu, wziął się także do niego, lecz skończyło się na podarciu spodni. Wodzicki zabił cietrzewia, zająca i słonkę a postrzelił rogacza. Piegłowski zabił słonkę a chybił do jarząbka, Bielski zabił zająca, Bzowski lisa i 2 zające, p. Hetper zająca, strzelec Stadnickiego zająca i słonkę, Stadnicki 3 słonki, Tyszkiewicz słonkę i zająca, Łoś chybił do rogacza, dwóch lisów i jastrzębia, Starzeński do jarząbka. Kilkanaście strzałów chybnych do słonek.

Miot IV. od sianożęci Bolechowskich na przerąb Kominkowy. Horodyński i jego strzelec zabili po zającu, strzelec Stadnickiego zabił słonkę, Tyszkiewicz chybił do jarząbka, Pietruski zabił jarząbka.

Miot V. druga połowa tego miotu od strony krzaków Bolechowskich. Miot ten wzięto wśród ulewnego deszczu. Padło 3 słonki, zabili: Wodzicki, Horodyński i Starzeński. Bzowski zabił jarząbka, Tyszkiewicz i Tarnowski chybili do jarząbków. Towarzysze Nr. 4. i 5. tak zajęli się spostrzeżeniami meteorologicznemi, że podczas miotu, dobrą chwilę po odezwaniu się trąbki, zeszli na drugą stronę linii i toczyli żywą rozmowę Piegłowski chybił do lisa.

Miot VI. od Czaharów Bolechowskich na przerąb Strzelecki. Padło 2 słonki i 2 jarząbki, — słonki zabili Piegłowski i strzelec Stadnickiego, jarząbki Łoś i Tyszkiewicz. Wodzicki chybił do jarząbka, Tarnowski zabił zająca.

Miot VII. i VIII. Naftarka na linią zrębową i odwrotnie. Tarnowski zabił lisa, słonkę i zająca, Wodzicki i Łoś

po słonce, Piegłowski jarząbka, słonkę i zająca a postrzelił rogacza, Starzeński zabił jarząbka, Stadnicki słonkę i jarząbka, Tyszkiewicz słonkę.

Miot IX. od sianożęci Bolechowskich na Pogadankę Prezesów. Jarząbka, chybionego przez Pietruskiego, zabił Wodzicki.

Miot X. od granicy Bolechowskiej na linią zrębową. Łoś zabił słonkę a chybił do zająca, Tarnowski zabił sowę uralską, Piegłowski zabił rogacza, postrzelonego w miocie siódmym.

Oprócz wymienionych padło w każdym miocie wiele chybnych strzałów do słonek.

W końcu nadmienić należy, że prezes Bzowski w uwzględnieniu próśb towarzyszy wydał rozkazy, wskutek których nagonka dzisiaj o wiele lepiej chodziła, pomimo trudności sprawianych przez deszcz.

Strzałów 118. Ubito: 1 rogacza, 12 zajęcy, 4 lisy, 1 cietrzewia, 8 jarząbków, 21 słonek, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Piąty dzień polowania 25. października 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Starzeński, Stanisław Wodzicki, Stan. Tarnowski, Piegłowski, Bogusław Horodyński, Pietruski i gość Marceli Tyszkiewicz.*

Ponieważ ostatniego dnia w miotach Paradnych i przyległych tak bardzo wiele było słonek, przeto i dziś się tam udano. Dzień dzisiejszy może być śmiało nazwanym dniem zapomnień, których była cała serya.

Siedząc na furze, przypomniał sobie Starzeński, że nie ma okularów na nosie, bez których strzelać nie może — dopiero więc poszukiwania i tryumf z odnalezienia. — Jadąc już, Piegłowski się spostrzegł, że nie ma chustki do

nosa i rękawiczek — dopiero posłaniec wysłany do domu z pod Cesarskich miotów, zaradził złemu.

W tym samym porządku, jak w sobotę, wzięto

Mioty I., II. i III. Paradne, z tą różnicą, że miot II. goniono na gościniec. Bzowski zabił lisa i słonkę, Pietruski dwa jarząbki, Tarnowski rogacza, Tyszkiewicz chybił do lisa, Horodyński do jarząbka a jego strzelec zabił dwa zające i słonkę a chybił do zająca i słonki, Piegłowski zabił słonkę a strzelec Starzeńskiego zabił 2 jarząbki i słonkę a chybił do trzeciego jarząbka, wreszcie Tarnowski strzelał do lisa, którego dalsze losy pokrywa tajemnica, lis bowiem nie padł w strzale a z miotu nie wyszedł. Nie jest więc wykluczone przypuszczenie, że padł o paręset kroków od miejsca strzału i że go nagonka przeoczyła. W ogóle dnia dzisiejszego, jakkolwiek nierównie mniej jest słonek niż w sobotę, mimo to jednak ilość ich dość jeszcze jest znaczna.

Miot IV. od linii zrębowej na przerąb Kominkowy. W dalszym ciągu zapomnień, zapomniał nasz miły gość Tyszkiewicz, że pewniej się zwierza zabija mając strzelbę nabitą — kłapał tedy do dwóch słonek z nienabitej strzelby. Słonki te szczęśliwie zwróciły się ku Starzeńskiemu, który mając już okulary i w strzelbie naboje, zabił obydwie.

Miot V. od gościńca wzdłuż przerębu Kominkowego na klin. Horodyński zabił rogacza myłkusa i słonkę, Starzeński słonkę, Bzowski chybił do jarząbka. W dniu dzisiejszym widziana była wielka ilość sarn. — Tu spostrzegł się prezes Bzowski, że zapomniał wziąć dosyć nabojów, w stosunku do swego spotkania. Z tej biedy wyciągnęli go towarzysze, dając mu odpowiednią pożyczkę.

Miot VI. Klin na przerąb Kominkowy. Zająca, chybionego przez Pietruskiego, zabił Horodyński. Starzeński chybił do jarząbka, równie jak Tarnowski i Wodzicki, który oprócz tego chybił do zająca. Piegłowski chybił do dwóch jarząbków.

M i o t VII. i VIII Czahary Bolechowskie. Ten miot, w którym pokładano największe nadzieje na słonki, zawiódł oczekiwania. Słonki oczywiście kryją się przed zimnem w wysokim lesie. Kontynując dalej seryą zapomnień, zapomniał Pietruski o regule myśliwskiej, że się zwierza sąsiadowi nie podstrzeliwa — i podstrzelił w brzydki sposób zająca, który szedł na sztych na Horodyńskiego. Drugiego zająca zabił Tarnowski, do trzeciego chybił rewirowy Niemczycki.

M i o t IX. i X. Buczniki. Tu Horodyński zabił jarząbka i zająca a do drugiego jarząbka chybił, Bzowski zabił lisa, Pietruski zająca, strzelec Stadnickiego jarząbka, ostrzeliwanego przez strzelca Starzeńskiego i rewirowego Niemczyckiego. Tarnowski zabił jednego jarząbka a chybił do drugiego, Tyszkiewicz zabił słonkę i zająca.

M i o t XI. Sichła. Padły 3 słonki, zabite przez Tyszkiewicza, Piegłowskiego i Wodzickiego, który to ostatni oprócz tego zabił jarząbka.

M i o t XII. Zamczyska Małe na przerąb Starzeńskiego. Piegłowski kończąc polowanie a z tem i seryą zapomnień, zapomniał, że za zabicie spiczaka płaci się 5 zł. i pozbawił takie niemowlę życia, — oprócz tego zabił zająca. Jeszcze jeden zając zginął, lecz nie wiedzieć od czyjego strzału.

S t r z a ł ó w 93. U b i t o: 3 rogacze, 10 zajęcy, 2 lisy, 12 słonek, 8 jarząbków.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dnia dzisiejszego przy obiedzie udzielił nam prezes Bzowski smutnej dla Lisowczyków wiadomości, że K a z i m i e r z h r. W o d z i c k i, tyloletni nasz prezes i łowczy, twórca i dusza towarzystwa naszego, zniewolony względami zdrowia, ustępuje z naszego grona. — Lisowczycy z prawdziwym żalem przyjęli tę wiadomość o opuszczeniu przez naszego mentora, który umiał pozyskać sobie serca wszyst-

kich, utrzymując równocześnie towarzyszy w należytym rygorze myśliwskim. W uznaniu zasług, położonych około naszego towarzystwa i w dowód szczerych i serdecznych uczuć, któremi ożywione są serca nasze, Lisowczycy na wniosek towarzysza Stanisława Tarnowskiego, mianowali ustępującego łowczego jednogłośnie członkiem honorowym.

Oto list uwiadamiający nas o opuszczeniu naszego grona:

„*Olejów 21/10 1886.*

„*Kochany Prezesie! Ze łzą w oku, z tęsknotą w duszy, z kro-„ciami obrazków w pamięci z Lisowickiej kniei, które migocą, dra-„żnią i smutne usposobienie wywołują, muszę niestety prosić o wy-„kreślenie mnie z listy towarzyszów Lisowickich Wiek ma swoje „prawa a gdy polowanie staje się cierpieniem, wtedy ustaje przyje-„mność. Ja już forszpanów nie znoszę, ani dymów w sali jadalnej, „więc cóżbym począł w Lisowcach?! Nie pozostaje, jak myślą być „z Wami i przesłać Wam serdeczne „Szczęść Boże!“ oraz życzenia, „aby Towarzystwo Lisowickie i nadal przodkowało myśliwstwu pol-„skiemu przykładem i doświadczeniem, bez niepokojenia Żon i Ma-„tek, w zgodzie braterskiej. Pozdrawia Was weteran i inwalid i „prosi o przyjacielskie wspomnienie. Pełen szacunku i życzliwości „pozostaję K. Wodzicki w. r.*“

Na list ten odpowiedziano w następujących wyrazach:

J. Wielmożny Panie Hrabio i Łaskawy Towarzyszu!

Zgromadzeni Towarzysze Lisowiccy z prawdziwym żalem odebrali wiadomość, że J. W. Pan zamierzasz wystąpić z naszego grona. — Jakkolwiek postanowienie to nader dla nas jest bolesnem i przykrem, wszelakoż przywykli z dawna wolę Twoją, J. W. Panie, szanować i czcić we wszystkiem i w tym wypadku uchylamy przed nią czoła. — Nie mogąc jednak wyrzec się nadziei używania roskoszy łowieckich z Tobą w tej kniei, która dzięki Twoim długoletnim umiejętnym staraniom z zupełnego prawie spustoszenia doszła do tego stanu zwierzyny, jakim cieszyliśmy się w latach ostatnich, postanowili Lisowczycy jednomyślną uchwałą, mianować Cię „honorowym członkiem“ Towarzystwa i prosić, iżbyś, uważając knieję i dach nasz za swój własny, zechciał zawsze, ilekroć Ci zdrowie i ważne zajęcia pozwolą, uczestniczyć w naszych łowach.

Lisowczycy pamiętają zawsze z wdzięcznością, że powstanie swoje, że to, czem dziś są, czem dziś jest knieja, że sława, którą się cieszą w całym kraju, jako wyborowy zastęp łowiectwa, Twojej zawdzięczają inicyatywie i rządom, który kierując nami energicznie i sprężyście umiałeś sobie pozyskać zarówno cześć i poważanie, jak niemniej ogólne sympatye i najszczersze przywiązanie.

O czem zapewniając Cię, J. W. Panie, upraszamy, abyś zechciał nie wątpić o niezmiennej stałości naszych uczuć i głębokiego poważania.

Lisowice dnia 29. października 1886.

W. Bzowski w. r. — *Leopold Starzeński* w. r.
Stanisław Wodzicki w. r. — *Stanisław Tarnowski* w. r.
Zygmunt Pietruski w. r. — *Stanisław Piegłowski* w. r.

Szósty dzień polowania 26. października 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Stanisław Tarnowski, Bogusław Horodyński, Starzeński, Stadnicki, Pietruski i goście: Marceli Tyszkiewicz i Juliusz Bielski (syn) w zastępstwie towarzysza Hulimki.*

Dnia dzisiejszego byliśmy zmuszeni zostawić w domu towarzysza Bielskiego, który czując się niezdrów, przez cały dzień nie opuszczał pokoju i przemyśliwał nad niedźwiedziem, którego Jan z Taniawy zapowiedział jako możliwego w Dmytrowie. Jan oświadczył, że nie może twierdzić stanowczo, wszelako z uwagi, że dnia wczorajszego widział tam świeży trop, nie wyklucza możliwości spotkania się z nim. Wzięto przeto wśród przenikliwego zimna

Miot I, II., III. i IV. Dmytrowę. W miocie I. Starzeński i Pietruski zabili po zającu. W miocie II. strzelec Stadnickiego zabił zająca; widziano rogacza i kozę. W miocie III. padły trzy jarząbki, ubite przez Tarnowskiego, Piegłowskiego i Horodyńskiego. Strzelec Stadnickiego zabił lisa. W miocie tym widziano kilkanaście słonek, strzału jednak do nich nie było, gdyż wszystkie wróciły w tył przez na-

gonkę. W miocie IV. chybili do słonek: Tyszkiewicz, Tarnowski i Piegłowski i tu rozwiała się nadzieja spotkania się w tym dniu z niedźwiedziem.

Miot V. Stawiszcza na Bezmiany. Zachodząc do tego miotu, widzieli myśliwi świeże tropy dzików. Wiedziano z góry, że dziki te nie śmią nie wyjść na Piegłowskiego, zwłaszcza, że obok niego stał gość Bielski. Dziki jednak, w liczbie dwóch, wytknęły na Wodzickiego na flankę, który jednego z nich ugodził kulą w łopatkę. Dzik, ciężko postrzelony, posuwając się wzdłuż linii myśliwych, zamierzał wyjść między Stadnickiego i Bzowskiego. Bzowski jednak uprzedził Stadnickiego i strzelił do tego dzika. Zwierz w ogniu upadł. W chwili, gdy piszę, twierdzą ogólnie, że zwierz nie ma w sobie kuli Bzowskiego. Bzowski wszelako, nie wiedząc, że strzelał do dzika postrzelonego, sądził, że go zabił. Uniesiony zapałem myśliwskim, krzyknąwszy dla ostrzeżenia, że idzie go dobić, poszedł w głąb miotu i wystrzałem ze sztućca dobił. Dzika tego przyznano Wodzickiemu. Drugi wycinek, chybiony przez Bielskiego, padł od kuli Piegłowskiego. Piegłowski zabił oprócz tego 2 lisy a Bielski chybił jeszcze do lisa i jarząbka a zabił drugiego jarząbka. Trzeciego dzika postrzelił strzelec Stadnickiego. Bzowski zabił tu jeszcze lisa, Pietruski jarząbka, Stadnicki i Starzeński chybili do jarząbków.

Miot VI. Stawiszcza na przerąb Krótki. Padły trzy jarząbki, ubite przez Tarnowskiego, Wodzickiego i Bzowskiego. Ten ostatni zabił zająca, równie jak Starzeński i strzelec Horodyńskiego. Tyszkiewicz chybił do jarząbka, Bzowski i Stadnicki do słonki.

Miot VII. Stawiszcza na drogę. Bzowski zabił zająca, do jarząbków chybili Starzeński i Pietruski. Piegłowski i Horodyński chybili do słonek.

Strzałów 41. Ubito: 2 dziki, 7 zajęcy, 4 lisy, 8 jarząbków.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Siódmy dzień polowania 27. października 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Stan. Tarnowski, Łoś, Starzeński, Stadnicki, Pietruski i goście: Marceli Tyszkiewicz, Juliusz Bielski (syn) i Józef Podlewski w zastępstwie Onufrego Horodyńskiego.*

W tym dniu knieja Lisowicka gościła w swoich ostępach dawnego towarzysza i uczestnika łowów Józefa Podlewskiego, który zbiegł z pod sztandaru. Lisowczycy witają go serdecznie i gościnnie i spodziewają się, że na przyszłość nie będzie o nich zapominać.

Także i Lisowicka Diana, bogini łaskawa i pobłażliwa, nie odwraca oblicza od błądzących, lecz pragnie poprawy i byle tylko ujrzała najmniejszy krok ku poprawie, otwiera ramiona i gotowa okazać swoję dobroć, przebaczyć i wynagrodzić spotkaniem. Dalszy ciąg okaże, że tymi uczuciami ożywiona była dla Podlewskiego.

Towarzysz Bielski, który już poprzedniego dnia nie brał udziału w łowach z powodu niedyspozycyi, dziś odjechał.

Udano się do Taniawy. Rewirowy Jan tropił po szronie dziki — nie wiedział jednak z pewnością, w którym są miocie, wzięto przeto

M i o t I. od przerębu Aleksego na przerąb Nowy. Dzików nie było. Starzeński i jego strzelec chybili do słonek.

M i o t II. Dubowe na przerąb Guwernantki. Nagonka, postąpiwszy zaledwie kilka kroków, ruszyła zaraz trzy dziki i parła je z wielkiem wysileniem, hałasując przytem niezmiernie. Dziki doszedłszy do linii myśliwych, przystawały w gąszczach i wysłuchiwały kolejno przy wielkiej części stanowisk. W tem padł strzał — niewątpliwie do dzików! Rozległy się okrzyki: bij! nie daj! trzymaj! Kończy się miot — myśliwi się schodzą i pytają, kto strzelał? — Piegłowski zabił zająca!! — A dziki?... Poszły w tył. —

M i o t III. Borsukowa na Łopatę. Diana dokonała aktu przebaczenia, wysyłając Podlewskiemu dwa lisy, z których

tenże do jednego chybił a drugiego zabił. Temu lisowi skrócił chwile konania prezes Bzowski. Starzeński zabił rogacza, Stadnicki jarząbka, Piegłowski chybił do lisa a Wodzicki do sowy uralskiej.

Zachodząc do

M i o t u IV. Orłowa, widzieliśmy wiele miejsc, poruszonych przez dziki. Nadzieja spotkania wzrasta i Lisowczyków wesoło usposabia. Stąd gawędka w najlepsze — w przekonaniu, że dziki nie zrozumieją... po polsku. Łoś chybił do jarząbka.

M i o t V. Batog. Starzeński zabił dzika, Bzowski zająca a chybił do jarząbka, którego pomimo usilnych i wytrwałych poszukiwań nie odszukano.

M i o t VI. Rówienki. Bzowski zabił lisa, gość Podlewski zająca a gość Bielski chybił do jarząbka.

Po tym miocie dano znać, że cztery dziki weszły w Batog i że dzik, postrzelony wczoraj przez strzelca Stadnickiego, również wyniósł się w Batog. Wzięto przeto powtórnie Batog na przerąb Stiera, jako

M i o t VII. Diana proteguje widocznie naszego gościa Podlewskiego. Wyprowadziwszy bowiem wycinka na Pietruskiego, kazała mu go tylko nieznacznie postrzelić, aby Podlewski zabił. Podlewski jednak, równie jak i Wodzicki, strzelali bez skutku. Wreszcie dzik wyszedł na flankę i padł od strzału strzelca Starzeńskiego. Dwa inne dziki wyszły flanką. Jan z Taniawy zabił sowę uralską.

S t r z a ł ó w 22. U b i t o: 2 dziki, 1 rogacza, 3 zające, 2 lisy, 1 jarząbka, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ósmy dzień polowania 28. października 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Stan. Tarnowski, Łoś, Starzeński, Stadnicki, Pietruski i goście: Tyszkiewicz, Podlewski i Bielski (syn).*

Zraza 6° Reaum. mrozu, wszystko szronem pokryte, tropienie zatem względnie łatwe.

Udano się na Piłę. Rewirowy Niemczycki zapowiedział w kilku miotach dziki.

Miot I. i II. od przerębu Stadnickiego na przerąb zrębowy rządowy i w odwrotnym kierunku od drogi Artura, jako miot podwójny. Maciora z dwoma warchlakami, aby nie odstąpić od tradycyi gościnności, wytknęły między naszych gości Bielskiego i Podlewskiego. Goście jednak odpłacili uprzejmością za uprzejmość i krzywdy im nie zrobili. Bielski bowiem raz tylko strzelił i chybił a Podlewski wcale nie strzelił, z powodu wąskości przerębu. Oprócz tego chybił Podlewski do lisa, Łoś do jarząbka a strzelec Stadnickiego do jarząbka.

Miot III. od granicy Bereżnicy na przerąb Prezydyalny. Dzików nie było, — padł tylko jeden chybny strzał strzelca Starzeńskiego do jarząbka.

Miot IV. od przerębu Prezydyalnego na drogę Artura. Gość Bielski zabił jarząbka i słonkę, Piegłowski chybił do słonki, Tarnowski do jarząbka.

Szukając dalej dzików, wzięto

Miot V. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. Wodzicki zabił świetnym strzałem, kulą z expressa, w całym pędzie rogacza. W miocie tym był olbrzym-odyniec. O, święta gościnności! na jakie ty mię próby wystawiasz. — Ha, trzeba wyznać! Dość, że odyniec ten wyszedł na gościa Bielskiego, który do niego chybił na niebywałą odległość 8 kroków. Potem zwrócił się ku Piegłowskiemu, który również chybił, następnie pokłoniwszy się prezesowi, poszedł

w świat. Może od czego innego zginie, bo od tych kul śmierci nie poniesie. Strzelec Starzeńskiego chybił do lisa.

Miotu VI. i VII. od przerębu Dembińskiego na przerąb Wilczy i odwrotnie. W miotach tych zastaliśmy bardzo wielką ilość sarn. Jeden tylko rogacz zginął od strzału strzelca Starzeńskiego. Do drugiego chybił gość Podlewski. Bielski i Stadnicki zabili każdy jednego lisa, Stadnicki chybił do jarząbka.

Miot VIII. od drogi Zaderewackiej na przerąb Donnersberga. Wodzicki chybił do rogacza a zabił sówkę leśną.

Miot IX. od pola między przerębem Donnersberga i Benedeka na linią Długą. Tyszkiewicz i gość Podlewski chybili do rogaczy, Piegłowski chybił do zająca a zabił jastrzębia.

Strzałów 26. Ubito: 2 rogacze, 2 lisy, 1 jarząbka, 1 słonkę, 1 sowę, 1 jastrzębia.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 29 października 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Wodzicki, Piegłowski, Stan. Tarnowski, Stadnicki, Starzeński, Pietruski i goście: Tyszkiewicz, Podlewski i Bielski (syn).*

Przodkowie nasi mieli przysłowie: „Kiedy trwoga, to do Boga“ — z czasem, pod wpływem okoliczności, przysłowie to zmieniono na: „Kiedy bieda, to do żyda“. Lisowczycy inne mając aspiracye i dążności, jeśli nie sformułowali tego jasno, czynami hołdują zasadzie: „Kiedy trzeba zwierzyny, idź wprost do Waldyny“. Jakoż Waldyna nasza, ciągle wyzyskiwana, wiecznie nam dostarczała zwierzyny, aż i jej sprzykrzyło się wreszcie i dziś się zbuntowała a mianowicie:

W miocie I. Stara Jedlina na przerąb Waldyny widziano tylko 2 cietrzewie i chybiono do dwóch jarząbków; chybili Wodzicki i gość Tyszkiewicz.

Miot II. klin Dubowego na przesmyk. Bez strzału.

Miot III. Pasieczna na linią Długą. Odyniec i samura były w miocie i sprawiając kolejno kilku myśliwym emocye, z powodu złego wiatru nie dały się wyprzeć na linią i przepadły jak kamień w wodę. Nikt nie wie, czy pozostały w miocie, czy wyszły flanką, czy się w tył cofnęły. W tym miocie Pietruski zabił lisa a Starzeński zająca.

Miot IV. Pomiarki Taniawskie. Starzeński zabił dwa zające, gość Bielski słonkę. Do jarząbka chybili Tarnowski i Wodzicki. Wodzicki, któremu kilkakrotnie już się wydarzyło, że strzelba wypaliła naraz z dwóch luf i który to przypisywał swojej nierozwadze, gdy mu i w tym wypadku obie lufy wypaliły, oglądnąwszy dobrze swoją broń iglicówkę, wyrobu Collatha, przekonał się, że za pociągnięciem lewego cyngla obie lufy wypalają. Taką to broń oddała do użytku znana niby z sumienności i dokładności firma frankfurcka.

Miot V. wzdłuż przerębu Waldyny na przerąb Aleksego. W miocie tym były dziki, które pomimo nadludzkich wysileń pogonki, na myśliwych nie wyszły i flanką się wymknęły. Natomiast mieliśmy uciechę z cietrzewiami, których 8 było w miocie i w niezmniejszonej liczbie pozostały, pomimo strzałów Piegłowskiego, gościa Bielskiego, Pietruskiego i strzelca Starzeńskiego. Starzeński chybił do słonki, Stadnicki do gołębia grzywacza.

Miot VI. i VII. na przerąb Maciory i odwrotnie. W przejeździe z poprzedniego miotu przyplątał się do nas jakiś obcy pies, jamnik, z miną bazyliszka, który umiał sobie pozyskać ogólne sympatye i pomimo, że Lisowczycy czuli, że mu się śmierć należy, ociągano się z wykonaniem wyroku. Nieoględnością jednak swoją, przyspieszył swój tragiczny los, w oczach bowiem nagonki udusiwszy kozę, bez sądu rozstrzelany został. Stadnicki zabił rogacza, Pietruski słonkę. Do jarząbków chybili: Tarnowski, Starzeński, Piegłowski i gość Bielski, który postrzeliwszy swojego, puścił

się za nim po skończonym miocie w pogoń. Bielski nie przywykły do biegu z przeszkodami, utknął na pierwszej przeszkodzie i padając uszkodził się... nie w głowę.

Miot VIII. i IX. Purkarety na przerąb Hudetza Padły 3 jarząbki od strzałów Piegłowskiego, Wodzickiego i gościa Podlewskiego. Tarnowski chybił do jarząbka i postrzelił rogacza, Stadnicki chybił do zająca, Pietruski zabił zająca.

Strzałów 32. Ubito: 1 rogacza, 1 lisa, 4 zające, 3 jarząbki, 2 słonki, 1 psa i 1 kozę (rozdarta przez psa).

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 30. października 1886.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Stanisław Tarnowski, Starzeński, Stadnicki, Pietruski i goście: Tyszkiewicz, Podlewski i Juliusz Bielski (syn).*

W dniu dzisiejszym, który zrazu nie świetnie się zapowiadał, widzieliśmy we wszystkich miotach bardzo wielką ilość sarn, które kryjąc się w największych gąstwiach Piły, albo wcale się wyganiać nie dawały albo tylko z wielką trudnością, wychodząc przytem w wielkiej liczbie flankami.

Miot I. od gościńca na przerąb Wodzickiego. Bzowski zabił zająca, Tarnowski chybił do lisa, drugi lis przeszedł niestrzelany między Bzowskim a gościem Podlewskim, trzeci lis wyszedł flanką. Sarn widziano 11.

Miot II. Koci. Tarnowski postrzelił rogacza a chybił do słonki. Kilka sarn wyszło flanką.

Miot III. na linią Długą wzdłuż przerębu Thuna i przerębu zrębowego. Tarnowski zabił zająca.

Miot IV. od pola wzdłuż linii Długiej w kierunku Thuna na przerąb zrębowy. Kilkanaście sarn wyszło flankami. Do jednego rogacza strzelił Tarnowski na zrębie, rogacz jednak uszedł nieuszkodzony. Starzeński zabił lisa, Stadnicki, zająca, Bzowski zająca, Wodzicki chybił do słonki.

Miot V. od pola na drogę Sucharyny. W miocie tym pomimo porannych silnych przymrozków, zastano jeszcze kilka słonek. Chybili do słonek Piegłowski i Pietruski, strzelec Stadnickiego zabił rogacza i zająca, strzelec Starzeńskiego chybił do zająca.

Miot VI. od drogi Sucharyny na przerąb Dęmbińskiego. Imperator rzymski Nero, miał zwyczaj, że po ucztach dla rozrywki lubiał się przypatrywać krwawym widowiskom, jako to: egzekucyom, wbijaniu na pal, paleniu żywcem i t. p. Lisowczycy w tym miocie, który właśnie był brany po śniadaniu, nie chcieli pójść w ślady okrutnego cesarza — a mianowicie Bzowski i gość Podlewski nie chcieli śmierci rogacza i puścili go bez strzału.

Miot VII. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. Tyszkiewicz i Wodzicki chybili do jastrzębia. Dzik, niespodziewany w tym miocie, spłoszony strzałami, uszedł flanką. Rogacz i dwie kozy wyszły na Stanisława Wodzickiego, który strzelił do rogacza, lecz psotnica leśna nie zadowolona tem, że sprawiła, iż strzał Wodzickiego chybił do rogacza, na domiar nieszczęścia skierowała śróty na kozę, która też padła na miejscu.

Miot VIII. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura. Dziwne są losy myślistwa, dziwniejsze jeszcze kaprysy Lisowickiej bogini. Czasem niby odwraca oblicze, jakby próbowała wytrwałości myśliwskiej, czasem się uśmiechnie a wtenczas łup obfity staje się udziałem myśliwych — a zawsze zalotna przy końcu polowania takie sprawia uciechy i niespodzianki, że zmusza myśliwych, aby z tęsknotą wspominali minione dni. Rezultat tego miotu był królewski. Stadnicki wybornym strzałem położył na miejscu ogromnego odyńca, strzelec jego zabił ślicznego żbika i jarząbka, gość Podlewski rogacza, gość Bielski chybił do rogacza a zabił lisa. Oprócz tego 3 dziki wyszły flanką, do których chybił strzelec Starzeńskiego.

W końcu wzięto

Miot IX. od drogi Zaderewackiej na przerąb Wilczy. Widziano trzy sarny i słonkę. Strzału nie było.

Strzałów 31. Ubito: 1 żbika, 1 dzika, 2 rogacze, 5 zajęcy, 2 lisy, 1 jarząbka, 1 kozę.

Kończąc protokoły polowań jesiennych, trzeba dodać, że przez lato było w naszych borach 6 niedźwiedzi, z tych dwa zatrzymały się w kniei aż do 12. października, w którym to dniu opuściły nasze rewiry. Trzy niedźwiedzie ubiła nam rządowa straż leśna, wyrządzając nam przez to niepowetowaną szkodę.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ogółem na polowaniu jesiennem w r. 1886. Padło strzałów 523.

Na to ubito:

Niedźwiedzi	3*)
Żbika	1
Dzików	5
Rogaczów	14**)
Zajęcy	55
Lisów	23
Cietrzewi	2
Jarząbków	39
Słonek	55
Sów uralsk.	3
Jastrzębi	1
Psa	1
Razem	203 sztuk.

Bzowski w. r.

*) Ubite w lesie przez rządową straż leśną.

**) W tem 2 kozy, z których jedna rozdarta przez psa.

Dzień Lisowczyka.

OBRAZY MYSLIWSKIE

PRZEZ

ZYGMUNTA PIETRUSKIEGO.

Motto: Jam pieśniarz nieuczony, — jam nie wieszcz z Parnasu,
Muzyką mi grzmot strzału a śpiewem szum lasu.

OBRAZ I.

POBUDKA.

Dzień już nadchodzi — na niebios lazurze
Pierwsze dnia brzaski złociły się w górze
A w okół lasy pod cieniów zasłoną,
Choć dzień się zbliża, jeszcze w mroku toną.
Wśród dzikich borów — w półświetle, w półcieniu
Jest dom myśliwski na lekkiem wzniesieniu. —
Dom ten obszerny, lecz prosty z pozoru,
Prosty strukturą, bez sztuki, ni wzoru,
Gdyby był dziwnym Opatrzności losem
Niemców własnością — zwałby się Jagdschlossem;
U nas rak rakiem, rybą zwie się ryba,
A to Lisowic łowiecka sadyba.
Z tego to domu, jesiennym porankiem
Wyszedł myśliwy i stanął przed gankiem:
W zwykłej myśliwskiej przyodzian odzieży,
Z boku kordelas, trąbka w dłoni leży.
(Łatwo w nim poznać, że to rewirowy,
Który wychodzi dać sygnał na łowy).
Postąpił nieco — trąbką sygnał krótki
Dał, — cośby na kształt wojskowej pobudki;
Przestał — znów zadął — dźwięczne rogu głosy
Brzmią pośród borów i biją w niebiosy.

To ranny sygnał — tak trąbka myśliwa
Codzień pogonkę do roboty wzywa
A na jej odgłos dzielnych malców rzesza
Z radosnem sercem do łowca pośpiesza.
Lecz, prócz nagonki, jeszcze innych ludzi
Trąbka ta ze snu głębokiego budzi,
Bo nawpół senne zaraz ją posłyszy
Baczne i czujne ucho Towarzyszy. —
Jak żołnierz drzemiąc w obożnej ustroni
Usłyszy nagle krzyk straży: «do broni»,
Tak z łoża swego spoczynku i wczasów
Powstał Lisowczyk, pan borów i lasów.
I nie tak student się budzi weselny,
Gdy dzień spoczynku się zbliża niedzielny,
Nie takiem szczęściem pierś żeglarza dysze,
Gdy wiatr pomyślny się zbudzi po ciszy,
Nie tyle pielgrzym cieszy się znużony,
Kiedy się zbliża w zamieszkałe strony,
Jak się raduje tu dusza łowiecka
Szczerą rozkoszą, niby dusza dziecka!! —
Szybko Lisowczyk wdziewa swe ubranie
A myśli jego już na polowanie
Dawno odbiegły — i wśród dzikich kniei
Bawią się, ciesząc nadzieją nadziei;
A gdy tę chwilę przyśpieszyć już żąda,
Broń zaufaną starannie ogląda,
Lecz, nim wyruszy z łowiecką wyprawą,
Idzie do sali posilić się kawą. —
Jakkolwiek w naszym Lisowickim domu
Skromnie jest wszędzie — i pewno nikomu
Na myśl nie przyjdzie, że się tu kochamy
W zbytkach, wystawie, i że przystrajamy
Nasze mieszkanie — (ktobądź bowiem spojrzysz,
Prócz nieodzownych, żadnych tu nie dojrzysz
Sprzętów zbytkownych — łóżka, krzesła białe,
Na tem się kończy urządzenie całe); —
Wyjątek jednak tworzy jedna sala,
Co starannością się pewną zachwala,
Dosyć obszerna, jest razem jadalną
I fumoirem i salą bawialną.
Tu wszystkie ściany są gęsto okryte
Łupami, które w tych kniejach zdobyte:
Więc najpierw widne w oba końcach sali

Patrzą na siebie z nieznacznej oddali
Dwie niedźwiedzice — obydwie w postawie
Groźnej, wzniesionej — tak, że rzekłbyś prawie
Iż jeszcze żyją. Jedna w łapach trzyma
Sporego grabka, niby kij olbrzyma,
Na którym w górze lampa umieszczona
Świeci wieczorem — Druga zaś ramiona
Wprzód wyciągnęła — a na zadzie siedzi,
Wrzkomo się skarży na swój los niedźwiedzi.
A dalej znowu wszystkie w koło ściany
Zdobi myśliwski łup porozwieszany:
Dziewięć odyńców srogich kłami błyska,
Ówdzie ryś z drzewa na zdobycz się ciska,
Tam znów dwa żbiki — zda się, że co chwila
Na dół zeskoczą. Obok się wychyla
Para łbów wilczych, co długo w Waldynie
Wielkie nam szkody robiły w zwierzynie, —
Dalej wypchane ptactwo rozmaite.
Na jednej ścianie wysterczą przybite
Rozliczne rogi — niektóre odmienne
Z piękną koroną i myłkusy cenne.
Pod wszystkiem napis, co do tego zmierza
By wiedzieć, kiedy i kto zabił zwierza.
Słowem, co żyje, co chodzi, co lata,
Wszystko przysłało swego deputata,
Tak, iż kto nie wie, byłby pewny tego
Że to muzeum lub arka Noego.

OBRAZ II.

ŚNIADANIE.

Śniadania chwila w Lisowickich dziejach
Dużo piękniejsza, niżli w innych kniejach
I tyle w sobie uroku jednoczy,
Że z drżącem sercem każdy ku niej kroczy.
Pochwali zastęp mię smakoszów cały,
Że umiem cenić kuchenne specyały
I że, nie tracąc opowieści wątka,
Mam także słówko i dla spraw żołądka. —
Przygani może mi łowiec poważny,
Żem dla drobnostki tej nazbyt uważny
I że miast zająć się już polowaniem,
Ja się rozwodzę, nad czem — nad śniadaniem!
Pochwały tutaj, równie jak nagany
Udzieli tylko ktoś nieobeznany
Ze zwyczajami — boć śniadanie skromne
Kawa i bułka — więc inne przytomne
Chwile rozkoszy mam tutaj na myśli,
Co odtwarzając wyobraźnia kreśli.
Śniadania bowiem, ta króciuchna chwila,
Losów łowieckich zasłonę odchyla,
Bo los rozstrzyga tutaj na dzień cały,
Co komu fata w księgach zapisały
A rozdzielając stanowiska w boru,
Czasem da gorsze — a czasem z pozoru
Wybornem miejscem myśliwca obdzieli —

Ten już cieszy — potem ani strzeli;
Więc zdania łowców się dzielą w połowę:
Ten woli skrajne, ten znowu środkowe, —
To tylko pewne, że kto ma pagata, *)
Ten już pisarza wysyła do kata. —
Mój Boże! czyż to jego skutek winy
I na pagatach czyliż brak zwierzyny!?
Gdybym nie obraz kreślił, lecz kroniki,
Tobym wyliczył tutaj wszystkie dziki,
Rysie, niedźwiedzie, co szły gdzieś na flanki, —
Bo niezbadane wyroki Sylwanki —
I przyznać musiałbyś mi, łowcze, bracie,
Że można strzelić — choćby na pagacie! —
Ale nie wierzą — każdy pilnie waży,
Jaki los numer wyciągnąć mu zdarzy. —
Powstaje pisarz i do kapelusza
Gałki odlicza — lekko je porusza
I, jak chce święte prawo gościnności,
Najpierw z losami się zbliża do gości
A potem innych obchodzi koleją,
Tu darząc smutkiem a tam znów nadzieją. —
Różne są, różne ciągnienia sposoby,
Co rzeczą gustu odnośnej osoby:
Jeden wyciągnie, — zaraz rzuci okiem,
Co mu los zdarzył — drugi zaś w głębokiem
Milczeniu gałkę starannie ukrywa,
Rzekłbyś, zły numer zmienić się spodziewa, —
Ten jakieś gusła robi tajemnicze
I w tył za siebie obraca oblicze,
Ów jakieś słowa niepojęte szepce,
Wrzkomo coś mówi, coś językiem chlepce,
Może się modli — ale nie wiem zgoła,
Czyli Huberta, czy Nemroda woła
Ku pomocy. —
Jeden jest tylko pośród wszystkich łowców,
Co nie obawia się losu manowców:
Inni wzruszeni, jak w przededniu wojny,
On tylko czeka sam jeden spokojny
I kłęby dymu wyciąga z cybucha,
To raz połyka, to przed siebie dmucha.
On Wielkim Mistrzem, łowów władzę dzierży,

*) Pagat: pierwszy skrajny numer stanowiska.

Więc gdy się zastęp jak niebądź rozszerzy,
Musi stać w środku, by w lewo, czy w prawo
Wydał rozkazy, kierując wyprawą —
A tak w pośrodku mając stanowisko,
Obu zarówno on skrzydeł jest blisko. —
Jak wódz przezorny, co bitwą dowodzi
Na wynioślejszy pagórek wychodzi,
Aby w czas zdołał ubiec wroga razy
I w czas zbawienne wydawać rozkazy,
Tak i Mistrz Wielki łowami kieruje,
Stojąc wciąż w środku — zatem nie losuje. —
Skończona wreszcie chwila tajemnicza
I gdybyś spojrzał — z każdego oblicza,
Z oczu wejrzenia i z twarzy wyrazu,
Co mu los zdarzył, poznałbyś od razu:
Im kto weselszy, tem bliżej jest środka,
Twarz niby chmurna, kogo pagat spotka
Albo ostatni. — Ale gdybyś wejrzał
Aż w głębię duszy, gdybyś myśli przejrzał,
Poznałbyś łacno, że każdy radośnie
Na łowy śpieszy, jako ptak ku wiośnie!
Bo nigdy łowiec nie traci nadziei,
Jak długo jeszcze starczy dla nas kniei
I nigdy także tu się nie zniechęca,
Bo w nim wre zapał, co serce uświęca!
A zawsze w boru tą nadzieją żyje,
Że jeśli nie on, to drugi zabije, —
To wspólna sprawa. — W tem trąbka zagrała
I jak mąż jeden drużyna powstała;
Wielki Mistrz skinął: «Mamy czas Panowie!»
To znane hasło — a w tem jednem słowie
Wszystko zawarte, — to znak wsiadanego,
Wiec każdy śpieszy do pokoju swego
Po broń, ładunki — i już w okamgnieniu
Wszyscy wychodzą w pełnem uzbrojeniu.

OBRAZ III.

WYJAZD.

Jeśli w myśliwstwie są chwile zwątpienia,
Gdzie łowiec bliski prawie zniechęcenia,
Jeżeli czasem są przykre zawody,
Gdy los nie daje pragnionej nagrody,
To chwila taka, jako mara minie,
Aż gdzieś się całkiem w przeszłości rozpłynie —
I pewno nigdy nie przyjdzie do głowy
W uroczej chwili wyjazdu na łowy;
Bo łowiec wtedy radosny jak dziecię,
Pogodnem okiem się patrzy po świecie,
Wesoły, ufny i pełen swobody,
Jak obraz szczęścia w wyobraźni młodej.
I wtedy patrząc w tę prastarą knieję,
Rozliczne w sercu swem żywi nadzieje
A w tejże chwili wątpliwość w spotkanie
Pewno w niczyjej myśli nie powstanie! —
Bo kędy spojrzy, czy w góry głębokie,
Co śnieżnem pasmem się piętrzą wysokie,
Czy w czarne, gęste bory zwróci oczy,
Wszędzie rój wspomnień do myśli się tłoczy:
To, co sam doznał, co inni mówili,
Wszystko mu na myśl powraca w tej chwili
I widzi wszystko w pamięci tak jaśnie,
Jakby to było dziś, lub wczoraj właśnie!
I w różnobarwnych tych myśli gonitwie,

Aż czasem sercem się zgubi w modlitwie:
«Usłysz mię, usłysz, ty łowów Patronie,
«Święty Hubercie! — Wszak ogień, co płonie
«W głębi mej duszy, Ty sam mi go dałeś,
«Bym doznał uciech, których Ty doznałeś;
«O! daj mi poznać Twoje zmiłowanie,
«Daj mi szczęśliwe ze zwierzem spotkanie
«A potem spraw też, niech dzikiego zwierza
«Kula z mej ręki śmiertelnie uderza!...
«A tym mym bliźnim, coś nie dał poznania
«Słusznie rozkoszy cenić polowania,
«Daj raz przed śmiercią taką jednę chwilę,
«Jakich z Twej łaski jam już doznał tyle!!» —
Teraz myśl szybka, jakby ptak skrzydlaty,
Nagle się w inne przerzuciła światy,
Bo wóz z gościńca na błotniste tory
Skręcił na prawo, między czarne bory;
Więc spojrzał w okół na odwieczne lasy
I wspominając ubiegłe już czasy,
Wszczęła się żywa myśliwska gawędka,
Bo droga długa a jazda nie prędka —
A trzeba jechać aże pod Taniawę,
Dokąd wysłano już całą obławę. —
Na lewo szumią Ciemne Uroczyska,
W prawo Grabniki, przed sobą Zamczyska:
Wyniosła knieja i poważna zgoła,
Do gotyckiego podobna kościoła,
Gdzie ostre łuki tworzą świerków szczyty
A zaś sklepienia niebiosów błękity. —
Wóz ciągle bieżąc, już Zamczyska mija
I inny obraz się oczom rozwija:
Najpierwszą rzeczą, co w oczy tu wpada,
To Pöckersdorfu niemiecka osada:
Gniazdo zbójeckie, co żyjąc z rozboju,
Opływa w wszystko bez pracy, ni znoju, —
Każdy kłusownik, ledwo się narodzi
A już do lasu kraść zwierzynę chodzi. —
I wszystkie nasze ustawy niemylne
Dla kłusowników, jak zawsze, bezsilne;
Więc — mając wioskę leżącą wśród boru,
Szydzą z zakazu i szydzą z nadzoru
I przez rok cały polują ukradkiem —
A trudno chwycić, chyba że przypadkiem. — —

Ale myśl łowca już naprzód odbiegła,
Kędy się czerni Waldyna rozległa,
Bo tam Parandziej już z objazdu wrócił,
Wie, czy zwierz leży, czyli bór porzucił
I poszedł w góry — bo on w tropów tłumie
Na rannej rosie każdy poznać umie:
I nigdy jeszcze w swem zdaniu nie zbłądził,
Nigdy fałszywie tropu nie osądził.
On, jak Indyanin, swą pracą zajęty,
Jesienną porą widzi listek zgięty,
Pojrzał, już poznał, więc długo nie bada,
Wie, czy odyniec, czyli przeszły stada,
Wie, czyli niedźwiedź odznaczył trop w błocie,
Wie, czyli poszedł, czy też został w miocie.
O, Parandzieju! mistrzu tropicielu,
Porównych tobie na świecie nie wielu,
«Bo ze słów twoich, jak ze słów rycerza,
«Nic nie wyrzucić, jak ze słów pacierza!!» *) —
Skoro Parandziej pierwszy wóz już zoczył,
Zaraz pospiesznie ku niemu poskoczył, —
Wóz się zatrzymał — Wielki Mistrz go bada,
On na pytania cicho odpowiada,
Coś jakby tropy wskazuje po ziemi,
To znowu kiwa rękami drżącemi;
A łowcy zdala, co na wozach siedzą,
Radziby zgadnąć, ale nic nie wiedzą,
Jaki Jan raport Mistrzowi tam głosi,
Bo mówi cicho a wiatr głos odnosi —
I tylko z Mistrza oblicza wyrazu
Że dobre wieści poznali odrazu.

---

*) Te dwa wiersze, z nieznaczną odmianą, wyjęte są z „Grażyny".

OBRAZ IV.

ZACHODZENIE DO MIOTU. *)

Ruszyły wozy — tabor się posuwa
A każdy z łowców niepewność odczuwa,
Jak Jan z objazdem też dzisiaj się sprawił
I jaki wynik Mistrzowi objawił, —
I choćby każdy za chwileczkę małą
Mógł się dowiedzieć — prawdę poznać całą:
Dość wprzód poskoczyć, dość pytanie rzucić
I znów spokojnie w swe miejsce powrócić, —
Ale reguła zakonna zabrania
Wprowadzać nieład w czasie polowania
I żaden tego Lisowczyk nie zrobi,
Bo karność w boru myśliwego zdobi;
A za najmniejsze choćby przekroczenie,
Za, od zakazu choć na krok zboczenie,
Winnego karą Mistrz Wielki obłoży,
A co przykrzejsze a co jeszcze gorzej,
Że o współbraci w łowiectwie wybrykach,
Dziejopis wzmiankę uczyni w kronikach. —
Wreszcie wóz pierwszy się wstrzymał pod knieją
A za nim inne stanęły koleją.
I nie tak śpiesznie z łowieckiej obieży
Puszczona sarna swobodnie w świat bieży,
I nie tak szybko z berła wypuszczony

*) Epizod z polowania 20. października 1885. Patrz Kroniki str. 450.

Wzlatuje sokół światłem oślepiony,
Jak w tejże chwili w pośpiechu, bezładnie
Do Jana dążą myśliwi gromadnie. —
Każdy go pyta, słowami zarzuca,
Wątpliwą chwilę przydłuża, nie skróca:
«Powiadaj, Janie, czyli zwierz w Waldynie,
«Czy też w Pasiecznej, czy w Dubowym klinie?
«Mów, czyli mogłeś potropić po błocie?
«Czy dużo dzików, czy jest niedźwiedź w miocie?"
Jan nie mógł zrazu przyjść prawie do słowa,
Bo go wraz łowców pytała połowa,
Więc chwilkę milczał — panom się pokłonił
Z uszanowaniem i głowę odsłonił:
«Tyle też świata, co ja dzisiaj zbiegłem
«I mało jakie gdzie tropy dostrzegłem,
«Temu to trudno dzisiaj, Jaśnie Panie,
«Aby udało nam się polowanie. —
«Byłem w Batogu, Rówienkach, Orłowej
«I nigdzie nie ma ani i połowy
«Tych dzików, coby być winno w boru.
„Chociaż tak sądząc — nic nie wiem — z pozoru,
«Jest w kilku miejscach parę licznych stadek, —
„Ale się spotkać, to „wielgi przypadek" —
„A zaś Dmytrowa, tak dawniej ponętna,
„Ta mi jest dzisiaj całkiem „obojętna".
„Tylko w Dubowem, gdzie knieja przydrożna,
„Napewno zwierza otropić już można:
„Jest dwa niedźwiedzie, jest wielki i mały,
„Trzynaście dzików i żbik okazały —
„Zresztą nic nie ma — potropić się nie da
„I w kniei pusto — nic nie ma i bieda!" —
Jak wojsko długiem znużone czekaniem,
Tęskniąc w biwakach za ostrem spotkaniem,
Gdy pożądana wiadomość przybieży,
Że jutro z świtem wróg zbrojno uderzy,
Cieszy się naprzód w wojennym zapale,
Marząc o bitwach, o rycerskiej chwale,
Tak Lisowczykom, na wiadomość ową
Z radości w uściech zamarło aż słowo,
Szczęsnej nowinie ledwo chcieli wierzyć,
A każdy pragnął ze zwierzem się zmierzyć,
Dostrzec, wymierzyć, wystrzelić i zabić,
Łowcze trofea na własność zagrabić

Choćby w potrzebie nawet przyszło krwawą
Okryć się w łowach nieśmiertelną sławą!! — —
„Czuj duch, Michajku“—Mistrz szepnął, głos zniżył
I ręką znak dał, aby się przybliżył —
„Najpierw się weźmie klinik Dubowego,
„Będziesz parł silniej od skrzydła lewego
„I trąbką głosił — a gonić pomału,
„Rozstawić chłopców i czekać sygnału!“ —
Trąbka zagrała — bieży liszka chyża,
Ostrożnie idąc, do łowców się zbliża;
Nikt się nie złożył — prawie nikt nie zoczył;—
Wtem rogacz pędem z gestwiny wyskoczył,
Zwolnił, przystanął i odszedł pomału —
A w boru echo drzemie bez wystrzału — —
Słyszysz — wśród ciszy gałąź trzasła sucha, —
Myśliwy nie drgnął, patrzy przed się, słucha,
Stoi jak posąg, bez ruchu, bez drgnienia
I tylko czasem z piersi poruszenia
Widzisz, że żyje — czasem okiem błyśnie
I zaufany sztuciec w dłoni ciśnie. —
Aż ryk się ozwał przeciągły, ponury
I w gąszczy mignął niedźwiedzia cień bury.
Huk strzału zagrzmiał — przyroda przelękła
Echem odbrzmiała... ach! struna mi pękła!! —
Wybaczcie, proszę, mili towarzysze,
Że miotu tego dalej nie opiszę —
Struna mi pękła — więc z tej lasu części
Chodźmy, bo nam się już tutaj nie szczęści
A gdy wam dzisiaj już śpiewać nie mogę,
Proszę na jutro, na Andrunia drogę.

OBRAZ V.

MIOT.

Od lata niedźwiedź trzymał się w rewirach
Dolnych Lisowic, czasem w lekkich żbyrach
Niniowskich krzaków siedzibę obierał,
To na dni parę w Dąbrowę zazierał,
To znowu czasem, by pomylić szyki
Tropiącej straży krył się aż w Grabniki.
Darmo straż łowcza śledziła usilnie
Zrana po rosie trop badając pilnie,
Daremnie! Nabrać nie mogła pewności,
Oprócz tej jednej, że kędyś w bliskości
Grabnik, Dąbrowy zwyczajnie przebywa,
Ale gdzie, w którym się miocie ukrywa,
Nikt nie mógł stwierdzić.—Więc łowcy w jesieni
Zjechawszy społem — wciąż nieutrudzeni
Oślep szukali, żywiąc przekonanie,
Że przecież kiedyś nastąpi spotkanie.
I miot za miotem brano za porządkiem, —
Bo i byłoby nawet nierozsądkiem
Wciąż się przerzucać w odleglejsze mioty
I niepotrzebnej przysparzać roboty.
A więc z kolei łowczy miot naznacza
Na drogę Andrunia wzdłuż linii Farcasa.*) —
Myśliwi śpiesznie przez Niniowskie krzaki

*) Epizod z polowania 30. października 1883. Patrz Kroniki str. 379.

Milcząc zachodzą — widzą różne znaki
Pobytu zwierza: ówdzie rozczepione
Tej nocy drzewo stoi pochylone,
Stoi — a wrzkomo walić się zaczyna,
Jak zębem czasu zniszczona ruina.
Tam znowu łowiec wciąż baczny z natury,
Pojrzał ku ziemi, widzi trop pazury —
Więc serce w łonie z niezwyczajną siłą
Z łowczej otuchy tak wszystkim zabiło,
Że zda się prawie, że aż pierś rozsadzi.
Tymczasem łowczy na zastęp prowadzi;
Jan idąc naprzód miejsca pokazuje
A każdy swego numeru pilnuje
I na znak dany tylko rękę wzniesie,
Stanął pod drzewem — nie dojrzeć go w lesie.—
A wszystko sprawnie w takiej niemal ciszy,
Że na sto kroków nikt szmeru nie słyszy.
I nie tak cicho saperów oddziały
Kopiąc aprosze, sypiąc ziemne wały
W nocy pracują, ziemię poruszają
A wciąż ku twierdzy się wroga zbliżają,
Jak Lisowczyków się zastęp przybliża,
Cicho, w milczeniu, by nie spłoszyć zwierza.
Stanął ostatni — trąbka się ozwała
I wnet w nagónce druga w głos odbrzmiała;
Rusza obława — zwolna postępuje,
Równo wciąż idąc, z cicha poświstuje,
Stukając w drzewa. — Trąbka ciągle dzwoni,
Raz tu, raz ówdzie, potem w tamtej stronie,
Że ktoby nie znał, ten sądziłby gotów,
Że kilkanaście brzmi rogów wśród miotów.
Lecz głos to jednej się trąbki rozlega
A sztukmistrz z skrzydła na skrzydło przebiega.—
Michajko, jak mistrz czarnoksięskiej sztuki,
Który korzysta z nieczystej nauki,
Na obu skrzydłach trąbi równocześnie
A bór odbrzmiewa rogu jego pieśni. —
Nagonki naszej dzielny kierowniku,
Nikt, jak ty sprawniej nie utrzyma szyku,
Chociaż i prawda, 'masz zadanie łatwe,
Mając tak mężną, nieulękłą dziatwę
Pod rozkazami, której nie odwagi
Lecz trzeba czasem zalecić rozwagi,

Bo jam sam widział, jak w stanowczej chwili
Chłopaczki kijmi niedźwiedzia obili; —
Lecz oni wszyscy ucznie twojej szkoły,
Twej owoc pracy i twojej mozoły!
Wierz mi, że gdybym z przyszłych biegiem czasów
Został mocarzem wszystkich górskich lasów,
Żeś w swym zawodzie doskonały całkiem,
Nie polnym wprawdzie, lecz leśnym marszałkiem
Mianowałbym cię — a zaś w miejsce laski
Dałbym ci trąbkę u złotej opaski!! —
Minęła chwila — w tem u lewej flanki
Powstał krzyk nagły w pośrodku naganki —
Trąbka zawyła — słychać głos: „Na lewo
„Nie puść, uważaj, bij kijem o drzewo!“
Krzyk taki silny i taki donośny
I tak wesoły i taki radośny,
Że łowcy w pierwszej już chwili poznali,
Że to król borów w nieznacznej oddali. —
Nagonka teraz ciągle w miejscu stoi
I chociaż żaden się z chłopców nie boi,
Krokiem nie ruszy, póki zwierz w gęstwinie
Naprzód wciąż umykając, z przed oczu nie zginie.
Nie jak gdzieindziej, kędy zgraja głupia
Na widok zwierza natychmiast się skupia
A zwierz w ten sposób zrobionym otworem
W świat gdzieś uchodzi, żegnając się z borem. —
Ponieważ dla was, mili towarzysze,
A nie dla obcych te wspomnienia piszę,
Więc tylko wspomnę, jak chwileczkę potem
Niedźwiedź z gałęzi łamanych łoskotem
Wypadł na drogę Andrunia szeroką,
Jak go Wodzicki wziął szybko na oko
I strzał zmierzony tegoż ręką celną,
Pierwszą zwierzowi dał kulę śmiertelną,
I jak go potem w drugim miocie dobił
I sławą łowczą się znów przyozdobił. —
Wyście świadkami razem ze mną byli
Niezapomnianej w naszych dziejach chwili,
Jak niedźwiedź leżąc wznosił ryk ponury,
Jak szarpał ziemię groźnymi pazury,
Jak się to dźwigał, to znowu upadał
I patrzał w tego, który mu śmierć zadał,
Aż wreszcie czując już bliskie skonanie

I chcąc oznajmić swe z światem rozstanie,
Wydał ryk taki, że góry zadrżały
I głośnem echem mu odwtórowały —
A potem — u stóp swojego zwycięzcy
Runął bezwładnie, — by nie powstać więcej!! —
Była to taka chwila upojenia,
Gdy, jak pod wpływem wyższego natchnienia
Łowcy stanęli w milczeniu w półkole,
Że mógłbyś czytać na każdego czole
Radość, że nasze ukochane knieje
W dniu tym ziściły tak świetne nadzieje. —
O! za tę chwilę, za ten łup jedyny
Oddałbym setki odmiennej zwierzyny,
Gdybym miał chodzić gdzieś na krańce świata
I czekać na to choćby długie lata,
Byleby potem tej rozkoszy dożyć,
Zwierza takiego z swej ręki położyć,
Chociażbym za ten los szczęsny w udziele
Wiedział, że potem lat kilka nie strzelę!!! —

OBRAZ VI.

KANONIK.

Są w świecie całym niezmienne reguły,
Co wszystkich wiążą — czy Trubadur czuły,
Co na gitarze swej lubej przygrywa
I dziwacznemi ją miany przezywa,
Czy żołnierz w czasie zaciętego boju,
Czy mędrzec siedząc w swym cichym pokoju,
Czy wreszcie starzy, czy dzieci, czy młodzi,
Każdy się na to, choćby nie chciał, zgodzi,
Że jeść potrzeba — a z innej pobudki
Dobrze też czasem napić się i wódki.
Od najdawniejszych też dziejów początku
U nas w tym względzie nie było wyjątku,
Zwłaszcza, że w boru, gdzie się dużo chodzi,
Zużyte siły pokrzepić się godzi
Koło południa: „canonica hora",
Bo obiad w domu aż późno z wieczora. —
Lecz, że od czasu naszej szkolnej ławy
Lata minęły, że się wyszło z prawy
Linguae latinae — więc to słowo „hora"
Gdzieś utonęło, jak na dnie jeziora
A tę przekąskę łowieckim językiem
Zowie Lisowczyk krótko: „kanonikiem". —
Jak są na świecie różne polowania,

Tak też bywają odmienne śniadania:
Czasem do lasu zjeżdżają z kotłami
I ognie palą — wtedy dym kłębami,
Jak pożar lasu do góry wybucha
A wiatr tem wszystkiem wprost do miotu dmucha;
Czy to dla zwierza dobry witerunek,
To gospodarza wyłączny frasunek. —
Czasem gościnność znowu gospodarza
Prawdziwą ucztę wśród boru nam stwarza:
I już nieprawdą ust moich nie skażę,
Jeśli powiedzieć się tutaj odważę,
Że polowanie raz takie widziałem,
Gdzie wyjechano z całym arsenałem
Rondli i kotłów — pieczyste, potrawki,
Szkła, srebra, noże, szklanki i karafki,
Wszystko to służba częścią wiezie, niesie
I stawia sprawnie gdzieś na linii w lesie,
Ba nawet meble, różne krzesła, stołki
I stół z obrusem stawiają pachołki —
A obok kotły w ogniu ustawione,
Poją znów wonią lasy zadziwione!
Otóż, zda mi się, po takiej libacyi
Dalej polować nie ma żadnej racyi,
Może niejeden po tym ciężkim znoju
Z fajeczką w ręku zdrzemnąłby w pokoju. —
Kto więc na takich zepsuty przykładach,
Marzyłby u nas o równych biesiadach,
Wróciłby do dom, albo się i zgniewał,
Boby nie zastał, czego się spodziewał; —
Bo u nas zwykle przekąska wśród lasu
Trwa tylko chwilkę, by nie tracić czasu
I towarzysze prawie mimochodem
Milcząc w pośpiechu porają się z głodem.
Gdy tedy czasu tracić się nie godzi,
Więc kiedy dalej nagonka zachodzi,
Na znak wydany łowiecka gromada
Na swych krzesełkach w półkole zasiada;
Tymczasem chłopak z koszykiem nadbiega. —
Lecz tu porządku już nikt nie przestrzega:
Każdy z chciwością do wnętrza zaziera

I kto najbliższy najpierwej wybiera;—
A choć łakomstwo właściwie jest grzechem,
Rad to przed sobą tłumaczy pośpiechem,
By się nie spóźnić — bo też chwil nie wiele
Śniadanie nasze dostaje w udziele. —
Dobrze z tem łowcom którzy stoją z bliska,
Lecz kto z dalszego dąży stanowiska,
Spieszy stiudzony, z zgłodniałemi usty,
Czasem znajduje tylko koszyk pusty;
I chyba wtedy w tej krytycznej chwili
Ktoś z towarzyszy go tylko zasili
Kawałkiem chleba i zimnego mięsa,
By miał coś przegryść, choćby kęs, pół kęsa. —
Bywało dawniej, ale czas się mieni,
Że każdy swoję część nosił w kieszeni,
Białym papierem czysto owiniętą, —
Lecz teraz inną metodę przyjęto,
Na której, ile ktoś czasem skorzysta,
To drugi straci — to rzecz oczywista.
Lecz tak kazano — trza słuchać i kwita,
Roma locuta i causa finita,
I żadna powstać też nie śmie rozterka. —
Tymczasem z wódką już krąży manierka,
Ten wypił, zaraz drugiemu nalewa
A trunek zwolna myśliwych rozgrzewa;
Mija pięć minut a dziesięć najdłużej
A zwłoka łowców już widocznie nuży;
Więc każdy radby już końca doczekać,
Skończyć przekąskę i dłużej nie zwlekać. —
W tem Mistrz powstaje, sztuciec trzyma w ręku,
Rzecze z uśmiechem, cicho, pomaleńku:
«Może Panowie by zapolowali».
Myśliwi szybko się z miejsca porwali
I po posiłku, jakkolwiek był skromny,
Idą ochoczo, każdy na to pomny,
Że czas dla łowca głównym przyjacielem
A w boru łowy, nie śniadanie celem.

OBRAZ VII.

POWRÓT.

Gwarno, wesoło, w rozciągłym szeregu
Toczą się wozy w powolnym kół biegu
I czasem tylko wśród ciemności nocy
Świst bicza doda chyżości i mocy
Strudzonym koniom, co chociaż pozornie
Nędzne i małe i chude potwornie
Biegą dzień cały zawsze równym krokiem,
Jakby karmione najlepszym obrokiem.
Gdy wzrok przechodnia na te wozy padnie,
To bez trudności natychmiast odgadnie,
Że to do domu wracają myśliwi
Z wesołem sercem i w duszy szczęśliwi;
Pozna, gdy ujrzy, że na wszystkie strony
Każdy wóz bronią gdyby najeżony,
Pozna, gdy ujrzy, że z tyłu za wozem
Leży zwierz czarny, przywiązan powrozem;
Bo w Lisowicach zwyczaj ten nieznany
Luźne pod zwierza wysyłać forszpany,
Choć to praktycznie — lecz wzgląd oszczędności
Tak dobrze radzi — więc każdy się mości,
Jak gdzie kto może — choć krzywo spoziera,
Lecz jednak zwierza na swój wóz zabiera. —
Jest i wzgląd drugi: trudno wiedzieć zrana,
Czy dziś przychylną będzie łowom Dyana,

Więc i wstyd trochę i daremna praca,
Gdy wóz osobny bez zwierza powraca.
Choć czasem, prawda, zaprzeczyć się nie da,
Że z tym powrotem to istotna bieda,
Gdy dużo zwierza a przytem złe drogi
I góry i ciemno. — Oj, losież ty srogi!
Bo jakie drogi i jakie wertepy:
O! to nie jazda przez otwarte stepy,
Gdzie, byle tylko konie bieżeć chciały,
Możnaby jechać śmiało przez dzień cały;
Ale ta jazda właściwie bez drogi,
Przez debry, jary, czahary, rozłogi,
Wśród pni zwalonych, sterczących korzeni, —
A nigdzie iść się koń górski nie leni,
Czy ciemnym borem, krzakami, czy zrębem —
Czasem na głowie włosy stają dębem
Patrząc przed siebie — to śmierć oczywista,
Jak z pieca na łeb — słychać: hetta, wiśta,
Wóz trzeszczy, skrzypi, lecz się jakoś stoczy.
Czasem, choć rzadko, ktoś z wozu zeskoczy,
Woli iść pieszo. — Bo znowu bezsprzecznie
Jechać wygodniej, ale iść bezpieczniej.
To także pewne, że ktoby miał nerwy,
Zamiast tak jechać, dziesięć razem, pierwej
Umarłby raczej, zanim się odważy
Jechać z tą flegmą, z tym spokojem w twarzy,
Jak jeden z naszych towarzyszy łowów,
Co niepamiętny przepaści, parowów,
Choć wszyscy zsiędą, on nigdy nie zsiędzie,
Co chce się dzieje i co chce niech będzie;
A gdy wóz upaść już, już ma co chwila,
On tylko wagą swą ciężar przechyla,
Siedząc woźnicę ciągle upomina:
«Pramo i hatiia» — z rosyjska zacina. —
A że na świecie przeróżnie się dzieje,
Więc i w powrocie są różne koleje:
Raz, pomnę, koło się w drodze zgubiło
I wtenczas pieszo, chociaż to nie miło,
Wracać musiano — a czasami znowu
Wóz się z łowcami przewróci do rowu

I wtenczas słychać, wśród nocnych ciemności,
Krótkie okrzyki hamowanej złości
I choć woźnicy nikt głowy nie zetnie,
Gniewa się srodze, czasem zaklnie szpetnie,
Z groźbą najczęściej takie słowo łączy,
Co na «psia» się zaczyna a na «krew» się kończy.
Ale, gdy tylko przykra chwila minie,
Zaraz wesołość powraca w drużynie
I żywo gwarząc, pośród kół turkotu
Prawią o dziejach szczęśliwego miotu.
Jeden wspomina o szczęśliwym strzale,
Inny zaręcza, że wie pewno wcale,
Że gdyby nie to, nie tamto, lub owo,
On byłby strzelał — daje na to słowo. —
I tak wśród żywej, wesołej rozmowy,
Gdzie jedną treścią są dzisiejsze łowy,
Wśród opowiadań i żartów tysiąca,
Wóz długiej drogi dobiega do końca. —
Aż wreszcie, patrząc z ostatniego wzgórza,
Dom oświetlony się z mroku wynurza. —
Wtedy — to zwyczaj — nie ma na to prawa —
Inna się znowu zaczyna zabawa:
Kto ma gdzie trąbkę, wnet ją w rękę chwyta,
Trąbi i trąbi i o nic nie pyta
I nic go wtedy nie wstrzyma, nie wzruszy,
Ni wzgląd na swoje, ni na drugich uszy;
Gra jedna trąbka, trzecia, czwarta, szósta,
Pracują płuca, policzki i usta,
Z innego każda trąbka tonu drze się
A wiatr cierpliwy wszystko w dal gdzieś niesie. —
Czasem, co prawda, i tak znów wypada,
Że cicho łowców powraca gromada,
Niby ukradkiem, tak coś jakby skrycie, —
A to się dzieje wtedy mianowicie,
Gdy nie uwieńczył los nam niełaskawy
Świetnym wynikiem łowieckiej zabawy.
Ale zazwyczaj głośne trąbek grania
Zapowiadają powrót z polowania
I aż przed gankiem, kiedy staną konie,
Milknie muzyka w całem łowców gronie.

OBRAZ VIII.

O B I A D.

W jadalnej naszej Lisowickiej sali
Spiesznie się łowcy na obiad zebrali
I do kominka, co ciepło rozlewa,
Każdy się zbliża, chętnie się zagrzewa,
W ciepłym pokoju z przyjemnością słucha,
Jak tam na dworze nieznośnie wiatr dmucha. —
A że do szczęścia ludzkiego na ziemi
Potrzeba także, pomiędzy innemi,
Nawet w ubraniu niejakiej swobody,
A więc Lisowczyk, nie bacząc na mody,
Po całodziennem chodzeniu i znoju
Nie zwykł bynajmniej tu przemieniać stroju,
Ale przychodzi tylko w kamizelce
Lecz z rękawami — i chwali to wielce. —
Lecz czemuż Mistrza nie widać wśród grona,
Choć do obiadu już pora spóźniona?
Czyż on z umysłu się nieco opóźnia
I w ten się sposób od innych wyróżnia?
O, nie! myśl taka od niego daleka;—
Gdy brać zakonna niecierpliwie czeka,
On tam bieżące rachunki sam sprawia,
Myśli o jutrze, nagonkę zamawia,
Daje rozkazy, by jutro bez zwłoki,

Mógł myśliwskimi pokierować kroki.
Wtem drzwi otwarto — wychodzi Mistrz Wielki,
I biorąc w ręce dwie wódki butelki,
Kolejno wszystkim podaje, zaprasza,
Kogo zapomni, ten wnet sam się zgłasza. —
Lecz patrz! pomiędzy tutaj obecnymi
Nie ma pisarza; — może smaczno drzemie?
Chodź więc do niego, gdy jesteś ciekawy,
Zobacz, do jakiej on się wziął zabawy:
Siedzi przy stole, jak skryba najęty,
A przed nim dziennik — on sam przeziębnięty
Pisze i pisze — ręka szybko biega
I zgrzyt się pióra w pokoju rozlega;
Napisze ustęp, to notatki czyta
Spisane w lesie, — czasami się pyta
Własnej pamięci i z tego układa
Łowów kronikę — bo takie nań wkłada
Zajęcie przepis zakonnej ustawy,
By po obiedzie, przy podaniu kawy,
Dziennik dnia tego zaraz odczytano. —
Tymczasem w sali już obiad podano:
Mistrz pierwsze miejsce zajmuje za stołem,
Inni dowolnie siadają pospołem
I wnet posiłek tak po łowach miły
Pokrzepia trudem nadwątlone siły. —
Wreszcie przy drugiej, lub trzeciej potrawie
Przychodzi pisarz — głodny i zły prawie,
Na czekające nań miejsce zasiada
A że się spóźnił, przeto nic nie gada,
Tylko je spiesznie. — Ja wiem z doświadczenia,
Że złe się rodzi łatwo z przegłodzenia,
Więc jeśli kiedy, chcąc tylko was bawić,
Mógł mimowolnie komu przykrość sprawić
Przez to, że nazbyt czasem żółć rozlewa,
Wy mu wybaczcie — niech was to nie gniewa,
Bo on ze wszechmiar przebaczenia godny! —
Pomnijcie: pisał to, kiedy był głodny
A jest Polakiem — a więc też szlachetnie
Wybaczcie jemu, chociaż przytnie szpetnie. —
Obiad, przeplatan wesołą gawędką,

Już ku końcowi przybliża się prędko
I kawę czarną już służba przynosi
A pisarz o głos do dziennika prosi. —
Dzwonek się ozwał — on czytać zaczyna
O dniu dzisiejszym — nic nie zapomina
I każdy szczegół, chociażby drobniutki
Znajdzie słów kilka, choćby ustęp krótki; —
Gdzie błąd w łowiectwie — z obowiązku zgani.
Czasem towarzysz, którego to zrani,
Z lekka się schmurzy albo i zadąsa,
Mówi, że pisarz, jak gadzina kąsa —
I prosi o głos — wnet drugi i czwarty,
Więc nad dziennikiem już dyskurs otwarty
I Mistrz głos daje — czasem sam odpiera,
Gdy Nań się targnie ten pisarz przechera.
I jako w boru myśliwska gromada
Odyńca w gąszczy z ogary napada,
On broni się, okiem ku łowcom spoziera
I kłami świeci, naprzód się przedziera; —
A wtem strzał celny ze sztućcowej broni
Padł z śród drużyny — zwierz zwraca się do niej
I choć w zwycięstwo prawie już nie wierzy,
Jeszcze raz śmiało na łowców uderzy
A gdy już czuje, że mu sił nie staje,
Pada i ginie — lecz się nie poddaje!
Podobnie u nas też czasem się zdarza,
Gdy wszyscy społem biją na pisarza,
On, ile zdoła, odbija zarzuty,
Mówi, że pocisk nie był tak zatruty,
Że zresztą słuszny — na prawdzie oparty
I bój na słowa wre dalej zażarty. —
Lecz gdy ktoś zmiany żąda w protokole,
Pisarz się ręką wnet gładzi po czole,
Mówi, że dobrze, na wszystko zezwoli,
Lecz sam nie może, bo... go głowa boli. —
A wtem Mistrz Wielki od stołu powstaje
I jednym razem dyskusya ustaje
I nie ma śladu ni sprzeczki, niezgody
I znów duch wieje przyjaźni, swobody. —

OBRAZ IX.

PO OBIEDZIE.

Może to także jest pewnym urokiem
Naszych polowań, że kiedy już mrokiem
Dzień się okryje, gdy późnym wieczorem
Noc czarnym cieniem zawiśnie nad borem,
Że nawet wtedy, w tej dobie spoczynku
Człek żyje tylko w miłych chwil wspominku,
Plany na przyszłość snuje w wyobraźni,
Których myśl sama rozkosznie go drażni,
Nie potrzebując, jak indziej się zdarza,
Płacić dwornością względów gospodarza
I za przyjęcie, często piękne łowy,
Pośród banalnej salonów rozmowy,
Ścierać najmilsze łowieckie wrażenia
I w towarzystwie ledwo od niechcenia
Wspomnieć o zwierzu — tak że po godzinie
Obraz z pamięci już całkiem mu zginie,
Wszystkie obrazy coraz bardziej bledną.
Zwolna się tracą, gubią się i rzedną,
Aż całkiem znikną — a on nie wie prawie,
Czy to sen tylko, czyli też na jawie,
Że był na łowach. — Bo choć mimowoli
Obraz z pamięci się ściera powoli. —
U Lisowczyka od samego rana

Do późnej nocy myśl zawsze owiana
Duchem myśliwskim — w wszystkich jego słowach
Widać, że myśli wyłącznie o łowach
I wie to dobrze, że przez dni czternaście
Takie od świata go dzielą przepaści,
Jakby za czasów odległych, pierwotnych,
Wśród niedostępnych żył puszczy samotnych!
Tu rzecz nieznana, jak po dziennym trudzie
Obcy się z tobą spotykają ludzie,
Obcy łowiectwu — prawie że z grzeczności
Mówią o łowczej z tobą namiętności. — —
Wśród dobranego grona towarzyszy
Ucho ciekawe nigdy nie posłyszy
Innej rozmowy — prócz tej, w której treści
Myśliwski przedmiot ucho twoje pieści.
Tak jak w obozie, podczas zawieszenia
Broni, żołnierze nawet wśród uśpienia
Wciąż śnią o boju — tak tutaj myśliwi
Marzą o łowach jutra niecierpliwi. —
Ale nie tylko w tych gwarnych rozmowach,
Myśl twoja bawi ustawnie przy łowach,
Nawet i oku, jeśli tego łaknie,
Także pięknego obrazu nie braknie:
Jeśliś ciekawy — ustąp mojej radzie
I wejdź do sieni — tam to na rozkładzie
Ujrzysz w szeregu długim rozłożone,
Dnia dzisiejszego z boru przywiezione
Łupy myśliwskie. — Tu obok zająca
Liszka spoczywa — prawie nosem trąca
Słonki, jarząbki — czasem kozłów kilka
Leży bespiecznie blisko koło wilka, —
Ba, nawet niedźwiedź, niedawno krwi chciwy,
Drzemie przy dzikach, spokojny, cierpliwy,
A wszystko zgodnie. — Dziwić się wypada,
Że się zwierz żaden z drugim nie zajada. —
Podobnie w wojnie, po zaciętej bitwie,
Szarżach, atakach, rozsypce, gonitwie,
Gdzie bój wrzał wściekły, gdzie mąż walczył z mężem
To bodąc włócznią, to siekąc orężem,
Gdy śmierć z obustron ofiar biorąc wiele,

Gęstym już trupem dolinę zaściele,
Ach! wtedy ujrzysz, kędy zwrócisz kroki,
Że obok wroga leżą wroga zwłoki
Cicho, spokojnie — jak gdyby ostatnie
Słowo ich było: przebaczenie bratnie!! —
Tak też i tutaj, co z woli przyrody
Nie miało z sobą nigdy zaznać zgody,
Teraz gdy życie w kraj śmierci odbieży,
Cicho, bez waśni obok siebie leży. — —
Tymczasem w sali, naprzeciw ogniska
Grają myśliwi milczącego wiska,
Albo kto woli — to już gustu szansa —
Gwarząc wesoło, grają w preferansa,
W tem wolność wszelka — i tylko reguła,
Jak matka ostra, ale równie czuła
Jak i troskliwa — zabrania surowo,
Choćby w najmniejszą grać grę hazardową,
Bo niebespiecznie — a nawet rzecz zdrożna. —
Tu też milczeniem pominąć nie można,
Że gdy kto w wisku zgoła szczęścia nie ma
I gdy dostanie, tak zwanego, szlema,
Że wtedy wszyscy Lisowiccy piewcy
Chórem śpiewają «Wędrowały szewcy».
Gdzieby kto nie był, czy już śpiący leży,
Choćby i nie chciał, wnet do chóru bieży,
Bo to Lisowic prastara tradycya
A do przyjęcia prawie że kondycya.
Pieśń ta melodyą nie tak się zaleca,
Jak piękną myślą i humor podnieca
A że i nerwów również nie rozstraja
A więc do spania ochotę podwaja,
Zwłaszcza, że pora już dosyć spóźniona
I już Morfeusz w swe prosi ramiona.

OBRAZ X.

N O C.

Ciemność głęboka zapadła w dolinach
I gwiazdy błyszczą na niebios wyżynach
A noc swym czarnym płaszczem otulona,
Świat już objęła w spokojne ramiona.
Zwierz skrył się w debry i ptak już nie śpiewa,
Drzemiąc bespiecznie na gałęzi drzewa
I cisza wszędy, tylko wiatr się zrywa
I szumiąc spokój w przyrodzie przerywa.
Czasem zwierz dziki, co za żerem krąży,
Gdy blisko ludzi w swym biegu przydąży,
Cofa się nagle jakby przerażony
W dzikich ostępów bespieczniejsze strony,
Umyka szybko, gdy go blask doleci
Światła, co z okien wśród ciemności świeci,
Gdzie Lisowczyka, co znużeniem senny,
Czeka po trudach spoczynek zbawienny
I choć snu ciało potrzebę odczuwa,
Łowów mu obraz przez myśl się przesuwa:
Wszystko w pamięci bezładnie się łączy,
Sen go ogarnia — już myśl mu się plącze,
Zwierz się powiększa do dziwnych rozmiarów,
On niby stoi wśród przepaści jarów,
Już chce wystrzelić, broń niknie mu z ręki,

Zamiast odyńca, przed nim ptak maleńki, —
Lasy się stroją w jakieś kształty cudne,
W tem wszystko pierzcha — jakby czary złudne —
Aż potem społem zmięszane wrażenia,
Już ustępują potędze uśpienia
I wreszcie usnął. — I śpi snem spokoju,
Który udziałem tylko tych, co w znoju
Dzień przepędzili, wśród trudów i ruchu
Z czystem sumieniem i spokojem w duchu. —
Nie sen to taki, co noc przehulana
Przynosi ludziom aż gdzieś późno zrana,
Ani snem takim śpi szuler zażarty,
Co mienie całe przegrał w nocy w karty, —
Bo sen tamtego, to dalszy ciąg nudy
A sen u łowca, nagrodą za trudy! — —
Czasem się zdarza, że wśród nocy cieniu,
Gdy śpią myśliwi — na gwiazdy promieniu,
Co mdławem światłem z niebios sklepu świeci,
Patron łowiectwa, między swoje dzieci,
Wierną czeladkę, zejdzie tu na ziemię,
By błogosławić to myśliwskie plemię:
Wtedy do wszystkich kolejno się zbliża,
Ręce nad głową cichuteńko zniża
I błogosławi — a w duchu się cieszy,
Że duch myśliwski panuje w tej rzeszy. —
Ale ze śpiących nikt nie wie, nie słyszy,
Kto tu jest gościem pośród nocnej ciszy
I chyba dowód szczególniejszej łaski,
Jeśli niepewne przez sen ujrzy blaski
Świętego gościa — a kiedy powtarza
Innym nazajutrz, jeśli rzecz odtwarza,
Wtedy towarzysz uwierzyć się waha,
„To sen", zapewnia — albo „mara błaha". —

* * *

Kniejo urocza! Twój obraz skończony!
Wybacz, jeżelim nie był dość natchniony,
By cię opisać. — Jam myśliwiec cichy,
Dla Twych piękności jam pieśniarz za lichy,
Ale składając ten hołd tobie szczerze,

Jam myśli moje ci przyniósł w ofierze. —
Żegnaj mi, żegnaj! Ty łowów skarbnico,
Zawsze okryta dziwną tajemnicą,
Czasami zmienna, na kształt boga wojny,
Czasami szczodra, jak gdyby król hojny!
Piękna, gdy śniegiem się cała okrywasz,
Piękna w jesieni, gdy liście swe zrywasz,
Gdy wiatr gałęźmi suchemi szeleszcze,
Kniejo kochana! żegnaj mi raz jeszcze!! —

KONIEC.

Polowanie zimowe w r. 1887.

Dzień 24. stycznia wyznaczono na zjazd do Lisowic. Dnia więc tego zjechali się towarzysze: prezes Bzowski, Bielski, Wodzicki, Onufry Horodyński, Piegłowski, Hulimka, Starzeński, Pietruski i w zastępstwie Bogusława Horodyńskiego, gość Zbigniew Horodyński. Przyjechawszy, mieliśmy miłą niespodziankę, ponieważ w Lisowicach zastaliśmy piękną ponówkę, jakkolwiek tego roku wszędzie mało śniegu. Wiadomości natomiast o stanie zwierzyny mniej są pomyślne: Dzików mniej, jak w innych latach; sarn, zajęcy, lisów ma być wiele, ale za to włóczą się dwa wilki i ryś — i podobno żbik. Daj Bóg, abyśmy zgładzili te szkodniki, które są zarazem i pięknym łupem myśliwskim.

Pierwszy dzień polowania 25. stycznia 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Hulimka, Bielski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Onufry Horodyński, Starzeński, Pietruski i gość Zbigniew Horodyński, w zastępstwie Bogusława Horodyńskiego.*

Ponieważ towarzysze nasi, Stadnicki i Tarnowski, zatrzymani obowiązkami poselskimi, nie mogli się stawić na

dzień naznaczony, przeto prezes postanowił wstrzymać się przez pierwsze dni z polowaniem na grubego zwierza Udaliśmy się tedy przy 12° mrozu, spokojnem powietrzu i ślicznej ponówce do lasku Morszyńskiego, który wzięto jako

Miot I. Tradycya Lisowicka wymaga gościnności — jak zawsze, tak i teraz w tym względzie nie było wyjątku: rogacz i zając wyszły na Zbigniewa Horodyńskiego, który odpłacając uprzejmością za uprzejmość, do obydwóch chybił. Wodzicki zabił pięknego jastrzębia gołębiarza.

Miot II. od krzaków Niniowskich na przerąb Anatomiczny. Zachodząc, ujrzano zupełnie świeże, prawie ciepłe jeszcze tropy dwóch wilków, oczywiście wyszły podczas brania pierwszego miotu. Szkoda niewymowna, żeśmy o nich nie wiedzieli, bylibyśmy mogli je może zaskoczyć w miocie. Piegłowski chybił do rogacza, innego rogacza zabił Bzowski.

Miot III. na przerąb Farcasa od pastwisk. Towarzysze Piegłowski i Onufry Horodyński zabili po zającu.

Miot IV. od przerębu Niedźwiedziego na drogę Andrunia. Widziano kilka sarn. Piegłowski chybił do jarząbka, który potem ufortyfikował się na drzewie. Piegłowski z Bzowskim ruszyli do szturmu. Bzowski po drodze zrulował jak zając a Piegłowski nieustraszony zaczął ostrzeliwać z równym skutkiem, jak ongi Carolus Gustavus Zamość. Po dwóch strzałach, które zrobiły wyłom w drzewie, jarząbek zrobił wycieczkę i uszedł. Oprócz tego Wodzicki zestrzelał bardzo silnie rogacza, którego Starzeński dobił na znaczną odległość.

Miot V. od krzaków Niniowskich na przerąb Ulricha. Pietruski chybił do zająca. Widzieliśmy znowu całkiem świeży trop olbrzymiego dzika. Kilka sarn wyszło flanką.

Miot VI. od pola na przerąb Książęcy. Gość Horodyński zabił jednego rogacza a chybił do drugiego. Piegłowski także zabił rogacza a chybił do zająca. Lisa kaleczyli kolejno Pietruski, Wodzicki, O. Horodyński i Hulimka i tak

lisowi obrzydzili życie, że tenże zgniewawszy się — umarł. Onufry Horodyński chybił do jarząbka.

Miot VII. i VIII. na przerąb Thuna i odwrotnie. Wodzicki chybił do zająca, równie jak Bzowski. O. Horodyński zabił 3 zające, a chybił do dwóch, gość Z. Horodyński zabił 3 zające a nawet na Bielskiego wyszedł zając i padł od jego strzału. — Tu zwracam się z prośbą do p. prezesa, ażeby upomniał i surowo skarcił tow. Starzeńskiego, iżby tenże nie zwracał się do pisarza ze skargą, że towarzysze Bielski i Hulimka głośno rozmawiają podczas zachodzenia do miotu, pisarza bowiem obowiązkiem jest tylko fakt stwierdzić i zakonotować a inna władza powołana jest do karcenia i upominania.

Miot IX. od przerębu Kozy na przerąb Niedźwiedzi. Bielski znowu zabił zająca.

Miot X. od Żulina krzaki Niniowskie górne. Bez strzału.

Strzałów 39. Ubito: 4 rogacze, 10 zajęcy, 1 lisa, 1 jastrzębia gołębiarza.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Drugi dzień polowania 26. stycznia 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Hulimka, Bielski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Onufry Horodyński, Starzeński, Pietruski i gość Zbigniew Horodyński.*

Dnia dzisiejszego udaliśmy się w mioty tak zwane Paradne, które nie tylko w naszych pół-dzikich kniejach, ale w każdym lesie mogłyby być zaliczone do bardzo pięknych.

Miot I., II. i III. Paradne. Bzowski zabił rogacza, lisa i zająca, Starzeński jarząbka, Piegłowski 2 rogacze i lisa, Wodzicki zająca, gość Zbigniew Horodyński zabił zająca a chybił do dwóch zajęcy. Oprócz tego chybili do zajęcy: O. Horodyński, Pietruski i Piegłowski, Bielski chybił

do lisa a Hulimka do jarząbka. Onufry Horodyński zabił 2 zające i rogacza.

Miot IV. od gościńca wzdłuż przerębu Kominkowego na ścieżkę. Bielki zabił jarząbka i zająca. Oprócz tego widziano kilka sarn.

Miot V. Prezes Bzowski zabił znowu rogacza, Wodzicki zabił również rogacza a chybił do drugiego. Także i Piegłowski strzelał do dwóch rogaczy w pięknym zamiarze zrobienia coup double'u, ale że l'enfer est pavé de bonnes intentions — przeto i u Piegłowskiego skończyło się na tem, że jednego zabił a drugiego tylko postrzelił.

Po tym miocie nastąpił bardzo przykładny i długi wypoczynek, urozmaicony ożywioną pogawędką, w której oprócz Hulimki, Bielskiego, Piegłowskiego, dwóch Horodyńskich, Starzeńskiego i Pietruskiego, wszyscy brali głośny udział — potem wzięto miot przyległy, jako

Miot VI. od przerębu Kominkowego wzdłuż gościńca na linią zrębową. Piegłowski z gościem Zbigniewem Horodyńskim chybili do zająca, Bzowski chybił do rogacza a rewirowy Niemczycki do zająca. Gość Zbigniew Horodyński zabił rogacza.

Miot VII. i VIII. na przerąb Slawika w dwóch kierunkach. Gdy rewirowy Niemczycki rozstawiwszy myśliwych, szedł, aby dać nagonce znak do ruszenia, ujrzał wychodzącego z miotu ogromnego odyńca.—Padł tu rogacz i 4 zające. Rogacza zabił Bielski, zające zabili: Pietruski, Wodzicki, Onufry Horodyński i Starzeński. Gość Zbigniew Horodyński chybił do rogacza i zająca (którego podniesiono). Bielski zawdzięcza zabicie rogacza wyłącznie tylko nieobecności naszego spotkańca Piegłowskiego, który za pozwoleniem prezesa poszedł szukać rogacza postrzelonego przez siebie w poprzednim miocie — ofiara bowiem strzału Bielskiego przyszła do stanowiska, pozostawionego dla Piegłowskiego i do

piero stwierdziwszy, że na stanowisku tegoż jest tylko krzesełko, zwróciła się na Bielskiego.

Miot IX. od drogi Starzeńskiego na przerąb Średni. W miocie tym literalnie roiło się od sarn, które nieustannie kręciły się przed myśliwymi. Bzowski zabił rogacza, Piegłowski jastrzębia gołębiarza a Wodzicki postrzelił rogacza (którego nazajutrz znaleziono).

Redakcya poczuwa się do miłego obowiązku zaznaczenia, że od kiedy jest Niemczycki, stan zwierzyny w jego rewirach znakomicie się zwiększył. Świadczy to o sumienności i pracy tego człowieka.

Niech tu będzie także wolno podziękować, imieniem wszystkich towarzyszy, Prezesowi, że dzięki tegoż umiejętnemu i znakomitemu kierownictwu bierzemy obecnie przy krótkim dniu zimowym tak wiele miotów i że Prezes nie szczędzi trudów i wydaje takie rozporządzenia, skutkiem których stan zwierzyny tak się podniósł. Słowem, Prezes ku największej naszej rozkoszy tak się stara o ubicie największej ilości zwierzyny, jak gdyby ta zwierzyna nie była przeznaczona na nasz stół, tylko na sprzedaż!!! (?)

Strzałów 56. Ubito: 10 rogaczów, 11 zajęcy, 2 lisy, 2 jarząbki i 1 jastrzębia gołębiarza.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Trzeci dzień polowania 27. stycznia 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Hulimka, Bielski, Piegłowski, Onufry Horodyński, Starzeński, Stanisław Wodzicki, Pietruski i gość Zbigniew Horodyński.*

Każdy myśliwy jest zarazem i badaczem przyrody, — prawdziwy myśliwy musi być zarazem i przyrodnikiem, inaczej nie spełnia w całości swojej misyi Ja również oddawałem się tym ciekawym studyom i wynik tychże przedstawiam łaskawym towarzyszom:

Do wielkiej, obecnie bardzo rozrodzonej rodziny myśliwych, należy gromada „Spotkańców“ (Spotcanius). Gromada ta, zresztą nie bardzo liczna, rozpada się na trzy gatunki a mianowicie:

1) Spotkaniec chybny czyli pospolity (Spotcanius vulgaris) odznacza się bardzo długiemi nogami, wytrzymałością w chodzeniu i wielkiem zamiłowaniem do myśliwstwa, robi również częste próby i przerabiania swej broni myśliwskiej, poluje dużo a może w jednym roku chybić do kilkunastu dzików i do dwóch niedźwiedzi. Rodzaj ten najzwyklejszy w naszym kraju, przemienia się z czasem wskutek usiłowań w spotkańca celnego. Spotkaniec chybny żywi się orzechami, które chętnie zjada w lesie na polowaniu. Przysmakiem dla niego jest zupa cytrynowa.

2) Spotkaniec celny (Spotcanius officinalis). Łatwy do poznania po niesłychanem spotkaniu, z którego w sposób mistrzowski korzysta, strzela dużo i bardzo dużo zabija. Z natury łagodny i wyrozumiały, raz zaczepiony, skarży się długo. Pożytek daje wielki, kierując doskonale polowaniem. Odznacza się bażanciem piórem, które nosi na kapeluszu w jesieni, czem się silnie odróżnia od innych spotkańców i niespotkańców. Żywi się najchętniej szynką i jabłkami, do piwa ma wstręt.

3) Spotkaniec złośliwy (Spotcanius maliciosus) do poznania trudny, na pozór mało się czem różni od innych spotkańców. Nauka złą mu dała nazwę, zwąc go złośliwym. To, co robi niekorzystnego nie robi z umysłu, tylko mimowolnie działając za pomocą siły magnetycznej. Spotkaniec ten ma spotkanie zawsze a wyróżnia się tem od innych, że kiedy zabija, w ówczas i inni strzelają i zabijają. Kiedy zaś chybi pierwszym strzałem, wtedy już nikt albo mało kto strzeli, chociaż wiele jest zwierza w kniei. Spotkaniec ten chybia najchętniej do odyńca. Odznacza się piękną postawą i szlachetnymi ruchami.

Takiego to spotkańca złośliwego (Spotcanius maliciosus) mieliśmy dzisiaj w osobie naszego gościa Zbigniewa Horodyńskiego, który chybiwszy w pierwszym miocie do odyńca, sprawił, że nikt potem do dzików nie strzelał, jakkolwiek w 4 miotach były otropione. Wszystko, co było, szło w tył albo flankami. Nie było ani sarn, ani lisów. Zajęcy nie strzelaliśmy w pierwszych sześciu miotach (dolne mioty Taniawskie) z powodu nadziei spotkania z dzikami i dopiero w ostatnim miocie, w Purkaretach, Wodzicki zabił jarząbka a Pietruski zabił kulą z expressa zająca, chybiwszy poprzednio do innego zająca. Rządowy nadzorca lasowy zabił jarząbka. Oprócz tego Jan z Taniawy zabił zająca.

Strzałów 7. Ubito: 2 zające i 2 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Czwarty dzień polowania 28. stycznia 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Hulimka, Bielski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Starzeński, Onufry Horodyński, St. Tarnowski, Pietruski i goście: Marceli Tyszkiewicz w zastępstwie tow Łączyńskiege, p. Grabowski i przez pierwsze dwa mioty Zbigniew Horodyński.*

Dnia dzisiejszego, przy najzupełniejszej odwilży, połączonej z deszczem i śniegiem, udaliśmy się na Piłę. Śnieg w znacznej części zniknął, pole przeważnie srokate, tropienie wysoce utrudnione.

Rewirowy Niemczycki zapowiedział nam

w miocie I., od przerębu Stadnickiego na drogę Artura, możliwe dziki, wilki i żbika. Za nic nie ręczył. Strzału nie było.

Miot II. od Bereżnicy na drogę Artura. Był tu jeden dzik, spora samura, która wyszła, jak zwykle, na Piegłowskiego i padła od tegoż kuli. Dobił ją gość Zbigniew Horodyński.

Miot III. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. W miocie tym było 5 dzików, z których trzy wyszły najpierw na Bielskiego, lecz namyśliwszy się, że trzeba być konsekwentnymi, zwróciły się ku Piegłowskiemu, tak że Bielski mógł tylko z trudnością strzelić za uciekającymi w gąszcz. Jednego z tych dzików lekko postrzelił. Dziki w tej chwili uderzyły na Piegłowskiego, który chybiwszy do jednego, drugiego postrzelił kulą a śrótem dobił. Na Bzowskiego prawie w tej samej chwili wypadła samura, którą tenże zabił. Dobił ją Hulimka. Bzowski byłby może i drugiego zabił, gdyby nie to, że głośno zapewniał Hulimkę, że dzik ma jego pierwszą kulę: w tej chwili bowiem, trzecia samura, która szła na Bzowskiego, usłyszawszy głos ludzki, zwróciła się ku Wodzickiemu, który milcząc strzelił do niej na ogromną odległość i celnym strzałem rulował na miejscu.

Stąd, szukając dalej dzików, wzięliśmy po raz wtóry, jako

Miot IV. od przerębu Stadnickiego na drogę Arura. W tym miocie podniesiono samurę, ubitą w miocie trzecim przez Piegłowskiego. P. Grabowski chybił do zająca.

Miot V. i VI. na przerąb Wilczy. Piegłowski zabił lisa a chybił do rogacza. Oprócz tego padły 2 rogacze od strzałów Wodzickiego i Pietruskiego.

Miot VII. Rysi. Bielski zabił lisa

Miot VIII. Koci. Zachodząc do tego miotu ujrzano, świeże tropy czterech dzików, o których nikt a co gorsza i Niemczycki nie miał pojęcia. Dziki, jak się później okazało, zatrzymały się w miocie Gromana. Bzowski zabił zająca. Lis, sprawiając kolejno emocye Tarnowskiemu, Wodzickiemu i Pietruskiemu, wyszedł na Hulimkę, który do niego strzelił, ale bezskutecznie. (Lisa tego znaleziono). Tarnowski chybił do rogacza.

Strzałów 28. Ubito: 4 dziki, 2 rogacze, 3 lisy i 1 zająca.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Piąty dzień polowania 29. stycznia 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Hulimka, Stanisław Wodzicki, Bielski, Stanisław Tarnowski, Piegłowski, Onufry Horodyński, Starzeński, Pietruski i gość Marceli Tyszkiewicz.*

Udano się do Świerczyny, dokąd prezes Bzowski w celu tropienia wysłał Parandzieja. Tenże oświadczył przybyłym myśliwym, że w dwóch miotach Świerczyny jest po 2 wielkie dziki.

Miot I. od drogi Mensdorfa na przerąb Grabowskiego. Wielki odyniec zabawił się w ciuciubabkę z Tarnowskim, — przyszedł do niego w gąszczy zupełnie cichutko i zanim Tarnowski mógł się opatrzeć, dzik przez wąziutki przerąb skoczył tak szybko, że jakkolwiek Tarnowski znanym jest wrogiem sztuki drukarskiej, nie mógł strzelić.

Miot II. wzięto od gościńca aż na przerąb Grabowskiego. Jednego wycinka zabił Wodzicki znakomitym strzałem za ucho, w największym pędzie, w chwili, kiedy tenże przeskakiwał przez przerąb. Trzyletni odyniec wyszedł na gościa Tyszkiewicza, który go postrzelił w szynkę. Zwierz zwrócił się ku Pietruskiemu i padł od tegoż strzału. Komisya orzekła, że odyńca zabił Pietruski.

Miot III. i IV. na przerąb Salisa w dwóch kierunkach. Bielski zabił rogacza, Onufry Horodyński zabił coś takiego, co się jak Fenix z popiołów odradza — nieraz zabite, pojawia się jednak sporadycznie. Dziwoląg ten nie z pierza, nie z mięsa, nie chodzi, nie lata a ma tę specyalność, że odnośny myśliwy wstydzi się i płaci za niego 2 złr. Potwór ten zwie się „samopałem“.

Miot V. od przerębu Farcasa na drogę Szkółki. Widziano tylko 6 sarn. Strzału nie było.

Miot VI. od krzaków Żulińskich na przerąb Bzowskiego. Hulimka szpetnie oszukał rogacza — ubrał się bowiem w tużurek Piegłowskiego, czem obałamucony rogacz wyszedł na niego i padł od jego strzału.

Miot VII. Zamczyska Wielkie i Małe na drogę Starzeńskiego. Nasz Carver Wodzicki zabił lisa.

Miot VIII. Sichła. Jeden rogacz, który był w miocie, wyszedł na Tarnowskiego i sztukę taktyczną tak rozwinął, że uszedł pomimo dwóch strzałów Tarnowskiego i expressowego strzału gościa Tyszkiewicza, który do niego strzelił na 2 ½ kilometrów.

Strzałów 10. Ubito: 2 dziki, 2 rogacze i 1 lisa.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Szósty dzień polowania 31. stycznia 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Starzeński, O. Horodyński, Łoś i goście: M. Tyszkiewicz, T. Czarkowski i J. Bielski (syn).*

Z rozkazu prezesa i towarzyszy, w nieobecności sekretarza, znowu jak duch Banka przy uczcie Makbeta pojawia się postać nieboszczyka sekretarza Lisowickich polowań, zmarłego od lat kilku; ku prawdziwej korzyści Towarzystwa, — bo na jego mogile stanął następca z młodzieńczym zapałem i z piórem, które rysunkiem Grottgierowskim i kolorytem Matejki potrafiło nam w „Dniu Lisowczyka" skreślić wierny obraz Lisowickich dziejów. W obec tego nieboszczyk sekretarz z trwogą znowu przed wami staje i o pobłażanie prosi. Stary weteran, na kulach, niezdolny do bitwy tam, gdzie są młodzi żołnierze. Dezercya to młodego żołnierza wezwała weterana do służby, który dziś przed „Dniem Lisowczyka" z uznaniem starą skroń zniża.

Towarzystwo Lisowickie długie lata trzymało na swym żołdzie ową słynną Lisowicką czarownicę, która tyle figlów myśliwym płatała, — więc dożywotnią rentę jej płaciło, jako wykup od jej widoku przy wyjeździe na łowy. To widmo już nam zdawna z przed oczu znikło — aż dziś pojawiło się znowu przerażonym myśliwym w postaci dwóch

nadobnych stuletnich cór owej czarownicy. Te dwie wiedźmy przybyły, by z wrodzonej im uprzejmości, szczęścia życzyć wyjeżdżającym Lisowczykom. Nic dziwnego więc, że rezultat łowów nie był pomyślnym.

Udano się na Dmytrową, gdzie wszystkie mioty poprzednio czarownice przed myśliwymi pozamiatały.

Miot I. Tu wszelkie czary i gusła czarownic okazały się bezsilnemi w obec naszych urzędowych spotkańców: Bielskiego, Wodzickiego i Piegłowskiego. Pierwszy chybił do lisa, tamci dwaj, pomimo czarownic, zabili po zającu. Strzelec Łosia zabił zająca.

Miot II. Strzelec Łosia zabił rogacza.

Miot III. Czarkowski zabił lisa, strażnik lasowy zająca, strzelec Łosia chybił do rogacza i do stadka kuropatw.

Miot IV. Zastępca sekretarza zabił lisa.

Miot V. Stawiszcza na przerąb Bezmiany. Widocznie prezes Bzowski i Tyszkiewicz nie zaglądali dziś do kalendarza i omylili się o datę. Sądzili, że to już 1. lutego, termin, w którym ustawa zabrania zabijać jarząbki. W skutek tej omyłki prezes chybił do 2 jarząbków a zabił zająca, Tyszkiewicz chybił do jarząbka. Piegłowski, lepiej z datą obeznany, zabił jarząbka.

Miot VI. na przerąb Krótki. Tylko Bielski zabił jarząbka a Piegłowski zająca. Chybili do rogaczy: Łoś, Wodzicki i strzelec Łosia. Do jarząbków: Łoś i Horodyński. Czarkowski chybił do zająca.

Miot VII. Buczniki zmrokowe. Łoś zabił rogacza, zastępca sekretarza jarząbka, Wodzicki jarząbka a chybił do do drugiego, dozorca lasowy zabił jarząbka.

Miot VIII. Buczniki nocne. Czarkowski i zastępca sekretarza ostrzeliwali bez skutku nocnego zająca a Wodzicki nocnego jarząbka. Cały błąd, że na ten miot nie pożyczyli sobie oczu od jakiej Strix uralensis.

Strzałów 36. Ubito: 2 rogacze, 2 lisy, 6 zajęcy, 5 jarząbków.

Zastępca sekretarza *Starzeński* w. r.

Siódmy dzień polowania 1. lutego 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Piegłowski, Stanisław Wodzicki, O. Horodyński, Łoś, Starzeński i goście: Tyszkiewicz, Bielski, Marmoross, Eug. Abrahamowicz i Czarkowski.*

Udano się przy lekkim przymrozku a dniu bardzo pogodnym do rewiru Taniawskiego.

Miot I. od przerębu Aleksego. Marmoross zabił rogacza a znany wielki urzędowy spotkaniec Bielski (syn) zrobił oczywiście dubletę do rogaczy, z których jeden choć w urzędowej księdze Lisowickiej został urzędownie zapisany w poczet poległych, odważył się z bezczelnością twierdzić, iż pozostaje dotąd przy życiu a jako dowód złożył do kasy Towarzystwa 1 złr., który mu się udało, uciekając i bryzgając farbą, wytrącić z kieszeni wielkiego spotkańca.

Miot II. Pasieczna. Że knieje nasze słyną z gościnności, to rzecz z dawna znana. Pasieczna potwierdziła tę prawdę, wysyłając pięknego odyńca na śmiertelny strzał naszego gościa Marmorossa. Tę prawdę z urzędu zatwierdził i nasz prezes Bzowski, przyłożywszy jeszcze do tego odyńca swoją urzędową pieczęć, w postaci expressowej kuli.

Miot III. Dubowe. Tu, największego na tem polowaniu widzianego odyńca, położył celnym strzałem największy nasz spotkaniec Piegłowski.

Miot IV. Waldyna. Tylko wielki spotkaniec Bielski strzelił do gołębiarza, który nawet jako civiliter mortuus nie może być wpisanym w naszych księgach.

Miot V. Stara Jedlina. Zwierzyna nie chciała biegać ani latać tam, gdzie uderzał ołów naszych myśliwych. Tak rogacz ominął ołów Bielskiego i zastępcy sekretarza, ody-

niec ołów strzelca Łosia a jastrząb wszystkie ołowie kilku strzelców.

Miot VI. i VII. podwójny na Maciorę. Horodyński zabił rogacza, Abrahamowicz lisa. Drugiego lisa postrzelili: Abrahamowicz, Bielski i zastępca sekretarza. Jutro ma być za nim przedsięwzięta pogoń.

Strzałów 23. Ubito: 2 dziki, 3 rogacze, 1 lisa.

Zastępca sekretarza *Starzeński* w. r.

Ósmy dzień polowania 3. lutego 1887.

Obecni: towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Łoś, O. Horodyński, Starzeński, Pietruski i goście: Marceli Tyszkiewicz, Bielski junior, Marmoross i Czarkowski.

W poczuciu obowiązku powrócił pisarz i obejmuje obowiązki swego stanu, jako myśliwy i pisarz.

Udano się na Piłę przy lekkim mrozie, śniegu prawie nic nie ma, tylko gdzieniegdzie w parowie bieleje się mały płatek.

Rewirowy Niemczycki zapowiedział w trzech miotach możliwe dziki.

Miot I. od Bereżnicy na drogę Artura. Pierwszy strzał do dzika. Były tu 2 dziki i pojedynek. Dwa dziki wyszły na Pietruskiego, lecz coup double się nie udał — jeden tylko padł na miejscu, drugi uszedł i pomimo zapewnień strzelca Starzeńskiego. że postrzelony, odszukany nie został. Odyniec uszedł bez strzału.

Miot II. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura. Dzik, który był w tym miocie wyszedł na gościa Czarkowskiego i otrzymał od tegoż pierwszą śmiertelną kulę. Dzika tego dobił Horodyński pięknym strzałem, rulując zwierza na miejscu. Nasz gość Czarkowski, równie miły jak i uprzejmy, żądał koniecznie komisyi, chociaż niewątpliwie dał mu pier-

wszą śmiertelną kulą.. Lisowczycy nie kierując się bynajmniej gościnnością, orzekli na miejscu, że trzymając się prastarych reguł myśliwskich, Czarkowski go zabił i komisyi nie potrzeba. — Wodzicki zabił lisa, gość Bielski chybił do rogacza.

Miot III od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. I tu był dzik, lecz uszedł, lekko farbując, pomimo strzałów gościa Czarkowskiego, Bzowskiego, Pietruskiego, Piegłowskiego i strzelca Łosia. Oprócz tego chybili do lisów strzelec Łosia i gość Marmoross.

Miot IV. od Bereżn'cy na przerąb Rycerski. Gość Marmoross zabił znakomitym strzałem, na odległość zwyż stu kroków rogacza kulą ze sztućca. Szczegóły te czerpie redakcya Kronik od naocznego świadka tow. Wodzickiego, od którego rogacz ten był oddalony na 25 kroków i tylko tej okoliczności, że rogacz był zwrócony ku Wodzickiemu głową, wskutek czego nie mógł być poznany — zawdzięcza Marmoross, że mu Wodzicki tego zwierza nie podstrzelił.— Gość Czarkowski chybił do rogacza. O, Bielski! mężu używający niegdyś sławy dobrego strzelca! gdzie Twoja sława?!! Gdyby wieniec laurowy ważył pół klg. a do jednego pudła można zapakować 2 wieńce a Tyś miał cetnar metryczny laurów, jeszczebyś miał w co je zapakować i posłać do domu — używając do tego wszystkich pudeł, które uzbierałeś w ciągu niedługiego czasu w naszych kniejach. Krótko mówiąc, gość Bielski znowu chybił do rogacza.

Miot V. od drogi Piły na przerąb Serboniego. Widziano 7 sarn.

Miot VI. Szwajcarya na linią Dyabelską. Padły 3 rogacze od strzałów gościa Tyszkiewicza, Bzowskiego i Łosia. Ponieważ obawiamy się, aby nas nie spotkał los ten sam, co w zeszłym roku, t. j. konfiskata całego nakładu jednego dnia Kronik, przez co redakcya narażonaby była na koszta i ponowne prace, więc notujemy tylko ogólnikowo i z usza-

nowaniem, że na świecie wszystko się mści: i tak prezes Bzowski, który nie chciał nam dawać na obiad zwierzyny, wyrokiem psotnicy leśnej zmuszony został, że nam zafundował na nasz stół koziny za całe 20 złr. — Gość Czarkowski chybił do lisa.

Miot VII. od Młynków na przerąb Sowi. Pojedyńczy dzik wyszedł na Pietruskiego i padł w strzale — podniósł się jednak i uszedł. Dla braku śniegu i zapadającej nocy musiano się wstrzymać od pościgu. Może go jutro znajdą. Łoś i Horodyński zabili po rogaczu.

Strzałów 27. Ubito: 2 dziki, 6 rogaczów, 1 lisa, 1 kozę.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 4. lutego 1887.

Obecni: towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Łoś, Onufry Horodyński, Starzeński, Pietruski i goście: Marceli Tyszkiewicz, Bielski (syn), Marmoross, Czarkowski.

Według z góry ułożonego planu, udano się do Świerczyny, gdzie Niemczycki znowu się domyślał dzików. Domysły się jednak nie spełniły i dzików nie było

w miocie I, II. i III. (Świerczyna). Widziano kilka sarn i lisa, strzału jednak nie było.

Miot IV. i V. od drogi Starzeńskiego na przerąb Cesarski i odwrotnie od gościńca. Pietruski zabił rogacza, równie jak i gość Czarkowski. Wodzicki chybił do rogacza. W tym miocie przekonaliśmy się, że śpiew łabędzi o wiele musi być piękniejszy od ostatniego śpiewu rogacza — przynajmniej sądząc z tych głosów, którymi rogacz, strzelony przez gościa Czarkowskiego, napełniał powietrze.

Miot VI. od Czaharów Bolechowskich na przerąb Strzelecki. Starzeński zabił kozła, Łoś chybił do koz(?). W tym miocie, równie jak we wszyskich dzisiaj, widziano wiele sarn.

Miot VII. Bez strzału.

Zachodząc z tego miotu do

Miotu VIII, od sianożęci Bolechowskich na przerąb Kominkowy, prezydyum bardziej gorliwe jako wódz, niż troskliwe jako matka, zapomniało o pięciu towarzyszach, pozostających na odleglejszych stanowiskach a Niemczycki na dobitek złego poprowadził ich w złym kierunku, przez co ci towarzysze wiele drogi niepotrzebnie zrobić musieli. P. prezes niewątpliwie musiał skarcić Niemczyckiego za nieuwagę. W miocie tym gość Bielski zabił rogacza, Łoś i gość Czarkowski chybili do lisów.

Miot IX. od pastwisk Bolechowskich na przerąb Zajęczy. Prezes Bzowski strzałem, przynoszącym mu zaszczyt, zabił przez gęste krzaki lisa, — drugiego lisa zabił strzelec Starzeńskiego.

Miot X. od krzaków Lisowickich na łąkę Rogacza. Widziano kilkanaście sarn. Jeden rogacz, jak pegaz skrzydlaty, w olbrzymim skoku przeskoczył przez rów, Pietruskiego, szeroki nasyp i rosnące za nim krzaki i pędem wypadł na łąkę. Pietruski poznał go zapóźno i nie strzelił. Onufry Horodyński strzelił do niego ze sztućca na odległość kilkuset kroków — rogacz uszedł. — Nie śmiem nazwać tego chybnym strzałem. Dzienniki lwowskie mają zwyczaj wymawiać Dyrekcyi teatrów, że często przedstawiają grane już sztuki. Uważam to za równie niestosowne, jak gdyby n. p. pisarz mięszał się do tego, że prezes Bzowski w jednym sezonie kilkakrotnie te same bierze mioty. Podziwiać raczej należy znakomite kierownictwo łowów i umiejętne starania prezesa około podniesienia stanu zwierzyny. Hymn zaś uwielbienia wtedy dopiero wyśpiewany zostanie, jeśli w przyszłości jeszcze podobnymi rezultatami poszczycić się będziemy mogli.

Powracając do domu, ujrzeliśmy 2 sarny na oziminie. Wodzicki strzelił do rogacza z wozu kulą na odległość około

100 kroków. Po tym strzale rogacz pomknął przez drogę koło wozu, na którym jechał gość Czarkowski i padł od tegoż strzału.

Strzałów 15 Ubito: 5 rogaczów, 2 lisy.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 5. lutego 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Łoś, Onufry Horodyński, Starzeński, Pietruski i goście: Bielski (syn), Tyszkiewicz, Eugeniusz Abrahamowicz, Marmoross, Czarkowski.*

A oprócz tych, jeszcze jeden roskoszny studencik na wakacyach (Łoś), który jadąc na polowanie, strzelał bezskutecznie do srok.

Przy zupełnej odwilży, poprzedzonej w nocy deszczem, udano się na Piłę i wzięto

Miot I. od gościńca na przerąb Wodzickiego. Knieja Lisowicka, jak zawsze gościnna i tym razem nie odstąpiła od tradycyi i dała naszemu gościowi Abrahamowiczowi lisa, którego tenże zabił.

Stąd udano się do

Miotu II. od Żbyrka na przerąb Thuna. Ponieważ w całym świecie trafiają się pomyłki, od których nawet i generałowie austryaccy nie są wolni (wiadomo bowiem, że generał Wallis przy manewrach cesarskich zgubił się, tylko że nie bezpowrotnie z całą dywizyą), więc i nasze kierownictwo, co prawda, to pierwszy raz się omyliło, sądząc, że nagonka wyjdzie na linią Długą i myśliwi wszyscy, nie wyjmując i prezesa, zdziwili się nie pomału, przekonawszy się, że są nie frontem, tylko olbrzymią flanką. W miocie tym było stadko dzików, złożone z 3 sztuk i odyńca. Stadko uszło bez strzału a odyniec cofnął się przez pogonkę wstecz. Wodzicki zabił lisa.

Ponieważ przypuszczano, że odyniec ten zatrzymał się w tym samym miocie, przeto wzięto go powtórnie, jako

Miot III. od pola na linią Długą wzdłuż Thuna (część od Żbyrka). Strzału nie było.

Miot IV. na przerąb Wilczy od zrębu przez przerąb Dęmbińskiego. Widziano kilka sarn i gościa z głębokich gór, pięknego orła.

Szukając dalej dzików, na które głównie nasze polowanie było skierowane, wskutek czego braliśmy same już przegonione poprzednio mioty, wzięto

Miot V. od drogi Artura na przerąb Stadnickiego i

Miot VI. od linii Żydowskiej na drogę Piły. Wodzicki i strzelec Stadnickiego chybili do lisa.

Miot VII. od linii Żydowskiej na linią Budy. Tu zastaliśmy dwa stada dzików: jedno uszło bez strzału, drugie zaś wyszło na gościa Abrahamowicza, który raz tylko strzeliwszy i zabił samurę śrótem. Rogacz wypadł między Piegłowskiego i gościa Marmorossa. Piegłowski podstrzelił tego rogacza Marmorossowi a Marmoross za to poprawił po Piegłowskim. Rogacz, chcąc obydwóch pogodzić, uszedł zdrowiuteńki.

Miot VIII. od drogi Artura na przerąb Stadnickiego wzięto w nadziei, że tam się może warchlaki zatrzymały.

Miot IX. od Młynków na przerąb Sowy. I tu był odyniec i stado dzików, wszystko jednak kierując się przezornością, uszło flanką.

W ogóle dziś bardzo wiele było dzików a mało szczęścia i gdyby nie celne strzały gościa Abrahamowicza, z bardzo smutnym rezultatem powracalibyśmy do domu.

Strzałów 7. Ubito: 1 dzika i 2 lisy.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ogółem na polowaniu zimowem w r. 1887. padło strzałów 248. Na to ubito:

Dzików	11
Rogaczów	35
Lisów	15
Zajęcy	30
Jarząbków	9
Jastrzębi g.	2
Kozę	1

Razem 103 sztuk.

Bzowski w. r.

Rok 1886—1887	W dniach	Niedźwiedzi	Żbików	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Sów	Jastrzębi	Sztuk
I. Bzowski Wł	20			1	5	1	8	14		5	4			38
II. Piegłowski St.	20			4	6		5	7		5	6		3	36
III. Wodzicki St.	20			3	4	1	3	5	1	6	8	1	1	33
IV. Starzeński Leopold	20			1	3		3	8	1	3	7			26
V. Pietruski Zyg.	18			2	2		2	7		5	2			20
VI. Stadnicki St.	9			1	1		1	3		4	4			14
VII. Tarnowski Stan.	12				1		2	4		3	2	1		13
VIII. Bielski Jul.	9				2		1	5		1	3			12
IX. gość Tyszkiewicz M.	17				1			2		2	6			11
X. Horodyński Bog.	6				1		1	4		3	2			11
XI. Horodyński O.	6				3			7						10
XII. gość Bielski Jul. A.	10				2		2			3	2			9
XIII. Łoś M.	10				3					1	2			6
XIV. gość Abrahamowicz	2			2			2							4
XV. gość Czarkowski T.	5			1	2		1							4
XVI. gość Podlewski	4				1		1	1		1				4
XVII. gość Horodyński Z.	4				2			2						4
XVIII. Hulimka Al.	5				1		1							2
XIX. Marmoross K.	4				2									2
XX. gość Grabowski M.	3						1							1
Strzelcy			1	1	5		3	10		4	6			30
Straż skarb. i Tow.		3						3		2	1	1		10
Nierozstrzygnięto						1	1	3						5
Sztuk		3	1	16	47	3	38	85	2	48	55	3	4	305

Polowanie jesienne w r. 1887.

Moczeni dziesięciotygodniowym deszczem zwołani zostali Lisowczycy na dzień 17. października do Lisowic.

Od lata były wieści, że niedźwiedź trzyma się w Batogu, lecz wiedziony instynktem, dla niego szczęśliwym a dla nas zgubnym, wyniósł się na niewiele dni przed polowaniem w głębokie góry.

Deszcz, tak długo trwający, oprócz innych szkód, jakie wyrządza, jako to: pozrastanie zboża, gnicie otaw i t. d., dał się i nam we znaki a mianowicie do tego stopnia rozluźnił dyscyplinę, że na wezwanie Wielkiego Mistrza, horribile dictu, zjechało się tylko 6 towarzyszy, licząc już w tę liczbę i prezesa, mianowicie stawili się: Stanisław Wodzicki, Bielski, Onufry Horodyński, Starzeński i Pietruski. Prezes zaś, chcąc ich wynagrodzić za przykład dyscypliny i subordynacyi, postanowił uczcić wigilią rozpoczęcia łowów poszczeniem i nie dać obiadu. — Dopiero później wzruszony łzami Starzeńskiego dał nam obiadaczek; — ale i to lepsze, jak nic, więc i za to serdeczne dzięki składamy.

W nocy deszcz leje i zalewa powodzią rozpaczy myśliwe serca myśliwskiej drużyny.

Pierwszy dzień polowania 18 października 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Bielski, Stan. Wodzicki, Starzeński, Onufry Horodyński, Pietruski i goście w zastępstwie: Piotr hr. Szembek i Tadeusz Czarkowski.*

Miot I. i II. krzaki Niniowskie niżne. Zastaliśmy tu wiele słonek, równie jak i w miotach następnych. Do słonek wiele dziś padło strzałów, stosunkowo jednak mało ubito. Starzeński zabił pięknego jastrzębia i słonkę, Onufry Horodyński zabił słonkę a chybił do zająca, Pietruski chybił do lisa. W drugim z tych dwóch miotów strzelec Starzeńskiego zabił lisa. Zachodząc do tego miotu, mieliśmy dziwny przykład nieroztropności i roztrzepania laski myśliwskiej Horodyńskiego. Oto laska ta puściła swego właściciela bez siebie z wozu na stanowisko. Jak tak dalej pójdzie, to będzie musiał myśliwy jeszcze i o strzelbie sam pamiętać! — Zapomniałem wspomnieć, że Horodyński zabił słonkę w ten sposób, że jej strzałem głowę odciął. Śmiali się z tego towarzysze, ale przyszłość okaże, że to praktyczny sposób.

Miot III. i IV. na przerąb Niedźwiedzi od drogi Andrunia i odwrotnie od przerębu Kozy. Widziano kilka sarn. Padły 2 słonki od strzałów Wodzickiego i gościa Piotra Szembeka. Wodzicki swoję słonkę zabił na prawdziwie imponującą odległość. Bielski zabił lisa.

Miot V. od Czaharów na przerąb Książęcy. Bzowski zabił zająca i słonkę, Bielski zająca.

Miot VI. i VII. od przerębu Kozy na przerąb Książęcy. Knieja Lisowicka, obfitująca w niespodzianki i tu nam przygotowała i to niemałą. Zastaliśmy bowiem w tym miocie całkiem niespodziewanie trzy dziki — ale cóż! Dziki uszły flanką. Wodzicki zabił zająca, gość Szembek słonkę a rewirowy Niemczycki zająca. Horodyński w tym miocie, słonce głowy nie odciął, przeto ta upadłszy po strzale, odpoczęła i poleciała swobodnie. To pierwszy przykład — ale będzie i drugi.

Miot VIII., IX. i X. dalszy ciąg krzaków Niniowskich. Wodzicki chybił do zająca, Bielski zabił słonkę, Parandziej chybił do zająca. Jak we wszystkich miotach, tak i tu było dość słonek, do których chybiano.

Miot XI. i XII. na przerąb Ulricha w dwóch kierunkach. Dwa lisy uszły bez strzału. Strzelec Starzeńskiego zabił zająca, gość Czarkowski sowę uralską i lisa. I tu mieliśmy widoczny przykład praktyczności obcinania głowy. Lis ten bowiem nie mógł zakończyć życia, pomimo myśliwskiego dobijania go kijem po nosie i operacyi dokonanej na nim następnie przez Czarkowskiego, który mu scyzorykiem przebił płuca. Bez głowy zaś lis ten pewnoby nie żył.

Miot XIII. na linią Dąbrowy wzdłuż przerębu Thuna. Parandziej chybił do lisa. Drugi lis uszedł bez strzału pomiędzy gościem Piotrem Szembekiem a Horodyńskim. Widziano kilka sarn.

Miot XIV. i XV. krzaki Niniowskie. Widziano 5 cietrzewi. Czarkowski zabił lisa.

Miot XVI. od pastwisk Niniowskich na przerąb Farcasa. Wodzicki zabił słonkę, Bzowski zająca, Parandziej chybił do lisa. Dzik jeden, co był w tym miocie, wyszedł na gościa Szembeka i pomimo strzału kulą z expressa a następnie śrótem, uszedł. (Dzika znaleziono nazajutrz).

Tak więc wzięliśmy dzisiaj, dzięki sprężystości i doskonałemu prowadzeniu polowania przez prezesa, 16 miotów a bylibyśmy wzięli jeszcze więcej, gdyby towarzysze byli chcieli w tyle nie zostawać, nie gubić się i pamiętać motto Michajka: „a kolega de!“

Strzałów 61. Ubito: 4 lisy, 6 zajęcy, 8 słonek, 1 sowę uralską, 1 jastrzębia.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dnia 18. października przystąpiono do uzupełnienia dwóch brakujących miejsc. Kompetentów było pięciu: Tadeusz Czarkowski-Golejewski, Franciszek Jędrzejowicz, Kazimierz Marmoross, Michał hr. Plater i Rogier hr. Łubieński.

Tadeusz Czarkowski-Golejewski i Rogier hr. Łubieński przyjęci zostali na stałych członków.

Drugi dzień polowania 19. października 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Bielski, Stanisław Wodzicki, Stan. Tarnowski, Piegłowski, Czarkowski, Onufry Horodyński, Starzeński, Pietruski i gość w zastępstwie Piotr Szembek.*

Proroczem przeczuciem wiedzeni, przewidywaliśmy wczoraj, że przyjdzie jeszcze myśliwemu pamiętać o strzelbie i nabojach. Przez karność i poszanowanie Władzy więcej nic nie mówimy.

Miot I. od pastwisk Lisowickich na łąkę Rogacza. Bielski zabił zająca, O. Horodyński słonkę, strzelec Starzeńskiego zająca. Oprócz tego widziano 2 lisy i 8 sarn, co wszystko uszło bez strzału.

Stąd udano się do

Miotu II. i III. na przerąb Zajęczy. Gość Piotr Szembek zabił lisa, który po strzałach Bzowskiego i Czarkowkowskiego, przyszedł do niego z nadwątlonem zdrowiem. Oprócz tego zabił jarząbka, którego jednak nie znaleziono. Pietruski zabił jarząbka, Starzeński i O. Horodyński zabili po słonce, Czarkowski zabił zająca i do spółki z Horodyńskim lisa. O. Horodyński chybił do jarząbka.

Po raz pierwszy, od kiedy istnieją Lisowice, zatrzymał się tu odyniec i wyszedł, jak się samo przez się rozumie, między przyczajonego spotkańca gościa Piotra Szembeka a Bzowskiego. Szembek kłapnął do niego a Bzowski... o mało

co że nie strzelił. — Po tym miocie przyszedł Parandziej, wysłany wczoraj za dzikiem Szembeka i uwiadomił nas, że dzika tego znalazł.

Miot IV. od pastwisk Bolechowskich na przerąb Kominkowy, część między gościńcem a ścieżką. Tarnowski zabił słonkę, Wodzicki jarząbka, Pietruski jarząbka, Piegłowski zająca, Czarkowski zająca.

Miot V. Naftarka na przerąb Strzelecki. Pietruski zabił lisa i zająca, Horodyński jarząbka, strzelec Stadnickiego lisa. Starzeński chybił do lisa.

Miotu VI. od gościńca na przerąb Kominkowy, część druga. Szembek zabił 2 zające, Bielski zaś ściągnął na siebie śmiertelną nienawiść nieboszczyka Bertolda Szwarca, chcąc bowiem go urazić, okazał tak dalece lekceważenie dla jego wynalazku, że porobił sobie naboje zupełnie bez prochu. Oczywiście, że w ten sposób zając zdrów poszedł. Następnie wszelako przekonawszy się — strzelił prochem i śrótem i zająca zabił. Strzelec Starzeńskiego zabił zająca a strzelec Stadnickiego słonkę.

Miot VII. i VIII. Czahary Bolechowskie. Bzowski zabił zająca. Widziano kilka sarn. Padło kilka strzałów do słonek.

Miot IX. Buczniki. Tarnowski chybił do dwóch jarząbków. Czarkowski zabił słonkę, Szembek rogacza, Bzowski jastrzębia, Starzeński zająca, Wodzicki słonkę a chybił do zająca. Strzelec Stadnickiego zabił sowę uralską, chybił do jarząbka, rogacza zaś postrzelił.

Miot XI. Czahary Bolechowskie, część od Purkaretów. Tu zastaliśmy całe stadko cietrzewi, które nam wiele przyjemności i emocyi sprawiły.. Do samych cietrzewi padło 24 strzałów. Starzeński zabił wspaniałego koguta. Podobnym łupem poszczycili się Bielski i Piegłowski. Do cietrzewi zaś chybili: Szembek, Horodyński, Bzowski i strzelec Starzeńskiego. Wodzicki i Starzeński chybili do 2 cietrzewi. Co do

tych dwóch ostatnich myśliwych, to należy się wyjaśnienie, że kogut strzelany przez nich, przy zachodzeniu do miotu następnego, został podniesiony, nie zdołano jednak stwierdzić, kto go zabił.

Miot XII. i XIII. Czahary Bolechowskie. Padło 13 strzałów do słonek, a tylko jedna zginęła od strzału Szembeka.

Strzałów 127. Ubito: 1 dzika (wczoraj zabity a dziś podniesiony), 4 lisy, 1 rogacza, 12 zajęcy, 4 cietrzewie, 4 jarząbki, 8 słonek, 1 sowę uralską, 1 jastrzębia i 1 wydrę nurka, zabitego przez strzelca Stadnickiego.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Trzeci dzień polowania 20. października 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Bielski, Stanisław Wodzicki, Stan. Tarnowski, Piegłowski, Onufry Horodyński, Czarkowski, Starzeński, Łoś, Pietruski i goście w zastępstwie: Piotr Szembek, p. Grabowski i p. Hetper.*

Dzisiaj bogini Lisowicka, której uśmiech tak często niezrównane chwile rozkoszy nam przynosił, chmurne nam okazała czoło. Rezultat niepospolicie mały. Zupełny brak zwierzyny naprowadza na myśl, że bogini leśna wszystką zwierzynę, z tak bogatej niedawno Piły, wyprowadziła. Inaczej trzebaby przypuścić, że w naszych kniejach grasują kłusownicy, — czego nie można przypuścić w obec tego, że mamy straż łowiecką i... Niemczyckiego.

Przy dość pięknej pogodzie udaliśmy się na Piłę do tych trzech miotów od Bereżnicy po drogę Schlicka, w których od pamięci ludzkiej zawsze się trzymały liczne stada dzików. — Dziś zaś nie było ich zupełnie. Sarny także jak gdyby wymarły.

Miot I. od Bereżnicy na drogę Artura. Rogacz wypadł pomiędzy Piegłowskiego i Czarkowskiego, którzy z zimną

krwią, znamionującą wytrawnych myśliwych, puścili go bez strzału, nie chcąc płoszyć prawdopodobnych dzików, jakkolwiek zakaz strzelania odnosił się tylko do zajęcy.

Miot II. od przerębu rządowego zrębowego na drogę Artura. Bzowski zabił zająca

Następnie wzięto

Miot III. od przerębu Stadnickiego na rządowy,

Miot IV. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego,

Miot V. od Młynków na przerąb Sowy,

Miot VI. Szwajcarya na linią Szatańską W tych czterech miotach Szembek zabił słonkę, strzelec Stadnickiego lisa i zająca. W ostatnim z tych miotów wyszły na Czarkowskiego dwa dziki. Czarkowski, kłapnąwszy z expressa, strzelił śrótem i dzika postrzelił.

Miot VII. od Bereżnicy na przerąb Rycerski. Piegłowski razem ze strzelcem Stadnickiego zabił zająca. Oprócz tego nie widziano nic!

Strzałów 8. Ubito: 1 lisa, 3 zające, 1 słonkę.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Czwarty dzień polowania 21. października 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Hulimka, Stanisław Wodzicki, Bielski, Stanisław Tarnowski, Piegłowski, Czarkowski, O. Horodyński, Starzeński, Łoś, Pietruski i gość w zastępstwie Piotr Szembek.*

Dnia dzisiejszego przy drobniutkim, gęstym deszczyku udano się do Waldyny i wzięto

Miot I. i II. na przerąb Waldyny i Miot III. i IV. Purkarety. Zagniewana bogini jeszcze nie dała się przebłagać a nie wiemy, jaką jej złożyć ofiarę, aby ten gniew ułagodzić. W Waldynie, w tej arce Noego, także nie było zwierzyny. — Nie dość na tem. Trapi nas jeszcze owa Sylwanka i niepogodą i różnymi zbytkami, które nam robi z dzikami.

Przedwczoraj bowiem kłapnął do dzików Szembek, wczoraj Czarkowski a dziś znowu, jak się później okaże, w przedostatnim miocie innego nam spłatała figla. Szczęściem, że Lisowczycy wiedzą, że to tylko przejściowe zagniewanie i że drugi tydzień stokrotnie nam wynagrodzi obecne niepowodzenia. — Starzeński zabił słonkę, strzelec jego zabił zająca i sowę uralską a chybił do drugiego zająca. Tarnowski chybił do cietrzewia a Piegłowski do lisa. Strzelec Stadnickiego zabił jarząbka.

Miot V. Czahary. Strzału nie było.

Miot IV. i VII. Stawiszcza na przerąb Maciory. Tarnowski i Łoś zabili po jarząbku, Starzeński zabił słonkę, równie jak i Szembek. Do jarząbków chybili: Bzowski, Wodzicki i Czarkowski.

Miot VIII. na Bezmiany. Tu zrobiła nam zagniewana Sylwanka najgorszą psotę. Oto były 2 dziki, które wystawszy się długo przed Piegłowskim, wróciły w tył bez strzału. Starzeński zabił lisa, równie jak i Horodyński. Bzowski zabił słonkę, Wodzicki słonkę, strzelec Starzeńskiego zająca.

Miot IX. Stawiszcza na przerąb Krótki. Horodyński zabił rogacza, Piegłowski zająca. Szembek chybił do jarząbka a Łoś do sowy uralskiej.

Strzałów 28. Ubito: 1 rogacza, 2 lisy, 3 zające, 5 słonek, 3 jarząbki, 1 sowę uralską

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Piąty dzień polowania 22. października 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Hulimka, Stan. Wodzicki, Bielski, Stan. Tarnowski, Piegłowski, Czarkowski, Onufry Horodyński, Starzeński, Łoś, Pietruski i gość w zastępstwie Piotr Szembek.*

Dnia dzisiejszego udaliśmy się do Świerczyny w nadziei spotkania się z dzikami.

Od rana śnieg prószy, czasem zmieniając się w krupy, aż w przedostatnim miocie zaczął padać gęstymi płatami, jak w środku zimy i w mgnieniu oka okrył całą ziemię i i leśne drzewa białym całunem, zmieniając krajobraz zupełnie na zimowy.

Miot I. i II. na przerąb Grabowskiego od drogi Mensdorfa i od przerębu Świerczyny. W miocie były dwa dziki, z powodu jednak nieprzebytych gąszczów, utrudniających niezmiernie chodzenie nagonce, nie wyszły na myśliwych. Sarn, według słów Michajka: „buło duże bohato, łysze szczo panowe duże howoryły, wsio piszło w zad". — Bielski zabił słonkę, Horodyński zająca, Bzowski zająca.

Miot III. Świerczyna od gościńca. Piegłowski i Tarnowski zabili po zającu. Do zajęcy chybili: Piegłowski, Łoś, Czarkowski i Parandziej, który oprócz tego chybił do rogacza.

Miot IV. od pastwisk wzdłuż przerębu Salisa. Horodyński zabił lisa. Łoś i Hulimka flankując, postępowali przy nagonce. Rogacz w największym pędzie wypadł na łąkę na znaczną odległość od obydwu myśliwych. Zerwanie sztućców z ramienia i danie dwóch prawdziwie Carverowskich strzałów, było dziełem jednej chwili: rogacz padł ugodzony dwoma kulami. Oprócz tego było w tym miocie 9 dzików, wzięto więc

Miot V. to samo na przerąb Salisa, w przypuszczeniu, że dziki zostały. Widziano kilka słonek i sarn. Hulimka zabił kulą rogaczyka, litując się nad nami i sprawił nam w ten sposób za 5 złr. wcale smaczną pieczeń. Strzelec Starzeńskiego chybił do zająca.

Po tym miocie udano się do

Miotu VI. i VII. na przerąb Bzowskiego. Zachodząc do tego miotu, stało się coś niezwykłego. Było zwyczajem w średnich wiekach, że w czasach wielkich niepowodzeń,

szukano przyczyny w czarownicach i takowe spławiano vulgo topiono.

A onego czasu był między mężami Lisowickimi mąż pewien, którego dla atletycznej budowy zwano „Szembekiem“. Ten, widząc wielkie niepowodzenie Lisowickiej drużyny, postanowił w braku czarownicy sam się ofiarować — a gdy mężowie Lisowiccy przechodzili przez kładkę nad płynącą wodą, mąż on rzucił się do wody a wody go przykryły — a wyciągnion jest i odwiezion do domu, bo zmoczon jest! — Skutek ofiary okazał się natychmiast, szkoda tylko, że kosztem towarzystwa tak miłego gościa. Tu zastano ogromnego odyńca, który przeszedłszy przez strzały Piegłowskiego, Łosia, Czarkowskiego i Bzowskiego, padł ku wielkiej radości drużyny łowieckiej. Zabił go Piegłowski. Oprócz tego ubito 3 lisy a to zabił Starzeński, Czarkowski i Piegłowski. Starzeński zabił sowę uralską, Bielski puhacza. Do lisów chybili: Wodzicki, Horodyński i Tarnowski; do sowy: Bzowski, Czarkowski, Łoś i Horodyński. Łoś zabił coś takiego, co za rok mogłoby może być spiczakiem.

Miot VIII. od pastwisk na drogę Szkółki. Wśród niesłychanej zawiei śnieżnej, Łoś zabił rogacza.

Miot IX. na linią Anatomiczną wzdłuż drogi Niniowskiej. Piegłowski chybił do lisa.

Lisowczycy żegnają dziś swego miłego gościa Piotra Szembeka, równie serdecznie, jak serdecznie i gościnnie go przyjęli i proszą go, aby odjechawszy zachował o tej kniei równie sympatyczne wspomnienie, jak sam po sobie pozostawia — o tej kniei, która podobnie, jak inne kawałki polskiej ziemi, niebawem niestety w obce przejść ma ręce! (Wówczas groziło nam odebranie dzierżawy polowania. P. R.)

Strzałów 51. Ubito: 1 dzika, 4 rogacze, 4 zające, 4 lisy, 1 słonkę, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Szósty dzień polowania 24. października 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Hulimka, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Starzeński, Stadnicki, Pietruski a w ostatnich miotach Stan. Tarnowski i gość w zastępstwie Juliusz Aleksander Bielski.*

Pomimo dość silnego mrozu zrana i bardzo małej ilości pogonki, ruszyliśmy jeszcze nieco słonek, jakkolwiek już znać ich ubytek. Sarn także było dzisiaj bardzo wiele, chociaż mało było strzelanych. Spotykane w każdym miocie, cofały się zwykle w tył lub umykały flanką.

Mioty I, II i III. Paradne, brane w zwykłym porządku. Bzowski strzelił do słonki, która wróciwszy do miotu, za małą chwileczkę wyleciała na Hulimkę, lecz nie mogąc znieść jego wzroku, w jednej chwili padła martwą. Hulimka tak się przestraszył siły swego wzroku, że w drugim z tych miotów nie chciał nawet spojrzeć na lisa, który wyszedł na niego na odległość 10 kroków na szeroką linią w lekkim kłusie. Stadnicki chybił do lisa i zająca, Starzeński do jarząbka a zabił lisa i słonkę, strzelec Stadnickiego chybił do lisa a gość Bielski zabił lisa.

Miot IV. od gościńca na przerąb Kominkowy. Hulimka zabił jarząbka a Pietruski chybił do jarząbka.

Miot V. od Czaharów na przerąb Strzelecki. Wodzicki zabił zająca, Hulimka chybił do jarząbka a strzelec Stadnickiego do jastrzębia gołębiarza.

Miot VI. Naftarka na przerąb Strzelecki. Gość Bielski zabił rogacza myłkusa.

Miot VII. i VIII. od gościńca na przerąb Slavika i odwrotnie od Pogadanki Prezesów. Pietruski zabił jastrzębia gołębiarza.

Miot IX. na Pogadankę Prezesów. Wodzicki zabił lisa, Piegłowski zająca.

Miot X. Sichła. Padło dwie sowy uralskie od strzałów Piegłowskiego i Hulimki (ten ostatni zabił kulą), prze-

szedłszy poprzednio przez nieszkodliwy lecz głośny ogień kilku towarzyszy.

Miot XI. Zamczyska Wielkie na przerąb Starzeńskiego. W tym miocie, jak i w poprzednich, było kilka sarn, lecz płeć ich, przykryta listkiem figowym ciemności nocy, nie mogła być rozpoznaną. — Do jednego lisa chybił Wodzicki z Tarnowskim, do drugiego gość Bielski.

Strzałów 32. Ubito: 1 rogacza, 3 lisy, 2 zające, 2 słonki, 1 jarząbka, 1 jastrzębia gołębiarza i 2 sowy uralskie.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Siódmy dzień polowania 25. października 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Hulimka, Stanisław Wodzicki, Stan. Tarnowski, Piegłowski, Starzeński, Stadnicki, Pietruski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Juliusz Aleksander Bielski i Eugeniusz Abrahamowicz.*

Prezes chcąc nam sprawić przyjemność, postanowił zabawić nas dzisiaj pięknymi widokami czarującej natury górskiej — oprócz tego jednak, jak się zdaje, spodziewał się i dzików, gdyż przyjechawszy pod Dmytrową, na otrzymaną od Jana wiadomość, że dzików nie ma, wzorem wschodnich narodów, nie szaty swe wprawdzie, ale torbę z ładunkami na znak żałoby rozdarł, co miało ten bezpośredni skutek, że naboje pogubił. Szczęściem, że istnieje towarzystwo opatrzności, zawiązane wskutek wypadków z dni ostatnich na łące Rogacza i zaopatrzyło swego dowódcę w dostateczną ilość ładunków.

Wzięto Dmytrową jako

Miot I, II., III., IV. i V. Zastano tu cietrzewia, do którego chybił gość Abrahamowicz. Starzeński zabił jarząbka, Stadnicki i Hulimka po zającu — ten ostatni zabił kulą. Piegłowski zabił słonkę. Widziano kilka sarn i 4 słonki.

Stąd udano się do

Miotu VI. Zagrunin. Padło kilka chybnych strzałów do słonek. Gość Abrahamowicz zabił słonkę, Starzeński zająca, Piegłowski lisa, który obszedłszy wszystkich myśliwych, wyszukał wreszcie ukrytego za drzewem Piegłowskiego i dla ułatwienia mu zadania, stanął do strzału.

Miot VII. Równienki. W tym miocie, równie jak i w następnych, spodziewano się koniecznie dzików. Dzików nie było. Ruszono natomiast kilka sarn i dwie słonki. Rogacz z rogami wypadł na Hulimkę. Hulimka widząc rogi, nie był jeszcze pewny, czy to nie koza i puścił rogacza na Piegłowskiego, który go zabił.

Miot VIII. Równienki Górne. Piegłowski znowu zabił lisa. Drugi lis wyszedł na gościa Abrahamowicza i padł na miejscu od jego strzału. Starzeński zaś, bojąc się, aby zbyt wiele lisów nie zginęło a widząc, że lis jeszcze się rusza, tak ożywiającym nabojem do niego strzelił, że lis, odzyskawszy nadwątlone chwilowo zdrowie, pomknął, pozostawiając myśliwych w tem przekonaniu, że się cieszy najlepszem zdrowiem.

Strzałów 21. Ubito: 1 rogacza, 2 lisy, 3 zające, 1 jarząbka i 2 słonki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ósmy dzień polowania 26. października 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Bielski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Stanisław Tarnowski, Starzeński, Stadnicki, Pietruski i goście: Marceli Tyszkiewicz, Juliusz Aleksander Bielski i Eugeniusz Abrahamowicz.*

Nicujemy knieję na wszyskie strony i nie możemy się pochlubić lepszym rezultatem. Dziki opuściły knieję tej jesieni, sarny, chociaż są w gąszczach, nie chcą wychodzić na myśliwych, słonek już mało. — W ogóle knieja chwilowo

smutny przedstawia obraz, zwłaszcza dla tych myśliwych, którzy pamiętają Piłę pełną dzików.

Miot I. od pola na linią Długą, część pomiędzy przerębem Thuna a przerębem zrębowym rządowym. Diana, wynagradzając naszego prezesa za nieskończone trudy, które sobie zadaje około prowadzenia polowania, przez co sobie naszą niespożytą wdzięczność zaskarbia, nasłała mu lisa, którego tenże zabił. Drugiego lisa zabił Wodzicki pięknym strzałem kulą.

Miot II. od drogi wzdłuż linii Długiej na przerąb zrębowy. Niemczycki zabił lisa, Pietruski zająca, Starzeński postrzelił zająca.

Miot III. od gościńca na przerąb Wodzickiego. Starzeński zabił zająca.

Miot IV. i V. las Morszyński. Było tu kilka słonek. Bzowski chybił do zająca.

Miot VI. od Żbyrka na drogę Sucharyny. Widziano kilka sarn, do których jednak strzału nie było, częścią z powodu ich młodocianego wieku, częścią z powodu ich płci. Strzelec Stadnickiego chybił do zająca. Bzowski zabił drugiego w dniu dzisiejszym lisa. — Widzę się spowodowanym zwrócić uwagę naszych szanownych i miłych gości, Tyszkiewicza, Abrahamowicza i Bielskiego, że w Lisowicach, równie jak i w całym świecie myśliwskim, surowo jest zabronione, pod jakimbądź pozorem, podczas pędzenia miotu opuszczać swoje stanowisko i iść w miot. Podnoszę to dlatego, aby nasi goście, nie będąc tak dokładnie obznajomieni, jak my, z przepisami Lisowickimi, nie byli w błąd wprowadzeni tem, że Bzowski strzeliwszy do lisa, poszedł za nim w miot. Nam nie przystoi krytyka postępowania prezesa, zwłaszcza, że musiały być ważne przyczyny, które skłoniły tego wytrawnego i wybornego myśliwego do przekroczenia tej kardynalnej reguły łowieckiej. Reguła ta ma zresztą i swoje uzasadnienie a mianowicie: kto zejdzie ze stanowiska, nie

może strzelić do zwierza, który tymczasem na niego wyjdzie, powtóre może spłoszyć zwierzynę, znajdującą się w miocie, po trzecie przeszkadza sąsiadowi w strzale a wreszcie schodzący ze stanowiska może być postrzelonym, co ani strzelającemu, ani postrzelonemu nie jest przyjemnem.

Miot VII. Koci. Strzelec Stadnickiego zabił jastrzębia.

Miot VIII. i IX. na przerąb Wilczy. Gość Tyszkiewicz zabił słonkę. Starzeński chybił do sowy. Widziano tu świeżo poryte miejsca przez dzika. Było kilka sarn.

Miot X. Rysi na drogę Piły. Bzowski pięknym strzałem zabił słonkę i odszukał ją pomimo zapadającego zmroku. Potem padły jeszcze chybne strzały do słonek i do sowy.

Strzałów 22. Ubito: 4 lisy, 2 zające, 2 słonki i 1 jastrzębia.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 27. października 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Bielski, Stan. Wodzicki, Stan. Tarnowski, Piegłowski, Stadnicki, Starzeński, Pietruski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Juliusz Aleksander Bielski.*

Udano się do Taniawy. Pod Waldyną czekał na nas Parandziej. Była to jedna z bardziej roskosznych chwil, kiedy, jak zawsze, nieomylny Parandziej oświadczył nam, że w Serednem są dziki. Nauczeni tyloletniem doświadczeniem, Lisowczycy byli przekonani o prawdziwości słów jego i obiecywali sobie prawdziwe roskosze myśliwskie. Nadzieja ta nie zawiodła ich. Nadmienić muszę, że zrana było 7 stopni mrozu, przeto tropienie niezmiernie utrudnione. W dalszym ciągu okaże się, jak się z tego Jan wywiązał.

Po drodze do Serednego wzięto

Miot I. Czerteż górny od przerębu Ruprechta. Bielski zabił lisa, gość Tyszkiewicz zająca. Piegłowski chybił do za-

jąca. Rogacz widząc, że myśliwi polują i że szukają łupów myśliwskich, postanowił oddać dobrowolnie swoję koronę i salwować się z życiem — uderzywszy więc głową o drzewo, zostawił jeden piękny róg i uszedł bez strzału.

Stąd udano się do Serednego, które wzięto w pięciu miotach.

M i o t II. Jan zapowiedział dziki. Miot ten pełen najwspanialszych wspomnień myśliwskich, — tu bowiem padł niedźwiedź, dwa rysie, strzelano do wilków i nieraz do dzików, — nie dziwno więc, że usposobił myśliwych w ten sposób, że z namaszczeniem prawie zachodzili na stanowiska. Na Wodzickiego wyszły trzy dziki. Ten strzelił do jednego z nich, który wrócił w miot. Dwa dziki poszły na Piegłowskiego, który jednego z nich zabił. Dzik, strzelony przez Wodzickiego, obszedłszy w gąszczy stanowiska czterech towarzyszy, wyszedł wreszcie na Pietruskiego i padł w jego strzale. Stwierdzono na miejscu, że Wodzicki dał temu dzikowi pierwszą śmiertelną kulę, przeto dzika tego zabił Wodzicki. Oprócz tego Piegłowski zabił słonkę.

M i o t III. Gość Bielski zabił lisa, który chcąc uczcić pamięć wysokiej zwierzyny, która tu padała, zaczął udawać rysia, czy niedźwiedzia, wyjąc i rycząc przeraźliwie. Nieodżałowanej pamięci nasz towarzysz, ś. p. Hudetz, byłby mógł śmiało powiedzieć, że lis „ryczał“. — Gość Tyszkiewicz zabił jarząbka, drugi jarząbek uleciał bez strzału.

M i o t IV. Jan zapowiedział tu odyńca, którego istotnie w miocie zastano. Ten jednak nauczony prawdopodobnie doświadczeniem, wyczekał aż do chwili, kiedy nagonka prawie już wychodziła i rzuciwszy się w tył, uszedł bez strzału. Padły 2 lisy, zabili: gość Bielski i Pietruski.

M i o t V. Bez strzału. Widziano 3 jarząbki.

M i o t VI. Gość Bielski zabił jarząbka, Tarnowski chybił do lisa, Wodzicki do zająca.

Strzałów 15. Ubito: 2 dziki, 4 lisy, 1 zająca, 2 jarząbki, 1 słonkę.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 28. października 1887.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Piegłowski, Starzeński, Stadnicki, Pietruski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz i Juliusz Aleksander Bielski.*

Ponieważ wydawało się, że najprawdopodobniej spotkamy się z dzikami w dolnych miotach Taniawy, udano się tamże i wzięto

Miot I. Waldynę na przcrąb od gościńca. Towarzysz Piegłowski zabił 2 cietrzewie, trzeci poleciał w tył bez strzału. Rządowy nadzorca lasowy zabił rogacza a chybił do jarząbka. — Przechodząc przez tę część kniei, serce myśliwskie doznaje smutnego wrażenia na widok licznych przerębów zrębowych, które tego roku dla celów gospodarstwa leśnego powyrębywano i które zmieniając całkowicie fizyonomią lasu, koniecznie najgorsze na myśliwstwo muszą wywrzeć skutki.

Miot II. klinik Dubowego. Widziano 2 cietrzewie i szpiczaka. Pietruski zabił zająca.

Miot III. Dubowe na Guwernantkę. Strzału nie było. Widziano 2 sarny.

Miot IV. Pasieczna na linią Długą. Widziano znowu kilka sarn i dwa lisy. Do jednego z nich chybił strzelec Starzeńskiego. Gość Bielski zabił jarząbka, gość Tyszkiewicz chybił do jarząbka.

Przejeżdżając z tego miotu do

Miotu V. Stawiszcza na przerąb Maciory, gość Bielski doznał losu pana Zagłoby, którego do własnej szabli związano — z tą jednak różnicą, że Bielskiego jakiś niewiadomy sprawca trokami przywiązał do własnej strzelby

i że skrępowany w ten sposób myśliwy, znajdował się w stanie zupełnie trzeźwym. Tylko nadludzkim wysileniom Pietruskiego udało się uwolnić nieszczęśliwego z krępujących go więzów. — W tym miocie widziano 3 jarząbki. Do jednego z nich chybił strzelec Starzeńskiego.

Miot VI. i VII. Stawiszcza na przerąb Bezmiany. Tu zastano kilka sarn. Starzeński zabił lisa a chybił do jarząbka, gość Bielski zabił jednego jarząbka a chybił do drugiego, gość Tyszkiewicz chybił do jarząbka, rewirowy Niemczycki zabił jarząbka.

Lisowczycy kończąc tegoroczne jesienne polowanie rozjeżdżają się z żalem żegnając się z tą knieją, której tyle miłych chwil zawdzięczają, cieszą się nadzieją rychłego zjechania się tu w zimie i wyrażają prezesowi Bzowskiemu serdeczne podziękowanie za wielkie trudy, który ponosi, kierując tą ciężką maszyną administracyjną.

A na pisarza się nie gniewajcie.

Strzałów 18. Ubito: 1 rogacza, 1 zająca, 1 lisa, 2 cietrzewie, 3 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Uchwalono, aby za zabicie cieciorki i przed Nowym Rokiem koźlęcia płacić tytułem kary 10 złr. w. w.

W. Bzowski w. r.

Ogółem na polowaniu jesiennem w r. 1887.

Padło strzałów 383.

Na to ubito:

Dzików	4
Rogaczów	9
Zajęcy	37
Lisów	29
Nurek wydra	1
Cietrzewi	6
Jarząbków	14
Słonek	30
Sów uralsk.	6
Jastrzębi	4
Razem	140 sztuk.

Oprócz tego ubito na wiosnę na toku 2 cietrzewie.

Bzowski w. r.

Polowanie zimowe w r. 1888.

Ogólna mobilizacya nakazaną została na dzień 22. stycznia a pierwszy dzień zapasów myśliwskich na dzień 23. tegoż miesiąca. Przeszkody jednak elementarne a mianowicie niebywałe zaspy śnieżne sprawiły, że się towarzysze stawili w niezwykle małej liczbie, bo nawet sam Mistrz Wielki, zasypany śniegami, ledwie że 25 go rano dotarł do Lisowic. Towarzysz Piegłowski, jak niegdyś Napoleon z pod Moskwy, sankami brnął przez nieprzebyte śniegi z Podwołoczysk aż do Krasnego, a to z powodu zastanowienia ruchu kolejowego na przestrzeni Podwołoczyska - Krasne. Posłuszny jednak wezwaniu stawił się z całą punktualnością. — Stan. Wodzicki znowu, wzorem niedźwiedzia, gawruje gdzieś w niewiadomem miejscu a wszelkie zarządzone za nim poszukiwania pozostały bez skutku. Dodać do tego należy, że towarzysze Stadnicki, Tarnowski i Łubieński, ukończywszy prace sejmowe, nie mogli natychmiast stawić się na wezwanie — a wreszcie, wyznać trzeba ze skruchą, że pisarz dał się uwieść uroczej muzie Terpsychorze i przyjechał dopiero trzeciego dnia a będziemy mieli dokładny lecz smutny obraz bezkrólewia, bezprezesowia, bezsekretaryatu i t. d. Tego także pominąć milczeniem nie można, że towarzysz Starzeń-

ski, wyręczając łaskawie pisarza, zrobił pobieżne notatki z dwóch pierwszych dni.

Chodzą oprócz tego głuche wieści, że polowano gdzieś na Pile i w Grabnikach. Na Pile zastano podobno 8 dzików w dwóch stadkach, do których mieli chybić gość Pieńczykowski i Piegłowski.

Dzików tego roku, jak się zdaje, jest w naszych rewirach dużo i jeśli szczęśliwie pójdzie polowanie, może wypaść niezgorzej.

W tych dwóch dniach ubito: 5 rogaczów, 1 lisa, 12 zajęcy, 2 jarząbki, 1 kunę. Strzałów 40.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Trzeci dzień polowania 26. stycznia 1883.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Piegłowski, Onufry Horodyński, Starzeński, Pietruski i goście: Stanisław Pieńczykowski w zastępstwie Łosia i Józef Podlewski w zastępstwie Bogusława Horodyńskiego.*

Po długotrwałych mrozach nastał dziś dzień odwilży, pomimo tego warunki jak najpomyślniejsze, ponowa wspaniała, nie zimno — słowem, ideał dnia myśliwskiego.

Opis dzisiejszego polowania rozpocznę od zagadki: zapytuję wszystkich, którzy kiedykolwiek polowali w Lisowicach, czy w Świerczynie są dziki? Niewątpliwie, każdy mi odpowie, że są i pewno na 100 razów, 99 razów zgadnie. Tego samego zdania był i rewirowy Niemczycki, lecz nie miał, jak zwykle zresztą, szczęścia i nie zgadnął. Miano mi czasem za złe, że grając w whista nie wiem, jakie karty ma przeciwnik. a jakie mój partner. Ależ proszę zważyć, że mnie nie wolno w karty zaglądać a byłoby rzeczą więcej jak pożądaną, aby Niemczycki zechciał zrana kawę wcześniej wypić i zbadać karty kniei Lisowickiej, zasłane białym całunem wspaniałej ponowy.

Zresztą wyznać muszę szczerze i otwarcie, że mnie częściowo rozbroiła nieszczęśliwa, zresztą i bez tego niepocieszna mina Niemczyckiego, bo nie wiem, czybym potrafił zadowolnić drogich sercu mojemu towarzyszy, gdybym wskutek najwyższej woli miał n. p.... obiad gotować!

Wzięto tedy

Miot I. od drogi Mensdorfa na przerąb Grabowskiego. Tu oznajmił nam rewirowy Niemczycki, że gwarantuje, iż tu jest wielki odyniec. Nie trzeba i mówić, że dzika zapowiedzianego nie było. Co zaś istotnie podziw i uznanie wywołało, to ta okoliczność, że był tu wspaniały żbik, o którym nie było nawet wzmianki, jakkolwiek towarzysze przechodząc pięć razy, trop jego przecięli. Pięknego tego zwierza zabił Piegłowski — zresztą strzału nie było, bo zapowiedziano pierwszy strzał do dzika i rozumie się do zwierzyny wyższej klasy, t. j. rysia, niedźwiedzia i żbika. Inną zwierzynę puszczano bez strzału.— Możeby jednak lepiej było, abyśmy nie grali w ciuciubabkę.

Miot II. od przerębu Grabowskiego na przerąb Świerczyny. Znowu pewne dwa dziki, których oczywiście nie było. Zachodząc do tego miotu, widzieliśmy ścierwo porzucone, jako przynętę dla zwierzyny, za co Lisowczycy wdzięczność dla prezesa głęboko w sercach zapisali — ale zdaje mi się, że przy takiem niby-tropieniu, niby-odgadywaniu za nic będą najusilniejsze starania prezesa i jego głęboka znajomość myśliwstwa, zdobyta długoletniem doświadczeniem a wkrótce przepadnie także i sława Lisowickiego myśliwstwa. Znowu było kilka sarn i lisów, ale strzału do nich nie było, w obec pewnych dzików.

Miot III. Świerczyna na linią Główną. O. Horodyński zabił rogacza, strzelec Starzeńskiego zająca. Dochodzą nas słuchy, że Piegłowski schodząc ze stanowiska, kiedy inni myśliwi jeszcze stoją, czekając na wyjście pogonki, idzie środkiem linii i uniemożliwia innym strzał.

Miot IV. od przerębu Średniego na Cesarski. O. Horodyński chybił do zająca.

Miot V. od gościńca na przerąb Slawika. Starzeński i Pietruski zabili po zającu.

Miot VI. od linii zrębowej na Bolechowską, pomiędzy przerębem Slavika a Pogadanką Prezesów. Jak w innych miotach, tak i w tym widziano kilka sarn. Jastrzębia gołębiarza, chybionego przez Horodyńskiego, zabił Bzowski.

Miot VII. od przerębu Starzeńskiego na przerąb Średni. Bzowski zabił rogacza, równie jak i O. Horodyński. Jest to już czwarty rogacz zabity przez tego towarzysza na tem polowaniu.

Miot VIII. Zamczyska Wielkie i Małe na przerąb Starzeńskiego. W tym miocie, w którym mowy o dzikach nie było, spotkaliśmy oczywiście 9 dzików a to stado złożone z 5, drugie z 3 i jednego pojedyńczego. Dziki te na myśliwych jednak nie wyszły.

Strzałów 15. Ubito: 1 żbika, 3 rogacze, 3 zające, 1 jastrzębia gołębiarza.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Czwarty dzień polowania 27. stycznia 1888.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Piegłowski, Onufry Horodyński, Starzeński, Czarkowski, Stadnicki, Bielski, Pietruski i Bogusław Horodyński; gość w zastępstwie Pieńczykowski.*

Na dzień dzisiejszy mieliśmy najświetniejsze nadzieje, jadąc do Taniawy. Spodziewaliśmy się zastać tam wiele dzików otropionych, Parandziej jednak zapowiedział, że wszystkie dziki wyszły z Taniawskich rewirów i że tylko jeden jest problematyczny w Starej Jedlinie. Wzięto przeto

Miot I. i II. na przerąb Waldyny. Stała się rzecz niebywała, pierwszy raz w dziejach Lisowickich. Parandziej dziki źle otropił, ponieważ zamiast jednego problematycz-

nego, były trzy dziki, z których jeden poszedł w tył, dwa zaś wypadły na Pietruskiego, który do jednego chybił a do drugiego strzelić nie zdążył — Po pierwszym z tych dwóch miotów nadjechał towarzysz Bogusław Horodyński. — Prezes Bzowski zabił lisa, Bielski zająca, O. Horodyński zająca, Pietruski 2 zające, strzelec Starzeńskiego chybił do jarząbka.

Miot III. klinik Dubowego na przesmyk. Przypuszczaliśmy, że tu może będą dziki strzelane w miocie poprzednim. Dzików jednak nie było. Piegłowski postrzelił rogacza.

Miot IV. Pasieczna na linią Długą. W miocie tym mieliśmy wiatr najgorszy, niestety inaczej stawać nie można. Skutkiem tego kilkanaście sarn, które były w tym miocie, lonżowały myśliwych, lecz nie chciały wyjść. Bielski sprawiając sąd doraźny nad sową uralską, która zamordowała czarną wiewiórkę, zabił ją ze zdobyczą w szponach.

Miot V. Stawiszcza na przerąb Maciory. Był tu jeden warchlaczek, mikroskopijnych rozmiarów, wiekiem i wzrostem kwalifikujący się raczej do jakiejś ochronki a nie na polowanie. Do tego niemowlęcia chybił Czarkowski a zabił je strzelec Stadnickiego. Bielski chybił do jarząbka, Bzowski zabił jarząbka a chybił do drugiego, Stadnicki z Piegłowskim zabili rogacza.

Miot VI. Stawiszcza na przerąb Bezmiany. Bogusław Horodyński i Pietruski zabili po jarząbku, Czarkowski zabił rogacza.

Strzałów 22. Ubito: 1 dzika, 2 rogacze, 4 zające, 3 jarząbki, 1 lisa, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Piąty dzień polowania 28. stycznia 1888.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Czarkowski, Stadnicki, Starzeński, Pietruski i gość w zastępstwie Stan. Pieńczykowski.*

Lisowicka knieja, podobnie jak bogacz rozrzutny, raz bez żadnego powodu i pomimo najusilniejszych starań i prośb, niewzruszoną jest i nieczułą, to znowu dary swoje sypie jak z rogu obfitości, wynagradzając tysiąckrotnie niepomyślne dni minione, jak gdyby chciała udowodnić, że kiedy poskąpi darów, to nie z powodu swego ubóstwa, tylko dla kaprysu — za co potem sowicie wynagradza tych, którzy o niej nie zwątpili.

Dnia dzisiejszego wyjechaliśmy przy kilkustopniowym mrozie. W nocy śnieżek przyprószył, więc tropienie ułatwione. Niemczycki, rehabilitując swoję reputacyą, silnie nadszarpaną poprzednich dni, otropił dzisiaj dziki całkiem dokładnie, a mianowicie zapowiedział je nam w trzech miotach a to najpierw

w miocie I. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. Zastaliśmy tu 6 dzików. Z tych 2 wróciło na nagonkę a cztery wyszło na Piegłowskiego, który strzeliwszy 3 razy, trzy z nich powalił na miejscu (coup triple). — Zastanowienia godną jest rzeczą, że Diana, znana z tego, że często zmienia swoich ulubieńców, czy faworytów, czy jak ich tam nazwać, coś sobie do Piegłowskiego upatrzyła i tak się względem niego zachowuje, jak najpospolitszy „crampon“—nie jest to już zwykłe upodobanie, ale po prostu deklarowany i stały stosunek. Piegłowski najlepiej zrobiłby, gdyby kładąc tamę temu zgorszeniu, oburzającemu ludzi i pewno cały Olimp, ożenił się już raz z nią i nie kompromitował lekkomyślnie bogini. — Gość Pieńczykowski, mniej szczęśliwy jak Piegłowski, odznaczył się w tym miocie, zabijając popisowym strzałem z expressa — zająca.

Wodzicki chybił do rogacza. Oprócz tego było w tym miocie kilka sarn, ale ponieważ wyszły na myśliwych przed pierwszym strzałem do dzików, przeto uszły bez strzału.

Miot II. od granicy Bereżnicy na drogę Artura. Dzik, zapowiedziany w tym miocie, wyszedł z miotu przed samem rozpoczęciem gonu, o czem, oprócz towarzysza B. Horodyńskiego, inni nie wiedzieli, dla tego też puszczono kilka rogaczów bez strzału. Tylko Bogusław Horodyński chybił do rogacza. W tym miocie mieliśmy takie przyjemności, jakich się tylko doznaje w lasach kameralnych: na drodze setki fur wożących sągi, przypominały ruchem nieustannym wiedeńską Praterfahrt, w plecach rąbanie drzewa prawidłowe a w miocie złodziej leśny rąbiący drzewo, — ten wyszedł pomiędzy Stadnickiego i Starzeńskiego, — lecz niestety nakazany był pierwszy strzał do dzika i niebespieczny a zwłaszcza niemiły ten szkodnik uszedł bez strzału.

Miot III. od linii Budy, pomiędzy przerębem Stadnickiego a drogą Artura, na linią Żydowską. Bogusław Horodyński zabił lisa, drugiego lisa, strzelanego bez skutku przez Wodzickiego, zabił Onufry Horodyński. Pietruski postrzelił zająca, Niemczycki chybił do zająca. Dwa dziki poszły w tył.

Miot IV. i V. na przerąb Wilczy z dwóch stron. Tu zastano taką ilość sarn, że się literalnie roiło w miocie. — L'amoureux en titre Diany zabił dwa rogacze, Stadnicki jednego, B. Horodyński jednego, Bzowski jednego — razem padło w tym miocie 5 rogaczów. Oprócz tego chybili do rogaczy: B. Horodyński, Wodzicki i Czarkowski a Bzowski do zająca. B. Horodyński zabił zająca.

Miot VI. na linią Długą wzdłuż przerębu Thuna. Starzeński zabił lisa, gość Pieńczykowski, Stadnicki i strzelec Horodyńskiego zabili po zającu. Wodzicki i strzelec Stadnickiego chybili do zajęcy.

Z obowiązku kronikarskiego ośmielamy się zrobić panu prezesowi uwagę, że nagonka od niejakiego czasu, odstępując

od prawideł i tradycyi Lisowickich, nazbyt głośno idzie. Taki sposób w wypadkach wyjątkowych może być nawet niezbędny, — zresztą jest niepotrzebny i szkodliwy, gdyż część zwierzyny na hałas cofa się wstecz a nadto płoszy się zwierzynę z przyległych miotów.

Strzałów 33. Ubito: 3 dziki, 5 rogaczów, 5 zajęcy, 3 lisy.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Szósty dzień polowania 30. stycznia 1888.

Obecni; *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Stanisław Tarnowski, Piegłowski, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Czarkowski, Starzeński, Stadnicki, Pietruski i gość w zastępstwie Juliusz Aleksander Bielski.*

Sprowadzony za inicyatywą Onufrego Horodyńskiego tropiciel z Monasterzysk, otropił

w miocie I. od drogi Mensdorfa na przerąb Grabowskiego odyńca, który wyszedł na O. Horodyńskiego i padł w miejscu od tegoż kuli. Starzeński zabił zająca, gość Bielski chybił do jarząbka.

Miot II. i III. na przerąb Bzowskiego z obu stron. Padło 6 rogaczów a mianowicie zabili: Tarnowski, Stadnicki, Bog. Horodyński, strzelec Horodyńskiego, strzelec Stadnickiego, tropiciel Łazarewicz. Ten ostatni zabił oprócz tego jarząbka a gość Bielski zająca. Wodzicki zabił kozę, leśniczy rządowy p. Hetper chybił do kozy.

Miot IV. od pastwisk Lisowickich na przerąb Salisa. Wodzicki chybił do rogacza, p. Hetper zabił jarząbka.

Miot V. od krzaków Niniowskich na drogę Szkółki. Wodzicki zabił rogacza, O. Horodyński sowę uralską, gość Bielski zająca, rewirowy Niemczycki zająca. Czarkowski chybił do zająca. Padło kilka chybnych strzałów do sowy uralskiej.

Miot VI. od krzaków Niniowskich na linią Anatomiczną. Na Onufrego Horodyńskiego, stojącego na skrajnem stanowisku frontowem, wyszedł w miocie odyniec wielkich rozmiarów i stanął mu na kilka kroków. O. Horodyński z nienabitej strzelby kłapał do niego dwukrotnie. Odyniec okrążywszy Horodyńskiego wypadł po za jego stanowiskiem niestrzelany na flankę, gdzie za nim strzelił Pietruski — tymczasem Horodyński zdołał nabić i również strzelił. Zwierz uszedł nieuszkodzony. Padły 3 rogacze od strzałów Piegłowskiego, Czarkowskiego i gościa Bielskiego. Ten ostatni zabił oprócz tego lisa.

Miot VII. klinik od Morszyńskiego. Rogacza, strzelanego przez Piegłowskiego, zabił Wodzicki. Gość Bielski postrzelił rogacza.

Strzałów 41. Ubito: 1 dzika, 11 rogaczów, 1 lisa, 4 zające, 1 kozę, 2 jarząbki, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Siódmy dzień polowania 1. stycznia 1888.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Stanisław Tarnowski, Piegłowski, Bogusław i Onufry Horodyńscy, Czarkowski, Starzeński, Stadnicki, Pietruski i gość Bielski junior.*

Udaliśmy na Dmytrową, którą wzięto w trzech miotach.

W miocie I., gonionym na Szajbę, Parandziej zapowiedział dwa dziki. Zdziwienie było wielkie, gdy nagonka wyszła a dzików nikt nie widział na linii myśliwych. Bluźniercze nawet jakieś usta ozwały się, że Parandziej — o zgrozo! — źle otropił. Pokazało się jednak dowodnie, że dziki były w miocie i tylko z winy pogonki uszły w tył. Wodzicki chybił do jarząbka.

Miot II. Po forsownym marszu pod górę, utrudnionym jeszcze przez głęboki śnieg, przykryty załamującą się pod

nogami skorupą, wzięto miot, w którym padło 4 rogacze a to ubite przez Czarkowskiego, Tarnowskiego, strzelca Starzeńskiego i strzelca Horodyńskiego. Tarnowski i strzelec Starzeńskiego zabili oprócz tego po zającu. Wodzicki zabił 2 zające, gość Bielski zająca, Onufry Horodyński zająca i Stadnicki zająca. W tym miocie mieli towarzysze chwilowo bardzo przykre wrażenie, usłyszeli bowiem wystrzał ze strzelby Stadnickiego i w tejże chwili ujrzeli Stadnickiego tarzającego się w śniegu. Przypuszczano rozpaczliwy krok samobójczy — ale przelatujący w tej chwili nieuszkodzony jarząbek, rozświecił wątpliwości, że Stadnicki do niego chybił a wywrócił się... ot tak sobie.

Miot III. Prezes Bzowski zabił niezwykłych rozmiarów dzika. Zwracamy tylko uwagę, że rozmiary mogą być niezwykłe w dwóch kierunkach a to niezwykle olbrzymie lub drobniutkie.

Miot IV. Stawiszcza na Bezmiany. Gość Bielski zabił jarząbka i rogacza, postrzelonego przez Czarkowskiego, Onufry Horodyński zabił jarząbka, Pietruski zabił rogacza a darował zdrowiem jarząbka, odebrawszy mu tylko tyle piór, aby z nich zrobić dostatni pióropusz.

Przydługie chwile czekania pomiędzy tym miotem a

Miotem V., Buczniki, umilał nam towarzysz Onufry Horodyński misternemi produkcyami, chodząc po śniegowej skorupie i nie załamując takowej Towarzysze próbowali go naśladować ale załamywali się po kolana. Ze stworzeń boskich chyba dzik, zabity dziś przez Bzowskiego, utrzymałby się na wierzchu. W tym miocie padło 5 zajęcy a to zabili po zającu: Wodzicki, Pietruski i strzelec Horodyńskiego. Strzelec Stadnickiego zabił 2 zające, gość Bielski rogacza.

Z uwagi, że dziś 31. stycznia, że zatem zające wolno strzelać tylko do północy, skończyliśmy na tym miocie dzisiejsze polowanie.

Strzałów 35. Ubito: 1 dzika, 7 rogaczów, 12 zajęcy, 2 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ósmy dzień polowania 1. lutego 1888.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Stanisław Tarnowski, Bogusław i Onufry Horodyńscy, Czarkowski, Starzeński, Stadnicki, Pietruski i goście w zastępstwie: Bielski (syn), Eugeniusz Abrahamowicz.*

Widziałem kilkakrotnie kuglarzów, którzy brali w ręce jadowite żmije, obwijali sobie niemi szyję i ręce i ku ogólnemu zdziwieniu dozwalali się nawet kąsać przez te gadziny. Rzecz była prosta sama w sobie — żmii wyjęto tylko przedtem jadowity ząb.—Podobnej taktyki jęli się dziś przed polowaniem Lisowczycy i uważając, że pisarz jak żmija jadowita kąsa — postanowili mu ząb wyrwać. Do tej operacyi odstawiony został Piegłowski i istotnie wyrwał ząb pisarzowi i to trzonowy. Już on teraz nikogo kąsać nie będzie i nieszkodliwszym będzie od baranka.

Dnia dzisiejszego udaliśmy się na Piłę i wzięliśmy

Miot I. wzdłuż przerębu Wodzickiego na Żbyrek. Był tu lis, który wyszedł na Pietruskiego. Ten nie mogąc już kąsać, ustrzelił go z rusznicy.

Miot II. Koci na przerąb wzdłuż drogi Piły. Były tu dwa dziki otropione, których jednak nie było w miocie. Strzału nie było.

Miot III. od pola na przerąb Thuna. Tu nam zapowiedziano 4 warchlaki. Jeden z tych wyszedł na B. Horodyńskiego i padł od jego strzału. Oprócz tego zastano dwa wielkie dziki. Jeden z nich przebił się przez nagonkę a drugiego, również wynoszącego się, dojrzał Tarnowski i strzelił za nim, niestety bezskutecznie. Piegłowski zabił rogacza.

Miot IV. od linii Budy wzdłuż przerębu Prezydyalnego i granicy Bereżnickiej na linią Żydowską. Otropiony w tym miocie odyniec, wyszedł w czasie zachodzenia do miotu. Starzeński chybił do rogacza.

Miot V. od przerębu Prezydyalnego ku drodze Artura na przerąb zrębowy rządowy. Zastano tu kilkanaście sarn, z których jednego rogacza zabił Tarnowski. Dwa dziki a to odyniec i warchlak przeszły po za linią myśliwych w przyległy

Miot VI. od drogi Artura na przerąb Stadnickiego. Warchlak uszedł flanką a odyńca zabił B. Horodyński.

Strzałów 11. Ubito: 2 dziki, 2 rogacze, 1 lisa.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dnia 1. lutego 1888. oznajmił prezes Bzowski zgromadzonym Lisowczykom swoję wolę, że czując się nazbyt przeciążonym podwójnymi obowiązkami prezesa i łowczego a pragnąc choć w części mieć wolność i swobodę myśli, powziął niezłomne postanowienie złożyć urząd łowczego. Lisowczycy, czując się bardzo zmartwionymi powyższem postanowiem, usiłowali uprosić prezesa, aby ich nie opuszczał, lecz kiedy prezes oświadczył stanowczo, że postanowienie jego jest niezłomne, jak zawsze tak i w tym wypadku umieli uszanować Jego wolę i przyjęli dymisyą z głębokim żalem, pomni, że pod jego to kierownictwem i kiedy najwyższa władza łowiecka w jego spoczywała rękach, najpiękniejsze w dziejach Lisowickich osiągano rezultaty. W tych bowiem czasach, kiedy usilna wytrwałość, sprężystość i zapobiegliwość, szły o lepsze z gruntowną znajomością sztuki łowieckiej, mieliśmy łupy niedźwiedzie, rysie, wilcze, wielką mnogość dzików i żbików — nie mówiąc już o stanie sarn, który w latach ostatnich znakomicie się podniósł.

Lisowczycy zwalniają Cię zatem, Panie Prezesie, z urzędu łowczego, prosząc, abyś o minionych czasach, kiedy nami

w boru kierowałeś, zachował tyle życzliwej pamięci, ile wdzięczności pozostawiłeś w naszych sercach.

Na wniosek prezesa Bzowskiego obrano łowczym towarzysza Stanisława hr. Stadnickiego a zastępcą łowczego towarzysza Stanisława hr. Tarnowskiego.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 3. lutego 1888.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Starzeński, Pietruski, i gość w zastępstwie Juliusz Aleksander Bielski.*

Znacznie uszczuplone grono myśliwskie, postanowił prezes zaprowadzić dzisiaj na łowy wyłącznie na dziki i w tym celu udano się do

Miotu I. od przerębu Grabowskiego na przerąb Świerczyny. W tym miocie, jak w ogóle w całym dniu dzisiejszym, mieliśmy sposobność podziwiania znakomitych taktycznych zarządzeń prezesa i niezwykłego wykonywania tychże przez nagonkę. — Jakkolwiek dzień dzisiejszy pod względem ilości ubitej zwierzyny wiele pozostawia do życzenia — dla myśliwego był on jednak prawdziwą roskoszą. — Prezes bowiem mając tylko sześciu myśliwych do obstawienia tego długiego przerębu, obstawił tylko jednę część tegoż — nagonka zaś parła od przeciwległego skrzydła z całą forsą naprzód tak, aby zwierza koniecznie w tę stronę wypchnąć. Pomimo tego odyniec otropiony wypadł na przerąb w miejscu nieobstawionem i przeszedł w miot od gościńca. W tej chwili Wodzicki pospieszył na linią główną, aby pilnować, czy zwierz nie przejdzie i natychmiast ściągnięto pogonkę i wiedząc już z pewnością, że odyniec wyjść nie mógł, wzięto

Miot II. Świerczynę od łąki, wzdłuż gościńca na linią główną. Strona dodatnia: odyniec był tu istotnie — le revers

de le médaille — wypadł flanką na Wodzickiego i ten do niego chybił.

Stąd przerzucił prezes drużynę łowiecką do

Miotu III. Stara Jedlina ku granicy Łukawickiej. W mgnieniu oka myśliwi i nagonka na saniach stanęli na miejscu, gdzie Parandziej zapowiedział trzy wielkie dziki. Dziki nie wyszły, lecz przeszły przez nagonkę do

Miotu IV. od gościńca na przerąb Waldyny i tu się zatrzymały, nie dały się jednak wyprzeć i poszły w tył. Natomiast trzy inne, również otropione dziki, wyszły na Starzeńskiego, który na coup double dwa z nich położył na miejscu.

Miot V. Dubowe na przerąb Guwernantki. Gość Bielski zabił rogacza mylkusa a chybił do sowy uralskiej, którą zabił prezes Bzowski.

Miot VI. od przerębu Aleksego na przerąb Nowy. Bez strzału.

Strzałów 10. Ubito: 2 dziki, 1 rogacza, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 4. lutego 1888.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Starzeński, Pietruski i gość w zastępstwie Juliusz Aleksander Bielski.*

Krajowy tropiciel Niemczycki i zamorski Lazarowicz otropili na pewne dziki

w miocie I. od Młynków na przerąb Sowi. Tropiciele, czy też, jak ich tow. Starzeński przed laty nazwał „tropicielęta“, nie popisali się i dzika nie było. Padły tu 2 rogacze od strzałów gościa Bielskiego i prezesa Bzowskiego.

Miot II. Szwajcarya na linią Szatańską. Gość Bielski znowu zabił rogacza a do drugiego chybił razem ze Sta-

rzeńskim. Pietruski zabił rogacza, Piegłowski chybił do sowy uralskiej.

Miot III. od granicy Bereżnickiej na przerąb Rycerski. Wodzicki zabił rogacza. Pięć sarn poszło w tył.

Miot IV. od granicy Bereżnickiej na przerąb Prezydyalny. Strzału nie było, tylko jarząbek, siedząc tuż obok Starzeńskiego, urągał złośliwie jego bezsilności i czując się bespiecznym w obec tego, że po pierwszym lutego nie wolno już strzelać do tych pięknych ptaków.

.Miot V. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. Miot ten miał tę stronę komiczną, że Lisowczycy i tropicielęta z nimi polowali do około cały dzień, szukając dzików i spotkali dziki aż tu, to jest w samem centrum swoich operacyi. Dziki w liczbie trzech a to ogromnych rozmiarów jeden i dwa wielkie przebiły się przez pogonkę. W tym miocie zginął lis a to kolejno od strzałów Starzeńskiego, Piegłowskiego i zabójczego kija Andrunia, pod którego razami ducha wyzionął.

Miot VI. Rysi, pędzony od miotu Kociego. Dzieje powszechne podają nam różne sposoby tracenia skazańców. W średnich wiekach podobno najstraszniejszą śmiercią była śmierć przez wbicie na pal. To też statystyka samobójstw nic wspomina nigdzie o tego rodzaju targnięciu się na własne życie. Pierwszy chyba tego rodzaju wypadek zdarzył się dziś w Lisowicach, gdzie pisarz zakonu Lisowickiego, prawdopodobnie z rospaczy, że to już koniec łowów, rzucił się na sterczący palik i wbił go sobie w plecy, szczęściem, że tylko po za tużurek, od pasa po sam kołnierz. W tejże chwili jednak oprzytomniawszy, usiłował wyratować się, lecz zwleczenie się z tego pala było rzeczą wymagającą długich usiłowań. Powstał wreszcie bez innego uszkodzenia, oprócz rozszarpanego ubrania. — Miot ten przeminął całkiem pokojowo.

Strzałów 10. Ubito: 5 rogaczów, 1 lisa.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ogółem padło na polowaniu zimowem r. 1888.
Strzałów 217.

Na to padło:

Żbik	1
Dzików	10
Rogaczów	41
Koza	1
Lisów	8
Zajęcy	40
Kuna	1
Jarząbków	9
Sów ural.	3
Jastrząb g.	1
Razem	115 sztuk.

W. Bzowski w. r.

Rok 1887—1888	W dniach	Żbików	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Kun	Zajęcy	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Sów	Puhaczy	Jastrzębi	Sztuk
I. Piegłowski St.	18	1	5	5		4		5	3		2	1			26
II. Starzeński Leopold	18		2			5		5	1	1	5	1		1	21
III. Bzowski Wł.	19		1	3		3		5		1	4	1		2	20
IV. Horodyński O.	11		1	4		4		3		2	3	1			18
V. gość Bielski Jul. A.	10			7		4		3		4					18
VI. Wodzicki St.	15		1	3	1	2		5		1	4				17
VII. Pietruski Zyg.	18			2		3		7		3				1	16
VIII. Bielski Jul.	9					2		4	1		2	1	1		11
IX. gość Szembek Piotr	5		1	1		1		2			5				10
X. Czarkowski T.	10			3		3		2			1	1			10
XI. Horodyński Bog.	5		2	2		1		1		1					7
XII. Tarnowski Stan.	11			3				2		1	1				7
XIII. Stadnicki St.	10			3				3	1						7
XIV. Hulimka Al.	4			1				1		1		1			4
XV. Łoś M.	3			2						1					3
XVI. gość Tyszkiewicz M.	4							1		1	1				3
XVII. gość Pieńczykowski	3							2							2
XVIII. gość Abrahamowicz	3										1				1
Strzelcy			1	4		3		12		1	1	2		1	25
Straż skarb. i Tow.				2		1		2		3					8
Niewyszczególniono				4		1	1	12		2					20
Nierozstrzygnięto				1					2						3
Sztuk		1	14	50	1	37	1	77	8	23	30	9	1	5	257

Bez zaprzeczenia, jedną z ciężkich ran naszego społeczeństwa, są owe, co raz bardziej mnożące się i na każdym prawie kroku spotykane synekury. Autonomicznie rządzące się kraje są dla nich istnym matecznikiem. Takim posiadaczem synekury, jest niestety!.. apatyczny i od wypełniania swoich powinności usuwający się sekretarz Towarzystwa Lisowickiego. — Jest to pasożyt, żyjący z soków ciała naszego myśliwskiego zakonu. Pomimo zawezwania swej najwyższej władzy, w tym roku na czas nie przybył, aby uchwycić za pióro, przez co Towarzystwo naraził na stratę i koszta niezmierne, zmuszając je do złożenia na dziś tego pióra w ręce zgrzybiałego, nieudatnego, płatnego piszczyka.

Ośmielił on się już dawniej, bez zezwolenia swej prawowitej, najwyższej władzy, przyjąć jakąś drugą posadę, w jakiejś politycznej instytucyi i pod błahym pozorem, że go tam jakieś czynności wzywają, usunął się w dniu dzisiejszym od obowiązków, jakie na niego wkłada jego chlebodajna posada w Lisowicach.

Napróżno nasz synekurnik-sekretarz łudzi się nadzieją, iż Towarzystwo przebaczy mu to zapomnienie obowiązków, przez wzgląd, iż kiedyś tam bardzo pięknym (co prawda) poematem „Dzień Lisowczyka“, unieśmiertelnił dzieje Lisowickich łowów. — Piękne wiersze napisać potrafi i Mickiewicz i Słowacki, ale nasze protokoły tradycyjne gdzież będą bez sekretarza?

Wysokie Prezydyum, najwyższym wyrokiem na dniu dzisiejszym postanowić raczyło najmiłościwiej, by z tych powodów sekretarzowi zatrzymać na 24 godzin wypłatę jego należytości, czyli używając utartego staro-słowiańskiego wyrażenia: „Hat beschlossen ihm eine Gehaltssperre zu machen" i skazuje go na utratę wczorajszego obiadu i czarnej kawy (przy której protokół miał być czytanym) i na odniesienie tych przedmiotów napowrót do kuchni, aby tam były skonsumowane „in anima vili" na ukaranie i na upokorzenie naszego synekurnika sekretarza.

Lisowice dnia 22. października 1888.

(*L. Starzeński* p. R.)

Nazbyt są znane i w najszerszych nawet kołach sposoby, jakimi przeciwne nam stronnictwo prawicy usiłuje osłabić i zachwiać stanowisko i wpływy naszej partyi i w ten sposób dostać się wyłącznie do steru spraw i kierownictwa opinii publicznej. Walka taka podstępna, utajoną bronią prowadzona, zdradza aż nadto, że nieprzyjaciołom naszym nie tyle chodzi o rzecz samą, jak o uchwycenie w ręce naczelnej redakcyi naszego organu. Bezimienny autor powyższego artykułu niech się nie łudzi, aby mu się jego zamiary udały i aby otrzymał tę chlebodajną posadę. Organ nasz wsparty przez ludzi dobrej woli, pracować będzie dalej w wytkniętym kierunku, nie zrażając się potwarzami rzucanemi z ukrycia a zmierzającemi do osiągnięcia osobistych celów. Naszem usilnem będzie staraniem, zdemaskować autora bezimiennego artykułu i poddać go pod pręgierz opinii publicznej.

Redakcya ze swojej strony, która już kilkakrotnie przychodziła w kolizyą z ustawami karnemi, konfiskatami i t. p., tym razem także, szanując prawowitą Władzę, poddaje się z uległością nałożonej karze.

Za redakcyą Kronik myśliwskich

Pietruski w. r.

Polowanie jesienne w r. 1888.

Radośnem „Alleluja“ wita dziś knieja Lisowicka powracających Lisowczyków — radośnem „Alleluja“ witają Lisowczycy swoją ukochaną knieję. Zakon Lisowicki bowiem, jak niegdyś zakon rycerzy Maltańskich skazany na rozwiązanie, wydziedziczenie i banicyą — przez część członków zakonu i świeckich ludzi uważany był jako civiliter mortuus — Lisowicka knieja miała nam być odebraną, drużyna rozwianą i nic nie miało pozostać, krom wspomnień lepszej przeszłości. Dzięki jednak usilnym staraniom Lisowczyków a głównie, jeżeli nie jedynie, wskutek zabiegów naszego wiceprezesa i łowczego Stanisława Stadnickiego, zło zostało usunięte i Lisowczycy, niedawno exules i banici, powracają do Lisowic, powracają do kniei tak bardzo im drogiej, z sercami przepełnionemi radością i wdzięcznością dla swojego orędownika.

Pierwszy dzień polowania 22. października 1888.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, łowczy Stanisław Stadnicki, Starzeński, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Piegłowski, Czarkowski, Stanisław Wodzicki, Bielski, Pietruski i gość w zastępstwie Hulimki, Marceli Tyszkiewicz.*

Jak od kilku lat, tak i w tym roku niedźwiedź przebywał przez lato w kniei Lisowickiej i wyszedł dopiero na kilka dni przed polowaniem. Smutna to rzecz, ale jest to faktem, z którym trzeba się pogodzić, że osoba ta unika spotkania się z nami w Lisowicach. Nie jest to jednak jedynym przykładem w naszych dziejach, to unikanie nas — istnieje bowiem pewna analogia pomiędzy owym niedźwiedziem a pewnymi towarzyszami a raczej jednym towarzyszem, który zaliczając się do naszego grona, nie da się nigdy widzieć w Lisowicach. Strata i żal tem większy, że kto zna tow. Rogera Łubieńskiego, potrafi niezawodnie ocenić jego przymioty towarzyskie i brak tegoż bardzo odczuwa — a jednak ani na czarnej stopie ani na białej nigdy go nie zdołano otropić — zielona zaś stopa Lisowicka (wiosna a może nie wiosna) nie przedstawia się u nas nazbyt zachwycająco.

Za hojne a bezinteresowne datki w kwocie rocznych 200 złr., składa kasa niniejszem szlachetnemu dawcy serdeczne podziękowanie.

Rok bieżący bardzo jest wszędzie niepomyślny dla słonek. Zewsząd uskarżają się, że ciąg tegoroczny bardzo jest słaby, ziemia bowiem długotrwałą posuchą wypalona, nie przedstawia dla tych wędrowców nadziei obfitego żeru, to też tylko miejscami, po lasach więcej bagnistej natury, nieco ich spotykano — zresztą mało ich jest. Brak zaś tychże prawie zupełny w Lisowicach, mając niewątpliwie źródło w posusze i nazbyt wczesnych przymrozkach, może pochodzi także z nieco spóźnionej pory, w której łowy rozpoczynamy.

Śnieg upadł znaczny i taje, pola bieleją się nieco miejscami.

Wzięto 13 miotów a to kolejno krzaki Niniowskie, Dąbrowę i Czahary.

Miot. I. Czarkowski zabił lisa. Tyszkiewicz zająca, Strzelec Starzeńskiego chybił do jarząbka.

Miot II. Piegłowski zabił zająca, Wodzicki chybił do zająca.

Miot III. Bzowski zabił zająca.

Miot IV. Piegłowski zabił zająca, strzelec Starzeńskiego lisa, Czarkowski chybił do cietrzewia.

Miot V. i VI. Czarkowski chybił do dwóch jarząbków.

Miot VII. Starzeński zab.ł lisa, Bog. Horodyński lisa, Tyszkiewicz zająca, strzelec Starzeńskiego zająca.

Miot VIII Piegłowski zabił 2 zające, Bog. Horodyński zająca, Wodzicki zabił zająca a chybił do zająca.

Miot IX. Chybili: Bzowski do lisa, Tyszkiewicz do zająca, strzelec Stadnickiego do jarząbka.

Miot X. Tyszkiewicz zabił jarząbka a chybił do lisa, Bielski chybił do jarząbka, Piegłowski do zająca

Miot XI. Czarkowski zabił lisa, Onufry Horodyński jarząbka.

Miot XII. Bog. Horodyński chybił do zająca, Onufry Horodyński zabił zająca.

Miot XIII. Bog. Horodyński zabił zająca.

Strzałów 43. Ubito: 5 lisów, 13 zajęcy, 2 jarząbki.

Według podania spisał

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Drugi dzień polowania 23. października 1888.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stadnicki, Starzeński, Stan. Wodzicki, Stan. Tarnowski, Piegłowski, Łoś, Bielski, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Pietruski i gość w zastępstwie Tyszkiewicz.*

Dziś rano przymrozek. Po lekkim szronie Parandziej otropił w Dubowem dziki w dwóch stadkach.

Miot I. Dubowe na przerąb Guwernantki. Dziki istotnie były. Z tych jednego zabił Stan. Tarnowski, do drugiego chybił rządowy nadzorca lasowy. Odyniec wielkich rozmiarów przeszedł koło rogatki przez gościniec w kierunku ku Pasiecznej. W tym miocie widziano rzecz dość rzadką w dziejach myśliwskich, bo stadko jarząbków, złożone mniej więcej z dwunastu ptaków. Było tu także kilka sarn i lis, strzału jednak do nich nie było z powodu dzików. Ad vocem sarn, godzi się uwiecznić w zapiskach życzliwość i dobrą wiarę naszych zarządów lasów kameralnych, które nie wiedzą już, jak się nam przysłużyć. Odnosi się to w pierwszej linii do niejakiego p. Hołowkiewicza, komisarza lasowego, który zrobił relacyą do Namiestnictwa, że kultury są niemożliwe wskutek nadmiernej ilości sarn i że należy 40 kóz wybić. Namiestnictwo, w błąd wprowadzone, zezwoliło na to na razie — ale niech ten pan będzie spokojny, że pozwolenie to, jako oparte na nieprawdzie, będzie cofnięte. Może byłoby lepiej, żeby wybić 40 bab, toby w przyszłości mniej było szkodników leśnych, o wiele niebezpieczniejszych jak sarny, których stan jeszcze wiele a wiele pozostawia do życzenia. Jeden p. Grabowski otacza nas życzliwą opieką, czem sobie naszą wdzięczność zaskarbił.

Miot II. Czerteż Górny. Piegłowski tak nieszczęśliwie strzelił do zająca, że nie było już nadziei uratowania go, musiano go więc dobić, co kosztowało wiele bieganiu i trudu, gdyż zając umykał o ile mu na to nadwątlone zdrowie pozwoliło. Stadnicki chybił do zająca.

Miot III. Seredne. Miot ten brano z wielkiem namaszczeniem, gdyż tu Lisowczycy święcili już liczne tryumfy. Tego lata trzymał się tu niedźwiedź. było więc możliwe, że powrócił. Oprócz tego mówił Parandziej, że widział na śniegu czy błocie „jednę łapę“ rysia — Lisowczycy przypuszczali więc i to nie bez pewnej ścisłości w argumentowaniu, że tych łap może będzie więcej, kto wie, może cztery, ba nawet

i ryś własną osobą. Inaczej jednak się stało. Rysia ani niedźwiedzia nie było — był tylko odyniec, którego widział Piegłowski, i trzy jarząbki.

M i o t IV. Seredne. Zastano tu dwa dziki, które się jednak na linią strzelców wyprzeć nie dały, pomimo bardzo licznej pogonki, bo składającej się ze 60 chłopców. W tym miocie nagonka za głośno szła, za co od łowczego Stadnickiego na miejscu upomnianą została. Starzeński strzelił do jarząbka w zamiarze zabicia go, ale na przekór Diderotowi, który twierdzi, że „vouloir et pouvoir ne font qu'un" — jarząbka nie podniósł.

M i o t V. dalszy ciąg Serednego. Piegłowski zabił jarząbka, strzelec Starzeńskiego jarząbka, Starzeński i Pietruski chybili do zająca. Dalsze dzieje tego miotu najlepiej dośpiewać na nutę z „Pięknej Heleny":

W lasku nie Ida dwa jarząbki,
Spierały się bardzo coś,
„Ja pójdę pieszo a ty wzlecisz,
Którego z nas chybi Łoś".

I założyły się a Łoś zadrwił z nich, chybił do obydwóch, jarząbki zaś spierają się o wygraną.

M i o t VI. Seredne. Było tu stadko dzików. Warchlaki uderzyły na flankę. Piękną samurę powalił na miejscu Stadnicki. Wodzicki chybił do jarząbka.

M i o t VII. Seredne Bez strzału.

S t r z a ł ó w 16. U b i t o: 2 dziki, 1 zająca, 2 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Trzeci dzień polowania 24. października 1888.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stadnicki, Starzeński, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Łoś, Piegłowski, Stan. Tarnowski, Bielski, Stanisław Wodzicki, Pietruski i gość w zastępstwie Tyszkiewicz.*

Udano się do miotów Paradnych, które wzięto w zwykłym porządku jako

Miot I., II. i III. Wodzicki ujrzał jednego rogacza i strzelił do niego, lecz zabił jednym strzałem aż dwa. Podobnem szczęściem mało kto może się poszczycić, jakkolwiek czasem taka mimowolna dubleta, pod względem finansowym, bywa przykrą. — Tyszkiewicz zabił lisa, Piegłowski jarząbka, Tarnowski chybił do jarząbka, Bzowski zabił jarząbka, Bog. Horodyński jarząbka i lisa, Pietruski chybił do jarząbka, Piegłowski zabił zająca a chybił do drugiego, Łoś chybił do lisa, Tyszkiewicz do jarząbka, Wodzicki do lisa i jarząbka, Tarnowski zabił lisa, Stadnicki zająca.

Miot IV. na przerąb Kominkowy od linii zrębowej, część między gościńcem a przerębem Strzeleckim i

Miot V. w kierunku przeciwnym, jako podwójny. Jarząbka, chybionego przez Bog. Horodyńskiego, zabił Pietruski, Łoś zabił jarząbka i zająca, to samo zrobił Tarnowski. Piegłowski zabił jastrzębia (astur nisus) i jarząbka, Wodzicki z Tyszkiewiczem chybili do jarząbka, strzelec Starzeńskiego zabił słonkę (pierwszą, która tego roku padła w Lisowicach) a chybił do jarząbka.

Miot VI. od Czaharów na przerąb Strzelecki. Bzowski zabił sowę. Tak bardzo sercu Lisowczyków miły i zawsze pożądany gość Tyszkiewicz, dał w tym miocie dowód niepospolitej ofiarności i zaparcia się siebie samego — mając bowiem stanowisko wyznaczone na flance a wiedząc, że miot sąsiedni ma się zaraz brać, nie zważając na ewentualny bogaty łup, odwrócił się od swego stanowiska i podsunął się

się pod miot sąsiedni w celu, zdaje się, pilnowania, aby jaki zwierz tymczasem nie umknął.

Miot VII. od pastwisk Bolechowskich na przerąb Kominkowy, część druga. Bzowski i Bogusław Horodyński zabili po zającu, Starzeński i jego strzelec po jarząbku.

Miot VIII. Czahary Bolechowskie. Widziano trzy cietrzewie. Starzeński i Stadnicki strzelali z ujemnym skutkiem do słonki.

Miot IX. i X. Buczniki. Zastano tu wiele sarn. Rogacza zabił Bog Horodyński, Starzeński zająca, Onufry Horodyński jarząbka, Stadnicki jarząbka a strzelec jego chybił do zająca.

Miot XI. Czahary Bolechowskie. Tarnowski zabił słonkę.

Strzałów 49. Ubito: 3 rogacze, 3 lisy, 7 zajęcy, 11 jarząbków, 2 słonki, 1 sowę, 1 jastrzębia.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Czwarty dzień polowania 24. października 1888.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, łowczy Stadnicki, Starzeński, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Łoś, Fiegłowski, Stanisław Tarnowski, Bielski, Stanisław Wodzicki, Pietruski i gość w zastępstwie Tyszkiewicz.*

Udaliśmy się do Taniawy w nadziei spotkania tam dzików i wzięliśmy

Miot I. i II. na przerąb Waldyny. W pierwszym z tych dwóch miotów Parandziej zapowiedział prawdopodobne dziki. Dziki istotnie były. Jedno stado, złożone ze siedmiu sztuk, wyszło na prezesa Bzowskiego, który samurę postrzelił. Samura ta po strzale wypadła na strzelca Stadnickiego, który do niej także strzelił — samury jednak tej dotychczas nie podniesiono. Trzy inne dziki przebiły się przez nagonkę i poszły w tył. Inną jeszcze samurę, która szła bez warchlaków, zabił Bogusław Horodyński. Prezes Bzowski zabił lisa,

Tarnowski także lisa, Tyszkiewicz i Wodzicki zabili po jarząbku. — Znakomity mechanik i filantrop z końca 18. stulecia Guillotin, litując się nad swymi bliźnimi, których w czasie rewolucyi w okropny sposób tracono toporami, wynalazł maszynę do tracenia ludzi, bez męczenia tychże. Maszynę tę nazwano Guillotine. Nie przeczuwał znakomity ten człowiek, że on właśnie maszyną swego wynalazku pierwszy będzie stracony. Podobny los mutatis mutandis spotkał naszego tow. Starzeńskiego, inicyatora uchwały, że za ubicie cieciorki płaci się 10 złr. — bo oto w tym miocie on pierwszy, od czasu istnienia owej uchwały, zabił cieciorkę, za co oznaczoną grzywnę zapłacić musiał. Kara ta zwie się „Leopoldynką" (lex Leopoldina).

Miot III. od przerębu Nowego na przerąb Aleksego. Widziano 7 sarn. Tyszkiewicz i Onufry Horodyński chybili do lisa.

Miot IV. klinik Dubowego w kierunku od gościńca. Zastaliśmy tu dwa dziki, które jednak nie dały się wyprzeć na linią.

Miot V. Dubowe od Czerteżów na przesmyk. Piękny odyniec wyszedł na Pietruskiego i padł w miejscu, ugodzony kulą w głowę. Drugi odyniec, może jeszcze większy, wyszedł na Wodzickiego na odległość pięciu kroków. Wodzickiego jednak spotkała ta arcyniemiła niespodzianka, że kłapnął do niego. Stojący obok Wodzickiego Tyszkiewicz strzelił za uciekającym w gąszcze, bez szansy i nadziei trafienia — kula też chybiła celu. — Bielski zabił lisa, Starzeński chybił do słonki. Oprócz tego trzy dziki zostały w miocie.

Miot VI. Pasieczna na linią Długą. Tarnowski zabił zająca, Bielski chybił do jarząbka, Wodzicki i Łoś strzelili do rogacza: zabił Łoś.

Miot VII. Dubowe od Czerteżów wzięto powtórnie, szukając samury, postrzelonej przez prezesa, i innych jeszcze dzików. Po przydługiem czekaniu, spowodowanem konfuzyą

w nagonce, rozpoczął się gon. Wyparto z tego miotu 9 dzików w trzech stadkach po trzy. Jedna trójka wyszła flanką bez strzału, druga trójka wypadła na Starzeńskiego, który, jak się zdaje, jednego postrzelił. Do drugiego kłapnął Tarnowski, — trzecia wreszcie wyszła pomiędzy Tarnowskiego i Stadnickiego. Tarnowski do jednego strzelił śrótem. Dzik padł a po dłuższej chwili wstał. Stadnicki go dobił — zabił jednak Tarnowski, który jeszcze chybił do drugiego kulą. Onufry Horodyński chybił do jarząbka.

Szukając dalej dzików, wzięto

Miot VIII. klinik Dubowego na łąkę wzdłuż gościńca. Pietruski chybił do słonki, Onufry Horodyński do jastrzębia, rządowy nadzorca lasowy do lisa.

Strzałów 33. Ubito: 3 dziki, 2 rogacze, 3 lisy, 1 zająca, 1 cietrzewia i 2 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Piąty dzień polowania 26 października 1888.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Starzeński, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Stan. Tarnowski, Piegłowski, Łoś, Bielski, Stan. Wodzicki, Pietruski, później Czarkowski, i goście w zastępstwie: Tyszkiewicz, Juliusz Aleksander Bielski i Eugeniusz Abrahamowicz.*

W niebytności łowczego Stadnickiego, zastępca jego towarzysz Tarnowski usiadłszy po lewicy Wielkiego Mistrza, na wozie Jego Dostojności, zawiódł nas do

Miotu I. od drogi Mensdorfa na przerąb Grabowskiego. Było tu kilka sarn, które jednak z powodu niezmiernych gąszczów i resztek liścia na drzewach, nie dały się wyprzeć z miotu. Padły 3 jarząbki — dwa z tych zabił Onufry Horodyński, z tych jednego kulą z expressa, a trzeciego Wodzicki, który oprócz tego chybił do zająca. Zastaliśmy tu dwie słonki, do których jednakże strzału nie było.

M i o t II. i III. na przerąb Świerczyny z dwóch stron. Pietruski zabił 2 zające, Łoś, Tyszkiewicz i Abrahamowicz zabili po zającu, Bielski postrzelił zająca, Piegłowski chybił do zająca, gość Bielski zabił słonkę.

Przez całe te dwa mioty słuchać było bez przerwy rąbanie i łamanie gałęzi. Bielscy ojciec i syn, których stanowiska tylko jeden myśliwy rozdzielał, utrzymują, że to towarzysz, pomiędzy nimi stojący, chrust zbierał. W imieniu całego Zakonu zanosimy prośbę do pana zarządcy Grabowskiego, aby w dniu i w miotach, w których się poluje, nie udzielał towarzyszom pozwolenia na zbiórkę.

M i o t IV. i V. na przerąb Slavika z dwóch stron. Bielski zabił lisa, strzelec Stadnickiego chybił do lisa, Wodzicki chybił do jarząbka. Sarn i tu zastano kilka, lecz były to przeważnie kozy i młode rogaczyki.

Po czwartym miocie wyjechali Łoś i Bogusław Horodyński.

M i o t VI. Naftarka na przerąb Strzelecki. Piegłowski zabił jarząbka, Pietruski chybił do słonki.

M i o t VII. od Czaharów Bolechowskich na Pogadankę Prezesów. Padł tylko jeden strzał, którym Piegłowski postrzelił rogacza.

Na ten miot przybył tow. Czarkowski. Pilność i gorliwość tego towarzysza zasługuje istotnie na wzmiankę pochwalną. — Będąc bowiem interesami wezwany do dóbr swych, położonych w głębokiem Podolu, załatwiwszy swe sprawy, natychmiast przybył do Lisowic i to konno.*)

M i o t VIII. od Zamczysk na przerąb Środkowy. Onufry Horodyński zabił jednego lisa a drugiego postrzelił. Tyszkiewicz i Czarkowski chybili do lisa.

---

*) Na żądanie strony interesowanej prostuje się niniejszem, że Czarkowski nie przyjechał konno, tylko całkiem wygodnie koleją — redakcya zaś była w błąd wprowadzoną kostiumem, w którym Czarkowski zjawił się w lesie.

Miot IX. Zamczyska Wielkie i Małe na przerąb Starzeńskiego. Tarnowski zabił zająca a chybił do rogacza. Pietruski strzelił do lisa, który się jeszcze dowlókł do Onufrego Horodyńskiego i ten dał mu le coup de grâce. Na życzenie Horodyńskiego zapisuję, że lisa tego zabił Pietruski.

Miot X. Sichła. Bielski zabił lisa, gość Bielski lisa, Piegłowski jarząbka, Onufry Horodyński jarząbka. Chybili: gość Abrahamowicz do lisa, Bzowski do jarząbka.

Strzałów 39. Ubito: 4 lisy, 7 zajęcy, 6 jarząbków, 1 słonkę.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Szósty dzień polowania 26. października 1888.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Starzeński, Czarkowski, Onufry Horodyński, Piegłowski, Stan. Tarnowski, Stan. Wodzicki, Bielski, Pietruski i goście w zastępstwie Tyszkiewicz, Juliusz Aleksander Bielski.*

Dzień dzisiejszy dość niepomyślnie wypadł, albowiem dziki, przebywające stale w tych miotach, które na dziś przeznaczono, zostały wypłoszone w nocy przez złodziejów leśnych, którzy tam swoją działalność rozwijali. Wiadomość tę przyjęto ze smutkiem — łowczy jednak postanowił próbować na los szczęścia spotkania z dzikami.

Miot I. Dmytrowa na Szajbę. Rogacza, postrzelonego przez Tarnowskiego, zabił Bielski. Pietruski zabił jarząbka, Piegłowski chybił do jarząbka.

Miot II., dalsza część Dmytrowej. Piegłowski zabił lisa, Starzeński zająca. Wodzicki chybił do zająca, strzelec Starzeńskiego do jarząbka.

Miot III. Dmytrowa. Piegłowski zabił lisa, Bielski jarząbka, Pietruski sowę. Czarkowski chybił do słonki. Równie nieszczęśliwie strzelali do jarząbka Starzeński i Piegłowski.

Miot IV. Dmytrowa. Bzowski strzelił do sowy uralskiej, wyjątkowo pięknej, bo prawie całkiem czarnej — strzelba nie doniosła. Strzelec Starzeńskiego chybił do słonki.

Miot V. Stawiszcza na przerąb Bezmiany. Zachodząc, widzieliśmy świeże tropy dzików, których jednakże w miocie nie zastaliśmy. Bzowski zabił lisa, strzelec Starzeńskiego chybił do lisa.

Miot VI. Stawiszcza na przerąb Krótki. W miocie tym było kilka jarząbków, podrywały się przed chłopcami, lecz siadały zaraz na drzewa i na myśliwych nie wylatywały. Tylko Wodzicki zabił jarząbka.

Miot VII. Stawiszcza na przerąb Maciory. Wodzicki i Pietruski zabili po jarząbku, Tyszkiewicz lisa. Chybili: Bzowski do jarząbka, Czarkowski i Bielski do rogaczów.

Miot VIII. i IX. Purkarety. Bzowski chybił do sowy uralskiej.

Strzałów 34. Ubito: 1 rogacza, 4 lisów, 1 zająca, 5 jarząbków, 1 sowę.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Siódmy dzień polowania 29. października 1888.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Starzeński, Onufry Horodyński, Stan. Tarnowski, Piegłowski, Stanisław Wodzicki, Stadnicki, Pietruski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Juliusz Aleksander Bielski, Stefan Szembek i p. Hetper.*

Dnia dzisiejszego knieja Lisowicka gościła u siebie członka pokrewnego zakonu myśliwskiego Niebyłowczyków, znakomitego myśliwego Stefana Szembeka. Lisowczycy serdecznem pozdrowieniem witają go w swojej kniei, która nie chciała, zgodnie z tradycyą, ugościć dziś przybysza pięknem spotkaniem.

Udaliśmy się na Piłę, mówiono bowiem, że przebywają tam liczne stada dzików.

Na samym wstępie widzimy się spowodowani zauważać, że jak szybka i punktualna mobilizacya jest jednym z głównych warunków sukcesów armii, tak i punktualność i gotowość myśliwych do wyjazdu, bardzo jest cennym przymiotem na polowaniu Gdyby bowiem każdy z towarzyszy był o tyle później jeden od drugiego gotów do wyjazdu, o ile towarzysz Onufry Horodyński opóźnił się ze swoją tualetą, bylibyśmy polowanie rozpoczęli około 12-tej w południe.

Miot I od drogi Artura na przerąb Prezydyalny. Zastaliśmy tu jednego odyńca, który jednak, jak się zdaje, często już bywał na polowaniu i nie czekając ostatniej chwili, flanką się wymknął bez strzału. Piegłowski i Starzeński strzelali do lisa. Pisarz, jako powiernik i spowiednik towarzyszy, odebrał od obydwóch myśliwych wyznanie, że lisa tego zabili — tableau!... i ambaras pisarza, jak z tego wybrnąć i jak ten wypadek opisać. Lis ulitował się nad nim i pozbierawszy nie nazbyt nadwerężone kości, znikł jak kamfora. — Bzowski zabił jarząbka. Piegłowski, mniej okrutny, oblęgając przez dłuższy czas jarząbka na drzewie i ostrzeliwując go dosyć głośno, zadowolnił się mniejszem i przyjąwszy okup w postaci jednego piórka, odstąpił od oblężenia.

Miot II. od linii Budy na linią Żydowską, część pomiędzy przerębem Prezydyalnym a granicą. Dzików nie było. Gość Bielski zabił lisa.

Miot III. na drogę Artura w kierunku od przerębu Stadnickiego, część od przerębu zrębowego. Było kilka jarząbków, z których jednego zabił Stadnicki.

Miot IV. od przerębu Stadnickiego na przerąb rządowy zrębowy. Onufry Horodyński zabił jarząbka, Tarnowski chybił do jarząbka.

M i o t V. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. Ponieważ dziki były tu prawie pewne, więc łowczy Stadnicki zapowiedział pierwszy strzał do dzików. Pomimo jednak, że miot ten brano z dobrym wiatrem i na wagę zwierza, stado złożone z 7 dzików i odyniec wyszły flanką. Widziano dwa lisy i zająca. Strzału nie było.

M i o t VI. zrąb Szwajcaryi na drogę Piły. Tarnowski i p. Hetper zabili po lisie, gość Bielski chybił do lisa, do czwartego lisa strzelał Starzeński, lecz temu lisowi tak się podobał system przyjęty, przez lisa strzelanego przez Starzeńskiego w pierwszym miocie, że także umknął nieuszkodzony.

M i o t VII. od przerębu Dębińskiego na przerąb Wilczy. Bez strzału.

Przyjechał tow. Bielski.

M i o t VIII. Thuna na przesmyk. Stado dzików wypadło pomiędzy Tarnowskiego a Onufrego Horodyńskiego. Tarnowski na coup double zabił samurę i warchlaka a Horodyński trafiwszy maciorę, do której poprzednio był strzelił Tarnowski chybił do warchlaka. Starzeński zabił lisa, Pietruski chybił do lisa, Piegłowski zabił lisa. Oprócz tych lisów było w tym miocie jeszcze kilka innych, które jednakże dla niezwykłej gęstwiny, na której część myśliwych stała, uszły bez strzału.

S t r z a ł ó w 21. U b i t o: 2 dziki, 5 lisów, 3 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ósmy dzień polowania 30. października 1888.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stadnicki, Starzeński, Onufry Horodyński, Czarkowski, Piegłowski, Stanisław Tarnowski, Bielski, Stanisław Wodzicki, Pietruski i goście: Marceli Tyszkiewicz, Juliusz Aleksander Bielski i Stefan Szembek.*

Dnia dzisiejszego zawiódł nas łowczy do Taniawy i zapowiedział z góry, że dzisiaj będziemy mieli polowanie prawie wyłącznie na dziki. W poważnym tedy nastroju jechaliśmy — żeby zaś nie było za poważnie, rozweselał i umilał nam podróż tow. Piegłowski, strzelając po drodze w lesie do ptaków, które jednak niestety są ochraniane ustawami łowieckiemi i naszą ustawą, zwaną „Leopoldynką". Piegłowski zabił mianowicie cieciorkę. Lisowczycy nie mają mu tego bardzo za złe, gdyż sami pamiętają, jak jeżdżąc na wakacye w czasach szkolnych, strzelali z wózka do rozmaitych ptaszków.

Miot I. wzięto od przerębu „Skok niedźwiedzi" na przerąb Krótki. Piegłowski zabił zwierzynę, której się i prawdziwy myśliwy nie powstydzi, t. j. jarząbka.

Miot II. Batog. Były tu dwa dziki: odyniec, który od razu poszedł w tył i wycinek. Ten przeszedłszy nieuszkodzenie przez strzały Czarkowskiego i Stadnickiego, padł od kuli Starzeńskiego. Do jarząbków chybili: Piegłowski, Pietruski i gość Bielski.

Miot III. Łopata. W miocie tym nie było nic, Tarnowski tylko zabił sowę uralską. — Rogacz, przebywający w miocie sąsiednim, chciał się przekonać, co też panowie tu robią. Przyszedł z tyłu i wykombinował sobie punkt do obserwacyi najbezpieczniejszy, t. j. koło gościa Bielskiego, który do niego chybił. — Ktoby nie wiedział, skąd pochodzi dewiza orderu podwiązki „honny soit qui mal y pense" niech się dowie, że pochodzi to stąd, iż tow. Bielski w tym miocie zdobył sobie piękną, czerwoną podwiązkę. Skąd ją wziął,

nie wiadomo, ale „honny soit qui mal y pense“. W każdym razie przyniosła mu ona szczęście, bo

Miocie IV. Orłowej zabił pięknego wycinka, który nie zadawalniając się jedną kulą, wykonał szarżę na Bielskiego i dopiero ugodzony drugą kulą w sam łeb, zwalił się martwy. — Miot ten był istotnie prawdziwem Eldoradem myśliwskiem, gdyż były tu dwa stada i jeszcze jeden odyniec, którego postrzelił rządowy nadzorca lasowy. Wodzicki zabił samurę a Tyszkiewicz warchlaka, reszta dzików uderzyła częścią na flankę, częścią umknęła w tył. Stadnicki zabił jarząbka, Starzeński i Tarnowski chybili do jarząbków, Wodzicki zabił jarząbka.

Miot V. Rówienki. Bielski zabił rogaczyka. Do lisa chybili: Tarnowski, gość Szembek i Onufry Horodyński. Widziano jednę słonkę.

Kończąc ten piękny dzień myśliwski, wzięto

Miot VI. Rówienki. I tu zastano odyńca, strzału jednak nie było.

Strzałów 33. Ubito: 4 dziki, 1 rogacza, 1 lisa, 2 jarząbki, 1 zająca, 1 cietrzewia, 1 sowę uralską.

Lisa, strzelanego w miocie piątym, podniesiono.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 31. października 1888.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, łowczy Stadnicki, Starzeński, Onufry Horodyński, Tadeusz Czarkowski, Stanisław Tarnowski, Piegłowski, Stan. Wodzicki, Bielski, Pietruski i goście w zastępstwie: Tyszkiewicz, Juliusz Aleksander Bielski i Stefan Szembek.*

Słota, deszczyk pada z przerwami i bardzo utrudnia polowanie.

Pomimo że dość długo czekaliśmy na naszego towarzysza, urodzonego Onufrego Spóźniełło-Horodyńskiego, herbu

Niedoczekanie, wyjechaliśmy jednak dość wcześnie i wzięliśmy

Miot I. od krzaków Żulińskich na przerąb Bzowskiego. Bzowski zabił lisa, Tyszkiewicz jarząbka, Czarkowski chybił do dwóch jarząbków.

Miot II. od przerębu Farcasa na drogę Szkółki. Pięć sarn wyszło flanką. Strzału nie było.

Miot III. od krzaków Niniowskich na linią Anatomiczną. Piegłowski i strzelec Starzeńskiego zabili po zającu, Czarkowski i Tarnowski chybili do lisa, Pietruski do słonki, ostatniej, zdaje się, która w Lisowicach pozostała.

Miot IV. klinik od granicy Morszyńskiej na drogę Niniowską. Bez strzału.

Miot V. i VI. Slavika na przerąb nowy rządowy. Starzeński zabił zająca, Pietruski sowę, Spóźniełło rogacza i zająca. Oprócz tego padł rogacz od równoczesnych strzałów Czarkowskiego i wyżej wymienionego towarzysza, który się w tym wypadku od kilku dni po raz pierwszy nie spóźnił.

Miot VII. Żbyrek na drogę. Bzowski zabił zająca.

Miot VIII. Thuna. Wzięliśmy ten miot w przypuszczeniu, że zastaniemy jeszcze niedobitki dzików. Nadzieja nas zawiodła. Tylko Horodyński strzelił do zająca i znakomitym strzałem ze sztućca, trafiwszy w głowę, zabił.

Miot IX. od pola na przerąb rządowy zrębowy w kierunku miotu Thuna. Zająca, chybionego przez Bzowskiego, zabił Tarnowski. Pietruski chybił do zająca. Starzeński zabił zająca, gość Tyszkiewicz wspaniałego gołębiarza, chybionego przez gościa Bielskiego.

Dziś skończyliśmy jesienne polowanie i rozstając się z żalem z Lisowicką knieją. Prosimy ją o gościnność w zimie, kiedy będzie przybraną w białą puszystą sukienkę, na której oby jak najwięcej było ozdób w kształcie tropów różnorakiej zwierzyny.

Strzałów 28. Ubito: 2 rogacze, 8 zajęcy, 1 lisa, 1 jarząbka, 1 jastrzębia gołębiarza, 1 sowę.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ogółem na polowaniu jesiennem w r. 1888.
Padło strzałów 274.

Na to ubito:

Dzików	11
Rogaczów	9
Zajęcy	40
Lisów	27
Cietrzewi	2
Jarząbków	34
Słonek	3
Sów i jastrz.	6
Razem	132 sztuk.

Służba leśna ubiła 10 kun leśnych.

Bzowski w. r.

Polowanie zimowe w r. 1889.

Tradycyjna karność Lisowickiego zakonu nieco się rozprzęga. Gdy bowiem dawniej na rozkaz Wielkiego Mistrza wszyscy się stawiali posłuszni wezwaniu, tym razem tylko sześciu towarzyszów, licząc w to i Mistrza, przyjechało na dzień 27. stycznia, naznaczony jako dzień zjazdu.

Zawsze na nas łaskawy, gość Marceli Tyszkiewicz, także i tym razem nie odmówił zaproszeniu.

Zastępca łowczego Tarnowski nie przybył, zatrzymany niewątpliwie przez ważne przyczyny w domu. Trudniej sobie wytłumaczyć nieobecność łowczego Stadnickiego, Piegłowskiego i Bielskiego. Chodzą pogłoski, że oddają się oni kłusownictwu w kniejach naszego tow. Tarnowskiego a jakkolwiek rozsiewają oni pogłoski, że zostali tam przez zastępcę łowczego zaproszeni na łowy, to jednak nie mniejsza przez to ich wina.

Przyjechawszy do Lisowic, zastaliśmy potwierdzenie krążących pogłosek o wielkiej ilości dzików. Na samej Pile ma ich być przeszło 40. — Rewiry Taniawskie dolne i górskie nie mniejszą pewnie poszczycą się ilością tego grubego zwierza.

Na Pile widziano także tymi dniami rysia.

Pierwszy dzień polowania 28. stycznia 1889.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Hulimka, Starzeński, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Pietruski i gość w zastępstwie Marceli Tyszkiewicz.*

Czas śliczny, ponowa najpiękniejsza przy lekkim mrozie.

O polowaniu na seryo przy tak małej liczbie myśliwych nie było i mowy, wzięliśmy przeto tylko 3 mioty Paradne i 6 granicznych Bolechowskich, z rezultatem niezgorszym:

Starzeński zabił lisa, rogacza i 4 zające.

Bzowski zabił rogacza i 2 zające.

Hulimka zabił lisa.

Bogusław Horodyński rogacza i 2 zające.

Onufry Horodyński rogacza i 2 zające.

Tyszkiewicz rogacza i 2 zające.

Pietruski rogacza.

Strzelec Horodyńskiego zająca.

Jan Parandziej lisa i puhacza.

Przy kanoniku brakło tradycyonalnej wódki. — Widocznie prezes chcąc okazać abomiacyą dla nowej ustawy o wykupnie prawa propinacyi, postanowił ukarać w ten sposób nasze ciało ustawodawcze — ukarał jednak najmocniej nasze własne ciało. Lisowczycy nie chcąc się przeciwić przekonaniom ekonomicznym i politycznym swojego Władcy, proszą go pokornie, aby zechciał może z Francyi wódkę sprowadzić. Francuzi z pewnością nie wiedzą nic o naszej propinacyi a w ten sposób my będziemy mogli mieć tak upragniony trunek.

Królem dzisiejszego polowania był Starzeński a dodać należy, że dnia dzisiejszego do sześciu sztuk strzelał i sześć zabił. Prezes Bzowski zabił swego rogacza na bardzo znaczną odległość.

Strzałów 43. Ubito: 6 rogaczów, 3 lisy, 13 zajęcy, 1 puhacza.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Drugi dzień polowania 29. stycznia 1889.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Starzeński, Bogusław i Onufry Horodyńscy, Hulimka, Pietruski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz i Stefan Szembek.*

Jakkolwiek nieprzyjaciel czarny już od dłuższego czasu granice nasze i to w znacznej sile przekroczył i w naszem państwie gospodaruje jak u siebie, niszcząc, wprawdzie nie ogniem i mieczem, ale ryjem naszą ziemię — pomimo tego jednak prezes, z powodu niezmiernych trudności w mobilizacyi, nie mógł jeszcze całą potęgą ruszyć na niego i musiał się dzisiaj znowu ograniczyć na gromieniu kup i luźnych watach rogaczów, lisów i zajęcy.

W miocie I. od krzaków Niniowskich na linią Anatomiczną, dwa rogacze uderzyły na naszego Wołodyjowskiego, kryjącego się, niewiadomo czemu, pod pseudonimem Onufrego Horodyńskiego. Ten dwa razy strzelił, raz kulą, raz śrótem i żadnego nie żywił — nec nuntius cladis! Inne sarny, przerażone przykładem, rozpierzchły się na boki.

Miot II. na przerąb Farcasa od pastwisk Niniowskich. Dziewięć sarn wyszło flanką. Padły 3 zające, zabili: Bzowski, Bog. Horodyński i Pietruski.

Miot III. na drogę Szkółki od krzaków Niniowskich. Tyszkiewicz zabił rogacza, do którego poprzednio strzelał z niewiadomym skutkiem Onufry Horodyński. Pietruski zabił rogacza a chybił do zająca, którego zabił strzelec Horodyńskiego. Oprócz tego widziano kilkanaście sarn.

Miot IV. od pastwisk Lisowickich na przerąb Salisa. Stadko złożone około z 20 sarn i lis wymknęły się flanką, gdyż miot ten brany był z niekorzystnym wiatrem. Tyszkiewicz zabił 4 zające, Starzeński 1 zająca, Onufry Horodyński postrzelił rogacza a chybił do zająca. Do Hulimki przyszedł rogacz i chcąc mu kontempt okazać, obrócił się do niego nie twarzą, czem go tak obraził, że ten strzelił do

niego w zamiarze przestrzeżenia rogacza, że on (Hulimka) jest dobrym, zabijać nie zwykły, ale kto inny może go kiedyś śmiercią ukarać.

Miot V. od krzaków Żulińskich na przerąb Bzowskiego. Bzowski zabił rogacza, Tyszkiewicz rogacza, postrzelonego przez Onufrego Horodyńskiego, który oprócz tego chybił do drugiego rogacza. Szembek zabił zająca, Bogusław Horodyń- 2 jarząbki, z tych jednego zbarczonego przez Pietruskiego. Pietruski zabił rogacza.

Miot VI. od drogi Mensdorfa na przerąb Grabowskiego. Pietruski zabił lisa, Tyszkiewicz chybił do lisa.

Miot VII. od przerębu Grabowskiego na przerąb Świerczyny. Bogusław Horodyński zabił lisa.

Miot VIII. Świerczyna na linią Główną. Bzowski zabił rogacza, Szembek i Starzeński zabili po zającu.

Strzałów 38. Ubito: 8 rogaczów, 12 zajęcy, 2 lisy, 2 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Trzeci dzień polowania 30. stycznia 1889.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Starzeński, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Hulimka, Pietruski i goście w zastępstwie: M. Tyszkiewicz, Stefan Szembek.*

Udaliśmy się na Piłę.

Niemczycki otropił około 20 dzików w zrębie od przerębu Stadnickieego. Wzięliśmy tedy

Miot I. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. Jedno stadko, złożone z 4 dzików, ruszyło najpierw zwykłą drogą na parowy, gdzie stał Szembek, lecz spłoszone przez rogacza, zwróciły się na Bogusława Horodyńskiego, który zabił z nich dwa na coup-double. Po chwili wyszło drugie stadko na Bog. Horodyńskiego, który znowu jednego zabił a do drugiego chybił razem z Bzowskim. Dwa dziki wyszły

następnie na Starzeńskiego, który chybił. Trzecie stadko wyszło na strzelca Horodyńskiego, który również chybił. Ostatnie wreszcie stadko wyszło stanowiskiem nieobstawionem, z powodu braku myśliwych. Bzowski i Szembek zabili przy końcu miotu po zającu.

Miot II. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura. Z kilku stadek, które w ten miot weszły, zatrzymało się tylko jedno i wypadło między Hulimkę i Starzeńskiego. Starzeński nie strzelił a Hulimka nie pomny na zasadę, że z bronią trzeba się obchodzić ostrożnie, strzelił do dwóch dzików, raz kulą a raz śrótem i to tak nieszczęśliwie, że dzik strzelony kulą zaraz w następnym miocie leżał nieżywy. Niechaj to posłuży innej zwierzynie za przestrogę, jak niebespiecznie człowiekowi w drogę wchodzić, choćby nawet tak dobremu, jak wyżej nazwany towarzysz.

Miot III. od granicy Bereżnickiej na drogę Artura. Starzeński zabił lisa, strzelec Horodyńskiego rogacza.

Miot IV. od przerębu Dembińskiego na Wilczy. Szembek zabił lisa, Bzowski zająca. Kilka dzików wyszły flanką.

Miot V. od drogi Sucharyny na przerąb Dembińskiego. Pierwszy strzał do dzika. Strzału nie było.

Miot VI. Rysi na przerąb, którego nie ma. Towarzysz Bielski nadjechał i brał udział w tym miocie. Onufry Horodyński zabił rogacza kulą, Szembek zabił rogacza śrótem, który jednak jeszcze poszedł kawałek tak, że Szembek otrzymawszy permisyą, poszedł za nim i doszedł go wkrótce już nieżywego. Zajeżdżając do

Miotu VII. na przerąb Thuna, spostrzegliśmy lisa, bieżącego drogą przed saniami. Bielski zeskoczył ze sani i zaczął go straszyć, przymierzając się do niego nieskończenie długo. Potem nagle sztuciec odłożył. — Pokazało się, że kurki były nie odwiedzione. — Z miotu tego wyszedł odyniec flanką podczas zachodzenia na stanowiska a dwa dziki pozostały w miocie. Bielski chybił do sowy.

Miot VIII. od drogi na drogę Sucharyny. Miot ten wzięto już o zmroku w przypuszczeniu, że tu się może odyniec zatrzymał. Nadzieje się ziściły — odyniec padł od celnej kuli Szembeka. Siedem warchlaków wypadło między Tyszkiewicza a Pietruskiego. Tyszkiewicz jednego zabił a jednego chybił. Pietruski chybił. — Pietruski zabił rogacza.

Strzałów 28. Ubito: 6 dzików, 4 rogacze, 2 lisy, 3 zające.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Czwarty dzień polowania 31. stycznia 1889.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Hulimka, Bielski, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Starzeński, Stadnicki, Piegłowski, Pietruski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Stefan Szembek.*

Wczoraj w nocy przyjechał łowczy Stadnicki i odebrał z rąk prezesa insygnia prowadzącego polowanie, aby drużynę Lisowicką do dalszych zapasów prowadzić.

Udaliśmy się do Taniawy. Przyjechawszy pod miot, mieliśmy nader komiczne intermezzo, z powodu sztućca Piegłowskiego, który odebrawszy tę broń przed kilku dniami z naprawy od rusznikarza, przekonał się, że zamknięcie jest całkiem pęknięte, tak że lufy od nasady odstawały o 2 milimetry. Pokazywał to wszystkim, zalecając ostrożność, aby się sztuciec do reszty nie rozleciał. Dopiero ktoś podkleił papierem i z tym inwalidą musiał Piegłowski cały dzień polować.

Miot I. klinik Dubowego na łąkę. Parandziej zapowiedział tu 8 dzików. Oczywiście dziki były, wypadły pomiędzy Tyszkiewicza i Bzowskiego — i rzecz niespodziewana! Ci dwaj znakomici myśliwi i celni strzelcy — strzelili na łące cztery razy i tylko jeden warchlak zginął, ubity przez Bzowskiego — inne kule chybiły zupełnie celu. Hamlet powiedziałby:

„dzieją się rzeczy na świecie“ a kronikarzowi wolno tylko nagi fakt zapisać bez komentarzów.

Miot II. Dubowe od Stawiszcz. Dziki wyszły zawczasu z miotu. Bielski zabił zająca.

Miot III. Dubowe od drogi Czerteskiej. I tu dzików nie było. Padł tylko rogacz, ubity przez Bielskiego.

Miot IV. Stawiszcza na przerąb Maciory. Zająca, chybionego przez Stadnickiego zabił Tyszkiewicz. Pietruski postrzelił rogacza, którego pomimo najusilniejszych poszukiwań nie odnaleziono. Rogacz przestał farbować i jest nadzieja, że się będzie cieszyć najlepszem zdrowiem. Onufry Horodyński utrzymuje, że zabił jarząbka, ale jest podejrzenie, że jarząbek ten zginął podobną śmiercią, jak mityczny smok z czasów Krakusa, który objadłszy się siarki i prochu (sit venia anachronismo), został rozsadzony. Jarząbek zaś musiał być wypełniony jakąś masą wybuchową, dynamitem, melinitem lub czemś podobnem a uderzywszy się o drzewo eksplodował i został rozniesiony w drobne kawałeczki. Tak bowiem zwierzyny nie niszczy żadna broń, choćby nawet papierem sklejana.

Miot V. Stawiszcza na przerąb Bezmiany. Bez strzału. Kilka sarn wyszło flanką.

Po krótkiej dyskusyi z Hulimką i brzydkich insynuacyach o jarząbku, sojce, strzelaniu i niestrzelaniu, udano się do

Miotu VI. Stawiszcza na przerąb Krótki. Tu mieliśmy polowanie prawie kociołkowe, w których zwierzynę stanowili myśliwi — z jednej strony bowiem nagonka poświstywała i trąbiła, — z tyłu fury z drzewem hałasowały, śpiewając i świstając a z boku nasze własne podjazdy prowadziły przez cały czas nader ożywioną konwersyą. Dodać należy, że ci ostatni nie uskarżali się, abyśmy im byli przeszkadzali. — Szembek i Piegłowski chybili do jarząbka.

Miot VII. Buczniki. Strzelec Starzeńskiego zabił jarząbka.

Strzałów 19. Ubito: 1 dzika, 1 rogacza, 2 zające, 2 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Piąty dzień polowania 1. lutego 1889.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, łowczy Stadnicki, Starzeński, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Stanisław Tarnowski, Piegłowski, Bielski, Hulimka, Pietruski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Stefan Szembek, Eugeniusz Abrahamowicz.*

Dziś zbudziliśmy się zrana z najgorszemi przeczuciami, od rana bowiem padał silny deszcz z wichrem, który przez cały dzień ani na chwilę nie ustał a w ostatnim miocie zmienił się w nader przykry orkan ze śniegiem. W takich tedy warunkach udaliśmy się na Piłę.

W tem miejscu musimy zrobić maleńką dygresyą na pole zoologiczne. Większa część przyrodników była długi czas tego błędnego mniemania, że jest tylko jeden rodzaj dzika (sus scrofa). Najnowsze badania wykazały inne szczegóły a mianowicie, że jest dwa rodzaje, t. j. sus scrofa officinalis (dzik pospolity) i sus scrofa imaginaria (dzik niewidzialny). Sus scrofa officinalis zamieszkuje środkową Europę, dochodzi do 5 cetnarów wagi, mięso jego jest smaczne i jest ulubionym łupem myśliwskim. Zwierz ten daje się na śniegu tropić, — Drugi rodzaj sus scrofa imaginaria przewyższa kształtem o wiele poprzedni rodzaj. Brehm w tomie drugim na stronie 78. pisze o nim: Odmiana ta zwykle jest wielka, „jak jałówka“ trop robi, „jak wół“ charakterystyczną oznaką jest, że prawie każdy jest odyńcem — najłatwiej go potem poznać, że go nikt nigdy nie widział“. — Zwykłego dzika tropi po śniegu tropiciel, zaś sus scrofa imaginaria tropią wyłącznie „tropicielęta“.

Otóż nasze „tropicielę“ zapowiedziało nam w 5 miotach pewne dziki. Stadnicki zapomniawszy się spytać, jaki to rodzaj dzików, wydał najdokładniejsze rozkazy, rozstawił myśliwych, biorąc w rachubę kierunek wiatru i wzięto

Miot I. i II. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura i od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. Łowczy w obec mnogości dzików nakazał strzelać wyłącznie do dzików. Istotnie też nieprzeliczone stada dzików (sus scrofa imaginaria) przechodziły koło myśliwych, lecz że ich nikt nie widział, przeto i strzału nie było.

Następnie upewniwszy się, że jeszcze w kilku miotach mamy pewne dziki, wzięliśmy

Miot III. Rysi na przerąb, którego nie ma. Bielski powalił lisa trzema celnymi strzałami. Musimy prosić Wielkiego Mistrza, aby zechciał położyć tamę złośliwym pogłoskom, które rozniosły, że Bielski znany jako znakomity jeździec i właściciel głośnej w całym kraju stadniny, przeniósł się do piechoty — utrzymują mianowicie, że tenże myśliwy, nadwerężywszy nieco lisa pierwszym strzałem, rozpoczął na niego polowanie „par force“ po krzakach i to piechotą! i dopiero gdy lis był hallali, dobił go strzałami. Twierdzą, że nie sztuka forsować lisa, szwankującego na zdrowiu i to po krzakach — ale niechno kto popróbuje zdrowego i to na otwartem polu.

Miot IV. Koci na Rysi. Zastano tu dwa stada dzików i odyńca. Jeden warchlak ze stada wyszedł na Abrahamowicza i padł od jego kuli. Po chwili wyszła samura, zaniepokojona losem swojego dziecięcia i tę spotkał podobny los. Następnie odyniec ukazał się Abrahamowiczowi w krzakach i po chybnym strzale tegoż, zwrócił się na Hulimkę. Hulimka tak był przejęty tradycyą miejsca, na którem stał — którą to tradycyą inny myśliwy (Stan. Tarnowski) wyrobił temu stanowisku pod względem rogaczów — że odyńca chybił. Hulimka zabił potem lisa. Drugie stado, złożone z ośmiu

dzików, wypadło na M. Tyszkiewicza, który jednego dzika ubił.

Stąd udaliśmy się do

Miotu V. na drogę Sucharyny. Tyszkiewicz chybił do lisa.

Miot VI. od gościńca na przerąb Wodzickiego. Tu otropiony był odyniec, którego nie było. Zastaliśmy natomiast dwa spore dziki, z których jednego postrzelił Stan. Tarnowski.

Jutro nastąpią poszukiwania, na które są najlepsze nadzieje.

Strzałów 13. Ubito: 3 dziki, 2 lisy.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Szósty dzień polowania 4. lutego 1889.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Starzeński, Stan. Tarnowski, Bielski, Piegłowski, Pietruski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Irsay, Teofil Żurowski i Juliusz Aleksander Bielski.*

Po dwugodzinnej odwilży nastąpił dziś ładny dzień, zrana 4 stopnie poniżej zera, śniegu mało, wszelakoż tyle jeszcze, że tropić można.

Udaliśmy się do Taniawy.

Majestat bogini Lisowickiej odwrócił od nas dzisiaj stanowczo swoje oblicze a chcąc nas może i upokorzyć w obec po raz pierwszy przybyłych gości, zsyłał na nas klęski myśliwskie jedne po drugiej. Równocześnie jednak, jakoby pragnąc udowodnić, że niepomyślny rezultat łowów nie jest skutkiem ubóstwa kniei, okazywała nam bogini dość licznie ponętną zwierzynę, nie pozwalając jednakże, aby naszym stała się łupem. I tak

w miocie I. Dubowe na przerąb Guwernantki. Pomimo że miot ten brany był z dobrą wagą i z pomyślnym wiatrem,

szepnęła bogini otropionemu stadu dzików, gdzie stoją myśliwi — i dziki, pomimo usiłowań pogonki, przedarły się w tył.

Zastępca łowczego Tarnowski posłał Parandzieja, aby się przekonał, czy dziki nie zatrzymały się w jednym z pobliskich miotów a tymczasem wzięto

Miot II. Czerteż Dolny na przerąb Ruprechta. Starzeński zabił rogacza.

Dla zabicia czasu wzięto tymczasem przyległy

Miot III. od przerębu „Skok Niedźwiedzi“ na Guwernantkę. Istotnie oprócz czasu, nic tu nie zabito.

Tymczasem nadszedł Parandziej i oznajmił, że dziki, obszedłszy Dubowe, poszły w głębokie góry. Równocześnie nadszedł drugi tropiciel i oświadczył, że w Serednem jest 9 dzików otropionych.

Miot IV. Seredne od Rozhurcza. Mściwa bogini znowu wyprowadziła flanką stado, złożone z 7 dzików i dwa pojedyńcze dziki, a że pierwszy strzał naznaczono do dzika, przeto strzału nie było.

Stąd udaliśmy się na

Miot V. Łopatę. Wszystkie sarny, które były w tym miocie, wyszły flanką.

Miot VI. Czerteż Górny na miot Śniadanie. Tutaj znowu zastano wielką ilość sarn. Padły 2 rogacze a to ubite przez Żurowskiego i Irsaya. 15 sarn wyszło flanką przez drogę.

Miot VII. od przerębu Aleksego na przerąb nowy. Zachodząc do tego miotu, ujrzeliśmy kilka sarn, stojących tuż przy linii. Pomimo głośnych nawoływań: harro! i t. p., sarny te — o dziwo! — nie chciały czekać i umknęły. I tu zastaliśmy dość znaczną ilość sarn, lecz te prawdopodobnie dla nieludzkiego wycia nagonki, również na myśliwych nie wyszły.

Kto zbada puszcz litewskich przepastne krainy!
Kto lisowickiej kniei odgadnie grymasy?
Gdzie czasem różnorakiej jest mnogość zwierzyny

I gęstymi strzałami rozbrzmiewają lasy —
Co czasem jak skarbiec swe łono otwiera —
A czasem, tak jak dzisiaj, taka nędza szczera! —
I nikt zgadnąć nie zdolny, co to wszystko znaczy,
Że czasem, jak król hojna — a dziś — trzy rogacze!
Czy przez skromność to czynisz, czy brak zalotności,
Brzydką bierzesz postawy w obec obcych gości. —
Nie czyń tego! Zalotność ciebie może brzydzi —
A taki wynik łowów Lisowczyka wstydzi! —

Z polecenia łowczego i z obowiązku kronikarskiego notujemy z przykrością, że dzisiaj w gronie myśliwych było wyjątkowo gwarno w lesie.

Strzałów 7. Ubito: 3 rogacze.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Siódmy dzień polowania 5. lutego 1889.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Starzeński, Stanisław Tarnowski, Piegłowski, Stadnicki, Bielski, Pietruski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Stefan Irsay, Juliusz Aleksander Bielski, Teofil Żurowski, Stefan Szembek.*

Jak biblijnych siedem chudych krów, które nastąpiły po siedmiu tłustych, tak i u nas, po pięciu tłustych, dziś druga już nader chuda krowa i to zasypana niebywałemi masami śniegu i wichru. Wśród takich warunków udaliśmy się do Taniawy i czekając na raport Jana, który poszedł tropić w góry, wzięliśmy

Miot I. i II. na przerąb Waldyny. Bielscy ojciec i syn zabili po lisie. Oprócz tego widziano 7 cietrzewi.

Miot III. Pasieczna na linią Długą. Irsay „przyczynił“ się do tego, że Piegłowski zabił pięknego rogacza, albowiem gdyby był Irsay nie chybił, byłby Piegłowski nie mógł zabić. Jest to nowa nomenklatura pomysłu tow. Bielskiego. Tenże towarzysz przyczynił się do tego, że łowczy Stadnicki zabił lisa.

Po tym miocie wrócił Jan z objazdu i oznajmił nam, że dzików nie zdołał otropić. Po drodze, jadąc w góry, wzięliśmy

M i o t IV. Czerteż Górny. Widziano kilka sarn, strzału jednak nie było.

M i o t V. Borsukowa, bez strzału — równie jak i ostatnie refugium

M i o t VI. Batog.

Lisowczycy przekonali się, że ich dzisiaj a zwłaszcza wczoraj wyjątkowe nieszczęście prześladowało — a pamiętni błogich skutków, jakie w roku zeszłym sprowadziło spławienie gościa Piotra Szembeka, postanowili spławić tym razem gościa Irsaya. Uskuteczniono to w przejeździe przez rzeczkę. Przyszłość okaże, czy spławienie to było dostatecznem i jak nam w najbliższych dniach będzie się wiodło, gdyż dziś przez cały dzień

u b i t o 1 rogacza i 3 lisy na 7 s t r z a ł ó w.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ósmy dzień polowania 6. lutego 1889.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stadnicki, Starzeński, Piegłowski, Stanisław Tarnowski, Bielski, Pietruski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Bielski (syn), Teofil Żurowski, Stefan Irsay, Stefan Szembek.*

Jeśli francuscy historycy opisywali dzieje wojny z roku 1870, Prusacy Jenę, więc i nam niech będzie wolno opisywać dalej pastwienie się nad nami czarownicy leśnej. Czarownica ta wprawdzie silnie była dziś sekundowana a to w tropieniu przez Niemczyckiego, nie mniejszy mimo to mamy do niej żal. Może w części przyczyniło się do tego i nie dość gruntowne spławienie wczorajsze naszego gościa a może — któż odgadnie — nie jego należało spławić.

Obserwatoryum meteorologiczne notuje dzisiaj: śliczny dzień, ponowa, zupełny spokój w powietrzu, z wyjątkiem ostatniego miotu — okiść tylko olbrzymia leży na drzewach, przez co drzewa, zwłaszcza szpilkowe, przybrały postać śnieżnych piramid, — że ta okoliczność nie ułatwia chodzenia pogonce, nie trzeba i wspominać.

Miot I. Koci. Na zapewnienie Niemczyckiego, że w tym miocie otropiono dziki, nakazał łowczy Stadnicki strzelać wyłącznie do dzików. Dzików nie było.

Miot II. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura. Tu otropił Niemczycki odyńca. Pierwszy strzał do dzika. Dzika znowu nie było. — Podnieść należy, że ten żart ze strony Niemczyckiego zbyt często się powtarza, gdyż tropiący, jeśli nie wie na pewno, jest uprawniony do oświadczenia, że nie wie. Takie zaś zapowiadanie zakrawa nieco na.. niestosowne żarty.

Po tym miocie posłał łowczy Parandzieja, aby otropił i przekonał się, gdzie jest stadko dzików i pojedyńczy odyniec a tymczasem wzięto

Miot III. od przerębu Sowy na przerąb Serboniego. Piegłowski zabił jednego lisa a chybił do drugiego, którego zabił Żurowski. Tarnowski chybił do rogacza.

Jako

Miot IV. i V. wzięto Szwajcaryą. Tyszkiewicz zabił rogacza na flance i widział kilkanaście sarn, które wymknęły się bez strzału.

Teraz powrócił Parandziej z objazdu i oznajmił nam, że odyniec, który miał być w drugim miocie, wyszedł, wygnany przez psy, które dziś rano buszowały po całym rewirze Piły. Cztery warchlaki zaś otropił w kawałeczku kilkunastumorgowym, w średniej części Thuna. Udaliśmy się tam tedy i wzięliśmy

Miot VI. Puszczono kilka rogaczów i lisa bez strzału, dziki jednak nie wyszły. Pomimo tego, zapewniał Jan, że

dziki są w miocie. W jednej chwili obiegł jeszcze raz powyższy miot i upewniwszy się o pozostaniu dzików, wzięto ten sam miot jako

Miot VII. na linią Długą. I teraz dziki nie wyszły. Chłopcy z nagonki jednak zaświadczyli, że widzieli 4 dziki w miocie, które jednak z powodu okiści nie dały się wyprzeć. Dopiero schodząc ze stanowisk po skończonym miocie, ujrzeli myśliwi dwa dziki, pomykające przez linią, które w bespieczeństwie już teraz zupełnem, dały świadectwo słowom nieomylnego nigdy Parandzieja.

Strzałów 6. Ubito: 1 rogacza, 2 lisy.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 7. lutego 1889.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, łowczy Stadnicki, Starzeński, Stanisław Tarnowski, Piegłowski, Pietruski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Stefan Irsay, Stefan Szembek, Juliusz Aleksander Bielski, p. Hetper i w pierwszych trzech miotach Żurowski.*

Udaliśmy się na Grabniki, gdzie wzięto

Miot I. od drogi Niniowskiej na przerąb Prosty. Żurowski zabił rogacza. Trzy sarny, między temi jeden rogacz, wyszły między Pietruskiego a Piegłowskiego, lecz rogacz trzymał się tak blisko kóz, że strzelenie do rogacza byłoby połączone z zabiciem kozy.

Miot II. od pola na przerąb Salisa, druga część od przerębu Prostego. Bez strzału. Widzieliśmy tylko świeże tropy lisów i sarn, które podczas brania pierwszego miotu stąd wyszły.

Miot III. od krzaków Żulińskich na przerąb Bzowskiego. Zastano tu kilkanaście sarn. Jednego zająca zabił Piegłowski.

Miot IV. od linii Głównej pomiędzy Mensdorfem a przerębem Grabowskiego. Tarnowski zabił rogacza.

Po tym miocie nadjechał Parandziej z Piły i oznajmił nam, że otropił grubego pojedynka pomiędzy przerębem Prezydyalnym a granicą Bereżnicką, — warchlaki zaś, widziane wczoraj w miocie Thuna, wyszły do Bereżnicy. Łowczy Stadnicki, ku wielkiej radości drużyny łowieckiej, postanowił udać się na Piłę, dla wzięcia miotu na otropionego odyńca.

Miot V. Łowczy nie mogąc pędzić tego miotu na wagę zwierza, t. j. na przerąb Prezydyalny, z powodu przeciwnego wiatru, rozważywszy pro i contra, kazał gonić od linii Żydowskiej na linią Budy, żeby zaś zwierz nie umknął do Bereżnicy, kazał z tamtej strony strzelać i trąbić — lecz tu okazało się, jak mylnemi są wyrachowania ludzkie. Odyniec zaraz po ruszeniu nagonki, ruszył flanką przez przerąb Prezydyalny, gdzie stał Bielski i pan Hetper. Myśliwi ci, zajmując tylko we dwóch całą flankę, stali od siebie tak daleko, że odyniec, który przeszedł w środku pomiędzy nimi uszedł bez strzału. Posłano natychmiast tropicieli, żeby się przekonali, czy dzik ten nie zatrzymał się w którym z pobliskich miotów. Po chwilce wrócił Niemczycki i Andrunio i oświadczyli, że dzik zatrzymał się zaraz w przyległym miocie. Jakkolwiek wiadomość ta zdawała się całkiem nieprawdopodobną, aby zwierz w obec głośnego gonienia i strzelania tu się zatrzymał, wzięto

Miot VI. od drogi Artura na przerąb Prezydyalny. Parandziej, który poszedł z pogonką, natknął się na odyńca i strzelił do niego dwa razy śrótem. Odyniec farbując, uchodzi w tył. Nie ma czasu obcinać, bo wieczór się zbliża, wzięto więc na chybi trafi

Miot VII. od drogi Artura na przerąb Stadnickiego. Myśliwi jednak zachodząc, ujrzeli trop tego niezwyciężonego dzika, który lekko farbując, idzie dalej.

Dzisiaj kończymy zimowe polowanie tegoroczne i trzeci sześcioletni okres naszych łowów.

Przyznać należy, że stan zwierzyny, od czasów objęcia polowania przez nas, powiększył się znacznie — jeśli nie do tego stopnia, jakby to być mogło i powinno — to może przyczyna leży i w tem, że się po kilka razy do roku bierze te same mioty. Może kompetentne nasze władze, uznawszy słuszność tej nieprzesądzającej uwagi, zechciałyby zaprowadzić na przyszłość pewne zmiany a to, aby w jesieni polować wyłącznie na słonki i ewentualnie na niedźwiedzia, przez to i zwierzyna inna mogłaby się rozmnożyć i słonek więcejby padło i możnaby więcej pracy poświęcić polowaniu na niedźwiedzie. Ale do tego potrzebne nieodzownie znacznie wcześniejsze zwoływanie polowań jesiennych, kiedy jeszcze i słonki są u nas i póki niedźwiedź przebywa w naszem podgórzu.

Strzałów 9. Ubito 3 rogacze.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Ogółem na polowaniu zimowem w r. 1889. padło strzałów 170. Na to ubito:

Dzików	10
Rogaczów	27
Lisów	14
Zajęcy	30
Jarząbków	4
Puhacz	1
Razem	86 sztuk.

Bzowski w. r.



Rok 1888—1889	W dniach	Dzików	Rogaczy	Lisów	Zajęcy	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Sów	Puhaczy	Jastrzębi	Sztuk
I. gość Tyszkiewicz M.	18	3	4	2	10		3				1	23
II. Piegłowski St.	15		2	4	7	1	6				1	21
III. Starzeński Leopold	18	1	2	4	10	1	1					19
IV. Horodyński Bog.	10	4	2	3	6		3					18
V. Horodyński O.	14		5	1	5		7					18
VI. Bzowski Wł.	18	1	3	3	8		2		1			18
VII. Tarnowski Stan.	13	4	1	3	4		1	1	1			15
VIII. Pietruski Zyg.	18	1	4	2	3		3		2			15
IX Bielski Jul.	13	1	3	4	2		1					11
X. Wodzicki St.	9	1	3		2		4					10
XI. Stadnicki St.	12	1		1	1		3					6
XII. gość Szembek St.	10	1	1	1	3							6
XIII. gość Bielski Jul. A.	9			3				1				4
XIV. Łoś M.	4		1		2		1					4
XV. gość Abrahamowicz	2	2			1							3
XVI. Hulimka Al.	5	1		2								3
XVII. gość Żurowski T.	4		2	1								3
XVIII. Czarkowski T.	5			2								2
XIX. gość Irsay St.	4		1									1
Strzelcy			1	1	5		3	1				11
Straż skarb. i Tow.				2						1		3
Nierozstrzygnięto			1	2	1							4
Sztuk		21	36	41	70	2	38	3	4	1	2	218

Zestawienie III. sześciolecia od r. 1883—1889.

	W dniach	Niedźwiedzi	Rysiów	Wilków	Żbików	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Kun	Zajęcy	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Sów	Jastrzębi	Puhaczy	Sztuk
I. Piegłowski Stanisław . .	112	—	—	—	1	21	25	—	25	—	39	4	20	11	4	5	1	156
II. Bzowski Władysław . . .	107	—	—	1	—	7	25	2	25	—	49	—	13	11	6	2	1	142
III. Starzeński Leopold	114	—	—	—	—	15	13	—	22	—	40	3	13	15	7	1	—	129
IV. Wodzicki Stanislaw . . .	73	—	—	—	1	10	18	2	10	—	21	1	14	12	2	1	—	92
V. Pietruski Zygmunt . . .	109	—	1	—	—	9	17	—	9	—	21	—	15	5	4	2	1	84
VI. Tarnowski Stanisław . . .	77	—	—	—	—	7	15	—	15	—	17	—	10	4	4	—	—	72
VII. Horodyński Onufry . . .	60	—	—	—	—	2	17	—	5	1	25	1	10	3	3	—	—	67
VIII. Stadnicki Stanisław . . .	66	—	—	—	—	2	13	—	7	—	17	1	11	5	1	—	—	57
IX. Horodyński Bogusław . . .	41	—	—	—	—	6	9	—	8	—	24	—	7	2	—	—	—	56
X. Łoś Maryan	55	—	—	—	—	3	15	1	8	—	9	—	4	4	—	—	—	44
XI. gość Bielski Juliusz Aleksander . .	34	—	—	—	—	—	15	—	11	—	6	—	7	3	—	—	—	42
XII. gość Tyszkiewicz Marceli . . .	44	—	—	—	—	4	5	—	3	—	13	—	6	7	—	1	—	39
XIII. Wodzicki Kazimierz . . .	35	1	—	—	—	1	5	—	6	—	10	—	7	5	2	—	—	37
XIV. Bielski Juliusz	36	—	—	—	—	1	5	—	9	—	12	1	2	5	1	—	1	37
XV. Hulimka Aleksander . . .	39	—	—	—	—	3	3	—	7	—	3	—	5	2	3	—	—	26
XVI. gość Barański Walery . . .	32	—	—	—	—	3	2	1	3	—	8	—	4	—	2	—	—	23
XVII. gość Piechowski	21	—	—	—	—	1	4	—	3	—	8	—	2	2	—	—	—	20

XVIII. gość Wodzicki Antoni . . .	18	—	—	—	—	—	—	—	5	—	7	1	5	1	1	—	—	20
XIX. Czarkowski Tadeusz . . .	24	—	—	—	—	1	7	—	7	—	2	—	—	1	1	—	—	19
XX. gość Grabowski M. . . .	39	—	—	—	—	—	1	—	1	—	9	—	3	1	—	—	—	15
XXI. Łączyński Henryk . . .	28	—	—	—	—	—	2	1	3	—	3	—	—	—	2	—	—	11
XXII. gość Szembek Piotr . . .	5	—	—	—	—	1	1	—	1	—	2	—	—	5	—	—	—	10
XXIII. gość Abrahamowicz Eugeniusz . .	7	—	—	—	—	4	—	—	2	—	1	—	1	—	—	—	—	8
XXIV. gość Dzieduszycki Ed. . . .	11	—	—	1	—	—	5	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	8
XXV. gość Szembek Stefan . . .	10	—	—	—	—	1	1	—	1	—	3	—	—	—	—	—	—	6
XXVI. gość Marmoross K. . . .	9	—	—	—	—	—	2	—	1	—	2	—	1	—	—	—	—	6
XXVII. gość Podlewski Józef . . .	4	—	—	—	—	—	1	—	1	—	1	—	1	—	—	—	—	4
XXVIII. gość Medwey	9	—	—	—	—	—	1	—	2	—	1	—	—	—	—	—	—	4
XXIX. gość Horodyński Zb. . . .	4	—	—	—	—	—	2	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	4
XXX. gość Żurowski Teofil . . .	4	—	—	—	—	—	2	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	3
XXXI. gość Gołuchowski Stanisław . .	5	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	—	2
XXXII. gość Drohojowski Kazimierz . .	6	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	2
XXXIII. gość Pieńczykowski St. . . .	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	2
XXXIV. gość Irsay Stefan	4	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Strzelcy	—	1	1	—	1	6	29	—	15	—	53	—	12	11	3	1	—	133
Straż łowiecka i lasowa	—	3	—	—	1	3	2	—	5	2	11	—	6	1	1	—	1	36
Nierozstrzygnięte	—	—	—	—	—	2	4	1	5	—	7	2	3	1	—	—	—	25
Niewyszczególnione	—	—	—	—	—	—	4	1	2	1	15	—	2	—	—	—	—	25
Razem . . .	—	5	2	2	4	113	272	9	230	4	446	14	184	118	47	13	5	1468

CZWARTE

SZEŚCIOLECIE

od 1889 — 1895.

UCZESTNICY
myśliwstwa Lisowickiego
W ROKU 1889.

Prezes:
Władysław Bzowski.

Wiceprezes i łowczy:
Stanisław Hr. Stadnicki

Towarzysze:

*Stanisław Hr. Tarnowski**
zastępca łowczego,
Juliusz Bielski
Stanisław Hr. Wodzicki
Zygmunt Pietruski
Aleksander Hulimka.
*Maryan Hr. Łoś**

Stanisław Piegłowski
*Onufry Horodyński**
*Bogusław Horodyński**
*Tadeusz Czarkowski**
Leopold Hr. Starzeński
Stefan Hr. Szembek

W ciągu sześciolecia przyjęci:

Juliusz Aleksander Bielski
Stanisław Hr. Mycielski
Juliusz Hr. Tarnowski.

Włodzimierz Barański
Stanisław Homolacs
Antoni Kaz. Hr. Wodzicki

* Wystąpił w ciągu sześciolecia.

Dziady Myśliwskie.

PARAFRAZA

PRZEZ

Zygmunta Pietruskiego.

CHÓR.

Głucho wszędzie, cicho wszędzie —
Co to będzie, co to będzie!

GUŚLARZ.

Już bliski koniec ofiary —
Ostatnie uczynię czary:
Dajcie saletry dwie miarki
I jednę szczyptę też siarki
I prochu cztery naboje,
Dolejcie potem znów smoły
I niech ogniste żywioły
Razem pochłoną oboje! —
Tylko żwawo — tylko śmiało! —

CHÓR.

Jak kazałeś tak się stało! —

(Ogień bucha z kotła).

GUŚLARZ.

Tak więc już czary ostatnie! —
Przyzywam dusze te bratnie,
Co dawniej były myśliwe
A dziś przez boskie zrządzenia
Okropne znoszą cierpienia
I bardzo są nieszczęśliwe! —
Jeżeli wasze wciąż dusze
Okropne znoszą katusze,
Słuchajcie mego rozkazu,
Spieszcie tu wszystkie od razu,
Spieszcie bez żadnej zwady,
Dzisiaj święcimy Dziady:
A więc już czary zaczynam,
Przyzywam Was i zaklinam!!! —

CHÓR.

Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie! —

(Zjawia się widmo myśliwego — w chodakach, ubrany jak na polowanie błotne — przez podarte odzienie widać, że pooblepiany różnemi maściami i papierem Rigollot. Niesie kilka flaszek różnych lekarstw i mocno kuleje — koło niego uwijają się stada błotnego ptactwa).

GUŚLARZ.

Przebóg! Cóż to znów za mara!
Ni to człowiek, ni poczwara! —
Czego chcesz, duchu przeklęty
Z twoimi medykamenty?? —
Gdy cię reumatyzmy bolą
A nie ulży ci Rigollot,
Nic ci, nic ci nie pomoże,
Idźże sobie precz nieboże!
Jakich żądasz leków, rady,
Czegoś przyszedł tu na dziady?! —

CHÓR.

Jak go reumatyzmy bolą,
Gdy nie ulży mu Rigollot,
Nic mu, nic mu nie pomoże,

Idźże sobie precz nieboże!
Nie ma leków — nie ma rady,
Czegoś przyszedł tu na Dziady?!

WIDMO.

Ptaszki, — nie znacież mnie, ptaszki,
Jam łowiec z sąsiedniej wioski,
Nie znałem smutku, ni troski
A życie szło mi jak fraszki.
Po śmierci na tym padole
Okropne cierpię wciąż bole:
Ach! jak reumatyzm mię nęka,
Ach! co za ból, co za męka!
Gdyby snu za dwie godziny,
Gdyby choć kropla morfiny!

GUŚLARZ.

Mów, czego trzeba dla duszy,
Aby uniknąć katuszy!
Czy prosisz o chwałę Nieba,
Czy o poświęcane gody?
Jest dostatkiem mleka, chleba,
Są owoce i jagody. —
Mów, czego ci potrzeba,
Aby się dostać do Nieba.

WIDMO.

Nie marzę nawet o Niebie,
Bylem się zbliżył do ciebie,
Lecz kszyków, dubeltów tłuszcza
Na Dziady duszy nie puszcza:
Już od początku choroby
Minęły długie trzy doby
I straszne znoszę cierpienia
I nic się zgoła nie zmienia.
Choć noc się kirem obleka,
Wciąż sen odemnie ucieka
I członki umarłe trupie
Straszny reumatyzm wciąż łupie.

A gdy na miękkie me łoże
Zbolałe kości położę,
Bole silniejsze znów czuję
I ciężko tak pokutuję —
I chodzę, chodzę i chodzę
I tem cierpienia me chłodzę,
A chociaż z sił już upadam,
Ani się kładnę, ni siadam.
Tak od początku choroby,
Przez długie, ciężkie trzy doby,
Wiecznie sam włóczyć tak muszę
Wciąż potępioną mą duszę!
Ach! jak cierpienie mię nęka!
Ach! co za bół, co za męka!
Gdyby snu ze dwie godziny,
Gdyby choć kropla morfiny!

CHÓR.

Ach! jak cierpienie go nęka!
Ach! co za ból, co za męka!
Podajmy środek jedyny,
Maleńką kroplę morfiny!

KSZYK.

Nie lubisz umierać z bolu!
A pomnisz, jako raz w polu,
Kiedy skoszono otawy,
Ty szedłeś z psem pośród trawy:
Pies, gdyby szatan uczony,
Wciąż się uwija w wsze strony —
Aż ściągnął — stanął — struchlałem,
Bo już mój los przeczuwałem! —
Pies stał, jak drut wyciągnięty
I nieruchomy, zaklęty
I trąbę naprzód wysuwał,
Jakby mnie w miejscu przykuwał. —
„Pójdź dalej“ — ty wykrzyknąłeś —
Wzleciałem — ty na cel wziąłeś —
Strzeliłeś. — Ołów drobniutki
Skrócił mój żywot i tak już krótki —

I chociaż zaraz martwy nie padłem,
Ale opodal w trawie usiadłem
I czułem bóle takie piekące,
Jakby zjadliwych gadzin tysiące
Pierś mi szarpało, darło wnętrzności
I zapłakałem z bólu, z żałości. —
I już do lotu piór nie otwarłem
I w trzy tygodnie później umarłem!! —
Pudlarzu! gdybyś przynajmniej był dobrze zmierzył
I twój ołów zabójczy mię celnie uderzył,
Byłbym zginął od razu, gdym bujał swobodnie,
A tak konać musiałem przez kilka tygodni!!—
Hej! kaczki, dubelty, kszyki!
I my nie znajmy litości,
Kiedy za życia był dziki,
Niech dziś ból łamie mu kości;
A gdy podadzą mu leki,
Chociażby kroplę morfiny,
Niech wraz, kto z naszej drużyny,
Porywa to w świat daleki!
Nie znałeś litości Panie!!! —

DUBELT.

Trapią cię bole piekące?
A pomnisz, jak raz na łące,
Chociaż to dawne już czasy,
Wciąż biłeś tłuste bekasy,
Lub przez naganne wybryki,
Lotne strzelałeś znów kszyki!
Pies, choć się w błocie zapada,
Wciąż szuka, pod wiatr podkłada,
Bo w tem polega psa sztuka,
Jeśli dubelta wyszuka!
Ja z żoną siedziałem w błocie,
Bo, jak to u nas w zwyczaju,
U was zapadłem w przelocie,
Z szwedzkiego dążąc aż kraju.
I szkodym żadnej nie robił
I jużem się w drogę sposobił

I jadłem nędzne robactwo —
Zwyczajnie, jak błotne ptactwo. —
W tem — gdy mię ruszył legawy —
Burknąłem ciężko z otawy. —
Tyś wziął na oko — wycelił
I raz po razu wystrzelił! —
Zabiłeś męża wraz z żoną!! —
Potem nas w kuchni pieczono
I znów przez wymysł wasz pański,
Iście piekielny, szatański,
Wnętrzności kucharz wywlekał,
Na kawałeczki posiekał,
Dał na grzaneczki, przysmarzył
I tem stół pański obdarzył:
To sznepfendrekiem się zowie. —
A ty! ach! któż to wypowie,
Ty zjadłeś nas na śniadanie!!
Nie znałeś litości, Panie!
Hej! kaczki, dubelty, kszyki!
I my nie znajmy litości, —
Kiedy za życia był dziki,
Niech dziś ból łamie mu kości —
A gdy podadzą mu leki,
Chociażby kroplę morfiny,
Niech wraz kto z naszej drużyny
Porywa to w świat daleki! —
Nie znałeś litości, Panie!. —

GUŚLARZ.

Kiedy nie chcesz jadła, chleba,
Maszże, czego ci potrzeba:
Masz morfiinę (rzuca), masz tu leki (rzuca),
Niech sen zamknie ci powieki.

WIDMO.

Nie ma, nie ma dla mnie rady,
Nie tym ulżysz mi sposobem,
Cierpię męki wciąż za grobem:
Co dasz, to ptactwo rozrywa!

Bo tak zawsze w świecie bywa,
Że kto na błotach poluje,
Ten ciężko odpokutuje:
Nie ma, nie ma dla mnie leków,
Muszę cierpieć przez wiek wieków,
Nie dla mnie, nie dla mnie Dziady! —

CHÓR.

Nie ma, nie dla niego leków,
Musi cierpieć przez wiek wieków,
Bo posłuchajcie i zważcie u siebie,
Że według boskiego roskazu,
Kto nie znał litości ni razu,
Taki po śmierci nie może być w niebie! —

GUŚLARZ.

Gdy cię srogi ból wciąż drażni,
Próbuj jeszcze parnej łaźni
A gdy nic ci nie pomoże,
Idźże sobie precz, nieboże! —
Nie chciałeś jadła, napoju,
Zostawże nas w spokoju!
A kto prośby nie usłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha,
Czy widzisz Pański krzyż
A kysz — a kysz!! —

[Widmo znika].

Polowanie jesienne w r. 1889.

W średnich wiekach było w zwyczaju, że dowódca nakazując jakikolwiek ruch przeciwko nieprzyjacielowi, sam zawsze pierwszy w bój się rzucał, przykładem swoim zachęcał, męstwem zagrzewał i w ten sposób cały zastęp za sobą porywał. Zwyczaj ten i ten system przetrwał aż do ostatnich prawie czasów, a najnowsze dopiero czasy przyniosły zmianę, że dowódcy za pośrednictwem telegrafu rozsyłają roskazy a sami w bespiecznem miejscu odbierają raporty.

Zgubny ten prąd przedostał się aż do naszego Zakonu, gdzie od najdawniejszych czasów Mistrz Wielki poprzedzał swoję drużynę, wydawał roskazy, odbierał sprawozdania i zgłodniałą dziatwę ciepłą strawą raczył.

Teraz inaczej. — Lisowczycy, posłuszni wezwaniu, stawili się 14. października a o Mistrzu tylko niepewne wieści krążą. Osierocona zatem dziatwa, mając wrodzone zamiłowanie do porządku i posłuszeństwa, nie traci nadziei, że Mistrz powróci i obejmie wprawną ręką wielki kordelas.

Lato, tego roku, było u schyłku niezwykle zimne i dżdżyste — od początku atoli października pogoda i ciepło, jak w lipcu. Niedźwiedzi nie ma — może słonki nam w tym roku odpowiedzą.

Pierwszy dzień polowania 15. października 1889.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Juliusz Bielski, Stanisław Wodzicki, Starzeński, Pietruski i goście w zastępstwie: Stefan Irsay, Marceli Tyszkiewicz, Stefan Szembek, Juliusz Aleksander Bielski, Stanisław Rey.*

Dziś dzień ponury, chmury ciężkie wiszą na horyzoncie, cały dzień opada gęsta mraka. W całem znaczeniu tego słowa — piękny, jesienny dzień myśliwski.

W zastępstwie nieobecnych łowczego Stadnickiego i zastępcy łowczego Tarnowskiego, dał się prezes Bzowski uprosić i objął kierownictwo łowów.

Miot I. i II. krzaki Niniowskie. Wodzicki zabił lisa, Juliusz Aleksander Bielski, zająca, Irsay puszczyka uszatego. Słonek mało i w tym miocie i w innych; widziano tu trzy, z których dwie chybił Bzowski. Szembek chybił do słonki.

Miot III. i IV. od drogi Andrunia na przerąb Niedźwiedzi i odwrotnie. Zastano tu całą familią lisów i wszystkie padły: jednego z nich zabił Wodzicki, drugiego Bzowski, trzeciego Tyszkiewicz a postrzelił czwartego, który obszedłszy stanowisko Bzowskiego, wyszedł na Pietruskiego i padł od strzału tegoż. Tak więc ubito 4 lisy. Do słonki chybili Szembek i Rey.

Miot V. od krzaków Niniowskich na przerąb Ulricha. Juliusz Aleksander Bielski zabił lisa i słonkę, Tyszkiewicz jarząbka, Irsay chybił do jarząbka. Widziano tu kilka sarn.

Miot VI. od przerębu Kozy na przerąb Książęcy. Szembek zabił zająca, równie jak i Juliusz Aleksander Bielski. Irsay chybił do słonki. Wodzicki spotkał się z dwoma gimnastycznymi zającami, które podczas strzałów Wodzickiego do nich, zabawiały się wywracaniem koziołków. Jeden z nich przepłacił tę próżną chęć popisywania się, śmiercią, bo zaraz w drugim miocie podniesiono go nieżywego. Ogólne jest mniemanie, że kark skręcił. Wodzicki pochlebia sobie, że go zabił. W każdym razie był on chociaż pośrednią przyczyną jego skonu.

Miot VII., VIII. i IX. krzaki Niniowskie Górne. Wodzicki zabił jarząbka, Bzowski chybił do zająca, Rey zabił zająca.

Miot X. i XI. na przerąb Thuna w dwóch kierunkach. Rey zabił 2 jarząbki, Wodzicki zająca a Bzowski słonkę gracko, pięknie, ślicznie (ipsissima verba).

W imieniu niektórych towarzyszy prosimy, aby podczas stania na stanowisku nie prowadzić głośnych rozmów — przeszkadza to polowaniu i nie jest zgodne z tradycyami lisowickiemi.

Miot XII. krzaki Niniowskie na Dąbrowę. Pietruski zabił słonkę.

Miot XIII. od drogi Niniowskiej na drogę Andrunia. Irsay postrzelił rogacza, „sankującego się na pysku.“ Szembek i Rey chybili do jarząbka.

Miot XIV. od krzaków na przerąb Farcasa. Starzeński zabił zająca, tow. Bielski chybił do jarząbka.

Strzałów 41. Ubito: 7 zajęcy, 6 lisów, 4 jarząbki, 3 słonki, 1 puszczyka.

Sekretarz *Pietruski* w. r

Stefan Szembek przyjęty 15. października 1889. na towarzysza.

Drugi dzień polowania 16. października 1889.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Juliusz Bielski, Stan Wodzicki, Starzeński, Szembek, Piegłowski, Pietruski i goście w zastępstwie: Stefan Irsay, Marceli Tyszkiewicz, Juliusz Aleksander B'elski, Stanisław Rey.*

Zrobiliśmy dzisiaj bardzo ważny wynalazek, mogący przynieść znakomite usługi w medycynie, o ile jednak nie zostanie nadużyty przez złych ludzi. — Odkryliśmy bowiem nową truciznę (po łacinie gift praesidialis). Gift ten tem się

wyszczególnia, że na sucho mniej szkodzi a dopiero pod wpływem deszczu zgubne wywiera skutki. Dziś też przez całą noc deszcz padał a nad ranem nieco przestał — gift ten jednak naciągnął w siebie tyle wilgoci i tak napęczniał, że prezes pod wpływem tej trucizny wysłał pogonkę całkiem w inną stronę i rozkazał jej gonić a nas zawiódł zupełnie gdzieindziej. Dopiero na przedstawienie towarzyszy i pod wpływem silnego contrepoison, posłał po pogonkę i rzecz dalej szła normalnie. Antidotum tak było skuteczne, że nawet śladów trucizny nie pozostało i łowy szły dalej, jak zwykle, pod kierownictwem tej sprężystej i umiejętnej ręki.

Miot I. od granicy Bolechowskiej na przerąb zrębowy rządowy. Padło 3 lisy, ubili: Wodzicki, Pietruski i towarzysz Bielski.

Miot II. od przerębu Kominkowego na linią zrębową (część). Tyszkiewicz zabił 2 jarząbki, z tych jednego chybił poprzednio Rey. Piegłowski zabił słonkę.

Miot III. od pastwisk Bolechowskich na przerąb Strzelecki. Juliusz Aleksander Bielski zabił rogacza, Pietruski zająca a Szembek pierwszego w życiu zająca... jako towarzysz Lisowicki.

Po tym miocie odjechał Starzeński do Lwowa na pierwsze przedstawienie poematu dramatycznego p. t. „Stracona wedeta". Lisowczycy rozstają się na dzień jeden z najdawniejszym towarzyszem Lisowickim i z poetą głośnej sławy, przekonani, że przedstawienie dzisiejsze przysporzy jednę perłę więcej literaturze polskiej a poecie nowy listek do wieńca laurowego, zdobytego poprzednimi utworami.

Miot IV. od Pogadanki Prezesów na przerąb Slavika. Irsay i Bielski chybili do zająca.

Miot V. i VI. na przerąb Średni w dwóch kierunkach jako miot podwójny. Rey chybił do sowy uralskiej, potem strzelił do niej Juliusz Aleksander Bielski i twierdził sta-

nowczo, że ją zabił, jakkolwiek sowa po strzale odleciała dalej i

w miocie VII. na Pogadankę Prezesów od pastwisk wyleciała na Irsaya, który będąc przekonany, że to już czysty duch puścił ją bez strzału. Wodzicki i Pietruski chybili do słonki.

Mimowoli przychodzi na myśl przesąd, u wielu ludzi siłę dogmatu mający, że dziecię, który przy chrzcie głośno krzyczy i hałasuje, długo żyć będzie; gdyby Lisowczycy temu wierzyli a z chrztu przenieśli analogią na polowanie, musieliby nabrać przekonania, że mili i łaskawi na nas goście cieszyć się będą długiem i czerstwem zdrowiem, ba nawet uzasadnionem byłoby przypuszczenie, że Rey wszystkich przeżyje. Tyszkiewicz tylko, nie wiedzieć, czy się wychowa.

Miot VIII. Sichła. Ubito 2 jarząbki a to zabił Bzowski i Pietruski. Juliusz Aleksander Bielski i Wodzicki chybili do jarząbków.

Miot IX. Zamczyska Wielkie na przerąb Starzeńskiego. Zająca, chybionego przez Tyszkiewicza, zabił Juliusz Aleks. Bielski, tow. Bielski chybił do słonki.

Miot X. i XI. na przerąb Bzowskiego (podwójny). Wodzicki zabił lisa i sowę, tow. Bielski lisa, zająca i sowę uralską, Bzowski zająca. Jul. Aleks. Bielski chybił do rogacza, Rey do sowy uralskiej.

Strzałów 36. Ubito: 1 rogacza, 5 lisów, 5 zajęcy, 4 jarząbki, 1 słonkę, 2 sowy.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Trzeci dzień polowania 17. października 1889.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Bielski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Szembek, Pietruski i od czwartego miotu Starzeński. Goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Juliusz Aleksander Bielski, Stanisław Rey i Stefan Irsay.*

Miot I. od pastwisk Lisowickich na łąkę Rogacza. Piegłowski zabił jarząbka, Bzowski słonkę, Bielski lisa, którego Rey byłby dobił, gdyby... — Jul. Aleks. Bielski zabił jarząbka. Do słonek chybili: Irsay, Tyszkiewicz i Pietruski. Wodzicki chybił do zająca.

Miot II. i III. na przerąb Zajęczy z dwóch stron, jako podwójny. Pietruski zabił jarząbka, Bielski jarząbka a do drugiego chybił, Wodzicki zabił 2 zające, Rey zająca i jarząbka a chybił do czegoś, co, gdyby był zabił, nie mógłby zapisać w żadnym, ani europejskim, ani pozaeuropejskim kalendarzu myśliwskim, gdyż rubryki na tę zwierzynę nie ma nigdzie. Zwierz ten zwie się lelek kozodój (Caprimulgus europaeus). Dalszy ciąg wykaże, jak to zgubne skutki pociąga strzelanie do takich ptasząt na prawdziwem polowaniu. — Bielski, oprócz jarząbka wyżej wykazanego, zabił jeszcze jednego jarząbka i jastrzębia, Juliusz Aleks. Bielski zabił jarząbka. Oprócz tego padło kilka chybnych strzałów do jastrzębi. Jeden jastrząb, do którego Irsay strzelał, podobno upadł.

Miot IV. na przerąb Kominkowy od pastwisk Bolechowskich, część od gościńca. Irsay zabił jarząbka, Pietruski zająca. Chybili: Starzeński do lisa, Juliusz Aleksander Bielski do lisa, Wodzicki do zająca i jarząbka, Parandziej do lisa i słonki.

Miot V. od rządowego przerębu zrębowego na Kominkowy, część od gościńca po przerąb Strzelecki. Piegłowski zabił jarząbka. Chybili do jarząbków: Szembek, Starzeński, Piegłowski i Pietruski. Pietruski zabił słonkę, Bzowski chy-

bił do jarząbka, Bielski zabił jarząbka i zająca, Wodzicki jarząbka, Irsay słonkę, Rey zabił jarząbka a do drugiego chybił, Bielski junior chybił do jarząbka.

Miot VI. od pastwisk Bolechowskich na przerąb Kominkowy. Wodzicki chybił do słonki, Jul. Aleks. Bielski zabił sowę uralską, Wodzicki zabił jarząbka a chybił do zająca i kuny, do której poprzednio chybił Irsay, Rey chybił do jarząbka, którego zabił Bielski. Piegłowski zabił zająca. Teraz okazały się zgubne skutki strzelania do ptaszków, z których żaden jeszcze nigdy nie zginął myśliwsko-rycerską śmiercią. Oto Reyowi zabrakło ładunków a że nie miał ani sieci, ani oszczepu, ani żadnego innego podobnego przyrządu, musiano zarządzić składkę i marnotrawnego syna poratować.

Miot VII. klinik w odwrotnym kierunku na przerąb Kominkowy. Tyszkiewicz zabił zająca, Szembek słonkę, Bielski i Rey chybili do lisa. Juliusz Aleksander Bielski zabił lisa i jastrzębia.

Miot VIII. Czahary Bolechowskie. Bielski i Rey zabili jastrzębia.

Miot IX. i X. Buczniki. Tyszkiewicz zabił lisa, Bielski lisa, Bzowski zająca, Rey jarząbka i zająca, Niemczycki zająca i jarząbka. Chybili: Irsay do lisa, Pietruski do lisa, Tyszkiewicz do jarząbka i słonki, Bzowski do jarząbka, Szembek do jarząbka.

Miot XI. i XII. Czahary Bolechowskie, część koło Buczników. Piegłowski zabił pięknego rogacza i słonkę, Tyszkiewicz słonkę, chybioną poprzednio przez Wodzickiego i Irsaya. Juliusz Aleksander Bielski i Rey chybili do słonki.

Strzałów 95. Ubito: 1 rogacza, 4 lisy, 10 zajęcy, 16 jarząbków, 6 słonek, 3 jastrzębie, 1 sowę uralską.

Pietruski w. r.

Czwarty dzień polowania 18. października 1889.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Bielski, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Starzeński, Szembek, Pietruski, i goście w zastępstwie: Irsay, Juliusz Aleksander Bielski, Stanisław Rey, Eugeniusz Abrahamowicz.*

Dzisiaj udaliśmy się do Taniawy. Koło Poeckersdorfu oznajmił nam Parandziej, że otropił dziki w dwóch miotach. Wzięto zatem jako

Miot I. i II. Starą Jedlinę na przerąb Waldyny i odwrotnie. W drugim z tych miotów był odyniec, który się przebił przez nagonkę i poszedł w tył. Wycinek wypadł na gościa Abrahamowicza i padł od tegoż celnego strzału, pomimo że gęstwina i niezwykła wąskość przerębu (na flance) niepomału utrudniały strzał. Jest to wyraz wdzięczności kniei Lisowickiej, której Abrahamowicz, na stanowisku sędziego w Stryju, jest gorącym i sprawiedliwym rzecznikiem a niestety jedynym obrońcą. Wodzicki i Jul. Aleks. Bielski zabili po zającu, Starzeński zabił jarząbka, Rey słonkę. — Co pomiędzy Reyem a J. A. Bielskim zaszło, to pozostanie zawsze okryte pomroką tajemnicy — faktem jest, że sobie urządzili pojedynek na słonki, gdyż Rey w ten sposób umyślnie zabił słonkę, iż ta padając, całym pędem ciężaru i szybkości lotu, ugodziła Bielskiego w takie miejsce, że nie ulega wątpliwości, że ci dwaj panowie byli rywalami i to Bielski szczęśliwym. W ten sposób Rey chciał uniemożliwić Bielskiemu dalsze wchodzenie mu w drogę. — Bzowski i Tyszkiewicz chybili do lisa, Piegłowski do jarząbka.

Miot III. Dubowe na przerąb Guwernatki. Z powodu spodziewanych dzików nakazano strzelać wyłącznie do dzików. Dzików czy nie było, czy też nie wyszły, dość, że strzału nie było, z wyjątkiem strzału lasowego nadzorcy rządowego, który na flance strzelił bez skutku do lisa.

Miot IV. i V. od Aleksego na przerąb Nowy i odwrotnie. Starzeński zabił jednego jarząbka a do drugiego

chybił, Wodzicki chybił do zająca, Abrahamowicz do jarząbka, Parandziej zabił słonkę. Sowę uralską, chybioną przez gościa Bielskiego zabił Pietruski. Piegłowski zabił zająca, Rey chybił do słonki.

Miot VI. Pasieczna na linią Długą. Tutaj spodziewano się dzików — otóż kierownictwo trzymając się zasady, że czas wszystkie rany goi i boleści uśmierza, nie chciało widocznie dzików zasmuconych stratą towarzysza niepokoić i rozstawiwszy nas, kazało tak długo czekać na rozpoczęcie miotu, że w żalu pogrążona wdowa, po zabitym wycinku w drugim miocie, miała czas zrzucić żałobę a nawet wejść w powtórne związki małżeńskie. Po tym miocie Lisowczycy z rozrzewnieniem witali się z sobą po tak długiem niewidzeniu. Wypytywali się o żony, dzieci, o stosunki majątkowe — wszyscy mało się zmienili, tylko Starzeński nieco posiwiał. — Prezes Bzowski zabił lisa, rządowy nadzorca lasowy słonkę. W miocie tym ubito samurę, do której strzelali: Rey, Bielski, Wodzicki i Irsay. Komisya orzeknie, kto zabił.

Miot VII. Dubowe, zrąb na klinik. Juliusz Aleksander Bielski zabił jarząbka. Do jarząbków chybili: Abrahamowicz, Tyszkiewicz i Szembek. Wodzicki chybił do słonki.

Miot VIII. klinik Dubowego wzdłuż gościńca, w kierunku na Stawiszcza. Bielski zabił jarząbka, Bielski junior słonkę. Do słonek chybili: Pietruski, Bielski junior, Bzowski i rządowy nadzorca lasowy.

Strzałów 45. Ubito: 2 dziki, 1 lisa, 3 zające, 4 jarząbki, 4 słonki, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Przyczynek do martyrologii dzika, zabitego w miocie VI.: Samura, pokazała się najpierw w miocie Bielskiemu, który na znaczną odległość strzelił do niej z expressa, następnie dzik zbliżył się do Reya, — ten strzelił

przez omyłkę śrótem, — samura zwróciła się potem do Wodzickiego, który do niej strzelił z expressa a wreszcie po strzale Irsaya padła w miejscu. Komisya, złożona z Piegłowskiego i Szembeka, stwierdziła: 1) że samura otrzymała strzał śrótowy Reya, 2) że Bielski chybił, 3) że Wodzickiego kula wpadła w klatkę piersiową i tam się otworzyła, 4) że Irsay dobił kulą, która ugodziła w łopatkę — zatem zabił Wodzicki, gdyż ugodził zwierza pierwszą kulą śmiertelną.

Piąty dzień polowania 19. października 1889.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Bielski, Stan. Wodzicki, Starzeński, Piegłowski, Pietruski i goście w zastępstwie: M. Tyszkiewicz, Stefan Irsay, Stan. Rey, Juliusz Aleksander Bielski.*

Miot I. od granicy Bereźnickiej na przerąb Prezydyalny. Zastano tu ogromnego odyńca, którego zabił Piegłowski, Bzowski zabił 2 zające, Bielski jarząbka.

Miot II. od przerębu Prezydyalnego na drogę Artura. Starzeński zabił lisa, Wodzicki chybił do zająca, Juliusz Aleks. Bielski do jarząbka.

Miot III. i IV. od drogi Artura na przerąb rządowy zrębowy i odwrotnie od przerębu Stadnickiego. Jul. Aleks. Bielski zabił jarząbka, Wodzicki chybił do jarząbka.

Miot V. i VI. na przerąb Wilczy, jako miot podwójny. Padło 4 lisy, zabili: Bzowski dwa, Pietruski i Wodzicki po jednemu. Bielski zabił zająca, Piegłowski chybił do lisa.

Miot VII. na przerąb Thuna od przerębu rządowego. Bzowski zabił rogacza, Bielski zająca, Starzeński zająca.

Miot VIII. na drogę Sucharyny. Bzowski chybił do jarząbka, Pietruski do słonki.

Miot IX. Żbyrek. Bez strzału.

Miot X. klin od pola wzdłuż linii Długiej na przerąb rządowy. Bielski zabił zająca a chybił do słonki, Rey chybił do dwóch słonek.

Strzałów 27. Ubito: 1 dzika, 1 rogacza, 5 lisów, 7 zajęcy, 2 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Szósty dzień polowania 21. października 1889.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Hulimka, Bielski, Stan. Wodzicki, Piegłowski, Starzeński, Pietruski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Juliusz Aleksander Bielski, St. Rey, Walery Barański.*

Miot I., od drogi Niniowskiej na przerąb Prosty, wzięto w przekonaniu, że tu zastaniemy słonki. Nadzieje się ziściły, gdyż istotnie było tu ich kilka. Dwie wyleciały flanką bez strzału a kilka poszło w tył. Do jednej tylko strzelił Rey bez skutku. W miocie tym, jak i we wszystkich prawie dzisiaj, widziano wiele sarn. Piegłowski zabił lisa, Bzowski jarząbka.

Miot II. klin od Morszyna na drogę Niniowską. Znany z talentu do oryentowania się Hulimka z wielkiem zdziwieniem i z niedowierzaniem dowiedział się, że to jest droga Niniowska. Ma on, jak się pokazuje, wybitne zdolności na oficera sztabu generalnego — jeszcze większych zdolności, jako artylerzysta, złożył dowód, zabijając rogacza myłkusa na 80 kroków kulą. Do innego rogacza chybił Bielski. Bielski junior oddał temu rogaczowi ostatnią przysługę. Siedem sarn wyszło flanką.

Miot III. od krzaków na linią Anatomiczną. Bielski junior zabił sowę uralską, Tyszkiewicz lisa. Rey, odznaczający się dzisiaj, nieprzyzwoitem prawie spotkaniem, takie koleje miał w tym miocie: Najpierw trzema strzałami z dryllinga zabił lisa, następnie porwawszy drugą strzelbę, chybił

do cietrzewia dwoma strzałami i w chwili, kiedy już był całkiem bezbronny, okazał mu się dzik, do którego już nie miał czem strzelać. Dzik ten uszedł flanką bez strzału. Okazuje się z tego, że i pięć luf czasem nie wystarcza, zatem i tak zachwalany karabin systemu Manlichera nie sprostałby zawsze spotkaniu, trzebaby chyba być uzbrojonym jeszcze w jatagan i kilka rewolwerów. Oj ciężki to chleb pisarza zakonnego! Nie tylko, że musi, godząc obowiązki sumienia z obowiązkami gościnności, przestrzegać gości, w sposób dyskretny, tak aby nikt się nie domyślił, iżby nie strzelali z dryllingów kulami, gdy już nagonka się zbliża i aby łamaniem i rąbaniem krzaków nie płoszyli zwierzyny, ale nadto musi

w miocie IV. od przerębu Farcasa na drogę Szkółki upominać prezesa, aby, będąc zgrzany, nie odkrywał głowy na zimny wiatr, gdyż zdrowie jego równie jest cennem sercu Lisowczyków, jak i nieodzownie potrzebnem dla prowadzenia łowów. — Rey zabił znowu lisa, Hulimka rogacza, który, nie wiadomo czemu, chodził bez mamki, Bielski zaś zająca.

Miot V. od krzaków Żulińskich na przerąb Bzowskiego. Pietruski zabił jarząbka, Piegłowski chybił do jastrzębia.

Zachodząc do

Miotu VI. od drogi Mensdorfa na przerąb Grabowskiego. Lisowczycy cierpieli od niezwykłego w tej porze ciepła, spotęgowanego przyśpieszonym pochodem. Jeden tylko Starzeński był lekki i czuł miły chłód, gdyż sobie urządził sztuczną wentylacyą. Radzilibyśmy jednak, aby na zimę sprawił sobie inne ubranie, gdyż mógłby się nabawić reumatyzmu w miejscu takiem, żeby mu to mogło uniemożliwić wygodne siedzenie. — Niemczycki, któremu trzeba oddać sprawiedliwość, że się powoli wprawia w tropieniu, zapowiedział tu dziki. Wielki odyniec wyszedł bez strzału lewą flanką. Wycinek wyszedł na Hulimkę i padł w miejscu od jego celnego strzału a trzy dziki wyszły lewą flanką. Rey zabił lisa, Wodzicki jarząbka. — Należy tu wyrazić prezesowi po-

dziękowanie za zarządzenie wyrąbania strzelnic na tym tak wąskim i gęstym przerębie a Niemczyckiemu uznanie za staranne wykonanie rozkazu.

Miot VII. na przerąb Świerczyny. Rey zabił jarząbka, Barański zająca, którego co prawda poprzednio oślepił Starzeński a wreszcie Tyszkiewicz domordował kijem. Wodzicki chybił do jarząbka.

Miot IX. Salisa wzdłuż przerębu Prostego. Pietruski zabił rogacza. Było tu bardzo wiele sarn i kilka słonek.

Miot X., powtórzenie miotu I. na słonki. Rey zabił słonkę, Barański i Pietruski chybili do zająca, Bielski junior do jarząbka.

Strzałów 33. Ubito: 1 dzika, 3 rogacze, 5 lisów, 2 zające, 4 jarząbki, 1 słonkę, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Po powrocie z polowania doszła nas żałobna wieść o zgonie Kazimierza hr. Wodzickiego, założyciela i długoletniego prezesa Towarzystwa Lisowickiego.

Lisowczycy uchwalili, na znak żałoby, z dniem dzisiejszym polowanie zakończyć.

Ogółem na polowaniu jesiennem w r. 1889.
Padło strzałów 277.

Na to ubito:

Dzików	4
Rogaczów	6
Zajęcy	34
Lisów	26
Jarząbków	34
Słonek	15
Sów uralsk.	6
Jastrzębi	3
Razem	128 sztuk.

Bzowski w. r.

†

PAMIĘCI

HRABIEGO

KAZIMIERZA WODZICKIEGO.

Stary orle łowiectwa! Dziś knieja w żałobie,
Ciężkim się kirem smutku okryła po Tobie —
A zda się, kiedy pojrzeć w ciemne puszczy drzewa,
Że z każdego zeń całun żałobny powiewa
I wiatr, kiedy igrając z starym dębem, szumi
On mu zwierza swe żale, tęskne łkania tłumi! —
Nie mniej — nie mniej wrażliwa jest dusza łowiecka,
Choć nie z pozoru — tkliwa, jakby dusza dziecka,
Więc umie także kochać, tęsknić i żałować,
Umie uczcić wspomnienie i pamięć szanować. —
Więc z knieją razem wespół i nasza drużyna
Ze łzą w oku Twą postać sobie przypomina,
Która dziś, choć przeszłości pomroką spowita,
W duszy naszej żyć będzie zawsze, nieprzeżyta;
Tyś bowiem z knieją naszą tak zrósł się nam w duszy,
Że każda tu drobnostka wspomnienie poruszy
A ilekroć przypomnę Twoję postać, lice,
Zawsze mi przed oczyma stają Lisowice. —

Dziś Cię już nie obudzi myśliwska piosenka,
Duch Twój w dal gdzieś odbieżał a martwa Twa ręka
Nie pochwyci już broni, aby zagrzmieć strzałem
I podzielić się z nami łowieckim zapałem! —
Lecz postać Twa nam będzie stać zawsze na oku
I będzie nam wskazówką w każdym łowczym kroku,
Ona nam nieomylnym będzie drogowskazem,
Nauką i kierunkiem i radą zarazem! —
Więc za mądre wskazówki, któreś nam udzielał,
Za te trudy łowieckie, coś z nami podzielał,
My Ci dzisiaj ślubujem, że czcząc Twe wspomnienia,
Kiedyś tak uczyć będziem młodsze pokolenia —
I żegnamy Cię druhu, z okiem łzą zalanem,
Boś Ty myśliwstwa w Polsce był arcykapłanem,
Stary orle łowiectwa! —

Lisowice dnia 21. stycznia 1890.

Z. Pietruski.

Polowanie zimowe w r. 1890.

Zima tego roku łagodna, śniegu mało a w obec tego, że i karma dla dzików łatwa, możemy się spodziewać pięknego polowania. Dochodzą nas niepewne słuchy o wielkiej ilości dzików, trzymających się na Pile. Nie gorsze wiadomości przyniósł nam Parandziej z Taniawy. Obiecują również wiele lisów, roskoszujących się padliną, którą prezes kazał podrzucać dla dzików, korzystając z niebywałej taniości koni, spowodowanej tego roku zupełnym brakiem paszy. Pro eterna rei memoria, nie zawadzi zanotować, że Parandziej mówił, że teraz tak niesłychanie konie podrożały, że trzeba dać do 1 złr. (jednego guldena) za sztukę. Sarny podobno giną na chorobę płuc.

Zjazd naznaczono na 20. stycznia. Z karnością, charakteryzującą zakon Lisowicki, stawili się: Bielski, Szembek, Starzeński i Pietruski. Jakież było ich zdziwienie, gdy zastali tu jeszcze karniejszego towarzysza Czarkowskiego, który od nieoznaczonego bliżej czasu tu bawi. Używamy na wilegiaturze, powietrzu a w wolnych chwilach uskuteczniamy pomniejsze naprawki koło domów, jako to: przybijanie termometrów, barometru, które to przedmioty zawdzięczamy wspa-

niałomyślności tow. Szembeka. To zacny mąż! Pomimo tego odwilż i deszczyk rosi.

W nocy nadjechali: Bzowski, Rey, Piegłowski. Rano przyjechał Stadnicki.

Pierwszy dzień polowania 21. stycznia 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, łowczy Stadnicki, Bielski, Piegłowski, Starzeński, Stefan Szembek, Pietruski, Czarkowski i gość w zastępstwie Onufrego Horodyńskiego Stan. Rey.*

Po kilkumiesięcznem rozstaniu się z knieją, Lisowczycy z radością powitali dawną znajomą, pełni otuchy, że jak zwykle, tak i tym razem szczodrą ręką sypać będzie dary.

Roskaz władzy pokierował nasze kroki na Piłę, gdzie Niemczycki w trzech miotach otropił dziki a to

w miocie I. w Żbyrku, gonionym wzdłuż miotu Gromana, trzy grube sztuki. Nie brakło sceptyków, którzy nie wierzyli, aby w tym maleńkim kawałeczku mogły się dziki zatrzymać — było jednak istotnie tak, jak zapowiedziano. Z samego początku jeden dzik wymknął na Bielskiego i strzelony przez niego, w chwili gdy się zwracał, uderzył pomiędzy Czarkowskiego i Reya. Ci obydwaj strzelili, dzik jednak uszedł, lekko farbując, nie wiadomo, czy wskutek strzału Bielskiego, czy też Czarkowskiego i Reya. Dwa inne dziki, opierając się długo usiłowaniom nagonki, wypadły między Pietruskiego i Czarkowskiego. Pietruski zabił jednego, do drugiego chybił Czarkowski. Bzowski zabił rogacza, Czarkowski zająca, Starzeński zająca kulą. Pietruski i Szembek chybili do rogaczów, strzelcy Stadnickiego i Starzeńskiego zabili po zającu.

Zachodząc do

Miotu II., klinik od drogi wzdłuż linii Długiej, zobaczyliśmy całkiem świeże tropy wychodnie pięciu dzików, które tu Niemczycki otropił. Ruszyły po strzałach w miocie

poprzednim. Szembek i Stadnicki chybili do lisa. Po zającu zabili: Bzowski, Bielski, Rey, strzelec Starzeńskiego i Piegłowski, który do drugiego zająca chybił.

M i o t III. na drogę Sucharyny. Rey zabił zająca, Starzeński postrzelił rogacza.

M i o t IV. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura. I tu otropiono dziki. Zastaliśmy dwa stada, jedno złożone z 8, drugie z 6 dzików. Bzowski celnym strzałem powalił samurę. Osierocone warchlaki zwróciły się ku Starzeńskiemu i Szembekowi, którzy przeciwko nim otworzyli groźny acz nieskuteczny ogień. Stwierdzono, że warchlak, do którego Starzeński strzelał, uszedł z uszkodzoną dolną szczęką, pomiędzy ostatnim siekaczem a pierwszym zębem trzonowym (?) Ostatniego odbitka tej rodziny zabił Pietruski. Do warchlaka tego chybił Czarkowski. — Drugie stado wyszło na strzelca Czarkowskiego, który jednego dzika postrzelił. — Z pierwszego stada zabił Stadnicki warchlaka. Pietruski zabił lisa, strzelec Starzeńskiego zająca.

M i o t V. od linii Budy na linią Żydowską, między przerębem Prezydyalnym a granicą. Sześć warchlaków wypadło flanką między Stadnickiego i jego strzelca. Stadnicki na coup-double (kulą i śrótem) zabił dwa, strzelec jego chybił. Tenże zabił zabił zająca, Rey zająca a do drugiego chybił, Piegłowski i Bzowski zabili po zającu.

M i o t VI. od drogi Artura na przerąb Prezydyalny. Piegłowski i Starzeński zabili po zającu, Bielski chybił do zająca.

M i o t VII. od linii Żydowskiej na linią Budy. Stadnicki zabił lisa, chybionego przez Bielskiego.

M i o t VIII. od przerębu Dębińskiego na Wilczy. Piegłowski zabił lisa.

S t r z a ł ó w 54. U b i t o: 6 dzików, 3 lisy, 1 rogacza, 17 zajęcy.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Drugi dzień polowania 22. stycznia 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, łowczy Stadnicki, Bielski, Piegłowski, Tadeusz Czarkowski, Starzeński, Stefan Szembek, Pietruski, Stanisław Tarnowski, Bogusław Horodyński, goście w zastępstwie: Stan Rey, Andrzej ks. Lubomirski i Stefan Irsay.*

Łowczy odczekawszy cierpliwie aż się Rey ubrał i uzbroił, poprowadził nas do Taniawy, gdzie czekając dopóki Parandziej nie powróci z objazdu wzięliśmy tymczasem

Miot I. i II. na przerąb Waldyny. Zająca, chybionego przez Czarkowskiego, zabił Szembek. Oprócz tego padło dwa zające, ubite przez Bzowskiego i strzelca Starzeńskiego. Lubomirski chybił do jarząbka.

Po tym miocie powrócił Parandziej i oznajmił nam, że w dwóch miotach w Rówienkach otropił 13 dzików. Oprócz tego Węgrzyniak otropił jednego dzika w Dubowem, wzięto zatem

Miot III. Dubowe na przerąb Guwernantki. Kroniki Lisowickie, jako organ oficyalny Wielkiego Mistrza, muszą zanotować, że ani najwyższy po Mistrzu urząd Lisowickiego zakonu, ani przywilej gościa, pierwszy raz goszczącego w naszej kniei, nie uwalnia od obowiązku noszenia strzelby lufami do góry. Zapowiedziano pierwszy strzał do dzika. Dzik jednak nie wyszedł. Rey chybił do jarząbka.

Miot IV. Rówienki. Tu było otropionych 6 dzików. Ktoś jednak rzucił na nas w dniu dzisiejszym uroki, bo dziwnie nie wiodło się z dzikami. 4 dziki wyszły z miotu po otropieniu i przed rozpoczęciem miotu — zostało zatem tylko 2 wycinki, z których jednego zabił na flance strzelec Starzeńskiego a drugi wyszedł przeciwną flanką i wpadłszy w miocie sąsiednim na stado otropionych dzików, wypłoszył je. Strzelec Horodyńskiego zabił rogacza. Widziano kilka lisów, których jednak nie strzelano, bo pierwszy strzał był do dzików.

Miot V. Batog wzięto w nadziei, że dziki które wyszły z poprzedniego miotu, może tu się zatrzymały — i to zawiodło, dziki bowiem w galopie pomknęły dalej. Irsay zabił lisa a chybił do rogacza, którego zabił Stadnicki, Pietruski zabił rogacza, strzelec Starzeńskiego jarząbka, strzelec Lubomirskiego zająca.

Miot VI. Rówienki Górne. Piegłowski i Starzeński chybili do jarząbka, Tarnowski chybił do jednego jarząbka a drugiego zabił, Pietruski zabił jarząbka, Bielski rogacza. Czarownica Lisowicka i tutaj nam wypłatała figla — zastaliśmy tu bowiem odyńca, który uderzył na flankę i uszedł w tył bez strzału.

Strzałów 24. Ubito: 1 dzika, 4 rogacze, 1 lisa, 4 zające, 3 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Trzeci dzień polowania 23. stycznia 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, łowczy Stadnicki, Bielski, Piegłowski, Stanisław Tarnowski, Bogusław Horodyński, Czarkowski, Starzeński, Szembek, Pietruski i goście w zastępstwie: Stanisław Rey, Stefan Irsay i Andrzej Lubomirski.*

Miot I. na drogę Niniowską wzdłuż linii Anatomicznej. Rey zabił rogacza kulą, Pietruski dwa rogacze, z tych jednego kulą, Piegłowski zabił dwa rogacze a strzelał jeszcze do trzeciego.

Miot II. od krzaków Żulińskich na linią Anatomiczną. Rey chybił do rogacza, Piegłowski do jarząbka, Irsay zabił zająca a postrzelił, właściwie „załaskotał“ rogacza. Do tego rogacza strzelił potem Bzowski.

Miot III. i IV. na drogę Andrunia. Lubomirski chybił do rogacza, Rey zabił jarząbka, Pietruski i Tarnowski chybili do jarząbka, Bielski zabił rogacza, Szembek zabił jednego jarząbka a do drugiego chybił.

Miot V. i VI. na przerąb Książęcy. Szembek zabił lisa i zająca, Bzowski zająca, Bielski 2 rogacze, Lubomirski zająca, Tarnowski chybił do rogacza.

Miot VII. i VIII. na przerąb Ulricha. Rey zabił zająca, Piegłowski chybił do rogacza, Starzeński zabił rogacza i zająca, Stadnicki chybił do lisa, Horodyński zabił lisa i rogacza, Czarkowski chybił do jarząbka, Szembek strzelał do dwóch jarząbków, z których jednego zabił.

Miot XI. na linią Dąbrowy, część przerębu Thuna. Bez strzału.

Strzałów 51. Ubito: 10 rogaczów, 2 lisy, 6 zajęcy, 3 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Przyjęto do wiadomości, że towarzysz Onufry Horodyński wystąpił z Towarzystwa. Uproszono Wielkiego Mistrza, aby ustępującemu towarzyszowi wyraził żal wszystkich członków, z powodu ustąpienia tak miłego i przez wszystkich kochanego uczestnika łowów.

Juliusz Aleksander Bielski przyjęty na towarzysza od roku administracyjnego 1890/1891.

Czwarty dzień polowania 24. stycznia 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, łowczy Stadnicki, Bielski senior, Piegłowski, Tarnowski, Bogusław Horodyński, Czarkowski, Starzeński, Szembek, Pietruski i goście w zastępstwie: Stanisław Rey, Stefan Irsay, Andrzej Lubomirski, Walery Barański.*

Miot I. i II. Czerteż Dolny i Górny na przerąb Ruprechta. Bzowski zabił sowę uralską, Lubomirski chybił do jastrzębia gołębiarza.

Jan Parandziej oznajmił, że wilki wpadły na Seredne i wypędziły stamtąd otropione dziki. Dziki i wilki pomknęły w kierunku Rówienek.

Miot III. Orłowa. Horodyński zabił wycinka, Stadnicki, Piegłowski i Czarkowski zabili po jarząbku, strzelec Horodyńskiego chybił do jarząbka.

Miot IV. Rówienki. Czarkowski chybił do odyńca, Bielski zabił zająca kulą, Szembek i Pietruski zabili jarząbka, Parandziej chybił do lisa. Stado dzików wyszło flanką.

Miot V. Kowalowa. Czarkowski strzelał do dwóch jarząbków, z których jednego zabił. Rey chybił do jarząbka.

Strzałów 22. Ubito: 1 dzika, 1 zająca, 5 jarząbków, 1 sowę uralską.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Piąty dzień polowania 25. stycznia 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, łowczy Stadnicki, Bielski sen., Tarnowski, Piegłowski, Czarkowski, Horodyński, Starzeński, Szembek, Pietruski i goście w zastępstwie: Stanisław Rey, Stefan Irsay i Marceli Tyszkiewicz.*

Miot I. i II. na przerąb Prosty. Piegłowski zabił rogacza, strzelec Starzeńskiego 2 zające.

Miot III. wzdłuż drogi Szkółki na linią Pappenheima. Rey strzelał do trzech rogaczy, z tych jednego zabił z pomocą Tyszkiewicza, do drugiego chybił a trzeciego postrzelił razem z Tyszkiewiczem. Szembek zabił zająca, Irsay i Czarkowski postrzelili rogacza, Bzowski zabił rogacza, strzelec Starzeńskiego rogacza, Irsay chybił do zająca.

Miot IV. i V. na przerąb Bzowskiego. Zabili: Tarnowski rogacza i zająca, Czarkowski lisa, Bielski rogacza. Bzowski postrzelił rogacza.

Miot VI. od drogi na przerąb Grabowskiego. Zabili: Tarnowski zająca, Starzeński lisa, strzelec jego lisa, Czarkowski lisa a drugiego lisa postrzelił. Lisa tego znaleziono nazajutrz.

M i o t VII. od przerębu Starzeńskiego na przerąb Średni. Horodyński zabił rogacza. Chybili: Rey do rogacza, Pietruski do zająca, Szembek do rogacza.

M i o t VIII. i M i o t IX. na przerąb Cesarski. Zabili: Tarnowski rogacza, Stadnicki rogacza, Rey rogacza, strzelec Starzeńskiego zająca. Bzowski i Rey chybili do sowy uralskiej

S t r z a ł ó w 42. U b i t o: 10 rogaczów, 5 lisów, 6 zajęcy.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Szósty dzień polowania 27. stycznia 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Starzeński, Stanisław Tarnowski, Czarkowski, Piegłowski, Pietruski i goście: Marceli Tyszkiewicz, Stefan Irsay, Stanisław Rey, Zbigniew Horodyński i towarzysz Juliusz Aleksander Bielski do końca sezonu w charakterze gościa.*

W nieobecności Stadnickiego objął kierownictwo polowania Tarnowski.

M i o t I. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. Tu otropiono trzy dziki, które były istotnie, ale nie wyszły. Strzału nie było, bo pierwszy strzał miał być do dzików.

M i o t II. Rysi. Tu otropiono 5 dzików. J. A. Bielski na coup-double zabił dwa warchlaki, Bzowski jednego a do drugiego chybił. I tu pierwszy strzał do dzika. Dziki wyszły przy końcu, więc innych strzałów nie było.

M i o t III., powtórzenie pierwszego, w poszukiwaniu za dzikami. Bez strzału.

M i o t IV. od Młynków na przerąb Sowi. Pietruski zabił rogacza kulą, Irsay zająca, Czarkowski chybił do jarząbka.

M i o t V. Szwajcarya na linią Dyabła. Tyszkiewicz zabił rogacza, Tarnowski postrzelił rogacza.

M i o t VI. zrąb Szwajcaryi na drogę Piły. J. A. Bielski zabił rogacza, Zbigniew Horodyński i Rey chybili do rogacza.

M i o t VII. od linii Żydowskiej wzdłuż drogi Artura na przerąb rządowy. J. A. Bielski chybił do jarząbka. Zbigniew Horodyński zabił lisa, chybionego przez Czarkowskiego, Tarnowski chybił do jarząbka.

M i o t VIII. od przerębu Wilczego na drogę Zaderewacką. Piegłowski zabił rogacza, strzelec Starzeńskiego chybił do rogacza.

S t r z a ł ó w 21. U b i t o: 3 dziki, 4 rogacze, 1 lisa, 1 zająca.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Siódmy dzień polowania 28. stycznia 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, zastępca łowczego Stanisław Tarnowski, Piegłowski, Czarkowski, Starzeński, Juliusz Aleksander Bielski, Pietruski, Bielski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Stefan Irsay, Zbigniew Horodyński i Stanisław Rey.*

Fruzia przekonawszy się, że wyszło na jaw, iż niewątpliwie ze swojej winy straciła własność Mascotty (czem, jak wiemy, przez długie lata służyła Piegłowskiemu), przeszła do obozu rewolucyonistów i postanowiła, jadąc do kniei, prześcignąć sanie, na których jechali dygnitarze zakonu, t. j. arcykomtur kuchni Bielski i pisarz zakonny. Bieg to był bardzo interesujący, chociaż nieprawidłowy, gdyż arcykomtur szalem przeszkadzał rumakom przeciwniczki w biegu. Finish był bardzo interesujący, gdyż omal obie sanie nie znalazły się w rowie — skręcono jednak z gościńca na prawo do Świerczyny — nie wszyscy jednak, gdyż Irsay wynalazł krótszą drogę do Świerczyny a to via Bolechów. Namyślił się jednak i zdążył za nami do Świerczyny, którą wzięto jako

Miot I. i II. podwójny na przerąb Świerczyny. Rey i Starzeński zabili każdy po lisie, Jul. Aleks. Bielski zająca, Pietruski chybił do zająca.

Miot III. Paradny na łąkę Rogacza. Bielski (ojciec) zabił lisa i zająca a chybił do zająca. Do jarząbków chybili: Czarkowski, Pietruski i Rey. Starzeński zabił zająca. Zbigniew Horodyński, pod wpływem bardzo przebiegłych indagacyi i przy zagrożeniu tortur kieszeniowych, przyznał się wreszcie, że zabił zająca, który jednak pomknął w dal i jest nadzieja, że jeśli mu się nie przytrafi jaki wypadek, doczeka się prawnuków. Zrobiono spostrzeżenie, że miły nasz gość Zbigniew Horodyński cieszy się dobrem zdrowiem a w szczególności niepomiernie wykształconemi płucami. Szkoda tak cennego daru, tak nieoględnie marnować.

Miot IV. i V. podwójny na przerąb Zajączkowy. Tu padło 41 strzałów a 20 sztuk różnej zwierzyny. Wszyscy bez wyjątku strzelali i tak: Rey zabił 2 zające a do dwóch chybił, Jul. Aleks. Bielski zabił 2 zające a chybił do rogacza, zająca i jarząbka, Starzeński zabił lisa, zająca i jarząbka, Zbigniew Horodyński zabił zająca a chybił do dwóch rogaczy, Czarkowski chybił do lisa i zająca, Tyszkiewicz zabił rogacza, Irsay chybił do zająca, Bielski (ojciec) zabił 2 zające, Bzowski zabił 2 jarząbki i zająca a chybił do zająca, Piegłowski zabił 2 lisy i zająca a chybił do jarząbka, Pietruski zabił 2 zające, Tarnowski jarząbka a chybił do zająca. — Należy się wyrażenie wdzięczności zastępcy łowczego Tarnowskiemu, który służbie zakazał strzelać do rogaczy. Oby tylko to mądre zarządzenie utrzymało się raz na zawsze.

Miot VI. i VII. na przerąb Kominkowy, część od gościńca, jako podwójny. Bielski (ojciec) zabił zająca, Juliusz Aleks. Bielski zabił zająca a chybił do dwóch jarząbków, Bzowski chybił do zająca, Rey zabił jarząbka, Irsay chybił do jarząbka, strzelec Starzeńskiego (na specyalne w tym

miocie pozwolenie Tarnowskiego) chybił do rogacza, Czarkowski podstrzelił a raczej strzelił pod zająca — tylko że wypadkiem ten zając pod spodem miał skoki, więc mu je potrzaskał, wskutek tego przy pomocy chłopca z pogonki, szóstaczka i kija zając ten zakończył skołatany żywot.

Miot VIII. na przerąb Kominkowy, klin od Bolechowskich sianożęci. Tu wszystko, co żyło, zrobiło: „Lipczyński". Towarzysze, obeznani z tem słowem, domyślą się, że strzału nie było.

Miot IX. od Czaharów na przerąb Strzelecki. Rey zabił zająca, Tarnowski chybił do sowy uralskiej.

Miot X. od Czaharów przez Pogadankę Prezesów na przerąb Slavika. Piegłowski zabił zająca, chybionego przez Zbigniewa Horodyńskiego, Pietruski zabił rogacza, któremu Rey (pomimo prośby prezesa i łowczego, aby kulami do rogaczy nie strzelał) utrącił kulą prawy, przedni badyl, powyżej kolana.

Zauważano, że etat dygnitarzy w Zakonie naszym się powiększył. Czyżby to ambicya zastępcy łowczego grała w tem rolę? — Od niepamiętnych bowiem czasów łowczy obchodził się bez pomocy — teraz grono konsyliarzów otaczało go po każdym niemal miocie.

Miot XI. na linią graniczną Bolechowską od linii zrębowej, część między Slavikiem a gościńcem. Bielski zabił rogacza Rey odstrzelił gałąź, która tylko tem zawiniła, że w pobliżu jej leciała sowa uralska.

Miot XII. od linii granicznej Bolechowskiej na linią Główną, część między przerębem Cesarskim a Średnim. I legendowy myśliwy „der Wilde Jäger", znany z podania jako Graf Falkenberg, nie poluje w noc ciemniejszą — ale tamtemu szatan pomaga — kto pomógł Czarkowskiemu, że w tych warunkach chybił do rogacza — nie wiadomo.

Strzałów 79. Ubito: 3 rogacze, 6 lisów, 20 zajęcy, 5 jarząbków.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Po powrocie z polowania oznajmił nam Parandziej, że dzisiaj otropił: 2 wilki w rewirach Taniawskich, 6 dzików i maciorę w Serednem, 4 dziki w Dmytrowej, 2 dziki za Kamieniem i 4 dziki w Rówienkach.

Uchwała z 27. stycznia 1890.

Żadnemu towarzyszowi nie przysłuża prawo przysłania samowolnie zastępcy. Towarzysz winien w czas zastępcę przedstawić prezesowi a zastępca tylko na zaproszenie prezesa może brać udział w łowach.

W. Bzowski w. r.

Ósmy dzień polowania 29. stycznia 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, zastępca łowczego Stan. Tarnowski, Juliusz Bielski, Piegłowski, Starzeński, Juliusz Aleksander Bielski, Pietruski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Stanisław Rey, Zbigniew Horodyński, Eugeniusz Abrahamowicz.*

Niezrównanego naszego tropiciela Parandzieja prześladuje w tym roku nieszczęście z dzikami. Każdym razem są dziki w jego rewirach, zawsze doskonale otropione i zawsze nieszczęśliwy wypadek staje nam w drodze. I tak dzisiaj otropił dziki w liczbie czterech „za Kamieniem“. Ledwo jednak zrobili myśliwi kilka kroków, aby zachodzić na zastęp, spostrzegli zaraz całkiem świeże tropy wychodnie. Dziki już po otropieniu ruszyły i pomknęły ku Dmytrowej, którą też zastępca łowczego kazał brać jako

Miot I., przypuszczając, że tam się może wstrzymały dziki. Tymczasem spostrzegliśmy się, że Rey tak sobie wziął do serca uwagę łowczego, aby nie strzelał kulami do rogaczów, że nie chcąc mieć pokusy, porzucił swój trzylufek daleko na furze — zachęcony przez towarzyszy posłał jednak po niego. Tymczasem Piegłowski wzruszony tem posłuszeń-

stwem, zaczął z kija wierzbowego coś strugać, co dziwne miało podobieństwo do fujarki, ale w razie potrzeby mogło Reyowi oddawać posługi kłapiącego trzylufka. Strzelba się wreszcie znalazła i wzięliśmy pierwszy miot, w którym dziki istotnie były, spłoszone jednak przez ludzi, którzy w miocie drzewo brali, nie dały się wyprzeć na linią, tylko umknęły prawą flanką.

Po tym miocie nastąpił kanonik. Towarzysze wszyscy proszą usilnie towarzysza Piegłowskiego, aby podczas śniadania nie stawiał nabitego sztućca i to w miejscu, gdzie się wszyscy kręcą, gdyż broń może być potrącona, może upaść i wypalić.

Miot II. Stawiszcza wzdłuż przerębu Krótkiego. Jul. Aleks. Bielski zabił 2 rogacze. Bzowski strzelał do siedzącego jarząbka 3 razy. Dwa pierwsze strzały nie sprawiły emocyi ptakowi, gdyż siedział dalej na drzewie nieporuszony, trzeci natomiast strzał musiał być o wiele celniejszy, gdyż jarząbek po tym strzale zerwał się z drzewa i padł od strzału Starzeńskiego. Pietruski zabił jarząbka, Tarnowski chybił do rogacza.

Miot III Stawiszcza na Bezmiany. Bzowski i Bielski (ojciec) zabili po rogaczu, Piegłowski jarząbka.

Miot IV. Stawiszcza na przerąb Maciory. Bzowski zabił lisa, Starzeński zająca, Jul. Aleks. Bielski jarząbka, Zbigniew Horodyński jarząbka i za wzorem Bzowskiego trzema strzałami tresował lisa do cyrku. Lis był pojętny i po skończonym miocie, trzymany za kitę, przedziwne produkcye wykonywał, — aż wreszcie za krnąbrność nieostrożnie uderzony kijem, przestał świat cieszyć uciesznemi sztuczkami.

Miot V. i VI. Purkatety na przerąb Hudetza. I tu był kandydat do cyrku... zając i ten pod wpływem trzech celnych strzałów Reya i Zbigniewa Horodyńskiego okazał pewne zdolności akrobatyczne — ale również zginął od brutalnego kija. Piegłowski chybił do rogacza i jarząbka, Bzow-

ski zabił jarząbka, Bielski (ojciec) chybił do jarząbka, Jul. Aleksander Bielski zabił rogacza.

Miot VII. i VIII. Buczniki. Starzeński zabił zająca, Pietruski 2 zające, Zbigniew Horodyński chybił do zająca, Bzowski zabił rogacza i zająca, Tarnowski chybił do jarząbka, Jul. Aleks. Bielski zabił rogacza, czwartego w dniu dzisiejszym i zająca, Tyszkiewicz i Piegłowski postrzelili jastrzębia gołębiarza.

Strzałów 41. Ubito: 7 rogaczów, 2 lisy, 7 zajęcy, 6 jarząbków.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 30. stycznia 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stanisław Tarnowski, Juliusz Bielski, Piegłowski, Juliusz Aleksander Bielski, Pietruski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Stanisław Rey, Walery Barański, p. zarządca Hetper.*

Od wczoraj wieczora szalała zawierucha śnieżna i ustała dopiero dzisiaj nad ranem, pokrywszy ziemię kilkucalową warstwą śniegu a gałęzie drzew grubą okiścią.

Udaliśmy się do Taniawy, gdzie nam tropiciele oznajmili, że nic otropić nie mogli, gdyż dziki podczas zawieruchy nie ruszały w nocy — wzięto zatem

Miot I. i II. Rówienki Niżne. Bielski (ojciec) zabił rogacza i zająca, Rey jarząbka.

Nie mając nadziei spotkania się z nieotropionymi dzikami w rozległych rewirach górskich, wzięliśmy

Miot III. Dubowe na przerąb Guwernantki. Widziano kilkanaście sarn. Strzału nie było.

Miot IV. od przerębu Aleksego na przerąb Nowy i Miot V. od pomiarków Taniawskich na przerąb Nowy. Leśniczy rządowy Stör zabił jarząbka.

Miot VI. Pasieczna na linią Długą. Piegłowski zabił lisa, Rey i Tyszkiewicz chybili do jarząbka.

Po tym miocie rozkazał zastępca łowczego Tarnowski brać Sichłę. Po drodze jednak, przejeżdżając przez przerąb Aleksego, ujrzeliśmy całkiem świeży trop ogromnego odyńca, który, jak się pokazało, podczas gonienia Pasiecznej niepostrzeżony umknął z miotu. — Tarnowski w okamgnieniu odwołał pogonkę, która tymczasem już była pod Sichłą i kazał Pietruskiemu i Piegłowskiemu objechać dzika. Objazd wykazał, że dzik zatrzymał się w Waldynie, w części od gościńca. Tarnowski mając tylko (po odjeździe Barańskiego) 9 myśliwych, rozkazał gonić

Miot VII. Waldynę, wzdłuż przerębu od przerębu Aleksego i obstawiając tylko róg, t. j. część flanki i połowę frontu, dał dowód niepomiernej znajomości rzeczy. Odyniec, stary weteran, party przez pogonkę, koniecznie pragnął przedostać się owym obstawionym kątem, odwiedzał kolejno wszystkich myśliwych, sprawiając wszystkim niezmierne emocye a w szczególności podpisanemu, koło którego stał dłuższy czas w gąszczy o kilka kroków. Wreszcie wypadł koło Bielskiego (ojca), który strzelił do niego dwa razy. Odyniec w strzale silnie naznaczył i pomknął w krzaki. Za uciekającym strzelił jeszcze Pietruski. Odyniec silnie farbuje, kładzie się co chwila — noc jednak uniemożliwia dalszy pościg. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że go jutro podniosą.

Strzałów 12. Ubito: 1 dzika, 1 rogacza, 1 lisa, 1 zająca, 2 jarząbki.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 31. stycznia 1890.

Obecni: towarzysze: prezes Bzowski, Piegłowski, Juliusz Aleksander Bielski, Pietruski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Walery Barański.

Po powrocie z dzisiejszego polowania zastaliśmy Parandzieja, który przywiózł z Taniawy odyńca, ubitego wczoraj przez Bielskiego. Jest to wspaniały okaz, z przepysznym łbem i potężnymi kłami. Odyniec ten dostał wszystkie trzy kule, t. j. pierwszą expressową i drugą gładką Bielskiego i trzecią expressową Pietruskiego.

Dzisiaj udaliśmy się na Piłę, gdzie nam najniespodzianiej oznajmiono, że od Bereżnicy weszło kilkanaście dzików. Umiejętne prowadzenie i szczęśliwa gwiazda prezesa sprawiły, że w tak szczupłem gronie osiągnęliśmy tak świetny rezultat.

Miot I. od drogi Artura na przerąb Prezydyalny tak goniony, z uwagi na wagę zwierza. Prezes poobstawiał tylko najważniejsze miejsca. Zaraz z początku miotu samura z 3 warchlakami wyszła na Bzowskiego i ten na coup-double zabił samurę (którą dobił Barański) i warchlaka. Drugie stado, złożone z 6 grubych dzików, zwróciło się po tych strzałach ku lewemu skrzydłu myśliwych i byłoby wyszło bez strzału flanką, gdyby nie chybny strzał Tyszkiewicza przez gąszcze, który je zwrócił ku Pietruskiemu. Ten dwa razy strzelił i zabił jednego (grubą maciorę), którą pogonka podniosła

w miocie II. od granicy na przerąb Prezydyalny.

Miot III. od drogi Sucharyny na przerąb Dembińskiego. Bez strzału.

Miot IV. na linią Długą między Benedekiem i Thunem. Jul. Aleks. Bielski chybił do rogacza, Niemczycki do zająca.

Miot V. Thuna. Piegłowski chybił do lisa.

M i o t VI. Koci. Jul. Aleks. Bielski zabił rogacza.

M i o t VII. Gromana na drogę Piły. Bzowski zabił lisa, Jul. Aleks. Bielski chybił do zająca.

M i o t VIII. Żbyrek na przesmyk. Widziano kilka sarn i zajęcy. Tyszkiewicz chybił do zająca.

S t r z a ł ó w 15. U b i t o: 3 dziki, 1 rogacza, 1 lisa.

Na tem kończymy zimowe polowanie. Z żalem żegnamy knieję a pisarz prosi towarzyszów o pobłażliwość za liczne usterki w Kronice i o zachowanie go nadal w przyjaznej i łaskawej pamięci.

Sekretarz *Pietruski* w. r.

Uchwalono, a b y p r z e r ą b „P r o s t y“ w G r a b n i k a c h n a z w a ć „P r z e r ę b e m O n u f r e g o H o r o d y ń s k i e g o“.

Bzowski w. r.



Ogółem na polowaniu zimowem w r. 1890. padło strzałów 361. Na to ubito:

Dzików	15
Rogaczów	41
Lisów	22
Zajęcy	63
Jarząbków	24
Sowa urals.	1
Razem	166 sztuk.

Bzowski w. r.



Rok 1889—1890	W dniach	Dzików	Rogaczy	Zajęcy	Lisów	Jarząbków	Słonek	Sów	Jastrzębi	Sztuk
I. Bielski Jul.	14	1	8	13	5	6		1	2	36
II. Bzowski Wł	16	4	5	10	6	5	2	1		33
III. Bielski Jul. Al.	11	2	7	9	2	5	2	2	1	30
IV. gość Rey Stanisław	15		3	10	4	9	2			28
V. Pietruski Zyg.	16	3	6	6	4	5	2	1		27
VI. Piegłowski St.	15	1	5	7	5	4	2			24
VII. Starzeński Leopold	14		1	9	4	4				18
VIII. Wodzicki St.	6	1		5	5	4		1		16
IX gość Tyszkiewicz M.	12		2	1	3	3	1			10
X. Szembek Stefan	11			5	1	3	1			10
XI. Stadnicki St.	5	3	2		1	1				7
XII. Czarkowski T.	7			2	3	2				7
XIII. Tarnowski Stan.	9		2	2		2				6
XIV. gość Irsay St.	12			2	1	1	1	1		6
XV. gość Horodyński Z.	3			2	2	1				5
XVI. Horodyński Bog.	4	1	2		1					4
XVII. Hulimka Al.	1	1	2							3
XVIII. gość Abrahamowicz	2	1								1
XIX. gość Lubomirski A.	3			1						1
XX. gość Barański W.	4			1						1
Straż skarb. i Tow.				2		2	2			6
Strzelcy		1	2	10	1	1				15
Sztuk		19	47	97	48	58	15	7	3	294

Śpiew łabędzi.

Gdym przed laty ośmioma, jako łowiec młody,
Wstąpił w Wasze szeregi, w myśliwskie zawody,
Jam nie myślał, bym kiedyś, oprócz łowczej broni,
I pióro dziejopisa miał ująć w me dłonie. —
Wyście mi roskazali — więc z sercem nieśmiałem,
Z brakiem ufności w siebie — lecz się Wam poddałem. —
Bo pióro, którem orzeł po chmurach szybował,
Którem w locie podniebnym w przestworzu sterował,
Którem śmiało przemierzał Wszechświata obszary,
Miał teraz ująć w ręce mały sokół szary! —
Tego, który opiewał „Czaple pióro" nasze,
Miało odtąd zastąpić drobne szare ptasze! —
A więc przez lat tych szereg, choć nie nazbyt długi,
Jam spełniał obowiązek towarzysza — sługi —
I pośród chwil roskosznych, jam czuł się szczęśliwym.
Gdym je umiał odtworzyć, słów obrazem żywym,
Albo czasem Was żartem niewinnym zabawić
I treść łowów swobodnym humorem zaprawić. —
Lecz życie nie jest pasmem samych pomyślności,
Nieraz mgła Cię owionie drobnych przeciwności: —
Więc i pośród złej doli, jam Wam stał przy boku,
Dobro nasze i przyszłość li mając na oku,
Bom ja na posterunku moim był żołnierzem,

Sługą i towarzyszem — a prawdy szermierzem. —
Więc jeślim kogo dotknął, gniewu nie chowajcie,
Mimowolną urazę sercem wybaczajcie,
Bo jeżelim zadrasnął — to chyba przypadkiem —
A nigdy ze złej chęci — na to Bóg mi świadkiem! — — —
Dziś sokolik Wasz mały, który orła wzorem,
Chciał, na skrzydłach się wznosząc, bujać nad przestworem,
Uczuł, że sił mu brakło, — że lotu nie staje! —
Więc zanim w dal odleci, gdzieś w nieznane kraje,
Piosnkę Wam tu zostawia, co ostatnią będzie, —
Ostatni rym myśliwski — niby śpiew łabędzi. — — —
A gdy kiedyś w przyszłości, w lat długim szeregu,
Dobiegnę mego kresu w nieprzerwanym biegu,
Gdy może imię nawet w niepamięć popadnie,
Ktoś z cicha łowcze piosnki zanuci bezładnie —
Wy wtedy łącząc przeszłość wspomnienia łańcuchem —
Pomyślicie: „Ten pieśniarz był nam kiedyś druhem!...“

W styczniu 1890.

Zygmunt Pietruski.

Polowanie jesienne w r. 1890.

Szczupła tylko garstka towarzyszy, w dniu przez Mistrza oznaczonym, stawiła się pod jego rozkazy. Na wstępie powitana została przez prezesa, który nie szczędząc trudów, o dzień wcześniej przybył, by ich na progu powitać i raz jeszcze złożyć dowód, jak bardzo dobro nasze mu na sercu leży. Arcymiłą niespodzianką było dla nas, przybycie towarzysza Stan. Wodzickiego, o którym głuche krążyły wieści, że do Kairu czy Abazyi wyjeżdża; tymczasem pierwszą i przewodnią myślą jego było, dostać się do naszej ukochanej kniei a szczęściem świetny stan zdrowia, pozwolił mu projekt ten urzeczywistnić.

Ośm miesięcy, które upłynęły od powzięcia decyzyi przez naszego sekretarza, złożenia urzędu kronikarza Zakonu, niestety nic zdołały zmienić tego jego postanowienia. W obec kategorycznego oświadczenia, iż żadną miarą zaszczytnego swego posłannictwa nadal wypełniać nie będzie, prezes, po porozumieniu się z obecnymi towarzyszami, mianował sekretarzem Juliusza Aleksandra Bielskiego. Po uroczystej przemowie ze strony Wielkiego Mistrza, nastąpiło wręczenie nowemu sekretarzowi atrybucyi jego władzy i pióro kronikarskie przeszło w jego ręce.

Pierwszym użytkiem, który z niego zrobić pragnę, jest poświęcenie słów kilka działalności ustępującego sekretarza. Podnosić tejże nie potrzebuję, gdyż prawie każda karta, przez lat 7 prowadzonych kronik, jest wymownym dowodem, jak bardzo mu na sercu leżało, utrzymanie naszego łowiectwa na piedestalu, stawiającym je na czele łowiectwa w kraju. Składam mu na tem miejscu, w imieniu towarzyszy, wyrazy gorącego podziękowania za żmudną i niewdzięczną pracę, której się tak chętnie podejmywał, za wszystkie wesołe chwile, które dowcip jego tak często wywoływał. Dziękujemy za już, żałując, że nie udało się nam, uprosić go o jeszcze.

Wstępując do Zakonu, ślubowałem wierność Zakonowi a posłuszeństwo Wielkiemu Mistrzowi. Mistrz rozkazał mi wziąć niewprawną ręką pióro, mające odtwarzać dzieje łowów naszych, biorę więc je, chociaż wiem dobrze, że trudnym obowiązkom podołać nie zdołam. Nie brak mi wprawdzie świetnych wzorów, przez poprzedników w urzędzie pozostawionych, ale właśnie te wzory, które niestety muszą pozostać dla mnie niedoścignionym ideałem, napełniają mię trwogą.

Udaję się do Was, prosząc o pobłażanie,—na suche sprawozdania łowów zdobyć się tylko potrafię. Udatne rymy ucha Waszego już pieścić nie będą, — zamknięte są dla mnie te przestwory, ponad którymi szybował nasz orzeł poważny a które bystrym swym lotem przeszywał nasz sokolik szary

J. A. Bielski w. r.

Żegnając w zimie tę ukochaną knieję naszą, nie przypuszczaliśmy, że wkrótce po naszym odjeździe rozgoszczą się w niej straszni wrogowie; wilki bowiem przez czas długi włóczyły się po rewirach Taniawskich i bardzo wiele sarn rozdarły. Piękna wilczyca, którą Parandziej w klinie Dubowego otropił, zginęła od kuli rządowego leśniczego i żeby ją przykładnie ukarać za szkody, które nam w zwierzostanie wyrządzała, teraz na łańcuszku, w przedsionku upięta, strzeże,

jak wierny brytan, wejścia do naszego myśliwskiego dworku a tę ma niezaprzeczenie wyższość nad brytanem, iż żadnych hałasów nie robi, groźniej wygląda a prezes z kasy Towarzystwa nie wiele na jej utrzymanie łoży. W zimie zginęły też dwie zupełnie białe kuny, jedna w Pasiecznej a druga w Starej Jedlinie. Obie zastrzelił Jan Parandziej.

Pierwszy dzień polowania 15 października 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, St. Wodzicki, Stefan Szembek, Pietruski, Juliusz Bielski, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Franciszek Jaruntowski.*

Od kilku lat, konsekwentnie powtarzające wynoszenie się niedźwiedzia z rewirów naszych z chwilą zwołania towarzyszy, przypuszczać każe, iż jakaś złowroga nam potęga ostrzega o tem przezornego Mysia, który dbały o swą całość, usuwa się w głębsze góry. Tak samo stało się i w tym roku. Wielkich rozmiarów niedźwiedź, który długo bawił w naszych rewirach Taniawskich, na dziesięć dni przed naszym zjazdem, niestety je opuścił. Czy powróci, zachęcony przepyszną dzisiejszą pogodą, najbliższa nam to przyszłość pokaże.

Szczupła, z ośmiu tylko myśliwych złożona, nasza drużyna, pod kierownictwem Wielkiego Mistrza, udała się na Dąbrowę, gdzie jako

M i o t I. i II. wzięto dolne krzaki Niniowskie, jako miot podwójny. Wodzicki zabił zająca a do drugiego chybił, Jul. Alek. Bielski zabił zająca a chybił do słonki, do której przed nim strzelił Bielski (ojciec).

M i o t III. i IV. od drogi Niniowskiej na drogę Andrunia i od przerębu Niedźwiedzia na drogę Andrunia. W pierwszym z tych miotów znajdował się dzik, który mimo młodego wieku okazał się znakomitym znawcą terenu

i zamiast na drogę Andrunia, uszedł bez strzału w kierunku przerębu Farcasa. Szembek chybił do słonki.

Miot V. i VI. od przerębu Niedźwiedzia na przerąb Kozi i od przerębu Książęcego na przerąb Kozi. Wodzicki zabił słonkę i zająca, Pietruski lisa, Bielski jarząbka, Jul. Aleks. Bielski jarząbka, słonkę i jastrzębia błotniaka. Do słonek chybili: Wodzicki i Pietruski.

Miot VII. od sianożęci Niniowskich na przerąb Ulricha. W miocie tym znajdował się lis, rozporządzający niepomiernym zasobem sił żywotnych. Szczęściem wyszedł na Szembeka, który trzema strzałami z owala z trudnością go uśmiercił. Gdyby lis ten był wyszedł na innego towarzysza, byłby go prawdopodobnie pozbawił całej amunicyi. Szembek zabił też zająca. Drugiego zająca zabił Jul. Al. Bielski.

Miot VIII. od krzaków Niniowskich na przerąb Książęcy. Bez strzału.

Miot IX., X. i XI. górne krzaki Niniowskie, okazały się w całej pełni negatywnymi miotami, nic bowiem z nich nie wyniesiono. Do słonek chybili: Tyszkiewicz, Szembek, Wodzicki, Pietruski i Jul. Al. Bielski. Ten ostatni chybił także do zająca.

Miot XII. od przerębu Ulricha na przerąb Thuna. Bielski zabił słonkę a Jul. Al. Bielski chybił do słonki.

Miot XIII. na linią Dąbrowy od krzaków Żulińskich. Szembek zabił słonkę, Jaruntowski chybił do słonki i do lisa, Tyszkiewicz do lisa, Wodzicki do zająca.

Miot XIV., XV. i XVI. krzaki Niniowskie. W pierwszym z tychże było stadko cietrzewi, wyleciały niestety na nieobstawione skrzydła, z powodu małej liczby myśliwych. Jaruntowski chybił do słonki i, zdaje się, do dwóch jarząbków. Jeden z tychże uszedł, z pewnością chybiony, za drugim chłopcy z nagonki szukają a rezultat poszukiwań dotąd niewiadomy. Pietruski zabił zająca, Bielski chybił do zająca.

S t r z a ł ó w 50. U b i t o: 2 lisy, 6 zajęcy, 2 jarząbki, 4 słonki, 1 jastrzębia.

Sekretarz *J. A Bielski* w. r.

Drugi dzień polowania 16. października 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stadnicki, Szembek, Jul. Bielski, Czarkowski, Stan. Wodzicki, Pietruski, Hulimka, Piegłowski i Jul. Aleks. Bielski; goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz i Jaruntowski.*

Podobni do ptaków ciągowych, które wysłanników swych przed sobą na zwiady puszczają, ściągnęli dopiero na dzień dzisiejszy towarzysze: Hulimka, Czarkowski i Piegłowski. Nasz Wielki Łowczy, na chwilę, niestety krótką, zwolniony z obowiązków poselskich, skorzystał z niej, by do nas przybyć i hołd wierności naszej kniei złożyć. Chcąc jednak w całej pełni wakacyi użyć, złożył swą buławę łowczego w ręce naszego prezesa. Przez niego też prowadzeni, udaliśmy się do Taniawy na walną rozprawę z dzikami. Raport Parandzicja brzmiał, że w klinie Dubowego są dwa otropione dziki a w Dubowem wielkich rozmiarów odyniec. — Wzięto zatem jako

M i o t I. i II. podwójny, klin i Dubowe. W miocie I. dwóch zapowiedzianych dzików nie było, prawdopodobnie po otropieniu przeszły w Dubowe, w którym to miocie wyszły na Jul. A. Bielskiego, który raz z expressa strzeliwszy, chybił. Strzelec Stadnickiego zabił dwuletnią loszkę a Szembek chybił do dzika, Pietruski zabił lisa, Jaruntowski chybił do lisa a strzelec Stadnickiego do słonki.

M i o t III. Batog. Spodziewaliśmy się w nim dzików, których niestety nie było.

M i o t IV. Orłowe. Jul. Al. Bielski zabił jarząbka. Do jarząbków chybili: Tyszkiewicz, Hulimka i Juliusz Aleksander Bielski.

W miocie V. Rówienki, pędzone na linią świeżo wyciętą, którą porównać można do zagonu, na którym bardzo wysoko zboże wyżętem zostało, tak cała najeżona jest ostro zakończonymi pniaczkami, — zastaliśmy sporo dzików. Z tych siedem wyszło na strzelca Stadnickiego, który do nich chybił. Pozostałe cztery przebiły się przez nagonkę. W miocie tym byliśmy świadkami bohaterstwa słonki, która wiedząc, że wśród nas gości sławny pogromca długodzióbów, postanowiła na nim krzywd swego rodu pomścić. Przy końcu miotu z taką szybkością wyleciała na gościa Tyszkiewicza, iż ten w szybkim obrocie, kierując swą strzelbę ku niej, runął na ziemię. Słonka jednak przerachowała się, gdyż padła od celnego strzału a Tyszkiewicz powstał, uniknąwszy śmierci na palu.

Miot VI. Rówienki Górne. Wodzicki zabił rosłą samurę, Bielski chybił do słonki.

Miot VII. za Gruniem obfitował w rozmaite ciekawe epizody. Gość Jaruntowski, rozłączywszy się z chłopakiem, niosącym jego sztuciec a wiedziony przeczuciem, zdradzał silne zaniepokojenie, aż wreszcie swą zgubę odszukał. Szkoda, że przeczuciem tem ostrzeżony, sztućcowi wiernym nie został, gdyż olbrzyma odyńca dwoma strzałami ze strzelby na 7 kroków powitał — śróty nie doniosły, czem odyńcowi oszczędził zdziwienia a może i zgorszenia, że znajdując się w rewirach Lisowickich, śrótem został strzelony. — Bielski zabił ciekawą odmianę zająca, zwaną „lepus musicus“. Śpiew łabędzi tego zająca poruszał do głębi obok stojących towarzyszy. Zarządca Taniawski i Piegłowski strzelali do słonki bez skutku.

Strzałów 22. Ubito: 2 dziki, 1 lisa, 1 jarząbka, 1 słonkę.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Trzeci dzień polowania 17. października 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Stadnicki, Starzeński, Stefan Szembek, Czarkowski, Juliusz Bielski, Piegłowski, Stan. Wodzicki, Pietruski, Hulimka, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz i Jaruntowski.*

Towarzysz Szembek, zniechęcony widocznie wczorajszem chybieniem do dzika, postanowił dziś jechać na polowanie bez strzelby. — W ostatniej dopiero chwili, bo już na wózku, zmienił ten projekt i z wiernym „ovalem" na czas jeszcze za nami podążył, by wziąć udział

w miocie I. Paradnym na łąkę Rogacza. Jul. Aleks. Bielski zabił jarząbka, Hulimka chybił do jarząbka. Gdyby nie wąskość gościńca rządowego, byłby prawdopodobnie miał czas gość Jaruntowski strzelić do słonki, która mu ponad głową przez gościniec przeleciała.

Miot II. i III. Paradny na przerąb Zajączkowy, jako podwójny. Do jarząbków chybili: Tyszkiewicz i Jul. Aleks. Bielski, Hulimka chybił do jastrzębia, Czarkowski do zająca, strzelec Czarkowskiego dopuścił się samopału — kondolencyą zatem składam prezesowi i kasie Towarzystwa, że to się przydarzyło strzelcowi a nie któremuś z towarzyszy. W miotach tych zauważano, że znany z żórawiej swej czujności na stanowisku, towarzysz Starzeński, całkiem się apatycznie zachowywał. By uspokoić towarzyszy, którychby ta anomalia zaniepokoić mogła, wyjawię, iż Starzeński zamiast trzylufka, miał w ręku pojedynkę, gdyż w trzylufku pękła jakaś sprężyna — zatem i poziom jego myśliwskiej gorączki o dwie trzecie obniżyć się musiał. Jako okoliczność łagodzącą dla broni podnieść muszę, iż trzylufek ów pochodzi ze znanej w kraju rusznikarskiej pracowni.

Miot IV. i V. podwójny, Kominkowy i odwrotnie Naftarka. Tyszkiewicz zabił 2 jarząbki, Czarkowski słonkę, Bzowski dwa zające, Jul. Aleks. Bielski zająca. Do słonek chybili: Wodzicki, Piegłowski, Jul. Aleks. Bielski, Stadnicki

i Pietruski. Jaruntowski chybił do jarząbka, strzelec Starzeńskiego do zająca.

Miot VI. Kominkowy, wzięty jeszcze raz, bo wpędzono tam pięć słonek z poprzedniego miotu. Pietruski zabił zająca, strzelec Starzeńskiego chybił do jarząbka, Wodzicki i Jul. Al. Bielski chybili do słonek.

Miot VII. i VIII. podwójny, klin i miot wzdłuż przerębu Strzelca. Wodzicki zabił słonkę a chybił do jarząbka, Stadnicki zabił jarząbka, Czarkowski zabił słonkę a do 2 słonek chybił, Jaruntowski chybił do jarząbka, strzelec Starzeńskiego zabił zająca a chybił do słonki.

Miot IX., X. i XI. krzaki Bolechowskie. Starzeński zabił słonkę a Bielski zająca. Do cietrzewi chybili: Bielski, prezes Bzowski i Hulimka. Do słonek chybili: Szembek, Hulimka i Jaruntowski. Dzień dzisiejszy był feralnym dla prezesa i kasy Towarzystwa, gdyż w jednym z tych miotów chybił Wodzicki do ptaka, którego ubicie kosztuje 10 guldenów.

Miot XII. i XIII Buczniki, jako podwójny. Jul. Al. Bielski i Czarkowski zabili po jarząbku, Stadnicki i Bielski po zającu. Starzeński chybił do słonki i jarząbka.

Strzałów 75. Ubito: 8 zajęcy, 6 jarząbków, 4 słonki.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Czwarty dzień polowania 18. października 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Starzeński, Stefan Szembek, Czarkowski, Jul. Bielski, Piegłowski, Stan. Wodzicki, Hulimka, Pietruski, Jul. Aleks. Bielski i goście w zastępstwie: M. Tyszkiewicz, Franciszek Jaruntowski.*

Miot I. od gościńca na przerąb Waldyny. W miocie tym Parandziej obiecywał 4 warchlaki, które, kończąc objazd, widział, jak do miotu weszły. Czy to wskutek doświad-

czenia, na dziwnym zbiegu okoliczności opartego, czy z powodu przesądów i uprzedzeń, po największej części z lat już dziecinnych pochodzących, każdy mniej więcej człowiek ma pewne cyfry, które mu są szczególniej sympatyczne, inne znowu uważa jako feralne. Lisowczycy bardziej może od innych są w tym kierunku zabobonni i z wylosowania numerów, stanowiska ich oznaczających, świetne lub ujemne spotkania horoskopy, w głębi serc sobie układają. Ulubieńcem prezesa musi być numer 9., gdyż z chyżością gazeli podążył, by zająć wylosowane stanowisko, to też na ostatnich podwodach jadący towarzysze, nie znając instrukcyi, do końca miotu pozostawali w niepewności, czy pierwszy strzał jest do dzików, czy nie. — Czarkowski zabił jarząbka. Dzików zapowiedzianych nie było, oczywiście przeszły do Starej Jedliny. Udaliśmy się zatem do Dubowego, które wzięto jako

Miot II. i prezes, stając się tłómaczem życzeń ogółu, kazał pędzić na przerąb Guwernantki. Strzelec Starzeńskiego zabił lisa. W miocie tym były otropione przez Parandzieja 3 dziki. Okazały się jednak one również konsekwentnymi i z miotu wypędzić się nie dały. Stałości ich nadto podnosić nie warto, gdyż byłyby musiały pod wiatr wychodzić. Mimo tego wyszedł lis na prezesa, czem go tak mocno zdziwił, iż niestrzelany uszedł w dalsze knieje.

Miot III. od Aleksego na przerąb Nowy. Hulimka zabił pięknego wycinka, do którego, po strzale Hulimki, w miot uchodzącego, strzelił Pietruski. Grube drzewko padło tego strzału ofiarą. Drugi dzik, rosły odyniec, uszedł skrzydłem w Dubowe. Szembek zabił lisa, Czarkowski jarząbka, Pietruski lisa, Piegłowski chybił do lisa, leśniczy Stör zabił zająca.

Miot IV. Pasieczna. Bielski zabił słonkę, chybioną przez Wodzickiego. Oprócz tego chybili: Bzowski do jarząbka a Czarkowski do zająca.

Miot V. od pomiarków Taniawskich na przerąb Nowy. Bielski widział już przy końcu miotu żbika, skradającego się ku linii myśliwych. Niefortunny strzał do słonki spłoszył ostrożne zwierzę i żbik zniknął mu z oczu. Czarkowski i Wodzicki chybili do jarząbków, Juliusz Aleksander Bielski do słonki.

Miot VI., Dubowe ku klinowi, wzięty w nadziei, iż odyniec, który wyszedł nie strzelany podczas gonu miotu trzeciego, w nim się utrzymał. Nadzieje zawiedzione, dzika nie było. Jul. Al. Bielski chybił do słonki.

Miot VII. i VIII. klin na łąkę i odwrotnie. Mioty te obfitowały w niespodzianki. Zastaliśmy w nich cały liczny zastęp słonek, z powodu wichru nienależycie wyzyskany. — Jaruntowski zabił rogacza i słonkę, Hulimka, Wodzicki, J. A. Bielski i Parandziej zabili po słonce, Starzeński zabił słonkę na podchodnego. Do słonek chybili: Tyszkiewicz, Jaruntowski, J. A. Bielski i strzelcy. Hulimka strzelał z expressa do ciągnących kulonów; co one tu w tak spóźnionej dla nich porze robić mogły?

Jadąc stąd do miotu ostatniego, przekonaliśmy się, że dążenie do autokratyzmu, rodzi często wręcz przeciwne skutki, mianowicie Piegłowski oparł się, tradycyą uświęconemu zwyczajowi, brania zwierzyny na wóz, na którym jedzie ten, co ją zabił.

W miocie IX., Stara Jedlina na przerąb Waldyny, zastaliśmy wyżej wzmiakowane 4 warchlaki. Wyszły one na Hulimkę, który do nich chybił. Jednego z nich zabił Szembek, pozostałe trzy z miotu nie wyszły. J. A. Bielski zabił słonkę. Do słonek chybili: Jaruntowski i Tyszkiewicz. Jaruntowski chybił do zająca.

Strzałów 45. Ubito: 2 dziki, 1 rogacza, 3 lisy, 1 zająca, 2 jarząbki, 8 słonek.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Piąty dzień polowania 20. października 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Starzeński, Stan. Wodzicki, Hulimka, Pietruski, Juliusz Bielski, Piegłowski, Szembek, Jul. Aleks. Bielski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz a od miotu III. Stanisław Mycielski.*

Miot I. i II. od drogi Niniowskiej na przerąb Onufrego Horodyńskiego i odwrotnie, jako miot podwójny. Szembek zabił słonkę, Tyszkiewicz zabił lisa a chybił do słonki, Starzeński zabił lisa, którego strzelec jego jeszcze dobijał. Oprócz tego chybili do słonek: Starzeński i jego strzelec. Prezes Bzowski i Starzeński ostrzeliwali bez skutku jastrzębia. W czasie między miotami towarzysz Wodzicki, chcąc o ile możności usunąć krzywizny tego przerębu, począł gorączkowo korczować na linią wysunięte drzewka. Za te usiłowania należy mu się wdzięczność Towarzystwa, o wdzięczność sąsiadów jednak niech się nie kusi.

Miot III. na przerąb Anatomiczny od pastwisk Niniowskich. Dyplomacya prezesa pomyślny osiągnęła skutek. Prezes zabił lisa, Jul. Al. Bielski słonkę, Mycielski lisa, Piegłowski i strzelec Starzeńskiego zabili po jarząbku, Pietruski chybił do jarząbka. W miocie tym przedstawiła się niektórym, na skrzydle stojącym, towarzyszom następczyni dawnej historycznej Lisowickiej czarownicy. Ukazanie się tamtej było zawsze wróżbą niepowodzenia wyjątkowego dla drużyny myśliwskiej. Ta, widocznie, w sztuce swej nie tak jeszcze biegła, obrała sobie tylko jednego myśliwego i tego z okrutną prześladuje zaciekłością. Ofiarą jej dnia dzisiejszego był Wodzicki.

Miot IV. od granicy Morszyńskiej na drogę Niniowską. Czarownica zaczyna działać. Wodzicki chybił do lisa, Szembek z Hulimką do słonki. Bielski zabił pięknego, o słabych rogach, rogacza.

Miot V. od przerębu Farcasa na drogę Szkółki. Prezes chybił do słonki. Gość Mycielski, który po raz pierwszy

u nas poluje, niezawodnie słyszał wiele o karności naszego zakonu i o cichym a poważnym łowów naszych nastroju. Cieszę się, że na dni kilka do nas przyjechał, bo z dnia dzisiejszego wnioskując, łatwo mógłby dojść do przekonania, że ta reputacya łowów naszych przesadzona lub węzły dyscypliny mocno rozluźnione. Sąd taki nie zupełnieby był słusznym. Przez wszystkie dni poprzednie takie panowały wichry, że towarzysze, chroniąc swe płuca od przeziębienia, omal nie na migi porozumiewać się musieli. Dziś, po długiej tej abstynencyi, chcieli naturalnie wyzyskać sprzyjającą im ciszę atmosfery. Miejmy nadzieję, że straty swe już powetowali.

Miot VI. i VII. na przerąb Bzowskiego, jako miot podwójny. Szembek zabił pięknego odyńca, odznaczającego się anormalnie wyrośniętą a na wierzchu osadzoną prawą szablą, która tak wyrosła prawdopodobnie wskutek wyłamania kła górnego. Do tego odyńca strzelał także Hulimka, lecz chybił. Odyniec wyszedł w dolnej części tego miotu od Salisa. Oprócz tego zabił Szembek słonkę, Wodzicki chybił do rogacza. Miot ten kosztował zatem Wodzickiego 10 ct., mógł jednak, opierając się na wiarogodnem zeznaniu sąsiadów, wynieść do 10 zł. — Mycielski chybił do słonki.

Miot VIII. krzaki Żulińskie. Wodzicki strzelił do lisa, którego chłopaki z miotu wynieśli, znalazłszy go w przeciwnym końcu miotu.

Miot IX. krzaki Niniowskie. Zastaliśmy tu sporo słonek. Starzeński zabił słonkę. Do słonek chybili: Wodzicki, Bzowski, J. A. Bielski i Hulimka.

Miot X. krzaki Niniowskie. Prezes i J. A. Bielski zabili po słonce. Do słonek chybili: Wodzicki, Tyszkiewicz, Bielski i Piegłowski.

Strzałów 46. Ubito: 1 dzika, 1 rogacza, 5 lisów, 2 jarząbki, 6 słonek.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Szósty dzień polowania 21. października 1890.

Obecni: towarzysze: prezes Bzowski, Starzeński, Szembek, Juliusz Bielski, Fiegłowski, Stan. Wodzicki, Pietruski, Hulimka, Jul. Al. Bielski i gość w zastępstwie Stanisław Mycielski.

Korzystając z pięknie zapowiadającej się pogody, miał zamiar prezes poprowadzić nas dziś w głębsze góry i opolować Seredne, tę tajemniczą skarbnicę kniei naszych, która tylekrotnie zgotowała miłe dla Lisowczyków niespodzianki. Przejeżdżając przez Waldynę, dowiedzieliśmy się od Parandzieja, że liczne, z dziesięciu drobnych dzików złożone stadko, znajduje się w Dubowem, lub w którymś z najbliżej położonych miotów. Wskutek tego prezes, odkładając wyprawę do Seredncgo do lepszej a niedalekiej przyszłości, kazał przegonić jako

Miot I. i II. podwójny, klin i odwrotnie Dubowe. Pierwszy strzał do dzików. W klinie dzików nie było. W Dubowem dwa dziki wyszły na Szembeka, który do jednego z nich strzelił. Następnie dziki zwróciły się na Wodzickiego i wypadły mu na kilka kroków. Wodzicki strzelił i dzik padł w ogniu. Pokazało się, że dzik ten miał także kulę Szembeka. Komisya złożona z dwóch Bielskich i Tyszkiewicza przyznała dzika Wodzickiemu. Kula Szembeka przeszyła dzikowi szynkę, Wodzickiego była wysoko nad komorą. Wodzicki chybił do słonki.

Miot III. od przerębu Nowego na przerąb Aleksego. Bzowski chybił do rogacza, którego zabił strzelec Starzeńskiego. Jakaż szkoda, że na zimowem polowaniu, przez zastępcę łowczego Tarnowskiego wprowadzona zasada, iż strzelcom do rogaczy strzelać nie wolno, raz na zawsze przyjętą nie została. Wszakże na kuchnię nie polujemy a towarzyszom o to nie chodzi, by strzelcy zabijali lub częściej jeszcze kaleczyli rogacze, których u nas i tak niesłychanie jest mało.

M i o t IV. i V. na przerąb Maciory, jako miot podwójny. Jul. Al. Bielski zabił rogacza i jarząbka. W pierwszym z tych miotów lis, wierząc opowiadaniom swych towarzyszy, którzy cało uszli przed śrótami Wodzickiego, z olimpijskim spokojem wyszedł na niego, ocierając się prawie o drzewo, pod którym stał Wodzicki. Dwa szybko po sobie następujące strzały odpowiedziały na to zuchwalstwo lisa, który głośno się skarżąc, zniknął z oczu myśliwemu. Wodzicki, wiedząc z doświadczenia, że strzelana przez niego zwierzyna, czasem dopiero w sąsiednim bywa podnoszoną powiecie, po skończeniu pierwszego miotu, dobrawszy sobie kilku chłopaków, puścił się za lisem w pogoń. Lisa złapano, dobito, na linią wyniesiono, ale w miocie odwrotnym strzału nie było.

M i o t VI Stawiszcza na linią Bezmiany. Jul. Al. Bielski zabił zająca, Pietruski chybił do jarząbka.

M i o t VII. na przerąb Bezmiany wzdłuż przerębu Krótkiego. Piegłowski zabił jarząbka, do drugiego chybił, Hulimka chybił do słonki, Parandziej i strzelec Starzeńskiego zabili po zającu.

M i o t VIII. Purkarety na przerąb Hudetza. Wiedzieliśmy, że towarzysz Piegłowski bardzo muzykę lubi i wszystkiem, co z sztuką bliższą ma styczność, bardzo się zajmuje; nie przypuszczaliśmy jednak, że sam tak pięknym materyałem głosowym rozporządza. Mieliśmy sposobność przekonania się o tym wyjątkowym darze, zachodząc na stanowiska w tym miocie. Piegłowski bowiem u p r o s z o n y i z a c h ę c o n y przez niektórych z towarzyszy, dał nam poznać i należycie ocenić piękny, o pełnych tonach głos basowy, który potężnym strumieniem płynął z jego piersi. Jako meloman roskoszowałem się z innymi słuchaczami, jako myśliwy i sekretarz muszę zwrócić uwagę towarzysza, iż jedynie knieja nie nadaje się do tego rodzaju popisów. — Jul. Bielski zabił zająca, Jul. Al. Bielski rogacza, Hulimka jarząbka.

Miot IX. i X. podwójny, na przerąb Waldyny. W pierwszym miocie, oprócz słonek i jastrzębia, nic nie było. — W Starej Jedlinie zastaliśmy około 10 warchlaków. Większa część tychże przeszła między prezesem i Piegłowskim. Obaj strzelali, ale z powodu ciemności chybili. Dwa pozostałe warchlaki, lonżując całą linią myśliwych, sprawiały im silną emocyą lecz z powodu bliskości nagonki, nie można było do nich strzelić. Pietruski zabił zająca. Do słonek chybili: Hulimka, Piegłowski i Jul. Al. Bielski. Starzeński chybił do „nisusa“.

Strzałów 31. Ubito: 1 dzika, 3 rogacze, 1 lisa, 5 zajęcy, 3 jarząbki.

Nasz miły gość Marceli Tyszkiewicz z powodu niedyspozycyi, nie mógł brać udziału w łowach dnia dzisiejszego.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Siódmy dzień polowania 22. października 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Starzeński, Szembek, Bielski, Piegłowski, Stanisław Wodzicki, Pietruski, Hulimka, Jul. Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Stanisław Mycielski, Eugeniusz Abrahamowicz.*

Świetny stan kasy z chwilą zamknięcia rachunków z ubiegłego sześciolecia, rozdział znacznej dywidendy w stosunku do wkładek i obrotowego kapitału, zniewalają mnie do złożenia panu prezesowi niekłamanego hołdu wdzięczności za troskliwe, oszczędne, ojcowskie opiekowanie się naszą drużyną.

Czynię to na tem miejscu, gdyż dzień dzisiejszy napełnia mię otuchą i nadzieją, że bieżące sześciolecie w niczem nie ustąpi ubiegłemu. Prezes, jak przezorny minister skarbu, który w państwie stara się wyzyskać wszystkie źródła dochodów a przytem zaprowadza rozmaite oszczędności, zdaje mi się nadto przejęty systemem oszczędnościowym — pozwolę

sobie zwrócić jego uwagę, że liczba nagonki w dniu dzisiejszym była stanowczo za małą. 33 chłopaków nie są w stanie wyprzeć na linią myśliwych zwierzyny i to z miotów tak wielkich, jak nasze. Złemu temu łatwo zaradzić i nie wątpię, iż prezes skuteczny środek znajdzie, czy to przez zachęcenie chłopaków podwyższeniem płacy, gdy w górach lub dalszych rewirach polujemy, czy też w inny jaki sposób, który mu tyloletnie doświadczenie pewnie z łatwością nasunie.

Miot I. i II. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego i odwrotnie od przerębu rządowego. W pierwszym miocie były prawdopodobne dziki. Rzeczywiście, stadko tychże sprawiło kolejno emocyą Starzeńskiemu i Mycielskiemu, do końca miotu przed nimi stojąc. Gdy już nagonka niedaleko linii była, rzuciły się na chłopaków i częściowo się przebiły. Jeden tylko warchlak, lonżując całą linią, wypadł na Abrahamowicza i padł od jego kuli. Gość Abrahamowicz, któremu zajęcia urzędowe niestety tylko na krótką chwilę do nas zjeżdżać pozwalają, każdą prawie swą bytność stara się uświetnić wyjątkowo pięknym strzałem. W zeszłym roku w jesieni, na skrzydle Starej Jedliny, na wąskiej ścieżynce, powalił pięknego odyńca a dziś, schodząc już ze stanowiska, bo chłopcy już byli wyszli, ujrzał przemykającego w pełnym pędzie warchlaka przez nader wąską w tem miejscu linią. Chwycenie za sztuciec, odwiedzenie kurka i strzelenie, to wszystko było dziełem sekundy. Dzik padł w ogniu. Nadmienię, że i Carver takiego nie powstydziłby się strzału. — Wodzicki zabił lisa, strzelec Starzeńskiego jarząbka a do drugiego chybił, Abrahamowicz chybił do jarząbka. W pierwszym z tych miotów Starzeński urągając możliwym kulom i pociskom, które mu ze strony sąsiadów grozić mogły, stanął na środku linii i na tym posterunku wytrwał od początku do końca miotu.

Miot III. od przerębu rządowego na drogę Artura. Starzeński zabił lisa.

Miot IV. i V. od Bereżnicy na przerąb Prezydyalny i odwrotnie od drogi Artura. Kompletna zmiana dekoracyi— gęste płaty śniegu w mgnieniu oka pokryły ziemię i zdawać się mogło, że dwa miesiące od poprzedniego miotu minęły. Starzeński na wąskiej linijce pięknym strzałem zabił jarząbka, Mycielski lisa, Piegłowski zająca, chybionego przez strzelca Starzeńskiego, Jul. Al. Bielski zabił lisa i jarząbka.

Miot VI. Malinowy na przerąb Wilczy. Hulimka zabił lisa, Jul. Al. Bielski postrzelił rogacza. Abrahamowicz chybił do jastrzębia „nisusa".

Miot VII. na przerąb Thuna. Mycielski zabił lisa.

Miot VIII. Koci na przerąb Wodzickiego. Bez strzału.

Miot IX. klin na przerąb rządowy. Bielski zabił zająca.

Schodząc do wozów, wzięto na ochotnika kląb świerków, w którym zapadły dwie słonki. Jednę z tych zabił Abrahamowicz, do drugiej chybił Jul. Al. Bielski.

Strzałów 22. Ubito: 1 dzika, 6 lisów, 2 zające, 3 jarząbki, 1 słonkę.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Uchwała. Każdy, biorący udział w polowaniu, winien, schodząc ze stanowiska, natychmiast wyjmować ładunki ze strzelby. W razie gdy ładunka wyjąć nie można, należy nieść strzelbę otwartą. Przekroczenie niniejszego przepisu będzie karane grzywną 5 złr. Każdoczesny sekretarz ma obowiązek czuwania, aby przepis niniejszy ściśle był przestrzegany. Za strzelców odpowiadają ich chlebodawcy.

Bzowski w. r.

Uchwała. Zabronionem jest strzelcom i w ogóle służbie strzelanie do rogaczy. Za przekroczenie niniejszego przepisu

wyznacza się grzywna 10 złr. w jesieni — a 20 złr. w zimie, którą to kwotę chlebodawca winien uiścić do kasy Towarzystwa.

W. Bzowski w. r.

Ósmy dzień polowania 23. października 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Starzeński, Juliusz Bielski, Piegłowski, Stan. Wodzicki, Hulimka, Pietruski, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Stanisław Mycielski.*

Lekki śnieg, który w nocy przez godzinę padał, napełniał nas nadzieją, że dziś będziemy mieć dokładnie otropione dziki, to też wielkiem było dla nas rozczarowaniem, oświadczenie Parandzieja, że w obec tego, iż dziki nie ruszyły, nigdzie na pewno na nie liczyć nie można.

Miot I. część Dmytrowej na drogę Szajby. Pietruski zabił zająca i lisa, do którego chybił Wodzicki. Strzelec Starzeńskiego, pragnąc jak najszybszego zastosowania wczorajszej ustawy, zwaną „lex Julia", zabił rogacza.

Miot II. krzaki Cisowskie. Piegłowski zabił zająca, Wodzicki słonkę, Pietruski chybił do słonki.

Miot III. krzaki Cisowskie i Zakamienia. Jul. Al. Bielski zabił rogacza.

Miot IV. część Zakamienia. Piegłowski zabił słonkę, Jul. Al. Bielski postrzelił rogacza.

Miot V. i VI. Za kamieniem i odwrotnie. Prezes zabił zająca, Jul. Al. Bielski słonkę.

Miot VII. i VIII. Dmytrowa. W drugim z tych miotów zastaliśmy stadko małoletnich, emancypowanych dzików. Dwa warchlaki przemknęły przez linią między Wodzickim a Pietruskim. Wodzicki, jako specyalista do strzałów expressowych, zdołał do jednego strzelić. Warchlak, widocznie pełen nadziei i odwagi młodzieniec, mimo kuli w krzyżach,

która mu cały tył ubezwładniła, długi, omal że nie zwycięski stawiał opór, wreszcie zakłóty, zginął śmiercią walecznych. Dwa inne warchlaki wypadły na strzelca Starzeńskiego, który jednego z nich zabił. Hulimka zabił dwa jarząbki, Piegłowski jednego jarząbka, Jul. Al. Bielski chybił do jarząbka.

Strzałów 20. Ubito: 2 dziki, 2 rogacze, 1 lisa, 3 zające, 3 jarząbki, 3 słonki.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 24. października 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Starzeński, Piegłowski, Stan. Wodzicki, Pietruski, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: M. Tyszkiewicz, Stan. Mycielski,*

Przy siedmiostopniowym mrozie udaliśmy na Piłę, gdzie wzięto jako

Miot I. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. Pierwszy strzał do dzików. Przez długie lata dziki w Lisowicach umiały zawsze wyszukać stanowisko, zajęte przez towarzysza Piegłowskiego i zawsze na niego wychodziły. Zerwanie też z tą tradycyą napełniło zdziwieniem a może i radością grono Lisowczyków. Jedni przypuszczali, że Piegłowski w czemś ważnem św. Hubertowi uchybił i z tego powodu przestał być jego ulubieńcem. Większa część jednak twierdziła, że Fruzia, która notorycznie Piegłowskiemu za „Mascottę“ służyła, straciła swą niewinność a tem samem Piegłowskiego spotkania pozbawiła. Dzień dzisiejszy w całej pełni zwraca cześć niesprawiedliwie zniesławionej Fruzi. Z przeszłością ta jedna różnica, że teraz Piegłowski nie zważa na ilość, ale wagę na jakość zwierza kładzie. Stojąc na stanowisku w parowach, które Lisowczycy „amboną“ nazwali, usłyszał lekki po liściach szelest. Przypuszczając, że to lis, roztargniony zwrócił wzrok w tę stronę i ujrzał,

wykradającego się parowem żbika. Mając trzy kule w trzylufku, strzelił okrągłą kulą, by o ile możności nadto żbika nie uszkodzić. Po strzale żbik pomknął i padł po 30 krokach. Piękna ta kotka odznacza się ciekawymi podłużnymi pręgami. Piękny strzał i niezwykły łup mocno wzruszyły szczęśliwego losu wybrańca.

Miot II. zrąb Szwajcaryi na linią Szatańską. Starzeński zabił lisa a chybił do jarząbka.

Miot III. Szwajcarya na linią Szatańską. Mycielski chybił do zająca.

Przechodząc przez liczne parowy, którymi linia ta jest poprzerzynaną, gość Mycielski, widocznie do takich przeszkód terenu nie przyzwyczajony, zamierzał użyć do podpierania się swego trzylufka, — przypomniawszy sobie jednak, że tenże nie jest jego własnością, podniósł lufki do góry i poprzestał na swej lasce, która mu całkiem dostateczne oddała usługi. Miły to bardzo towarzysz myśliwski, nadto jednak na siłę nerwów rachuje, chodząc zawsze z odwiedzionymi kurkami w strzelbie.

Miot IV. od Młynków na przerąb Sowi. Bez strzału.

Miot V. Rysi od przerębu Kociego. Jeden z towarzyszy wyraził życzenie, by sekretarz, z powodu niezwykłego swego spotkania, strzelał co drugą zwierzynę, nań wychodzącą. Sekretarz przepuszczać zwierzyny nie może, ponieważ jednak pragnie zawsze zadość uczynić słusznym żądaniom towarzyszy, zamiast przepuścić, chybił w tym miocie do 2 lisów. Do jednego z nich strzelał bezskutecznie Pietruski. Bzowski chybił do 2 słonek, Starzeński do jednej, Mycielski zabił słonkę.

Miot VI. Sucharyna. Pietruski zabił słonkę.

Miot VII. Gromana na przerąb Wodzickiego. Prezes zabił myszołowa, Mycielski rogacza, Starzeński zająca.

Miot XIII. Żbyrek wzdłuż drogi Piły. Tyszkiewicz zabił zająca, Pietruski chybił do jastrzębia (nisusa).

Strzałów 19. Ubito: 1 żbika, 1 rogacza, 1 lisa, 2 zające, 2 słonki, 1 jastrzębia.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 25 października 1890.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, Starzeński, Piegłowski, Stan. Wodzicki, Pietruski, Jul. Al. Bielski i gość w zastępstwie Marceli Tyszkiewicz.*

Miot I. i II. od drogi Mensdorfa na przerąb Grabowskiego i odwrotnie od przerębu Świerczyny. Pierwszy z tych miotów przeminął spokojnie, cicho, bez żadnych dramatycznych epizodów. Na linii strzału nie było, na skrzydle rewirowy Niemczycki zabił jarząbka i kuropatwę — Zaledwie wszyscy chłopcy wyszli na linią, przylatuje zdyszany Niemczycki, ten doświadczony nasz tropiciel, który tylekrotnie odznaczył się i wielką bystrością i niezwykłą znajomością rzeczy. Stado dzików wyszło i weszło do następnego miotu,— tropy całkiem świeżutkie, szepcze każdemu z myśliwych do ucha, spiesząc nie pod namiot hetmański — ale na stanowisko, zajęte przez naszego wodza. „Posunąć się o stanowisko“, brzmi rozkaz, „i pierwszy strzał do dzika“. Chwila i ucichło na linii, zajętej przez myśliwych, tylko serca im gwałtownie biją. Trąbka w dali się odzywa — gon rozpoczęty. Z wzrokiem wytężonym, zaufane sztućce w ręku, stoją nieruchomi myśliwi, dech w piersiach wstrzymując. Coś zaszeleściało na prawo — to rogacz z przepysznym wieńcem przez przerąb przeskoczył. Tam lis ostrożnie z miotu się wykrada, wyszedł na linią, staje, rozgląda się w prawo i w lewo, ujrzał myśliwych i z pośpiechem w gąszcz skoczył, zdziwiony, że uchodzi bez strzału. Nagonka coraz bliżej, już chłopaków widać, gdzieniegdzie jeszcze burknie jarząbek, to ostatnie tchnienia miotu, drgającego z boleści, że mógł się tak świetnie w tych kartach zapisać a minął bez

strzału. Gon się skończył, dzików w miocie nie było a towarzyszom, schodzącym ze stanowisk, przypomniał się wiersz „parturiunt montes, nascitur ridiculus mus“. Z 14 stanowisk na tej linii, było zajętych 7. Mam nadzieję, że rogacz, cztery lisy, kilka jarząbków i wiele słonek, które z miotu tego uszły bez strzału, wystawią pomnik Niemczyckiemu, spłacając choć w części swój dług wdzięczności.

Miot III. od gościńca na przerąb Świerczyny. Miot poprzedni mści się na nerwach towarzyszów. Wodzicki przez pomyłkę strzelił z expressa do lisa i chybił, Bielski chciał śrótem poprawić, lecz także chybił. Wodzicki zabił zająca.

Miot IV. i V. od gościńca na przerąb Slavika i odwrotnie od Pogadanki Prezesów. Najbardziej nerwowym w naszej drużynie jest Pietruski. Przez pomyłkę strzelił z expressa do słonki i chybił, a dodać muszę, że w drugim miocie nic na niego wyszło.

Miot VI. od Sichły na przerąb Pogadanka Prezesów. Prezes zabił zająca, z gatunku zwanego „lepus palustris“. Ten gatunek jest właściwie miniaturką zwykłego zająca.

Miot VII. i VIII. Sichła. Jul. Al. Bielski zabił jarząbka, Tyszkiewicz chybił do jarząbka.

Miot IX. Zamczyska Małe i Wielkie. Pietruski zabił sowę uralską. Jul. Al. Bielski, czując dotkliwie mróz w cieniu niebotycznych świerków, dla zagrzania się, urządził sobie polowanie „par force“. Zbarczywszy bowiem słonkę, rozpoczął po skończonym miocie za nią pogoń. Słonka, podrywając się, chyżo po mchów kobiercu biegła, a tuż za nią wielkimi krokami zdążali Bielski i Starzeński. Jeden i drugi, chcąc wyrównać pogoni, do uciekającej strzelali, aż wreszcie strzał Bielskiego zakończył męczarnie uroczego ptaka.

Miot X. wzdłuż drogi Mensdorfa na linią Główną Tyszkiewicz chybił do zająca, Jul. Al. Bielski do gołębiarza, Parandziej do jarząbka.

Z polowania powrócono o godzinie 4.

Strzałów 14. Ubito: 2 zające, 2 jarząbki, 1 słonkę, 1 kuropatwę, 1 sowę uralską.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Ogółem na polowaniu jesiennem w r. 1890. Padło strzałów 348.

Na to ubito:

Żbika	1
Dzików	9
Rogaczów	8
Zajęcy	30
Lisów	20
Jarząbków	24
Kuropatwę	1
Słonek	30
Sowę urals.	1
Jastrzębi	2
Razem	126 sztuk.

Bzowski w. r.

Polowanie zimowe w r. 1891.

Każdy z Lisowczyków musiał od dawna zanosić gorące modły do św. Huberta, by ten patron myśliwstwa przywitał nas, zjeżdżających tutaj na zimowe łowy, tak dla serc myśliwskich pożądaną ponówką. Prośby z serc czystych płynąć musiały, gdyż ponad wszelkie nadzieje wysłuchanemi zostały. W przyszłości jednak, dla uniknięcia zasp śnieżnych, należałoby niektórych tylko zakonników wyznaczać do błagania o śnieg, bo i nadmiar dobrego jest szkodliwym.

W dniu 20. stycznia, t. j. w dniu zjazdu, z przykładną karnością stawili się następujący towarzysze: łowczy Stadnicki, Szembek, Starzeński, Łoś, Stan. Wodzicki i Jul. Al. Bielski. Nocą nadjechali: prezes Bzowski, Stan. Tarnowski i Piegłowski.

Miło mi na tem miejscu podziękować naszemu prezesowi, iż powodując się naszemi prośbami, w jesieni wyrażonemi, najwyższą godność zatrzymał do zimy a groźby złożenia swej władzy w ręce wiceprezesa, zaniechał. Tem samem przybyło więcej jedno ogniwo w długim łańcuchu uczuć wdzięczności, które nas z nim wiążą. Dla dokładnosci nadmienić muszę, iż obecnie nasze Towarzystwo wiceprezesa nie miało.

Jakżeż przepysznie a tajemniczo, jak królowa do snu złożona, wygląda knieja nasza w swym białym, puszystym płaszczu — to biała karta księgi, która oby jak najliczniej pokryła się hieroglifami, zrozumiałymi tylko dla myśliwego. Bystre oko naszych tropicieli Jana Parandzieja i Niemczyckiego z łatwością je odczyta, a ten ostatni, jak zwykle, pewnie nam niejedną zgotuje niespodziankę. Jakżeż łudzącą jednak ta cisza — zda się, że to spokój, poprzedzający burzę, w powietrzu woń prochu, za kilka godzin a odgłos trąbki i huk broni ożywi te knieje. Oby spadał grom po gromie a celne oko naszej drużyny, oby postarało się, by te gromy nie były czczą, pirotechniczną zabawką.

Raporta Parandzieja niestety nie bardzo pomyślne. Ryś, który czas dłuższy przebywał w Serednem, usunął się w głębsze góry. Para wilków często Taniawę nawiedza, nie zatrzymując się nigdy. Dzików u Parandzieja dość. Piła, jak zwykle, kilka stadek dzików w gąszczach swych ukrywa.

Pierwszy dzień polowania 21. stycznia 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Bzowski, łowczy Stadnicki, Szembek, Starzeński, Łoś, Stan. Tarnowski, Piegłowski, Stan. Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski, a w miocie ostatnim Juliusz Bielski.*

Przypuszczając, że z powodu śniegu, który nieustannie prawie od dni kilku padał, dziki wcale nie ruszyły, poprowadził łowczy naszą drużynę ku Grabnikom, gdzie, jak zwykle, koło zrębów skoncentrować się miały sarny.

Miot I. od krzaków Niniowskich na przerąb Anatomiczny. Knieja składa hołd poddańczy swym gospodarzom, zsyłając jako daninę lisa na łowczego Stadnickiego a rogacza na zastępcę łowczego Tarnowskiego. Daninę złożono na sanie.

Po tym miocie wrócił Niemczycki z objazdu i oznajmił, że pięknych rozmiarów odyniec zatrzymał się w Salisie, który wzięto jako

Miot II. od przerębu Onufrego Horodyńskiego. Dzik uderzył na nagonkę i pomimo strzałów przez nią się przebił.

Miot III od Morszyna na drogę Niniowską. Łoś zabił lisa, Stadnicki rogacza, Szembek zająca.

W miocie IV. od przerębu Farcasa na drogę Szkółki roiło się formalnie od sarn. Nim nagonka ruszyła, stadko, złożone z 7 sarn, wśród tych 3 piękne rogacze, wyszły skrzydłem. Za uchodzącemi bezskutecznie strzelił Jul. Al. Bielski. Bzowski na coup-double zabił dwa rogacze, Stadnicki i Starzeński zabili po rogaczu.

Miot V. i VI. na przerąb Bzowskiego, jako podwójny. Wodzicki, z powodu gąszczu, który jest właściwą cechą tego miotu, zamiast rogacza, zestrzelał śrótami drzewo, do drugiego zawiodła mu niezawodna jego iglicówka. Piegłowski zabił najmniejszego w dniu dzisiejszym rogaczyka a wybranie takiego, pewnie mu z łatwością nie przyszło.

Strzałów 14. Ubito: 7 rogaczów, 2 lisy, 1 zająca.

Sekretarz *J. A Bielski* w. r.

Po odczytaniu protokołu, zabrał głos prezes i powtórzył, wyrażoną już w jesieni, nieodwołalną swą wolę, złożenia najwyższej godności w Zakonie. Solidarnie z prezesem wszyscy członkowie prezydyum złożyli swe godności, by na nowo Towarzystwo nasze ukonstytuować się mogło.

Dzień dzisiejszy, reasumujący poniekąd wiele wspomnień, których przez upłynionych szereg lat doznaliśmy pod światłem kierownictwem ustępującego prezesa, doniosłe ma znaczenie w dziejach Lisowickiego zakonu. Wielki Mistrz, chcąc odetchnąć po trudach, syt łupów i chwały, usuwa się do szeregu i składa buławę.

Jakżeż żałuję, że krępowany brakiem czasu i miejsca, pobieżnie tylko będę mógł skreślić dzieje działalności jego, w krótkich tylko słowach wyrazić mu naszą głęboką wdzięczność — mam jednak nadzieję, że słowa z serca płynące, do jego też serca trafić powinny.

W dniu 31. stycznia 1883. towarzysz Władysław Bzowski obrany prezesem, w silną dłoń ujął buławę z rąk swego poprzednika a widząc na niej głęboko wyryte chlubne tegoż czyny myśliwskie, postanowił i on wysoko nieść sztandar naszego zakonu — sztandar, który zwykł przodować hufcom łowieckim innych towarzystw w kraju. A chociaż ta spuścizna po poprzednikach ciężkie na jego barki nakładała obowiązki, to jednak najwybredniejszym wymaganiom w zupełności odpowiedział. Przez długi szereg lat ośmiu niczego nie zaniechał, co, zdaniem jego, dla towarzystwa pożytecznem być mogło, wchodząc, z pełnem zaparciem się, we wszelkie najdrobniejsze szczegóły.

Tych lat 8, to kalejdoskop, wśród którego mącą się i mięszają, w ciemnych lub świetlnych barwach przesuwając najróżnorodniejsze obrazki, wspomnienia i wrażenia, których każdy w tych borach doznawał. On tylko najmniej ich doznał, bo troska o codzienne potrzeby, nawet tutaj chwili prawdziwie wolnego czasu mu nie pozostawiała. My tutaj przyjeżdżaliśmy, by odetchnąć i wypocząć, zapomnieć o troskach i przykrościach, — on zaś niósł nam swój spokój w ofierze.

Nagrodą niech Ci będzie, czcigodny Prezesie, gwiazdka szczęścia, która Ci zawsze przyświecała, ścieląc pod nasze nogi, pod Twem kierownictwem, wspaniałe myśliwskie łupy. Dwa niedźwiedzie, dwa rysie, dwa wilki, pięć żbików sto czterdzieści i jeden dzików — oto świetne łupy tego ośmiolecia.

Cześć Ci, czcigodny Kierowniku, który nam zawsze przyświecałeś przykładem i wiernością dla kniei naszej. —

Składamy Ci hołd uznania i wdzięczności z życzeniem, byś długie lata w naszem gronie, pozostał dla nas podporą, wzorem i radą!

„Le roi est mort, vive le roi“. Po przyjęciu rezygnacyi całego Prezydyum, przystąpiono bezzwłocznie do utworzenia nowego. Prezesem jednogłośnie obrano

STEFANA SZEMBEKA.

Nowego prezesa witamy gorącem, serdecznem a tem szczerszem, że nieco egoistycznem „Szczęść Boże!“ — Cieszymy się nadzieją, że dzielną, zawsze chętną pomoc znajdzie w swym zastępcy Juliuszu Bielskim.

Arcyważnym urzędem w zakonie i to nie synekurą jest urząd łowczego. To nasz hetman, który hufiec zbrojny do boju prowadzi, on plan bitwy układa, bystrem okiem wszystko rozważając, z wszystkiem rachować się musi. Przez aklamacyą wybrano i uproszono dawnego łowczego Stanisława Stadnickiego, by w doświadczonej swej dłoni zatrzymał buławę łowczego, a pod takim wodzem przegrana nie łatwa. Zastępcą łowczego obrany Władysław Bzowski.

Z ust ustępującego prezesa dowiedzieliśmy o postanowieniu naszego długoletniego towarzysza Maryana Łosia, wystąpienia z towarzystwa naszego. Rozliczne zajęcia gospodarskie i obowiązki rodzinne nie dozwalają mu dłużej z nami polować. — Żegnamy Cię z żalem i z prośbą o zachowanie Lisowic w wiernej i życzliwej pamięci.

Pierwszym użytkiem władzy nowego prezesa, było zatrzymanie w tym samym stopniu i randze dawnego sekretarza. Za zaszczytny ten dowód zaufania kornie dziękuję a i nadal starać się będę z pożytkiem dla Zakonu, z zupełną bezwzględnością, urząd mój sprawować.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Drugi dzień polowania 22. stycznia 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Bielski, Bzowski, Starzeński, Piegłowski, Stan. Wodzicki, Stan. Tarnowski i Juliusz Aleksander Bielski.*

Przy 15 stopniowym mrozie udajemy się dzisiaj na Taniawę. Nowe prezydyum świetnie zainaugurowało swe rządy, tyle pożądaną, od dawna z niecierpliwością wyglądaną innowacyą, podwożenia nagonki do dalszych rewirów, gdy spadną tak wielkie śniegi, jak w tym roku. Całe ściślejsze prezydyum, jadąc na tych samych saniach, zamanifestowało w obec Towarzystwa swą solidarność.

Raport Jana świetnie się przedstawia. Kilka stad dzików zdołał otropić w trzech miotach. Jako

Miot I. wzięto Dubowe na drogę Czerteżów. Zastaliśmy tu stado, z 14 dzików złożone. Na skrzydle stojący towarzysze widzieli je na chwilę między gąszczami, z których niestety wygonić się nie dały. Pierwsza połowa tego miotu minęła spokojnie, lecz potem Wodzicki swemu sąsiadowi, towarzyszowi Bzowskiemu, począł robić rozmaite zwierzenia, dzieląc się z nim wrażeniami odniesionemi i emocyami, których go nabawił rogacz a który obok niego przeszedł. Exprezes, cieszący się dawniej doskonałym słuchem, widocznie nie dosłyszał, pomimo iż na dalszych stanowiskach każde słowo rozumieć było można. Zeszedł zatem ze stanowiska i poszedł ku Wodzickiemu, chcąc swą ciekawość zaspokoić.

Miot II. Rówienki Dolne, pędzone ku potokom. I tutaj zastaliśmy stadko dzików. Dwa wyszły na strzelca Wodzickiego, który do nich chybił. Inne dwa dziki wyszły na Bzowskiego. Ten zachęcony wczorajszą dubletą, na coup-double ściął dwa grabczaki. Nadmienić muszę, że każdy na tem stanowisku, z powodu krzywizny przerębu, nie więcej byłby zdziałał. Lisa, celnym strzałem z expressa, zabił łowczy Stadnicki. Do tego lisa chybił Piegłowski. Tar-

nowski przez elewacyą strzelał do jarząbka, przy trzecim dopiero strzale śróty stosowną zakreśliły elipsę. Widocznie Tarnowski musiał wiele polować na kaczki z pewnym Nemrodem mościskiej ziemi.

Miot III. Rówienki Górne. Przed zastąpieniem miotu, wyszło stadko dzików. Jeden tylko odyniec wyszedł, by powitać nowego prezesa, który do niego chybił, z powodu niesłychanie niewygodnego miejsca do wystrzału. Nadzorca lasowy Stör strzelił także za nim i po skończonym miocie rozpoczął wraz z prezesem za nim pogoń. Dzik, przez Störa trafiony, leżał opodal, lecz powstał i silnie farbując, uszedł dalej. O tych szczegółach dowiedzieliśmy się po dobrym kwadransie, gdy ci panowie wrócili z bezskutecznej pogoni. Uczynność nowego prezesa istotnie bez granic, bo ściganie, strzelonego przez sąsiada dzika, po takich śniegach, niezwykle jest uciążliwe. Stadnicki chybił do 2 zajęcy. (Jednego z tych zajęcy znaleziono).

Miot IV. Batog. Bzowski, nie chcąc psuć sobie całości dnia dzisiejszego, postrzelił pięknego rogacza. Mniej pięknego rogacza zabił Tarnowski. Stör chybił do jarząbka.

Strzałów 16. Ubito: 1 rogacza, 1 lisa, 1 jarząbka, 1 zająca.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Nocą nadjechał towarzysz Czarkowski.

Trzeci dzień polowania 23 stycznia 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Juliusz Bielski, Bzowski, Starzeński, Stanisław Tarnowski, Piegłowski, Stanisław Wodzicki, Tad. Czarkowski i Juliusz Aleksander Bielski.*

Udajemy się na Piłę, gdzie wczoraj z powodu wielkiej ilości tropów, Niemczycki nie mógł dokładnie z liczby dzików zdać sobie sprawy. Śnieg, w przymierzu z Niemczyckim,

z nocy lekko pruszy, nastręczając mu wygodną wymówkę, iż dzików dokładnie otropić nie zdołał.

M i o t I. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura. Niemczycki wymówek nie szuka i z całą stanowczością zapowiada w tym miocie 4 grubsze dziki i stadko warchlaków z samurą, określając ich płeć, ilość, omal że nie wagę. Dziki te rzeczywiście były, ale tylko w bujnej wyobraźni Niemczyckiego. W miocie zaś znajdował się pustelnik odyniec, który wyszedł na strzelca Wodzickiego. Ten nie ufając strzelbie, nie strzelił a dzik wrócił na nagonkę.

M i o t II. wzdłuż przerębu Stadnickiego na drogę Piły. Tu, jak zwykle, zastaliśmy wiele dzików. Prawdopodobnie czuła, mimo sędziwego wieku, para z jedynakiem wyszła na Bielskiego. Ten strzeliwszy, na coup-double zrulował samurę a drugą dużą sztukę gładką kulą postrzelił. Obfita farba od miejsca strzału przypuszczać pozwala, że dzik podniesionym zostanie. Sąsiad Bielskiego, Tarnowski, obrał sobie jedynaka, lecz zimnej krwi mu zabrakło i do przechodzącego przez drogę, przez pomyłkę, zamiast kulą, śrótem strzelił i chybił. Wodzicki odstąpił swemu strzelcowi spotkanie, którem zwykle się cieszy. Ten jednak spuścizny nie wyzyskując, chybił na 20 kroków do odyńca i do zająca. Stadnicki zabił warchlaka, Bzowski lisa.

M i o t III. i IV. na przerąb Wilczy i odwrotnie. W Malinowem zabił Stadnicki rogacza, którego dobił Wodzicki. Bielski zabił zająca. W drugim z tych miotów 3 warchlaki wyszły na Tarnowskiego, który do dwóch strzelił śrótem i kulą w dublecie. (Jednego z tych dzików, śrótem strzelanego, znaleziono). Innego warchlaka zabił Bielski. Tarnowski zabił zająca, toż samo zdziałał Stadnicki. J. A. Bielski zabił rogacza.

M i o t V. od przerębu Donnersberga na przerąb Benedeka. Wodzicki dalej spotkania nie ma, knieja tylko, chcąc go przekonać, że stanowiska na skrzydłach nie najgorsze,

pozwoliła mu na skrzydle zabić dwa rogacze — trud z jej strony daremny, gdyż zdaje mi się, że w błędzie trwa dalej. Także na skrzydle, w misternej, śrótem i kulą, dublecie, zabił Stadnicki dwa rogacze, chciał on przekonać dawnego swego kolegę z Prezydyum, że i do drobniejszego, jak dzik, zwierza, dubleta udać się może. Szembek chybił do zająca. Czarkowski zabił rogacza.*) Do tego rogacza równocześnie strzelił sekretarz a i jego śróty trafnemi były. Koroną tego miotu był żbik, zabity przez strzelca Czarkowskiego. Płacz rodzie cały żbików płci męskiej, nad grobem tej nadobnej, roku nie liczącej, dziewiczej Waszej ozdoby. Ileż chwil miłych, bo Marzec za pasem, pozbawiły Was te nielitościwe śróty?... W drodze z Piły do domu przybył, w opowiadaniu strzelca Czarkowskiego, drugi żbik, który miał zmarłą eskortować. Notuję fakt, nie bardzo weń wierząc, bo nie przypuszczam, by żbików kalendarz o całe dwa miesiące z naszym w tym roku się różnił. — Zabita kotka prawdopodobnie jest córką matrony, zabitej w jesieni przez Piegłowskiego.

Miot VI. wzdłuż Donnersberga na linią Długą. Piegłowskiemu dawne wraca spotkanie, zabił tu bowiem aż dwa zające.

Prześliczny rozkład dnia dzisiejszego jest nagrodą starań naszego łowczego a i on spotkanie swe niezwykle wyzyskał, zabijając dzika, 3 rogacze i zająca, do niczego nie chybiwszy.

Strzałów 29. Ubito: 1 żbika, 4 dziki, 7 rogaczów, 1 lisa, 5 zajęcy.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Stanisław hr. Mycielski przyjęty na towarzysza.

*) Na żądanie towarzysza Czarkowskiego notuję, że rogacza tego zabił J. A. Bielski, gdyż strzał Czarkowskiego był chybnym.

Czwarty dzień polowania 24. stycznia 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Bielski sen., Bzowski, Czarkowski, Stanisław Tarnowski, Piegłowski, Wodzicki, J. A. Bielski.*

M i o t I. wzdłuż przerębu Środkowego na linią Bolechowską. Na to potrzeba specyalnego pechu Wodzickiego, iż nie stał w tym miocie na skrzydle, którem uszły dwa niestrzelane rogacze, zabił więc tylko jednego rogacza. Drugiego rogacza zabił Piegłowski.

M i o t II. od Pogadanki Prezesów na przerąb Slavika. Prezes zapomniawszy, że na polowaniu i on podlega absolutnej władzy łowczego, samowolnie obrał sobie stanowisko na skrzydle. Z rozkazu łowczego, pod eskortą siły zbrojnej, przystawionym został na stanowisko, jemu przypadające. — Czarkowski zabił rogacza, Tarnowski 2 zające.

M i o t III. od krzaków Bolechowskich na przerąb Strzelca. Oprócz licznych rębaczy, germańskiego pochodzenia, znajdował się rogacz, którego zabił J. A. Bielski. Rębaczy nagonka na linią myśliwych wyprzeć nie zdołała.

M i o t IV. i V. jako podwójny na przerąb Kominkowy. Zdawało się nam, że w Czechach jesteśmy. Strzałów w tym miocie padło 19. Szembek i Czarkowski zabili po rogaczu i zającu, J. A. Bielski zabił jastrzębia gołębiarza i zająca a chybił do drugiego zająca, Wodzicki zabił dwa zające, Bielski jednego. Piegłowski chybił do zająca. Stadnicki kulami w pełnym biegu zabił dwa rogacze. Podnieść muszę z uznaniem fakt, dowodzący i o szczęściu i o wprawnem oku naszego łowczego, że w tych trzech dniach 5 razy kulami strzeliwszy, nie dał chybnego strzału.

M i o t V. od łąki Rogacza na przerąb Zajączkowy. Miot ten był w całej pełni miotem popisowym. Stadnicki zabił rogacza i zająca, Tarnowski jastrzębia nisusa, Bielski zająca, Wodzicki zająca. Tylko Piegłowski chybił do nisusa. W miocie tym zdarzył się fakt dziwny, niezwykły. Nie doj-

rzeć lisa, przechodzącego przez szeroki gościniec rządowy, oddzielony dwiema łączkami od lasów, wzdłuż tegoż się ciągnących, to nieprawdopodobne. A jednak to się przydarzyło naszemu exprezesowi Bzowskiemu, stojącemu na skrzydle. Lis przeszedł obok niego na 20 kroków, licząc wczorajszymi exprezesa krokami, a ponieważ nie może się tłómaczyć tem, że nie chciał lisa komuś podstrzelić, bo między nim a rogiem miotu nie stał żaden myśliwy, więc przypuszczać musimy, że strudzony forsownym marszem — usnął.

Miot VII. Paradny na łąkę Rogacza. J. A. Bielski zabił rogacza i zająca, Szembek, Tarnowski i Czarkowski po zającu. Do zajęcy chybili: Stadnicki i Czarkowski. Piegłowski chybił do rogacza.

Strzałów 44. Ubito: 10 rogaczów, 15 zajęcy, 2 jastrzębie.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Uchwała. Na wniosek sekretarza, który zwrócił uwagę towarzyszy, że od r. 1885. do niedźwiedzia u nas nie strzelano, chociaż corocznie w miesiącach letnich niedźwiedź stale w kniejach naszych przebywa, uchwalono, że na przyszłość skoro się Parandziej, upewni, że niedźwiedź stale w jego rewirach przebywa, ma o tem zawiadomić prezesa, który telegraficznie zawezwie towarzyszy i oznaczy dzień do polowania. Koszta polowania ponoszą biorący w niem udział. Jako strzałowe płaci strzelający do niedźwiedzia 25 złr. rewirowemu, w którego rewirze niedźwiedź strzelanym będzie.

Szembek w. r.

Piąty dzień polowania 26. stycznia 1891.

Obecni: *towarzysze: zastępca łowczego Bzowski, Starzeński, Pięgłowski, Czarkowski, Stan. Wodzicki, Hulimka i Juliusz Aleksander Bielski.*

Lisowice dzisiaj zaprzęgiem bez woźnicy, okrętem bez sternika, armią bez wodzów i sztabu. Czyż po zwycięskich zapasach, gdy nieprzyjaciel w odwrocie, spoczęli wodzowie na laurach? Zwycięstw nie brakło, wawrzynów wiele, lecz trąbka do boju wzywa. Czyż wodzowie nasi, z prądem z Zachodu płynącym, chcą, by poniedziałek był dniem spoczynku w tygodniu? Nie, oni wraz z nami niedzielę święcą, lecz cięższe obowiązki na barkach ich ciążą, odpowiedzialność przygniata a do boju na czele zwartych szeregów oni pierwsi śpieszą, przykładem i męstwem zagrzewają, więc podczas gdy nam szeregowcom dzień jeden wystarcza, by sił i otuchy zaczerpnąć, oni dwóch dni w tygodniu do spoczynku wymagać mają prawo.

Biedne sieroty pod wodzą zastępcy łowczego Bzowskiego udajemy się na Taniawę.

Miot I. Stara Jedlina. Odyniec uszedł niestrzelany skrzydłem. Sześć warchlaków wyszło między Czarkowskim i Hulimką. Czarkowski, na coup-double strzelając, chybił śrótem a kulą jednego zabił. Hulimka chybił. Wodzicki zabił jarząbka i rogacza. J. A. Bielski chybił do jarząbka.

Schodząc ze stanowisk, spotykamy się z Janem, który wrócił z objazdu, z elektryzującą wiadomością, że w Dubowem objechał dwa wilki, które dopiero sarnę rozdarłszy, w gąszczach obległy.

Miot II. Dubowe. Z bijącem sercem zastępują myśliwi przerębem Guwernantki, sanie zamykają skrzydła. Pierwszy strzał naturalnie tylko do grubego zwierza. Ostatni myśliwy stanął, wilki dokoła osaczone. Doczekaliśmy się wreszcie tej uroczej, tak gorąco przez nas wszystkich pożądanej chwili, że rabusie,

które od roku tyle szkód w zwierzostanie nam wyrządziły, teraz mamy w miocie. Krew niewiniątek, tylu sarn przez nie rozdartych, woła do nas o pomstę. Trąbka się ozwała. Strzały rewolwerowe w nagonce zagrzmiały. Wolno, w zwartych szeregach, dzielna nasza Lisowicka dziatwa ku nam przez gąszcze się przedziera. W tem pada strzał na linii myśliwych. Bzowski strzelił do rogacza. Wilki strzałem zwrócone, z lewego ku prawemu posuwają się skrzydłu, wychodzą na Wodzickiego, zajmującego drugie od rogu stanowisko. Wodzicki z zimną krwią, znamionującą tak wytrawnego, jak on, myśliwego, przypuszcza na 30 kroków wilka olbrzyma i śrótem go, jak zająca ruluje. — Do wilczycy w zwrocie z drugiej lufy także śrótem strzela. Wilczyca trafiona, umknęła, lecz pomyka dalej i przechodzi obok strzelca Stadnickiego, zajmującego sąsiednie obok Wodzickiego stanowisko. Józef strzela śrótem i kulą, wilczyca wlecza się dalej, aż wreszcie w przyległym gąszczyku kona. — Dla tak wytrawnego myśliwego, jakim jest nasz exprezes Bzowski, takie nieuszanowanie roskazu, przez siebie wydanego, tak ciężkie myśliwskie przewinienie na łowach tej miary, jakiemi są Lisowickie, musi być rzeczą tak bardzo bolesną, że w mojem i towarzyszy imieniu składam mu tutaj wyrazy głębokiego, szczerego współczucia. Jako redaktor pisma lojalnego, organu prawicy, chciałbym coś znaleść, by go wytłómaczyć, lecz sprawa ta obrońcy nie znajdzie. — Wilczyca dostała kulę strzelca Stadnickiego pod przednią łopatkę. Pomimo tak bliskiego z wilkami sąsiadowania, było w tym miocie bardzo wiele sarn. Ja sam widziałem 11. Piegłowski znalazł swoją Dalilę, a to tem dziwniejsze, że ta Dalila przez szereg długich lat Mascottą dlań była. Jadąc sam na sam z Fruzią na saniach, musiał kombinować rozmaite spotkania szanse i przypuszczam, że Fruzia mu nieszczęśliwą myśl podsunęła, zamieniania się na stanowiska ze strzelcem Stadnickiego. Na wzgardzone stanowisko wyszła wilczyca. Niech to będzie dla

Piegłowskiego w szczególności a dla wszystkich Lisowczyków, stanowiska mieniających, w ogólności, nauką, że „le mieux est l'ennemi du bien“ i że losu przeznaczenia poprawiać nie należy.

Miot III. Pasieczna. Wodzicki, to dziecię szczęścia, zabija tu wycinka, do którego poprzednio chybił Piegłowski. Piegłowski i J. A. Bielski zabili po rogaczu, Bielski chybił do jarząbka.

Miot IV. na Aleksego. I tu był dzik, lecz przebił się przez nagonkę. Czarkowski i J. A. Bielski zabili po zającu.

Miot V. Dubowe od przerębu Guwernantki. Wszystko, co miało Dubowe, już dziś wydało, nic więc dziwnego, że na teraz już nic nie pozostało.

Miot VI. Waldyna. Wodzicki zabija jarząbka a chybia do zająca, Czarkowski zabił jarząbka, J. A. Bielski rogacza, Starzeński zająca. Wodzicki czuje się silnie skrzywdzonym, iż dnia tak ładnego nie może uzupełnić lisem.

Strzałów 30. Ubito: 2 wilki, 2 dziki, 5 rogaczów, 3 zające, 3 jarząbki.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Wróciwszy do domu zastaliśmy zawsze nam wiernego gościa Marcelego Tyszkiewicza.

Szósty dzień polowania 27. stycznia 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Juliusz Bielski, Bzowski, Czarkowski, Starzeński, Piegłowski, Stanisław Wodzicki, Hulimka, Juliusz Aleksander Bielski i gość w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz.*

W pełnym komplecie udajemy się na Piłę, gdzie Niemczycki

w Miocie I. Kocim otropił stadko warchlaków, wycinka i odyńca. Wycinek wyszedł na Czarkowskiego, który

do niego chybił. Potężnych rozmiarów odyniec padł od celnej kuli Bielskiego. Stadko, z 11 warchlaków, przebiło się przez nagonkę. Wodzicki zabił lisa.

Miot II. Sucharyna. Czarkowski chybił do zająca, Stadnicki zabił lisa, chybionego przez Hulimkę.

Andrunio otropił tymczasem w Thunie stadko, które wyszło z miotu Kociego. Wzięto zatem na nie

Miot III. na przerąb Thuna. Bzowski, nie mając wczoraj dość czasu nacieszyć się gościem Tyszkiewiczem, zeszedł podczas miotu ze stanowiska i przyszedł do Tyszkiewicza na pogadankę. Tymczasem ośm warchlaków przechodzi przez linią — bezskutecznie do nich strzelają Tyszkiewicz i strzelec Starzeńskiego. Wczorajszy dzień był dowodem, że towarzysz Bzowski nie szanuje przez siebie wydawanych instrukcyi. Prosimy go, by dla łowczego zrobił w tym kierunku wyjątek.

Miot IV. Rysi. Tu zaskoczyć zdołaliśmy wędrujące stadko warchlaków, zwietrzyły jednak na prawem skrzydle stojących myśliwych. W zwrocie strzelił za niemi Hulimka i jednego zabił. Dziki przeszedłszy cały miot, wypadły na przeciwne skrzydło. Strzelec Starzeńskiego na coup - double zabił dwa, strzelec Czarkowskiego chybił, J. A. Bielski zabił jednego warchlaka. Czarkowski zapomniawszy, że w ręku sztuciec a nie oszczep trzyma, chciał jednego warchlaka zakłóć, lecz z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią, sztuciec wypalił i tylko z tego powodu padł warchlak od kuli. Wodzicki postrzelił lisa. Miot ten dał nam aż pięć dzików.

Miot V. na przerąb Stadnickiego od drogi Schlicka. Piegłowski zabił rogacza.

Miot VI. od przerębu Sowy na przerąb Serboniego. Piegłowski zabił zająca.

Strzałów 22. Ubito: 6 dzików, 1 rogacza, 2 lisy, 1 zająca.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Siódmy dzień polowania 28. stycznia 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Bzowski, Starzeński, Czarkowski, Piegłowski, Hulimka, Stan. Wodzicki, Jul. Aleks. Bielski i gość w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz.*

Smutną wiadomością przywitał nas dziś Parandziej: dziki wróciły w góry a nieliczne tylko tychże rozbitki poszły do Lisowic, szukać schronienia.

Miot I. i II. Purkarety na przerąb Hudetza. Szembek i Tyszkiewicz zabili po rogaczu.

Miot III. na przerąb Maciory. Nadzorca lasowy Stör zabił zająca, Czarkowski sowę, chybioną przez Szembeka.

Miot IV. Stawiszcza wzdłuż przerębu Krótkiego. Bielski zabił zająca, Hulimka chybił do zająca, Czarkowski do jarząbka, Tyszkiewicz zabił zająca.

Miot V. Stawiszcza na Bezmianę. Bielski zabił zająca, do którego strzelał także Stadnicki.

Miot VI. i VII. Buczniki, jako podwójny. Strzałów w tym miocie padło 29. Tyszkiewicz zabił rogacza, lisa, jarząbka i zająca. Rogacza tego dobijał Starzeński. Czarkowski zabił rogacza a chybił do 3 jarząbków, Wodzicki chybił do rogacza i do 2 jarząbków. Stadnicki, Hulimka i Bielski chybili do jarząbków.

Strzałów 45. Ubito: 4 rogacze, 1 lisa, 5 zajęcy, 1 jarząbka, 1 sowę.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Ósmy dzień polowania 29. stycznia 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Bzowski, Starzeński, Piegłowski, Czarkowski, Stan. Wodzicki, Hulimka, Jul. Aleks. Bielski i gość w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz.*

Miot I. od przerębu Grabowskiego na drogę Mensdorfa. Pięć dzików, które były w tym miocie, wróciły na nagonkę.

Miot II. od przerębu Świerczyny na przerąb Grabowskiego. Szembek zabił samurę, chybioną przez Czarkowskiego, Bzowski zabił odyńca i lisa, Wodzicki zabił wycinka. Strzelcy Starzeńskiego i Czarkowskiego chybili do stadka warchlaków. Strzelec Starzeńskiego zabił zająca.

Miot III. wzdłuż przerębu Świerczyny na linią Główną. Stadnicki chybił do lisa. Olbrzym odyniec, tych borów senator, widziany przez chłopaków, nie dał się wyprzeć z miotu. Wzięto zatem jako

Miot IV. powtórnie od linii Głównej wzdłuż przerębu Świerczyny na łąkę. Olbrzym senator tymczasem zmienił się w karła-warchlaka. Zabił go Piegłowski, dobił Tyszkiewicz, strzelił doń bezskutecznie Stadnicki.

Miot V. Zamczyska na przerąb Starzeńskiego. Piegłowski zabił zająca, Szembek chybił do jastrzębia. Ośm sarn uszło skrzydłem.

Strzałów 21. Ubito: 4 dziki, 1 lisa, 2 zające.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 30. stycznia 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, zastępca łowczego Bzowski, Starzeński, Piegłowski, Czarkowski, Hulimka, Stan. Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski i gość w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz.*

Miot I. Czerteż Górny na przerąb Ruprechta. Starzeński i Tyszkiewicz zabili po rogaczu, Wodzicki zabił jarząbka, chybionego przez Czarkowskiego.

Miot II. od przerębu Guwernantki na przerąb Skok niedźwiedzi. Szembek zrobił coup-double do rogaczy. Czarkowski strzelił na coup-double do rogaczy, jednego zabił, drugiego postrzelił. Oprócz tego zabił jarząbka i jastrzębia nisusa a do zająca i do jastrzębia chybił. Bielski jednego rogacza zabił, drugiego postrzelił a do trzeciego chybił. Bzowski zabił rogacza i zająca. Oprócz tego zabili: Wodzicki rogacza, Starzeński zająca a nadzorca Stör zająca i jarząbka. Miot ten dał zatem 6 rogaczów, 2 jarząbki, 2 zające i jastrzębia.

Miot III. na przerąb Störa. Piegłowski zabił rogacza, Bielski 2 jarząbki.

Miot IV. Orłowe. Tutaj zastaliśmy ośm grubych dzików, o których Parandziej nie wiedział, chociaż Orłowę dziś obcinał. Nowy to dowód, że wśród głębokich, jak tej zimy śniegów, dziki bardzo niechętnie ruszają, zostając i dni kilka w tym samym miocie, skoro w nim żeru pod dostatkiem znajdą. To samo miało miejsce z warchlakami, które 26. b. m. zastaliśmy w Starej Jedlinie. Sześć dzików przebiło się przez nagonkę. Dwa tylko wyszły na Bielskiego, który do nich na coup-double strzelił. Samura w ogniu zrulowała, a odyniec, pierwszą kulą chybiony, trzecią trafiony, farbując uszedł. Za nim strzelił bezskutecznie Hulimka. Wodzicki zabił jarząbka, Hulimka rogacza.

Strzałów 37. Ubito: 1 dzika, 10 rogaczów, 6 jarząbków, 3 zające, 1 jastrzębia.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 31. stycznia 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, zastępca łowczego Bzowski, Starzeński, Piegłowski, Czarkowski, Hulimka, Stanisław Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski i gość w zastępstwie Marceli Tyszkiewicz.*

Miot I. od drogi Mensdorfa na przerąb Grabowskiego. Spodziewanych dzików nie było.

Miot II. i III. na przerąb Bzowskiego, jako podwójny. Bzowski zabił 2 rogacze, Hulimka rogacza, Tyszkiewicz i Piegłowski po zającu. Przeszło 20 sarn uszło skrzydłem do Zamczysk.

Miot IV. na drogę Szkółki od przerębu Farcasa. Bez strzału.

Miot V. od Morszyna na drogę Niniowską. Wodzicki zabił rogacza a chybił do zająca, którego zabił Bielski.

Miot VI. od drogi Niniowskiej na przerąb Onufrego Horodyńskiego. Szembek zabił 3 zające, Starzeński rogacza. Czarkowski, Hulimka i Bielski chybili do rogacza.

Miot VII. Salisa wzdłuż przerębu Onufrego Horodyńskiego. Starzeński zabił zająca, Szembek rogacza.

Strzałów 25. Ubito: 6 rogaczów, 7 zajęcy.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Ogółem padło na polowaniu zimowem r. 1891.
Strzałów 283.

Na to padło:

Wilków	2
Żbik	1
Dzików	17
Rogaczów	51
Lisów	8
Zajęcy	43
Jarząbków	11
Sowę ural.	1
Jastrzębi	3
Razem	137 sztuk.

Szembek w. r.

Rok 1890—1891	W dniach	Wilków	Żbików	Dzików	Rogaczy	Zajęcy	Lisów	Jarząbków	Słonek	Kun	Kuropatw	Sów	Jastrzębi	Sztuk
I. Bielski Jul. Al.	20			2	10	11	1	10	8				2	44
II. Wodzicki St.	20	1		5	6	6	4	4	4					30
III. Szembek Stefan	16			3	5	7	2		3					20
IV. Piegłowski St.	19		1	1	5	7		3	1					18
V. Czarkowski T.	11			2	4	3		5	2			1	1	18
VI. Stadnicki St.	7			1	8	4	3	1						17
VII. Bzowski Wł.	20			1	6	5	3		1				1	17
VIII. Bielski Jul.	13			3	1	8		1	2					15
IX. Starzeński Leopold	17				3	4	3	1	3					14
X. gość Tyszkiewicz M.	14				3	4	2	3	1					13
XI. Pietruski Zyg.	10					4	4		1			1		10
XII. Hulimka Al.	13			2	2		1	3	1					9
XIII. Tarnowski Stan.	4			1	2	4		1					1	9
XIV. Mycielski Stanisław	5				1		3		1					5
XV. g. Abrahamowicz E.	1			1					1					2
XVI. Jaruntowski Fran.	4				1				1					2
XVII. Łoś Maryan	1						1							1
Strzelcy		1	1	4	2	3	1	1						13
Straż łowiecka		1				3		2		2	1			9
Sztuk		3	2	26	59	73	28	35	30	2	1	2	5	266

Polowanie jesienne w r. 1891.

Opuszczając te bory, po ukończonym sezonie zimowym, żegnaliśmy je z nadzieją, iż zbierzemy się w nich w sierpniu, dla zainaugurowania, uchwalonego w zeszłym roku polowania, specyalnie na niedźwiedzia. Mijały spokojnie miesiące letnie a Jan Parandziej w raportach swych nic nie wspominał, o tyle dla nas pożądanem pojawieniu się Mysia. Nadszedł sierpień a z nim w duszach towarzyszy coraz bardziej gasnął ów promyk nadziei. Jeden nawet z zakonników, znany z pesymizmu swego in puncto whista i myśliwstwa, począł wątpić — i na piśmie to zeznał,— nietylko w możliwość spotkania się z niedźwiedziem w tym roku, ale nawet przypisywał raporta naszej straży łowieckiej z lat ostatnich, o pojawieniu się niedźwiedzi w naszych kniejach, chęci podniecania z ich strony naszych nerwów. Lecz oto knieja, poniżona tem podejrzeniem, zapragnęła i siebie i Jana zrehabilitować. „Niedźwiedzica z piastunem przyszedłszy z Polanicy, obległa w Binnem“ — brzmiał raport Parandzieja z 18. sierpnia a na wieść tę zadrgały serca Lisowczyków.

Tyle upragniony gość zawitał do borów naszych a niejeden umysł marzył już o gąszczach Binnego i we śnie widział niedźwiedzicę, wychodzącą nań z piastunem. Lecz znowu

zdawało się, że skończy się na snach i marzeniach. Niedźwiedzica, zabawiwszy dni kilka, wyszła po za granice naszych rewirów. Dopiero po 20. września ta sama niedźwiedzica pojawia się w Dołżce i na Taniawie a wkrótce potem inny niedźwiedź, zwabiony przysmaczkami, które dla niego kryje w swem łonie Dąbrowa, osiedla się na stałe, oblegając zwykle na dzień w gąszczach Świerczyny.

W tych świetnych warunkach zwołuje prezes polowanie na 11-go, przyśpieszając je nieco, by módz jeszcze tu zaskoczyć naszych gości niedźwiedziego rodu. — W dniu oznaczonym, południowym pociągiem zjeżdżają: łowczy Stadnicki, Bielski, St Wodzicki, St. Mycielski, Tad. Kownacki w zastępstwie Hulimki i sekretarz. Wyprzedzili ich prezes Szembek i Starzeński, którzy już rano tu przybyli. — Rozmaite ulepszenia i zmiany w sprzętach i najniezbędniejszych naczyniach świadczą, o pieczołowitości nowego prezesa.

Dzisiejszy raport Parandzieja deprymujący: Niedźwiedzica z piastunem i innym dwuletnim niedźwiedziem w ubiegłą sobotę w Dołżce a więc w rewirze, w którym polowanie odstąpiliśmy personalowi leśnictwa skarbowego w Bolechowie, zostały ubite, — dla nas pozostają jarząbki i słonki. Niemczycki z powodu posuchy nic pewnego o niedźwiedziu, bawiącym w Lisowicach, powiedzieć nie może; zdaje się jednak, że jeszcze Świerczyny nie opuścił. W ubiegły czwartek obległ w miocie Paradnym od łąki Rogacza a więc między gościńcem rządowym a torem kolei żelaznej.

Nie znajdujemy się jednakże w tym samym, jak w zimie, gronie. — Brakuje towarzysza St. Tarnowskiego; niestety tylko myślami z nami być może. Ciężkie złamanie nogi zrobiło go inwalidą. Bolejemy nad jego nieobecnością, pocieszając się nadzieją, że w sezonie zimowym zdoła już dzielić nasze łowieckie trudy. — Exsekretarz zakonu Pietruski zawsze starał się wstępować w ślady swego poprzednika w tym urzędzie. Teraz pozazdrościł mu wawrzynów, uzbieranych

w borach Libanu i obecnie gdzieś nad Bosforem szerzy sławę zakonu. Ostatnie o nim wiadomości, nie są zbytnio przygnębiające dla Starzeńskiego, gdyż na delcie Dunaju zabił 4 kaczki i równą ilość czapel.

W żałobie, wywołanej rezultatem polowania w Dołżce, pociechą niech nam będzie nadzieja spotkania się z niedźwiedziem, który sobie upodobał Świerczynę. Święty Hubercie! spoglądnij łaskawem okiem na strapioną Twą dziatwę!

Nocą nadjechali: Bzowski, Piegłowski, Bog. Horodyński, Czarkowski i gość Aleksander Wodzicki.

Miejscowość, w której doznało się nieszczęścia, opuszcza się chętnie. Na wiadomość o klęsce naszej pod Dołżką, odjechał nocą Bielski, szukać pociechy w podróży po Węgrzech.

Pierwszy dzień polowania 12. października 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Stanisław Wodzicki, Stanisław Mycielski, Bzowski, Czarkowski, Bog. Horodyński, Piegłowski, Jul. Aleks. Bielski i goście w zastępstwie: Tadeusz Kownacki, Aleksander Wodzicki.*

Od chwili, w której otrzymaliśmy prezydyalne uwiadomienie, o tak elektryzującej nowinie, każdy z towarzyszy z niecierpliwością liczył dni i godziny, dzielące nas od owego upragnionego poniedziałku, mogącego każdemu z nas przynieść spełnienie jednego z myśliwskich marzeń — spotkania z niedźwiedziem. Niestety wyprzedziła go Dołżka, prawdziwe dla nas Lisowickie „Cannae“. — Pełnym czarem świetlanego poranka uśmiechała się dzisiaj jesienna przyroda, lecz i słońce, tak przejrzyście jasne, i to kobiercowe, z ciemnej świerków zieleni, purpury i pożółkłych liści utkane tło borów naszych, zdawały się drwić i urągać z naszego nieszczęścia, rażąc kontrastem z przygnębionemi naszemi obliczami.

W poczuciu spełnianego obowiązku, udajemy się do Świerczyny, gdzie niedźwiedź przed kilku dniami oblegał, w możliwość jednak spotkania się z nim, mało kto wierzy. Przy drodze Mensdorfa nasi tropiciele dopatrzyli dość świeży trop niedźwiedzia, przeto łowczy każe brać jako

Miot I. od przerębu Grabowskiego na drogę Mensdorfa. Pierwszy strzał do niedźwiedzia. Miot przegoniono, króla borów nie było. Olbrzymi odyniec, dobry St. Wodzickiego znajomy, przeszedł obok niego. Wodzicki jednak jest cnotliwym myśliwym, więc choć pokusa silną była, odyniec uszedł bez strzału. Władcy Wschodu dbali o aureolę swego Majestatu, zwykli, prawie nigdy ludom się nie okazując, rządzić przez obranego pośrednika. Pośrednikiem tego odyńca, za pomocą którego inni towarzysze o nim się od czasu do czasu dowiadują i to pośrednikiem stałym, jest Wodzicki. W dziwny jednak sposób porozumiewają się między sobą. Po raz pierwszy odpowiadał Wodzicki grzmotem chybionego strzału, po raz drugi pianem zawiedzionego ładunka a dziś pianissimem tłumionego westchnienia, że tak pięknego zwierza bez strzału puszcza.

Miot II. Zamczyska Małe i Wielkie w klin linii granicznej. Horodyński zabił lisa, strzelec Aleks. Wodzickiego słonkę.

Miot III. krzaki Żulińskie na przerąb Bzowskiego. Tędy zwykł niedźwiedź chodzić na Dąbrowę, więc przezorny nasz łowczy o tym miocie pamiętał. Szembek zabija lisa i już chłopcy prawie do linii dochodzą, gdy gościowi Al. Wodzickiemu coś czarnego mignęło między drzewami. Zmienia zatem śrótową szperę na express i w tej chwili z za grubego dęba na 50 kroków wyskakuje

Niedźwiedź

i na chwilę przysiada. W następnym skoku Wodzicki strzela, niedźwiedź utknął i małym galopem przechodzi przez linią. Sąsiad Wodzickiego B. Horodyński strzela i niedźwiedź prawie

w strzale ruluje. — Po latach dziesięciu, gdy po raz ostatni bawił tu Al. Wodzicki, pamiętała knieja o zawodzie, którego tu doznał i dziś dała mu hojnie sposobność do odwetu. Pamiętała też ona o twórcy i założycielu naszego Towarzystwa i pamięć jego uczciła, zsełając na syna to, co miała najlepszego i najdroższego. Kula Wodzickiego przeszyła na wylot niedźwiedzia, ugodziwszy w miękkie niedaleko komory. Horodyńskiego strzał był chybnym.

Miot IV. odwrotnie na przerąb Bzowskiego. Bez strzału.

Miot V. i VI Czahary Żulińskie, jako miot podwójny. Piegłowski zabił cietrzewia a pomny na swe dawne nałogi, strzelił do cieciorki, jednakże bez skutku. Do cietrzewi chybili: Kownacki i J. A. Bielski, do słonek: Szembek i Parandziej. Lisa, chybionego przez Horodyńskiego, zabił Mycielski, zabił on także i zająca.

Miot VII. Sichła. Po lisie zabili: Piegłowski, Stadnicki, St. Wodzicki i Mycielski. Parandziej zabił jarząbka, Czarkowski sowę uralską. Strzelec St. Wodzickiego chybił do jarząbka.

Miot VIII. i IX. na Pogadankę Prezesów, jako podwójny. Strzelec Starzeńskiego zabił sowę uralską, Czarkowski jastrzębia nisusa, jego strzelec lisa, chybionego przez Mycielskiego.

Miot X. wzdłuż przerębu Slavika. Mycielski zabił lisa a Kownacki słonkę.

Ostatni niedźwiedź, ubity w borach Lisowickich padł 31. października 1884. Niedźwiedź dziś ubity, jest dwuletnim, o pięknym włosie.

Strzałów 31. Ubito: 1 niedźwiedzia, 9 lisów, 1 zająca, 1 cietrzewia, 1 jarząbka, 2 słonki, 2 sowy uralskie, 1 jastrzębia.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Po odczytaniu protokołu, podzielił się z nami prezes smutną wiadomością, o wystąpieniu Stan. Tarnowskiego z naszego grona. Z listu jego tchnie tyle żalu, iż opuszcza nasze szeregi, iż żegnać musi te knieje, które wraz z nami tak szczerze pokochał, — lecz żal jego bodaj czy dorówna temu, który każdy z nas odczuwa, tracąc w towarzyszu Tarnowskim tak wytrawnego myśliwego, tak miłego naszych łowów uczestnika.

Uproszono prezesa, by w imieniu wszystkich wyraził Tarnowskiemu, jak bardzo nad jego postanowieniem bolejemy i że na razie nie przyjmujemy jego rezygnacyi, w nadziei, że z polepszeniem stanu zdrowia, stanie jeszcze wraz z nami pod wspólnym Lisowic sztandarem.

Drugi dzień polowania 13. października 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Bzowski, Czarkowski, B. Horodyński, Piegłowski, St. Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Kownacki, Aleksander Wodzicki, Andrzej Lubomirski.*

Stanisław Mycielski odjechał nocą do Sarosz-Patak. Następne wypadki okażą, że szczęśliwego instynktu nie miał.

I znowu śliczny dzień jesienny zajaśniał nad Lisowicami. Sekretarza trapiły nocą jakieś nieczyste sny a Lisowiccy znachorzy upatrywali w nich rękojmię niezwykłego spotkania.

Łowczy prowadzi nas na Dmytrowę, gdzie wzięto jako Miot I. część Dmytrowej wzdłuż Szajby na górę. Nie wykluczoną była możliwość, spotkania się z dzikami, więc prawie każdy z towarzyszy miał po dwie kule w trzylufkach. Miot już do połowy przegoniono, gdy na prawem skrzydle padł strzał, więc zmieniłem gładką kulę na cieńki śrót. Ledwie zamknąć zdołałem trzylufek, coś żółtego błysnęło mi wśród gąszczyku grabowego, o jakie 50 kroków na prawo.

Lis — pomyślałem — skrada się ku linii i baczne oko zwróciłem w tę stronę. W tem z miejsca tego w potężnym susie, o trzy metry nad ziemią, zobaczyłem

Rysia.

Zawisł sekundę na drzewie, obracając się ku nagonce i lekko zeskoczył. Pod działaniem kilku elektrycznych bateryi, nie doznałbym tak silnego wstrząśnienia. I gdybym był w tej chwili strzelił, byłbym pod wpływem szalonej emocyi, o jakiej dotąd wyobrażenia nie miałem, z pewnością chybił. Lecz myśl, że to może jedyna sposobność w życiu zabicia rysia, otrzeźwiła mię zupełnie. Serce myśliwskie zapanowało nad emocyą i już ze spokojem patrzałem na idącego prosto na mnie rysia. Skradał on się tak ostrożnie, że mimo obficie opadłych liści, szmeru uchwycić nie mogłem. Zwrócił się ku nagonce i począł strzydz pędzelkami na uszkach osadzonymi. Jest już o 30 kroków, lecz stoi za krzakiem leszczyny. Serce bije jak młotem i zdaje mi się, że czujne zwierzę każde jego uderzenie usłyszeć powinno. Skoczył i nagle utkwił we mnie swe ślepie. Szmaragdy w promieniu słońca nie błyszczą takim ogniem, jakim skrzyły się jego oczy. Zrozumiałem, że ryś mię zobaczył — chwila a skoczy w gąszcze. Jak myśl — oko me przebiegło po szynie, na końcu muszki lśni się biała szyja rysia — ściągnąłem cyngiel... Piorunem rażony, błysnąwszy tylko czarnym końcem kity, leżał nasz tygrys północy. — Jeden z mych ideałów myśliwskich spełniony, bo w puszczach Litwy za wyznaczoną cenę niedźwiedzia dostanę, lecz z rysiem spotkanie trudniejsze. I okrzyk tryumfu tłumić musiałem a chwila taka za cały żywot myśliwski starczyć może. — Ryś ten, olbrzym swego rodu, był chybiony przez strzelca Stan. Wodzickiego, który mniemał, że strzela do wilka. Starzeński zbarczył jarząbka, strzelec Lubomirskiego chybił do jarząbka.

M i o t II. zręby Żydowskie od Cisowa. Zastaliśmy tutaj sporo słonek, to też strzały sypały się gradem. Czar-

kowski zabija lisa, J. A. Bielski robi dubletę do słonek, Stadnicki zabija zająca. Do słonek chybiają: Lubomirski, Al. Wodzicki i strzelec Starzeńskiego. — W tem z gąszczu przed Stan. Wodzickim, na czystą prawie przestrzeń, z impetem huraganu, z łoskotem walącej się burzy, wypada potężny

Niedźwiedź.

Wodzicki przypuszcza go na 15 kroków — dwie sekundy a w nich dwa strzały, z expressa i gładką kulą. Niedźwiedź umyka dalej a za uchodzącym, na wąskiej luczce, sąsiad Wodzickiego Stadnicki poseła swą kulę. Kule naszego łowczego nie zwykły mijać się z celem, niedźwiedź utknął, pozostawiając w miejscu strzału kłak i obfitą posokę. Wodzicki przekonany, że chybił, w rospaczy stawia sobie dwie alternatywy, albo odtąd polować tylko na zajączki, albo kandydować o posadę w chórach śpiewaków kaplicy Sykstyńskiej. — Kownacki zabił jarząbka.

Ponieważ niedźwiedź pomknął ku debrze, łowczy każe brać miot przyległy. W nagonce dwóch strzelców, by przyjść w pomoc, gdyby postrzelony zwierz rzucił się na chłopaków.

M i o t III. Zakamień koło Szkółki. Niedźwiedź, który rzeczywiście leżał w debrze, posuwa się, party przez chłopaków, gąszczami ku myśliwym, stojącym na górze. — Kilkumetrowa polanka, zarośnięta gęstym niskim bukowym samosiewem, zewsząd otoczona gąszczykiem. Tymi gąszczami zbliżają się chłopcy, prąc ciągle przed sobą niedźwiedzia. I raptem z gąszczu wyskakuje na ową polankę niedźwiedź. Pomrukując, groźnie ku chłopcom spogląda. Złożyłem się, niedźwiedź nie dalej, jak 20 kroków, ale ledwie dziesięć kroków za nim, w zwartym szeregu, dzielna nasza Lisowicka dziatwa. Z kijami leszczyny, zwróconymi ku niedźwiedziowi, nie pozwalają mu się cofnąć. Pisk i krzyk szalony, prawdziwe piekło. Lecz niedźwiedź pomknął znowu w gąszcze ku myśliwym i dwa strzały, Kownackiego i Wodzickiego,

przerwały nić jego żywota. Potężną tę niedźwiedzicę, komisya, złożona z Piegłowskiego, Kownackiego i Szembeka, przyznała łowczemu Stadnickiemu, gdyż niedźwiedzica pierwszą jego kulą śmiertelnie ugodzoną została. Dobitą została kulą Stanisława Wodzickiego w skroń i kulą Kownackiego w krzyż.

I znowu miałem obrazek myśliwski taki, że cały żywot nie zdoła zeń zetrzeć jednego cienia. Cześć ci i chwała, Lisowicka kniejo, która w dniu jednym jesteś w stanie wywołać takie cuda. Hołd i podziękę składam ci, ty perło polskich kniei, ty skarbnico, ty wybranko nasza!

Miot IV. i V. Zakamień. Strzału nie było, tylko dzik przebił się przez skrzydło.

Miot VI. Dmytrowa. Gość Kownacki zabił lisa, J. A. Bielski jarząbka, Czarkowski lisa, strzelec Starzeńskiego jarząbka.

Miot VII. Dmytrowa Dolna. Szembek zabił rogacza, Piegłowski lisa.

Miot VIII. od Bani. Bez strzału.

Że powrót był wesołym, zapewniać nie potrzebuję. Towarzysze zabawiali się ożywioną rozmową o wypadkach dnia i paleniem cygaret. Jeden tylko chciał zwrócić pirotechniczną zabawką uwagę opodal myszkującego lisa, co mu się w zupełności udało.

Strzałów 30. Ubito: 1 niedźwiedzia, 1 rysia, 1 rogacza, 4 lisy, 1 zająca, 3 jarząbki 2 słonki.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Trzeci dzień polowania 14. października 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Bzowski, Czarkowski, B. Horodyński, Piegłowski, St. Wodzicki, Jul. Aleks. Bielski i goście w zastępstwie: p. starosta Nawrocki, Kownacki, Andrzej Lubomirski, Aleksander Wodzicki.*

By wypocząć po wrażeniach dni poprzednich, udajemy się na Dąbrowę.

Miot I. i II. Czahary Łukawickie, jako podwójny. Zastaliśmy tu dwa stadka cietrzewi. Pięknego, starego koguta zabił Al. Wodzicki. Do cietrzewi chybili: starosta Nawrocki, Szembek i strzelec Wodzickiego. Bzowski zabił lisa. Do słonek chybili: Stan. Wodzicki, Lubomirski i Kownacki. Strzelec Stadnickiego chybił do zająca. Piegłowski, zawiedziony w dniach poprzednich w nadziei spotkania się z grubym zwierzem, stara się powetować swe straty kosztem niewinnej a pożytecznej sówki leśnej.

Miot III. i IV. na przerąb Niedźwiedzi, jako podwójny. Był tu wielkich rozmiarów odyniec, do którego chybił na odległość 7 kroków strzelec Lubomirskiego. Bzowski zabił znowu lisa, Czarkowski także lisa, Stan. Wodzicki chybił do rogacza, Stadnicki do lisa a Al. Wodzicki do słonki. Al. Wodzicki zabił zająca.

Miot V. i VI. na przerąb Książęcy. Wodzicki zabił jarząbka, Kownacki zająca, Starzeński myszołowa, Jul. Al. Bielski lisa. Do zajęcy chybili: Bzowski, St. Wodzicki, Nawrocki i J. A. Bielski.

Miot VII. i VIII. krzaki Niniowskie Tu wśród gęsi i bydła znajdował się dzik, uderzył na nagonkę i przewróciwszy chłopaka, przebił się przez nią. Kownacki zabił lisa. Podniesiono jednego z zajęcy, strzelanych w poprzednim miocie.

Miot IX. i X. na prze rąb Ulricha, jako podwójny Szembek zabił słonkę a do drugiej chybił, Piegłowski zabił 2 jarząbki, Kownacki lisa a do drugiego chybił, Bielski zabił sowę uralską, chybioną przez Czarkowskiego, Wodzicki chybił do 2 lisów, Bzowski zabił zająca.

Miot XI. na przerąb Thuna. Jul. Al. Bielski zabił lisa i sowę uralską, Stadnicki i Czarkowski po jarząbku. Czarkowski chybił do jarząbka.

Miot XII. na drogę Andrunia od drogi Niniowskiej. Szembek zabił lisa, Stadnicki sowę uralską, strzelec Wodzickiego chybił do słonki i zająca.

Strzałów 56. Ubito: 1 cietrzewia, 8 lisów, 4 zające, 5 jarząbków, 1 słonkę, 3 sowy uralskie, 1 jastrzębia, 1 sówkę.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Czwarty dzień polowania 15. października 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Bzowski, Czarkowski, B. Horodyński, Piegłowski, Stan. Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Kownacki, Aleks. Wodzicki, Andrzej Lubomirski.*

Dziś w programie Seredne — polowanie in spe na grubego zwierza. Na drodze Taniawskiej oczekuje nas Parandziej a raport jego pełen niespodzianek. Wilią tropił rysia w Serednem, dziś na Stawiszczach ciepła jeszcze sarna, z przegryzioną krtanią, zdradza rysia drugiego a na drodze Taniawskiej z Dubowego do miotu Aleksego oglądamy świeżutki trop niedźwiedzia piastuna. Na niego też bierzemy jako

Miot I. od drogi Aleksego na przerąb Nowy. Bez strzału.

Szukając dalej niedźwiedzia, wzięliśmy

Miot II. Pasieczna. Bzowski zabija dwuletniego dzika, dobijają go Horodyński i Stan. Wodzicki. Jul. Al. Bielski

zabija lisa. I tu na zboczy znaleziono świeżutkie tropy niedźwiedzia.

Miot III. klin na przerąb Nowy. Kownacki zabił kulą jarząbka, Starzeński drugiego śrótem. Czarkowski chybił do jarząbka.

Jedziemy na Seredne, gdzie jako

Miot IV. Seredne Dolne od Rozhurza. Zastajemy tu stadko dzików, które się przebiło przez nagonkę. Do jednego tylko warchlaka chybił Lubomirski a zabił go pięknym strzałem Szembek. Al. Wodzicki chybił do lisa.

Miot V. Seredne ku górom. Szembek zabił zająca, Czarkowski chybił do słonki.

Miot VI. Seredne, miot Rysi. Miot ten obfity w wspomnienia, obfitował dziś w jarząbki. Szembek, Lubomirski i Al. Wodzicki zabili po jarząbku, Starzeński zabił zająca, strzelec jego chybił do jarząbka, Piegłowski zabił słonkę.

Miot VII. Seredne od Rozhurcza. I tu były dziki, lecz większa część tychże przebiła się przez nagonkę. Do jednego tylko chybił Parandziej i strzelec Starzeńskiego.

Miot VIII. Seredne. Al. Wodzicki zabił zająca.

Temperatura i pogoda lipcowa.

Strzałów 23. Ubito: 2 dziki, 1 lisa, 3 zające, 5 jarząbków, 1 słonkę.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Piąty dzień polowania 16. października 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Bzowski, St. Wodzicki, Czarkowski, B. Horodyński, Piegłowski, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Andrzej Lubomirski, Aleksander Wodzicki.*

Miot I. Czahary Lisowickie. Podczas miotu nadjeżdżają Bielski i Mycielski, powitani 10-cio strzałową salwą. Do witających w ten uroczysty sposób należeli: Szembek, Stadni-

cki i gość Wodzicki. By jednak uniknąć podciągnięcia tych strzałów pod kategoryą samopału, skorzystali ci towarzysze ze słonki, ciągnącej gdzieś na horyzoncie, bo pewnie około 40 kroków wzdłuż gościńca rządowego. Starzeński i strzelec jego zabili po słonce, strzelec Lubomirskiego zabił zająca.

M i o t II. pierwszy z Paradnych na łąkę Rogacza. Jul. Al. Bielski zabił lisa, Bielski chybił do jarząbka.

Po miocie polowanie na ochotnika na jarząbka, który na łące schronił się w krzaczku leszczyny. Odznaczają się w niem Lubomirski i Stan. Wodzicki, pierwszy chybnym a drugi trafnym strzałem.

M i o t III. drugi z Paradnych wzdłuż łąki Rogacza na gościniec. Szembek zabija słonkę, jarząbka i zająca, Piegłowski lisa, Stadnicki zająca, Al. Wodzicki słonkę, strzelec Lubomirskiego i Starzeńskiego po lisie. Czarkowski chybił do zająca i słonki, Lubomirski do jarząbka, Starzeński do słonki.

M i o t IV. Paradny od Bolechowa na przerąb Zajęczy. W miocie tym zginęło 9 lisów, zabili po lisie: Stan. Wodzicki, Stadnicki, Bzowski, Bielski, Mycielski, Lubomirski i strzelec Starzeńskiego. — Zdaniem jednego z towarzyszy, zwierz, który po strzale cały miot w miejscu leży a potem przed samą nagonką jeszcze pomknie, pozostawiając w miejscu obfitą farbę, powinien być podciągniętym pod kategoryą chybionej zwierzyny. Dla prywatnej zatem jego satysfakcyi a ku większej jednego ze służby chwały, notuję, iż lisa, chybionego przez sekretarza, a który po tym strzale był prawdopodobnie rażony apoplektycznym napadem, zabił strzelec Al. Wodzickiego. Sekretarz zabił lisa, Piegłowski i Lubomirski zabili po zającu. Al. Wodzicki chybił do lisa, St. Wodzicki do lisa, jarząbka i słonki, dla wzbogacenia swej rzadkiej kolekcyi strzałów, które minęły się z celem. Strzelec Al. Wodzickiego zabił słonkę.

M i o t V. i VI. na przerąb Kominkowy wzdłuż gościńca. Stan. Wodzicki zabił zająca a chybił do słonki i jarząbka,

Al. Wodzicki zabił lisa, Piegłowski słonkę. Do zajęcy chybili: Lubomirski i Starzeński; do słonek: Jul. Al. Bielski, Piegłowski, Czarkowski i Lubomirski. Bzowski i Szembek zabili po jarząbku, Lubomirski zabił zająca, Stadnicki chybił do 2 jarząbków.

Miot VII. i VIII. na przerąb Kominkowy wzdłuż przerębu Strzelca i odwrotnie. Piegłowski zrobił dubletę do rogaczy, Lubomirski zabił jarząbka, Szembek rogacza, Aleks. Wodzicki lisa, Czarkowski jarząbka, Stadnicki zająca, Stan. Wodzicki chybił do słonki.

Miot IX. Czahary Bolechowskie. Bielski zabił cietrzewia, Szembek i Al. Wodzicki po słonce. St. Mycielski prawdopodobnie chce odtąd używać sztućca na tire-haut, gdyż uznał za stosowne strzelić do rogacza śrótem na przeszło 80 kroków — rogacza nie podniesiono. Do słonek chybili Mycielski (i to śrótem) i jeden ze strzelców.

Miot X. i XI. Buczniki. Starzeński zabił 2 lisy, zająca i sowę uralską, Czarkowski myszołowa, Piegłowski lisa, Stan. Wodzicki słonkę. Oprócz tego wiele chybnych strzałów na tire-haut.

Miot XII. krzaki Bolechowskie. Bez strzału.

Strzałów 122. Ubito: 3 rogacze, 18 lisów, 9 zajęcy, 1 cietrzewia, 6 jarząbków, 9 słonek, 1 sowę uralską, 1 jastrzębia.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Szósty dzień polowania 17. października 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Bzowski, Czarkowski, Piegłowski, Juliusz Bielski, Stan. Wodzicki, St. Mycielski, J. A. Bielski i goście w zastępstwie: Aleksander Wodzicki, starosta Barański.*

Miot I. i II. na przerąb Waldyny, jako podwójny. Bielski zabił sporego wycinka, Mycielski lisa, strzelanego

przez St. Wodzickiego, St. Wodzicki zabił słonkę i gołębiarza. Po jarząbku zabili: Czarkowski, starosta Barański i St. Mycielski wraz z sekretarzem, los jednak przyznał tego jarząbka Mycielskiemu. Al. Wodzicki zabił zająca a chybił do słonki, nadzorca Stör zabił słonkę. Do słonek chybili: Starzeński, Barański i Piegłowski; do jarząbków: łowczy Stadnicki i Mycielski; do lisów Jul. Al. Bielski i Bzowski. Barański chybił do zająca.

Ponieważ kilka słonek zapadło opodal, wzięto

Miot III. krzaki pod Purkaretami. Gość Wodzicki zabił słonkę, Czarkowski zająca. Do słonek chybili: Stadnicki, Bzowski i Czarkowski.

Miot IV. Borsukowa na Łopatę. Starzeński, St. Wodzicki i nadzorca Stör zabili po jarząbku.

Miot V. Orłowa. Miot ten poświęcono wyłącznie eksperymentom rusznikarskim. W miocie był jarząbek, który nigdy w życiu trzylufka nie widział. Gość Wodzicki począł mu zatem praktycznie wykładać korzyści używania trzylufków. Strzały expressowe i z gładkiej lufy nie zaimponowały mu zbytnio, ale wrażenie trzeciego strzału ubezwładniło go do tego stopnia, że spadł z drzewa. Stąd do kieszeni Wodzickiego krótka już była droga. Strzelec Stan. Wodzickiego ostrzeliwał dalej jarząbka i Starzeńskiego. Starzeński i jarząbek cało wyszli, chociaż śróty blisko nich świstały. Strzelec Al. Wodzickiego znowu wiedząc, jak Starzeński iglicową broń ceni, chciał go przekonać, że z dobrej tesznerówki i z trzeciego stanowiska jarząbka zabić można. Jarząbek ten ciągnął ponad głową Starzeńskiego. Strzelec gościa Wodzickiego zabił także zająca.

Miot VI. Batog. Tu był rogacz, którego zabił Stadnicki. Zastaliśmy także dwóch kłusowników, odzianych w czarne gunie, którzy kolejno do kilku myśliwych się zbliżając, robili im przedsmak spotkania z dzikami.

Miot VII. Rówienki. Starzeński zabił samurę, którą dobił Stadnicki. Gość Wodzicki zabił dwuletnią samurkę a Juliusz Bielski chybił do dzika. Czarkowski chybił do jarząbka. Zauważyć muszę, że praktykant Wodzicki okazuje się spotkańcem niebespiecznego rodzaju.

Powracając, musiano wstrzymać cały pochód, by przyjść w pomoc wozowi, który ugrzązł. Co prawda, wóz ten dźwigał największy ciężar.

Strzałów 51. Ubito: 3 dziki, 1 rogacza, 1 lisa, 3 zające, 8 jarząbków, 3 słonki, 1 jastrzębia.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Opuszczeni przez wszystkich, Starzeński, Wodzicki i sekretarz spędzają samotnie w Lisowicach niedzielę. Ale, że „tres faciunt collegium“, więc zakon exystuje dalej a w nim ściśle są wypełniane wszystkie monakalne cnoty. Składane śluby pozbawiają zakonników używania rozmaitych roskoszy, zwykli więc oni powetowywać sobie te straty wyszukaną i wykwintną kuchnią. Od tygodnia prawie Wodzicki i sekretarz układali sobie „menu“ dzisiejszego obiadu a jarząbek, mający być przyprawiony według wszelkich prawideł najwykwintniejszej sztuki, miał stanowić główną ozdobę biesiady, miał ich pokrzepić i zachęcić do wytrwania w czystości, ubóstwie i miłości bliźniego. Jak grom, spadła na nich bolesna wiadomość, że z najwyższego roskazu, wszystkie jarząbki odesłano do wielkich centrów cywilizacyi. I w tej niedoli, skazani na własny przemysł, dobrawszy sobie Starzeńskiego, udają się wszyscy trzej do pobliskich krzaków dla wyszukania dla siebie pieczystego. Na ruszonych w krzakach Lisowickich 6 słonek, Wodzicki zabija jednę a chybia do drugiej. Sekretarz z emocyi przed śmiercią głodową także chybia do jednej. Ale sytuacya uratowana, słonkę na pieczyste mamy i z wesołą miną wracamy do domu. Tu zastajemy Tyszkiewicza i Hulimkę a radość powitania psuje

nam myśl, że jedna słonka na pięciu, to i dla mnichów za mało. Zbawcą naszym — szef naszej kuchni, który na przesmyku upolował kapłona, więc i zmorę śmierci głodowej daleko odpędził.

Na przymusowych dzisiejszych łowach ubito 1 słonkę na 3 strzały.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Siódmy dzień polowania 19. października 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, Starzeński, Piegłowski, Jul. Bielski, Stan. Wodzicki, Hulimka, Pietruski, Jul. Aleks. Bielski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Edw. Mycielski.*

W nieobecności wielkiej i małej buławy, prezes kumulując w swej osobie najwyższe urzędy zakonu, prowadzi nas na Taniawę.

Przy wsiadanem nadjeżdża Pietruski. Z „Łowca" dowiemy się o laurach, które w Azyi uzbierał. Jak tęsknił do Lisowic, dowodem, że od środy jechał jednym ciągiem, by mógł ostatnie dni polowań Lisowickich wyzyskać.

Miot I., II., III., IV. i V. krzaki Bolechowskie. Po nocnym deszczu spodziewaliśmy się słonek, których też sporo zastaliśmy. Po dwie słonki zabili: Pietruski, Hulimka i Piegłowski; po słonce: Tyszkiewicz, Wodzicki i Starzeński. Wodzicki chybił do 3 słonek; do słonki chybili: Bielscy, Hulimka i Szembek; do dwóch słonek: Piegłowski, Pietruski i Tyszkiewicz. Jul. Al. Bielski zabił zająca. W pierwszym z tych miotów strzelił Piegłowski do rogacza, który padł w strzale a równocześnie uczuł Piegłowski uderzenie w czoło. Czyż śróty odbiły się o rogi rogacza? Nie, to kominek w strzelbie został wyrwany — a że Piegłowskiemu oka nie wybił, to już nie rusznikarza wina.

Miot VI. krzaki pod Stawiszczami. Piegłowski i Bielski zabili po słonce, sekretarz chybił do słonki.

Miot VII. i VIII. na Maciorę, jako podwójny. Piegłowski zabił słonkę i jarząbka, Wodzicki słonkę, Stör zająca, strzelec Starzeńskiego zająca. Do jarząbka chybił Bielski; do słonek: Bielscy, Hulimka, Piegłowski, Wodzicki i Starzeński.

Miot IX. klin Stawiszcz. Hulimka zabił rogacza, Starzeński i Parandziej po sowie uralskiej.

Miot X. Stawiszcza na Bezmianę. Wodzicki zabił zająca a strzelec Stadnickiego jarząbka.

Miot XI. i XII. na przerąb Krótki, jako podwójny. Piegłowski zabił cietrzewia, Stör lisa i słonkę, strzelec Stadnickiego zająca. Gościa Mycielskiego przymuszono do przyznania się, że zabił zająca. Zwraca się jego uwagę, że w Lisowicach inkwizycya nie istnieje i że w przyszłości mógłby być w kolizyi z uchwałą z 20. października 1877. Bielski chybił do słonki a Hulimka do zająca.

Nasuwają mi się dwie uwagi, mianowicie, że gdyby Pietruski był swego „Habiga" zamieniał na kapelusz Mycielskiego, toby Pietruski był na tem tylko zyskał a Mycielski nic nie stracił. Po drugie, Piegłowski powinien nadal z pojedynką chodzić, bo i tak złożył dziś dowody, że z jedną śrótową lufą, przy swem spotkaniu, wszystkich przestrzelać może.

Strzałów 70. Ubito: 2 rogacze, 1 lisa, 6 zajęcy, 1 cietrzewia, 14 słonek, 2 jarząbki, 2 sowy uralskie.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Ósmy dzień polowania 20. października 1891.

Obecni: towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Juliusz Bielski, Pietruski, Stan. Wodzicki, Hulimka, Juliusz Aleksander Bielski, od miotu III. Piegłowski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Edward Mycielski.

Miot I. krzaki wzdłuż gościńca na drogę Niniowską. Strzału nie było. Z powodu mrozu słonki prawdopodobnie odleciały.

Miot II. na przerąb Anatomiczny wzdłuż drogi Niniowskiej. Bielski zabił lisa a chybił do gołębiarza, strzelec Starzeńskiego chybił do słonki.

Miot III. klin Morszyński. Tu zastaliśmy wiele sarn i odyńca, który uderzył na skrzydło i przebił się przez nagonkę. Jeden ze strzelców chybił do jastrzębia.

Tymczasem wracają tropiciele Niemczycki i Parandziej. W potoczku niedaleko drogi Mensdorfa otropili niedźwiedzia a że tropy były w kierunku Grabnik, wzięto jako

Miot IV. i V. na przerąb Bzowskiego, jako podwójny. W miocie pierwszym od krzaków Żulińskich był lis i kilka jarząbków, ale że pierwszy strzał mógł być dany tylko do niedźwiedzia lub do grubego dzika, więc puszczono je bez strzału. W miocie ze strony przeciwnej roiło się od sarn, prawie każdy z myśliwych widział jednego lub dwa rogacze, z tych samych jednak powodów puszczano je bez strzału. Knieja Lisowicka zażywa ustalonej reputacyi gościnności wśród borów naszych. Grabniki najgościnniejsze. Tu przed tygodniem gość Wodzicki zabił niedźwiedzia, tu dziś, nie mając niedźwiedzia posłała knieja na gościa Mycielskiego pięknych rozmiarów odyńca. I następuje emulacya w delikatności: knieja zseła nań odyńca, Mycielski jednak nie chce kniei pozbawić pięknej ozdoby. I zamiast w dzika, gubią się jego kule gdzieś w głębinach boru. Mycielski musiał jednak całą swą uwagę natężyć, by kule jego przypadkiem dzika nie drasnęły, odyniec bowiem w chwili strzału był od niego

na 9 kroków a szerokość przerębu i zupełny brak gąszczów niepomiernie mu zadanie to utrudniać musiały.

Miot VII. od krzaków Żulińskich na drogę Szkółki. Gość Mycielski zabił rogacza.

Miot VII. i VIII. na przerąb Onufrego Horodyńskiego. Hulimka, Pietruski i Mycielski zabili po jarząbku, Tyszkiewicz rogacza, Szembek lisa. Hulimka i Bielski chybili do lisów, sekretarz do sowy uralskiej. — „Z kim przystajesz, takim się stajesz", mówi przysłowie. Widocznem jest, że Mycielski z Piegłowskim w jednym sypiają pokoju, gdyż dostrzegam u nich tożsamość upodobań a że i szanowny nasz expisarz Pietruski w ich komnacie noce swej emerytury spędza, więc nicby mnie nie dziwiło, gdyby jutro lub pojutrze i on zaczął polować na niewinne sówki leśne.

Miot IX. od przerębu Grabowskiego na przerąb Świerczyny. Pietruski zabił lisa, Szembek lisa i słonkę, Tyszkiewicz chybił do lisa, Piegłowski zabił słonkę a chybił do lisa i słonki.

Miot X. Świerczyna wzdłuż gościńca na linią Główną. Bielski zabił zająca a drugiego postrzelił, sekretarz zabił słonkę, Szembek zabił zająca a Mycielski chybił do zająca. Strzelcy Starzeńskiego i Stadnickiego chybili do słonki.

Strzałów 38. Ubito: 2 rogacze, 4 lisy, 2 zające, 3 jarząbki i 3 słonki.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Uchwała. Na prośbę towarzysza Piegłowskiego zapadła uchwała, zezwalająca mu wyjątkowo na zatrzymanie rogów rogacza, zabitego przez niego 19. października 1891.

Szembek w. r.

Uchwała. Rozszerza się o tyle formę balotu, że nadal i nieobecni mogą brać udział w balotowaniu, udając się wprost listownie do prezesa.

Szembek w. r.

Dziewiąty dzień polowania 21. października 1891.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Piegłowski, Zygmunt Pietruski, Hulimka, Juliusz Bielski, Stan. Wodzicki, Jul. Al. Bielski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, Edward Mycielski i star. Barański.*

M i o t I. klin Dubowego na łąkę. Szembek zabił zająca, Pietruski jarząbka, Jul. Al. Bielski słonkę, Stadnicki chybił do zająca.

M i o t II. Dubowe od drogi Czerteskiej. Miot ten słynie w tradycyach Lisowickich niespodziankami, które nieraz zgotował. W nim zabito przed laty rysia, strzelano do niedźwiedzi, tej zimy padły tu dwa wilki. Nic zatem dziwnego, że w sercach Lisowczyków budzi on nader miłe wspomnienia. Tych skarbów jednak, które dziś krył w swem łonie i najśmielsza wyobraźnia nie była zdolną przeczuć. W gąszczach Dubowego zastaliśmy consortium groźnych rabusiów, które po udałych łowach tu szukały schronienia i wypoczynku. Pietruski zabił lisa a do drugiego strzelił bez skutku,— w tem przy końcu miotu wypadł na wąską drożynę ż b i k, praszczur swego rodu. Celny strzał i żbik leży martwy. Kolosalnych to rozmiarów kocur, jest nagrodą dla Pietruskiego, że będąc w Azyi, pamiętał o Lisowicach. — Tuż przed nagonką, na narożnem stanowisku od łąki, wykrada się

r y ś.

Tam stoi wielki Lisowicki spotkaniec Piegłowski, przypuszcza rysia na 7 kroków i w strzale go ruluje. Stara to rysica, o prześlicznych centkach, prawie czarnych. — Specyalnością gościa Mycielskiego są strzały na daleką metę. Historya wczorajszego odyńca przejdzie do potomności, dziś znowu, tuż przed samą nagonką, strzelił do ż b i k a na kilka kroków. Żbik uszedł, silnie farbując. Miejmy nadzieję, że Parandziej go jutro znajdzie i pocieszy strapionego naszego miłego gościa. — Szembek, Starzeński i Hulimka zabili po lisie; do

słonek chybili: Barański, Piegłowski, Tyszkiewicz i Mycielski.

Miot III. Dubowe za Holsteinem. Tyszkiewicz zabił jarząbka a do drugiego chybił, Jul. Al. Bielski zabił słonkę, chybioną przez Hulimkę, Barański zabił zająca. Szkoda, że Pietruski właśnie dzień dzisiejszy wybrał sobie dla zabicia kilkumiesięcznego koziołka.

Miot IV. Pasieczna, wzięty w nadziei, że może niedźwiedź, którego wczoraj napróżno szukaliśmy, tu powrócił. Szembek zabił lisa. Do jarząbków chybili: Pietruski, sekretarz i Stör.

Miot V. Czerteż Górny na przerąb Ruprechta. Stadnicki zabił lisa, Pietruski zająca, Tyszkiewicz sowę uralską. Piegłowski i Mycielski chybili do jastrzębi, Stör do słonki.

Miot VI. od przerębu Krótkiego na Guwernantkę. Emeryt Pietruski w tym miocie nie strzelił, gdyż w miocie nic nie było.

Miot VII. od Skoku Niedźwiedzia na przerąb Krótki. Starzeński zabił jarząbka, Wodzicki chybił do jarząbka, strzelec Starzeńskiego zabił sowę uralską.

Miot VIII. Czerteż Dolny na Ruprechta. Strzelec Starzeńskiego zabił słonkę, Piegłowski chybił do jastrzębia.

Strzałów 44. Ubito: 2 rysie, 1 żbika, 1 rogacza, 6 lisów, 4 zające, 3 jarząbki, 3 słonki, 2 sowy uralskie.

Pominąć nie należy, że Parandziej dopatrzył dziś na drodze Taniawskiej trop koci, wiodący do Dubowego, prawdopodobnie trop jednego ze strzelanych żbików w Dubowem.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Uchwalono przerąb „Derkacza“, na którym dziś ryś zginął, zwać odtąd „przerębem Piegłowskiego“.

Szembek w. r.

Uchwała. Zmienia się o tyle uchwałę z 7. grudnia 1871. r., że cenę niedźwiedzia i rysia podnosi się na 25 zł. a na żbika naznacza się cena 15 zł.

Szembek w. r.

Dziesiąty dzień polowania 22 października 1891.

Obecni: *towarzysze: łowczy Stadnicki, Juliusz Bielski, Starzeński, Piegłowski, Pietruski, Stanisław Wodzicki, Hulimka, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz, starosta Barański, Edward Mycielski.*

Prezes pozostaje w domu z powodu bolu w nodze.

Miot I. klin wzdłuż linii Długiej na przerąb rządowy. Piegłowski zabił zająca, strzelec Starzeńskiego i Stadnickiego po lisie, Wodzicki chybił do słonki.

Miot II. na przerąb Thuna wzdłuż linii Długiej. Tu zastaliśmy sporo słonek, które, widocznie z powodu upału prawdziwie lipcowego, szukają chłodu w cieniu szpilkowych gąszczów. Bielski, Starzeński i strzelec Stadnickiego zabili po słonce, Stadnicki zabił zająca. Do słonek chybili: Bielski i Piegłowski.

Miot III. na drogę Sucharyny. Jul. Al. Bielski i Mycielski zabili po zającu, Pietruski słonkę. Do słonek chybili: Tyszkiewicz i Jul. Al. Bielski.

Miot IV. i V. od przerębu Thuna i Benedeka, jako podwójny. Stadnicki zabił lisa, Jul. Al. Bielski, Wodzicki i Mycielski zabili po zającu. Po słonce zabili: Wodzicki, Piegłowski i strzelec Starzeńskiego. Wodzicki chybił do jarząbka, Starzeński do zająca, Bielski do lisa, Barański do zająca.

Miot VI. od Sucharyny na przerąb Dębińskiego. Starzeński zabił lisa. Do słonek chybili: Wodzicki, Barański i Piegłowski.

Miot VII. od przerębu Donnersberga na przerąb Benedeka. Hulimka zabił słonkę, Jul. Al. Bielski zająca, Pie-

truski lisa. Do słonek chybili: Mycielski i strzelec Stadnickiego.

Miot VIII. Rysi na przerąb Koci. Pietruski zabił lisa, Wodzicki rogacza, Bielski słonkę. Do słonek chybili: Jul. Al. Bielski, Mycielski i strzelcy.

Miot IX. Koci na przerąb Wodzickiego. Mycielski zabił lisa i jastrzębia, Jul. Al. Bielski i strzelec Stadnickiego po słonce. Jul. Al. Bielski chybił do słonki, Pietruski do zająca.

Miot X. klin Żbyrka, wzdłuż przerębu Wodzickiego. Starzeński i Hulimka zabili po lisie, Piegłowski zabił zająca a chybił do sowy uralskiej i jastrzębia, Jul. Al. Bielski chybił do słonki.

Miot XI. Żbyrek. Hulimka, zabił zająca. Tyszkiewicz, poczuwając się do solidarności ze swymi sąsiadami, zabił puhaczyka uszatego. Do słonki chybili: Jul. Al. Bielski, Mycielski i Tyszkiewicz.

Strzałów 79. Ubito: 1 rogacza, 9 lisów, 10 zajęcy, 12 słonek, 1 jastrzębia, 1 sówkę.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Powróciwszy do domu, zastaliśmy prezesa, oczekującego nas przed gankiem naszego dworku myśliwskiego. Rozjaśnione jego oblicze świadczyło, że prócz polepszenia w stanie zdrowia, zaszło coś niezwykłego. I gdyśmy się wszyscy zebrali, pokazał nam złożonego na łożu choiny młodziutkiego tegorocznego rysia. Żbik, do którego wczoraj Mycielski strzelał, był żbikiem tylko w jego wyobraźni, w rzeczywistości była to rysica, córka ubitej przez Piegłowskiego. Strzał Mycielskiego zgruchotał jej łapę a dziś Jan Parandziej przy pomocy swego psa doszedł ją i dobił.

Mamy, niestety, już za sobą sezon myśliwski tu przebyty, takiej świetności, że podobnego napróżno szukanoby

w rocznikach Lisowickich. Minęły te urocze dni i zostawiły uczestnikom na całe życie niezatarte wspomnienia.

I stając się rzecznikiem wszystkich towarzyszy, najserdeczniej dziękuję nowemu prezesowi za, na każdym kroku objawiającą się, świadomą celów a ujętą w tak sympatyczną formę, pieczołowitość i opiekę.

Gdzie łowczym Stadnicki — tam napróżno kusiłby się ktoś uchwycić jakiś ujemny moment w prowadzeniu łowów, tam sprężystość, wytrawność i znajomość rzeczy splatają się w jednę, bez najmniejszego dysonansu, harmonijną całość. Zalet i cnót łowieckiego wodza nikt mu nigdy nie przeczył, ale odmawiano mu dawnej szczęśliwej ręki. Lecz teraz, to już nie gwiazdka szczęścia, która nad nim błysnęła — to jasne szczęścia słońce a promieniami jego te dwa niedźwiedzie, trzy rysie, żbik i ta mnogość lisów, zlewające się w ten imponujący rozkład jesiennego polowania. Cześć Ci i wdzięczność, wodzu nasz, za te wawrzyny, których mnogie listki ozdobą naszych skroni.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.



Ogółem na polowaniu jesiennem w r. 1891.
Padło strzałów 547.

Na to ubito:

Niedźwiedzi	2
Rysiów	3
Żbika	1
Dzików	5
Rogaczów	11
Zajęcy	43
Lisów	61
Cietrzewi	4
Jarząbków	36
Słonek	51
Sów urals.	10
Jastrzębi	5
Sów	2
Razem	234 sztuk.

Szembek w. r.

Polowanie zimowe w r. 1892.

Dżdżysty, bez mrozów i śniegu grudzień i w pierwszej połowie styczeń, napełniały obawą serca Lisowczyków, by ta zima, którejby się i Riviera nie powstydziła i nam się we znaki nie dała. Ale św. Hubert na nas widocznie w tym roku niezwykle łaskaw, — z chwilą oznaczenia dnia zjazdu, odezwał się Boreasz a dziś nas zjeżdżających powitała lekka ponówka, przy jedenasto-stopniowym mrozie.

Pociągiem popołudniowym z prezesem, wiceprezesem i łowczym na czele, w progi naszego myśliwskiego dworku zawitali towarzysze: Stan. Wodzicki, Pietruski, Hulimka i sekretarz. W miejsce towarzysza Tarnowskiego, który powodując się uchwałą naszą jesienną, rezygnacyą swą cofnął, przybył jego brat Juliusz Tarnowski.

W rządzących sferach skarbowego leśnictwa skarżą się, że sarny nad miarę rozmnożyły się w rewirach kameralnych, czyniąc znaczne szkody w kulturach. My dotąd nie zauważaliśmy tego, innego jednak widocznie są zdania drapieżniki, które stale i nieprzerwanie rewiry nasze w tym roku nawiedzają. Po zabiciu 3 rysi i żbika na jesiennem polowaniu, zdawało się, że kniejom naszym na czas dłuższy zapewni-

liśmy dobrze zasłużony spokój. Tymczasem w kilka zaledwie tygodni po naszym stąd wyjeździe, zjawiają się dwa rysie: większy i mały i kilka wilków. Obrawszy sobie rewiry Taniawskie na stałą siedzibę, wyrządziły nam wielkie szkody w zwierzostanie. Do jednego z wilków, otropionego w Dubowem, strzelali Parandziej i rządowy leśniczy. Wilk postrzelony, uszedł przez Sichłę do rewiru Bolechowskiego. Mniejszy ryś dłuższy czas oblegał w Starej Jedlinie, przy końcu grudnia zniknął jednak bez śladu. Dnia 20. stycznia był otropiony większy ryś w Rówienkach i wyszedł po za granice naszych rewirów. Miejmy nadzieję, że wkrótce powróci. W dniu dzisiejszym mieliśmy wilka otropionego w miocie Świerczyny, między przerębem Grabowskiego a drogą Mensdorfa. Drugi wilk poprzedniej nocy splądrował rewir Taniawski. U Parandzieja dzików mało. Są pogłoski, oby fałszywe, że i Piła w tym roku sprzeniewierzyła się swym tradycyom.

Nocą nadjechali: Bzowski, Czarkowski, B. Horodyński i St. Mycielski. Nestora zakonu, najwierniejszego z Lisowczyków, powstrzymały obowiązki rodzinne. W miejsce jego przybył, krwią niedźwiedzią zaszczytnie zapisany w kartach Lisowic, gość Aleksander Wodzicki.

Pierwszy dzień polowania 25. stycznia 1892.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Jul. Bielski, Pietruski, Hulimka, Stanisław Wodzicki, Bzowski, Czarkowski, B. Horodyński, St. Mycielski, Piegłowski, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Juliusz Tarnowski, Aleksander Wodzicki.*

Udajemy się do Świerczyny.

Niemczycki otropił wilka i dwa pojedyncze dziki w miocie między przerębem Grabowskiego a drogą Mensdorfa. Wzięto zatem ten

M i o t jako I., goniąc od przerębu Grabowskiego na drogę Mensdorfa. Wilk, okazał się być żelaznym wilkiem z bajki, istniał tylko w wyobraźni Niemczyckiego. Wilk, który wczoraj leżał w tym miocie, wyszedł w nocy koło kaplicy przy gościńcu na rogu Świerczyny i, zdaje się, poszedł na Piłę. W miocie tym strzału nie było. Dzik przebił się przez nagonkę.

M i o t II. Świerczyna od gościńca na przerąb Grabowskiego. Tu miały być cztery dziki, więc pierwszy strzał naznaczył łowczy do dzika. Bielski zabił wycinka. Strzał Bielskiego z powodu okiści był tak głuchym, że wzięty za strzał w nagonce, ocalił prawdopodobnie życie licznym rogaczom i lisom, które wyparto z tego miotu.

M i o t III. Grabniki na przerąb Bzowskiego. Tu roiły się sarny. Jul. Al. Bielski i Mycielski zabili po rogaczu. Rogacza, postrzelonego przez gościa Wodzickiego, zabił Horodyński. Do rogaczy chybili: Bzowski, Piegłowski i Bielski. Szembek zabił zająca, Stadnicki lisa, który twardy miał żywot, gdyż pomimo trzech strzałów łowczego, musiał go Bzowski jeszcze dobić.

M i o t IV. na przerąb Anatomiczny. Był tu odyniec, ale przebiwszy się przez nagonkę, uszedł prawem skrzydłem już po zejściu myśliwych ze stanowisk. Dla poinformowania gości naszych ze zwyczajami Lisowickimi, na tem miejscu nadmienię, że myśliwi, stojący na skrzydle, powinni schodzić ze swych stanowisk dopiero po skończonym miocie. — Hulimka zabił rogacza, Szembek lisa, Czarkowski rogacza, Pietruski sowę uralską. Jul. A. Bielski i Tarnowski po zającu. Horodyński chybił do rogacza, Bzowski postrzelił rogacza.

M i o t V. wzdłuż przerębu Farcasa na drogę Niniowską. Szembek zabił zająca, Jul. Al. Bielski postrzelił zająca, Stan. Wodzicki kłapnął do sowy.

M i o t VI. od przerębu Farcasa na drogę Szkółki. Szembek, Bzowski i Stan. Wodzicki zabili po zającu. Do rogaczy

strzelali: Pietruski i Wodziccy. Z miotu wyniesiono rogacza. Uzasadnionem jest przypuszczenie, że rogacza tego zabił St. Wodzicki, gdyż rogaczowi tej miary mógł nawet trzylufek Collatha śmiertelny postrzał zadać.

Miot VII. Salisa na przerąb Pappenheima. Piegłowski i Stan. Wodzicki zabili po rogaczu. Po zającu zabili: Hulimka, Tarnowski i Stan. Wodzicki. Horodyński zabił lisa, Czarkowski sowę uralską a chybił do rogacza, Pietruski ze Stan. Wodzickim chybili do lisa, Pietruski chybił do zająca.

Strzałów 58. Ubito: 1 dzika, 8 rogaczów, 3 lisy, 10 zajęcy, 2 sowy uralskie.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Drugi dzień polowania 26. stycznia 1892.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Jul. Bielski, Bzowski, Czarkowski, B. Horodyński, St. Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Hulimka, Stan. Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski i goście: w zastępstwie: Aleksander Wodzicki, Juliusz Tarnowski.*

Późnym wieczorem dnia wczorajszego nadjechał do Lisowic Parandziej z wcale doniosłym raportem. W Rówienkach otropił dwa stadka dzików a w Serednem także dwa stadka i rysia. Jedziemy zatem dzisiaj do Taniawy.

Czekając, aż Jan powróci z objazdu, wzięto tymczasem jako

Miot I. Czerteż Górny i Dolny na punkt Astronomiczny. Tu z grubszego zwierza zastaliśmy wiele — zajęcy. Pietruski zabił zająca i rogacza. Tarnowski dwa zające, Hulimka zająca a do drugiego chybił. Stan. Wodzicki i strzelec Wodzickiego chybili do zajęcy, Szembek chybił do jarząbka.

Tymczasem powrócił Parandziej z niewesołemi wiadomościami. Ryś dziś rano przeszedł przez granicę do Chodźkowa. Dziki z Serednego poszły także za przykładem rysia. W Rówienkach w dwóch miotach mamy otropione dwa stadka dzików i kilka sztuk grubszych.

Miot II. Rówienki Górne. Jan obiecywał tutaj stadko dzików i wycinka. Z tego powodu łowczy polecił strzelać tylko do dzików. Knieja Lisowicka wierna swym tradycyom gościnności, posłała na gościa Tarnowskiego wycinka, który go zabił celnym strzałem w oko. Po miocie Bielski zabił kulą jarząbka, Czarkowski zabił jarząbka śrótem. Stadko dzików przeszło prawdopodobnie już w miot w plecy, gdzie drugie stadko jest także otropione. Wzięto zatem jako

Miot III. Rówienki Dolne. Tu zastaliśmy wszystkie obiecane dziki. Zaledwie nagonka ruszyła, liczne stadko usiłowało przebić się prawem skrzydłem. Mycielski strzelił do nich na bardzo znaczną odległość z trzech luf i jednego warchlaka położył na miejscu. Nabiwszy, za lonżującymi go, posłał jeszcze kulę expressową. Dwa jego dziki farbują. Gość Wodzicki w dwóch spotkaniach strzelił do warchlaków, jednego zabił, drugiego ugodził kulą gładką, ale że ten warchlak miał już kulę expressową Hulimki, więc naturalnie przyznano go Hulimce. Oprócz tego zabił Hulimka drugiego warchlaka w dublecie kulami. Samurę, chybioną przez Horodyńskiego, zabił Bzowski. Tarnowski zabił samurę, Jul. A. Bielski także piękną samurę, Czarkowski warchlaka, Pietruski rogacza. Stan. Wodzicki, Piegłowski i Czarkowski strzelali do grubszej sztuki. Z miotu wyniesiono samurę. Na strzale Wodzickiego skonstatowano, że kula jego nie była chybną. Piegłowski też chybił i do innego dzika. W tym miocie zginęło 9 dzików. Z 14 myśliwych, na linii stojących 10 do dzików strzelało.

Miot IV. Pasieczyna na przerąb Krótki. Gość Wodzicki zabił sowę uralską.

Między miotem III. a IV. strzelił prezes bezskutecznie kulą do rogacza.

Strzałów 38. Ubito: 10 dzików, 2 rogacze, 4 zające, 2 jarząbki, 1 sowę uralską.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Trzeci dzień polowania 27. stycznia 1892.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, wielki zupnik i śniadannik Juliusz Bielski, Excelencya emeryt Bzowski, (w pierwszym miocie Juliusz Aleksander Bielski, skryptor zakonny), kandydat na zupnika Mycielski, członkowie opozycyi: Hulimka, Stan. Wodzicki, Bog. Horodyński, Piegłowski,—bez wybitnej barwy politycznej Tad. Czarkowski i piszący tę kronikę Pietruski. Goście w zastępstwie: Juliusz Tarnowski i Aleksander Wodzicki.*

Uczeni twierdzą, że wino z wiekiem robi się lepszem, łagodniejszem, a jakkolwiek mocy nie traci, robi się jednak mniej ostrem i nietyle gryzie. — Niech Wam to, towarzysze, służy za gwarancyą, że i pisarz odleżawszy się, mniej teraz będzie jadowity, jak był dawniej, choć mocy nie stracił. Po pierwszym bowiem miocie pisarz zakonny Jul. Al. Bielski zaniemógł a Wielki Mistrz powołał tymczasowo na jeden dzień niżej podpisanego, dzisiaj już zdziecinniałego starca, który przypominając sobie dawne czasy świetności i znaczenia, teraz tylko jako najemny pisarz dzienny te słowa kreśli.

Po wczorajszych świetnych łowach w górskich rewirach, udaliśmy się na Piłę. Niemczycki otropił w miocie pomiędzy przerębem Stadnickiego a drogą Artura odyńca i stadko, złożone z trzech grubych dzików. Oczywiście, bogaci doświadczeniem z lat ubiegłych, nie wierzyliśmy temu i dobrze zrobiliśmy. Stadka bowiem nie było.

W Miocie I. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura — był tylko odyniec pięknych rozmiarów. Ten uderzył

najpierw na prawą flankę, tam zaniepokojony został strzałami Bzowskiego i Czarkowskiego i zwrócił się ku Hulimce. Hulimka uspokoił go pięknym strzałem w komorę. Dlaczego Bzowski znowu na bezdroża poprowadził Czarkowskiego, tego zbadać nie można. Niemniej dziwną jest jednak rzeczą, że Czarkowski zawsze musi za dygnitarzem, choćby emerytem... przynajmniej chybić. — W miocie tym Jul. Al. Bielski zabił rogacza a potem odjechał. Ponieważ pierwszy strzał był do dzika, przeto strzałów więcej nie było.

Miot II. od linii Budy wzdłuż przerębu Prezydyalnego na linią Żydowską. Prowadzący pogonkę źle zrozumiał wyraźny rozkaz łowczego i szerzej miot zajął. Czarkowski zabił zająca a chybił do lisa, Pietruski zabił jarząbka akrobatę, który po strzale siadłszy na drzewie, misterne koziołki wyprawiał.

Miot III. od drogi Piły na przerąb Lisi. Zachodząc na ten miot, Mycielski w żaden sposób nie mógł pokombinować, gdzie ma stanąć. Co prawda, miał numer wysoki, bo 8. — Możeby, zanim się wprawi, dawać mu na razie numera początkowe, maleńkie, w ten sposób łatwiej się dorachuje. — Zgodnie z tradycyami gościnności, miot ten dał gościowi Tarnowskiemu, bratu naszego długoletniego, miłego towarzysza, pięknego rogacza. Nie trzeba dodawać, że Tarnowski go zabił — dotychczas bowiem u nas nie chybił. Wielki żupnik natomiast strzelił mniej skutecznie do rogacza. Za postrzałkiem wysłana pogoń, dotychczas nie odniosła skutku. Strzelec Wodzickiego zabił zająca.

Miot IV. od drogi Piły na przerąb Rycerski. Rogacz wytrzymał bohatersko strzały Piegłowskiego i Hulimki, wreszcie padł od strzału Tarnowskiego. Gość Wodzicki zabił lisa. Miarkując z uciechy, jaką mu ten lis sprawił, przypuszczać można, że to pierwszy lis tego myśliwego, któremu ani niedźwiedź, ani żaden inny wspaniały zwierz nie jest nowiną. Stan. Wodzicki chybił do sowy uralskiej.

M i o t V. Szwajcarya, część od drogi Piły na linią Dyabła. W miocie tym, ku słońcu wystawionym, było dość wiele sarn. Po rogaczu zabili: Bzowski, Hulimka, Horodyński i Pietruski. Horodyński zabił nadto zająca. Jeden rogacz zabił się sam o drzewo.

M i o t VI. od drogi Schlicka przez przerąb Stadnickiego na przerąb zrębowy rządowy. Stadnicki zabił rogacza, Bzowski, Stan. Wodzicki i Bielski każdy jednego lisa. Zająca, chybionego przez Piegłowskiego, zabił strzelec Stadnickiego. Bielski sam wyznał, że zabił tego lisa dla tego, że mu Hulimka dywulgował arkana, iż chcąc zabić lisa, trzeba oczy zamknąć. Sposób ten, pomimo pomyślnego skutku, wątpię, aby znalazł zwolenników.

M i o t VII. od drogi Zaderewackiej na przerąb Wilczy. Mycielski z otwartemi oczami zabił rogacza. Pietruski zająca, Stan. Wodzicki chybił do jarząbka i zająca. Do zająca chybili Szembek i Bielski.

S t r z a ł ó w 21. U b i t o: 1 dzika, 10 rogaczów, 4 lisy, 5 zajęcy, 1 jarząbka.

Pietruski w. r.

Uchwała. Miot Rówienki Dolne, w którym przedwczoraj padło 9 dzików, na wniosek towarzysza Czarkowskiego nazwano „M i o t e m D z i c z y m“.

Szembek w. r.

A d m i o t III. „Rówienki Dolne“ z dnia 26. stycznia 1892. Komisya, złożona z Bielskiego, Stadnickiego i Hulimki, orzekła, że w dziku, strzelanym przez Stan. Wodzickiego, Piegłowskiego i Czarkowskiego, są dwie kule śmiertelne i że kula Czarkowskiego jest wyłączoną, gdyż znaleziono ją w drzewie.

Szembek w. r.

Czwarty dzień polowania 28. stycznia 1892.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Bzowski, Jul. Bielski, Starzeński, Czarkowski, B. Horodyński, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Hulimka, Stan. Wodzicki, Jul. Aleks. Bielski i gość w zastępstwie: Aleksander Wodzicki.*

Ciężką niemocą złożony sekretarz, musiał opuścić łowy wczorajsze i zamienić stanowisko na łoże boleści. W mem imieniu dziękuję emerytowi sekretarzowi za koleżeńskie wyręczenie a w imieniu towarzyszy wyrażam mu wdzięczność, za barwny opis wczorajszych łowów. Dziś czując się zdrowszym, przyłączyłem się do drużyny myśliwskiej a chociaż jako myśliwy nie wiele mogłem zdziałać, bo nic na mnie nie wyszło, to jednakowoż, jako sekretarz, wdzięczne miałem pole do działania.

M i o t I. od przerębu Aleksego w klin, wzięty tymczasowo, zanim Parandziej powróci z objazdu. Pietruski chybił do zająca.

Tymczasem dwaj gajowi otropili odyńca w Dubowem a kilka dzików w Starej Jedlinie. — Równocześnie przesyła Parandziej gońca z karteczką, oznajmiając, że tropi rysia i wilka w Serednem i prosi łowczego, by z myśliwymi podjechał na dolinkę Seredniego. Przybywszy tamże, nie zastajemy Parandzieja i następuje długa chwila czekania, wystawiająca naszego łowczego na ciężką próbę cierpliwości. Ta dolina, to czyściec, dzielący nas może od nieba, ale jak i na czyściec za długie czekanie. Więc wąską ścieżynką dostajemy się na główną drogę Seredniego — może Jana tam zastaniemy. Lecz nadzieje zawiedzione i dopiero po dobrej chwili zjawia się Parandziej. On podążył inną drogą na nasze spotkanie, z nami się rozminął i w ten sposób stał się winnym nieporozumienia. Wilk po otropieniu przeszedł do Polanicy, ryś zaś znajduje się właśnie w miocie, przez który przed chwilą przechodziliśmy. Na niego bierzemy zatem

Miot II. część Serednego. Pierwszy strzał do rysia lub wilka. Strzału nie było. Ryś wyszedł, zanim zdołaliśmy obstawić miot. Nagonka wyniosła z miotu rozdartego rogacza, jeszcze ciepłego.

Łowczy każe brać jako

Miot III. część Serednego w nadziei, że tu rysia zaskoczyć zdołamy. Przy końcu miotu wypadł

ryś

na 10 kroków na B. Horodyńskiego, który go celnym strzałem śrótowym w łeb, na miejscu położył. Piękna to dwuletnia rysica, o jasnej sukni w ciemne, bardzo obfite, znaczne centki. I znowu w dniu dzisiejszym raz jeszcze sławą okryły się te bory, darząc nas tak cennym łupem myśliwskim, którym mało która knieja poszczycić się może. — Bielski zabił jarząbka. Ponieważ w miocie tym padły trzy strzały, więc jeden strzał został zatajonym. Pozostawia się ocenieniu prezesa, czy w tym wypadku emocyonująca chwila, następująca po ubiciu rysia, może być uznaną za okoliczność uniewinniającą, lub czy zechce on w całej swej surowości zastosować uchwałę z 20. października 1877.

Uchwała z 22. października 1890. r. w potocznej Lisowic mowie zwana „lex Alexandrina", gdyż wnioskodawcą był Aleksander Hulimka, a nakazująca pod karą 5 zł. wyjmowanie ładunków po miocie, była do dnia dzisiejszego martwą literą prawa. Gdyby się ktoś spytał któregokolwiek z Lisowczyków, nie wyłączając hrabiego Nestora, komu przypadł zaszczyt zainaugurowania tej uchwały, każdy miałby jedno tylko imię i nazwisko na ustach, mianowicie odpowiedziałby: „nie kto inny, jak Leopold Starzeński". Wszakże on przed laty pierwszy w praktyce zastosował „legem Leopoldinam", on też był ojcem chrzestnym „legis Juliae", zabraniającej strzelcom strzelania do rogaczy,—ojcem bowiem rodzonym był jego strzelec. Dzisiaj jednak wielką mu krzywdę wyrządził emeryt Pietruski, odbierając mu to, tradycyą uświęcone, pierwszeństwo.

M i o t IV. część Rówienek Górnych i Batog. Były tu dziki, jednak uszły skrzydłem nie strzelane. Bielski zabił zająca, strzelec Wodzickiego zająca.

M i o t V. Orłowa. Parandziej chybił do jarząbka.

W dniu wczorajszym były otropione dwa rysie w Rówienkach, z tych jeden dziś zginął a drugi włóczy się jeszcze po naszych rewirach górskich. Straszny obraz zniszczenia zwierzostanu przedstawiają one po tej kilkumiesięcznej gospodarce rysiów i wilków. Dziś zaledwie widziano trzy sarny w całym dniu.

S t r z a ł ó w 9. U b i t o: 1 rysia, 2 zające, 1 jarząbka.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Uchawła. Znosi się paragraf 11. statutu Lisowickiego.

Szembek w. r.

Uchwała. Biorąc pod uwagę spustoszenia, wyrządzone w zwierzostanie naszym w tym roku przez rysie i wilki, postanowiono zakończyć tegoroczne polowanie zimowe z dniem 30. stycznia.

Szembek w. r.

Piąty dzień polowania 29. stycznia 1892.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Bzowski, Jul. Bielski, Starzeński, Czarkowski, Piegłowski, St. Mycielski, Pietruski, Hulimka, Stan. Wodzicki, Jul. Aleks. Bielski i goście w zastępstwie: Juliusz Tarnowski, Aleks Wodzicki.*

W nocy śnieg padał do godziny piątej, dziki zatem nie ruszały, nic też pewnego nie mógł o nich nam powiedzieć Parandziej.

M i o t I. Stara Jedlina. Były tu cztery dziki, które się przebiły przez nagonkę. Emeryt Pietruski tak słabe ma wy-

obrażenie o strzelaniu Piegłowskiego, że nie przypuszcza nawet, by tenże mógł coś, choćby przypadkiem, zabić. Żeby uniknąć Piegłowskiemu niepotrzebnego trudu i wstydu za bezskuteczny strzał, zabił lisa, przechodzącego na kilka kroków od stanowiska, które zajmował wielki Lisowicki spotkaniec. Dla pocieszenia go dodam, że zdanie to jest wyłącznym przywilejem emeryta wśród Lisowczyków. Pietruski zabił też drugiego lisa, który wyszedł na jego stanowisko. Stan. Wodzicki zabił zająca, Tarnowski dwa zające, strzelec Wodzickiego zająca.

Miot II. Dubowe na przerąb Piegłowskiego. Piegłowski, Pietruski, Starzeński i Jul. Al. Bielski zabijają każdy po lisie, strzelec Starzeńskiego zabił jarząbka.

Miot III. Pasieczna. Bzowski, gość Wodzicki i Starzeński, chcąc się przekonać, czy Bielski potrafi zabić w pełnym pędzie idącego zwierza, napędzili mu zająca, przyśpieszając tempo tegoż głośnymi strzałami. Bielski w zupełności odpowiedział zadaniu i zająca zrulował w ogniu. Hulimka i Stan. Wodzicki chybili do zająca, Czarkowski zabił jarząbka.

Ponieważ dziki, ruszone w miocie I., ze Starej Jedliny nie wyszły, wzięto na nie jako

Miot IV. jeszcze raz Starą Jedlinę wzdłuż przerębu Waldyny. Silny odyniec, przebiwszy się przez nagonkę, poszedł ku rewirom Lisowickim. Dziki były na 100 kroków od myśliwych, ale z powodu przerwania się nagonki, pozostały w miocie.

Miot V. Purkarety na przerąb Hudetza. Bez strzału.

Miot VI. i VII. na przerąb Maciory, jako podwójny. Dlaczego tu jarząbki chciały walczyć z rozszalałym huraganem, pozostanie tajemnicą. Szembek zabił dwa jarząbki, Czarkowski jarząbka. Mycielski chybił do jarząbka, jeden ze strzelców chybił do zająca.

Uzasadnionem jest przypuszczenie, że ci towarzysze, którzy tak gorąco głosowali za wzięciem ostatniego, dodat-

kowego miotu, dla dopełnienia dnia myśliwskiego, zapolują tej nocy na wydry. Naczelne dowództwo tej wyprawy obejmie naturalnie towarzysz Wodzicki. On bowiem wyrzekł się roskoszy tego ostatniego miotu i na saniach, otulony ciepłem futrem, chciał zachować potrzebny zasób cieplika, by módz noc całą spędzić nad płonką, oczekując pojawienia się wydry.

Strzałów 28. Ubito: 6 lisów, 5 zajęcy, 5 jarząbków.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Szósty dzień polowania 30. stycznia 1892.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Czarkowski, Pietruski, Piegłowski, Hulimka, Stanisław Wodzicki, J. A. Bielski i goście w zastępstwie: Juliusz Tarnowski, Aleksander Wodzicki.*

Następstwem wczorajszej burzy, która się przez całą noc srożyła — ulewny deszcz. Dziś zamierzał polować łowczy na Pile, z powodu jednak deszczu, uchwalono polować tam tylko w razie, gdyby otropiono dziki. Koło godziny dziesiątej wraca Niemczycki z Piły — w całym rewirze dzików ani śladu. Równocześnie przybywa Andrunio z wiadomością, że otropił cztery grube dziki i kilka mniejszych w miotach między przerębem Świerczyny a drogą Mensdorfa.

Udajemy się do Świerczyny i jako

Miot I. wzięto część Świerczyny, od przerębu Świerczyny na drogę Mensdorfa. Strzela się wyłącznie do dzików. Jul. Al. Bielski, stojący na skrzydle od Zamczysk, strzałem w komorę zabił pięknych rozmiarów odyńca. Pozostałe dziki przebiły się przez nagonkę.

Ponieważ prawie pewnem było, że dziki z miotu nie wyszły, wzięto jeszcze raz jako

Miot II., goniąc od drogi Mensdorfa na przerąb Świerczyny. Zachodząc na stanowiska, widzieli myśliwi grubego

dzika, wskakującego w ten miot, jednakowoż ten dzik, jak i inne, z gąszczów wyprzeć się nie dały.

Ponieważ zupełnie się wypogodziło, więc prezes poddał pod głosowanie, czy na tych dwóch miotach zakończyć dzisiejsze polowanie, czy też dalej szczęścia szukać należy. Większość oświadczyła się za dalszem polowaniem. Prezes dla ukończenia rachunków, Stadnicki, Hulimka i gość Tarnowski dla innych powodów osobistej natury, wracają do do domu.

Pozostali myśliwi udają się, by w myśl rozporządzenia łowczego wziąć mioty cesarskie. W miotach tych jednakże dziś zbiórka, następuje zatem decyzya brania miotów Paradnych. Zmiana ta wywołuje drugą secesyą Sekretarz i gość Wodzicki opuszczają łowy. Dalsze dzieje dnia dzisiejszego, niech Wam inne pióro opisze.

W braku onegoż pióra notuję, że według głucho krążących wieści, wzięto trzy mioty z Paradnych, w których Stanisław Wodzicki zabił dwa zające (jednego kulą) i jarząbka a chybił do lisa i zająca. Starzeński zabił zająca a chybił do drugiego, Pietruski zabił zająca a chybił do drugiego, Piegłowski zabił dwa zające i do dwóch chybił, strzelec Starzeńskiego zabił jarząbka a Czarkowski chybił do zająca.

S t r z a ł ó w 15. U b i t o: 1 dzika, 6 zajęcy, 2 jarząbki.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Ogółem na polowaniu zimowem w r. 1892. padło strzałów 185. Na to ubito:

Rysia	1
Dzików	13
Rogaczów	20
Lisów	13
Zajęcy	32
Jarząbków	11
Sów urals.	3
Razem	93 sztuk.

Szembek w. r.



Rok 1891—1892	W dniach	Niedźwiedzi	Rysiów	Żbików	Dzików	Rogaczy	Zajęcy	Lisów	Kun	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Sów	Jastrzębi	**Sztuk**
I. Bielski Jul. Al	15		1		2	2	7	7			2	6	2		29
II. Piegłowski St.	16		1			4	5	5		2	3	8	1		29
III. Szembek Stefan	15				1	2	8	7			5	4			27
IV. Wodzicki St.	16					3	8	3			4	6		1	25
V. Pietruski Zyg.	10			1		4	4	7			3	3	1		23
VI. Starzeński Leopold	12				1		3	6			3	3	2	1	19
VII. gość Wodzicki Al.	12	1			2		4	3		1	2	3	1		17
VIII. Czarkowski T.	12				1	1	2	3			6		2	2	17
IX Hulimka Al.	10				3	3	3	2			1	3			15
X Stadnicki St.	15	1				2	4	5			1		1		14
XI. Bielski Jul.	11				2		3	3		1	2	3			14
XII. Bzowski Wł	12				2	1	2	4			1				10
XIII. gość Tarnowski J.	5				2	2	6								10
XIV. Mycielski Stanisław	8				1	2	1	5			1				10
XV. gość Mycielski Ed	4		1			1	3	1			1			1	8
XVI. gość Kownacki Tad.	4						1	3			2	1			7
XVII. Horodyński Bog.	9		1			2	1	2							6
XVIII. gość Tyszkiewicz M.	4					1					1	1	2		5
XIX. Lubomirski Andrz.	4						2	1			2				5
XX gość Barański Wal.	2						1				1				2
Straż łowiecka		3				1	1	1	2		2	2	1		13
Strzelcy							6	6			4	8	2		26
Nierozstrzygnięte					1										1
Zabił się o drzewo						1									1
Sztuk		5	4	1	18	32	75	74	2	4	47	51	15	5	333

Polowanie jesienne w r. 1892.

Reskrypt prezydyalny z 15. września 1892. r., naznaczający polowanie w Lisowicach na 11. października 1893. r., żałobą okrył serca Lisowczyków a ponowny złożyli oni dowód niezwykłej karności, poddając się w milczeniu srogiemu wyrokowi, nie opolowania w tym roku rewirów Lisowickich, — ważne bowiem powody musiały skłonić prezesa do tak bolesnego dla nas postanowienia. Niektórzy jednak towarzysze tak zatęsknili za temi uroczemi kniejami, że korzystając z niezwykle pięknej jesieni, zapragnęli zwiedzić te bory jako turyści i okazało się, że ta myśl była dość ogólną, gdyż 10. października pociągiem południowym zjechali się w Lisowicach prezes, wiceprezes, łowczy i sekretarz, wielki spotkaniec Piegłowski, emeryt Pietruski, — od roku zeszłego kandydujący o posadę Lisowickiego Carvera gość Edward Mycielski, Juliusz Tarnowski, ci dwaj w zastępstwie braci i wreszcie nie piastujący dotąd żadnego urzędu Aleksander Hulimka. Na samym końcu o nim wspominam, by módz swobodnie nadmienić, że on sam nie przyjechał, lecz w towarzystwie przepysznej zastawy szklannej, z której wieczorem zakon poncz czerpać będzie. Za wspaniały dar składamy dzięki dobroczyńczy.

Raporta rewirowych nie wspominają o niedźwiedziu. U Parandzieja przed kilku dniami był ryś a 20. września bawiła rysica z 2 rysiątkami. Wilki też kilka razy splądrowały nasze górskie rewiry. Dików jest wiele, tak u Parandzieja, jak i u Niemczyckiego.

Nocą przybywa nowy zastęp turystów: Stan. Wodzicki, Starzeński i w zastępstwie Czarkowskiego Aleksander Wodzicki.

Pierwszy dzień polowania 11 października 1892.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Bielski, Starzeński, Piegłowski, Pietruski, Hulimka, Stanisław Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Juliusz Tarnowski, Edward Mycielski, Aleksander Wodzicki.*

Wczesnym porankiem udajemy się ku Dąbrowie, nucąc: „czy znasz ten kraj, gdzie wieczny maj“. Pogoda bowiem rzeczywiście majowa a temperatura bardzo kanikułę przypominająca.

Miot I. część Morszyńskiego. Bez strzału.

Miot II. od pastwisk na linią Anatomiczną. Starzeński zabił lisa.

Miot III. od pastwisk na przerąb Farcasa. Zastaliśmy tu sporo słonek. Pietruski i Hulimka zabili po słonce. Do słonek chybili: gość Mycielski i Bielski. Stadnicki zabił lisa, Bielski rogacza, sekretarz sowę uralską. Hulimka strzelił do rogacza w sposób, który o 1 złr. wzbogacił kasę Towarzystwa.

Miot IV. i V. Czahary Łukawickie, jako podwójny. Towarzysz Bielski zabił ciekawą odmianę jarząbka, zwaną w potocznej mowie Lisowic „Leopoldynką“ a odznaczającą się tą dziwną właściwością, że każdorazowe skuteczne spotkanie opłaca się 10-ma złr. Stadnicki zabił zająca, Wodzicki chybił do 2 słonek, Piegłowski chybił do zająca.

Miot VI. dalsza część Czaharów Łukawickich. Gość Mycielski dwoma Carverowskimi strzałami zabił zająca.

Miot VII. i VIII. na drogę Andrunia. Zdawać się mogło, że jesteśmy w Olejowie, tyle tu słonek zastaliśmy. Jedyną różnicę stanowił Pan na Olejowie, który u siebie znakomicie strzela do słonek a tu do trzech chybił. Do słonek chybili: Szembek, Piegłowski, Pietruski, Stadnicki, Hulimka i sekretarz. Po słonce zabili: Piegłowski i Stadnicki. Sekretarz zabił zająca.

Miot IX. i X. na przerąb Książęcy, jako podwójny. Sekretarz i Jul. Tarnowski zabili po zającu, Mycielski zabił lisa, Piegłowski słonkę. Do słonek chybili: gość Al. Wodzicki i Stan. Tarnowski.

Miot XI. i XII. na przerąb Ulricha, jako podwójny. Gość Al. Wodzicki zabił 2 słonki, Stan. Wodzicki, Bielski i Hulimka po słonce, Szembek i Mycielski po lisie. Do słonek chybili: sekretarz, Piegłowski, Stan. Wodzicki, Pietruski i Stadnicki.

Miot XIII. wzdłuż przerębu Thuna na linią Dąbrowy. Cztery warchlaki, wyszły na prezesa, który jednego z nich śrótem zabił. Za hojność dla kasy Towarzystwa — dziękujemy. Po słonce zabili: Szembek i gość Al. Wodzicki. Do słonek chybili: Mycielski, Piegłowski, Stan. Wodzicki i Szembek.

Miot XIV. część Czaharów Niniowskich Górnych. Koguta cietrzewia ostrzeliwali: Szembek, Hulimka i strzelec Stan. Wodzickiego. Do słonek chybili: Hulimka i strzelec Starzeńskiego.

Strzałów 87. Ubito: 1 dzika, 5 lisów, 6 zajęcy, 1 cietrzewia, 12 słonek, 1 sowę uralską.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Drugi dzień polowania 12. października 1892.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Bielski, Starzeński, Pietruski, Piegłowski, Hulimka, Stan. Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Aleksander Wodzicki, Edward Mycielski, Juliusz Tarnowski, zarządca Petri.*

Miot I. i II. na przerąb Waldyny, jako podwójny. Odyniec w Starej Jedlinie przebił się przez nagonkę. Mycielski zabił słonkę, Jul. Tarnowski lisa, strzelec Starzeńskiego dwa jarząbki. Piegłowski chybił do jarząbka i słonki, Pietruski do jarząbka.

Miot III. Dubowe na przerąb Piegłowskiego. Miot ten zawsze obfity w niespodzianki i dziś przyniósł dotkliwą niespodziankę Bielskiemu. Kuna bowiem, która po strzale Bielskiego w miejscu padła, zebrawszy resztki sił, dowlokła się do gąszczu i nie została odszukaną. Jak trudne strzelanie w tym roku do słonek, z powodu obfitych liści na drzewach, dowodzi fakt, że emeryt Pietruski, stojący na skrzydle na drodze Waldyny, trzy słonki, nad głową mu przeciągające, puścił bez strzału. Podziwialiśmy też twardy żywot słonki, którą dopiero Stadnicki i Pietruski, sprzymierzywszy się, zdołali uśmiercić. Stado dzików nie dało się wyprzeć na linią myśliwych.

Miot IV. część Dubowego wzdłuż łąki. Po słonce zabili: Hulimka, Stan. Wodzicki i Pietruski. Starzeński zabił zająca, Mycielski jarząbka. Jarząbka, strzelanego przez Bielskiego nie znaleziono.

Miot V. klin Dubowego wzdłuż drogi Waldyny. Po słonce zabili: Wodziccy.—Jul. Al. Bielski zabił rogacza. Do słonek chybili: Pietruski, Stadnicki i Jul. Tarnowski. Starzeński chybił do słonki i jarząbka. I tu były dziki, ale wróciły na chłopców.

Miot VI. od przerębu Aleksego na przerąb Nowy. Było tu 5 warchlaków, biednych sierot, które przy końcu miotu

wypadły na róg linii od Pasiecznej. Hulimka w mistrzowskiej dublecie kulą i śrótem zabił dwa warchlaki, Mycielski rogacza, Pietruski słonkę. Zarządca Petri chybił do zająca.

Miot VII. Pasieczna. Bielski zabił rogacza. Po zającu ubili: Mycielski i Starzeński. Strzelec Stadnickiego chybił do warchlaka.

Miot VIII. od drogi na przerąb Nowy. Stan. Wodzicki zabił słonkę, Jul. Al. Bielski zająca. Do słonek chybili: p. zarządca i strzelcy. Do jarząbków: Mycielski i strzelec.

Miot IX. wzięto na słonki Taniawskie krzaki. Gdyby zwierzyna, która się tu zebrała, cały rewir zamieszkała, to nie możnaby go nazwać pustym. Na początku miotu samura z sześciu warchlakami wychodzi na gościa Mycielskiego. Mycielski, który zajączki w polu kulami po łebkach strzela i to z dobrym skutkiem, chciał ten system i do dzików zastosować. Strzelił zatem grubą sztukę w głowę na odległość około 30 kroków. Lecz okazało się, że widocznie łeb zająca większy od dziczego, gdyż dzik kuli nie dostał. Daleki jestem od zdania, że Mycielski źle strzela a pociechą niech mu będzie, że Stadnicki, którego strzały kulami są prawie zawsze celnymi, w miocie tym, prawie na czystem, chybił do dzika. Jako dokładny sprawozdawca nadmienię, że kulę Mycielskiego odszukano: ostrzygła ona kilka szczecin na karku jednego z warchlaków, które padły w tym miocie. Po warchlaku zabili: Pietruski, Piegłowski i p. zarządca. Jul. Tarnowski zabił także warchlaka, dlaczego jednak, mając kule w lufach, strzelił śrótem, to chyba pozostanie zagadką. Hulimka zabił słonkę a chybił do drugiej. Starzeński zabił lisa, Piegłowski zabił słonkę i lisa, strzelec Stadnickiego zająca. Do słonek chybili: Starzeński i Jul. Tarnowski, do dzików: gość Al. Wodzicki i jego strzelec. Stan. Wodzicki, z powodu znacznej odległości, chybił do cietrzewia hermafrodyty. Szkoda, iż tym rzadkim okazem żadne muzeum nie zostało wzbogacone.

Miot X. krzaki Taniawskie. Hulimka zabił słonkę. Do słonek chybili: Starzeński i Bielski.

Strzałów 81. Ubito: 6 dzików, 3 rogacze, 3 lisy, 5 zajęcy, 3 jarząbki, 12 słonek.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Trzeci dzień polowania 13. października 1892.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Juliusz Bielski, Piegłowski, Pietruski, Stan. Wodzicki, Hulimka, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Aleksander Wodzicki, Juliusz Tarnowski, Edward Mycielski.*

W tumanach mgły, która niestety zaraz po pierwszym miocie zmieniła się w całodzienny, jesienny kapuśniaczek, wyjeżdżamy na łowy.

Miot I. krzaki Lisowickie. Starzeński zabił dwa lisy, Mycielski zająca, Tarnowski lisa a chybił do słonki. Stadnicki i Hulimka chybili do zająca. Hulimka zabił zająca, Pietruski chybił do słonki, strzelec Stadnickiego zabił słonkę. W miocie tym został wzięty w jasyr chruściel.

Miot II. od przerębu Slavika na gościniec rządowy. Gość Al. Wodzicki strzelił na coup-double do słonek i jednę zabił. Strzelec jego chybił do słonki a strzelec Stadnickiego do jarząbka.

Miot III., pierwszy z Paradnych na łąkę Rogacza. Znaleziono tu jednę ze słonek, strzelanych w poprzednich miotach. Hulimka zabił rogacza, strzelec Stadnickiego słonkę, Tarnowski chybił do słonki.

Miot IV. i V. na przerąb Zajączkowy, jako podwójny. W pierwszym z tych miotów, od łąki Rogacza, zastaliśmy odyńca. Przy końcu miotu wyszedł na Jul. Tarnowskiego. Strzelony śrótem na 26 kroków na linii, uszedł. Po lisie zabili: gość Al. Wodzicki, Bielski i sekretarz. Stan. Wodzi-

cki zabił jarząbka a chybił do cieciorki, którą zabił gość Mycielski. Po zającu zabili: Piegłowski, Starzeński i Szembek; po słonce: Szembek i Pietruski. Stan. Wodzicki chybił do zająca i słonki, strzelec Wodzickiego do jarząbka. Strzelec Stadnickiego zabił zająca.

Miot VI. i VII. na przerąb Kominkowy od gościńca rządowego. Gość Al. Wodzicki zabił lisa i jarząbka, Jul. Tarnowski lisa, Hulimka słonkę. Do jarząbków chybili: Mycielski i Szembek; do słonek: strzelcy.

Miot VIII. i IX. na przerąb Kominkowy wzdłuż linii Strzelca i odwrotnie, jako podwójny. Wycinek wyszedł na Stadnickiego, który dziś ze śrótówką polował. Strzelony śrótem, uszedł. Mycielski zabił lisa, Hulimka zająca, strzelec Stadnickiego jarząbka. Do zajęcy chybili: Jul. Tarnowski i strzelec Starzeńskiego. Mycielski chybił do jarząbka, sekretarz do słonki.

Miot X. Wzięto jeszcze raz jeden z poprzednich miotów za dzikiem Stadnickiego. Dzika nie było. Strzelec Wodzickiego zabił zająca.

Miot XI. krzaki Bolechowskie. Lisa, chybionego przez Piegłowskiego, zabił strzelec Wodzickiego. Strzelec Starzeńskiego chybił do słonki.

Strzałów 60. Ubito: 1 rogacza, 10 lisów, 8 zajęcy, 1 cietrzewia, 3 jarząbki, 7 słonek.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Czwarty dzień polowania 14. października 1892.

Z powodu ulewnego deszczu polowania nie było.

BALLADA.

Nie poluj w dniu urodzin, ani w dniu Patrona,
Bo praca tych dni łowów źle bywa wieńczona
I szczęście też nie idzie takich łowców śladem,
Jak to zaraz wykażę następnym przykładem:
Był gość Edward raz u nas — Carverem go zwano —
Wszyscy wiedzą, że słusznie nosił takie miano,
Bo sięgając pamięcią najdawniejszych czasów,
Nikt nie pomnął, by chybny zagrzmiał strzał wśród lasów;
Czy zwierz gruby, co w boru ma swoje siedlisko,
Czy ptak lotny, co w chmurach ma swoje schronisko,
Którykolwiek się zbliżył, na strzał jego broni
Wiedział, że go nie minie śmierć z niechybnej dłoni:
Zwierz sam życie oddawał — ptak sam skrzydła składał
I u stóp Straszliwego gęstym trupem padał. —
Lecz łowiec ten raz unieść dał się namiętności
I nie pomny na one dni uroczystości,
Polował w dniu urodzin, potem w dniu Imienia
I ciężko został skaran z Sylwanki ramienia,
A rzecz się stała taka dziwna, niesłychana,
Że aż prawie w wątpliwość była podawana:
Dnia pierwszego samurę na kroków trzydzieści
Z expressa w głowę strzelił. — Chodzą głuche wieści,
Którym że nikt nie przeczy — więc poufnie powiem,
Że samura najlepszem cieszy się wciąż zdrowiem,
Chyba tylko nazajutrz, być to może — kto wie —

Na lekki się żaliła ból w swej czarnej głowie. —
Tak było w dniu urodzin — nazajutrz zaś rano —
A był to dzień Patrona — wśród łowców myślano,
Że grzesznik w siebie wejdzie, że w skrusze, w żałobie,
Nie polować w dniach takich poprzysięgnie sobie!
Daremnie! ów grzesznik zbyt snać zatwardziały,
Nie pomny na przestrogę, nad miarę zuchwały,
Znów wyjechał do lasu i rzecz oczywista,
Słuszną odebrał karę ten recydywista:
Bo sprawiedliwa zawsze i mściwa Sylwanka,
Jako lasów bogini i łowów kapłanka,
Namiętności na oczy kładzie mu oponę
I nasyła cieciorkę w nieszczęśnika stronę. —
Chwila mała — raz po raz zagrzmiała guldynka,
Trzeci strzał — i już martwa jest Leopoldynka!!
Stąd nauka moralna sama się układa,
Że w dni takie na łowy chodzić nie wypada,
Bo szczęście nie chce chodzić takich łowców śladem,
Jak to tu wykazałem powyższym przykładem. — — —
Wiele lał jeszcze minie — na ojczystej grzędzie,
Młodsze znowu powstaną łowców pokolenia —
A duch onej cieciorki wiecznie wołać będzie:
„Nie poluj w dniu urodzin, ani w dniu Imienia!"

Zygmunt Pietruski.

Czwarty dzień polowania 15 października 1892.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Juliusz Bielski, Starzeński, Pietruski, Hulimka, Stanisław Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Aleksander Wodzicki, Juliusz Tarnowski, Edward Mycielski, zarządca Petri.*

Już kroniki myśliwskie z czasów Nemroda wspominają jako o pewniku, że gdy myśliwy w dniu polowania w jakikolwiekbądź sposób straci równowagę, to wypadek ten odpokutowuje szczególniejszemi nieszczęściami. To też dziś przekonaliśmy się o prawdziwości wyż wspomnianego pewnika. Na wsiadanem strzelec sekretarza całą długością swego ciała zmierzył mostek przed naszym myśliwskim domkiem a upadek ten najzgubniej wpłynął na strzelanie sekretarza.

Jedziemy na Dmytrowę. W drodze emeryt Pietruski starał się uprzytomnić sobie dawno minione chwile dzieciństwa swego, gdy wychodząc ze szkoły, rzucał śniegiem na rówieśników swoich. Dziś, w braku śniegu, błotem obrzucał towarzyszy, jadących na pierwszych wozach.

Parandziej z całą pewnością obiecuje w czterech miotach dziki. Jako

M i o t I. wzięto część Dmytrowej w górę. Cztery warchlaki wypadają w gąszczach sekretarzowi na kilka kroków, lecz dzień dzisiejszy, to dzień nieszczęścia dla sekretarza i dwie jego kule gubią się w gąszczach. Przy końcu miotu chybia on też do lisa. Bielski zabija warchlaka, którego dobił sekretarz. Sekretarz zabija także warchlaka. Trzeciego warchlaka zabił strzelec Starzeńskiego. Mycielski zabił lisa, Stan. Wodzicki i Hulimka zabili po jarząbku. Samura z jednym warchlakiem uszła skrzydłem nie strzelana.

M i o t II. Dmytowa. Do uwierzenia trudne a jednak prawdziwe, że sekretarz zabił w tym miocie zająca Dru-

giego zająca zabił Szembek. Gość Aleks. Wodzicki chybił do lisa.

Miot III. część Zakamienia. Sylwanka mści się dalej na niewinnym sekretarzu, który tu chybił do jarząbka i słonki a strzałem do słonki spłoszył idącą nań samurę, którą zabił p. zarządca. St. Wodzicki chybił do słonki, Starzeński do jarząbka. Kilka dzików przebiło się przez nagonkę.

Miot IV. część Dmytrowej wzdłuż Szajby na górę. Pietruski chybił do warchlaka a Hulimka do jastrzębia gołębiarza.

Miot V. zręby Żydowskie od Cisowa. „A kto zgorszy jednego z mych maluczkich, lepiejby mu było, by mu przywiązano kamień młyński u szyi i utopiono w głębinach morskich“. Srodze kiedyś odpokutuje Jul. Tarnowski za uwiedzenie gościa Mycielskiego, który wstępując w jego ślady, strzelił śrótem w tym miocie do warchlaka. Nie jest wiadomem, czy i jakiej ten warchlak będzie potrzebował kuracyi. Hulimka zabił jarząbka. Do słonek chybili: Szembek i Wodzicki; do lisa: strzelcy.

Miot VI. i VII. Stawiszcza na Bezmianę, jako podwójny. Dalszy ciąg martyrologii sekretarza, który w miocie tym chybił do jarząbka. Pietruski zabił słonkę. Po zającu zabili: Hulimka i Starzeński. Do jarząbków chybili: Stadnicki, Bielski i jeden ze strzelców.

Miot III. na przerąb Maciory. Hulimka zabił lisa. Sekretarz, kończąc dzień tak, jak zaczął, to jest chybnym strzałem, chybił w tym miocie do słonki.

Strzałów 36. Ubito: 4 dziki, 2 lisy, 4 zające, 3 jarząbki, 1 słonkę.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Piąty dzień polowania 17. października 1892.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, Starzeński, Pietruski, Piegłowski, Stan. Wodzicki, St. Mycielski, J. A. Bielski i goście w zastępstwie: Aleksander Wodzicki, Juliusz Tarnowski, Edward Mycielski, Edward Münter, zarządca Petri.*

W nieobecności łowczego i jego zastępcy obejmuje naczelne dowództwo łowów towarzysz Starzeński a ręka, która w tak barwne i misterne wzory tkała dzieje zakonu naszego, okazała się również wprawną w dzierżeniu buławy wodza.

Udajemy się na Piłę.

Miot I. Brzezina na przerąb rządowy. Jul. Tarnowski, Szembek i strzelec Stan. Wodzickiego zabili po lisie, gość E. Mycielski i Szembek po zającu.

Miot II i III. Sucharyna i odwrotnie od przerębu Dębińskiego. Gość Carver-Mycielski strzelił do 2 słonek z dodatnim rezultatem... dla tychże. Szembek chybił do jarząbka.

Miot IV. na przerąb Thuna od przerębu rządowego. Stan. Mycielski i p. zarządca zabili po słonce, Starzeński zabił lisa, Wodziccy chybili do słonek.

Miot V. od przerębu Thuna na przerąb Benedeka. Gość Ed. Mycielski zabił dwa lisy, Stan. Wodzicki i p. zarządca po jednym lisie. Stan. Wodzicki oprócz tego strzelił bezskutecznie do słonki i do lisa, do którego także chybił i Stan. Mycielski.

Po miocie, jako apéritif do śniadania, za poprzedniem porozumieniem się z łowczym, uprosiwszy sobie gościa Al. Wodzickiego jako towarzysza, urządzili sobie St. Mycielski i St. Wodzicki hygieniczny spacer, nibyto w celu odszukania słonki i lisa, przez nich strzelanych.

Miot VI. Wilczy. Gość Ed. Mycielski zabił lisa, Pietruski chybił do rogacza. Odyńca, obiecywanego przez Andrunia, nie było.

Miot VII. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. Gość Ed. Mycielski zabił zająca, Jul. Tarnowski rogacza. Strzelec Stan. Wodzickiego chybił do lisa. Dzików w tej dziczej twierdzy nie było.

Miot VIII. od przerębu Stadnickiego na przerąb Książęcy. Nie chcąc miotu tego wyróżnić od poprzednich, zabił i tu gość Ed. Mycielski lisa. Gość Münter zabił pięknym strzałem słonkę. Gość Al. Wodzicki chybił do słonki, Stan. Tarnowski do jarząbka a strzelec Starzeńskiego do słonki.

Miot IX. od przerębu Książęcego na drogę Artura. Piegłowski zabił słonkę. Sekretarz chybił do słonki, Pietruski i strzelec Mycielskiego do jarząbków, strzelec Stadnickiego do lisa.

Miot X. i XI. na przerąb Prezydyalny, jako podwójny. Dzików i tu nie było. Chodzą głuche wieści, że towarzysz Stan. Mycielski zabił sowę uralską. Za prawdziwość tego nie ręczę. Strzelec Starzeńskiego zabił lisa, strzelec Stadnickiego lisa a chybił do słonki.

Strzałów 47. Ubito: 1 rogacza, 12 lisów, 3 zające, 4 słonki, 1 sowę uralską.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Szósty dzień polowania 18. października 1892.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Jul. Bielski, Starzeński, Pietruski, Piegłowski, Stan. Wodzicki, St. Mycielski, Juliusz Aleksander Bielski i goście: w zastępstwie: Aleksander Wodzicki, Juliusz Tarnowski, Edward Mycielski, Edward Münter.*

Jadąc w góry, bierzemy po drodze Dubowe. Parandziej nie mógł dziś tropić, gdyż ulewny deszcz nad rankiem zalał zupełnie tropy. Możliwe są jednak dziki prawie w każdym miocie.

M i o t I. Dubowe na Guwernantkę. Starzeński zabił lisa. Puszczony do miotu wyżeł Parandzieja, Ram, gonił dzika prosto na Piegłowskiego. Tenże ostrzegł dzika przed grożącem mu niebespieczeństwem głośnym strzałem do lisa. Lis uszedł nieuszkodzony. Przy końcu miotu wyszedł dzik na Piegłowskiego, by swemu dobroczyńcy wdzięczność swą wyrazić. Piegłowski nie mógł jednakże strzelić, gdyż nagonka już za blisko była. Stan. Mycielski chybił do jarząbka i do słonki. Do słonek chybili: Stadnicki i strzelcy.

M i o t II. Czerteż Górny. Bez strzału.

M i o t III. Batożek. Chłopakom nakazano miot ten cicho przegonić. I zdawać się mogło, że to duchy leśne gonią. Krótkie, urocze nawoływania trąb dla oryentowania się skrzydeł a zresztą głucha cisza, przerwana chybnym strzałem Jul. Tarnowskiego do zająca i szczęśliwszym strzałem sekretarza do jarząbka.

M i o t IV. Batog. I w tym miocie dzików nie zastaliśmy. Strzału nie było.

M i o t V. Orłowa. Bielski i Stan. Mycielski zabili po jarząbku. Starzeński chybił do jarząbka.

M i o t VI. Rówienki Dolne. Tu zastaliśmy stadko dzików. Poczciwy Ram pogonił za nimi, one zaś sprawiwszy emocyą kolejno wszystkim myśliwym, rozbiły się dopiero na dole. Część przebiła się przez chłopaków a do jednego warchlaka chybił strzelec Stadnickiego.

M i o t VII. Dziczy. Chociaż miot ten jest Benjaminkiem naszych Lisowickich miotów, gdyż dopiero tej zimy ochrzczonym został, jednakowoż zajmuje on u nas jedno z pierwszych miejsc. W zimie bowiem padło tu 9 dzików. W jego głębokich parowach mają dziki ulubione barłogi, więc spodziewaliśmy się wreszcie w tym miocie powetować sobie liczne dnia rozczarowania. I dziś zasłużył ten miot w pełni na swą nazwę. Dziki pojedyńczo, w stadkach i stadach wy-

chodziły na myśliwych. Strzałów padło 19, wszystkie do dzików a na rozkładzie po miocie leżało 7 dzików. Chybionego przez gościa Ed. Mycielskiego odyńca olbrzyma, zabił Stadnicki. Oprócz tego zabił on także samurę. Wodzicki w dublecie strzelił do 9 warchlaków, przechodzących przez linią i dwa padły w ogniu. Jeden jednakże dowlókł się do gąszczu i dotąd nie został podniesionym. Stan. Mycielski zabił wycinka i strzeliwszy na coup-double do stadka, złożonego z 7 dzików, zabił warchlaka i piękną samurę. I Wodzicki strzelił do tej sumury a kula jego nie była chybną. Gość Ed. Mycielski, ponieważ go zwą Carverem, oprócz odyńca chybił także do warchlaka i do innego grubego dzika. Piegłowski zabił samurę. Do dzików chybili: Bielski i strzelec Wodzickiego w dwóch spotkaniach. Bielski zabił jarząbka.

Strzałów 33. Ubito: 7 dzików, 1 lisa, 4 jarząbki.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Siódmy dzień polowania 19. października 1892.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Juliusz Bielski, Pietruski, Piegłowski, Stan. Mycielski, Stan. Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Aleks. Wodzicki, Juliusz Tarnowski, Edward Mycielski.*

Gość Münter zachorował w nocy i wskutek tego dziś rano opuścił Lisowice.

Miot I. i II. na przerąb Onufrego Horodyńskiego, jako podwójny. Przerąb ten, pierwotnie nazywany Prostym, dla tem większego uwydatnienia jego krzywizn, które na wielu stanowiskach strzał uniemożliwiały, dziś zmienił się do niepoznania. Krzywizny zastąpiono zupełnie prostą linią. Dziełem to tego, który na każdym kroku okazywał nam zawsze łaskawą swą życzliwość. Raz więcej zatem najser-

deczniej dziękujemy p. Grabowskiemu. — Wodzicki zabił jarząbka. Piegłowski chybił do jastrzębia, strzelec Stadnickiego do zająca. Nagonka znalazła lisa.

Miot III. od lasku Morszyńskiego na drogę Niniowską. Bez strzału.

Zimny kapuśniaczek zmienił się w rzęsisty deszcz a zewsząd czarnemi chmurami okryte niebo, wykluczać się zdaje wszelką możliwość wypogodzenia się.

Miot IV., od przerębu Farcasa na drogę Szkółki, przegoniony wśród ulewnego deszczu. Szembek chybił do lisa a sekretarz zabił rogacza.

Ponieważ deszcz trwa dalej, postanowiono na tym miocie dzisiejsze łowy zakończyć. Zaledwie jednak do domu powróciliśmy, deszcz ustał a wkrótce potem wyjrzało radosne słońce, które świecąc jasno przez cały dzień, zdawało się wraz z leśnymi psotnikami urągać nieszczęściu Lisowczyków.

Strzałów 5. Ubito: 1 rogacza, 1 lisa, 1 jarząbka.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Obecnemu, przy czytaniu dziejów dnia dzisiejszego, p. Grabowskiemu, wyrazili towarzysze, na wniosek prezesa, przez powstanie głęboką swą wdzięczność.

Ósmy dzień polowania 20. października 1892.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Juliusz Bielski, Pietruski, Stan. Mycielski, Piegłowski, St. Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Aleksander Wodzicki, Juliusz Tarnowski, Edward Mycielski, p. zarządca Petri.*

Rewir Taniawski, w części swej górnej zupełnie nam nieznany, drażnił zawsze wyobraźnię Lisowczyków. — Tam w zeszłym roku niedźwiedzica, ubita na Dmytrowej, dłuższy czas bawiła, tam wilk i ryś, to goście prawie codzienni. Do tej więc krainy, nam nieznanej a urokiem tajemniczości

osłoniętej, prowadzi nas łowczy w dniu dzisiejszym. I od lat wielu, po raz pierwszy, odkąd nasze Towarzystwo rewiry te dzierżawi, zabrzmiały góry Binnego odgłosem trąbki myśliwskiej a zdziwione echa powtarzały sobie tę pieśń, od której z czasem zupełnie odwykły.

Miot I., II. i III. Binne. Na błocie widzimy świeży trop rysia, który tu wczoraj bawił. Dziś niestety już go nie zastaliśmy. W pierwszym miocie p. zarządca chybił do rogacza, w trzecim zaś Stan. Mycielski chybił do słonki a Stan. Wodzicki zabił lisa.

Miot IV. Seredne od Rozhurcza. Strzelec Starzeńskiego zabił lisa. Odyniec przebił się przez nagonkę.

Miot V. Cimborasso Seredného. Odyniec wypadł na Jul. Tarnowskiego, który do niego strzelił z expressa. Za uchodzącym posłał sekretarz expressową i gładką kulę. Dzik silnie farbuje, prawdopodobnie dojdzie go jutro Parandziej. Gość Ed. Mycielski zabił zająca.

Miot VI. Seredne, Rysi miot. Strzelec Starzeńskiego chybił do lisa.

Strzałów 10. Ubito: 2 lisy, 1 zająca.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 21. października 1892.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Juliusz Bielski, Pietruski, Piegłowski, Stanisław Mycielski, Stan. Wodzicki, Jul. Aleks. Bielski i goście w zastępstwie Aleksander Wodzicki, Juliusz Tarnowski, Edward Mycielski, p. zarządca Petri.*

Miot I. od drogi Mensdorfa na przerąb Grabowskiego. Zastaliśmy tu bardzo wiele dzików. Strzelec Starzeńskiego, stojący na skrzydle od miotów Cesarskich zawrócił strzałem samurę z 10 warchlakami, która ku miotom Cesarskim wymknąć się starała. Bielski zabił lisa i samurę. Urzeczywistnił

on niedościgniony ideał gościa Ed. Mycielskiego, posyłając swą kulę samurze między oczy. Stadnicki zabił wycinka. Szembek w dwóch spotkaniach zabił jednego warchlaka a do drugiego chybił. Zarządca w dwóch spotkaniach chybił do warchlaków a zabił rogacza myłkusa i wydrę. Gość Carver-Mycielski chybił do warchlaka, który na niego z tyłu wypadł.

Miot II. i III. na przerąb Świerczyny, jako podwójny. Stan. Mycielski zabił lisa a chybił do dzika, Stadnicki zabił zająca, gość Al. Wodzicki zabił dwa zające. Do słonek chybili: Jul. Tarnowski, Stan. Mycielski, sekretarz i strzelec Wodzickiego. St. Wodzicki chybił do warchlaka. W miocie od gościńca 5 warchlaków rogiem od łąki uszło nie strzelanych. Pięć warchlaków i samura przebiły się przez nagonkę.

Miot IV. i V. Grabniki na przerąb Bzowskiego. Starzeński zabił pięknego odyńca, p. zarządca sowę uralską. Rogacz zabił się o drzewo. Bielski i Jul. Tarnowski postrzelili rogacza, Al. Wodzicki chybił do jarząbka.

Miot VI. od Zamczysk na przerąb Środkowy. Sekretarz chybił do zająca. Zastaliśmy tu wiele sarn, które uszły niestrzelane skrzydłami.

Miot VII. od krzaków Bolechowskich na Pogadankę Prezesów. Gość Ed. Mycielski doświadczywszy, że strzał do dzika w łeb nie jest bardzo pewnym, postanowił szukać szczęścia, biorąc na cel części dzika wręcz głowie przeciwne. I nie został w nadziejach swych zawiedzionym, trafił bowiem w szynkę odyńca, idącego wprost na Piegłowskiego, który go strzałem w głowę zabił. Strzał Ed. Mycielskiego ma nazwę napędzania dzika, u każdego jednak innego musiałbym uważać strzał taki za podstrzelenie.

Miot VIII. Sichła. I tu zastaliśmy dziki. Grubego odyńca, chybionego przez p. zarządcę, zabił Szembek. Stan.

Mycielski zabił wycinka, sekretarz słonkę i zająca, gość Ed. Mycielski strzałem kulą w komorę zabił lisa.

Miot IX. od przerębu Grabowskiego na drogę Mensdorfa. Wzięty w nadziei, że tu się zatrzymały dziki dziś rano w pierwszych trzech miotach ruszone. Dziki były, ale nie dały się wyprzeć na linią myśliwych. Piegłowski zabił lisa.

Strzałów 45. Ubito: 7 dzików, 2 rogacze, 4 lisy 1 wydrę, 3 zające, 1 słonkę, 1 sowę uralską.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Ogółem na polowaniu jesiennem w r. 1892. Padło strzałów 404.

Na to ubito:

Dzików	25
Rogaczów	8
Zajęcy	31
Wydrę	1
Lisów	40
Cietrzewi	2
Jarząbków	14
Słonek	37
Sów urals.	3
Razem	161 sztuk.

Szembek w. r.

Polowanie zimowe w r. 1893.

Opuszczaliśmy w jesieni Lisowice, trapieni obawą, by rysie, które tropami swą bytność w naszych rewirach podczas ostatniego polowania zdradzały, nie dały się nadto naszemu zwierzostanowi we znaki. Sroga Nemezis dotknęła dwa z nich w Polanicy, gdzie uraczyły się zatrutą padliną i oswobodziła knieje nasze od tych strasznych rabusiów. — Wilk pojedyńczy często nasze rewiry nawiedza, miejmy nadzieję, że w tych dniach godnie go powitamy. — Raporta zastaliśmy świetne, dzików wiele a przy pięknej ponowie gładko z tropieniem pójść powinno.

W grudniu zabił Niemczycki na Pile pięknego żbika, który zdobi naszą salę jadalną.

15. stycznia południowym pociągiem nadjechali: Szembek, Stadnicki, Bielski, Starzeński, Hulimka, Piegłowski, gość Juliusz Tarnowski w zastępstwie brata Stanisława i sekretarz. Nocą nadjechali: Stanisław Mycielski, Pietruski i Bog. Horodyński. 16-go rano przyjechał gość Włodzimierz Puzyna, w zastępstwie towarzysza Czarkowskiego.

Pierwszy dzień polowania 16 stycznia 1893

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Jul. Bielski, Pietruski, Hulimka, Piegłowski, St. Mycielski, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Juliusz Tarnowski, Włodzimierz Puzyna.*

Przy piętnasto-stopniowym mrozie udajemy się na Piłę. Lekki śnieżek przypruszył nad ranem, utrudniając wielce dokładne tropienie.

M i o t I. od drogi Artura na przerąb Stadnickiego. Miot ten był wspaniałem zainaugurowaniem łowów. Stadnicki zabił dużego odyńca. Na Horodyńskiego wyszły dwa dziki. Strzelił do nich bezskutecznie. Stado z pięciu dzików wypadło między Hulimkę i Pietruskiego, którzy strzelili pięć razy, lecz oprócz jednego dzika, który padł od kuli Pietruskiego, nie osiągnięto bardziej dodatniego rezultatu. Do drugiego stada, złożonego z 8 dzików, strzelali ci sami towarzysze bez skutku. Widocznie Hulimka i Pietruski pozazdrościli sławy naszemu Lisowickiemu Carverowi, jeżeli jednak na tej drodze wytrwają, to maluczko a prześcigną go. Szembek zabił kulą lisa. Po lisie zabili: Stan. Mycielski, strzelec Horodyńskiego i sekretarz, który zabił także rogacza.

Po tym miocie nadjechał towarzysz Stan. Wodzicki, który wierny zakonowi, przeniósł Lisowice nad łowy w Staszowie, skąd prosto zdążył na

M i o t II. Wilczy. Zaraz na początku miotu wyszło 9 grubych dzików na sekretarza. Strzelił on, do lonżujących go, z expressa, chcąc stado to rozbić. Skutek został osiągnięty w zupełności. Trzy dziki wypadły na Starzeńskiego, który do nich dwukrotnie chybił. Za resztą dzików, lonżujących linią myśliwych, posypały się strzały gradem: Stadnicki zabił wycinka. Szembek strzelił do dzika, którego po nim zabił Bog. Horodyński. Stan. Mycielski postrzelił dzika. Strzelcy Stadnickiego i Mycielskiego chybili do dzików. —

Dzik, strzelany przez sekretarza, uszedł, farbując. Przy końcu miotu zabił sekretarz samurę, którą jeszcze dobijał Starzeński. Piegłowski zabił lisa, Pietruski rogacza, Stan. Wodzicki zająca.

Miot III. od przerębu Thuna na przerąb Benedeka. I tu były dziki. Samura z warchlakami przebiła się przez nagonkę. Stan. Wodzicki zabił zająca, sekretarz kulą rogacza, Jul. Tarnowski śrótem rogacza. Był w tym miocie rogacz, który dostawszy 3 kule z ovala Szembeka, musiał być jeszcze dobijany.

Miot IV. i V. na przerąb Dębińskiego, jako podwójny. Bog. Horodyński zabił zająca i rogacza a do drugiego chybił. Stan. Wodzicki zabił lisa, postrzelonego przez Jul. Tarnowskiego. Sekretarz zabił jarząbka.

Miot VI. i VII. na przerąb Rysi, jako podwójny. W pierwszym z tych miotów od drogi Schlicka zabił Stadnicki pięknego odyńca. W miocie ze strony przeciwnej zabił Pietruski dzika a Szembek chybił do dzika. Stado dzików wróciło na nagonkę. Piegłowski zabił rogacza, sekretarz jastrzębia. Piegłowski chybił do sowy, strzelec Stan. Mycielskiego chybił do zająca.

Strzałów 54. Ubito: 7 dzików, 7 rogaczów, 6 lisów, 3 zające, 1 jarząbka, 1 jastrzębia.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Uchwała. Towarzysz, nie mogący brać udziału w polowaniu, ma prawo zaproponować prezesowi zastępcę, który w dniu zjazdu, przez pierwszych do Lisowic przybyłych towarzyszy, ma być poddany balotowi tajnemu. W razie przyjęcia na gościa, ma być zastępca telegraficznie uwiadomionym. Gdyby towarzysz nie skorzystał z przysługującego mu prawa proponowania zastępcy, prezes podaje gościa do balotu.

Drugi dzień polowania 17. stycznia 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Juliusz Bielski, Bzowski, Starzeński, Pietruski, Bog. Horodyński, Hulimka, Stanisław Wodzicki, Piegłowski, Stan. Mycielski, Juliusz Aleks. Bielski i goście w zastępstwie: Włodzimierz Puzyna, Juliusz Tarnowski, p. zarządca Petri.*

Udajemy się na Taniawę.

Miot I. i II. na przerąb Waldyny. Lisowczycy od dnia dzisiejszego błagać powinni w modlitwie porannej, by na nich, gdy stają na stanowiskach, zbytniej nie zwracał uwagi Pietruski. W pierwszym miocie winszował uprzejmie Stadnickiemu stanowiska, to też łowczy przez cały dzień ani się złożył. W miotach tych zastaliśmy mnóstwo dzików. Mycielski w trzech spotkaniach strzelał do dzików: wycinka zabił, do drugiego chybił i w dublecie bez skutku strzelał do maciory i warchlaka. Oprócz tego zabił rogacza Pietruski zabił wycinka, którego dobił p. zarządca. (Wycinek ten miał kulę Jul. Tarnowskiego, zatem jemu przyznanym został). Jul. Tarnowski zabił dzika a do 2 chybił. Hulimka zabił warchlaka a do drugiego bez skutku strzelił. Starzeński chybił do dzików, Piegłowski zabił odyńca i drugiego mniejszego dzika. Horodyński chybił do dzików kulą i śrótem. Hulimka i Szembek zabili po rogaczu. Stan. Wodzicki chybił do zająca. Oprócz tych, skrzydłem uszły 4 grube dziki ku Pasiecznej. Nie będziemy prosić Tarnowskiego o

adres magazynu, który dostarcza mu ładunków. Dziś zawiodły mu trzy ładunki expressowe. Prawdopodobnie i Mycielski z tej samej firmy czerpie swe ładunki, bo i jemu zawiódł jeden expressowy ładunek. Pietruski zabił zająca.

Miot III. i IV. na przerąb Piegłowskiego, jako podwójny. Stan. Wodzicki strzelił bezskutecznie do stadka dzików. Część warchlaków wypadła na p. zarządcę, który także do nich strzelił z równym skutkiem. Bielski chybił także do warchlaka. Trzy warchlaki wypadły na sekretarza, który strzelił do nich w dublecie i jednego zabił a do drugiego chybił. Oprócz tego zabił on wycinka i strzelił do samury z expressa i dwiema gładkiemi kulami. Po nim strzelił do tej samury Szembek Komisya, złożona z Hulimki, Stan. Wodzickiego i Piegłowskiego, jednogłośnie przyznała ją sekretarzowi. Bielski zabił odyńca. Stan. Mycielski strzelił do dzików w tryplecie, samurę i warchlaka zabił a do drugiego warchlaka chybił. Pietruski chybił do warchlaka i do lisa, Jul. Tarnowski do lisa Starzeński zabił lisa, Hulimka zająca. Miot ten dał sześć dzików, t. j. tyle, co poprzedni.

Miot V. od przerębu Krótkiego na drogę Aleksego. Rodzi się przypuszczenie, że hrabia Nestor, wyzyskując porę śniadania, urządza sobie schadzki, prawdopodobnie z Fruzią. Wczoraj bowiem w miocie przed śniadaniem a dziś w miocie po śniadaniu nie było go w gronie myśliwych, gdy stawano na stanowiskach. Bzowski zabił 2 zające, do jednego z tych strzelali Wodzicki i Bielski I tu były dziki, wróciły jednak na nagonkę.

Miot VI. Pasieczna. Sześć dzików wyszło na Horodyńskiego, który zabił warchlaka. Starzeński i Piegłowski zabili po zającu. Pietruski zabił rogacza, sekretarz lisa, strzelanego przez Szembeka. Puzyna chybił do rogacza, Hulimka do zająca, strzelec Mycielskiego do jarząbka.

Tej ilości dzików Lisowice w dniu jednym na rozkładzie nie miały.

S t r z a ł ó w 48. U b i t o: 13 dzików, 4 rogacze, 2 lisy, 6 zajęcy.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Trzeci dzień polowania 18. stycznia 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Juliusz Bielski,, Bog. Horodyński, Pietruski, Piegłowski, Hulimka, St. Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Juliusz Tarnowski, Włodzimierz Puzyna, p. zarządca Petri.*

Z powodu Jordanu wyjeżdżamy na łowy o godzinie 10., t. j. po odbytem nabożeństwie w cerkwi.

Pietruski, sprzykrzywszy sobie bezczynną emeryturę, pragnie być w jakimkolwiek kierunku aktywowanym. Dziś uprosił sekretarza, by go wziął na woźnicę. Sekretarz jednakże, dbały o całość swych kości, dla wypróbowania zdolności emeryta, pozwolił mu podwieść się pod pierwszy miot. Próba się nie powiodła i po pierwszym miocie wrócił sekretarz do dawnego furmana Stefana.

M i o t I. Naftarka wzdłuż gościńca na linią graniczną Bolechowską. Sekretarz zabił rogacza, Stadnicki postrzelił rogacza, Piegłowski jednego rogacza zabił a drugiego zestrzelał, Puzyna zabił 2 zające, Szembek i Horodyński po zającu. Jul. Tarnowski chybił do zająca. Był tu dzik, lecz wyszedł skrzydłem.

M i o t II. pierwszy z Paradnych na łąkę Rogacza. Stadnicki i Horodyński zabili po zającu. 12 sarn przebiło się przez nagonkę.

Po miocie II. nadjechał Bzowski, który z powodu spóźnienia pociągu, nie mógł Lisowic opuścić.

M i o t III. i IV. na przerąb Zajączkowy, jako podwójny. Przypuścić musimy, że prezes musiał się czemś bardzo Sylwankom leśnym narazić, gdyż jedna z nich okrutną mu dziś

psotę wyrządziła. W pierwszym z tych miotów napędziła nań z miotu w plecach zajączka. Szembek zelektryzowany nagłem pojawieniem się zwierza na linii, puścił go do miotu i w chwili, gdy zając w krzaki wskakiwał, strzelił. Zając ten, jako zaczarowany posłaniec Sylwanki, mimo strzału cieszy się najlepszem zdrowiem, ale za krzakiem stała nadobna wybranka sarniego rodu i w nią ugodziły śróty, przeznaczone dla zająca. Dobił ją Starzeński. Nieszczęście to prezesa tak silnie podziałało na czułe a lojalne nerwy towarzyszy, że Wodzicki i Piegłowski chybili do zajęcy. Starzeński i sekretarz chybili do zajęcy, p. zarządca chybił do rogacza, Hulimka do jarząbka. Najbardziej dotknięty sam Szembek, więc chybił aż do 3 zajęcy. Piegłowski zabił lisa i 3 zające, Starzeński także 3 zające. Po zającu zabili: Hulimka, Stan. Wodzicki i sekretarz. Miot od Bolechowa był dwa razy przegonionym, raz przez pogonkę a przedtem przez chłopaka, który chodził za zającem, o którym głuche krążyły wieści, że go hr. Nestor postrzelił.

Miot V. i VI. na przerąb Kominkowy, jako podwójny. Puzyna, p. zarządca i sekretarz zabili po zającu, Hulimka rogacza, Bielski jarząbka. Wodzicki i Szembek chybili do jarząbków, Jul. Tarnowski i p. zarządca do puhacza.

Miot VII. od Czaharów Bolechowskich na przerąb Strzelca. Starzeński zabił puhacza i zająca, Wodzicki rogagacza. Hulimka i Bielski chybili do zająca.

Strzałów 55. Ubito: 4 rogacze, 1 lisa, 19 zajęcy, 1 jarząbka, 1 puhacza i 1 kozę.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Czwarty dzień polowania 19. stycznia 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Juliusz Bielski, Ł'iegłowski, Zygmunt Pietruski, Hulimka, Stan. Wodzicki, Jul. Al. Bielski i goście w zastępstwie: Juliusz Tarnowski, Stanisław Homolacs, Stan. Ł'ieńczykowski i od miotu drugiego Carver vel Edward Mycielski.*

Miot I. część Dmytrowej w górę. Mieliśmy tu otropionych 7 dzików. Pieńczykowski zabił wycinka, strzelec Homolacsa strzelił śrótem do dzika. Pięć warchlaków przebiło się skrzydłem.

Miot II. Dmytrowa. Przed zaczęciem gonu nadjechał Edward Mycielski, który jest nietylko naszym Carverem, ale też największym urzędowym Lisowickim spotkańcem. I zaraz złożył dowody, że się od jesieni nie zmienił. Zaledwie bowiem stanął na stanowisku, już strzelił do lisa. Jeżeli lis ten w przyszłości z równem będzie polować szczęściem, to łatwo może się doczekać prawnuków. Homolacs chybił do dwóch lisów a kulą zabił zająca. Strzelec jego zabił dwa zające. Po zającu zabili: Hulimka i sekretarz. Miot ten na długie lata uniemożliwił Wodzickiemu skarżenie się na notoryczny a jemu specyalny brak spotkania. Święcił on bowiem tryumf, który dotąd w rewirze górskim żadnemu Lisowczykowi nie przypadł w udziale, zabijając na jednem stanowisku aż 3 zające.

Miot III. zręby Żydowskie. Trzy grube dziki wyszły na strzelca Stadnickiego, który do jednego z nich chybił. Pietruski zabił wycinka.

Miot IV. i V. Stawiszcza na przerąb Bezmiany. „Les exceptions confirment les règles“. Zachodząc w tym miocie na stanowiska, dwóch towarzyszy starało się wzmocnić zasadę, że Lisowczyk broń swą nosi lufami do góry. Starzeński zabił sowę uralską, Bielski zająca. Hulimka chybił do rogacza.

M i o t VI. Stawiszcza na przerąb Krótki. Stadnicki zabił rogacza. Wodzicki odstrzelił rogaczowi rapetkę a sobie guldena z kieszeni. Rogacza tego zabił Pietruski.

S t r z a ł ó w 26. U b i t o: 2 dziki, 2 rogacze, 9 zajęcy, 1 sowę uralską.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Uchwała. Za postrzelenie rogacza, nie podniesionego lub nie dostrzelonego przez drugiego myśliwego, płaci się 3 złr. kary.

Szembek w. r.

Piąty dzień polowania 20. stycznia 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Jul. Bielski, Starzeński, Piegłowski, Pietruski, Hulimka, Stan. Wodzicki, Bzowski, B. Horodyński, Jul. Aleks. Bielski i goście w zastępstwie: Juliusz Tarnowski, Stanisław Homolacs, Edward Mycielski.*

M i o t I. i II. na przerąb Grabowskiego, jako podwójny. W miotach tych wyłącznie strzelano do dzików. W przybliżeniu nie możemy sobie zdać sprawy z ilości dzików, którą tu zastaliśmy. Zaledwie gon się rozpoczął, posypały się strzały na całej szerokości przerębu. Na strzelca Homolacsa wypadło 15 dzików. Inne stado, z 9 warchlaków, wyszło na sekretarza, który strzelił do nich w tryplecie. Pierwsze dwie kule były celnemi i padły 2 warchlaki. Szembek zabił warchlaka. Do warchlaka z tego samego stadka bezskutecznie strzelił Bielski. Homolacs zabił samurę. Po maciorze zabili też Piegłowski i Bzowski. Pietruski zabił wycinka, Stadnicki warchlaka i odyńca, którego dobił Ed. Mycielski. Starzeński zabił warchlaka. St. Wodzicki chybił do warchlaka a bez skutku strzelał do innego dzika. Również bezskutecznie strzelał Stadnicki do warchlaka, Horodyński do

dzika, (którego nazajutrz podniesiono), Pietruski do warchlaka. I stała się w tych miotach rzecz tak niezwykła, że zdziwione echa borów naszych z niedowierzaniem ją sobie powtarzały. Nasz Carver zerwał z tradycyami i zadając kłam przeszłości, zabił odyńca, którego dobił Homolacs. Lecz, by przełom nie był zanadto gwałtownym, w dublecie chybił do warchlaków. Nad trupem odyńca, po skończonym miocie, odprawiał Carver „la veillée des morts". Ani nawoływania prezesa, ani prośby i przedstawienia towarzyszy, nie zdołały go oderwać od spełnienia tego nabożnego obowiązku. Skończywszy ten obrzęd, powrócił do grona myśliwych i wzięto

Miot III. od gościńca na przerąb Świerczyny. Wycinka, chybionego przez Szembeka, zabił sekretarz. Drugiego wycinka zabił Wodzicki, Hulimka warchlaka. Jul. Tarnowski chybił do warchlaka. Ed. Mycielski, przypominając sobie jesień, chybił do dzików. Jul. Tarnowski zabił lisa, strzelec Starzeńskiego zająca.

Miot IV. i V. na przerąb Środkowy od Zamczysk, jako podwójny. Roiło się od sarn. 9 sarn wypadło na Pietruskiego, ale tak szły razem, że nie mógł strzelić. Stan. Wodzicki i Piegłowski chybili do rogaczy, sekretarz postrzelił rogacza, Jul. Tarnowski zabił rogacza, Szembek i Bzowski zabili po zającu.

Miot VI. i VII. na Pogadankę Prezesów, jako podwójny. Stan. Wodzicki zabił myłkusa. Rogacza, strzelonego przez Stadnickiego, dobił Starzeński. Piegłowski, Hulimka i sekretarz zabili po rogaczu. Szembek zabił lisa i zająca. Jul. Tarnowski i strzelec Stadnickiego strzelali bezskutecznie do lisa. Bzowski do jednego rogacza chybił a drugiego postrzelił i, wyzyskując wąskość przerębu, nie strzelił do 3 warchlaków, obok niego przechodzących. Sąsiad jego Bielski strzelił bezskutecznie za jednym z warchlaków.

Miot VIII. Sichła. Hulimka zabił rogacza, Starzeński jarząbka. Do sowy uralskiej chybili: Stan. Wodzicki, Stadnicki i Starzeński.

Strzałów 68. Ubito: 15 dzików, 7 rogaczów, 2 lisy, 4 zające, 1 jarząbka.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Szósty dzień polowania 21 stycznia 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Jul. Bielski, Piegłowski, Bzowski, Bog. Horodyński, Pietruski, Hulimka, Stanisław Wodzicki, Jul. Aleks. Bielski i goście w zastępstwie: Stanisław Homolacs, Juliusz Tarnowski, Edward Mycielski.*

Miot I. na przerąb Thuna. Piegłowski i Mycielski zabili po zającu. Wodzicki chybił do lisa.

Miot II. od drogi Artura na przerąb Stadnickiego. Tu Andrunio otropił stado dzików. 10 warchlaków z samurą na czele wyszły gęsiego między Stan. Wodzickiego i Starzeńskiego. Ponieważ w tem miejscu daleko przed linią strzelić można, więc sąsiedzi wybrańców losu byli przekonani, że będą świadkami co najmniej dwóch tryplet. Pięć strzałów za flegmatycznie przez linią przechodzącymi dzikami a jako rezultat tychże jeden warchlak, któremu kula hr. Nestora obie zadnie nogi złamała. Warchlaka tego, dostrzeliwanego śrótem przez Wodzickiego, doszedł Andrunio i stoczywszy z nim walkę, wziął go w jassyr. Finalnie kordelas prezesa przeciął nić jego żywota. Strzelec Stadnickiego chybił do dzików, sekretarz do jarząbka, Horodyński do gołębiarza. Samura, strzelana przez Stan. Wodzickiego, silnie farbując, skryła się w gąszczach miotu Thuna. (Samurę tę nazajutrz podniesiono, miała kulę Stan. Wodzickiego wysoko w komorze).

Miot III. Wilczy. Pietruski, Stan. Wodzicki i Hulimka zabili po rogaczu. Stan. Wodzicki chybił do jarząbka, Starzeński do zająca a Homolacs do rogacza.

Miot IV. od Bereżnicy na przerąb Prezydyalny. Starzeński zabił rogacza, Homolacs lisa, którego dobił Carver Mycielski. Horodyński zabił 2 zające, Jul. Tarnowski zająca i jarząbka, chybionego przez sekretarza. Sekretarz chybił do zająca. Do rogaczy chybili: Bzowski, Stan. Wodzicki, Bielski i Hulimka. Jul. Tarnowski chybił do zająca, Bzowski do jarząbka.

Miot V. od drogi Piły na przerąb Serboniego. Jul. Tarnowski zabił jarząbka, sekretarz zająca, chybionego przez Homolacsa i Szembeka. Zastaliśmy tu chłopów, zatrudnionych zbiórką.

Miot VI. i VII. Szwajcarya, jako miot podwójny. Ponieważ broń Wodzickiego bije dokładnie śrótem od 100 kroków, więc w miocie tym naturalnie zgórował lisa, którego strzelał na 30 kroków. Do lisów chybili: Piegłowski, Stadnicki i Horodyński. Homolacs i Hulimka zabili po rogaczu, Tarnowski lisa, Pietruski zająca a chybił do rogacza, Bielski postrzelił rogacza.

Strzałów 55. Ubito: 2 dziki, 6 rogaczów, 2 lisy, 7 zajęcy, 2 jarząbki.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Siódmy dzień polowania 23. stycznia 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Bzowski, Pietruski, Piegłowski, Hulimka, Stan. Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski, Starzeński i goście w zastępstwie: Juliusz Tarnowski, Edward Mycielski, Stanisław Homolacs, Onufry Horodyński.*

Po 3-letniej niebytności, goszczą dziś Lisowice dawnego towarzysza Onufrego Horodyńskiego, któremu nie jednę wesołą i miłą chwilę zawdzięczamy.

Miot I. Stara Jedlina na przerąb Waldyny. Zastaliśmy tu sporo dzików. Jul. Tarnowski zabił pięknego odyńca i

warchlaka, Szembek zabił warchlaka a postrzelił odyńca. Do tegoż odyńca strzelał także i Homolacs, który zabił warchlaka. Hulimka zabił warchlaka, Horodyński odyńca, Pietruski i Stan. Wodzicki po zającu, Piegłowski lisa. Stan. Wodzicki i sekretarz chybili do zająca. W miocie tym roiło się od sarn, ale że strzał pierwszy do dzika, więc wiele rogaczy puszczono bez strzału.

Miot II. Dubowe na przerąb Piegłowskiego. Były tu 3 warchlaki. Pietruski zabił dwa, trzeci, chybiony przez strzelca Starzeńskiego, wypadł między Hulimkę i Stadnickiego, którzy do niego bezskutecznie strzelili.

Miot III. Rówienki na przerąb rządowy. Tu było wiele dzików, żadnego jednak nie podniesiono, gdyż myśliwi, którzy w tym miocie strzelali, poszli za przykładem Carvera. Więc Stadnicki chybił do stadka, złożonego z warchlaków. Do innego warchlaka chybił sekretarz a Starzeński chybił do tego samego dzika, do którego strzelał Carver-Mycielski. W miocie tym zawiódł expressowy ładunek hr. Nestorowi.

Miot IV. Dziczy. Mycielski zabił samurę, strzeliwszy w tryplecie do stada, złożonego z 4 grubych dzików. Hulimka w dublecie strzelił bez skutku do warchlaków. Za nimi strzelił także Stadnicki. Jeden warchlak uszedł, silnie farbując. Na Jul. Tarnowskiego wypadły 3 warchlaki. Expressowy ładunek mu zawiódł, gładką kulą jednego postrzelił. Stadnicki zabił jednego z tych 3 warchlaków.

Strzałów 41. Ubito: 13 dzików, 1 lisa, 2 zające.

Sekretarz *J. A Bielski* w. r.

Nazajutrz przywiózł Parandziej 3 postrzałki a mianowicie: odyńca, który miał kulę Szembeka z I. miotu; samurkę, którą w dublecie zabił Ed. Mycielski w IV. miocie i warchlaka, który miał kulę Stadnickiego z IV. miotu.

Osmy dzień polowania 24. stycznia 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Bzowski, Pietruski, Piegłowski, Hulimka, Stanisław Wodzicki, J. A. Bielski i goście w zastępstwie: Juliusz Tarnowski, Stan. Homolacs, Onufry Horodyński Edward Mycielski.*

Miot I. część Świerczyny od przerębu Grabowskiego na drogę Mensdorfa. I dziś zastaliśmy tu bardzo wiele dzików, przeważnie warchlaków. Do 5 warchlaków strzelił na skrzydle w dublecie sekretarz. Jeden padł w ogniu, drugi uszedł postrzelony. 9 warchlaków wyszło na Onufr. Horodyńskiego, który na coup-triple zabił 3, jednego kulą a dwa śrótem. Oprócz tego zabił i rogacza. Szembek i Jul. Tarnowski zabili po warchlaku. Gość Ed. Mycielski strzelił do odyńca, który wypadłszy na Jul. Tarnowskiego i przez tegoż strzelony, uszedł 60 kroków i padł. Komisya, złożona ze Stadnickiego, Hulimki i sekretarza, uznała brak dostatecznych podstaw do kategorycznego rozstrzygnięcia. Do dzików chybili: Bzowski i Starzeński. Pietruski chybił do lisa, sekretarz do rogacza. Stan. Wodzicki cieszy się bronią, która konsekwentnie kłapie. Dziś zawiodły mu w tym miocie dwa expressowe ładunki: do warchlaka i do odyńca.

Miot II. i III. jako podwójny na przerąb Bzowskiego. W pierwszym z tych miotów od pastwisk Żulińskich roiło się od sarn. Pietruski i Szembek zabili po dwa rogacze. Po rogaczu zabili: Onufry Horodyński, sekretarz i Homolacs. Strzelec Starzeńskiego zabił jarząbka. 7 warchlaków przebiło się przez nagonkę. Do jednego, który przeszedł przez linią strzelali Stadnicki i sekretarz. Dzik uszedł, farbując. Horodyński chybił do rogacza, Piegłowski do jarząbka, sekretarz do rogacza. W drugim z tych miotów zabił Szemzająca.

Miot IV. od pastwisk Niniowskich na drogę Szkółki. Bzowski i Homolacs chybili do sowy uralskiej.

Miot V. Salisa wzdłuż Grabników. Gdyby ten miot dotąd nazwy nie miał, to dla uwiecznienia fatalizmu, który w nim prześladował prezesa i exprezesa, możnaby go nazwać miotem Prezesowskim. Na exprezesa Bzowskiego wyszedł żbik, lecz niestety pomimo dwóch strzałów uszedł. Szembek zaś zabił kozę, która z powodu ostrej zimy, mając bardzo kudłate futro na sobie, wprowadziła w błąd oko Szembeka. Sekretarz zabił 3 rogacze, z tych dwa na coup-double. Ed. Mycielski, O Horodyński i Bzowski zabili po rogaczu, Szembek i Wodzicki po zającu, Starzeński zabił lisa. Stan. Wodzicki chybił do zająca a O. Horodyński do lisa. Ponieważ sąsiadowi Bzowskiego, Pietruskiemu, zdawało się, że żbik w strzałe naznaczył, posłał łowczy za nim Andrunia.

Miot VI. od krzaków Niniowskich na przerąb Anatomiczny w klin. Bzowski i sekretarz postrzelili każdy rogacza. Ed. Mycielski zabił rogacza, Piegłowski zająca.

Miot VII. od drogi Andrunia wzdłuż przerębu Farcasa na gościniec Niniowski. Stadnicki i Piegłowski strzelali bezskutecznie do gołębiarza. Szembek zabił rogacza, Jul. Tarnowski 2 zające, Hulimka lisa, którego dobił Stadnicki.

Wysłany w pogoń za żbikiem Andrunio, pomimo że żbik nie farbował, szedł tak długo za nim, aż doszedł do lisiej jamy, w której zwierz szukał schronienia. Zatkawszy szczelnie ujścia jamy, przywołał opodal rąbiących drzewo i rozkopawszy jamę, znalazł w niej martwego żbika. Jest to piękny, stary kocur, o wielkich, wyraźnych na kicie pierścieniach. W radości exprezesa Bzowskiego, który w dniu dzisiejszym pierwszego w życiu zabił żbika, najżywszy udział brało całe myśliwskie grono.

Strzałów 67. Ubito: 1 żbika, 7 dzików, 16 rogaczów, 1 kozę, 2 lisy, 6 zajęcy, 1 jarząbka.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 25. stycznia 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Bzowski, Starzeński, Piegłowski, Pietruski, Hulimka, Stan. Wodzicki, Jul. Aleks. Bielski i goście w zastępstwie: Juliusz Tarnowski, Stanisław Homolacs, Onufry Horodyński.*

Podniesienie wspaniałego odyńca i zabicie kozy w jednym i tym samym dniu, zanadto drażnią nerwy jednego myśliwego, to też prezes Szembek przy wsiadanem miał jeszcze dziś chwile roztargnienia i musiał już z sani powracać do pokoju po rozmaite rekwizyta.

Miot I. i II. Buczniki, jako podwójny. Stadnicki z expressa na przeszło 100 kroków zabił w pełnym biegu rogacza. Po rogaczu zabili: Stan. Wodzicki, Szembek i Pietruski. W miocie od Bolechowa zabił Homolacs trzy lisy, O. Horodyński zająca, Stan. Wodzicki i Jul. Tarnowski zabili po jarząbku. Jul. Tarnowski postrzelił rogacza. Do jarząbków chybili: Szembek, Pietruski i Stan. Wodzicki.

Miot III. Stara Jedlina. Mieliśmy tu otropionych 6 dzików, ale że uszły skrzydłem od Pomiarek, więc strzału nie było.

Miot IV. Pasieczna. I tu mieliśmy otropionych kilka dzików, które wyszły przed zastąpieniem miotu. Pozostał tylko jeden warchlak, do którego na znaczną odległość chybił Parandziej. Piegłowski zabił zająca. Hulimka za pozwoleniem łowczego strzelał do jemiołuch, ale chybił. Ponieważ O. Horodyński bez pozwolenia władz wyższych zeszedł ze stanowiska nie wyjąwszy ładunków ze sztućca, więc zastosowuje się do niego w całej surowości ustęp I. uchwały z 22. października 1890.

Miot V. Dubowe na przerąb Piegłowskiego. Hulimka zabił warchlaka, B. Horodyński zająca.

Miot VI. Purkarety. Bez strzału. Było tu wiele sarn, przeważnie płci żeńskiej.

Strzałów 27. Ubito: 1 dzika, 4 rogacze, 3 lisy, 3 zające, 2 jarząbki.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 26. stycznia 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Bzowski, Piegłowski, Pietruski, Hulimka, Stanisław Wodzicki, Jul. Aleksander Bielski i Starzeński do miotu II. włącznie; goście w zastępstwie: Juliusz Tarnowski, O. Horodyński.*

Na Pile dziś ani jednego dzika nie było.

Miot I. Żbyrek. Piegłowski zabił rogacza.

Miot II. Gromana na przerąb Wodzickiego. Jul. Tarnowski i Hulimka zabili po zającu. Do lisa chybili: Hulimka i Stadnicki.

Miot III. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. Stan. Wodzicki i Piegłowski zabili po rogaczu.

Miot IV. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura. Szembek, Piegłowski i Hulimka zabili po rogaczu. Hulimka zabił także lisa. Stan. Wodzicki chybił do rogacza.

Miot V. od drogi Wolańskiej na przerąb Donnersberga. Stadnicki zabił rogacza. Był w tym miocie lis akrobata, który wyszedłszy na St. Wodzickiego, począł popisywać się najciekawszemi, gimnastycznemi produkcyami. Zwyczajem swych kolegów cyrkowych, którym towarzyszy zawsze muzyka i jemu takt dodawały trzy strzały St. Wodzickiego. Po finalnem salto-mortale, lis uszedł dalej, musiał jednakże w skokach swych o drzewo zawadzić, gdyż obfita farba znaczyła jego tropy. Kilka rogaczów uszło polem do przyległego miotu.

Miot VI. od przerębu Donnersberga na przerąb Benedeka. Piegłowski zabił zająca.

Miot VII. od przerębu Benedeka na przerąb Thuna. Stan. Wodzicki postrzelił rogacza.

Strzałów 21. Ubito: 7 rogaczów, 1 lisa, 3 zające.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Po tem ostatniem polowaniu w tym sezonie w Lisowicach, opuszczamy dziś knieję z niewysłowionem uczuciem tęsknoty a knieja, jak zalotnica, chcąc u odjeżdżających tem większy żal wzbudzić, przystroiła się w wszystkie powaby, których jej szczodrze użyczał przepyszny, zimowy wieczór. Tysiącem odblasków w purpurze zachodzącego słońca, płonęły te bory i góry i tak dziwny bił od nich majestat, jak gdyby wiedziały i czuły, że one królują nad kniejami naszej pięknej ojczystej ziemi. W tej koronie rok myśliwski, który dziś dobiegł do kresu, będzie jednym z najpiękniejszych klejnotów — rozkładu takiego dotąd nie widziało łowieckie oko, bądźmy więc szczęśliwi, iż on uwieńczył nasze zabiegi i trudy.

Lwia część zasługi i wawrzynów należy się temu, którego serce myśliwskie, doświadczenie i instynkt łowca, sprężysta i wytrawna dłoń sprawiły, iż skarby borów naszych należycie wyzyskane zostały. — Łowczemu naszemu, który nas do tylu świetnych prowadził zwycięstw, składam na tem miejscu, w imieniu całej myśliwskiej drużyny, hołd wdzięczności i gorące nasze dzięki. Obyś jak najdłużej chciał i mógł dzierżyć w Twej dłoni wodza naszego buławę!

J. A. Bielski w. r.

Ogółem na polowaniu zimowem w r. 1893. padło strzałów 462. Na to ubito:

Żbika	1
Dzików	60
Rogaczów	57
Lisów	20
Zajęcy	62
Jarząbków	8
Jastrzębia	1
Puhacza	1
Sowę urals.	1
Kóz	2
Razem	213 sztuk.

Szembek w. r.



Rok 1892—1893	W dniach	Żbików	Dzików	Rogaczy	Kóz	Zajęcy	Lisów	Kun	Wydr	Tchórzów	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Puhaczy	Sów	Jastrzębi	Sztuk
I. Bielski Jul. Al.	19		8	10		9	3					2	1		1	1	35
II. Hulimka Al.	14		6	8		7	3					2	6				32
III. Piegłowski St.	19		6	6		9	5						4				30
IV. Szembek Stefan	19		8	7	2	7	4						2				30
V. Wodzicki St.	19		3	5		8	3					4	4				27
VI. gość Mycielski Ed	13		3	3		7	9				1	1	2				26
VII. Starzeński Leopold	19		3	1		9	8					1		1	1		24
VIII. gość Tarnowski J.	19		6	3		5	6					3					23
IX Pietruski Zyg.	18		7	7		3							5				22
X Stadnicki St.	18		10	4		3	1						2				20
XI. Mycielski Stanisław	8		7	1		1	2					1			1		13
XII. Bielski Jul.	14		3	1		2	2				1	3	1				13
XIII. gość Wodzicki Al.	9					2	2					1	5				10
XIV. gość Horodyński O.	4		4	3		2											9
XV. Horodyński Bog.	6		3	1		5											9
XVI. gość Homolacs St.	7		2	2		1	4										9
XVII. zarządca Petri	8		2	1		1	1		1				1		1		8
XVIII. Bzowski Wł	10	1	1	1		3											6
XIX. gość Puzyna Wł.	3					3											3
XX gość Pieńczykowski	1		1														1
Straż łowiecka		1						4		1							6
Strzelcy			1			6	6					4	2				19
Nierozstrzygnięte			1				1						2				4
Zabił się o drzewo				1													1
Sztuk		2	85	65	2	93	60	4	1	1	2	22	37	1	4	1	380

Polowanie jesienne w r. 1893.

Po niezwykle słotnem, pełnem wylewów lecie, które na znaczniejszej przestrzeni kraju, w zupełności zwierzostan zniszczyły, nastała przepiękna jesień, przypominająca skwarami lipiec.

Wilią i w dzień zjazdu na jesienne łowy do Lisowic, przenikliwy kapuśniaczek przypomni może słonkom, że czas im myśleć na seryo o podróży, w której może zatrzymają się w naszych borach.

16. października pociągiem południowym przybyli do Lisowic: Szembek, Stadnicki, Bielski, Bzowski, Stan Wodzicki, Starzeński, Pietruski i sekretarz. W myśl uchwały z 16. stycznia 1893. przystąpiono zaraz do balotowania na gości zastępców w miejsce tych towarzyszy, którzy w łowach nie mogą brać udziału. W miejsce Stanisława Tarnowskiego przyjęty, jako gość, Juliusz Tarnowski, w miejsce Aleksandra Hulimki Jan Urbański a w miejsce Tadeusza Czarkowskiego Michał Baworowski.

Raporta naszych rewirowych nie brzmią pomyślnie. Żołędzi nie ma, buczyna także nie zrodziła, dziki zatem opuściły nasze rewiry, szukając za żerem. W Polanicy, a więc w rewirze z naszymi graniczącym, bawi niedźwiedzica z pia-

stunem. Oby, ciekawością wiedziona, do nas zawitała. Na Binnem 13-go a na Dmytrowej 15-go b. m. przetropił Jan Parandziej rysia.

Wieczorem przybyli: Bogusław Horodyński i Stanisław Mycielski. Nocą nadjechali: Piegłowski i gość Juliusz Tarnowski.

Pierwszy dzień polowania 17. października 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Jul. Bielski, Starzeński, Pietruski, Stan. Wodzicki, Stan. Mycielski, Bzowski, Bog. Horodyński, Piegłowski, Jul. Aleks. Bielski i gość w zastępstwie: Juliusz Tarnowski*

Ulewny deszcz, który przez całą prawie noc padał, przemienił się w majowy, ciepły deszczyk i przez całe pół dnia był nieodstępnym towarzyszem naszych łowów.

Udajemy się do Dąbrowy.

Miot I. i II. krzaki Niniowskie od Łukawicy, jako podwójny. Tu ruszono 5 słonek. Mycielski zabił dalekim strzałem z expressa rogacza, Stadnicki zająca. Mycielski i Piegłowski chybili do słonek, strzelec Stadnickiego chybił do zająca.

Miot III. i IV. na przerąb Niedźwiedzi, jako podwójny. Piegłowski i Starzeński zabili po słonce. Szembek i Jul. Tarnowski chybili do słonek.

Miot V. i VI. na przerąb Książęcy, jako podwójny. Ponieważ w krzakach Niniowskich często jesienią oblegają dziki, więc przezorny nasz łowczy kazał i część tychże razem wziąć z pierwszym miotem. I rzeczywiście, nagonka w krzakach ruszyła dwa dziki. Spory wycinek wyszedł parowem na J. Al. Bielskiego, który z expressa i gładką kulą go powitał. Po drugiej dzik padł w ogniu. W tej chwili drugi dzik wypada pod nogi bezbronnemu już sekretarzowi. Za uchodzącym strzelił bezskutecznie Stadnicki. Mycielski

zabił lisa i zająca. Po zającu zabili: Bielski, Jul. Tarnowski i Jul. Al. Bielski. Chłopcy wynieśli z miotu jarząbka, zdaje się, ofiarę jastrzębia.

Miot VII. na przerąb Ulricha od krzaków. Zastaliśmy tu sporo słonek. Piegłowski zabił jednę, Stan. Wodzicki chybił do dwóch a Jul. Al. Bielski do jednej słonki. Bielski zabił lisa, Pietruski zająca.

Miot VIII. od przerębu Ulricha na Thuna. Jul. Al. Bielski zabił słonkę. Do słonek chybili: Wodzicki i Mycielski.

Miot IX. wzdłuż przerębu Thuna na linią Dąbrowy. Tu było bardzo wiele słonek. Jul. Al. Bielski zabił dwie, Bzowski i Starzeński zabili po słonce. Stadnicki zabił rogacza, Piegłowski kulą sowę uralską. Do słonek chybili: Wodzicki, Piegłowski, Mycielski i Szembek.

Ponieważ wiele słonek przeleciało niestrzelanych skrzydłem przez przerąb Thuna, więc wzięto powtórnie jako

Miot X od przerębu Ulricha na przerąb Thuna. Wodzicki dał nowy dowód swego znanego a tak dziwnie stałego spotkania, zabijając w miocie tym, już poprzednio przegonionym, pięknego rogacza. Po słonce chybili: Stadnicki i Jul. Al. Bielski. Strzelec Starzeńskiego chybił do 2 słonek.

Miot XI. i XII. krzaki Niniowskie. Stadnicki zabił dwie słonki, Pietruski jednę. Szembek zapomniawszy, że w gronie Lisowczyków są znakomitości na polu ornitologii, zabił sowę uralską, która okazała się być pożyteczną sówką śmieszką. Mycielski, który w dzisiejszym zabił aż cztery rodzaje zwierzyny, w drugim z tych miotów celnym choć bliskim strzałem odstrzelił gałęź dębową. Ponad tą gałęzią przelatywała słonka. Były tu dwie cieciorki.

Miot XIII. od przerębu Niedźwiedzia na drogę Andrunia. Stadnicki, Jul. Al. Bielski i Piegłowski zabili po słonce. Piegłowski zabił także zająca.

Strzałów 61. Ubito: 1 dzika, 3 rogacze, 2 lisy, 7 zajęcy, 14 słonek, 1 jarząbka, 1 sówkę, 1 sowę uralską.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Po odczytaniu protokołu, odczytał prezes list od towarzysza Stanisława Tarnowskiego, w którym tenże definitywnie oświadczył, że z powodu stanu zdrowia do naszego Towarzystwa należeć nie może.

Jednogłośnie uchwalono, by prezes stał się tłumaczem naszego żalu w obec ustępującego towarzysza.

Natychmiast przystąpiono do balotu, dla wypełnienia luki powstałej przez wystąpienienie Stanisława Tarnowskiego. Przyjętym został Juliusz hr. Tarnowski.

Drugi dzień polowania 18. października 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Jul. Bielski, Stan. Wodzicki, Piegłowski, Bzowski, Starzeński, Bogusław Horodyński, Pietruski, St. Mycielski, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Jan Urbański, Michał Baworowski, Juliusz Tarnowski, polujący do końca sezonu w charakterze gościa, zarządcy Petri i Hetper.*

Rewir Dołżka, w którym polowanię odstępujemy leśnictwu skarbowemu, jest dla nas terra incognita. Raz, przed 20-tu laty, polowano tam a od tego czasu stopa Lisowczyka tam nie postała. Ponieważ w tym roku bawił tam niedźwiedź a do niedawna i dziki stale oblegały, udajemy się tedy dziś na Dołżkę. Knieja to piękna a uroczem położeniem i czarującymi widokami goście nasi się zachwycali. Szkoda tylko, że zwierzyna w niej rzadka. Wzięto 6 miotów. Zachodząc do

Miotu I. przekonaliśmy się, że w naszem gronie posiadamy więcej głosów basowych, niż tenorów. Basso profondo ma nawet przewagę. Możliwe było stadko osieroco-

nych warchlaków, niestety nie zastaliśmy ich. P. Petri chybił do lisa, Mycielski do słonki.

Miot II. był próbą strzelania dla dwóch naszych gości. Urbański chybił do rogacza, Baworowski do rzadkiej odmiany słonki (?), dziób miała bowiem krótki a lot i upierzenie podobne do jarząbka. Piegłowski zabił lisa a do drugiego chybił. Mycielski zabił słonkę. Koło sekretarza przemknął przez linią rogacz bez rogów, niestety za późno poznany. Pod koniec miotu ustał deszcz, prześladujący nas od rana.

Miot III. Było tu kilka jarząbków. Szembek jednego z nich zabił.

Miot IV. Bez strzału.

Miot V. Pietruski zabił zająca, J. Al. Bielski słonkę. P. Hetper chybił do lisa.

Miot VI. Gość Urbański chybił do puhacza. Ciekawość jest główną wadą czy zaletą płci pięknej, nic więc dziwnego, że aż 5 kóz przychodziło oglądać zakonny płaszcz od deszczu Wodzickiego.

Strzałów 15. Ubito: 1 lisa, 1 zająca, 1 jarząbka, 2 słonki.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Trzeci dzień polowania 19. października 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Juliusz Bielski, Pietruski, Piegłowski, Stanisław Mycielski, Bzowski, Stan. Wodzicki, Juliusz Tarnowski, Bog. Horodyński, Jul. Aleks. Bielski i goście w zastępstwie: Jan Urbański, Michał Baworowski.*

Dziś, dla odmiany, po dwóch dniach deszczu, mamy szalony uragan, który przez cały dzień ani na chwilę nie ustał. Pomimo tego rozkład dnia dzisiejszego wcale zadowalniający, świadczy wymownie o stałem podnoszeniu się

naszego zwierzostanu. W każdym miocie widziano wiele sarn a po raz pierwszy jesienią w jednym dniu padło 7 rogaczy.

Miot I. i II. Salisa na przerąb Onufrego Horodyńskiego. W pierwszym z tych miotów były 2 dziki. Odyniec przebił się przez nagonkę. Wycinek z powodu wichru niepostrzeżenie przesuwał się przez linią między Wodzickim i Stadnickim. W ostatniej chwili zobaczył go Wodzicki i strzelił za nim w gąszcze. Wycinek padł w ogniu. Starzeński zabił zająca. Do słonek chybili: Tarnowski, Bzowski i Szembek. Pietruski chybił do rogacza, Bielski do zająca.

Miot III. krzaki Niniowskie od Morszyna. Bzowski chybił do 2 słonek.

Miot IV. klin Morszyńskiego na drogę Niniowską I tu odyniec wrócił na chłopców. Była też para cietrzewi. Do koguta chybił Baworowski. Horodyński chybił do słonki.

Miot V. od Pastwisk na przerąb Anatomiczny. Bielski zabił lisa, Baworowski słonkę. Szembek chybił do lisa.

Miot VI. na przerąb Farcasa od pastwisk. Szembek i strzelec Stadnickiego zabili po lisie. Jul. Al. Bielski zabił lisa i słonkę, Starzeński jarząbka.

Miot VII. od przerębu Farcasa na drogę Szkółki. Piegłowski zabił dwa rogacze, z tych jednego siódmaka. Jul. Al. Bielski zabił także rogacza. Do słonek chybili: Szembek i strzelec Starzeńskiego.

Miot VIII. i IX. na przerąb Bzowskiego, jako podwójny. W miotach tych roiło się od sarn. Tarnowski zabił 2 rogacze i zająca, Bielski rogacza i lisa, chybionego poprzednio przez Horodyńskiego i Starzeńskiego. Stadnicki i i Wodzicki zabili po lisie. Mycielski zabił sowę uralską, chybioną przez Piegłowskiego. Wodzicki i strzelec Starzeńskiego chybili do słonek. Bzowski chybił do rogacza, Baworowski do rogacza, Jul. Al. Bielski do słonki.

Miot X. część krzaków Żulińskich. Urbański zabił rogacza. Wodzicki i Stadnicki bez skutku ostrzeliwali jastrzębia.

S t r z a ł ó w 52. U b i t o: 1 dzika, 7 rogaczów, 7 lisów, 2 zające, 1 jarząbka, 2 słonki, 1 sowę uralską.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Czwarty dzień polowania 20. października 1893.

Obecni: *towarzysze: wiceprezes Bielski, łowczy Stadnicki, Starzeński, Bzowski, Pietruski, Piegłowski, Bog. Horodyński, Jul. Tarnowski, Stan. Wodzicki, St. Mycielski, J. A. Bielski i goście w zastępstwie: Jan Urbański, Michał Baworowski.*

Prezes osierocił nas, opuściwszy na jeden dzień Lisowice. Aura dziś możliwa, ale szczyty gór śniegiem okryte i lekki przymrozek smutną zapowiedzią odlotu słonek. Przyjechawszy na Dmytrowę, dowiadujemy się od Parandzieja, że wczoraj w kilku miejscach na Dmytrowej przetropił dwa rysie, zdaje się, rysicę z rysięciem i znalazł rozdartą sarnę, ofiarę ich łowów.

M i o t I. część Dmytrowej wzdłuż Szajby do góry. Bielski zabił lisa, Wodzicki i Bzowski zabili po zającu. Baworowski chybił do słonki.

M i o t II., część Dmytrowej od Bolechowa, był miniaturą czeskich łowów. Baworowski i Piegłowski zabili po zającu. Do zajęcy chybili: Stadnicki, Pietruski i strzelec Starzeńskiego.

M i o t III. Zakamień. Były tu 4 dziki, ale niestety wróciły na nagonkę. Urbański i Baworowski strzelili do lisa. Zabił go Baworowski.

M i o t IV. i V. część Zakamienia, po raz pierwszy dziś braną. Szukamy dalej za rysiami, ale znajdujemy tylko drugą ofiarę, rozdartą kozę. Świeże na błocie wyciśnięte tropy, są dowodem, że zbrodnia niedawno spełniona, ale niestety zbrodniarze nieuchwytni. Dziki przebiły się znowu przez chłopaków. Po lisie zabili: Piegłowski, Stadnicki i strzelec Myciel-

skiego. Mycielski zabił dwa zające. Baworowski chybił do słonki.

M i o t VI. zręby Żydowskie. Baworowski zabił zająca. Stadnicki chybił do jarząbka, Horodyński do słonki.

M i o t VII. część Dmytrowej. Bez strzału. Chłopcy wzięli w jassyr jarząbka. Losem tegoż zaopiekował się hr. Nestor (Starzeński).

S t r z a ł ó w 21. U b i t o: 5 lisów, 7 zajęcy, 1 jarząbka.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Piąty dzień polowania 21. października 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Juliusz Bielski, Starzeński, Bzowski, Piegłowski, Pietruski, Juliusz Tarnowski, Stanisław Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski, Stan. Mycielski, do V. miotu Bog. Horodyński i goście w zastępstwie: Jan Urbański, Michał Baworowski.*

M i o t I. krzaki Lisowickie. Starzeński zabił lisa, Baworowski i Jul. Al. Bielski po zającu. Baworowski chybił do słonki, strzelec Stadnickiego do zająca. W miocie tym ruszono 3 słonki.

M i o t II. pierwszy z Paradnych na łąkę Rogacza. Rogacza, strzelanego przez Piegłowskiego, zabił Mycielski. Rogacz ten ma wspaniałe, niezwykłej grubości, pięknie operlone rogi Urbański zabił rogacza, Szembek sowę uralską, Tarnowski i strzelec Stadnickiego po zającu. Wodzicki chybił do lisa, Pietruski do jastrzębia

M i o t III. i IV. Paradne na przerąb Zajączkowy, jako podwójny. Starzeński, Szembek, Stadnicki i Urbański zabili każdy po zającu. Urbański zabił kota, Jul. Al. Bielski zabił jarząbka a do drugiego chybił. Bzowski chybił do jarząbka, Starzeński do słonki, Baworowski do zająca.

M i o t V. i VI. wzdłuż gościńca na przerąb Kominkowy, jako podwójny. Piegłowski zabił jarząbka, Szembek słonkę,

Mycielski zająca, Baworowski lisa. Zastaliśmy w tych miotach wiele słonek. Niestety, prawdopodobnie z powodu gąszczów mioty te znamionujących i z powodu wąskiego przerębu uszły one po większej części cało. Negatywnymi strzałami do nich odznaczyli się: Wodzicki, Pietruski, Piegłowski, Urbański, Bielski, Mycielski, sekretarz i strzelec Stadnickiego. Urbański chybił do jarząbka a strzelec Starzeńskiego do lisa. Hrabiemu Nestorowi towarzyszy w tym roku piękny wyżeł Caro, nazywany „Wunderkindem“ lub „Liebeskindem“. Służył on dziś do aportowania chybionych jarząbków i słonek a że w tym miocie ilość tychże była znaczną, więc zniechęcony urządził sobie na własną rękę łowy i doniosłym głosem goniąc, opolował dwa sąsiednie mioty. Ukarany plagami za niesforność, żałośnie oszczekiwał stanowisko hr. Nestora, odpędzając zwierzynę, która byłaby ginęła od piorunu jego strzałów.

M i o t VII. i VIII. na przerąb Kominkowy wzdłuż linii Strzelca, jako podwójny. Starzeński zabił słonkę, jego strzelec zająca, Jul. Al. Bielski sowę uralską olbrzymich rozmiarów. Do słonek chybili: Piegłowski, Baworowski i Jul. Al. Bielski.

M i o t IX. Czahary Bolechowskie. Pietruski zabił rogacza. Do słonek chybili: Stadnicki i Mycielski.

M i o t X. i XI. Buczniki, jako podwójny. Pietruski zabił rogacza. Po zającu zabili: Bielski, Szembek i Baworowski. Jul. Al. Bielski zabił 2 jarząbki i słonkę a chybił do zająca. W miocie tym jedna słonka przekonała się, że nie zawsze w chwili strzału myśliwy i jego strzelba stanowią jednę całość. Przeleciała bowiem ona między Baworowskim a jego strzelbą, która z łoskotem runęła na ziemię. Chybił on także i do drugiej słonki, ale już normalnie.

S t r z a ł ó w 67. U b i t o: 4 rogacze, 2 lisy, 13 zajęcy, 4 jarząbki, 3 słonki, 2 sowy uralskie.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Uchwała. Znosi się uchwałę z dnia 7. grudnia 1871. co do kupna zwierzyny, według cen taryfowych (z wyjątkiem cen, tyczących się niedźwiedzia, rysia, żbika i wilka) i postanawia się, że w przyszłości zwierzynę sprzedaje prezes po cenach targowych.

Szembek w. r.

Regulamin balotu:

§. 1. Głosowanie na przyjęcie towarzysza odbywa się kartkami tajnie. Prawo balotowania mają tylko obecni.

§. 2. Komplet stanowi 9 członków. Gdyby w całym sezonie tego kompletu nie uzyskano, wybór odkłada się do najbliższego sezonu, w którym komplet stanowi siedmiu członków.

§. 3. Każdy z głosujących oddaje głos na jednego ze zgłoszonych kandydatów. Wybranym jest ten, kto otrzymał bezwzględną większość głosów. (Białe kartki liczą się do ogólnej liczby głosów). Gdyby nikt nie uzyskał bezwzględnej większości, następuje głosowanie ściślejsze między tymi, którzy otrzymali największą, względnie równą ilość głosów. Głos oddany przy ściślejszem głosowaniu na innego, jest nieważnym. Przy równości głosów, przy wyborze ściślejszym, rozstrzyga los.

§. 4. Tem samem znosi się uchwałę z 20. października 1891., mocą której nieobecnym przysłużało prawo udziału w głosowaniu listownem przy wyborze członka.

§. 5. Znosi się lista kandydatów a w razie wakansu przysługa każdemu obecnemu towarzyszowi prawo podania swego kandydata.

Szembek w. r.

Szósty dzień polowania 23. października 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, Juliusz Bielski, Bzowski, Starzeński, Piegłowski, Pietruski, Jul. Tarnowski, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Antoni Kaz. Wodzicki, Edward Mycielski, Antoni Skrzyński.*

Niedziela jest wyjątkowym dniem w sezonie, którego zakon nie spędza gremialnie, większa bowiem część zakonników w sobotę wieczorem opuszcza Lisowice i rozjechawszy się, kwestuje, by obładowana bakaliami i rozmaitymi datkami dusz miłosiernych, w niedzielę w nocy znowu tu powrócić. Pozostali zaś spędzają niedzielę na rozmaitych tajemniczych obrzędach. Dzień wczorajszy był o tyle wyjątkowym, że jeden z towarzyszy, którego tu pozostawiliśmy, Stanisław Wodzicki odwołany telegramem, zmienił zakonny habit na sierměgę rolnika, sztuciec na lemiesz i opuścił nas, by przypilnować zagrożoną kampanię buraková.

Oprócz łowczego, który dziś w nocy wraca i towarzysza Mycielskiego, wrócili wszyscy kwestarze w niedzielę wieczorem w towarzystwie dwóch braciszków zakonnych, piastujących niewdzięczny urząd gości-praktykantów. Poprzedził ich gość Edward Mycielski, w potocznej mowie Lisowic Carverem zwany. Sekretarz odetchnął — jałowemi już nie powinny być kroniki naszych łowów. — Praktykantami wyż wzmiankowanymi są: gość Antoni Wodzicki, który od lat 8 tu nie był i gość Antoni Skrzyński. Jak Muzułmanin do Mekki, tak jego serce myśliwskie od lat już wielu rwało się do tych borów a krążą pogłoski, że ofiarował się prezesowi do noszenia mu strzelby i ładunków, byleby tylko raz tu, choć biernie polował. Zamierzoną tą rolą swą tak do głębi się przejął, że choć jako gość czynnie tu działać może, jednakże ładunki prezesa dojechały szczęśliwie a ładunki Skrzyńskiego w domu pozostały. Ze Stryja wysłano gońca po nie, może na czas nadejdą. Francuz powiada: „un malheur ne vient jamais seul“, nic więc dziwnego, że

i kufer Skrzyńskiego, zamiast do Lisowic, gdzieś w świat pojechał. Wczesnym już rankiem chodził dziś Skrzyński od celi do celi a każdy z zakonników czemś rynsztunek jego myśliwski uzupełniał. Ale że deszcz padał, więc nie mógł dostać płaszcza zakonnego, skonfiskował zatem płaszcz Wodzickiego.

Pod dowództwem prezesa nieustającej komisyi z trzech i zastępcy łowczego Bzowskiego udajemy się na Piłę.

Miot I. i II. na przerąb Prezydyalny, jako podwójny. W miotach tych tylko Piegłowski działał dodatnio, zabijając zająca. Negatywnie względem słonek zachowali się: Piegłowski, Mycielski, Bielski i Skrzyński, chybiając każdy do słonki. Negatywniejszym od nich okazał się hr. Nestor, puszczając bez strzału słonkę i sowę uralską. Strzelec jego chybił do słonki, lisa i jarząbka.

Miot III. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura. Bielski zabił lisa. Ponieważ drogę Artura rozszerzono o drugie tyle, nic więc dziwnego, że Pietruski nie dojrzał słonki, która mu nad głową przez drogę przeciągnęła. Szembek bezskutecznie za nią strzelił. A. K. Wodzicki chybił do jarząbka. Kilka jarząbków wróciło na nagonkę.

Miot IV. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. Carver-Mycielski chybił do lisa. Bielski zabił lisa, A. K. Wodzicki słonkę.

Miot V. i VI. na przerąb Wilczy, jako podwójny. Mycielski zabił lisa. Tarnowski i Jul. Al. Bielski chybili do słonki.

Miot VII. Rysi na przerąb Krótki. Pietruski chybił do słonki, Szembek zabił słonkę, Piegłowski chybił do 2 słonek.

Miot VIII. Sucharyna. Piegłowski i Mycielski chybili po słonce.

Strzałów 26. Ubito: 3 lisy, 1 zająca, 2 słonki.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Siódmy dzień polowania 24. października 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Juliusz Bielski, Pietruski, Piegłowski, Stan. Mycielski, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Antoni Kaz. Wodzicki, Edward Mycielski, Antoni Skrzyński.*

Po drodze w głębokie nasze górskie rewiry, bierzemy jako

Miot I. Dubowe od przerębu Guwernantki na przerąb Piegłowskiego. Mycielski i Starzeński zabili po lisie. Lisa strzelanego przez Skrzyńskiego, zabił Jul. Al. Bielski. Pietruski zabił lisa. Szembek chybił do słonki. Strzelcy Stadnickiego i Skrzyńskiego chybili do słonek. Dzików ani śladu.

Miot II. Dolny Batog. Bez strzału.

Miot III. Rówienki Dolne. Były tu 3 dziki, ale przebiły się przez nagonkę. Szembek zabił jarząbka.

Miot IV. Dziczy. Zachodząc na stanowiska, widziano 2 warchlaki, wchodzące do tego miotu i zdawać się mogło, że wreszcie złowrogie fata, które nas od początku polowania prześladują, przebłagane i że choć ten miot zawodu nam nie zrobi. Niestety, nadzieje nasze nie ziściły się. Stadko dzików wróciło na naganiaczy. Tarnowski chybił do słonki.

Miot V. Za Gruniem. Przed laty w miocie tym odznaczył się gość Jaruntowski chybnym strzałem do odyńca na niebardzo znaczną odległość. Dziś stanowisko jego w tym miocie zajmował Szembek i na niego wyszedł spory wycinek. W chwili, w której dzik wytknął na drogę, na której stali myśliwi, Szembek robi odkrycie, że ma dwóch sąsiadów, z których jeden, z powodu krzywizny drogi, uniemożliwia mu strzał do dzika na drodze. Strzela zatem już za siebie, lecz niestety chybia. — Ongi, przed laty, zabił w miocie tym Bielski muzykalnego zająca a melodya, którą tenże odśpiewał przed zgonem, do dziś brzmi smętnie w naszych uszach. Dziś zając z tego samego gatunku (lepus musicus zwany) wypadł na hr. Nestora. Dwoma strzałami starał się

go Starzeński muzykalnie natchnąć, cóż kiedy zbyteczne śróty Skrzyńskiego przerwały nić jego żywota przed rozpoczęciem koncertu. — Bzowski zabił lisa. Jul. Al. Bielski chybił do słonki.

Ponieważ dzik Szembeka uszedł do miotu Dziczego a nie wykluczone, że i stadko, tamże ruszone, w miocie tym się zatrzymało, więc powtórzono jako

Miot VI. Dziczy. Bez strzału. Dzików już nie zastano.

Miot VII. część Rówienek. Chociaż miot ten w łupy nas nie wzbogacił, bo strzału nie było, to jednakowoż niemały z niego wynieśliśmy pożytek. Wytłómaczonem nam zostało, dlaczego w jesieni w kniei, gdzie dobrze strzelający myśliwi polują, sojek tak wiele a słonek stosunkowo mało. Stwierdzonem tutaj zostało, że słonka w chwili groźnego niebespieczeństwa przemienia się w sojkę. A że rejon stanowiska, zajętego przez hr. Nestora, jest zawsze dla słonek groźnym, więc i dziś słonka, sygnalizowana przez Skrzyńskiego, łudząco przybrała postać sojki.

Strzałów 17. Ubito: 5 lisów, 1 zająca, 1 jarząbka.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Ósmy dzień polowania 25. października 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Juliusz Bielski, Bzowski, Piegłowski, Pietruski, Juliusz Tarnowski, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Ant. K. Wodzicki, Edward Mycielski, Ant. Skrzyński, Jan Urbański.*

Zamiast przy odgłosie trąb myśliwskich, budził się dzisiaj zakon przy miękkich dźwiękach skocznego walca. Mili nasi goście, Skrzyński i Mycielski, chcąc się nam choć w części wywdzięczyć za piękne łowy dwóch ostatnich dni, wczoraj późnym wieczorem przedsiębrali nocną wyprawę, na której zamówili całą żydowską orkiestrę. Za delikatną atencyą dzięki składamy.

Miot I. i II. na przerąb Grabowskiego, jako podwójny. Wśród gości naszych, dwaj są cnotliwi a dwaj rozpustnicy. Św. Hubert cnotę wynagradza, to też Urbański zabił w tym miocie dwuletnią samurkę — Niewytłómaczonem pozostaje, dlaczego Carver-Mycielski zabił dwa lisy a Wodzicki, oprócz do słonki, do niczego więcej nie strzelił. Jul. Al. Bielski zabił zająca. Po słonce chybili: Wodzicki, Skrzyński i strzelec Starzeńskiego. Bzowski chybił do lisa, Tarnowski do rogacza.

Miot III. wzdłuż przerębu Świerczyny na linią Główną. Po zającu zabili: Tarnowski, Szembek i Piegłowski. Stadnicki chybił do lisa.

Miot IV. i V. na przerąb Slavika. Piegłowski zabił rogacza, Mycielski lisa, Jul. Al. Bielski dwie sowy uralskie. Ponieważ wczoraj Skrzyński strzelał do trupa zająca, zabitego przez Starzeńskiego, więc dziś Starzeński à titre de revanche, strzelił do trupa sowy uralskiej, zabitej przez Bielskiego.

Miot VI. i VII. na przerąb Środkowy, jako podwójny. Wodzicki zabił rogacza, Jul. Al. Bielski chybił do słonki.

Miot VIII. od pastwisk na Pogadankę Prezesów. Tarnowski zabił zająca, Jul. Al. Bielski chybił do słonki.

Miot IX. Sichła. Bielski zabił lisa, Pietruski puhacza uszatego. Tarnowski chybił do lisa.

Miot X. Zamczyska Wielkie i Małe na przerąb Leopolda Starzeńskiego. Skrzyński zabił lisa.

Strzałów 31. Ubito: 1 dzika, 2 rogacze, 5 lisów, 5 zajęcy, 3 sowy uralskie, 1 puhacza.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 26. października 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Jul. Bielski, Pietruski, Piegłowski, Juliusz Tarnowski, Starzeński, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Antoni Wodzicki, Jan Urbański, Edward Mycielski, Antoni Skrzyński.*

Emeryt Bzowski opuścił nas przed polowaniem.

Dziś nareszcie jasne słońce zaświeciło nad Lisowicami, pierwszy to dzień w tym sezonie bez chmur i deszczu.

Miot I. i II. na przerąb Waldyny, jako podwójny. Jul. Al. Bielski zabił rogacza, Pietruski lisa i jarząbka, Stadnicki zająca, Starzeński słonkę. Piegłowski jednego jarząbka zabił, do drugiego chybił. Do jarząbków chybili: Szembek i Skrzyński; do słonek: Bielski, Mycielski, Wodzicki i Urbański. Mycielski chybił do lisa, Urbański do zająca. — Pietruski nie ma w tym roku spotkania, dozę zatem swego spotkania tak w tych miotach wysilił, że już przez cały dzień się nie złożył.

Miot III. klin Dubowego wzdłuż gościńca. Piegłowski zabił rogacza myłkusa a do 2 słonek chybił. Wodzicki zabił słonkę. Jarząbka, strzelanego przez Stadnickiego zabił Szembek. Skrzyński zabił także jarząbka. Do słonek chybili: Szembek, Bielski, Skrzyński i sekretarz.

Miot IV. Dubowe na przerąb Piegłowskiego. Parandziej zapowiedział tu dziki. Dziwnym jest instynkt u zwierzyny. Myśliwy tylko poznaje go w całej pełni, widząc, jak zwierz ostrożnie z miotu się wykrada, jak każdą sposobność, każdy załom terenu wyzyskać umie. Instynktem zachowawczym ostrzeżony i wiedziony, wybiera zwierz myśliwych, którzy dla niego są mniej niebespieczni i częściej i chętniej na takich wychodzi. Dawnemi laty stanowiska, zajmowane przez Mycielskiego, były miejscem zboru zwierzyny, w miocie się znajdującej, i dobrze jej z tem było, cało zawsze wychodząc. To też w tym roku popłoch i przerażenie wywołał Mycielski, zabijając w trzech dniach aż 5 lisów,

które widocznie się przerachowały, ufając nadto przeszłości. Zmiana ta jednak nie mogła trwać długo i dziś odnaleźliśmy dawnego Mycielskiego w całej pełni. Po lisie i słonce, chybionych w pierwszych miotach przyszła tu kolej na 2 dziki, lisa i jarząbka. Wszystkie szczęśliwie ominął ołów Carvera. Za dzikiem puścił też sąsiad Mycielskiego Antoni Wodzicki bezskuteczną kulę. Stadnicki zabił lisa. Dzik jeden przebił się przez nagonkę.

Miot V. klin Dubowego od Rówienek. Na łączkę wyszła na Urbańskiego dwuletnia samura, padła od jego kuli, dobił ją Starzeński. Jul. Al. Bielski zabił jarząbka. Do słonek chybili: Starzeński i Mycielski. Strzelec Stadnickiego chybił do jarząbka.

Miot VI. od przerębu Aleksego na przerąb Nowy. Jul. Al. Bielski zabił rogacza i słonkę, Starzeński jarząbka, chybionego przez Stadnickiego. Strzelec Skrzyńskiego chybił do słonki. Mycielski w tym miocie nie strzelał.

Miot VII. Pasieczna ku Pomiarkom. Bielski postrzelił rogacza a zabił słonkę. Mycielski, chcąc sobie gatunkowo ukompletować ciekawy swój dzisiejszy rozkład in minus, chybił do zająca.

Miot VIII. od przerębu Nowego wzdłuż Pasiecznej ku Pomiarkom. Jul. Al. Bielski zabił zająca a chybił do słonki Mycielski chybił do jarząbka.

Miot IX. Pomiarki Taniawskie. Padło w tym miocie 20 strzałów. Lisa, strzelonego z Szembekiem, zabił Skrzyński. Starzeński zabił 2 zające a chybił do słonki. Piegłowski zabił zająca i słonkę a do drugiej chybił. Skrzyński zabił 2 zające, Urbański słonkę. Po słonce chybili: Bielski, Tarnowski i Mycielski. Wodzicki chybił do 2 słonek. Tarnowski zabił puhacza uszatego.

Strzałów 79. Ubito: 1 dzika, 3 rogacze, 3 lisy, 7 zajęcy, 6 jarząbków, 6 słonek, 1 puhacza.

Sekretarz *A. J. Bielski* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 27. października 1893.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Piegłowski, Juliusz Tarnowski, Pietruski, Juliusz Aleksander Bielski, Starzeński i goście w zastępstwie: Ant. K. Wodzicki, Antoni Skrzyński, Jan Urbański do III. miotu i p. zarządca Petri.*

Miot I. i II. na przerąb Benedeka, jako podwójny. Urbański zabił zająca, p. zarządca Petri słonkę. Jul. Al. Bielski strzelił w dublecie do 2 zajęcy. Do jednego chybił, drugiego zabił. Wodzicki chybił do lisa.

Miot III. na przerąb Thuna od przerębu rządowego. Pietruski zabił słonkę a do drugiej chybił. Piegłowski zabił zająca. Zastaliśmy tu dość słonek, do których chybili: Stadnicki, Wodzicki, Skrzyński i Jul. Al. Bielski.

Miot IV. Brzezina na przerąb rządowy. Piegłowski i Tarnowski zabili po zającu. P. zarządca chybił do zająca, strzelec Skrzyńskiego do lisa. Strzelec Stadnickiego zabił zająca.

Miot V. Żbyrek wzdłuż drogi Piły. Piegłowski zabił rogacza, Tarnowski i Jul. Al. Bielski po zającu.

Miot VI. Koci na przerąb Rysi. Szembek zabił lisa, strzelec Skrzyńskiego zająca. Jul. Al. Bielski chybił do słonki.

Miot VII. i VIII. krzaki Morszyńskie. Słonkę, strzelaną przez Starzeńskiego i Piegłowskiego, zabił Jul. Al. Bielski. Szembek zabił jarząbka i zająca. Wodzicki chybił do zająca.

Miot IX. Gromana na przerąb Wodzickiego. Pietruski chybił do lisa, strzelec Starzeńskiego zabił lisa.

Strzałów 35. Ubito: 1 rogacza, 2 lisy, 10 zajęcy, 1 jarząbka, 3 słonki.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Ogółem na polowaniu jesiennem w r. 1893.
Padło strzałów 404.

Na to ubito:

Dzików	4
Rogaczów	20
Zajęcy	54
Lisów	35
Jarząbków	16
Słonek	32
Sów urals.	8
Puhaczów	2
Razem	171 sztuk.

Szembek w. r.

Polowanie zimowe w r. 1894.

Po ostrych mrozach i pysznej ponowie, która w początkach stycznia napełniała otuchą i nadzieją serca Lisowczyków, z niecierpliwością wyglądających drugiej połowy tego miesiąca, w której według tradycyami uświęconego a statutami zastrzeżonego zwyczaju, miało wyjść hasło, zwołujące nas tu na łowy, raptem zima się zmienia i pod wpływem ciepłych, wiosennych prawie promieni słońca, śnieg niknie, lody puszczają i przyroda, pozbywszy się swej białej, puszystej opony, zaćmiona mgłami i ciągłymi deszczami, zadając kłam kalendarzowi, zmusza do smutnych myśli o anormalnej, przedwczesnej jakiejś wiośnie. Mija styczeń a klimat nasz zdaje się wytrwale emulować z klimatem Riviery. Drogi zmieniają się w topiele, bory stają się trzęsawiskami. Wychodzi od najwyższych władz Zakonu manifest, który, nawiasem mówiąc, miał wszystkie cechy anonimu, w którym podpis łowczego sfałszowano a podpis prezesa łudząco naśladować zdołano a w którym powołując się na fatalne warunki atmosferycze i na nędzne raporta naszych rewirowych, łowy zimowe odroczono na czas nieoznaczony. W każdem zbiorowem ciele są żywioły opozycyjne i Lisowice w tej regule wyłomu nie robią. Silną i niebespieczną zatem broń

wcisnęło w rękę opozycyi prezydyum, stanąwszy w kolizyi z zasadniczemi naszemi uchwałami. Cóż, kiedy prezydyum, zdaje się, ma na swe usługi siły przyrody i na dzień 19. lutego, jako dzień zjazdu na Lisowickie łowy zimowe, może się pochwalić przepyszną ponową przy ośmiostopniowym mrozie.

Pociągiem południowym przyjechali: prezes Szembek, wiceprezes Bielski, Juliusz Tarnowski i sekretarz. Zastali tu towarzysza Starzeńskiego, który, kto wie, może od drugiej połowy stycznia tu na zjazd czeka. Następnym pociągiem zdążyli: Bzowski i Piegłowski. Przyjechawszy, balotowano na zastępców w miejsce towarzyszy, którzy negatywnie na wezwanie odpowiedzieli. Wybrano na zastępców: Tadeusza Starzyńskiego, Franciszka Jędrzejowicza, Witolda Korytowskiego i Franciszka Jaruntowskiego.

Złośliwe języki mówiły, że dlatego nie polowaliśmy w styczniu, bo łowczy nasz wówczas w sejmie zasiadał. Kłam oszczerstwu temu zadał Stadnicki, bo gdyby na tem było co prawdy, to przecież nie byłby teraz nas opuścił, jadąc do Radziechowa, gdzie ma się pono kłusownictwu oddawać. Wodzicki jest obecnie na kontraktach w Kijowie, Stanisław Mycielski u łoża chorego brata, Pietruski przy chorym ojcu, Bog. Horodyński chory, Hulimka przyjechać nie może.

Jak Mahometanin, który za święty obowiązek uważa odbyć raz w życiu pielgrzymkę do Mekki, tak każdy prawie w kraju myśliwy pragnie do nas tu się dostać, by jeżeli nie jako towarzysz, to chociaż jako gość, czy zastępca, łowom się naszym z bliska przypatrzyć, choć raz w życiu w Lisowicach zapolować. „Voir Naples, puis mourir!“ — Tylko te świetlne barwy, w które jego wyobraźnia łowy nasze ubiera, bledną najczęściej z bliska widziane, bo nadto wyidealizowane a że i nadzieje przesadzone były, więc rzeczywistość sprowadza przykre rozczarowanie.

Posada sekretarza w Lisowicach nie jest zajęciem bardzo do pozazdroszenia. Czem jastrząb gołębiarz wśród rzeszy ptactwa, tem sekretarz w gronie Lisowczyków. Ledwie się okaże, już na niego biją z krzykiem i uporczywym hałasem. A przecież sekretarz łowów w całej pełni używać nie może, nie mogąc im całej swej uwagi poświęcić, sam nawet strzelając, musi pamiętać o ogólnej liczbie strzałów. Wieczorem po powrocie, podczas gdy inni już przy kominku zagrzewają zdrętwiałe od zimna członki, on zziębnięty, zmęczony, przy stoliku kreśli dnia łowieckiego sprawozdanie. Myśl odbiega daleko, żołądek tęskni za ciepłą strawą, której zapach do jego pokoju się przeciska, ale tradycyi Lisowickiej, że protokół ma być przy czarnej kawie odczytanym, jest on niewolnikiem, więc myśl oporna nagiąć się musi, pióro zziębniętymi ściśnięte palcami, szybko po papierze biegnie. — Zatrzymał je w biegu, odetchnął, protokół skończony, światło zagasił i już w jadalni — jeszcze przed końcem obiadu. Czasem nagrodą mu za trudy śmiech ogólny, który odczytywanie mu przerwie, — lecz zgrzyt cierpkiej uwagi towarzysza, który w dniu tym mniej strzelał, lub czuje się czemś dotkniętym, zabrzmi dysonansem, psując wesoło harmonijną całość.

Z tego też powodu, czując się znużonym a pragnąc w przyszłości z całą swobodą używać roskoszy łowieckich, składam dziś w ręce prezesa dziejopisarskie pióro zakonu. Postanowienie, powzięte z końcem ubiegłego sezonu, dziś urzeczywistniam.

Lisowice, mając za sobą tak długoletnią ciągłość łowieckiej tradycyi, stworzonej w dzisiejszej ich formie przez Nestora naszego myśliwstwa a złożone z myśliwych o wypróbowanej wytrawności, karności i wytrwałości, których serce i dusza nawskróś przejęte szlachetnością wspólnej namiętności, stały się od dawna szkołą krajowego łowiectwa, będąc wzorem dla innych towarzystw a przykładem dla młod-

szej naszej w św. Hubercie braci. Na łowach tej miary nie może być zatem mowy o uchybieniu jakiejś regule myśliwskiej, co najwyżej zdarzyć się może chwilowe zapomnienie lub zaniedbanie jakiegoś małoznaczącego przepisu. Wytknąć i podkreślić tego rodzaju usterki a tem samem im w przyszłości zapobiegać, to obok wiernego odźwierciadlania, główny cel i pożytek protokołów. Te względy miałem zawsze na oku, darujcie zatem, jeżeli kiedy którego z towarzyszy czemś w tych księgach dotknąłem. Chęci miałem zawsze najlepsze a myślą przewodnią było, utrzymanie łowów tych na piedestalu, na którym się znajdują.

Losy chciały, by najświetniejsze karty dziejów Zakonu mą ręką zostały spisane. Jak z rogu obfitości sypały się na nas w tym okresie coraz to nowe niespodzianki. Chwilami zdawać się mogło, że bory te chcą okazać wszystkie swe skarby olśnionemu naszemu oku; jeden sezon emulował z drugim, by świetnością zaćmić blask ubiegłego Darujcie mi, że pióro. me nie było zdolne odtworzyć i oddać wiernego obrazu tych łowów, bo chociaż serce me piękności te czuło i rozumiało, pióro jednak do nich wznieść się nie mogło.

W natłoku ubiegłych wrażeń, długi ten łańcuch rozlicznych wspomnień zlewa się w jedno uczucie, w uczucie wdzięczności i miłości dla tych borów. Uczucie to niech będzie tym zniczem, w którego ogniu stapiają się i zlewają w jednę przepyszną całość wszystkie wspomnienia.

Nieśmy wysoko sztandar naszego łowiectwa, wierni Lisowicom.

Z tem hasłem na ustach a życzeniem w sercu, żegna Was ustępujący dziś do szeregu sekretarz.

Lisowice 20. lutego 1894.

J. A. Bielski w. r.

Ulegając woli towarzyszy, podjął się sekretarz, już jako dziennie płatny dyurnista, spisać dzieje łowów obecnego sezonu.

Raporta, które tu odebraliśmy od naszej straży łowieckiej, wcale pocieszające. W tych dniach był w rewirach Taniawskich ryś i wilk. Mamy stadko dzików w Rówienkach, drugie w Serednem. Kilka dzików grubszych w Dubowem. Na Pile dziś otropiono 19 dzików, między tymi bardzo silny odyniec a i Świerczyna nie jest bez dzików.

Wieczorem oznajmił nam prezes, że powodując się względami, mającymi na oku łowiecką korzyść naszego Towarzystwa, w porozumieniu z łowczym a czyniąc w tym jedynym wypadku, zupełnie wyjątkowo, wyłom w naszych statutach, zapewniających nam, że towarzysz może być wybranym tylko, gdy przy balocie otrzyma bezwzględną większość głosów, pasował na nadliczbowego towarzysza naszego sąsiada a obecnego właściciela Rozhurcza i Żulina Włodzimierza Barańskiego. Obecni towarzysze wybór ten ratyfikowali.

Nocą nadjechał Czarkowski.

Pierwszy dzień polowania 20. lutego 1894.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, Jul. Bielski, Bzowski, Stadnicki, Piegłowski, Juliusz Tarnowski Włodzimierz Barański, Czarkowski, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: p. zarządca Szyszkowski a od miotu IV. Franciszek Jędrzejowicz.*

W nieobecności łowczego objął kierownictwo łowów zastępca łowczego, exprezes Bzowski. Sprężystość i wytrawność tej ręki, która przez długie lata dzierżyła naszego wodza buławę, w wdzięcznej naszej pozostały pamięci.

Udajemy się na Piłę.

Ponowa, na której każdy trop zdala już odczytać można, w niemały ambaras wprawiła Niemczyckiego. Dla niego czytelne te zgłoski pozostały hieroglifami, to też

w Miocie I. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura, zapowiedzianych dzików nie było. Starzeński zabił rogacza.

Miot II. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. W miocie tym Niemczycki dzików nie obiecywał. Czarkowski zabił rogacza, Piegłowski lisa. Pod koniec miotu stanowiskiem Szembeka, na którem stał strzelec Starzeńskiego, wypadło 8 warchlaków. Strzelec Starzeńskiego strzelił w negatywnej dublecie.

Miot III. od przerębu Thuna na przerąb Benedeka. Tu Andrunio otropił sporego odyńca. Strzał pierwszy do dzika. Wiele rogaczy uszło nie strzelanych, zanim senator tych borów, poważny odyniec, padł od celnej kuli Szembeka. Czarkowski zabił rogacza. Cztery warchlaki przebiły się przez nagonkę. — Szembek siedząc, strzelił odyńcowi w otwartą paszczę i kula, przeszywszy w całej długości dzika, ustrzęgła w zadniej nodze, wyżej kolana.

Miot IV. na przerąb Thuna. I tu były dziki. Do odyńca chybił strzelec Czarkowskiego. Czarkowski zabił rogacza. Dwa dziki wyszły nie strzelane nieobstawionem stanowiskiem.

Miot V. Rysi. Czarkowski zabił lisa.

Miot VI. Koci. Starzeński zabił rogacza, Piegłowski lisa. Gość Jędrzejowicz chybił do lisa.

Miot VII. Gromana na przerąb Wodzickiego. Tarnowski zabił lisa.

Strzałów 16. Ubito: 1 dzika, 5 rogaczów 3 lisy.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Drugi dzień polowania 21. lutego 1894.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, Juliusz Bielski, Bzowski, Starzeński, Juliusz Tarnowski, Czarkowski, Piegłowski, Włodzimierz Barański, Juliusz Aleksander Bielski i goście w zastępstwie: Franciszek Jędrzejowicz, Tadeusz Starzyński.*

Jadąc ku naszym Taniawskim rewirom, przetropiliśmy w kilku miejscach wilka, który tej nocy, bo trop zupełnie świeży, poszedł w kierunku Świerczyny.

Zanim Parandziej powróci z objazdu, bierzemy jako

Miot I. Starą Jedlinę na przerąb Waldyny. Rogacza, chybionego przez Szembeka, zabił gość Jędrzejowicz.

Po skończonym miocie przybywa Parandziej z elektryzującym raportem, iż wilka otropił w Rówienkach górnych, które bierzemy jako

Miot II. Dalekiem kołem przez Zagrunie, dostajemy się nad Kowalowę. Drogą, dzielącą grzbietem góry Rówienki od Kowalowej, zastępuje miot grono myśliwych. Idą w milczeniu, śnieg tylko pod stopami skrzypnie, zda się, że to zastęp duchów, spełniających jakiś tajemniczy obrząd. Stanął ostatni. Za chwilę uroczy, przytłumiony odgłos trąbki Parandzieja oznajmia, że prawe skrzydło zaciągnięte. Wnet z przeciwległej strony dolatuje podobny sygnał — to lewe skrzydło już na posterunku. Sekunda a odzywa się długi, modulowany głos rogu Michańka. Nagonka ruszyła. Gdzieś zdala z dolin zaleciał, wiatrem niesiony, smętny dźwięk rogu, odbił się o szczyty, nucąc ponurą pieśń pogrzebową. Powstał wilk z legowiska — wytężonym słuchem objął całą grozę swego położenia: czuje się z trzech stron osaczonym. Zwrócił się w czwartą — tam cisza, tylko chwilami lekki powiew wiatru zaszeleści, wstrząsając resztkami zmarzniętych liści buczyny. Lecz cisza ta zwodnicza, to spokój poprzedzający burzę. Zwrócił się zwierz w tę stronę, tamtędy droga ku górom, do jego ojczyzny, skąd krwawe w nasze rewiry zapuszczał zagony. Wykradając się ostrożnie, pod-

chodzi na dwanaście kroków na gościa Starzyńskiego. Padł strzał, wilk chybiony zwraca się i w szalonym pędzie wypada na Czarkowskiego, który raz strzela do wilka na sztych a drugi raz w zwrocie. Śróty lekko wilka drasnęły. Tymczasem skrzydła złączyły się z nagonką, zamykając pierścień, z którego zwierz wymknąć się nie zdoła. Robiąc wielkie koło, prawie przez cały miot, wypada na gościa Jędrzejowicza. Zachowawczy instynkt, znowu go na gościa zwrócił, lecz Jędrzejowicz, chcąc ocalić honor swego cechu, dwoma śmiertelnymi strzałami śrótem, wilka ruluje. Podniósł się i wlecze się dalej. Dwie expressowe kule posyłają za nim Jędrzejowicz i Szembek. Wilk, trafiony w komorę, w konwulsyjnych skokach pada, jak gdyby piorunem rażony. Gościnność Lisowickiej kniei może przejść w przysłowie. I dziś, nie czyniąc wyłomu w tradycyach, chciała tą dwuletnią wilczycą uszczęśliwić jednego z naszych miłych gości.

Miot III. Tu otropiono trzy grubsze dziki a podczas gonu ostatniego miotu weszło stadko warchlaków. Dziki, parte zwartym szeregiem naszej nagonki, zmięszane odgłosem rewolwerowych strzałów i natarczywością Tyrasa, godnego następcy Ramusia, wypadają na Tarnowskiego. Chcąc je rozbić, strzela do nich Tarnowski w miocie. Jednego warchlaka ruluje, ofiarą drugiej jego kuli — brzoza. Warchlaki, strzałami zwrócone, wypadają prawie pod nogi Piegłowskiemu, który w misternej tryplecie, trzema kulami, trzy warchlaki w miejscu ruluje. Longinus podbipięta ślubował dozgonną czystość zachować, dopóki jednem cięciem miecza nie zetnie trzech głów tatarskich. Czyżby i Piegłowski podobnym się ślubem związał, gdyż w nagrodę drugą już do dzików trypletą poszczycić się może. Jul. Al. Bielski zabił samurę. Czarkowski w dublecie strzelił do dwóch grubszych dzików. Jednego podniesiono, drugi uszedł, silnie farbując.

Z młodzieńczą energią przerzuca się exprezes Bzowski na Seredne, gdzie wzięto

Miot IV. od Chodźkowa na przerąb Nowy. I tu były 3 dziki, lecz wróciły na nagonkę.

Miot V. Seredne. Bez strzału.

Strzałów 16. Ubito: 1 wilka, 6 dzików, 1 rogacza.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Uchwała. Towarzysze jednogłośnie odstąpili prawa swe, co do nabycia wilka, gościowi Franciszkowi Jędrzejowiczowi.

Szembek w. r.

Uchwała. Zmienia się o tyle uchwałę z 7. grudnia 1871., że cenę wilka podnosi się na 15 złr.

Szembek w. r.

Trzeci dzień polowania 22. lutego 1894.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, Jul. Bielski, Bzowski, Starzeński, Czarkowski, Juliusz Tarnowski, Piegłowski, Jul. Aleks. Bielski i goście w zastępstwie: Franciszek Jędrzejowicz, Tadeusz Starzyński, Witold Korytowski, Tadeusz Barański i zarządca Szyszkowski.*

Wilk, który wczoraj obległ w miocie między drogą Mensdorfa a przerębem Grabowskiego, przepolowawszy, zdaje się, z nieszczególnem spotkaniem Grabniki, przez Świerczynę i Zamczyska wrócił do rewirów Taniawskich.

Trzy dziki otropiono w Świerczynie; bierzemy więc na nie jako

Miot I. Świerczynę od gościńca na przerąb Świerczyny. Pierwszy strzał do dzików. W miocie tym poznaliśmy nową odmianę spotkańców. W obec spotkańca praesidialis, bledną wszystkie, dotąd znane, rodzaje spotkańców. Niezwykłego bowiem spotkania, złożył dowód gość Witold Korytowski, strzelając w miocie tym do trzech dzików, które kolejno nań wyszły. Wycinka podniesiono w następnym miocie. Drugi

dzik silnie farbuje, jutro z pewnością go dojdą. Do jednego z tych dzików chybił Tarnowski. Bielski zabił dwa rogacze, Szembek jednego.

Miot II. od przerębu Świerczyny na drogę Mensdorfa. Miot ten, złożony z dwóch miotów, wzięto, reflektując na dziki strzelane w miocie poprzednim. — Część myśliwych, stojących na skrzydle od miotów Cesarskich, chcąc sobie skrócić drogę, przeszła środkiem miotu. Fakt tego rodzaju po raz pierwszy notuję w rocznikach Lisowickich. Nie wątpię, że uczynili to z polecenia kierującego naszemi łowami. To polecenie jednak, dane przez tak wytrawnego myśliwego, pozostanie zagadką. Fakt, że w miocie tym mieliśmy otropionego żbika, nie mogę, pomimo najlepszych chęci, uznać za okoliczność łagodzącą. — Jędrzejowicz zabił lisa, Korytowski chybił do lisa.

Miot III. i IV. na przerąb Bzowskiego, jako podwójny. Wbrew oczekiwaniom, padły tu tylko cztery rogacze, zabite przez Szembeka, Bielskiego, Piegłowskiego i gościa Barańskiego. Wiele saru uszło skrzydłami.

Miot V. Salisa wzdłuż Grabnik. Czarkowski zabił dwa rogacze.

Miot VI. od Czaharów na przerąb Anatomiczny. Gość Starzyński i Jędrzejowicz zabili po lisie, sekretarz zabił kulą rogacza, p. zarządca sowę uralską. Bielski chybił do rogacza.

Miot VII. na przerąb Farcasa od pastwisk. Rozkochana para lisów wyszła tu na hrabiego Nestora, prosząc o błogosławieństwo. Atencyą tę przepłaciła życiem liszka. Do lisa, oprócz Starzeńskiego, chybił także gość Jędrzejowicz. Bielski zabił lisa, Szembek dwa rogacze, Piegłowski jednego. Gość Jędrzejowicz, przeceniając zasługi oddane wczoraj Towarzystwu zabiciem groźnego szkodnika, uzurpował przywilej noszenia bezkarnie po skończeniu miotu ładunków w strzelbie. Fakt ten, wykryty przez gościa Korytowskiego, notuję,

odsyłając gościa Jędrzejowicza do kasy Towarzystwa, gdzie się dowie, że tego rodzaju przywilej byłby kosztowną a niebezpieczną zarazem zabawką.

Miot VIII. od lasu Morszyńskiego na drogę Niniowską. Tarnowski i Jędrzejowicz, pozazdrościwszy sekretarzowi celnego kulą strzału na dalekie odległości, zabili kulami po rogaczu. Szembek zabił piątego w dniu dzisiejszym rogacza. P. zarządca i gość Barański zabili każdy po rogaczu. Ostatni chybił do sowy uralskiej.

Strzałów 44. Ubito: 1 dzika, 18 rogaczów, 5 lisów, 1 sowę uralską.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Czwarty dzień polowania 23. lutego 1894.

Obecni: towarzysze: prezes Szembek, Juliusz Bielski, Bzowski, Starzeński, Piegłowski, Juliusz Tarnowski, Czarkowski, Jul. Al. Bielski i goście w zastępstwie: Franciszek Jędrzejowicz, Witold Korytowski, Tadeusz Starzyński i Tadeusz Barański.

Ze względu na małą ilość dzików, postanowili towarzysze, czyniąc wyłom w statutach, zakończyć łowy z dniem jutrzejszym.

O ile raport Parandzieja napełniał nas otuchą i najlepszemi nadziejami, zwiastując, że ma w kilku miotach otropione dziki, o tyle przykrzejszem było rozczarowanie, wywołane rzeczywistością. Dziki wprawdzie były, ale albo źle wychodziły, lub z miotu nie dawały się wygonić, dość, że dziś żadnym dzikiem rozkład nasz nie został wzbogacony.

Miot I. klin Dubowego od Rówienek. Jan otropił odyńca, lecz nie zastaliśmy go już, gdyż musiał wyjść z miotu po otropieniu.

Miot II. Dubowe na przerąb Piegłowskiego. Odyniec wyprzeć się z gąszczów nie dał. Dwa warchlaki przy końcu

miotu wyszły na Jul. Al. Bielskiego, który do jednego z nich strzelił z expressa. Dzik farbując, przebił się przez chłopców.

M i o t III. Orłowa. Tu otropiono dwa warchlaki. Szły one prosto na hr. Nestora, chcąc go uszczęśliwić sposobnością dublety. Cóż, kiedy strzelec Czarkowskiego, stojący obok Starzeńskiego, sam chciał popróbować szczęścia i na znaczną odległość strzelił do tych dzików. Warchlaki po tych strzałach zwróciły się a hr. Nestor zdołał tylko wykonać negatywną dubletę.

M i o t IV. Dziczy. Tu były otropione trzy dziki, wyszły jednak, zanim miot zastąpiliśmy. Piegłowski zabił lisa. Gość Jedrzejowicz strzelał do lisa a wypróżniwszy już wczoraj całą swą kieszeń, musi chyba gdzieś się zapożyczyć, by kasie Towarzystwa złożyć sumę 10 cnt.

M i o t V. od Skoku Niedźwiedzia na przerąb Guwernantki. Rogacza, chybionego przez Tarnowskiego, zabił gość Barański.

M i o t VI. klin Dubowego wzdłuż gościńca. Bez strzału.

S t r z a ł ó w 9. U b i t o: 1 rogacza, 1 lisa.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Piąty dzień polowania 24. lutego 1894.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, Bzowski, Bielski, Starzeński, Piegłowski, Juliusz Tarnowski, Włodzimierz Barański, Jul. Al. Bielski i goście w zastępstwie: Franciszek Jędrzejowicz, Witold Korytowski, Tadeusz Starzyński, pan zarządca Szyszkowski.*

Znakomici wodzowie umieją, zmieniając w ostatniej chwili swe plany, nagłym, nieprzewidzianym ruchem, szanse na swą stronę przechylić i walne odnosić zwycięstwa. Takiego nieprzywidzianego a wawrzynami uwieńczonego ruchu, byliśmy świadkami dzisiaj a że i na nas spadły listki tego wawrzynowego wieńca, więc na tem miejscu naszemu łowczemu wdzięczność

wyrażamy. Zamiast na zimną Pilę, gdzie, podług Niemczyckiego raportu, znajdują się dwa dziki o dwóch wchodowych i w dwóch wychodowych tropach, bierzemy jako podwójny

Miot I. i II. Świerczynę na przerąb Grabowskiego. Z onegdajszego polowania znajdowała się tu samurka o strzaskanej kulą łopatce Rana się goiła a rekonwalescentka wróżyła już sobie szczęśliwą macierzyńską przyszłość — cóż, kiedy celna kula expressowa Bielskiego w komorę, przerwała marzenia i nić jej żywota. Barański zabił drugą, o trzech nogach, samurkę, która w zeszłym roku przez podobny przeszła wypadek.

Miot III. od Zamczysk na przerąb Średni. Starzeński zabił rogacza.

Miot IV. i V. na Pogadankę Prezesów, jako podwójny. Bzowski, Szembek, Tarnowski, Korytowski i Jul. Al. Bielski zabili po rogaczu. Sekretarz chybił do rogacza. Między jednym a drugim z tych miotów gość Jędrzejowicz i Barański, chcąc wznowić przestarzałe tradycye tego miotu, zeszli się do wiceprezesa na pogadankę. W tej chwili wpada na rozmawiających trójka sarn a wśród nich olbrzymi rogacz. Bielski porywa za strzelbę, odwodzi kurek, grzmot strzału— rogacz uchodzi postrzelony. Bielski składa 2 złr. kasie Towarzystwa.

Miot VI. od Bolechowa na przerąb Kominkowy. Bielski i gość Starzyński zabili po rogaczu, Korytowski i Szembek po lisie. Piegłowski chybił do lisa, p. zarządca do rogacza.

Miot VII. od Bolechowa na przerąb Zajączkowy. Pan zarządca zabił rogacza. Jędrzejowicz dwoma strzałami przerwał spokój weselnej pary lisów. Barański chybił do lisa.

Miot VIII. pierwszy z Paradnych na łąkę Rogacza. Bielski zabił rogacza, Jul. Al. Bielski także rogacza, który do 1. stycznia b. r. był koźlęciem. Niezmiernie tkliwe ma

serce hr. Nestor, dzielił się bowiem żałobą nad młodocianym wiekiem rogacza z wieloma towarzyszami. I ja bolałem, lecz nie nad wiekiem rogacza, tylko nad tem, że Starzeński czy z powodu nie poznania tego rogacza, czy też, że ma za dobre serce, rogaczem tym swego nie wzbogacił rozkładu.

Miot IX. od Naftarki do miotów Cesarskich. Szembek zabił dwa rogacze, Piegłowski także dwa rogacze, gość Starzyński rogacza. Pod koniec miotu wypadła na sekretarza farbująca, o strzaskanych badylach koza. Po miocie dobił ją kulą sekretarz. Sprawca zbrodni się nie znalazł. Może go ruszy myśliwskie sumienie?...

Strzałów 34. Ubito: 2 dziki, 16 rogaczów, 1 kozę, 2 lisy.

Sekretarz *J. A. Bielski* w. r.

Ogółem na polowaniu zimowem w r. 1894. padło strzałów 119. Na to ubito:

Wilka	1
Dzików	10
Rogaczów	41
Lisów	11
Sowę urals.	1
Kozę	1
Razem	65 sztuk.

Szembek w. r.

Rok 1893—1894	W dniach	Wilków	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Jarząbków	Słonek	Puhaczy	Sów	Sztuk
I. Bielski Jul. Al.	15		2	6		2	6	4	9		3	32
II. Piegłowski St.	15		3	9		5	7	2	4		1	31
III. Szembek, Stefan	14		1	8		3	4	4	2		2	24
IV. Bielski Jul.	14		1	6		8	2		1		1	19
V. Starzeński Leopold	15			3		3	5	2	4			17
VI. Tarnowski Jul.	15		1	4		1	7			1		14
VII. Pietruski Zyg.	10			2		2	2	1	2	1		10
VIII. Stadnicki St.	9			1		3	3		3			10
IX. Mycielski Stanisław	5			2		1	4		1		1	9
X. gość Urbański Jan	6		2	2			2		1			7
XI. Czarkowski Tad.	4		1	5		1						7
XII. Baworowski M.	4					2	4		1			7
XIII. Jędrzejowicz Fr.	5	1		2		2						5
XIV. gość Skrzyński A.	5					2	2	1				5
XV. gość Mycielski Ed.	4					5						5
XVI. Wodzicki St.	5		1	1		1	1					4
XVII. Bzowski Wład.	13			1		1	1		1			4
XVIII. Korytowski Wit.	3		1	1		1						3
XIX. Wodzicki A. K.	5			1					2			3
XX. gość Starzyński T.	4			2		1						3
XXI. gość Barański Tad.	2			3								3
XXII. gość Szyszkowski	3			2							1	3
XXIII. Barański Wł.	3		1									1
XXIV. zarządca Petri	2								1			1
Strzelcy i nierozstrzygn.					1	2	4	2				9
Sztuk		1	14	61	1	46	54	16	32	2	9	236

Polowanie jesienne w r. 1894.

Z powodu ustąpienia dotychczasowego sekretarza z zajmowanej przez siebie posady, wezwany zostałem przez prezesa, by na dzisiaj zająć się pisaniem protokołu. W zakonie posłuszeństwo bez dyskusyi, więc chwyciłem za pióro, które tyle lat w znakomitych tylko spoczywało rękach a towarzyszy proszę o pobłażliwość.

Początek polowania naznaczono na wtorek 16. października. W wilią tego dnia po południu zjechali się: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Juliusz i Jul. Al. Bielscy, Stanisław Wodzicki i Juliusz Tarnowski. Wieczorem przybyli: Pietruski, Starzeński i Bzowski. W dzień polowania rano: Piegłowski i Stan. Mycielski.

Pierwsi przybyli towarzysze zaraz balotem przyjęli pp. Stanisława Homolacsa i Antoniego Wodzickiego na gości, w miejsce Bogusława Horodyńskiego i Czarkowskiego.

Na wstępie zaraz przywitał towarzyszów łowczy wielką a tak upragnioną wiadomością, że w lasach naszych w rewirach Taniawskich gości niedźwiedź, że przybył w nasze strony 10. b. m., lecz lubi wiele ruchu i chętnie zmienia swe miejsce pobytu. Nadto dowiadujemy się, że Jan Parandziej zabił w ciągu lata pięć wyder a kłusownicy, przy po-

mocy rządowej straży lasowej, zabili sześć dzików, aby je uchronić przed naszemi lufami.

Dowiedziawszy się o przybyciu Lisowczyków, jedna słonka stęskniona za nimi od przeszłej jesieni, z takim zapałem chciała obecność swoję oznajmić, że głowę o dom nasz rozbiła i padła pod naszemi oknami.

Możliwa obecność niedźwiedzia, powoduje łowczego do poprowadzenia nas na Taniawę, gdzie się też udaje szereg naszych wozów, poprzedzony przez Dida, prezesowskiego wyżła, który gwałtownem a nieustannem szczekaniem, zbliżanie się nasze, mieszkańcom tych borów ogłasza.

Pierwszy dzień polowania 16. października 1894.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Bielski, Starzeński, Bzowski, Juliusz Aleksander Bielski, Stanisław Wodzicki, Pietruski, Piegłowski, Juliusz Tarnowski, Barański, Stanisław Mycielski i goście w zastępstwie: pp. zarządcy Petri i Szyszkowski.*

Miot I. od Aleksego na przerąb Nowy. Bez strzału.

Miot II. i III. Pasieczna na linią Długą i od drogi Czerteskiej, jako podwójny. Pierwszy bez strzału, w drugim Piegłowski zabił jarząbka, Starzeński chybił do jarząbka.

Miot IV. Pomiarki Taniawskie. Jul. Al. Bielski zabił zająca, Tarnowski chybił do słonki a Bzowski do cietrzewia, co do którego płci, złośliwi podnosili wątpliwości.

Miot V. Dubowe od Guwernantki na przerąb Piegłowskiego. Pietruski zabił słonkę, do której chybili: Wodzicki i Mycielski. Bielski i Starzeński zabili po dziku, Mycielski chybił do dzika.

Miot VI. i VII. Stara Jedlina na przerąb Waldyny. Prezes Szembek zabił zająca kulą a chybił do rogacza, Bielski zabił lisa a chybił do słonki, Pietruski zabił rogacza kulą a chybił do zająca, Wodzicki jednę słonkę zabił a do

drugiej chybił, Piegłowski zabił lisa a chybił do 2 słonek, Bzowski jednego lisa zabił, do drugiego chybił, Mycielski chybił do lisa i do słonki, Tarnowski chybił do zająca, p. Szyszkowski zabił rogacza, Parandziej zająca, strzelec Józef chybił do lisa. Z miotu tego przez nagonkę przebiły się cztery dziki.

Miot VIII. klinik Dubowego. Bzowski zabił dzika, chybionego przez Tarnowskiego. Dzika tego dostrzelił Starzeński. Jul. Al. Bielski zabił słonkę a chybił do jarząbka, p. Szyszkowski zabił słonkę. Chybili: Piegłowski do rogacza, Pietruski i Wodzicki do słonek.

Miot IX. Purkarety do Starej Jedliny. Stadnicki i Bzowski zabili po słonce. Do słonek chybili: Bielski, Stadnicki, Starzeński, Tarnowski, p. Szyszkowski i Jul. Aleks. Bielski, który także chybił do puhacza. W miocie tym widziano koguta i kurę cietrzewia.

Strzałów 54. Ubito: 3 dziki, 2 rogacze, 3 lisy, 3 zające, 1 jarząbka, 6 słonek.

Mycielski w. r.

Dnia 16. października ogłosił prezes wystąpienie z Towarzystwa dwóch członków: Bogusława Horodyńskiego i Tadeusza Czarkowskiego.

Natychmiast przystąpiono do balotu, przy którym wybrani zostali: Stanisław Homolacs i Antoni Kazimierz Wodzicki.

Szembek w. r.

Drugi dzień polowania 17. października 1894.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Juliusz Bielski, Bzowski, Jul. Aleks. Bielski, Stan. Wodzicki, Pietruski, Piegłowski, Włodzimierz Barański, Juliusz Tarnowski, Stanisław Mycielski i p. zarządca Szyszkowski.*

Miot I. i II. krzaki Niniowskie od Łukawicy. Pierwszy miot bez strzału. Widziano dwie kury cietrzewie. W drugim p. Szyszkowski zabił zająca, Tarnowski chybił do słonki.

Miot III. od przerębu Niedźwiedziego na drogę Andrunia. Jul. Al. Bielski zabił słonkę. Dzika, chybionego przez Bielskiego, zabił strzelec Starzeńskiego, dobił go Stadnicki. Jul. Al. Bielski, Piegłowski, Szembek i Pietruski chybili do słonek.

Miot IV. od przerębu Koziego na Niedźwiedzi. Bielski zabił zająca, Szembek słonkę. Pietruski i Piegłowski chybili do słonek.

Miot V. i VI. na przerąb Książęcy, podwójny. Na Bzowskiego wyszły 3 dziki. Jednego z nich zabił, do drugiego strzelał na wielką odległość bezskutecznie. Bielski, Wodzicki i Tarnowski zabili po lisie, Jul. Al. Bielski zabił 2 słonki a strzelec Starzeńskiego zająca. Wodzicki i p. Szyszkowski chybili do lisa. Barański, Piegłowski, Wodzicki i Mycielski chybili do słonek.

Miot VII. i VIII. na linią Ulricha, jako podwójny. Mycielski zafundował sobie za 10 zł. koziołka. Bzowski zabił zająca i słonkę, Barański lisa, jarząbka i słonkę, Stadnicki kunę, Piegłowski lisa, Szembek 2 słonki, Jul. Al. Bielski, Pietruski i p. Szyszkowski po słonce. Starzeński chybił jastrzębia a do słonek chybili: Tarnowski, Jul. Al. Bielski, Barański, Piegłowski i Wodzicki, który także chybił do zająca. Z miotu tego dzik przedarł się przez nagonkę.

Miot IX. na linią Dąbrowy. Pietruski zabił słonkę, Bielski jarząbka, Mycielski chybil do lisa, Szembek do słonki

do jarząbka, Jul. Al. Bielski do jarząbka, Wodzicki i p. Szyszkowski do słonek.

Miot X. Powtórzono miot VIII. na przerąb Thuna z powodu, że widziano przelatujących do miotu tego ośm słonek. — Jul. Al. Bielski zabił 2 słonki, chybione przez Szembeka.

Miot XI. krzaki Niniowskie. Wodzicki chybił do słonki, Pietruski do ogromnego chruściela.

Miot XII. i XIII. na drogę Andrunia od drogi Niniowskiej, jako podwójny. W miocie tym zaroiło się od słonek, do których padło 40 strzałów. Wodzicki zabił lisa, Pietruski zająca, Tarnowski słonkę i jastrzębia. Jul. Al. Bielski dwie słonki. Po słonce zabili: Stadnicki, Bielski, strzelec Starzeńskiego i strzelec Mycielskiego. Jul. Al. Bielski chybił do lisa, Mycielski do jarząbka. Do słonek chybili: Szembek, Piegłowski, Mycielski, Barański, Stadnicki, Wodzicki, Tarnowski i rewirowy, który także chybił do zająca. Barański strzelił do siedzącego na dębie jarząbka 3 razy. Jarząbek ciężko postrzelony, podniesiony został 100 kroków dalej. Widocznie II. numer śrótu z dwunastki wystarczy na jarząbki.

Strzałów 113. Ubito: 2 dziki, 1 rogacza, 5 zajęcy, 5 lisów, 3 jarząbki, 21 słonek, 1 kunę, 1 jastrzębia.

Mycielski w. r.

Trzeci dzień polowania 18. października 1894.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Juliusz Bielski, Starzeński, Bzowski, Stanisław Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski, Pietruski, Piegłowski, Juliusz Tarnowski, Stan. Mycielski i goście w zastępstwie: pp. Tadeusz Barański, Szyszkowski.*

Miot I. na Dmytrową. Starzeński zabił słonkę, Bielski lisa, Piegłowski i Szembek po zającu. Bzowski zabił

jarząbka. Starzeński chybił do słonki, gość Barański do jarząbka.

Miot II. Pietruski i p. Szyszkowski zabili po jarząbku, Barański zabił 2 zające, Tarnowski, Piegłowski i Jul. Al. Bielski po zającu. Starzeński chybił do słonki i postrzelił zająca, Mycielski chybił do jarząbka, Piegłowski do zająca a Jul. Al. Bielski do słonki.

Miot III. Za kamieniem. Pietruski zabił jarząbka, Stadnicki zająca, strzelec Stadnickiego lisa, Tarnowski i Bielski zabili po jarząbku.

Miot IV. Żydowskie. Starzeński, Szembek i Mycielski zabili po słonce. Wodzicki chybił do jarząbka i do słonki. Do słonek chybili: Barański i Jul. Al. Bielski.

Miot V. Bzowski zabił sowę uralską, chybioną przez Wodzickiego, Stadnicki zabił zająca, Szembek chybił do słonki.

Wyczekawszy się bardzo długo na niektórych towarzyszy, którzy niegdyś wysokie w zakonie dzierżyli godności a obecnie tem się odznaczają, że lubią, by drudzy na nich czekali, co psuje krew łowczemu, wzięto

Miot VI. i VII. Stawiszcza na przerąb Bezmiany, jako podwójny. Szembek zabił rogacza i lisa, chybionego przez Mycielskiego, Bielski zabił lisa, Wodzicki słonkę. Starzeński chybił do jarząbka, strzelec Mycielskiego do zająca.

Miot VIII. Stawiszcza wzdłuż przerębu Krótkiego. Stadnicki i Wodzicki zabili po zającu, Jul. Al. Bielski słonkę. Strzelcy chybili do słonek.

Miot IX. Maciora. Mycielski zabił 2 jarząbki, p. Szyszkowski chybił do słonki.

Strzałów 71. Ubito: 1 rogacza, 4 lisy, 12 zajęcy, 6 słonek, 6 jarząbków, 1 sowę uralską.

Mycielski w. r.

Dnia 18. października 1894. r. nastąpił wybór sekretarza Towarzystwa w miejsce Juliusza Aleksandra Bielskiego, który z posady tej ustąpił. Sekretarzem wybrano Ant. Kaz. Wodzickiego, w którego też cenną i wytrawną dłoń podpisany prowizoryczny pisarz składa swe pióro, życząc powodzenia na tej zaszczytnej a na zasadach ścisłej dyety opartej posadzie.

W miejsce, wyjeżdżającego w sobotę, towarzysza Stan. Mycielskiego przyjęto balotem na gościa na ostatnie dni polowania Władysława Mycielskigo.

St. Mycielski.

Tak tedy ważne zmiany nastały w konserwatywnej drużynie. Dwóch nowych towarzyszy przyjęto i synekurą sekretarską obdarzono nowego fortuny wybrańca. — Cieszymy się wyborem tow. Homolacsa, oby obficie czerpał w myśliwskiej skarbnicy i to w grubym zwierza gatunku, zmieniając pole drobniejszej nadwiślańskiej źwierki na uroczą rozmaitość Lisowickiej kniei. — O wyborze drugiego towarzysza nie powiem nic, bo to właśnie ten, który z rozkazu towarzyszy niniejsze niezbyt skore stawia tytle. Co do wyboru na sekretarza, przyznaję, iż zaszczyt spotkał go nie lada — wyglądał on bowiem dotąd raczej na wiecznego do Lisowic kandydata; z tego zaś rodzaju pretendenta tak zaraz na godność urzędową być posuniętym, przyznajcie, skok to potężny a dla mnie żdziwienie.

Żal, po ustępującym sekretarzu, wyrażam szczery, serdeczny a sądzę, żem ogólnej woli tłómaczem. Niech mu to przynajmniej za nagrodę służy po minionym, ciężkim, pisarskim zawodzie.

Nie mogę pominąć tryumfu naszego Towarzystwa na szerszej, już nie tylko Hubertowskiej niwie. Domyślacie się, iż mam na myśli najwyższe odznaczenie Towarzystwa na Wystawie krajowej. Proszę prezesa i łowczego, by najpoka-

źniejsze z wawrzynowego wieńca listki dla siebie uszczknęli, jako najwięcej zasłużeni w tym względzie. Tych zaś słów kilka wraz z dyplomem honorowym, które nasze ściany wkrótce ma ozdobić, niech przejdą jako dobre o nas do potomności świadectwo.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Czwarty dzień polowania 19. października 1894.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Jul. Bielski, Jul. Aleks. Bielski, Bzowski, Stanisław Mycielski, Homolacs, Hulimka, Piegłowski, Pietruski, Juliusz Tarnowski, Starzeński, Stanisław Wodzicki, A. K. Wodzicki i gość w zastępstwie: Tadeusz Barański.*

Miot I. krzaki od Lisowic wzdłuż gościńca. Oprócz deszczu i zająca, którego bezskutecznie ostrzeliwał Wodzicki, nic więcej nie widziano.

Miot II. od przerębu Slavika na gościniec. Mycielski chybił do zająca, Wodzicki do rogacza. Bzowski, przypominając sobie czasy niegdyś dzierżonej przez siebie władzy, zapytuje nagonkę, dokąd idzie — co wywołuje zdziwienie. — Kaczka, niesiona na plecach baby na targ Bolechowski, głośnem kwakaniem objawia radość z powodu silnego deszczu — my wszyscy smutni. Robimy się jeszcze smutniejsi, gdy po miocie pięciu z naszego grona każe nam na siebie całe 4 minuty czekać. Jeżeli towarzysze ci polować nie chcą, niech nam to objawią naprzód a wtedy, acz z żalem, będziemy bez nich polować, ale w zamian nie stracimy skarbu, którym na polowaniu jest czas. Jeżeli zaś wypadek ten miał miejsce z powodu, iż nie wszyscy, ku nam wracając, sąsiadów zwołali, co jednak przeważnie uczyniono, to niniejszem prosi się najuprzejmiej, by to czynili w podobnym wypadku, jeśli łowczy, ze względów strategicznych nie wyda naprzód rozkazu.

Miot III. i IV. Cesarski na takiż przerąb. Starzeński i Mycielski zabili po słonce, gość Barański zająca.

Miot V. wzdłuż Slavika na przerąb Graniczny. W obec tego, iż Wodzicki znowu chybił do słonki, doradza się mu zmianę broni. Mycielski postrzelił rogacza—z egzekucyą karną.

Miot VI. na Pogadankę Prezesów. Homolacs wygarnął w powietrze z powodu, iż miał broń fabryki krajowej. Powinien pociągnąć fabrykanta do uiszczenia kary lisowickiej za ten huk zagadkowy. Dalej chybił, podobnie jak i Szembek, do rogacza. Stadnicki chybił do słonki. Hulimka zabił rogacza a Wodzicki słonkę. W obec tego, zmiany broni temu ostatniemu już się nie doradza.

Miot VII. od Zamczysk na przerąb Środkowy. Bzowski, z powodu znanych gąszczów w tym miocie, za późno zobaczył zająca i chybił.

Miot VIII. Świerczyna na przerąb Grabowskiego. Sekretarz zabija lisa i słonkę a chybia do jarząbka. Starzeński i leśny chybili do słonki, Stadnicki do dzika i słonki. Pietruski zabija lisa, Bielski syn jarząbka, Bzowski bardzo ślicznym strzałem zabija bardzo ślicznego wycinka.

Miot X. Świerczyna wzdłuż gościńca na linią Główną. Gość Barański zabił lisa, Homolacs zająca. Tarnowski chybił do zająca.

Strzałów 29. Ubito: 2 dziki, 1 rogacza, 3 lisy, 2 zające, 1 jarząbka, 4 słonki.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Rozkład z dnia poprzedniego sprostowano na 2 dziki, dzik bowiem strzelany w dniu wczorajszym przez Stadnickiego śrótem na przerębie Grabowskiego, został odnaleziony.

Uchwała. Przerąb, zwany przerębem Benedeka, będzie odtąd nosił nazwę „Przerąb Stefana Szembeka“.

Szembek w. r.

Piąty dzień polowania 20. października 1894.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, Jul. Bielski, Juliusz Aleksander Bielski, Homolacs, Hulimka, Piegłowski, Pietruski, Jul. Tarnowski, Starzeński, Stan. Wodzicki, Włodzimierz Barański, Antoni Kazimierz Wodzicki i gość p. Szyszkowski.*

Opuścili grono nasze, na szczęście jednak tylko na krótko, łowczy Stadnicki i Bzowski. W miejsce gościa Barańskiego przybył tow. Włodz. Barański. Poluje z nami p. Szyszkowski.

Miot I. Brzezina na przerąb kameralny. Dowództwo na dziś objął zasłużony, zawsze dzielny, wspaniałych przydomków właściciel, jak n. p. hrabia Nestor a na dziś przez aklamacyą Radetzkim nazwany — Starzeński. Zabili w tym miocie: Hulimka i Pietruski po zającu, Wodzicki jarząbka.

Miot II i III., podwójny, na przerąb Thuna od kameralnego przerębu i od przerębu Stefana Szembeka. Po lisie zabili: Piegłowski, Pietruski i Wodzicki a dwa lisy zabił Hulimka oraz słonkę. Sekretarz i prezes zabili każdy po słonce. Zająca zabił Mycielski. Z ujemnym rezultatem do słonek strzelali: Szembek, Bielski ojciec, Mycielski i sekretarz. Nadto chybili: Homolacs zająca i Mycielski zająca. Dalej zabił Homolacs rogacza a dzisiejszy Radetzki smacznego dzika przelatka, za którym posłał Wodzicki nieszkodliwą kulę. Dla porządku przypominam, iż w kniei Lisowickiej odległości są dość duże i chodzeniem samem możemy sobie płuca wyrabiać — nie potrzeba tedy głosu podnosić, jak to się u niektórych towarzyszy skonstatowało. Na przyszłość będę zmuszony owych płucowych gimnastyków wymieniać. Strzał też jeden w tym miocie wydał mi się nie dość ostrożnym, ze względu na bespieczeństwo sąsiada. Prócz podejrzenia jednak nic tu więcej nie dodaję.

Miot IV. Sucharyna. Radetzki zabija jarząbka. Sekretarz z Hulimką tworzą ujemne konsorcyum do słonki. Strzelec Mycielskiego chybia do zająca.

M i o t V. i VI. na przerąb Rysi. Bielski syn zabija jarząbka a sekretarz chybia do rogacza.

Jeszcze podczas „kanonika“ tow. Pietruski wśród najpiękniejszej pogody bez żadnego powodu, gdyż mu jadła i napoju nie brakowało, złym humorem tknięty, zapowiada deszcz za pół godziny. I istotnie, jak gdyby towarzysz ten należał do gabinetu ministerstwa pogody, lunął deszcz i zepsuł nam resztę tak pięknie się zapowiadającego dnia. Takich proroctw wypraszamy sobie na przyszłość, bo lubimy polować na sucho.

M i o t VII. krzaki Morszyńskie. Wśród ulewnego deszczu sekretarz z Hulimką na nowo ujemne swe do słonki konsorcyum wznawiają — drugą jednak Hulimka zabija. P. Szyszkowski również słonkę zabija.

M i o t VIII. krzaki Morszyńskie II. Deszcz Pietruskiego trwa dalej. Hulimka zabija jarząbka a Wodzicki do takiego ptaka chybia. Strzelec Radetzkiego chybia do słonki. Prezes zabija zająca a sekretarz śliczną popielatą wiewiórkę. Nie rozmyślny to jednak czyn — strzelał w wierze najlepszej i pragnieniu zabicia kuny.

M i o t IX. na przerąb Kazimierza Wodzickiego. Piegłowski niechętnie chybia lisa. Bielski syn po zaciętej walce, wydanej rogaczowi śrótami i kulą, trzema strzałami wygrywa ją, zabijając rogacza szóstaka. Tu nadmienię, że flankowe stanowiska są własnością je zajmujących i nie godzi się tym, których już nagonka minęła, przeganiać następnych, nawet gdy kto bardzo mokry i w deszcz polować nie lubi.

M i o t X. Żbyrek. Bielski ojciec, Piegłowski i Barański chybili do słonek. Zabili zaś te ptaszki: sekretarz i rewirowy Jabłoński. Bielski syn zaś uśmiercił lisa.

S t r z a ł ó w 55. U b i t o: 1 dzika, 2 rogacze, 6 lisów, 4 zające, 4 jarząbki, 8 słonek.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dzień 21. października, jako niedzielny, przepędziliśmy w domu w pięciu — reszta bowiem towarzyszy, w interesach i potrzebach jawnych i niejawnych, opuściła gościnne progi schronienia naszego. Czasu jednak nie tracono. W kierunku rusznikarskim zwłaszcza tow. Homolacs, który łoże swego trzylufka sporo przydłużył płatkami bibuły — a że i prezes ma zamiar w przyszłości niektóre rusznikarskie do Lisowic przywieść przyrządy, może w tym wieku postępu dojdziemy do założenia tu przedsiębiorstwa dla wygody towarzyszy, pod firmą: „I. krajowa fabryka broni w Lisowicach“.

Przybył w zastępstwie towarzysza Mycielskiego, gość Władysław Mycielski.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Szósty dzień polowania 22 października 1894.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, Włodzimierz Barański, Jul. Aleks Bielski, Bzowski, Homolacs, Hulimka, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Stan. Wodzicki, Ant. Kaz. Wodzicki i goście w zastępstwie: Wład. Mycielski, p. Szyszkowski.*

O brakujących towarzyszach wiemy, kiedy powrócą, aleśmy zgubili Tarnowskiego w stolicy — co niepokój wywołało. Na szczęście za powrotem znajdujemy go w domu.

Dowództwo obejmuje Bzowski, jako zastępca jeszcze nieobecnego łowczego. Teraz się wyjaśnia, dlaczego tak silnie onegdaj go obchodziły ruchy nagonki: przeczuł powrotną władzę, dziś szczęśliwie nami kieruje i szybko; już wczoraj wziął na ten dzień rozpęd, przychodząc pieszo z Morszyna.

Miot I. na przerąb Prezydyalny, podwójny. Homolacs zabił zająca, p. Szyszkowski słonkę, Piegłowski zabił sowę uralską a chybił do jarząbka.

Miot II. Szwajcarya sypnęła, jak z rogu obfitości. Pietruski zabił samurę a do dwóch innych chybili: prezes

Szembek, pan Szyszkowski i strzelec Stadnickiego. Po lisie zabili: Barański, Hulimka i Starzeński. Gość Mycielski jednego lisa zabił, z drugim stoczył zaciętą walkę, z której jednak lis na rozkład się nie dostał. Pietruskiego i Bzowskiego śróty również lisa ominęły.

Miot III. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura. Szembek zabija jarząbka. Homolacs chybia do słonki, jego strzelec do jarząbka, Starzeński do słonki, której zawzięcie szukano, chcąc temu zaprzeczyć.

Miot IV. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. Bredouille'istów szeregi się zwiększają, ale wybrańcy fortuny obsypani dzikami. Jeden z nich Hulimka, zabija samurkę i wycinka, Szembek, Bzowski i strzelec Starzeńskiego po warchlaku. Starzeński za pomocą Józefa podniósł warchlaka w późniejszym pościgu, który to strzelec łowczego dobił go śrótem. Chybili do pojedyńczych sztuk drobniejszych: prezes Szembek, Bielski syn, Bzowski, strzelec Starzeńskiego. Barański chybił do lisa, którego nie zdołał poprawić sekretarz.

Miot V. i VI. na przerąb Malinowy. Wodzicki zabija lisa, strzelanego przez Hulimkę. Bielski syn zabił rogacza, Starzeński słonkę.

Miot VII. od drogi Zaderewackiej na przerąb Donnersberga. Starzeński zabił zająca, również strzelcy Starzeńskiego i Homolacsa po zającu. Szembek chybił do zająca z gościem Mycielskim, który, chybionego przez Barańskiego, zabił lisa. — Omal nie dożyliśmy tkliwego dramatu: długi czas bowiem groziło nam, iż nie wróci pomimo rozpaczliwych sygnałów wzywających — stało się to jednak z powodu niezrozumienia przez rewirowego poleceń dowódcy, co i nas wszystkich znacznie opaźnia do ciemnego zmroku, gdy bierzemy jako ostatni

Miot VIII. od przerębu Donnersberga na przerąb Szembeka. Ruszono tu kilka słonek, niestety w nocy. Pomimo

tej ciemnej pory zabił słonkę Barański a do dwóch innych chybił, podobnie jak i sekretarz. Rewirowy Jabłoński również chybił do słonki.

Strzałów 64. Ubito: 7 dzików, 1 rogacza, 6 lisów, 4 zające, 1 jarząbka, 3 słonki.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Doszło do mej wiadomości, że pomimo uchwały o postawieniu tablic pamiątkowych na stanowiskach, na których towarzysze Pietruski i Bielski syn zabili rysie, dotąd tychże nie postawiono. Uprasza się tedy odnośny Wydział o odpowiednie zarządzenie.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Nowa lex Leopoldina.

Na wniosek Starzeńskiego dnia 22. października 1894. powzięto

Uchwałę: Ktokolwiek podczas czytania protokołu przez sekretarza Towarzystwa w jakikolwiekbądź fonetyczny sposób się odezwie, płaci jako karę do kasy Towarzystwa 1 zł. czyli 2 korony.

Szembek w. r.

Siódmy dzień polowania 23. października 1894.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Jul. Bielski, Pietruski, Piegłowski, Juliusz Tarnowski, Starzeński, Juliusz Aleksander Bielski, Włodz. Barański, Homolacs, Ant. Kaz. Wodzicki, Bzowski, Hulimka, Stanisław Wodzicki i goście w zastępstwie: Władysław Mycielski, p. Szyszkowski.*

Miot I. Stara Jedlina na przerąb Waldyny. Często się w życiu zdarza widzieć, iż losy niesprzyjające z uporem kogoś prześladują. Ten fakt jednak, by do znudzenia szczęście

komuś tak, jak Hulimce, towarzyszyło, to fakt co raz rzadszy a dla nas niepokojący nawet. Możeby komu odstąpił — wątpię — chyba samo go odleci. W tym miocie ma dwa z dzikami spotkania. Zabija bardzo dużego odyńca, do którego też strzelał i Barański. Jest nawet podejrzenie, że to wujko ze Świerczyny, którego się bał Andrunio, poznawszy go osobiście, tak mu się strasznym wydał. — Warchlaka zabił łowczy. Hulimka z Pietruskim chybili do warchlaka. Bzowski zabił lisa, sekretarz zająca. Chybiają nadto: Homolacs do rogacza a Bielski syn do warchlaka. Było ich w tem stadku 8. Długo się namyślały, by wyjść na linią strzelców. Tylko dwa z nich na to się zdecydowały, reszta w tył wróciła.

Miot II. Dubowe na przerąb Piegłowskiego. Dubowe jak spiżarnia i tym razem nie zawiodło, chociaż w niem dzików nie zastaliśmy. Tarnowski zabija 2 lisy. Hulimka, by nie tracić czasu, lisa jednego zabija, do drugiego chybia. Lisa też chybia Bielski syn. Sekretarz zabił jarząbka, do którego też strzelał Szembek. Piegłowski zabił jarząbka. Chybia jeszcze Wodzicki do lisa i słonki. Do słonek również nie trafili: Starzeński, strzelec jego i p. Szyszkowski. Barański zabił lisa.

Miot III. od przerębu Skok Niedźwiedzi na przerąb Krótki. By się Hulimka nie nudził (miot ten zresztą bez strzału), zabawia go sowa uralska, którą ten towarzysz zabija.

Miot IV. Rówienki. Na strzelca Starzeńskiego uderzyła maciora z warchlakami. Fakt niepojęty dla rygoru Lisowickiego, by strzelec dziki przepuścił przez linią w celu zabicia a nie strzelił im w nos w miocie, by je rozbić! — Strzelił, jak dotąd, bez rezultatu. Barański i Pietruski zabili po rogaczu, Parandziej lisa. Chybili: Homolacs do jarząbka a jego strzelec do lisa.

Miot V. Dziczy. Homolacs zabił lisa. Piegłowski chybił do zająca bardzo starego, gość Mycielski do słonki. Że

nasz gość kochany dla zwierzyny przyjacielem tylko będzie, ja to przeczuwam. Kto tak głęboko przyrodę ukochał, iż wyrzekając się zwykłych ubiorów myśliwskich w Lisowickiej sali, pożycza jako strój groszkowatych naszej orzechówki piórek, lub nawet domowej pantarki upierzenia, co więcej, godową elegancika szpaka przyobleka szatę — ten chyba tych miłych przyrody stworzeń zabijać nie będzie.

Miot VI. na Zagruniu Cisowskie krzaki. Wodzicki świetnym rogaczem wyciąga się z uporczywej bredouille. Stadnicki zabił zająca, chybionego przez Bielskiego syna.

Strzałów 47. Ubito: 2 dziki, 3 rogacze, 7 lisów, 2 zające, 2 jarząbki.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Ósmy dzień polowania 24. października 1894.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Starzeński, Juliusz Aleksander Bielski, Bzowski, Hulimka, Piegłowski, Pietruski, Juliusz Tarnowski, Stan. Wodzicki, Antoni Kaz. Wodzicki i goście w zastępstwie: Wład. Mycielski, Tad. Barański.*

Miot I. na łąkę Rogacza. Z pełnymi nadziei dwoma synkami na szeroką łąkę wypadła koza. Pietruski, o finanse kasy dbały, jednego z nich okrutnie zabija. Na żałosne a na cały miot donośne jęki, dwa drgnienia uczucia się ujawniają z pobudek wprost przeciwnych. Biednej matki uczucie zadrgało tak, że koło zatoczywszy przy swem koźlęciu, jeszcze je do życia powrócić chciała. Drugie drgnienie materyalne, prezesowskie, nad kasowym 10-guldenowym zadrgało przyrostem. — Po słonce zabili: Bzowski i Bielski syn. Szembek zabił zająca. Chybili: Bielski syn do jarząbka, Tarnowski do zająca, Starzeński do słonki.

Miot II. i III. na linią Zajęczą. Pomimo rębaczy, pracujących silnie w tym miocie, — zarząd bowiem lasowy o na-

szem tu dziś polowaniu nie był powiadomiony — 11 sarn przeszło koło prezesowskiego stanowiska na flance. Oprócz młodzieży jednak, pod nadzorem swych matek, cioć i guwernantek, nie było z czego wybrać bezkarnego rogacza. Hulimka wyzyskuje dalej świetnie swe przedziwne spotkanie, zabija dwa rogacze i jarząbka. Wodzicki zabija dwa lisy, po strzałach do nich Starzeńskiego, i słonkę. Po lisie zabijają: Bielski syn, chybionego przez Tarnowskiego, gość Barański, Bzowski i Piegłowski, który nadto zabija jarząbka. Oprócz tego zabija jarząbka Bielski syn a lisa Tarnowski i Stadnicki. Bielski ojciec i sekretarz zabili po zającu, Pietruski jastrzębia gołębiarza. Do zająca chybili: gość Barański, Piegłowski, łowczy i Tarnowski; do słonek: Bielski ojciec i Bzowski.

Miot IV. i V. na Naftarkę. Bielski syn, naśladując Hulimkę w dodatnim kierunku spotkania i onegoż wyzyskania, zabija 2 lisy i 2 słonki, Starzeński lisa i słonkę. Wodzicki zabija niewinną strix aluco a chybia do 2 słonek. Bzowski zabił zająca a gość Barański słonkę. Chybili nadto do słonek: Bielski ojciec, Tarnowski i sekretarz; do palumbariusa: Stadnicki, Piegłowski i Tarnowski, gość Mycielski i Pietruski do lisa Tarnowski, wbrew tradycyi, iż słonki zabicie, to dlań niedostępna historya, zabija słonkę. Oto ideał myśliwskiej skromności — stawiam ją za wzór i przykład dla ogółu.

Miot VI. i VII. na linią Kominkową, jako podwójny. Zabijają po rogaczu: oczywiście Hulimka, chybionego przez Stadnickiego, Pietruski i Wodzicki, strzelanego przez Tarnowskiego, i, co dziwniejsze, gość Mycielski (on jednak jako pół-ptaszek sam, tylko dla ptaków musi być taki łagodny). Tarnowski zabił jarząbka, Bzowski zająca i gość Barański słonkę. Polumbarius, już strzelany poprzednio, ze zdobyczą w szponach zjawia się znowu a ostrzeliwany bez skutku przez sekretarza, ginie z ręki Bielskiego ojca, po drugim

strzale dopiero puszczając swą ofiarę, którą była słonka. Jest to bardzo piękny egzemplarz rabusia a w myśl obietnicy swego zabójcy, ma ozdobić nasze ściany. Tak tedy i ów jastrząb przyczynia się do rozkładu a zapisuje się mu słonkę. Do słonek strzelają bez dodatniego rezultatu: Piegłowski do 2, sekretarz do 1, dalej Stadnicki, Hulimka, Bielski ojciec, gość Barański, Bielski syn, Wodzicki i rewirowy Jabłoński, nadto Pietruski chybia do zająca.

Miot VIII. Bolechowskie Czahary. Pietruski zabił rogacza, Piegłowski, Stadnicki i Hulimka po słonce. Chybili: Starzeński, Wodzicki i Bielski syn do 2 słonek, Tarnowski i Pietruski do jednej.

Miot IX. i X. Buczniki, jako podwójny. Dzik w Bucznikach — to nie do uwierzenia. Od kiedy istniejemy, nie było takiego wypadku a jednak odyniec w istocie wyszedł na Piegłowskiego. Strzelony, padł w miejscu i czekał długo, leżąc przed stanowiskiem towarzysza, na drugą kulę, nie dostawszy jej jednak, wstał i dotąd łazi. Po 2 zające zabili: sekretarz i Starzeński a jednego Stadnicki. Tenże zabija rogacza a Tarnowski znowu słonkę a drugą chybia, podobnie jak Pietruski, Stadnicki zaś chybia do zająca. Dzik Piegłowskiego uchodząc, tak dziwnie huczał, chcąc nam przypomnieć, żeśmy muzyką dzień dzisiejszy, dzięki Pietruskiemu, zaczęli, iż niektórzy sądzili, że niedźwiedź w bardzo złym humorze posuwa się miotem.

Miot XI. Czahary Bolechowskie II. Pietruski, sekretarz, Bielski ojciec i strzelec Stadnickiego chybiają do słonek.

Strzałów 144. Ubito: 9 rogaczów, 11 lisów, 10 zajęcy, 4 jarząbki, 15 słonek, 2 jastrzębie gołębiarze, 1 sowę.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dziewiąty dzień polowania 25. października 1894.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Włodzimierz Barański, Juliusz Bielski, Juliusz Aleksander Bielski, Hulimka, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Juliusz Tarnowski, Ant. Kaz. Wodzicki i goście w zastępstwie: Tad. Barański i Władysław Mycielski.*

Wielka wyprawa do kniei Rozhureckiej i ku Serednemu o godzinie tak rannej, iż wielu niechętnie uprzedza słońca powstanie, ale nadzieje silne i duch się ożywia w miarę rozwianych nocy ciemności. Korzystamy z uprzejmości panów Barańskich i zaczynamy w ich kniei Rozhurcze polować. Niestety, w trzech tu branych miotach, nie spotkawszy czarnego zwierza, dowiadujemy się z emocyą, iż ryś bardzo niedawno odwiedzał Seredne i już od jesieni piąty raz jako tamtejszy gość zapowiadany.

Miot I. Żuliński, w Rozhurczu. Wodzicki zabił rogacza, Hulimka jarząbka, do drugiego jarząbka chybił Wodzicki.

Miot II. Niedźwiedzi. Bez strzału. Z miotu wynoszą zdechłego warchlaka.

Miot III. Czerenina. Starzeński ostrzeliwuje 3-krotnie kunę na drzewie i z pełnym sukcesem, przy pomocy chłopa po nią na drzewo wyłażącego, wciela ją do naszego rozkładu. Barański zabił lisa.

Na tem kończymy łowy w kniei Rozhureckiej i przyśpieszonem tempem udajemy się na Seredne, którego bierzemy część pierwszą od Chodźkowa jako

Miot IV. Na gościa Barańskiego wyszedł piękny odyniec i z jego poległ ręki, dostawszy pierwszą dobrą kulę. Dobił go, rulując, Starzeński a leżącego już ubezwładnił Stadnicki. Tow. Barański miał dwa spotkania z dzikami. Kłapnąwszy z expressa do samury i osobno do warchlaka, posłał jej bezskuteczny strzał śrótowy — następnie kłapnął do wyż wspomnianego odyńca. Prosimy usilnie wymienionego towarzysza o adres fabryki jego broni i ładunków.

Miot V. od potoku Kabalowego. Bez strzału.

Miot VI. od rogatki. 8 dzików przebija się przez nagonkę — niestety, nie mieliśmy tym razem naszych artystów w pogonce a brak ich silnie uczuwać się daje w porównaniu z tutejszymi naganiaczami. Gość Barański zabił lisa, sekretarz chybia do jarząbka, Tarnowski do sowy, Piegłowski zabił jarząbka

Miot VII. od rogatki. Szembek, sekretarz i Bielski syn wyciągaja się z silnie im zagrażającej bredouille'i, zabijając pierwszy i drugi po kogutku jarząbkowym, trzeci zająca. Szembek chybił do zająca, sekretarz do słonki, Hulimka i Stadnicki do jarząbka.

Strzałów 25. Ubito: 1 dzika, 1 rogacza, 2 lisy, 1 kunę, 1 zająca, 4 jarząbki.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Rozkład z dnia 24. października 1894. prostuje się na słonek 15. Słonka bowiem strzelana przez Piegłowskiego w tym dniu na linii Kominkowej, została nazajutrz przez strzelca Stadnickiego znaleziona i była jeszcze żywą.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dziesiąty dzień polowania 26. stycznia 1894.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Włodzimierz Barański, Juliusz Bielski, Juliusz Aleksander Bielski, Hulimka, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Jul. Tarnowski, Stan. Wodzicki, Antoni Kaz. Wodzicki i goście w zastępstwie: Wład. Mycielski, p. Szyszkowski.*

Tak straszna burza z ulewą nas rano wita, iż już zwątpiliśmy o możliwości polowania. Pod hasłem łowczego „aushalten“, doczekaliśmy możliwego uspokojenia tego kataklizmu i to nie o wiele spóźnieni.

Powszechnem jest mniemanie, iż pogodę na tych 5 dni ostatnich przywiózł nam gość Mycielski a nawet dziś rano,

chociaż w obec strasznej aury, tylko obiecał czynić co możliwe, przecież znowu pogodę utrzymał. Tym talentem obdarzonego gościa, bardzo polecam specyalnej Lisowczyków uwadze.

Miot I. i II. Salisa na przerąb Onufrego Horodyńskiego. Barański zabił rogacza i lisa, lisa a nadto słonkę zabił p. Szyszkowski, dwa zające zabił Bielski syn a Tarnowski i Pietruski po jednym.

Miot III. zręby Morszyńskie na drogę Niniowską. Bielski ojciec łamie wreszcie od tylu dni niesprzyjający mu los, zabijając rogaczu. Piegłowski chybił do zająca.

Miot IV. wzdłuż przerębu Anatomicznego na drogę. Chybionego przez Wodzickiego rogacza, zabił Szembek.

Miot V. na przerąb Farcasa. Hulimka zabił zająca, Pietruski najpierw ostrzeliwał jarząbka a w końcu go zabił. Wodzicki bez skutku strzelał do zająca i słonki.

Miot VI. na drogę Szkółki. Bielski ojciec zabija znowu rogacza i słusznie urąga poprzednim swym jałowym dniom. Tarnowski chybił do zająca.

Miot VII. i VIII. Grabniki na przerąb Wład. Bzowskiego. Pietruski zabił rogacza, Bielski syn 2 słonki.

Miot IX. Świerczyna od przerębu Grabowskiego. Trzy dziki były w miocie widziane, lecz pomimo wysiłków nagonki przez nią się przebiły. Barański i Starzeński zabili po lisie a Bielski syn chybił do słonki.

Miot X. Świerczyna, Środkowy miot na przerąb Grabowskiego. Pietruski zabił zająca.

Strzałów 35. Ubito: 5 rogaczów, 4 lisy, 5 zajęcy, 1 jarząbka, 3 słonki.

Na tem kończymy tegoroczne łowy jesienne. Poczytam to sobie za dobrą wróżbę przy zmianach zaszłych w łonie Towarzystwa, iż rezultat nasz tak jest przedziwnie świetny, gdyż n. p. liczba 18-dzików zabitych, tylko o 7 się różni od Wielkiego Roku, w którym na liściu 25 dzików zginęło,

jako największy rezultat. Dalej nadmienię, iż liczba 26 rogaczy, którymi się tej jesieni pochwalić możemy, jest największą z całego szeregu jesiennych polowań — w najlepszym bowiem sezonie jesiennym, t. j. w roku zeszłym było ich tylko 20 zabitych.

Na tem kończę, polecając się tak dla mnie cennej wszystkich Panów pamięci.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Ogółem na polowaniu jesiennem w r. 1894.
Padło strzałów 643.

Na to ubito:

Dzików	18
Rogaczów	26
Zajęcy	48
Lisów	51
Kun	2
Jarząbków	28
Słonek	67
Sów urals.	3
Jastrzębi	3
Razem	246 sztuk.

Szembek w. r.

Kufry towarzyszy spakowane, telegramy rozesłane o naszym gremialnym w dniu dzisiejszym wyjeździe, zapasy żywności wyczerpane — i słusznie, gdyż 10 dni polowania, to cyfra statutem wskazana — gdy tymczasem, cóż znaczy program w obec raportu wieczornego, iż niedźwiedź świeżo nawiedził Dmytrowę a ryś się ku Czerteżom zbliżył. Łowczy osiąga większość po zdaniu sprawy o tych raportach a opuszczeni tylko przez Bielskiego ojca, Wodzickiego i Mycielskiego, decydujemy się na tę wyprawę.

Obecni: towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Ant. Kaz. Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski, Hulimka, Pietruski, Piegłowski, Włodzimierz Barański, Starzeński, Juliusz Tarnowski i goście w zastępstwie: T. Barański, p. Szyszkowski.

Jako Miot I. bierzemy na Dmytrowej Żydowskie zręby od Cisowa, gdyż tamtędy prowadzi najwidoczniejszy trop niedźwiedzia. Mysia wprawdzie nie było, ale bardzo świeże pomioty niedźwiedzie, znalezione misternie przez mądrego chłopca w nagonce, składające się zresztek smacznych jabłuszek nie tęgo strawionych. Widocznie, niedźwiedź ten na kwaśnice tu kuracyjne przychodzi a że przy kuracyi dużo ruchu potrzeba, jest tak niespokojny, iżeśmy go nigdzie przychwycić nie mogli — a tak sumiennie wyprawa podjęta, iż rozkaz dzienny łowczego brzmi, iż się do innych łownych nie strzela zwierząt, prócz niedźwiedzia, rysia lub wilka.

W nadziei, że może obok nasza zguba się kryje, gonimy Widły jako

Miot II. bez lepszego rezultatu.

Jeszcze jednę czynimy próbę z miotem Zakamieniem jako

Miot III. Prócz malowniczych widoków i sennych twarzy przepolowanych towarzyszy, nie widzimy celu myśliwskich pragnień. Nie wielkim tedy łupem obciążeni (chyba pazurki borsuka w miocie znalezione a przez chłopca z nagonki jako niedźwiedzie mianowane), jako zdobycz sobie przypisując, wracając, upoważnieni do strzelania do wszystkiego, bierzemy jako

Miot IV. Dziczy. Tu strzelec Starzeńskiego zabija jarząbka, jako jedyne plus dnia dzisiejszego, zaś Bielski syn, Piegłowski, Tarnowski i strzelec Starzeńskiego strzelają koło słonek. Polujemy jeszcze jako

Miot V. w Rówienkach, gdzie prezes chybił do słonki.

Nie udało się, Panowie, ale obowiązek spełniony a i to coś znaczy! —

Strzałów 6. Ubito 1 jarząbka.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Polowanie zimowe w r. 1895.

Zjazd oznaczony na dzień 11. lutego. Oczywiście były ważne powody do zwołania polowania aż w lutym, skoro tak Władze zadecydowały — a może to nadzwyczajna ich dla sekretarza uprzejmość, by tegoż pióro mniejszą obarczone było pracą, skoro ustawa do zajęcy i do jarząbków w lutym strzelać nie pozwala. Mniej strzałów — mniej roboty.

Zjechało się grono dość szczupłe. Jednych przykuły do domowego ogniska katary i inne dolegliwości — drudzy wybrali się gdzieindziej na łowy, jak Bielski ojciec i łowczy Stadnicki. Tego ostatniego zastępuje Bzowski a chociaż porażony postrzałem, (nie kniejowym, jeno lumbagowym), zapowiada wolne tempo, nie dotrzymuje obietnicy i ostro maszynę w ruch puszcza.

Dzików najwięcej meldowano na Pile, od niej tedy mamy łowy rozpocząć.

Pierwszy dzień polowania 12 lutego 1895

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, Ant. Kaz. Wodzicki, Włodzimierz Barański, Juliusz Aleksander Bielski, Bzowski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Juliusz Tarnowski i goście w zastępstwie: Franciszek Jędrzejowicz, p. Szyszkowski.*

Miot I. Koci od przerębu Wodzickiego na Rysi. Otropiona samura z warchlakami i większa sztuka. Z trzema warchlakami dziwnie obszedł się Barański, nie czyniąc im żadnej szkody. Sporego wycinka zabił strzelec sekretarza.

Miot II. od drogi Schlicka na przerąb Stadnickiego. Spodziewane 3 grubsze sztuki. Przy głębokich śniegach i okiści bardzo trudno było je wyprzeć z jarów, w które miot ten obfituje. To też dwa uszły skrajną flanką bez strzału a trzeci, po wyjściu nagonki, dopiero raczył miot opuścić. Komenda pierwszego strzału uratowała tu życie trzem rogaczom.

Miot III. Malinowy na przerąb Wilczy. Strzelać wolno do wszystkiego, do tego stopnia, iż Bielski syn, zabiwszy rogacza, ukarał też śmiercią jamniczka, który przyszedł, goniąc tego kozła i zginął w chwili, kiedy sobie zeń śniadanie chciał urządzić. Dobrze się stało, że zginął ten psiak tak niesforne mający do kłusownictwa porywy.

Miot IV. od przerębu Szembeka na Thuna. Cztery warchlaki wyszły na p. Szyszkowskiego, który strzelił kulą i śrótem. Jeden z nich farbuje. Przed stanowiskiem Tarnowskiego miały się odbyć gody weselne lisiej pary. Już nos lisa, dotykający prawie liszki, zapowiadał zaspokojenie zamiarów, gdy strzał Tarnowskiego, lisa uśmiercający, położył kres programowi. Psotnica liszka nie dała się strzelić. Do lisa chybił gość Jędrzejowicz. Warchlaki przeszły w miot nam w plecach będący, bierzemy tedy jako

Miot V. wzdłuż przerębu Thuna na linią długą. Warchlaka, strzelanego kulą przez Szyszkowskiego, znaleziono.

Gość Jędrzejowicz i Pietruski zabili po lisie a Bielski syn do lisa chybił.

Miot VI. Kazimierza Wodzickiego. Były dziki, widziane przez tow. Starzeńskiego, z miotu jednak wyprzeć się nie dały. Piegłowski zabił rogacza a p. Szyszkowski lisa.

Strzałów 14. Ubito: 3 dziki, 2 rogacze, 4 lisy.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Drugi dzień polowania 13. lutego 1895.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, Ant. Kaz. Wodzicki, Włodz. Barański, Juliusz Aleksander Bielski, Homolacs, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Juliusz Tarnowski i goście w zastępstwie: Franc. Jędrzejowicz, Zdzisław Obertyński, Marceli Tyszkiewicz.*

Uczucie gościnności Lisowickiej żywszem uderzyło tętnem: nocą przybyli goście Marceli Tyszkiewicz i Zdzisław Obertyński, — nadto grono nasze wzmocnionem zostało pożądaną a cenną siłą, tow. Homolacsem.

Jedziemy do Jana. Mina jednak jego nie tęga, melduje kilka sztuk w Czerteżu Górnym, co wywołuje zdziwienie, gdyż to niezwykła dzików siedziba. Spodziewa się też ich dwa w Dubowem — co dlań mało; to też Parandziej zadąsany. O rysiu teraz nic nie słychać — bywał i tu, ale charakter jego niedobry, według zdania Jana: „jest on bardzo niespokojny“ i wyszedł.

Miot I. część Czerteża Górnego na przerąb Ruprechta. Na gościa Jędrzejowicza wyszła samura z warchlakami — zabił ją, wystrzeliwszy 2 kule, z których jedna trafiła, — trzeci raz strzelił bez skutku do warchlaka.— Może to i dobrze, iż się przecież przytrafia temu lub owemu Lisowczykowi chybny dać czasem strzał — przyczynia się to do kształcenia jednej cnoty więcej, którą jest skromność. Być może, że to w tym duchu do tychże samych dzików aż trzy

bezskuteczne wypuścił Piegłowski kule. Warchlaki w oczach sani przeszły w Dubowe — bierzemy je tedy jako

M i o t II. na przerąb Piegłowskiego. Zachodząc, widzimy warchlaka, który się w miot cofnął. Z dzików dały się tylko 2 wygonić, z których, Bielski syn jednego zabił a do drugiego chybił. Bzowski zabija lisa.

M i o t III. od przerębu Aleksego na Nowy. Pionowe pozycye nie powinne być nikomu wstrętne, przeciwnie, są chwile, w których pozycye takie bywają pożądanemi. Dlaczegoż tedy tow. Barański drylingowi swemu, chociaż nienabitemu, niosąc go na ramieniu, nadawać lubi kierunki poziome? — Miot w wielką bogaty sarn ilość. Pietruski aż 3 zabija rogacze. Jednego z nich przestrzelił kulą a dobił go również kulą Piegłowski. Bzowski zabił 2 rogacze — jednego kulą expressową w łeb. Dowodem to, iż dobrze śrótem mierzy — nie wiedząc bowiem sam, strzelił kulą — niespodzianka miła. Nadto rogacza zabił Barański a gołębiarza, strzelanego przez gościa Tyszkiewicza, zabił Bielski syn — nie podniósł go a szkoda dla rozkładu, w którym drapieżnik, jako nie podniesiony, figurować nie może.

M i o t IV. Pasieczna. Gość Tyszkiewicz i Bzowski zabili po rogaczu, Bielski syn do rogacza chybił.

M i o t V. Stara Jedlina na przerąb Waldyny. Homolacs, złamawszy poprzednio przedziwnie misternej roboty krzesełko, mające wszystkie zalety, z wyjątkiem pewności w przyjmowaniu siedzenia — na złość losowi zbudował dla wypoczynku trybunę z pruchna i choiny i z niej zabił lisa.

S t r z a ł ó w 25. U b i t o: 2 dziki, 8 rogaczów, 2 lisy.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dzika, strzelanego wczoraj w dublecie śrótem przez p. zarządcę Szyszkowskiego, znaleziono.

Uchwała. Na wniosek Starzeńskiego dnia 13. lutego 1895. uchwalono linią Długą (Liebenswürdigeschöne) nazwać „linią Zygmunta Pietruskiego“.

Szembek w. r.

Trzeci dzień polowania 14. lutego 1895.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, Włodzimierz Barański, Juliusz Aleksander Bielski, Bzowski, Homolacs, Hulimka, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Juliusz Tarnowski, Antoni Kaz. Wodzicki i goście w zastępstwie: Franciszek Jędrzejowicz, Zdzisław Obertyński, Marceli Tyszkiewicz i p. zarządca Szyszkowski.*

Wyjazd nieco późniejszy z powodu święta grecko-unickiego. Dążymy ku Pile i to w skrajne rewiru regiony, bardzo już dawno nie odwiedzane, od Uhełny. Śnieg sypał w nocy i nam towarzyszy — tropienie nader utrudnione. — Strzelamy do wszystkiego.

Miot I. od Uhełny na przerąb Racheli. Rogacza, chybionego przez sekretarza, zabił Starzeński. Prócz tego zabili po rogaczu: gość Jędrzejowicz, Tarnowski i sekretarz a p. Szyszkowski lisa.

Bielski, uczuwszy potrzebę transpiracyi, po tym miocie odjechał, by jej szukać w łóżku.

Miot II. od Bereżnicy na przerąb Prezydyalny. Gdyby gość Jędrzejowicz był towarzyszem, jużbyśmy mu silnie tak zdrowego zazdrościli spotkania — gościowi jednak serdecznie winszujemy. Zabił tu 2 rogacze i nietylko miał przyjemność zabicia, ale gęstego strzelania, bo aż 3 razy do jednego kozła. Dalej zabili po rogaczu Barański i sekretarz.

Jadąc, chybił Szembek do rogacza, upoważniony do strzału przez zastępcę łowczego.

Miot III. od Bereżnicy na przerąb Rycerski. Bez strzału.

M i o t IV. od linii Żydowskiej na linią Budy. Spotykamy ciągle świeże tropy dzików, — raz jednak ruszone, nie dają się zaskoczyć. Bzowski, jako kierownik łowów, nie widząc trąbki pod ręką, był w wielkim kłopocie, jakby to dać znać nagonce, by ruszyła. Z tej imprezy wybawili go Homolacs i Pietruski, trąbiąc na lufach. Ten ostatni okazał nawet wiele talentu muzykalnego na tym instrumencie. Piegłowski chybił do gołębiarza.

Hulimka, widocznie na dziś miał dosyć i odjechał do domu a my, chociaż o zmroku, bierzemy jako

M i o t V. Wilczy na takiż przerąb, gdyż dziki tu obcięto. Trzy szły ku stanowisku sekretarza, lecz się bez powodu z drogi zawróciły. Piegłowski posłał za nimi bezskuteczną kulę. Jednego z nich, przelatka samurkę, zabił, chociaż już o bardzo porze dnia spóźnionej, gość Tyszkiewicz a do drugiego bez rezultatu strzelił gość Obertyński.

S t r z a ł ó w 19. U b i t o: 1 dzika, 8 rogaczów, 1 lisa.

Sekretarz *A. K. Wodzicki.*

Czwarty dzień polowania 15. lutego 1895.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, Bzowski, Homolacs, Hulimka, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Juliusz Tarnowski, Ant. Kaz. Wodzicki i goście w zastępstwie: Tad. Barański i Tyszkiewicz.*

Opuścili grono nasze goście: Jędrzejowicz i Obertyński, również towarzysz Włodz. Barański. Nie dość na tem — i Bielski, nie mogąc zwalczyć już drugi dzień trapiącej go influenzy, wyjechał — za powrotem jednak naszym zastajemy go w domu a tę przyjemną niespodziankę zawdzięczamy wstrzymanemu już wskutek śnieżnicy ruchowi pociągów. Przybył gość Tadeusz Barański.

Byle nie więcej tego śniegu, już wczoraj wołano, jakiż głos zwątpienia dziś z siebie wydać mamy, skoro znowu noc

całą nielitościwie śnieg pada a i we dnie sypie, że świata nie widać.

Na szczęście, prezydyum łowieckie nie dało się skusić Parandziejowi, który nas na kilka dzików w te śniegi aż na Dmytrowę i dalej chciał wywabić. Polujemy blisko domu w kniei najbliższej od gościńca. Dziki tych ulubionych swych wcale tej zimy nie odwiedzają regionów. Wzięto jako

Miot I. Świerczynę na takiż przerąb. Bez strzału.

Rewirowy Jabłoński, widocznie republikanin w duchu, okazuje niechęć w wynalezieniu przerębu Cesarskiego. Pokonawszy jednak wkrótce te antimonarchiczne trudności, rozstawia myśliwych na tymże przerębie Cesarskim, jako na

Mioty II. i III. Cesarskie. Pietruski zabił rogaczyka.

Miot IV. wzdłuż przerębu Slawika na linią Bolechowską. Berlacz sekretarza i podjezdny konik Piegłowskiego, którego na chwilę dosiadł Szembek, uznały, iż śniegi już są niemożliwe. Berlacz pozostał w śniegu i doradzał sekretarzowi, by obnażoną dalej w tych zaspach brodził nogą a podjezdek stoczył się na zadzie wraz z majestatem prezesowskim w śnieg głęboki i wypowiedział mu posłuszeństwo. Miot znowu bez strzału — wszelkie nadzieje rozwiane.

Miot V. od sianożęci na Pogadankę Prezesów. I tu do niczego nie strzelano — ale na tym stepie, przy ciągłem sypaniu śniegu, już się nam bardzo robi markotno a biedni chłopcy w nagonce, brodząc po pas w śniegu, ustają ze znużenia. Pierwszy prezes oznajmił, iż on dla siebie za wygraną daje i polować nie będzie. To oświadczenie dało pochop do dalej idących a prawie jednomyślnych wniosków, by ze względów humanitarnych dla nagonki, zupełnie dziś polowanie zakończyć. Tak się stało. Z tem wszystkiem z uznaniem podnieść należy, iż nie łatwo prowadzący polowanie Bzowski, dał się uprosić, by o godzinie 3. ku domowi podążać.

Strzałów 2. Ubito: 1 rogacza.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dnia 15. lutego poruszył gorąco towarzysz Homolacs sprawę poratowania karmą sarn, nie mogących znaleść pożywienia z powodu niezgłębionych śniegów. Popierali go tow. Hulimka, Pietruski, Tarnowski i Bielski. Ten ostatni o sprawę zrębania przez Zarząd kameralny kilkuset sztuk osiczyny dla sarn. Pan zarządca Szyszkowski oświadczył najuprzejmiej natychmiast odnośne wydać rozporządzenie, byleby otrzymał upoważnienie od Dyrekcyi rządowych lasów, o które przyrzekł prezes telegraficznie się starać. W końcu

Uchwalono: W obec wyjątkowo ciężkich warunków w tej śnieżnej zimie odżywiania się sarn, takowym karmę zadawać w sposób i w ilości przez łowczego wskazać się mających, za co koszta Prezydyum między towarzyszy rozdzieli.

Szembek w. r.

Dzień 16. luty 1895. a dodaję, iż to bynajmniej nie dzień świąteczny, smutnej barwy czcionkami zapisanym być winien w naszych kronikach myśliwskich. Nie myśliwskim bowiem spędzamy go sposobem: nie wyruszamy wcale do lasu — fakt zadziwiający a jednak prawdziwy. Czyż zmiękły Lisowczyków serca, czyż ich wodzowie więcej już dziś opadom wierzą barometrycznym, a w ślad za tem czekają na uspokojenie rozszalałych przyrody żywiołów, które istotnie w dniu tym, przy niebywałej zadymce, w rozpasanym hulają sposobie.

O nie! tak źle nie jest. Niech z tej notatki wiadomem będzie, iż w dniu tym wszelkie polowanie było niemożliwem a więc i dostanie nagonki mitem; a gdyby nawet dzielniejsi byli się stawili chłopcy, przy 10° mrozie, urozmaiconym straszną zawieją, upor w kierunku przeciwnym byłby karygodną lekkomyślnością.

Weselszą dnia chwilą było, gdy na zredagowany przez prezesa telegram do Dyrekcyi lasów rządowych, proszący o pozwolenie zrąbania dla sarn osik — nadeszła upragniona

odpowiedź, przyzwalająca na spuszczenie 300 osik w rewirach Lisowickim, Bolechowskim i Taniawskim na koszt Towarzystwa. P. zarządca Szyszkowski obiecał w swej uprzejmości już w poniedziałek z tego pozwolenia skorzystać. Tak tedy doraźna a tak konieczna pomoc, sarny od głodowej uratuje śmierci.

Na te dwa dni bezczynne, (następuje bowiem niedziela), wyjechali: gość Tadeusz Barański, towarzysze: Bielski, Homolacs, Bzowski, Piegłowski, Pietruski, Juliusz Tarnowski,— większość jednak z nadzieją powrotu.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Piąty dzień polowania 18. lutego 1895.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Hulimka, Pietruski, Starzeński, Jul. Tarnowski, Ant. Kaz. Wodzicki i goście w zastępstwie: Marceli Tyszkiewicz i p. zarządca Szyszkowski.*

Ze spodziewanych z powrotem towarzyszy, pojawiają się Pietruski a od miotu IV. Juliusz Tarnowski. Z nowoprzybywających od miotu II. witamy łowczego Stadnickiego, który też natychmiast obejmuje dowództwo.

Dla odmiany po niedzielnym dniu, względnie pogodnym, mamy znowu śnieg w nocy.

Wyruszamy ku Pile i tu wzięto pod chwilowymi rozkazami prezesa

Miot I. od Bereżnicy na przerąb Prezydyalny na odyńca, obciętego tu przez Andrunia. Dzik wyszedł na gościa Tyszkiewicza a utraciwszy kilka górnych szczecinek wskutek tegoż kuli, lekko przytem farbując, wszedł do

Miotu II. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura, gdzie również inny odyniec możliwy, lecz na nadziei tylko się skończyło — dzików bowiem nie zdołano wyruszyć a tropów wychodnich nie dostrzeżono.

M i o t III. na przerąb Serboniego. Rogaczyka złapała nagonka. Był tak umęczony tymi niedostępnymi śniegami, iż ledwie się mógł poruszać To już trzeci wypadek schwytania sarniątek podczas tego sezonu — najlepszy dowód, jak wielka klęska sarnom zagraża. Ucho myśliwskie nie chwyta i w tym miocie tak dla siebie miłej i pożądanej detonacyi. Kilka sarn uderzyło na flanki.

M i o t IV. od linii Dyabła na Żydowską wzdłuż przerębu Sowy. Tarnowski, chociaż na ten miot dopiero zdążył z nami się połączyć, zabija rogacza kulą.

Zwątpienie nas ogarnia — w tych śniegach ruchy nasze są utrudnione, nagonki jeszcze więcej — a co najgorsze, dla zwierzyny wprost niemożliwe — trudno cokolwiek wygonić. Trzeba być bardzo starym, by módz o podobnych śniegach w swem życiu pamiętać. Już drugi dzień z jednym do domu wracamy tylko rogaczem.

S t r z a ł ó w 2. U b i t o: 1 rogacza.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Szósty dzień polowania 19 lutego 1895.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Włodzimierz Barański, Hulimka, Pietruski, Piegłowski, Starzeński, Jul. Tarnowski, Antoni Kaz. Wodzicki i gość w zastępstwie: Tyszkiewicz.*

Wyprawa daleka ku górom. Odważny łowczy wierząc, stale gwiaździe towarzyszącej jego dowództwu, nie obawia się śniegów. Dla odmiany pruszą one znowu gęstymi płatkami, urozmaicając nam drogę. Ktoś zawoła: doprawdy, ten sekretarz robi się nudnym i monotonnym, ciągle o tym śniegu. Tak — nie przeczę — ale doprawdy, śnieg nudniejszy jeszcze. Posuwamy się aż na Dmytrową i tu wzięto

M i o t I. za Kamieniem na kilka dzików, już od dłuższego czasu znanych osobiście Parandziejowi. Mimo strzałów

w nagonce i piesków, doskonale atakujących, dziki przebiły się przez nagonkę, względnie uszły flanką, z wyjątkiem jednego. Do tego zawiązał skutecznie spółkę Starzeński z t. z. konsyliarzem, naszym roznosicielem wódki. Konsyliarz bowiem dziczka tego przelatka z flanki napłoszył a Starzeński go zabił.

Miot II. Kowalowa, gdzie w małym potoku mamy stado, z kilkunastu dzików złożone. Po ogromnym marszu z karkołomnej góry, ledwieśmy stanęli, gdy nas ze stanowisk ściągnięto, gdyż dziki jednem korytem wyszły z miotu górną flanką. Rysie oczy Pietruskiego i gościa Tyszkiewicza widziały to stado, wysoko na górze wyczekujące, które jednakże widocznie nie sympatyzując ze stanowiskami myśliwych, w bok prysnęły. Jan niepowodzenie tego miotu określił w ten sposób, iż nazwał je „chińską cholerą“ — pozostańmy więc przy tem. Powód zaś upatrywał w tem, iż prawe skrzydło nagonki za cicho się zachowywało, jak: (bardzo dobre a nowe jego porównanie) „głucha świnia“. — Jeden dzik uderzył na sanie i miał nawet szarżować na nie. Tę wersyą jednak podajemy z zastrzeżeniem, iż bujną jest imaginacya naszych myśliwskich furmanów. Ten dzik udał się do miotu Dziczego, reszta na Rówienki Górne. Mieliśmy je przegonić i nawet już tam nagonka zachodziła, gdy nas przerzucono do

Miotu III. Dziczego, tu bowiem świeżo weszło stado, za któremi szukamy i tym razem jednak nadaremnie — dzików już i tu nie zdołaliśmy uchwycić.

W powrotnej drodze strzelił bez skutku Hulimka, nie mając do tego upoważnienia Władz łowieckich, do rogacza, z czego się cieszy kasa Towarzystwa.

Strzałów 2. Ubito: 1 dzika.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Siódmy dzień polowania 20. lutego 1895.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Włodz. Barański, Starzeński, Pietruski, Piegłowski, Antoni Kazimierz Wodzicki i goście w zastępstwie: Tyszkiewicz i pan zarządca Szyszkowski.*

Liczba uczestników topnieje w oczach — w powietrzu czuć, oprócz zadymki zakończenie polowania. Ubyli: Hulimka i Juliusz Tarnowski.

By się dowiedzieć, jak dzisiejsza zawieja i w polu wygląda, podjeżdżamy aż pod Niniów (tak się podwody bez śladu jechać boją), w celu wzięcia w Dąbrowej

Miotu I. od przerębu Niedźwiedzia na drogę Andrunia. Sarn dziewięć wyszło niestrzelanych prawem skrzydłem. Z miotu wyniesiono nieżywą kózkę.

Miot II. od drogi Andrunia na Niniowską. Sekretarz zabił tu, bardzo pod brzuchem kosmatą, silnie rogacza udającą kozę.

Miot III. na przerąb Anatomiczny. O wiele głośniej się zachowujemy w tym miocie. Po rogaczu zabili: Barański kulą, strzelanego przez p. Szyszkowskiego i Piegłowski. Nadto zabił gość Tyszkiewicz rogacza, strzelanego przez Barańskiego a w końcu zabił sekretarz rogacza, chybionego przez Pietruskiego. Do dwóch lisów chybił rewirowy Jabłoński a do jednego strzelec Stadnickiego.

Miot IV. na drogę Szkółki. Tu próbował Pietruski na małym rogaczu czterech wielkich kul nowego systemu, ścinanych. Próba zachwyciła wszystkich, gdyż po tych czterech pociskach, rogacz wreszcie na rozkład się dostał.

Miot V. od przerębu Onufrego Horodyńskiego na linią Zrębową. Starzeński strzelał bez skutku do jastrzębia gołębiarza. Już i lisy po tych śniegach chodzić nie chcą. Jeden tu, na pniaku siedzący, był widziany — siedział długo, ale nie wyszedł.

Miot VI. Grabniki od Żulina na przerąb Bzowskiego. Sarny widziano, lecz rogacz żaden nie wyszedł na strzał.

Strzałów 20. Ubito: 5 rogaczów, 1 kozę.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Ósmy dzień polowania 21. lutego 1895.

Obecni: *towarzysze: prezes Szembek, łowczy Stadnicki, Włodzimierz Barański, Pietruski, Piegłowski, Starzeński, Antoni Kazimierz Wodzicki i gość w zastępstwie: Tyszkiewicz.*

Jednomyślność pozostałych polowania uczestników oświadcza się za tym dniem, jako ostatnim w tym sezonie. W tych śniegach, dobrze i to, żeśmy przez dni 8 wytrwali, tak bardzo męcząc nagonkę, siebie i zwierzynę, która wszystko z sobą pozwoli zrobić, byle nie być zmuszaną do posuwania się naprzód. Tych dni 8 ciężkich, forsownych, niech będzie jednym więcej dowodem, iż to polują myśliwi, nie strzelacze, w dobrej wychowani szkole, wytrwałości, cierpliwości, z odporną przeciwko zawodom bronią.

Ponieważ odyniec, strzelany przez gościa Tyszkiewicza w dniu 18. b. m. farbował, potem ciągle się trzymał między spalonym zrębem a drogą Artura, mając go (a może innego zdrowego, gdyż dziś już nie farbował) w tymże spalonym zrębie obciętego, wzięto ten miot jako

Miot I. na przerąb Stadnickiego. Dzik nie dał się z miotu wyprzeć i w nim pozostał. W obec tego łowczy zarządził powtórne wzięcie tego miotu jako

Miot II. w kierunku linii Budy wzdłuż przerębu Stadnickiego. Dzielny, stary pies, Tyras, prześladował z uporem odyńca tak, że go zmusił przy pomocy nagonki aż do posunięcia się ku stanowiskom myśliwych. Jabłoński, idący w tropy, aż się zadziwił, że na linią dzik nie wyszedł, tak się był ku niej puścił. Jeżeli to dzik Tyszkiewicza, to nauka, zadana kulą jego, w las zaiste nie poszła. Już odyniec w oto-

czeniu nagonki, psów i myśliwych, którzy już się zbierali po skończeniu miotu, był nawet widziany chwilę przez prezesa w wielkim gąszczu. W obec jednak tylu żyjących stworzeń, razem tam zebranych, Szembek bał się kulę wypuścić. Dzik skręcił, wyminął nagonkę i daleko po za nami znowu ku swej ulubionej podążył drodze Artura.

Miot III. od przerębu Feralnego na drogę Zaderewackiej Woli. Trzy możliwe kombinacye ułożyli tu, jako rezultat strzelania do rogaczów towarzysze: Barański, Piegłowski i Pietruski a mianowicie: pierwszy zabił, drugi postrzelił a trzeci chybił do rogacza.

Miot IV. od przerębu Racheli na drogę Zaderewackiej Woli. Piegłowski zabił tak małego rogacza, że o mniejszego trudno. Pietruski chybił do jednego a Stadnicki do trzech rogaczy.

Ponieważ od rana, przez nas ścigany dzik, obcięty został między przerębem rządowym a drogą Artura, wzięto ten miot jako

Miot V. Tyszkiewicz może być dumnym ze swego ucznia: on już na całe życie tę lekcyą pamiętać będzie i na rzadsze ostępy z gąszczu chyba nigdy nie wyjdzie. Znowu tedy posunął się, atakowany przez psy, aż ku drodze, tam się skręcił w gęstwinie i przedarł się przez nagonkę. Tyras jeszcze raz doń powrócił. Pietruski miał wiele ochoty się z dzikiem w jego rozprawić fortecy i podbiegł na odgłos psa — tenże jednak uciął a my kończymy znowu nie świetny łowów dzień.

Strzałów 10. Ubito: 2 rogacze.

Dzika postrzelonego w Polanicy, straż nasza na tutejszem terytoryum dostrzeliła, przez co rozkład powiększa się o 1 dzika.

Na tem kończymy tegoroczne łowy zimowe. Jedno sądzę, wspólne, gorące wyrażając dla siebie życzenie: obyśmy

już nigdy tak strasznie nie byli zasypani śniegami — mamy dość tak ciężkiej na całe życie próby.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Ogółem na polowaniu zimowem w r. 1895. padło strzałów 94. Na to ubito:

Dzików	8
Rogaczów	27
Lisów	7
Kozę	1
Razem	43 sztuk.

Szembek w. r.

Rok 1894—1895	W dniach	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Kun	Borsuków	Wydr	Nurek	Tchórzów	Jarząbków	Słonek	Sów	Jastrzębi	Sztuk
I. Bielski Jul. Al.	12	1	3		4	5						3	15			31
II. Pietruski Zyg.	18	1	11		3	4						3	3		1	26
III. Hulimka Al.	11	3	4		4	2						3	3	1		20
IV. Bzowski Wład.	11	4	3		4	3						1	2	1		18
V. Starzeński Leopold	18	4	1		3	3	1					1	5			18
VI. Piegłowski St.	18		3		4	2						4	3	1		17
VII. Barański Włodz.	13		6		6							2	2			16
VIII. Szembek Stefan	18	1	2		1	4						2	5			15
IX. Wodzicki St.	10		3		6	1						1	4			15
X. Tarnowski Jul.	16		2		5	2						1	3		1	14
XI. Wodzicki A. K.	15		3	1	1	4						2	3			14
XII. gość Szyszkowski	11	2	1		3	1						1	5			13
XIII. Stadnicki St.	14	2	1		1	5	1						3			13
XIV. Bielski Jul.	9	1	2		3	2						1	2		1	12
XV. gość Barański Tad.	5	1			3	2							2			8
XVI. Mycielski Stanisław	5		1			1						2	2			6
XVII. g. Jędrzejowicz Fr.	3	1	3		1											5
XVIII. Homolacs Stan.	7		1		2	1										4
XIX. gość Tyszkiewicz M.	6	1	2													3
XX. gość Mycielski Wład.	5		1		2											3
Straż łowiecka		1			1	2	6	3	5	4	1		1			24
Strzelcy		3			1	4						1	2			11
Nierozstrzygnięte													2			2
Sztuk		26	53	1	58	48	8	3	5	4	1	28	67	3	3	308

Zestawienie IV. sześciolecia od r. 1889—1895.

	W dniach	Niedźwiedzi	Rysiów	Żbików	Wilków	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Kun	Wyder	Borsuków	Tchórzów	Nurków	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Kuropatw	Sów	Puhaczy	Jastrzębi	Sztuk
I. Bielski Juliusz Aleksander .	92	—	1	—	—	17	38	—	19	47	—	—	—	—	—	—	26	41	—	8	—	4	201
II. Piegłowski Stanisław . .	102	—	1	1	—	11	32	—	24	37	—	—	—	—	—	2	16	22	—	3	—	—	149
III. Szembek Stefan . . .	93	—	—	—	—	14	24	2	18	35	—	—		—	—	—	14	17	—	2	—	—	126
IV. Pietruski Zygmunt . .	82	—	—	1	—	11	30	—	20	23	—	-	—	—	—	—	12	16	—	3	1	1	118
V. Wodzicki Stanisław . .	76	—	—	—	1	10	18	—	22	29	—	—	—	—	—	—	17	18	—	1	-	1	117
VI. Starzeński Leopold . .	95	—	—	—	—	8	9	—	27	33	1	—	—	—	—	—	12	15	—	3	1	1	110
VII. Bielski Juliusz . . .	75	—	—	—	—	11	18	—	21	30	—	—	—	—	—	2	13	9	—	2	—	3	109
VIII. Bzowski Władysław . .	82	—	—	1	—	12	17	—	18	24	—	—	—	—	—	—	7	6	—	2	—	1	88
IX. Stadnicki Stanisław . .	68	1	—	—	—	16	18	—	14	19	1	—	—	—	—	—	3	8	—	1	—	—	81
X. Hulimka Aleksander . .	49	—	—	—	—	15	19	—	10	12	—	—	—	—	—	—	9	13	—	1	—	—	79
XI. Tarnowski Juliusz . .	70	—	—	—	—	9	11	—	12	20	—	—	-	—	—	—	4	3	—	—	1	1	61
XII. Czarkowski Tadeusz . .	34	—	—	—	—	4	10	—	7	7	—	—	—	—	—	—	13	2	—	3	—	3	49
XIII. Mycielski Stanisław . .	31	—	—	—	—	8	7	—	11	7	—	-	—	—	—	—	4	4	—	2	—	—	43
XIV. gość Mycielski Edward .	21	—	1	—	—	3	4	—	15	10	—	—	—	—	—	1	2	2	—	—	—	1	39
XV. gość Tyszkiewicz Marceli .	36	—	—	—	—	1	8	—	5	5	—	—	—	—	—	—	7	3	—	2	—	—	31
XVI. gość Rey St. . . .	15	—	—	—	—	—	3	—	4	10	—	—	—	—	—	—	9	2	—	—	—	—	28
XVII. gość Wodzicki Aleksander .	16	1	—	—	—	2	—	—	5	6	—	—	—	—	—	1	3	8	—	1	—	—	27
XVIII. Horodyński Bogusław .	21	—	1	—	—	4	5	—	3	6	—	—	-	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19
XIX. Barański Włodz. . .	16	—	—	—	—	1	6	—	6	—	—	—	—	—	—	—	2	2	—	—	—	—	17
XX. Wodzicki Antoni Kazimierz	20	—	—	—	—	—	4	1	1	4	—	—	—	—	—	—	2	5	—	—	—	—	17
XXI. gość Szyszkowski . .	14	—	—	—	—	2	3	—	3	1	—	—	—	—	—	—	1	5	—	1	—	—	16
XXII. Tarnowski Stanisław . .	13	—	—	—	—	1	4	—	—	6	—		—	—	—	—	3	—	—	—	—	1	15
XXIII. Homolacs Stanisław . .	14	—	—	—	—	2	3	—	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13
XXIV. gość Barański Tadeusz .	7	—	—	—	—	1	3	—	3	2	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	11
XXV. gość Jędrzejowicz Franc. .	8	—	—	—	1	1	5	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10

XXVI. gość Horodyński Onufry .	4	—	—	—	—	4	3	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9
XXVII. gość Petri	10	—	—	—	—	2	1	—	1	1	—	1	—	—	—	—	—	2	—	1	—	—	9
XXVIII. gość Urbański Jan . .	6	—	—	—	—	2	2	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	7
XXIX. gość Kownacki Tad.. .	4	—	—	—	—	—	—	—	3	1	—	—	—	—	—	—	2	1	—	—	—	—	7
XXX. gość Baworowski M. .	4	—	—	—	—	—	—	—	2	4	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	7
XXXI. gość Irsay Stefan . .	12	—	—	—	—	—	—	—	1	2	—	—	—	—	—	—	1	1	—	1	—	—	6
XXXII. gość Lubomirski Andrzej	7	—	—	—	—	—	—	—	1	3	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	6
XXXIII. gość Horodyński Zb. .	3	—	—	—	—	—	—	—	2	2	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	5
XXXIV. gość Skrzyński Ant. .	5	—	—	—	—	—	—	—	2	2	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	5
XXXV. gość Abrahamowicz Eug. .	3	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	3
XXXVI. gość Korytowski Witold .	3	—	—	—	—	1	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3
XXXVII. gość Starzyński Tad. .	4	—	—	—	—	—	2	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3
XXXVIII. gość Mycielski Wład. .	5	—	—	—	—	—	1	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3
XXXIX. gość Barański Walery .	6	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	3
XL. gość Puzyna Włod. . .	3	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3
XLI. gość Jaruntowski Franc. .	4	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—		1	—	—	—	—	2
XLII. gość Pieńczykowski St. .	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
XLIII. gość Łoś Maryan . .	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Nierozstrzygnięte	—	—	—	—	—	2	. .	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	—	8
Straż łowiecka i lasowa . . .	—	3	—	1	1	1	1	—	2	8	14	5	3	2	4	—	6	5	1	1	—	—	58
Strzelcy	—	—	—	1	1	9	4	—	17	33	—	—	—	—	—	—	12	13	—	2	—	—	92
Zabiły się o drzewo . . .	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
Razem . . .	—	5	4	5	4	188	317	4	314	440	16	6	3	2	4	6	206	233	1	40	3	17	1818

Lat dwadzieścia cztery.

Skończyliśmy tedy znowu jedno sześciolecie a jest ono czwartem z rzędu. To szmat czasu lat dwadzieścia cztery; jedno i to samo myśliwskie Towarzystwo, w tych samych polujące rewirach, z tym samym ustrojem, statutem, z niektórymi nawet tymi samymi, od początku zawiązania Towarzystwa, członkami. I jak firma lub przedsiębiorstwo jakiekolwiek najbardziej dumnem jest z okresu czasu swego istnienia, tak i Lisowczyk, chociaż już z natury dumny ze swego Towarzystwa, może śmiało jeszcze wyżej podnieść głowę: „dotrwaliśmy dwudziestu czterech lat — kto nam podobne wskaże łowiectwo?“

Z uczuciem wdzięczności zwracamy się ku tym ukochanym borom naszym, — tu przez lat szereg czerpaliśmy otuchy w myśliwskiem życiu, tu wypoczynek po pracy, tu odświeżenie myśli i wytchnienie w troskach. I jak myśliwskie skromne nasze domostwo tradycyjnem otaczamy przywiązaniem, tak i miot każdy, linie czy przeręby, to dawni, dobrzy znajomi. — Oby łaskawość ich trwała dalej, oby ich nie obrazić, spotkania nie spłoszyć a skoro się pojawi, nie zepsuć.

A gdy jesień złotawem, w różnych odcieniach zapowiada się ulistwieniem, gdy pierwszą słonkę u siebie w la-

sach spotkamy, wtedy Lisowczyk się zaduma i radośnie wzruszony pomyśli, iż upragnionej tylko co nie widać poczty, w której prezesowskie znajdzie na Lisowickie łowy wezwanie. Otrzymawszy je, przyznaj Lisowczyku, iż chociaż w tych ciężkich czasach masz bardzo wiele piekących do załatwienia spraw i niejeden ważny, gdzieindziej woła cię termin, ty zagłuszasz rozsądku podszepty: „Wszystko prawda, ale to nad moje siły, by do Lisowic nie jechać i to jeszcze na jesienne łowy. Jakto? niedźwiedź zasmakowawszy w orzechach, malinach i owsie dojrzewającym, nie wychodzi wcale z obszaru między Dąbrową a Grabnikami, jest tedy pewny, ja zaś miałbym w domu pozostać? — drugi na Taniawskiej stronie z zapałem ulubione swe otrząsa kwaśnice i wyjść musi na myśliwego, byle miot założyć na Mysia,—a ja miałbym czekać na rezultat tych łowów i sam w nich nie brać udziału? I ryś, chociaż w niezgodzie z Parandziejem z powodu swej ruchliwości, pewnie się tej jesieni pod moję nawinie lufkę, a ja miałbym się wtedy troskać, skąd wziąć na podatki, skąd banki opłacić, lub uwijać się za dodatkowym dla gorzelni kontyngentem? Nie, to nad moje siły — pojadę!“

I znowu zima, poważna, cicha a bardzo biała, przyrodę do snu układa. — Tak, śnieg już wszędzie grubą powłoką okrył (oczywiście niezamarznięte, bo to już rolnika dola) oziminy, łany, las uciszył się po letnim gwarze. Lisowczyk u siebie w domu wpatrzony, podczas długiego wieczoru zimowego, w niebieskawe kominka płomyków odbłyski, budzi się z zadumy: „Biała stopa, pora stosowna, czas, jak zamówiony na Lisowickie łowy zimowe — a tu dotąd nie ma wezwania! Jak tam Piła świeżymi musi być popisana dzików tropami? Jabłoński czyta w niej, jak w księdze otwartej. I wilk już dwukrotnie nasze nawiedzał rewiry, no i te rysie, uniknąwszy szczęśliwie jesiennych obław, o których poskromienie z zapałem woła Parandziej, mogą opuścić go-

ścinną dotąd knieję, zdziesiątkowawszy sarenki. Stan tych ostatnich ma być jednak dotychczas bardzo świetny, gromadzą się licznie na zrębach osikowych, — śmiało można z jakie pół setki rogaczyków na tegoroczne zimowe preliminować polowanie — a tu prezes, zda się, zapominać o niecierpliwej na jego skinienie drużynie. Ta niecierpliwość tylko w duchu — boć przecież sarkanie to nie nasza wada. Pociechą nadzieja, iż Władza mądrze czas łowów obmyśli — i wreszcie wzywa".

Wtedy i poseł sejmowy na bezpłodność sesyi bieżącej najniesłuszniej narzekający, wymyka się z komisyi, by chociaż dzień jeden uszczknąć z łowów — a mąż kochający z nieśmiałością o terminie zwołania polowania żonie wzmiankę czyni. Ona próbuje go wstrzymać: „nie jedź tej zimy, tu tak smutno bez ciebie, tak samotność wstrętna!" Mąż wykrętem prawi: „Wszystko dla ciebie zawsze uczynię, lecz, moja najdroższa, Lisowicom daj pokój: to przecież zawód, posłannictwo, tradycya, czyżbyś chciała, bym dla tak pięknego powołania stał się przeniewiercą?" — Dzieci najmilsze chwytają Lisowczyka za poły: „Ojcze drogi, zostań z nami, my ciebie tak bardzo kochamy!" — „Nie dzieci, dziś się może dziwicie, iż ojciec odmawia — gdy dorośniecie a zrozumiecie, czem jest polowanie i to jeszcze Lisowickie, tego samego, co ja, będziecie zdania".

Przez tych dwadzieścia cztery lat tradycye zakonne nigdy na szwank narażone nie były — i to nie statutu paragrafy mam na myśli, ale dobrowolną uległość zarządzeniom Władz zakonnych — a i te Władze jakże chętnie podejmują się trudów z urzędem ich połączonych. Tak prezes wolałby zastać, jak każdy inny towarzysz, spiżarnię pełną na czas polowania a nie o każdym myśleć alimencie — wolałby zapewne się dowiedzieć, że kasa w porządku, że przy zamknięciu rachunków deficytu nie ma, aniżeli samemu ze żmudną to trutynować dokładnością, zestawiając liczne bu-

dżetu pozycye — a przecież nie szemrze i z gotowością wspólnej służy sprawie. — A łowczy, czyżby nie wolał, jak inny polować towarzysz, nie zaprzątać myśli planem na miot następny, troską się obarczać, czy się łowy udadzą? Nie — on chce służyć tradycyi, zaskarbia sobie jednę więcej Hubertowską łaskę. — A ten sekretarz, istny niewolnik Towarzystwa, czy zaczekają towarzysze, by z nim razem ciepłą spożyć strawę, aż tenże zgłodniały dzienne spisze kroniki? Nie — jedzą wszyscy, bo głodni, sekretarz zje, jak skończy. Nic w tem dziwnego, iż czternastu nie czeka na jednego, ale z drugiej strony, jeżeli ten jeden dla czternastu pisze, mogliby oni dlań mieć pewne względy. A przecież tak się nie dzieje, gdyż przez ten lat szereg zwyczaj dla wszystkich sekretarzy stał się już prawem. Dlaczegoż, mógłby ktoś zapytać, nie napisze historyi dnia każdego po obiedzie? Protokół taki, spokojnie pisany, byłby obszerniej, staranniej skreślony. — I to być nie może, gdyż te dzienne kroniki zawsze przy czarnej. kawie, wnet po obiedzie czytane były— później już tej pilności nie ma w słuchaniu. towarzysze się ruszają i rozchodzą. Czyż tedy można walczyć z ćwierćwiekową zasadą? Nie — a więc i sekretarz dalej w stylu z szybkością pioruna w zawody iść musi, wpierw żywić ducha wypoczętego na polowaniu i moralną wpierw przygotować dla towarzyszy strawę a dopiero później ciało, polowaniem strudzone, fizycznie posilić. Jedną wielką w zawodzie pisarskim pociechą, to nietykalność pióra sekretarza. Weszło już w zwyczaj, iż co w ten czarno oprawny tomik pismem się wkradło, z wyjątkiem mylnie chyba przypadkiem podanego faktu i, czy to pochwałą, uznaniem łechce myśliwską miłość własną towarzysza, czy to atomem niewinnego jadu lekko go zadraśnie, czy temu lub owemu forma wyrażenia, bo osoby dotyczy, nieprzystojną się wyda — ha, to już trudno. Sądzę, że tak, jak dotąd było, pozostać winno, albowiem ten protokół, gdyby dla sprostowań zachcianki przy-

stępnemi uczynić, stałby się już nie fotografią wrażeń dnia, ale księgą sprostowań, fotografii kopią.

Jak gdyby na upamiętnienie zamknięcia dwudziestoczterolecia naszego istnienia, dostaje się nam w udziale wspaniała nagroda, otrzymana na Wystawie krajowej. To już nie pochwała, w łonie naszem powstała — to uznanie publiczne w świecie łowieckim i gospodarskim a wyrazem tego uznania „Dyplom honorowy“. Tenże, jako cenny klejnot, zająwszy honorowe w naszej jadalni miejsce, najmilszą będzie pamiątką za wierność sztandarowi.

O drugim także chcę cennym darze wspomnieć, zanim zakończymy tych słów kilka, poświęconych naszemu jubileuszowi Darczyńcami my dla siebie a jest nim rzecz nie mniej cenna: oto ogłoszenie drukiem dwudziestoczteroletniej naszych łowów historyi. Postanowiliśmy wydać te kroniki, od pierwszego dnia zawiązania się Towarzystwa w stu egzemplarzach, dla każdego z towarzyszy i tych osób, które bądź to cennymi naszymi w Lisowicach były gośćmi, bądź to dla tych, o których wiemy, że im łowiectwo tutejsze obojętnem nie jest i że dziełko nasze życzliwie przyjmą. Za doprowadzenie do skutku projektu tego wydawnictwa, niech mi wolno będzie wdzięczną wyrazić podziękę towarzyszowi Pietruskiemu. On to przez szereg lat, prawdziwie miłujący Lisowicki zakon, dzielny, dziś niestety emerytowany sekretarz, tyle pięknych, wiązaną mową, utworów w tych kronikach Towarzystwu w darze przyniósłszy, zajął się gorliwie wydaniem tak sympatycznego dzieła. Pod jego kierownictwem, przy żmudnej pracy przygotowania do druku rękopismów z całego szeregu polowań, książka ślicznie wydana a dziś zasłużony towarzysz gotowe dzieło uradowanej przedkłada drużynie.

Lisowczyk z chciwością do drukowanych rzuca się wspomnień, uprzytomnia sobie każdy łowów dzień, skwapliwie chwyta tak miłe dla myśliwskiej duszy wspomnienia — a nadto, miłą ta pewność moralna, że kiedyś w przyszłości,

gdy w nieubłaganym rzeczy porządku, czy to dla wieku, nigdy swego nie chcącego powstrzymać biegu, czy to z innych powodów, z pola ustąpić będziemy musieli a nawet, gdy nas już wcale nie będzie, miłem to zapewnienie, że, dzięki tym drukom, pamięć po nas nie zaginie, pozostaną wskazówki dla następców na niwie łowieckiej a godny przykład do naśladowania w myśliwskim zawodzie.

I pewnie pierwszy założyciel naszego Towarzystwa, którego już dawno nie ma pomiędzy nami, tam z Góry z radością patrzy, jak, tak przezeń ukochane łowiectwo, w jego tej samej myśli przewodniej, dzielnie się rozwinąwszy, dotrwało tak długiego czasu okresu i prześle życzenia na dalszą przyszłość.

Na tem kończę z życzeniem gorącem: skoro dobiegliśmy do ćwierć wieku bez mała, dla czego do połowy dobiedz nie mamy a więc życzenie: „oby do złotego dotrwać myśliwskiego tu wesela“.

Lisowice, w lutym 1895. r.

A. K. Wodzicki.

INDEX.

Liczba oznacza stronę dzieła. N = niedźwiedź, R = ryś, Ż = żbik, W = wilk.
Liczba bez dodatku oznacza dzika.

WYKAZ SUMARYCZNY

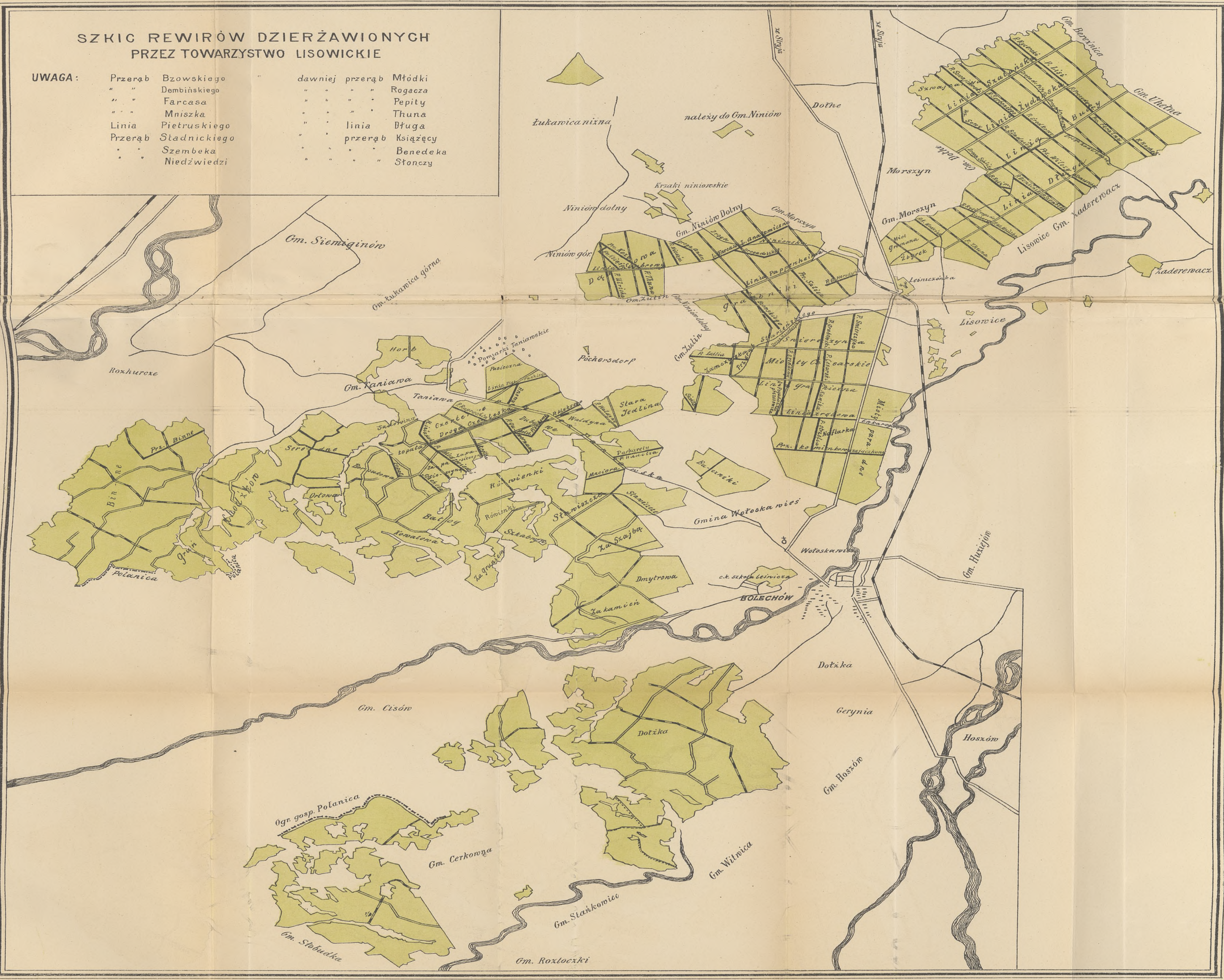
zwierzyny ubitej w kniejach Lisowickich od r. 1871. do r. 1895.

W roku myśliwskim	W dniach	Niedźwiedzi	Rysiów	Żbików	Wilków	Dzików	Rogaczów	Kóz	Lisów	Zajęcy	Kun	Wyder	Borsuków	Tchórzów	Nurek	Orłów	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Kuropatw	Sów	Puhaczów	Jastrzębi	**Razem**	Strzałów
1871 — 1872	11	—	—	—	—	3	19	4	11	38	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	—	77	215
1872 — 1873	20	—	1	1	—	5	18	2	18	44	—	—	—	—	—	—	—	20	23	—	1	—	2	135	250
1873 — 1874	15	—	—	—	1	9	10	3	41	42	—	—	—	—	—	—	—	11	—	—	9	1	1	128	418
1874 — 1875	9	—	—	—	—	5	11	1	11	9	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	2	—	—	39	149
1875 — 1876	11	—	—	—	6	11	14	1	10	43	—	—	—	—	—	1	—	4	—	—	—	—	—	91	269
1876 — 1877	16	—	—	—	—	—	23	4	17	58	—	—	—	—	—	—	3	16	41	—	8	—	—	170	591
W I. sześcioleciu ubito . . .	*82*	—	*1*	*1*	*7*	*33*	*95*	*15*	*108*	*234*	—	—	—	—	—	*1*	*3*	*53*	*64*	—	*21*	*1*	*3*	*640*	*1892*
1877 — 1878	21	—	—	—	—	4	40	—	24	72	—	—	—	—	—	—	—	18	11	—	3	—	1	173	659
1878 — 1879	22	—	1	—	—	12	29	—	16	40	—	—	—	—	—	—	3	20	36	—	6	—	1	164	545
1879 — 1880	20	—	1	—	—	6	43	2	22	18	—	—	—	—	—	—	—	7	25	—	9	—	2	135	473
1880 — 1881	19	—	—	—	—	7	46	2	18	50	1	—	—	—	—	—	1	25	41	—	1	1	3	196	629
1881 — 1882	17	—	—	—	—	9	50	2	27	50	—	—	—	—	—	—	3	33	11	—	4	—	—	189	534
1882 — 1883	20	—	—	—	—	13	43	4	27	51	—	—	—	—	—	—	1	23	20	—	4	—	—	186	536
W II. sześcioleciu ubito . . .	*119*	—	*2*	—	—	*51*	*251*	*10*	*134*	*281*	*1*	—	—	—	—	—	*8*	*126*	*144*	—	*27*	*1*	*7*	*1043*	*3376*
1883 — 1884	18	1	1	—	—	27	29	2	37	57	—	—	—	—	—	—	—	25	6	—	15	—	1	201	537
1884 — 1885	21	1	1	2	2	13	43	2	35	57	1	—	—	—	—	—	1	19	11	—	—	1	—	189	514
1885 — 1886	20	—	—	—	—	22	67	1	42	100	2	—	—	—	—	—	1	31	14	—	16	2	1	299	682
1886 — 1887	20	3	—	1	—	16	47	3	38	85	—	—	—	—	—	—	2	48	54	—	3	—	4	304	771
1887 — 1888	20	—	—	1	—	14	50	1	37	77	1	—	—	—	—	—	8	23	30	—	9	1	5	257	600
1888 — 1889	18	—	—	—	—	21	36	—	41	70	—	—	—	—	—	—	2	38	3	—	4	1	2	218	441
W III. sześcioleciu ubito . . .	*117*	*5*	*2*	*4*	*2*	*113*	*272*	*9*	*230*	*446*	*4*	—	—	—	—	—	*14*	*184*	*118*	—	*47*	*5*	*13*	*1468*	*3548*
1889 — 1890	16	—	—	—	—	19	47	—	48	97	—	—	—	—	—	—	—	58	15	—	7	—	3	294	638
1890 — 1891	20	—	—	2	3	26	59	—	28	73	2	—	—	—	—	—	—	35	30	1	2	—	5	266	731
1891 — 1892	16	5	4	1	—	18	32	—	74	75	2	—	—	—	—	—	4	47	51	—	15	—	5	333	732
1892 — 1893	19	—	—	2	—	85	65	2	60	93	4	1	—	1	—	—	2	22	37	—	4	1	1	380	866
1893 — 1894	15	—	—	—	1	14	61	1	46	54	—	—	—	—	—	—	—	16	33	—	9	2	—	237	523
1894 — 1895	18	—	—	—	—	26	53	1	58	48	8	5	3	1	4	—	—	28	67	—	3	—	3	308	737
W IV. sześcioleciu ubito . . .	*104*	*5*	*4*	*5*	*4*	*188*	*317*	*4*	*314*	*440*	*16*	*6*	*3*	*2*	*4*	—	*6*	*206*	*233*	*1*	*40*	*3*	*17*	*1819*	*4227*
Ogółem w 24 latach ubito .	422	10	9	10	13	385	935	38	786	1401	21	6	3	2	4	1	31	569	559	1	135	10	40	**4969**	13043

WYKAZ IMIENNY

zwierzyny ubitej w kniejach Lisowickich od r. 1871. do r. 1895.

	Dni	Niedźwiedzi	Rysiów	Żbików	Wilków	Dzików	Rogaczów	Kóz	Lisów	Zajęcy	Kun	Wyder	Borsuków	Tchórzów	Nurek	Orłów	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Kuropatw	Sów	Puhaczów	Jastrzębi	Razem
1. Abrahamowicz Eugeniusz	10	—	—	—	—	6	—	—	2	1	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	11
2. Barański Tadeusz	7	—	—	—	—	1	3	—	3	2	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	11
3. Barański Walery	67	—	—	—	—	3	6	1	6	17	—	—	—	—	—	—	—	10	8	—	3	—	—	54
4. Barański Włodzimierz	16	—	—	—	—	1	6	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	2	2	—	—	—	—	17
5. Baworowski hr. Michał Marya	4	—	—	—	—	—	—	—	2	4	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	7
6. Bielski Juliusz, senior	111	—	—	—	—	12	23	—	30	42	—	—	—	—	—	—	3	15	14	—	3	1	3	146
7. Bielski Juliusz Aleksander	126	—	1	—	—	17	53	—	30	53	—	—	—	—	—	—	—	33	44	—	8	—	4	243
8. Borkowski hr. Alfred	10	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
9. Borkowski hr. Emanuel	68	—	—	—	—	5	7	2	8	6	—	—	—	—	—	—	1	5	9	—	1	—	—	44
10. Brunicki br. Julian	4	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
11. Brzostowski Michał	15	—	—	—	—	—	9	—	1	1	1	—	—	—	—	—	1	5	7	—	—	—	—	25
12. Brzozowski Karol	7	—	—	—	—	—	2	—	1	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7
13. Bzowski Konstanty	10	—	—	—	—	2	3	—	1	5	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	13
14. Bzowski Władysław	319	—	—	1	3	23	71	5	57	106	—	—	—	—	—	—	—	35	35	—	13	1	4	354
15. Cieńciewicz	30	—	—	—	—	—	1	1	1	3	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	7
16. Czarkowski-Golejewski Tadeusz	58	—	—	—	—	5	17	—	14	9	—	—	—	—	—	—	—	13	3	—	4	—	3	68
17. Dembiński hr. Antoni	52	—	—	—	—	3	6	—	5	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	23
18. Dembiński hr. Zdzisław	10	—	—	—	—	—	2	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4
19. Drohojowski hr. Kazimierz	20	—	—	—	—	—	1	—	3	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	7
20. Drohojowski hr. Zygmunt	39	—	—	—	—	—	1	—	3	8	—	—	—	—	—	—	—	2	5	—	2	—	—	21
21. Dzieduszycki hr. Edmund	11	—	—	—	1	—	5	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8
22. Dzieduszycki hr. Stanisław	16	—	—	—	—	1	12	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	19
23. Farcas, pułkownik	96	—	—	—	—	5	7	—	2	8	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	23
24. Fredro hr. Jan Aleksander	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	—	—	—	1	14
25. Garapich Stanisław	25	—	—	—	—	—	—	—	5	3	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	1	—	—	12
26. Gniewosz Władysław	4	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
27. Godlewski	6	—	—	—	—	—	1	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3
28. Gołuchowski hr. Stanisław	5	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	2
29. Grabowski M., zarządca	149	—	—	—	—	2	7	—	7	19	—	—	—	—	—	—	—	6	3	—	2	—	1	47
30. Homolacs Stanisław	14	—	—	—	—	2	3	—	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13
31. Horodyński Bogusław	166	—	1	—	1	13	39	—	24	48	—	—	—	—	—	—	—	14	11	—	3	—	1	155
32. Horodyński Onufry	64	—	—	—	—	6	20	—	5	27	1	—	—	—	—	—	1	10	3	—	3	—	—	76
33. Horodyński Zbigniew	7	—	—	—	—	—	2	—	2	4	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	9
34. Hudetz Wacław	153	—	—	—	—	1	25	1	5	24	—	—	—	—	—	—	—	4	6	—	2	—	1	69
35. Hulimka Aleksander	113	—	—	—	—	19	25	—	18	18	—	—	—	—	—	—	—	15	17	—	5	—	—	117
36. Irsay Stefan	16	—	—	—	—	—	1	—	1	2	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	1	—	—	7
37. Jaruntowski Franciszek	4	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	2
38. Jędrzejowicz Franciszek	8	—	—	—	1	1	5	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10
39. Jełowicki Julian	92	—	—	—	—	2	3	3	10	3	—	—	—	—	—	1	1	4	5	—	—	—	—	30
40. Korytowski Witold	3	—	—	—	—	1	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3
41. Kownacki Tadeusz	6	—	—	—	—	—	—	—	4	1	—	—	—	—	—	—	—	2	1	—	—	—	—	8
42. Krasiński hr. Józef	10	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	3
43. Krasiński hr. Kazimierz	4	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
44. Kwilecki hr. Zbigniew	8	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
45. Lubomirski ks. Andrzej	7	—	—	—	—	—	—	—	1	3	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	6
46. Łączyński hr. Henryk	78	—	—	—	—	1	6	1	6	13	—	—	—	—	—	—	1	5	6	—	2	—	1	42
47. Łoś hr. Maryan	71	—	—	—	—	3	18	1	13	12	—	—	—	—	—	—	—	6	6	—	—	—	—	59
48. Łubieński hr. Rogier	5	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
49. Marmoross Kazimierz	9	—	—	—	—	1	2	—	1	2	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	7
50. Medwey Dr.	9	—	—	—	—	—	1	—	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4
51. Miączyński hr. Józef	57	—	—	—	—	2	2	1	5	7	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	19
52. Mniszek Antoni	62	—	1	—	—	—	5	—	4	15	—	—	—	—	—	—	—	10	5	—	1	—	—	41
53. Mniszek Władysław	54	—	—	—	1	—	4	—	8	7	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	—	—	24
54. Mycielski hr. Edward	21	—	1	—	—	3	4	—	15	10	—	—	—	—	—	—	1	2	2	—	—	—	1	39
55. Mycielski hr. Stanisław	31	—	—	—	—	8	7	—	11	7	—	—	—	—	—	—	—	4	4	—	2	—	—	43
56. Mycielski hr. Władysław	5	—	—	—	—	—	1	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3
57. Petri, zarządca	10	—	—	—	—	2	1	—	1	1	—	1	—	—	—	—	—	—	2	—	1	—	—	9
58. Piechowski Franciszek	21	—	—	—	—	1	4	—	3	8	—	—	—	—	—	—	—	2	2	—	—	—	—	20
59. Piegłowski Stanisław	231	—	1	2	—	35	64	1	52	80	—	—	—	—	—	—	6	39	35	—	7	1	5	328
60. Pieńczykowski Józef	23	—	—	—	—	—	1	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	9
61. Pieńczykowski Stanisław	4	—	—	—	—	1	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3
62. Pietruski Zygmunt	208	—	1	1	—	20	49	—	32	45	—	—	—	—	—	—	—	27	23	—	7	2	3	210
63. Podlewski Józef	30	—	—	—	—	1	4	—	4	9	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	19
64. Potocki hr. Artur	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	3	—	—	—	—	5
65. Prek Stefan	5	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
66. Puzyna Włodzimierz	3	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3
67. Rey hr. Stanisław	15	—	—	—	—	—	3	—	4	10	—	—	—	—	—	—	—	9	2	—	—	—	—	28
68. Simon Edward	61	—	—	—	—	3	3	—	2	10	—	—	—	—	—	—	—	3	1	—	2	—	—	24
69. Skrzyński Antoni	5	—	—	—	—	—	—	—	2	2	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	5
70. Stadnicki hr. Stanisław	305	1	2	—	—	30	47	2	41	73	1	—	—	—	—	—	1	26	23	—	4	—	—	251
71. Stanowski, dyrektor salin	8	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
72. Starzeński hr. Edmund	18	—	—	—	—	1	—	—	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4
73. Starzeński hr. Juliusz	8	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	1	—	—	6
74. Starzeński hr. Leopold	396	—	—	—	—	29	40	1	64	126	1	—	—	—	—	—	3	45	51	—	14	2	2	378
75. Starzyński Tadeusz	4	—	—	—	—	—	2	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3
76. Szembek hr. Piotr	5	—	—	—	—	1	1	—	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—	—	10
77. Szembek hr. Stefan	103	—	—	—	—	15	25	2	19	38	—	—	—	—	—	—	—	14	17	—	2	—	—	132
78. Szolc	18	—	—	—	—	2	3	—	3	2	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	12
79. Szyszkowski Bolesław, zarządca	14	—	—	—	—	2	3	—	3	1	—	—	—	—	—	—	—	1	5	—	1	—	—	16
80. Tarnowski hr. Juliusz	70	—	—	—	—	9	11	—	12	20	—	—	—	—	—	—	—	4	3	—	—	1	1	61
81. Tarnowski hr. Stanisław	90	—	—	—	—	8	19	—	15	23	—	—	—	—	—	—	—	13	4	—	4	—	1	87
82. Tyszkiewicz hr. Marceli	94	—	—	—	—	6	15	—	9	23	—	—	—	—	—	—	—	15	10	—	2	—	1	81
83. Urbański Jan	6	—	—	—	—	2	2	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	7
84. Wodzicki hr. Aleksander	24	1	—	—	—	3	2	—	5	9	—	—	—	—	—	—	2	6	9	—	1	—	—	38
85. Wodzicki hr. Antoni Kazimierz	48	—	—	—	—	—	4	1	8	11	—	—	—	—	—	—	1	8	8	—	1	—	—	42
86. Wodzicki hr. Kazimierz	211	1	—	—	3	7	40	2	32	54	—	—	—	—	—	—	3	21	24	—	5	—	—	192
87. Wodzicki hr. Stanisław	149	—	—	1	1	20	36	2	32	50	—	—	—	—	—	—	1	31	30	—	3	—	2	209
88. Żurowski Teofil	4	—	—	—	—	—	2	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3
Strzelcy	—	1	1	3	1	23	101	1	72	178	—	—	—	—	—	1	1	55	67	—	15	—	4	523
Straż łowiecka i lasowa	—	6	—	2	1	7	15	—	14	46	16	5	3	2	4	—	—	18	8	1	4	1	—	153
Wątpliwe	—	—	—	—	—	6	17	9	13	44	1	—	—	—	—	—	3	6	8	—	1	1	—	109
Razem	—	10	9	10	13	385	935	38	786	1401	21	6	3	2	4	1	31	569	559	1	135	10	40	**4969**


SZKIC REWIRÓW DZIERŻAWIONYCH
PRZEZ TOWARZYSTWO LISOWICKIE
UWAGA:
Przerąb Bzowskiego
" " Dembińskiego
" " Farcasa
" " Mniszka
Linia Pietruskiego
Przerąb Sładnickiego
" " Szembeka
" " Niedźwiedzi
dawniej przerąb Młódki
" " " " Rogacza
" " " " Pepity
" " " " Thuna
" " linia Długa
" " przerąb Książęcy
" " " " Benedeka
" " " " Słonczy
Gm. Siemiginów
Łukawica niżna
należy do Gm. Niniów
Krzaki niniowskie
Niniów dolny
Niniów gór.
Gm. Niniów Dolny
Gm. Morszyn
Dołhe
Morszyn
Gm. Bereżnica
Gm. Uhełna
Gm. Morszyn
Lisowice Gm. Kadderewacz
Kaderewacz
Lisowice
Gm. Łukawica górna
Rozhurcze
Gm. Taniawa
Taniawa
Pöchersdorf
Gm. Zulin
Slara Jedlina
Binne
Prz. Binne
Polanica
Gm. Wołoska wieś
Gmina Wołoska wieś
Wołoskawieś
c.k. szkoła leśniczа
BOLECHÓW
Dmytrowa
Za kamień
Za Szajbą
Gm. Huziejów
Dołżka
Gerynia
Hoszów
Gm. Hoszów
Gm. Cisów
Ogr. gosp. Polanica
Gm. Cerkowna
Gm. Witwica
Gm. Stańkowice
Gm. Słobudka
Gm. Rozłoczki